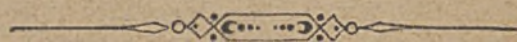
GENEZA TRYBUNAŁU KORONNEGO

STUDYUM

Z DZIEJÓW SĄDOWNICTWA POLSKIEGO XVI WIEKU

napisał

Dr. Oswald Balzer.



WARSZAWA.

Nakład Redakcyi Biblioteki Umiejętności Prawnych.

1886.




Biblioteka Jagiellońska
1001943254

SPIS ROZDZIAŁÓW.

Sejm warszawski z roku 1578 zaznaczył się w dziejach naszych pamiętnem dziełem reformy, przeprowadzonej w dziedzinie sądownictwa polskiego, ustanowieniem nowej instancyi najwyższej, pod nazwą Trybunału koronnego.

W opracowaniach historyi i prawa polskiego wspominano o tym fakcie przy każdej sposobności. Dotykano jednak tylko ogólnikowo i powierzchownie znaczenia reformy, nie wyjaśniono szczegółowo wagi i doniosłości poszczególnych jej punktów, głoszono najbłędniejsze zapatrywania o osobach, którym przypisać należy zasługę dokonania dzieła, a już nigdy prawie nie poruszono pytania, jakie względy wywołały potrzebę reformy, i pod jakiemi okolicznościami przyprowadzono ją do skutku.

Mamy tu więc przed sobą cały szereg kwestyj nie wyjaśnionych dotąd, godnych bliższego zastanowienia i rozbioru. I oto jeden wzgląd, którym pragnęlibyśmy usprawiedliwić naszą pracę. A jest jeszcze i drugi.

Przywykliśmy dotąd uważać ustanowienie trybunału jako fakt odosobniony, dokonany nagle, nie poprzedzony żadnemi prawie próbami; łączyliśmy go co najwięcej z jednorazowymi sądami z r. 1563, lub z próbami reorgani-

zacyi z czasów drugiego bezkrólewia, którego dzieje rozjaśniła nam niedawno wyczerpująca praca Zakrzewskiego. Tymczasem rzecz się ma inaczéj. „Naprawa sprawiedliwości“, to jedna z najbardziéj piekących kwestyj, nad któréj załatwieniem zaczęto się zastanawiać już w drugiéj połowie rządów Zygmunta I, która jak nić czerwona snuje się przez szereg obrad sejmowych z czasów Zygmunta Augusta, stanowi przedmiot gorącego zajęcia podczas obu pierwszych bezkrólewi, ażeby nareszcie w początkach panowania Batorego dojść do pomyślnego załatwienia. Kilkadziesiąt lat prób i usiłowań, sporów i walk, trzeba było poświęcić, zanim się ją udało przeprowadzić. I otóż pytamy: W czem leży przyczyna, że tyle strawiono czasu, zanim zdołano dojść do jakiegoś pozytywnego rezultatu? Nie uprzedzajmy wyników, do jakich nas doprowadzi nasza praca; tutaj zaznaczmy tylko, że z kwestyą reformy sądownictwa splotła się także walka pomiędzy poszczególnymi stanami Rzeczypospolitej o prawa i przywileje polityczne; walka ta spowodowała przewłokę. A wobec tego historya założenia trybunału, to już nie wyłącznie tylko pytanie z dziedziny nauki prawa polskiego; to spory kary wewnętrznych dziejów Polski XVI wieku, związany jak najściślej z owymi prądami politycznymi i społecznymi, które w niej podówczas nurtowały.

W całości i ciągłości pytania tego nie rozwiązano dotąd. Jest wprawdzie krótka i nieudolna, pierwsza, a zarazem ostatnia próbka w tym kierunku, dokonana jeszcze w wieku XVII przez instygatora trybunalskiego Lisieckiego w dziele: *Trybunał główny koronny, siedmią splendorów*

oświecony [1]). Przedstawienie jego, o ile dotyczy historyi założenia trybunału, pełne luk, panegiryzmu, niepotrzebnych wykrzykników, przeprowadzone w sposób iście kronikarski, nie związane z bieżącymi wypadkami, nie może nam wystarczyć ani na chwilę. Zresztą zaś brak jakiegokolwiek opracowania poruszonej tu sprawy. I oto drugi wzgląd, którym usprawiedliwiamy nasze przedsięwzięcie.

Pragnęlibyśmy dodać tu jeszcze kilka słów wyjaśnienia.

Mając mówić o reformie, wypadło oczywiście przedewszystkiem zapytać, jaki był stan sądownictwa przed jej dokonaniem. Tylko należyte porównanie obu stadyów mogło nam dać dokładne wyobrażenie o tem, co właściwie wywołało potrzebę zmiany, i na czem ona polegała. Ztąd też przedstawiliśmy w rozdziale pierwszym organizacyą sądów królewskich, jako jedynej formy najwyższego sądownictwa polskiego w czasach wyprzedzających bezpośrednio ustanowienie trybunału. Zadanie było tu dosyć trudne. Historya sądownictwa i procesu polskiego stanowi jednę z najciemniejszych części w nauce naszego prawa; na każdym kroku odczuwać się daje dotkliwie zupełny prawie brak wszelkich prac przygotowawczych w tej mierze. Wypadło sobie samemu torować drogę, zestawiać mnóstwo materyału surowego, który możnaby było pominąć, gdyby istniały wyczerpujące monografie. Przytem nie można się było w badaniu ograniczyć wyłącznie tylko na pomnikach ustawodawczych; należało wciągnąć także zabytki praktyki sądowej. Dla wieku XV

[1]) Kraków, 1638 str. 13—28.

wyborne w tej mierze usługi oddają zapiski Helcla; z wieku XVI, o który nam przedewszystkiem chodziło, posiadamy zaledwie cząstkę materyału w ogłoszonych niedawno przez Bobrzyńskiego wyrokach Zygmunta I-go. Dla naszej pracy było to źródło pierwszorzędnej wagi; nie omieszkaliśmy też korzystać z niego przy każdej nadarzonej sposobności. Niestety, wydawnictwo to dochodzi zaledwie do roku 1531; odtąd, przez kilkadziesiąt lat, aż do r. 1578 praktyka sądów królewskich jest nam zupełnie nieznaną. Jesteśmy aż nadto dobrze przekonani, jak niekorzystnie brak ten wpłynąć musiał na przedstawienie rzeczy w naszej pracy; wiele szczegółów, które dla nas pozostały niejasnymi lub wątpliwymi, byłoby się zapewne dało wyjaśnić przy pomocy materyału chronologicznie dalej sięgającego.

Jeżeli jednak zasób źródeł, któremi rozporządzamy, wymaga jeszcze pewnego uzupełnienia, to w każdym razie wystarcza on już do tyla, aby sobie wyrobić dość jasne wyobrażenie ogólne o istocie i organizacyi sądownictwa królewskiego XVI-go wieku. O taki ogólny obraz chodziło nam też przedewszystkiem. Że przedmiotu nie dotknęliśmy we wszystkich szczegółach, że poprzestaliśmy tylko na zaznaczeniu charakterystycznych jego rysów, że wiele pytań, związanych po części z kwestyą, pozostawiliśmy umyślnie na uboczu, bez rozwiązania, to wynikło z celu naszéj pracy: zamierzaliśmy pisać o założeniu trybunału, nie o sądach królewskich. Nic też nie było nam bardziej obcem, jak pretensya wyczerpania tego przedmiotu. Historya sądownictwa królewskiego wieku XVI pozostanie zawsze jeszcze pytaniem, któremu trzeba będzie poświęcić osobną,

szczegółową pracę. Dla nas była ona tylko tłem, na którem chcieliśmy rozwinąć i przedstawić dalsze wypadki.

Próbami reformy i jéj dokonaniem zajmują się następne rozdziały pracy. Materyał źródłowy, na którym opieraliśmy się przy tem, jest bardzo różnorodny. O ile chodziło o czasy Zygmunta Augusta, najwięcej wiadomości dostarczyły nam wydane dyaryusze sejmowe; z epoki obu bezkrólewi źródła drukowane mało tylko udzielić nam zdołały informacyj. Byliśmy jednak w tem szczęśliwem położeniu, żeśmy mogli rozporządzać znacznym materyałem rękopiśmiennym, który, tak tu przedewszystkiem, jak w ogóle w całej rozprawie, rozświecił wiele ciemnych i nieznanych dotąd zagadnień. Najwięcej znalazło się go w archiwach dawnych naszych aktów sądowych, z których dostępne były nam archiwa lwowskie i krakowskie [1]), tudzież w zbiorach XX. Czartoryskich w Krakowie. Ogół dat w ten sposób zebranych wystarczył do stworzenia pewnéj całości, którą niniejszem przedstawiamy czytelnikowi. Żeśmy kwestyi nie zdołali jeszcze wyjaśnić we wszystkich punktach, że tu i owdzie pozostaje do wytłómaczenia jakaś okoliczność wątpliwa, tego, zdaje nam się, nie potrzebujemy nawet podnosić. Celem usunięcia tych braków trze-

---

[1]) Źródła archiwalne cytuję w sposób następujący: z archiwum lwowskiego za pomocą liter C. lub T. (Acta castrensia lub terrestria) z dodaniem odnośnego grodu lub ziemstwa: Leop(oliensia), Prem(islensia), Tręb(ovlensia), Bełz(ensia), Busc(ensia), Biec(ensia), Ośw(ięcimensia) etc. Z archiwum krakowskiego: I(nscriptionum acta) C(astri) Crac(oviens) lub R(elationum acta) C. Crac. i t. p. Zaznaczam przy tem, że liczby tomów aktów bieckich pochodzą jeszcze z czasu, kiedy akta te znajdowały się w archiwum lwowskim.

baby przejrzeć wszystkie nasze zbiory, biblioteki i archiwa, których część nie była nam wcale dostępną, a pytanie, czy i wtedy jeszcze udałoby się zebrać tyle materyału, ażeby rozwiązać wszystkie wątpliwości.

Trzymaliśmy się ściśle granic, zakreślonych obranym tematem. Dlatego też praca nasza urywa się z r. 1578, z chwilą wprowadzenia trybunału koronnego. Przyjęcie jego przez województwa wołyńskie, kijowskie i bracławskie, jak niemniej przez szlachtę pruską, które nastąpiło w kilkanaście lat później, urządzenie podobnego trybunału dla Litwy w r. 1581, wychodziły po za obręb naszego zadania. W ogóle są to kwestye drugorzędnego znaczenia. Impuls do reformy pojawił się w Koronie; podówczas, kiedy na Litwie i w Prusiech nikt jeszcze o niej nie myślał. Dzieło reformy sądownictwa, tak, jak ją przeprowadziła konstytucya z r. 1578, jest zasługą Korony; inne prowincye nie miały w niem żadnego, albo prawie żadnego udziału; przyjęły tylko później instytucyą już gotową. Ztąd też w pracy naszej zwróciliśmy główną uwagę na omówienie stosunków sądownictwa czysto polskiego, przedewszystkiem zaś ziemskiego: o pruskie i litewskie zaczepiliśmy tylko tam, gdzie tego wymagały bezpośrednia łączność i ścisły związek z naszym tematem. Że się to stać mogło w najogólniejszych tylko zarysach, nie potrzebujemy nawet dodawać.

W końcu niech mi będzie wolno spełnić miły obowiązek, wyrażając serdeczne podziękowanie wszystkim Tym, którzy czy to radą i zachętą czy też umożliwieniem poszukiwań źródłowych lub dostarczeniem nieznanych materyałów

raczyli mnie wspierać w pracy, jako to: Świetnym Zarządom Archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie, Biblioteki Jagiellońskiej i XX. Czartoryskich w Krakowie, Biblioteki Ossolińskich i Uniwersyteckiej we Lwowie, Prof. D-rom Xaweremu Liskemu, Michałowi Bobrzyńskiemu i Wincentemu Zakrzewskiemu, wreszcie pp. Antoniemu Mazanowskiemu i Henrykowi Sawczyńskiemu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Sądownictwo królewskie za obu ostatnich Jagiellonów.

I.

W pojęciu wieków średnich król jest przedstawicielem i orędownikiem prawa, źródłem wszelkiéj sprawiedliwości, najwyższym zwierzchnikiem sądownictwa krajowego. Przysługują mu z tego tytułu sięgające daleko prawa, przeprowadzone w najrozmaitszych odcieniach w organizacyi sądowej poszczególnych państw europejskich, że tu wspomnimy tylko o prawie ewokacyi, inhibicyi, abolicyi, amnestyi i t. p. Jeszcze do dzisiaj niektóre z tych uprawnień pozostały w ręku monarchy. Ale to, czego w dzisiejszem urządzeniu sądownictwa nie ma, a co stanowiło jednę z najcharakterystyczniejszych oznak jego w wiekach średnich, była zasada, że król jest zarazem najwyższym sędzią. Zasada ta w rozmaitych państwach europejskich utrzymywała się dłużej lub króciej; w Polsce przetrwała wieki średnie i przeszła nawet w czasy nowsze, sięgając głęboko w stulecie szesnaste.

Rex iudex supremus [1]). Trudno o krótszą a dobitniejszą charakterystykę zasadniczéj myśli, która przenikała całą organizacyą są-

---

[1]) Z wyrażeniem tem spotykamy się współcześnie w wyrokach sądowych (Bobrzyński, Decreta Sigismundi I nr. 456), w aktach publicznych (Pawiński, Źródła dziejowie XI, nr. 63), w projektach ustaw (Korrektura Taszyckiego, Starod. prawa pol. pomn. III, § 344), w opisach organizacyi państwa polskiego (Noailles, Henri de Valois III, 33) i t. d. i t. d.

downictwa polskiego w pierwszéj połowie XVI wieku. Zabezpieczenie państwa od nieprzyjaciela i wykonywanie sprawiedliwości w kraju, czyli innemi słowy, utrzymanie porządku na zewnątrz i wewnątrz, oto dwa główne zadania, w których według pojęć średniowiecznych wyczerpywała się działalność króla. Oddźwięk tych zapatrywań przechowywał się jeszcze w zygmuntowskie czasy. „Cóż to jest innego mówić: — wołała szlachta na sejmie r. 1553 — sądzić nie mogę, bronić nie mogę, jedno mówić: panować a królować wam nie mogę!“ [1]). I robiła wyrzuty królowi, że „Pana mając, sprawiedliwości nie mamy!“ [2]). Wykonywanie sprawiedliwości, to obowiązek włożony na króla przez Boga i ludzi [3]), to „powinowactwo“, z którego mu się wyłamywać nie wolno [4]), to jedna z najprzedniejszych funkcyj całej władzy królewskiéj, *praecipua pars functionis Regiae* [5]).

A zapatrywań tych nie głoszono w teoryi tylko. Doprowadzono je w praktyce do najskrajniejszych konsekwencyj; postawiono zasadę, że każdą sprawę — z nielicznymi i nieznacznymi tylko wyjątkami, o których poniżéj — wywołać można ostatecznie przed sąd królewski.

Zdanie to, jak na stosunki XVI wieku, brzmi dość szczególnie. Nie zadziwia, że król w ogóle sprawował jeszcze urząd najwyższego sędziego. Wszakże i gdzieindziéj w Europie nie rozłączono podówczas ściśle, ani w teoryi, ani w praktyce, pojęcia najwyższego zwierzchnictwa sądowego, które i dzisiejsze prawo polityczne przyznaje panującemu, od pojęcia najwyższego sędziostwa. I gdzieindziéj król rozpoznawał jeszcze wtedy sprawy sporne i załatwiał je ostatecznym wyrokiem. Ale w innych państwach urząd ten sędziowski króla ograniczony został już tylko do spraw ważniejszych, nielicznych; reszta sporów

---

[1]) Script. rer. pol. I, 29. Por. też słowa zachowane w dyaryuszu sejmowym z r. 1548: Bóg najwięcej tego dwoje powinowactwa od każdego króla żąda: aby poddanych swych bronili, a potem, aby je sprawiedliwie rozsądzali (Ibid, I, 249).

[2]) Dyaryusz sejmu 1555 (Lubomirscy, Dzienniki sejmów koronnych, 33).

[3]) Ibid. 212.

[4]) Script. rer. pol. I, 16, 248. Lubomirscy, Dzienniki 211; Działyński, Źródłopisma do dziejów Unii II, 404: Vol. leg. II, 630.

[5]) Tak wyraża się Zygmunt August w limitacyi sądów królewskich z r. 1566. C. Leop. t. 332, str. 391.

załatwiała się i kończyła przed sądami krajowymi. Inaczej w Polsce. Jakikolwiekbądź sąd niższy rozstrzygnął proces, stronie przysługiwało prawo wynieść swą sprawę ostatecznie przed króla. O jego osobę opierało się w rezultacie całe sądownictwo; z jego ust, skoro kto zapragnął tego, wychodziło ostateczne, decydujące słowo. „My nie wyznawamy zwierzchności niczyjej innej, prócz króla i pana swego" wołała dumnie szlachta z dyskussyi nad sprawą najwyższej jurysdykcyi [1])—i dodawała, że „samego tylko króla sąd ludzi cieszy" [2]).

Zapytajmyż: istniał w Polsce taki stan rzeczy bez przerwy, byłże król zawsze jedyną tylko instancyą najwyższą? Na pozór odpowiedź zdawały się nie podlegać żadnej wątpliwości. Tego rodzaju zapatrywanie na istotę najwyższego sądownictwa, jakie panowało w umysłach XVI wieku, nosi na sobie piętno stosunków pierwotnych, wśród których król przedstawia się jako jedyne źródło sprawiedliwości; a skoro przetrwało aż do wieku XVI, przeto możnaby wnioskować, że musiało istnieć także i dawniej. A jednak twierdzenie to byłoby błędnem. Ażeby nie sięgać dalej wstecz, jak w drugą połowę XIV w., wykazać możemy, że i w Polsce istniały pewne instancye, mające moc ostatecznego rozstrzygania spraw spornych, instancye, których znaczenie dopiero z biegiem czasu uszczupliło się na wyłączną korzyść sądu królewskiego.

Zaczniemy od formy najmniéj prawidłowej, od t. z. sądu zleconego, czyli komisarskiego (*iudicium commissoriale*, zwane także *locatum* albo *deputatum*). Sąd taki nie istniał jako instytucya stała, nie miał stałej siedziby, stałego układu, stałej kompetencyi. Działał tylko od wypadku do wypadku; składał go król, który pewnym przez siebie wybranym osobom, na podstawie szczególnego zlecenia (*speciali mandato, speciali commissione*) poruczał rozstrzygnięcie jakiejkolwiek sprawy, należącej do zakresu swej kompetencyi. Sąd ten występował więc tylko z woli i pełnomocnictwa królewskiego, *nomine Domini Regis et totius Coronae*, jak się wyraża *Conclusio conventus* z r. 1459 [3]); stąd też wyrok jego miał powagę orzeczenia, którego prawomocności nie było można zaprzeczyć w dalszym toku instancyi. Sądami komisarskimi wyręczali się królowie często i chętnie; licznych dowodów na

---

[1]) Script. rer. pol. I, 21.

[2]) Lubomirscy, Dzienniki. 251.

[3]) Bandtke, Jus Polon. 307.

to dostarczyć mogą zachowane akta sądowe [1]). Miały one niewątpliwie tę bardzo ważną stronę dodatnią, że zwalniając króla od zbytniego przeciążenia sprawami procesowemi, umożliwiały przyspieszenie wymiaru sprawiedliwości. To też próbowano nawet poddać pod ich orzecznictwo całe kategorye spraw królewskich, jak mianowicie na sejmie piotrkowskim r. 1447, stanowiąc, iż ci, którzy w dobrach swych wybierają niesłusznie cła, podlegają konfiskacie tych dóbr za poprzedniem przeprowadzeniem procesu przed sądem, który król do tego osobno wyznaczy [2]).

Jeżeli jednak sądy komisarskie były tylko instytucyą nadzwyczajną, zawdzięczającą w każdym poszczególnym przypadku władzę swą specyalnemu zleceniu królewskiemu to nie brakło w Polsce także stałych sądów, które w wieku XIV, a po części i w wieku XV, utrzymywały się na stanowisku instancyj najwyższych. Takiemi były sądy starościńskie i wiecowe.

Wiadomą jest rzeczą, jakie znaczenie w początkach swego istnienia miał urząd starosty, zwłaszcza w Wielkopolsce. Narzędzie do urzeczywistnienia silnej i energicznej działalności rządu, prawdziwe ramię królewskie, *brachium regale*, które przestrzegać miało interesów panującego wobec reszty władz autonomicznych, starosta, w początkach swego istnienia, przedstawia się jako generalny pełnomocnik króla, wyposażony bardzo obszerną. daleko sięgającą władzę, w Wielkopolsce jest poniekąd *alter ego* panującego. Główna działalność jego objawia się wprawdzie przedewszystkiem w dziedzinie administracyi, ale że w urządzeniach współczesnych nie było jeszcze ścisłéj granicy między administracyą a sądownictwem, przeto starosta nietylko w zarządzie, ale zarazem i w wymiarze sprawiedliwości występuje z władzą prawie nieograniczoną, prawie królewską. Podobnie jak król wydaje i on listy zapowiednie (inhibicye), zabraniające lub odwlekające wykonanie sądownictwa w instancyach niższych [3]), zatwierdza wyroki sądów ziemskich [4]), on tylko obok króla rozpoznawać może sprawy kryminalne [5]), naruszenie powagi i bezpieczeństwa sądu w jego obecności

---

[1]) Do wieku XV mianowicie Helcla Zapiski w II tomie Starod. prawa pol. pomn. i Liskego Akta grodzkie i ziemskie, passim.

[2]) Vol leg. I, 153.

[3]) Hube, Kilka aktów sądowych, Bibl. warsz. 1873, IV 223.

[4]) Cod. dipl. Minor. Pol. Pol. I, 352 pod r. 1381.

[5]) Vol. leg. I, 51; Helcel, Statut wielkop. 3; Hube, Stat. wielk. 3.

podlega tej samej karze, co w obecności króla, podczas gdy taki sam czyn, spełniony przed arcybiskupem, nie sprowadza już tak dotkliwych skutków prawnych [1]); pozwy na sądy ziemskie w Wielkopolsce wychodzą jeszcze do r. 1505 nie pod imieniem króla, jak gdzieindziej, lecz pod imieniem starosty [2]). Ale najważniejszem następstwem całego tego zapatrywania o władzy sądowéj starościńskiéj, następstwem, o którego zaznaczenie przedewszystkiem nam chodzi, jest zasada, postawiona w statutach Kazimierza W., że od wyroków starosty, zarówno od wyroków królewskich nie wolno się odwoływać do żadnéj wyższéj instancyi [3]).

Podobnie jak sądy starościńskie, zajmowały też w organizmie sądowym Polski przez czas niejaki stanowisko instancyi najwyższéj sądy wiecowe, zwane pokrótce: wiece albo też roki wielkie (*colloquia iudicia generalia*, *termini generales* albo *peremptorii*). Dlaczego, nie trudno sobie wytłómaczyć. Początek sądownictwa wiecowego łączy się jak najściślej z historyą sądownictwa królewskiego. Królowie, a przedewszystkiem książęta polscy z epoki działów, gromadzili obok siebie w pewnych odstępach czasu dygnitarzów i urzędników ziemi, i omawiając z nimi kwestye publiczne, zajmowali się zarazem rozstrzyganiem spraw spornych. W epoce działów sądy wiecowe odbywały się po największej części w obecności księcia: po połączeniu państwa zwyczaj ten nie wyszedł zaraz z użycia; owszem, i wtedy jeszcze spotykamy się na nich częstokroć z osobą królewską, jakkolwiek oczywiście obecność jej na wiecach, odbywanych po wszystkich poszczególnych ziemiach całego państwa, była już niemożliwą. Dopóki panujący w sądach tych brali udział osobisty, nie było oczywiście potrzeby uciekać się do żadnych fikcyj, ażeby uzasadnić niedopuszczalność środków prawnych przeciw wyrokom wiecowym; ale nawet i w czasie kiedy król na wiecach nie stawił się już osobiście, znaczenie sądu tego jako ostatniej instancyi utrzymać się dało i nadal. Potrzeba było tylko postawić zasadę, że zgromadzeni dygnitarze są zastępcami króla, ażeby zachować wiecom dawniejsze znaczenie. Ustawodawstwo polskie nie omieszkało też wyzyskać tej sposobności; postanowiło, iż wyroki sądów wiecowych mają mieć taką moc, jak gdyby w obecności

[1]) Vol. leg. I, 53; Helcel, Stat. wielkop. 5; Hube, Stat. wielk. 6.

[2]) Statut z r. 1505. Vol. leg. I, 301.

[3]) Vol. leg. I, 42; Helcel, Stat. wielk. 10; Hube, Stat. wielk. 11.

samego króla były wydane [1]), zakazało odwoływać się od ich orzeczeń [2]), a to—mówiąc dosłownie wyrazami statutu wartskiego—z tego powodu, *quia Barones terrarum nostrarum in iudiciis colloquiorum generalium personam Nostram (Regis) repraesentant* [3]). Ta okoliczność tłómaczy, dlaczego wiece jako instancyą najwyższą zwano także *termini summi* [4]), a jako sąd, działający z ramienia królewskiego, *iudicium regale* [5]).

Był tedy czas, kiedy i w Polsce król nie był jedynym sędzią najwyższym, kiedy pomiędzy nim a sądami najniższymi istniały pewne władze pośrednie, wyposażone mocą ostatecznego orzekania w sprawach procesowych. Ale i w tych czasach nie złamała się—teoretycznie przynajmniej — owa zasada, właściwa pierwotnej organizacyi sądownictwa, że król jest jedynem źródłem najwyższéj sprawiedliwości. Bo przecież, jak to z powyższego widać przedstawienia, wszystkie owe sądy, jak się zresztą zwały: komisarskie, starościńskie, wiecowe, kończyły bieg instancyj na tej tylko podstawie, że działają w zastępstwie i z ramienia króla. Nic w tem dziwnego. Polska obrała tu ten sam punkt wyjścia — ideę reprezentacyi — z którego i na Zachodzie wyrobiła się z czasem samoistna władza najwyższych trybunałów sądowych. Na tym punkcie stała ona już w wieku XIV i XV; a jednak nie doprowadziła jeszcze w pierwszéj połowie XVI stulecia do takiego samego rezultatu, jak Zachód; owszem, cofnęła się, obrała pewną drogę wsteczną i urzeczywistniła znowu w praktyce dawne, pierwotne zapatrywanie w całej rozciągłości: w wieku XVI król jest znowu jedynym sędzią najwyższym.

Zapytajmyż, co mogło być przyczyną tego zwrotu? Przyczyna była dwojaka: leżała ona po części w zmianie stosunków społecznych, po części wypłynęła z nowego prądu politycznego, jaki się objawił w drugiej połowie wieku XV.

---

[1]) Sententiae per eosdem (Barones in Colloquiis generalibus) latae, robur accipiant firmitatis, ac si nostra in praesentia (Regis) ageretur. Vol. leg. I, 76.

[2]) Statuty Kazim. W., Vol. leg. I, 42; Helcel, Stat. wielkop. 10. Hube, Stat. wielkop. 11.

[3]) Vol. leg. I, 76.

[4]) Cod. dipl. Maior. Pol, III, nr. 1610 z r. 1369.

[5]) Np. Ibid. III, nr. 1694 i 1695 z r. 1374.

Wiadomo, że jeszcze za pierwszych Jagiellonów szlachta jako ogół zajmowała w życiu społecznem i publicznem stanowisko niewybitne, więcej bierne; przodownictwo w jednym i drugim kierunku pozostawiała ona tym nielicznym wybrańcom z pośród siebie, którzy, czy to majątkiem, czy też godnością lub urzędem dobili się stanowiska górującego pośród reszty szlacheckiego gminu. Z czasem dopiero, skutkiem polepszonych stosunków ekonomicznych i podniesionej oświaty, przedewszystkiem zaś skutkiem coraz bardziéj rosnącego wpływu szlachty na bieg spraw państwowych, jaki w drugiéj połowie XV wieku uzyskiwać poczęła, budzi się śród tego ogółu świadomość i poczucie potęgi, budzi się śród jednostek przeświadczenie o wysokich zaletach stanu szlacheckiego, o jego obszernych prawach i przywilejach. Świadomość ta nie dochodzi wprawdzie jeszcze w ciągu wieku XV do owéj siły, jaką uzyskała wśród stosunków następnego stulecia; bądź co bądź jednak istnieje ona już, i ma dość znaczenia, ażeby wywrzeć ważny wpływ na zmianę w organizacyi sądownictwa najwyższego.

Poddajemy się dzisiaj wyrokom sędziego, nie zadając sobie nawet pytania, czy mu stanowiskiem społecznem dorównywujemy, czy też go przewyższamy; bo dzisiaj nie uwzględniamy osoby, która nas sądzi; słuchając jej, wiemy, że słuchamy tylko osoby, owego nakazu władzy państwa, której wyższości nie zaprzeczamy. Ale nie wolno nam tych zapatrywań przenosić w wieki dawniejsze bez żadnego dalszego zastrzeżenia. Społeczeństwo ówczesne nie wzniosło się jeszcze do owego bezwzględnego teoretycznego uznania zasady, której my dzisiaj hołdujemy. Owszem, w poddaniu się strony pod wyrok sędziego widziano raczéj poddanie się osoby pod władzę drugiej osoby. Otóż szlachta, która dawniej mogła jeszcze przenieść na sobie, ażeby w ostatniej instancyi słuchać wyroków nietylko samego króla, ale i innych sądów, nie chce tego uczynić obecnie, ponieważ wśród rosnącego wpływu i znaczenia własnego dopatruje się czegoś ubliżającego w tem poddaniu się pod władzę osób równych. Dąży tedy do tego, aby dawniejsze sądy najwyższe zepchnąć do znaczenia instancyj średnich, a ostateczną decyzyą sprawy pozostawić tylko w ręku tego, którego wyższości nie zaprzeczano — w ręku króla [1]).

---

[1]) Na kwestyą równości i wpływ jej na organizacyą sądownictwa zwrócił dotąd pobieżnie tylko uwagę Piliński Bezkrólewie po śmierci Zygmunta Augusta. Przegląd polski 1868, III, 197 uw. 43. — Że w istocie je-

To był jeden wzgląd, natury teoretycznej. Nie możemy nań dosyć położyć nacisku, a to tem bardziej, że rosnąc później coraz bardziéj w potęgę, odegrał niemałą rolę w historyi usiłowań około reorganizacyi sądownictwa najwyższego [1]). Przyłączył się doń jeszcze drugi, mający znaczenie daleko praktyczniejsze, a wypływający z pobudek politycznych.

W drugiéj połowie wieku XV wychodzi z inicyatywy tronu dążność do wznowienia i skonsolidowania władzy rządowej. Otóż wystąpiwszy już raz z programem tej części, musieli też królowie postawić sobie, prócz innych, także i ten cel przed oczy, aby scentralizować wyłącznie w swem ręku najwyższą władzę sądowniczą. Centralizacya taka z jednej strony nie groziła podówczas jeszcze niebezpieczeństwem, skoro liczba spraw poddawanych pod rozstrzygnięcie instancyi najwyższej nie była tak liczną, iżby jej król nie mógł wydo-

---

dną z najgłówniejszych podstaw wyłączności sądu królewskiego jako instancyi najwyższéj była podniesiona tutaj zasada równości, dowiodą nam liczne fakta, które omówimy w rozdziale drugim. Tutaj podnosimy tylko kilka szczegółów. Żądać od szlachty, aby się poddała bezwarunkowo jakiemukolwiek innemu wyrokowi, prócz królewskiemu, znaczyło to „łamać jej prawa i wolności“. (Działyński, Źródłopisma II, 157). Kiedy w czasie drugiego bezkrólewia zaczęto wprowadzać nowe sądy, ostatniej instancyi, objawiła się bardzo żywo reakcya zasady równości. Karnkowski w jednym ze swoich listów wyraża się z tego powodu z żalem, że ludzie równi (homines aequales) przywłaszczają sobie moc ostatecznego wyrokowania (Epist. vir. illustr. przy lipskiem wyd. Długosza), a Orzelski (Dzieje bezkrólewia II, 75), mówiąc o rezultacie działalności tych sądów, wyraża się całkiem stanowczo: W braku władzy królewskiej nikt nie dbał ani słuchał przestróg i rozkazów starostów jako równych szlachcie co do urodzenia. — Są to wprawdzie przykłady z wieku XVI; skoro jednak zasada, której są wyrazem, już tak głęboko zapuściła podówczas korzenie, możemy słusznie jej zaczątki przenieść na drugą połowę wieku XV. Miejscem klasycznem, służącem na stwierdzenie tego zapatrywania, są słowa wypowiedziane w broszurce: Naprawa Rzeczypospolitej, które pochodzą wprawdzie także z epoki późniejszej (1573), ale poświadczają zarazem, że zasada ta utrzymywała się w Polsce od dawnych czasów. Słowa te brzmią (wyd. Turowskiego 23): W czem na dwie rzeczy przodkowie naszy patrzyli: naprzód, aby mnie sine appellatione nie sądził mnie równy, jedno ten, którego ja nad głową swą wolnym człowiekiem będąc, za Pana sobie stawię i wyznawam.

[1]) O czem niżej.

łać; wiadomo przecież, że dopiero za Zygmunta I wzmogło się bardzo znacznie sądownictwo królewskie [1]). Z drugiej zaś strony przyznanie królowi charakteru jedynego sędziego najwyższego podniosło jego powagę i wzmacniało władzę. Już ta okoliczność jedna musiała niemało wpłynąć na zmianę; obok niéj wystąpiła jeszcze druga, która dążność tę w pojęciach szlachty ówczesnej musiała uczynić wielce popularną.

Powołana świeżo do życia politycznego rozpoczęła ona w sojuszu z monarchami walkę przeciw wszechwładnemu dotąd możnowładztwu. Otóż zaznaczyć musimy, że jeśli chodziło o ścieśnienie władzy tego ostatniego, to chodzić także musiało o złamanie powagi wszystkich dotychczasowych instancyj najwyższych, prócz jedynego sądu królewskiego. Wszystkie one bowiem znajdowały się albo wyłącznie w ręku panów, albo też wybitne i górujące zapewniały im znaczenie. Przeglądnijmy tylko zachowane akta sądów komisarskich, a spostrzeżemy, że biorą w nich przeważnie udział wysocy urzędnicy i dygnitarze. Przejdźmy w myśli owe rody, w których ręku, częściowo nawet dziedzicznie, w ciągu wieku XV, utrzymuje się urząd starościński, owych Czyżowskich, Sprowskich, Ostrorogów, Koniecpolskich, i tylu innych, a przekonamy się, że i tutaj możnowładztwo zajmuje cały teren prawie wyłącznie dla siebie. A co do starostów, dodajmy jeszcze, że rządy ich, o ile polegały na energicznem wykonaniu prawa, dawały się czuć szlachcie nieraz bardzo dotkliwie, o ile zaś wchodziły w sferę nadużyć, drażniły ją tylko bardziéj i pobudzały do tem silniejszej opozycyi. Zaprowadziłoby nas to za daleko, gdybyśmy chcieli śledzić i uzasadniać szczegółowo cały przebieg owej walki, która się podówczas w Polsce rozgrywała pomiędzy szlachtą a instytucyą starostów. Dla illustracyi podajemy, — ażeby dotknąć tylko kwestyi sądownictwa—owę dążność do ograniczenia jurysdykcyi grodów, objawiającą się w powtarzanych ciągle zastrzeżeniach, że starostowie nic więcéj sądzić nie mają, jak tylko cztery t. z. artykuły starościńskie [2]). Tym samym duchem tchną także zastrzeżenia, ścieśniające

---

[1]) Bobrzyński we wstępie do Decreta Sigis. I, str. 16.

[2]) Zastrzeżenia te znajdujemy: w statucie wartskim (Vol. leg. I, 77), nieszawskim (Bobrzyński, Ustawod. nieszawskie, 50; Vol. leg. I: 250), w statucie z r. 1488 (Bandtke, Jus Polon. 321), z r. 1493 (Ibid. 324), z r. 1496 (Vol. leg. I, 257) i z r. 1532 (Ibid. I, 506). Podobnież i na Mazowszu za-

kompetencyą roków skargowych grodzkich na rzecz innych władz, mianowicie zaś sądów ziemskich [1]). Dążność ta, którą poparły inne jeszcze czynniki, bliżej nas tu nieobchodzące, nie pozostała bez skutku: upadła dawna powaga i znaczenie starostów. Porównajmy tylko stanowisko ich z początków wieku XVI, z tem, jakie zajmowali dawniej, a cała zmiana uderzy nas jaskrawo w oczy.

Co do wieców, to zdawaćby się mogło na pozór, że szlachta nie miała powodu występować przeciwko nim nieprzyjaźnie. W instytucyi téj autonomicznéj miał żywioł szlachecki swoich przedstawicieli, górował nawet liczebną przewagą nad reprezentantami możnowładztwa. Bo prócz wojewody i kasztelana, a czasem jeszcze, i to wyjątkowo biskupa, którzy należeli do stanu senatorskiego, brali w nich zresztą udział sami tylko urzędnicy ziemscy, których liczba, jak wiadomo, przewyższała o wiele ów pierwszy, możnowładczy składnik wieców. Możnaby przypuszczać, że przy takiem ustosunkowaniu obu pierwiastków, szlachta miała tutaj wybitne, decydujące stanowisko. W rzeczywistości jednak było inaczéj. Wybitne, decydujące stanowisko zajmowali tutaj owi nieliczni członkowie stanu senatorskiego, przedewszystkiem zaś wojewoda. *Gravitas personarum, non multitudo vocum* decydowała o sprawie, oddając całą przewagę na wiecach w ręce możnowładców [2]). I to był właśnie szkopuł, o który się rozbić musiała

---

strzeżono, że starosta sądzić ma tylko cztery artykuły. (Statut Goryńskiego, Bandtke, Jus Pol. 381).

[1]) Statut z r. 1505 (Vol. leg. I, 301) Consuetudines Cracov. (Ibid. I, 327). Postanowienie pierwsze zaczyna się od znaczących słów: Querebantur subditi nostri... citationibus capitanei se vehementer gravari.

[2]) Na tę okoliczność nie zwrócono dotąd wcalê uwagi. Podnosząc ją, musimy tedy rzecz udowodnić dokładniéj. Uderza przedewszystkiem ten wzgląd, że o wyrokach wiecowych spotykamy takie wyrażenia jak: Sententia per dominos consiliarios pronunciata, lub: domini consiliarii decreverunt i t. p. (Bobrzyński, Decreta Sig. I nr. 59, 352, 353, 356, 357, 358, 366 etc.). Szczególnie podniesione jest znaczenie wojewody na wiecu. Spotykamy się z wyrażeniami, że wojewodowie wieców swych nie sądzą (Cibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 37, 161), z nakazami, aby wojewodowie wiece odbywali (Vol. leg. I, 377, II 680). Wyroki wiecowe wprost noszą nazwę wyroków wojewody n. p.: Już jabym na sędziego (ziemskiego) albo na wojewodzinym (wiecowym) dekrecie przestał (Orzechowski, Dyalog o exekucyi, wyd. Turowsk. str. 98). Apelacya od wiecu nazywa się apela-

powaga tej instytucyi sądowéj. Przyznać senatorom moc ostatecznego rozstrzygania spraw sądowych, znaczyło to w pojęciu szlachty nietylko już ubliżyć teoretycznej idei równości, ale zarazem oddać w ręce przeciwnika broń, której skutecznie mógłby użyć przeciw szlachcie w walce o prawa polityczne i znaczenie w organiźmie państwowym, że już zamilczymy o możności nadużycia tej broni w tych licznych wypadkach, gdzie się krzyżowały prywatne interesa szlachty z interesem dążących do coraz większego rozszerzenia swej materyal-

---

cyą od wojewody: Apelacye od kilku wojewodów są zadzierżane (Script. rer. pol. I, 308). Już w roku 1448 spotykamy się z nazwą: sententia palatini Cracoviensis (Helcel II, 3341), który to wyrok, jak wynika z zapiski 3342, wydany został na wiecu. Nazwy te nie są zresztą jedynem źródłem, na którem opieramy nasze twierdzenie. Mamy dowody o wiele wymowniejsze. Z procesu, streszczonego w dekrecie z roku 1512 (Bobrzyński, Decreta Sig. I, nr. 63) wynika, iż sędzia wiecowy wydawał wyrok z polecenia wojewody. Ordynacya t. z. nowych sądów z roku 1563 (o czem obszernie niżéj), przeciwstawiając ich urządzenie wiecom, wyraża się znacząco: bo i wojewodzine votum eiusdem valoris jako i drugich być ma (Vol. leg. II 629). Województwo krakowskie, wprowadzając w roku 1574 nowe sądy ostatniéj instancyi, wyraża się: A iż te sądy . . . są różne od inszych wieców, tedy wojewoda ani kasztelan, ani urzędnik żaden więtszego wotum mieć nie ma (R. C. Crac. II, 678 sq.). Toż samo postanowienie znajdujemy dosłownie także w ordynacyi tychże sądów ostatniéj instancyi dla województwa bełzkiego (C. Busc. t. 8, str. 951 sq.). W związku z tem ostatniem postanowieniem zrozumiemy słowa wojewody bełzkiego w uniwersale jego z r. 1576, gdzie, przeciwstawiając dawne wiece nowo urządzonym sądom, wyraża się o tych ostatnich: „Sądy takowe, na których wojewodze miesce nad jednę osobę i jako każdego urzędnika nic więcej nie waży“ (C. Bełz. t. 177 str. 633 sq.). Dobrze poinformowany o stosunkach polskich Ruggieri wyraża się też wprost w relacyi swej z r. 1565, że na wiecach wojewoda wydaje wyrok (Relacye nunc. apost. I, 153). Że wyroki wiecowe wychodziły stale pod imieniem sędziego i podsędka, nie dowodzi niczego przeciw naszemu twierdzeniu; wszakże i wyroki sądów królewskich wydawane były pod takim samym tytułem, mimo że król był w swych sądach jedynie decydującą osobistością. (O czem niżej).—Nie wchodzi w zakres naszego zadania wykazywać, czy wojewoda i inni dygnitarze zajmowali na wiecach zaraz w samym początku takie górujące stanowisko, czy też uzyskali je dopiero późniéj. Wystarczy zaznaczyć, na podstawie przytoczonéj powyżéj zapiski z roku 1448, że stan ten istniał już w połowie wieku XV, a na podstawie innych źródeł zacytowanych, że się utrzymał do końca panowania Jagiellonów.

néj potęgi domów możnowładczych. W tem leży powód, który instytucyi wieców nie mógł czynić popularną w oczach szlachty, który też wpłynął niezawodnie na zachwianie jej znaczenia.

Oto główne czynniki, pod których działaniem upadła powaga dawniejszych sądów najwyższych. Nie przez wyraźny przepis ustawy, ale drogą praktyki, drogą zwyczaju, poszły w zapomnienie dawne postanowienia Kazimierza W. i Władysława Jagiełły, wzbraniające środków prawnych przeciw wyrokom sądów starościńskich i wiecowych. Nie możemy śledzić szczegółowo całego tego procesu przejścia-wystarczy zaznaczyć jego wynik, że już z początkiem wieku XVI, jak tego dowodzą na każdym kroku przechowane zabytki praktyki sądowéj, wszystkie te sądy zajmują stanowisko instancyj niższych; jedyną władzą sprawującą sądownictwo najwyższe, jest król. Bo też same tylko sądy królewskie mogły odpowiedzieć tym warunkom, jakie w wyobrażeniu współczesnych stawiano do instancyi najwyższej. Przedewszystkiem nie ubliżały one zasadzie równości, skoro nie zaprzeczano wyższości króla [1]), następnie zaś przenosiły najwyższe sądownictwo na osobę, po któréj szlachta spodziewać się mogła bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, z którą zresztą przez długie lata zostawała w sojuszu przeciw uroszczeniom możnowładztwa. Tak to po bezskutecznéj próbie stworzenia kilku ostatnich instancyj na zasadzie idei reprezentacyi króla, wrócono napowrót do starego poglądu na istotę najwyższego sądownictwa.

Ale to nie jedyny tylko rezultat prądów, jakie się zbudziły w wieku XV. Od chwili, kiedy inne sądy stały się instancyami niższemi, i to właśnie skutkiem tego faktu, zaczyna też coraz więcéj ścieśniać się ich kompetencya i upadać znaczenie.

Najmniéj stosunkowo ucierpiały na tem sądy grodzkie. Starosta pozostał zawsze jeszcze stróżem porządku i bezpieczeństwa, wykonawcą wyroków wszystkich sądów krajowych, zatrzymał nawet samoistne sądownictwo w niektórych sprawach karnych (cztery artykuły), tudzież cywilnych, zwłaszcza w sporach prowizoryalnych, wymagających szybkiego załatwienia, zadanie, któremu kadencyonalne

---

[1]) Zwracamy uwagę na przytoczony powyżéj cytat: „My nie wyznawamy zwierzchności niczyjéj innéj, prócz Króla i Pana swego". (Script. rer. pol. I, 21).

tylko ziemstwa nie mogły uczynić zadość [1]). Gród spadł wprawdzie do znaczenia instancyi niższej, ale nie mógł znacznie ograniczyć swej działalności, jako instytucya, oddająca w danych stosunkach prawdziwe usługi potrzebom społeczeństwa. Późniejsze dzieje sądownictwa grodzkiego opowiadają nam nawet wiele o rozszerzeniu kompetencyi starostów nie najrozmaitsze przedmioty sporne. Objaw to całkiem naturalny. Wiadomo przecież, że starostowie z czasów późniejszych, to już nie ślepe i bezwzględne narzędzia w ręku królewskim, jakiemi byli w wieku XV, że nie zajmują już tak nieprzyjaznego stanowiska wobec żywiołu szlacheckiego, jak dawniej. Owszem, żywioł ten zaasymilował ich do siebie, związał ze swojemi interesami, tak, że późniéj liczą się nawet do rzędu urzędników ziemskich. Opozycya szlachty przeciw starostom straciła tedy podstawę, i nie miała powodu dążyć do ograniczenia ich władzy.

Nieporównanie więcej ucierpiały sądy komisarskie i wiecowe. Dawniej deputować mógł król komisarzów do każdej sprawy, która należała przed jego trybunał; teraz zacieśniano to prawo do coraz ściślejszych granic. W statucie nieszawskim z r. 1454 i piotrkowskim z roku 1496 [2]) znajdował się przepis, że królowie wyznaczać mają pewną ilość komisarzów do rozpoznawania sporów o granice między dobrami królewskiemi a szlacheckiemi, ale nie było jeszcze bynajmniej zastrzeżenia, że sądy komisarskie jedynie do tych wypadków ograniczać się mogą. Otóż przez zbyt ścisłą zapewne interpretacyą tych

---

[1]) Spory prowizoryalne nazywaly się causae officii capitanealis sądzone były na t. z. rokach skargowych (termini quaerelarum). Bardzo trafnie zapatruje się na istotę tych spraw Przyłuski, Statuta, 230: Quia de iure possessorio lites promptam definitionem desiderent, idcirco data est potestas provinciarum capitaneis, qui eas citius etiam disiudicent, quam eas, quae a l iudicium castrense spectant; appellantur autem nostro more officii causae. W przeciwstawieniu do tych causae officii, nazywały się sprawy kryminalne, objęte czterema artykułami, causae iudicii i rozpoznawane były na t. z. rokach grodzkich albo starościńskich (termini castrenses, capitaneales). Zakres causarum officii był początkowo bardzo ograniczony (Por. stat. radomski z roku 1505, Vol. leg. I, 301, i Consuet. Crac. Ibid. I 327). Kwestya późniejszego rozszerzenia zakresu obu kategoryj spraw, o czem zaraz mówić będziemy w tekscie, nie może nas tu oczywiście bliżéj zajmować.

[2]) Vol. leg. I, 249 i 275).

przepisów doprowadzono w roku 1505 do postanowienia, że król deputować może komisarzów jedynie tylko do rozsądzania spraw o granice między dobrami królewskiemi a szlacheckiemi, między dobrami zaś szlacheckiemi tylko wtedy, jeżeli obie strony na to się zgodzą, lub gdyby spór wybuchł między braćmi albo bliższymi krewnymi. Niemało światła na całą sprawę rzuca wstęp do tej ustawy, podnoszący jako przyczynę tego ograniczenia okoliczność, że król władzę swą sądowniczą zachować chce nienaruszoną w całej pełni [1]. Odtąd też pojęcie sądów komisarskich przybiera znaczenie daleko ściślejsze, niż poprzednio; dawniej każdy sąd specyalnie przez króla delegowany nosił tę nazwę; obecnie zwie się tak tylko sąd, rozstrzygający powyżej wymienione sprawy graniczne. Zdawałoby się przynajmniej, że w tym ograniczonym zakresie sąd ten pozostanie instancyą najwyższą; tak prócz wspomnianych powyżej statutów nieszawskiego i piotrkowskiego [2] stanowi jeszcze statut z r. 1523, wyrażając się, że to, co ci komisarze postanowią, *ratum et firmum esse debet* [3]. Zajrzyjmy do aktów sądowych po odpowiedź, a przekonamy się, że mimo to wszystko odwoływano się od sądów komisarskich do króla [4]. Ustawa stała się bezsilną wobec nowego prądu, który łamał wszelkie przeszkody.

Na sądach wiecowych przedstawiają się jeszcze dobitniej skutki przełomu, dokonanego w drugiej połowie XV wieku. Czasy obu Zygmuntów Jagiellonów są właśnie epoką ostatecznego upadku tej starodawnej instytucyi naszej sądowej. Między wiecami dawniejszymi, na których traktowano sprawy publiczne, na których rozstrzygano w ostatniej instancyi kwestye sporne, a między wiecami z czasów późniejszych, oczywiście przepaść cała stanęła. Kwestye publiczne załatwiał teraz sejm, sprawy sądowe rozstrzygał ostatecznie król; wiece pozostały instancyą średnią, straciły dawną powagę. Udział w nich,

---

[1] Auctoritatem iudiciariam ubique illibatam conservare cupientes. Vol. leg. I, 304.

[2] Statut nieszawski wyraża się: qni nomine nostro (Regis, a więc zasada reprezentacyi!) potestatem habebunt limites faciendi. Statut piotrkowski stanowi: Ex ipsorum sententia auctoritas atque potestas dependeat diffinita terminandi.

[3] Vol. leg. I, 401.

[4] Bobrzyński, Decr. Sig. I z lat 1527, 1530 i 1531, nra 327, 343 453, 497.

który dawniej miał znaczenie prawa niemałej doniosłości, stał się teraz tylko ciężkim obowiązkiem, od którego usunąć się pragnęli tylko ci, na których ciążył. Nawet możnowładztwo, które miało tu tak wybitne znaczenie. zaniedbuje wieców, świeci na nich częstokroć nieobecnością, i staje się nieraz powodem, że nie dochodzą do skutku [1]. Szlachta nie bez słuszności robi mu z tego powodu wyrzuty [2], choć nietyle jej przy tem chodzi o rzecz samę, jak raczej o sposobność do inwektywy przeciw senatorom, boć przecie i ona sama korzysta z lada sposobności, ażeby stawić przeszkody sądownictwu wiecowemu [3].

Okoliczności te pociągnęły za sobą skutek całkiem naturalny: sądownictwo wiecowe przestało iść regularnym trybem. Według przepisów prawa odbywać się miały wiece co roku, w Mazowszu co dwa lata [4]. Tymczasem inaczej było w rzeczywistości. Najmniejszy pozór, najczęściej bezprawny, dawał pochop do omieszkiwania sądów. Raz wymawiano się zapowietrzeniem kraju [5], innymi razy, i to najczęściej, brakiem kompletu. W tak licznem ciele, jakiem były wiece, było to oczywistą rzeczą naturalną, że nie zawsze mogły się zebrać w zupełności. Zapobiegając przewłoce sprawiedliwości, postarało się prawo polskie już dosyć wcześnie o odpowiednie w tej mierze przepi-

---

[1]) Już w r. 1449 nie dochodzi wiec krakowski z powodu nieobecności dwu kasztelanów (Helcel II, str. 581); wiec bełzki w roku 1552 z powodu nieobecności wojewody i kasztelana (C. Bełz. t. 165 str. 455); wiec lwowski z roku 1566 z powodu nieobecności kasztelana (C. Leop. t. 333, str. 11). Przytoczone tu fakta nie są czemś odosobnionem; stanowią one tylko illustracyą owego systematycznego zaniedbywania obowiązków wiecowych przez dygnitarzów, o co na sejmach XVI wieku tylokrotnie narzekano. Por. w szczeg. Script. rer. pol. I, 27, 44; Bibl. Ord. Kras. z roku 1868, str. 37, 65, 161, 173.

[2]) Por. miejsca przytoczone przy końcu uwagi poprzedz.

[3]) Podnosimy dwa ciekawe wypadki. W roku 1560 nie dozwala szlachta ruska odsądzić wieców, rozumując, iż są niepotrzebne, skoro można od nich dalej apelować (C. Leop. t. 330, str. 718); innym razem korzysta z nieobecności kilku członków wiecowych, którzy zresztą wysłali zastępców, aby nie dopuścić do odbycia sądów (C. Leop. t. 333, str. 9—15).

[4]) Statut Goryńskiego (Bandtke, Jus Pol. 349); konst. z roku 1565 (Vol. leg. II, 680).

[5]) Bibl. Ord. Kras. z r. 1868 str. 173.

sy, a to mianowicie w dwojakim kierunku. Przedewszystkiem zaostrzyło obowiązek współudziału w wiecach, zwalniając zeń tylko w dwóch wypadkach: choroby i zajęcia sprawami publicznemi [1]), obok tego zaś postanowiło, że nieobecność członków wstrzymanych jakąkolwiekbądź przyczyną, prawnie uznaną lub nieuznaną, nie ma przeszkadzać sądzeniu wieców; nieobecny bowiem mógł delegować na zastępcę inną jakąś osobę, zdolną do sprawowania urzędu sędziowskiego, nadając jej specyalne do tego pełnomocnictwo piśmienne [2]), lub też członkowie zgromadzeni mogli zastąpić nieobecnych przybraniem innych osób [3]). W szczególności nawet niebytność wojewody nie miała wstrzymywać biegu wieców, lecz w miejsce jego przewodnictwo miał objąć najstarszy ze zgromadzonych kasztelanów, lub w braku tychże inny urzędnik (oczywiście stanowiskiem najprzedniejszy) [4]). Mimo tak wyraźnego przepisu ustawy, był zazwyczaj brak zupełnego kompletu szkopułem, o który bezprawnie rozbijano wiece. Przykładów dostarczyć mogą akta sądowe [5]). A nie są one czemś wyjątkowem, partykularnem, są one wyrazem tego, co się działo w całej Polsce. Już pod r. 1511 znajdujemy w statutach wyraźną wzmiankę o omieszkiwaniu sądów wiecowych [6]), a odtąd nie trudno się spotkać

---

[1]) Stat. piotrk. z r. 1447 (Vol. leg. I, 152); nieszawski z roku 1454 (Bobrzyński, O ustawod. nieszaw. str. 55); krakowski z r. 1540 (Vol. leg. I, 564) i krakowski z r. 1543 (Ibid. I, 572).

[2]) Statut piotrkowski z roku 1447 i krakowski z roku 1540 (Ibid. I, 152 i 564).

[3]) Statut nowokorczyński (Ibid. I, 157) i krakowski z roku 1543 Ibid. I, 572).

[4]) Ibid. i konst. z r. 1565 (Ibid. II, 677).

[5]) Do przykładów, podanych w uw. 5 str. 19 dodajemy tu jeszcze następujące: R. 1556 choroba wojewody bełzkiego jest przyczyną zaniechania wieców bełzkich (C. Bełz. t. 166, str. 799). W roku 1559 rozchodzi się wiec lwowski dlatego jedynie, że naówczas wojewoda ruski, zajęty sprawami Rptéj, nie mógł w nim osobiście uczestniczyć, okoliczność nie tajna zresztą pozostałym członkom sądów wiecowych (C. Leop. t. 330, str. 574). Jak dalece doszły zła wola i nieuszanowanie prawa, wskazuje najlepiéj przytoczony już przykład wieców lwowskich z r. 1566, zerwanych dla nieobecności kasztelana, podkomorzego i wojskiego, mimo, że wszyscy trzéj delegowali zastępców, a drugi nawet nieco później osobiście stanął na miejscu sądów. (Opis całego wypadku w czterech protestach, wojewody, kasztelana, podkomorzego i podstarościego w C. Leop. t. 333 str. 9—15).

[6]) Vol. leg. I, 377.

z podobnemi wzmiankami na każdym prawie kroku pomników naszych dziejowych z tych czasów [1]). Doszło wreszcie do tego, że po kilkanaście lat nie sprawowano wieców, jak się to stało na Mazowszu, w początkach drugiej połowy XVI wieku [2]).

Przytoczone fakta wykazują jasno, w czem leżała słaba strona instytucyi wiecowej. Wśród danych stosunków zależały wiece, jak niemniej i cała ich działalność, od wpływu i uznania żywiołu ziemiańskiego, od widzimisię szlachty każdego województwa. Ona rozstrzygała faktycznie, czy wymiar sprawiedliwości ma się odbywać regularnie, czy nie; wszelkie przepisy prawne, powyżéj przytoczone, mądrze zresztą obmyślane, wydane w dobrej intencyi, musiały się okazać bezsilnymi w obec tego czynnika decydującego. A nie zapomnijmy jeszcze dodać, że i sam skład wieców, zapewniający udział w sądownictwie ludziom, którzy w większości nie oddawali mu się z zawodu, których przeważnie wybierano lub mianowano do spełnienia innego rodzaju funkcyj urzędowych, nie mógł już odpowiadać wymaganiom nowszych czasów. Z formą swą przestarzałą, charakterem średniowiecznym, traciły wiece coraz bardziej racyą dalszego bytu. Wobec zupełnego zastoju sprawiedliwości, jaki za Zygmuntów nastąpił, próbowano wprawdzie jeszcze od czasu do czasu ożywić sądownictwo wiecowe; spotykamy się np. ze wzmiankami, że sama szlachta domaga się, ażeby je przywrócić [3]), spotykamy się z konstytucyami, które pod zagrożeniem wysokich kar nakazują się niem zajmować [4]). Ale były to tylko objawy przejściowe, wywołane chwilową potrzebą. Jak każda instytucya, która się przestarzała, która przeżyła swą wielkość, na której utrzymaniu nikomu zresztą na seryo nie zależało, zbliżały się wiece ku temu nieochybnemu upadkowi, który z natury rzeczy stał się koniecznym, który też niebawem potem nastąpił w rzeczywistości.

---

[1]) Statut z r. 1538 (Ibid. I, 516); Działyński, Źródłopisma III, 213; Limitacya z 9 września 1550 konstatuje: Colloquia generalia hucusque in multis Regni nostri locis erant intermissa. (Script. rer. pol. I, 58). Por. też ustępy przytoczone na końcu uwagi 1 na str. 23.

[2]) Vol. leg. II, 792.

[3]) Artykuły szlachty z r. 1550 (Script. rer. pol. I. 44); dyaryusz sejmu 1553 (Ibid. I. 27); sejmu 1565 (Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 37, 161, 173); sejmu 1569 (Działyński, Źródłopisma III, 213).

[4]) Konst. z roku 1550, 1557 i 1569 (Vol. leg. II, 595, 596 i 792).

II.

Wśród tej upadającej powagi dawniejszych władz sądowych rosło i wzmagało się coraz bardziej znaczenie sądu królewskiego. Zwrot ten znalazł dobitny wyraz w pomnikach ustawodawczych z czasów obu Zygmuntów Jagiellonów. Zastrzegają one w całym szeregu postanowień możność założenia środków prawnych od jakiegokolwiek bądź orzeczenia niższej instancyi do króla [1]). Ale rozstrzyganie apelacyj i mocyj, to nie jedyna kategorya spraw, podlegających jego sądownictwu. Zadaniem króla nie jest wyłącznie tylko usuwać niesprawiedliwość lub niesłuszność, popełnioną przez sędziów niższych, ale zarazem także uzupełniać ich działalność, t. j. występować jako sędzia w tych sprawach, które dla jakichkolwiekbądź powodów nie dadzą się podciągnąć pod kompetencyą niższych władz sądowych. W tych wypadkach król występuje już nietylko jako najwyższa, ale zarazem jako pierwsza i jedyna instancya. I oto sposobność przedstawić w całości zakres kompetencyi królewskiéj.

Należy z góry uprzedzić, że wywód, jaki poniżej podamy, nie będzie mógł być tak ścisłym i wyczerpującym, iżby na jego podstawie orzec można w każdym poszczególnym przypadku, że dana sprawa wyłącznie tylko podpada jurysdykcyi króla, a nie jakiegokolwiekbądź innego sądu. Jak na Zachodzie, tak też i w Polsce nie istniało jeszcze, ani też istnieć mogło w wieku XVI takie ściste i bezwzględne odgraniczenie kompetencyi poszczególnych sądów. Do tego trzeba przedewszystkiem wysokiego stopnia wydoskonalenia zasad prawa

---

[1]) Prawo apelacyi (i mocyi) od wieców do króla (na sejm) zastrzeżono wyraźnie postanowieniami z lat 1523, 1532, 1543, 1550 (Vol. leg. I, 408, 506, 574, II, 595), dla Mazowsza specyalnie przywilejom Zygmunta I z roku 1529 (Bandtke, Jus Pol. 466) i statutem Goryńskiego z r. 1535 (Ibid. 398); od sądów ziemskich w latach 1532 i 1540 (Vol. leg. I, 507, 564); od sądów grodzkich r. 1532 (Ibid. I, 507); od wszystkich w ogóle sądów r. 1532, 1538 i 1569 (Ibid. I, 507, 533, II, 792), dla Mazowsza Stat. Goryńskiego. Bandtke, Jus Pol. 398). Wydane przez Bobrzyńskiego Decreta Sigism. I, przekonywują co chwila, że przed króla odwoływano się od wyroków sądów ziemskich, grodzkich, podkomorskich, wiecowych, komisarskich i wojewódzkich (nad żydami).

materyalnego, któreby umożliwiło ująć i zrozumieć od razu istotę prawną danej kwestyi procesowej, ażeby ją potem stosownie do tego podporządkować pod jurysdykcyą jakiegoś sądu; powtóre trzeba było w ustawach wyczerpującego i wszechstronnego wyliczenia spraw stanowiących właściwość poszczególnych sądów, gdy tymczasem wydawano tylko sporadyczne i urywkowe w tej mierze przepisy, którymi nie dały się usunąć wszelkie wątpliwości. Wreszcie należy uwzględnić ową znaną nam okoliczność, że w średnich wiekach utworzyły się w Polsce na zasadzie idei reprezentacyi pewne sądy, działające w zastępstwie króla, a więc rozstrzygające niejednę sprawę, która podlegała jego jurysdykcyi. Upadło wprawdzie ich znaczenie jako instancyj najwyższych, ale utrzymała się po części kompetencya w niektórych sprawach królewskich. A że znowu nie było prawa, któreby to rozszerzenie ich właściwości określało dokładnie, przeto wynikać stąd musiała nie mała chwiejność i niepewność. Tak z. odsyłki (remissye) spraw z jednego sądu do drugiego, z któremi tak często spotykamy się w ówczesnych pomnikach sądowych, najlepszym są tego dowodem. To są przyczyny, dla których ścisłe określenie kompetencyi sądów królewskich jest dosyć trudne; o ile było możliwem, przedstawiamy je poniżej.

Rozróżnić można jurysdykcyą sądów królewskich zwyczajną i nadzwyczajną. Do nadzwyczajnej należały w ogóle wszystkie te sprawy, które z reguły rozpoznawały się przed innymi sądami, a tylko wyjątkowo, skutkiem istnienia nadzwyczajnych okoliczności, dostać się mogły pod orzecznictwo króla. W liczbie ich znajdują się przedewszystkiem sprawy tej ziemi, w której król w danej chwili przebywa, bez względu na swój charakter cywilny lub kryminalny, bez względu zresztą na wartość, którą przedstawiają. Zasadnicze w téj mierze postanowienie znajduje się w statutach Kazimierza W.: *Dum Nos contigerit alicuius terrarum earundem limites subintrare, volumus, quod iudex et subiudex terrare, infra cuius limites morabimur, in curia nostra de causis iudicare et cognoscere teneantur* [1]). Wydane niedawno wyroki z czasów Zygmunta I świadczą, że król jeszcze podówczas rozsądzał z tego tytułu cały szereg procesów, które z istoty swojéj należały gdzieindziej. Obecność króla w ziemi zawieszała więc poniekąd działalność sądownictwa ziemskiego.

---

[1]) Vol. leg. I, 6; Helcel, II stat. małop. 1; Hube, Stat. wiśl. 1).

W zakres kompetencyi nadzwyczajnej wchodzą następnie sprawy, które strony zgodziły się poddać rozstrzygnięciu sądu królewskiego, omijając inne instancye właściwe. Sąd ten działał więc podówczas jako *forum conventionale, prorogatum* [1]). Ale nietylko strony same nawet sądy niższe odesłać mogły do króla sprawę, w której ich kompetencya najmniejszej nie ulegała wątpliwości, skoro miały jakieś szczególne do tego powody, jak np. zawiłość kwestyi spornej i t. p. [2]). Wreszcie przysługiwało królowi prawo poddać pewne osoby wyłącznie tylko swojej jurysdykcyi, wyjmując je z pod władzy jakichkolwiekbądź innych sądów [3]).

Przechodząc do jurysdykcyi zwyczajnej, dotknąć musimy przedewszystkiem sądownictwa królewskiego w sprawach cywilnych. Był czas, kiedy wszystkie spory o nieruchomości należały przed sąd królewski, a to zarówno o dobra ziemskie, jakoteż budynki. Co do ostatnich mamy ciekawy zabytek z roku 1375, gdzie proces o dom wywołany zostaje z przed sądu niższego do nadwornego, a to z tego powodu, że *venditio et resignatio domus ad coronam regalem dinoscitur pertinere* [4]). Argument ten był zupełnie uzasadniony; wiadomo, że dawniéj w Polsce każde przeniesienie własności na nieruchomościach wymagało zatwierdzenia króla [5]). Z tego też powodu i procesy o nieruchomości należeć musiały przed sąd jego, bo w rezultacie procesu nastąpić mogło przeniesienie własności. Stąd też w statutach kazimierzowskich znajdujemy postanowienie, że każda *quaestio haereditaria* odesłaną być ma na sąd królewski [6]). Ale już z początkiem w. XV

---

[1]) Przykłady poddania procesu pod sąd królewski za wolą stron, zob. w Bobrzyńskiego Decr. Sig. I. nr. 171, 296, 328, 346, 355.

[2]) Przykłady: od sądu grodzkiego o naruszenie posiadania, które, jak wiadomo, należało do causae officii capitanealis, Ibid. 125, 192; od sądu komisarskiego o rozgraniczenie, Ibid. 126 i t. p.

[3]) Zwyczaj ten, praktykowany dawniéj w Polsce na wielką skalę istniał także i za czasów Zygmuntowskich. Przykłady: Krupowicz, Zbiór dyplomatów, I, nr. 29 i 30; Bibl. Ord. Kras. z roku 1871, nr. 130, 223 i t. p.

[4]) Piekosiński. Kod. dypl. Małop. I, 327.

[5]) Jeszcze statuty Kazimierza W. podnoszą wyraźnie tę zasadę co do dóbr ziemskich: Bona haereditaria coram Regia Maiestate debent assignari. Vol. leg. I. 38; Helcel, I, stat. małop. 30; Hube, Stat. wiśl. 96.

[6]) Vol. leg. I, 7); Helcel, Stat. małop. 1; Hube, Stat. wiśl. 1.

przeszła jurysdykcya w tych sprawach na wiece [1]), a nie brak przykładów, gdzie nawet sądy ziemskie rozstrzygają kwestye dziedziczne [2]). W czasach Zygmunta I wyrobiło się już nawet przekonanie, że sprawy te należą wprost do powiatu, a nie przed króla [3]). Król sądził wprawdzie jeszcze nieraz kwestye dziedziczne, ale nie wyłącznie, jeno obok sądów niższej instancyi [4]).

Drugą zasadą, na której ongiś gruntowano kompetencyą sądów królewskich w sprawach cywilnych, była wartość przedmiotu spornego. Jeszcze za czasów Zygmunta I powoływano się na nią, twierdząc, że wszędzie tam, gdzie wartość ta przenosi summę 100 grzywien, właściwym jest wyłącznie tylko sąd królewski [5]). Twierdzenie to, jak na stosunki ówczesne, mija się z prawdą. Mamy niezbite dowody, że jeszcze dawniej tego rodzaju sprawy rozsądzane były przez wiece [6]). Odmawiano tylko sądom ziemskim kompetencyi w tym kierunku [7]), co zresztą nie przeszkadzało, że i przed niemi rozstrzygały się często sprawy o t. z wielką sumę pieniężną — *magna pecuniae summa* [8]). Ostatecznie postanowiła *Formula processus* z roku 1523, że ziemstwa rozstrzygać mogą wszystkie sprawy cywilne, bez względu na ich wartość pieniężną [9]).

Widzimy tedy, że sąd królewski nie miał samoistnej, wyłącznej jurysdykcyi cywilnej. Wyjątkowo tylko zastrzegał sobie król niektóre sprawy do rozpoznawania, jak mianowicie, na podstawie statutu z r. 1543, kwestye o posag rozłączonych małżonek [10]).

O wiele obszerniejszym był zakres kompetencyi jego w sprawach publicznych. Nikt nie śmie sądzić czynu przeciw prawu pospolitemu

---

[1]) Statut wartski. Vol. leg. I, 76.

[2]) Por. Helcel II, 745, 827, 882, 2307 i t. p.

[3]) Bobrzyński, Decreta Sigism. I, 449.

[4]) Przeciw czemu powstaje szlachta na sejmie r. 1569 (Działyński, Źródłopisma III, 253, 254).

[5]) Bobrzyński, Decreta Sig. I, 153.

[6]) Helcel II, zapiski z roku 1462, 1464, 1476, 1487 i 1488 (nr. 3691, 3693, 3764, 3767, 4186, 4313, 4330).

[7]) O czem poucza większa część przywiedzionych w poprzedniéj uwadze zapisek.

[8]) Por. Helcel II, 4131, 4186, 4231b.

[9]) Vol. leg. I, 404—5.

[10]) Ibid. I, 580.

spełnionego, jak tylko Jego Królewska Miłość, który jest twórcą, orędownikiem i stróżem prawa", — wyraża się jedna ze stron procesujących w czasach Zygmunta I [1]). Zasada, że sprawy *iuris communis* należą przed króla, nie ulegała też wątpliwości [2]). Stąd też rozstrzyga on spory pomiędzy „wszystkimi stanami państwa" a miastem Toruniem o wolność żeglugi na Wiśle [3]), spory o zamknięcie drogi publicznej (królewskiej) [4]) i t. p. Ale samo pojęcie *iuris communis* było bardzo nieokreślone. W ogóle można tyle powiedzieć, że tam, gdzie chodziło o interes ogółu, gdzie sprawa miała charakter publiczny, tam też była kwestya prawa pospolitego. Nie potrzeba jednak dowodzić, jak w stosunkach ówczesnych, wobec braku ścisłej granicy, któraby wskazywała, gdzie się kończy interes prywatny, a zaczyna publiczny, pojęcie to, w zastosowaniu do poszczególnych przypadków, było giętkiem i nieuchwytnem. Dokładne, wyczerpujące określenie sądownictwa królewskiego w tym kierunku przedstawia tedy nie małe trudności.

Najwybitniej jeszcze objawiło się ono w dziedzinie spraw karnych. Na tej podstawie sądzi król o nieprawne wyzwanie przed sąd duchowny [5]), o kortezaństwo i wywołanie przed kuryą rzymską [6]), o gwałt i zabójstwo w sądzie, lub zgwałcenie pokoju sejmowego [7]), o opór lub przekroczenie mandatu królewskiego [8]), o przeszkodzenie egzekucyi wyroku [9]), o sprzeciwienie się ustawom dla lekceważenia osoby królewskiej [10]), o zabicie woźnego w czasie spełniania funkcyi

---

[1]) Factum temerarium contra ius commune patratum nemo debet mere iudicare, nisi qui sit conditor, conservator et custos iuris, sicut Regia Maiestas. Bobrzyński, Decreta Sigism. I, 153.

[2]) Por. Vol. leg. I, 304, tit. De teloneis.

[3]) Bobrzyński, Decr. Sig. I, 413.

[4]) Ibid. 276.

[5]) Helcel, II, 1539, 4105. Bobrzyński, Decreta Sig. I, 209, 386, 435, 442.

[6]) Bobrzyński, Decreta Sigism. I, 163, 255, 272, 313, 332, 400, 499, 514.

[7]) Ibid. 187, 252, 317.

[8]) Helcel, II, 3874; Dobrzyński, Decr. Sig. I, 408, 447. Wyrok pod nr. 408 zaznacza wyraźnie, że o przekroczenie mandatu królewskiego jedynie tylko król może pozywać.

[9]) Bobrzyński, Decr. Sig. I, 448.

[10]) Ibid. 394.

urzędowych [1]) i t. p. W szczególności należały przed sąd jego sprawy o mężobójstwa, z pewnem wszakże ograniczeniem. Mężobójstwo pociągało za sobą dwojakie następstwa: cywilne, obowiązek zapłacenia głowszczyzny i karne—według statutu z roku 1510 [2])—wieżę jednego roku i sześciu tygodni. Nie ulega wątpliwości, że kwestye, zarówno cywilna jak karna, załatwione być mogły wspólnie w drodze postępowania adhezyjnego przed sądem królewskim [3]). W zasadzie jednak rozstrzygał on tylko o następstwach karnych; o cywilne rozeprzeć się było można także przed instancyą niższą. Tego wprawdzie nie podniósł wyraźnie statut z r. 1510, że jednak w ten sposób tłómaczono sobie jego przepis, dowodzi t. z. korrektura Taszyckiego, zaliczająca sprawy o zabójstwa do kompetencyi królewskiej *quoad poenam carceris* [4]), dowodzi także fakt, że sprawy o *caput* (głowszczyznę), odsyłano z sądów królewskich do ziemstwa [5]), Całkiem wyraźnie sformułował nareszcie tę kwestyą statut z roku 1557, stanowiąc, iż „kto zabił, tedy o w i e ż ę przed Jego Król. Miłość ma być pozwan“ [6]). Późniejsze limitacye sądowe podnoszą też zwykle właściwość sądów królewskich wyłącznie tylko ze względu na karę więzienia, *causae homicidiorum*, *r a t i o n e s e s s i o n i s t u r r i s* [7]).

Jak widzimy, zakres kompetencyi królewskiej w sprawach karnych był wcale obszerny, z tem wszystkiem jednak nie wyłączny. I sądy niższe, jak wiece, ziemstwa, że już przemilczymy o grodach, które sądziły w czterech artykułach starościńskich spowodowały również sądownictwo karne [8]). I tutaj więc istniała wzajemna kon-

---

[1]) Helcel, II, 3751; Bobrzyński, Decr. Sig. I, 2.

[2]) Vol. leg. I, 371.

[3]) Jak tego dowodzi naprzykład wyrok pod nr. 169 u Bobrzyńskiego Decr. Sig. I.

[4]) Starod. prawa pol. pomn. III § 260.

[5]) Bobrzyński, Decr. Sig. I, 495.

[6]) Vol. leg. II, 606.

[7]) Limitacya z roku 1569 (C. Prem. t. 286, str. 205), z r. 1571 (C. Bełz. t. 174, str. 969, z r. 1572 (C. Leop. t. 334, str. 520).

[8]) Tak sądzą: Ziemstа: o gwałt (Helcel II, 693, 768, 1265, 2178), o obelgę (Ibid. II, 782, 835, 895, 1077, 1327, 1393, 1973, 1974 etc.), o rany (Ibid. II, 2309), o porwanie lub uwięzienie człowieka (Ibid. II, 1276, 3754, 3895), o obrazę sędziego (Ibid. II. 803, 3841), o gwałt w sądzie (Ibid. II, 2482). Wiece: o rany (Ibid. II, 685); o obelgę (Ibid. II, 466, 908, 1166,

kurencya, powodująca wątpliwości, wśród których trudno było czasem znaleść jakiś punkt wyjścia [1]), Jedna tylko kategorya tego rodzaju spraw stanowiła niewątpliwie wyłączny przedmiot jurysdykcyi królewskiéj. O nich przychodzi nam teraz mówić z kolei.

Pomniki z czasów Zygmuntowskich zaznaczają wielokrotnie zasadę, że sprawy dotyczące osoby, honoru i dóbr szlacheckich należą jedynie tylko przed sąd króla [2]). Musimy przedewszystkiem wyjaśnić znaczenie tego zdania. Nadalibyśmy mu zbyt obszerny zakres, przypuszczając, że wszystkie procesy, w których przedmiotem spornym są dobra, honor lub osoba szlachcica, mają się rozstrzygać przed królem. Mieliśmy sposobność wykazać już powyżej, że dla spraw dziedzicznych właściwymi były także sądy niższe [3]), że rozstrzygały one zresztą także w licznych przypadkach, gdzie się rozchodziło o prawa osobiste lub cześć szlachecną [4]). Zdanie to należy zatem pojąć inaczej, a mianowicie w tem rozumieniu, że we wszystkich razach, gdzie chodzi o utratę życia, majątku, lub czci szlacheckiej, jako o karę za dane przestępstwo, wyrokować może jedynie tylko sąd królewski. Kwestyą tę formułuje też zupełnie w ten sam sposób znany nam już Ruggieri w relacyi swej o Polsce z r. 1565 [5]). Tak więc przychodzimy do określenia kompetencyi króla jako sędziego właściwego we wszystkich tych sprawach kryminalnych, które pociągały za sobą śmierć, infamią, lub konfiskatę dóbr szlacheckich, owe trzy najwyższe kary, jakie znało prawo polskie.

1482); o gwałt (przykładów bardzo wiele u Helcla II); o przymus do małżeństwa (Ibid. II, 1224); o dy ffidacyą (Ibid. II, 1456); o porwanie niewiasty Ibid. II, 688, 1898, 3373); o porwanie dzieci (Ibid. II, 1608, 1714); o extorsyą (Ibid. II, 3450, 3620); o podpalenia (bid. II. 1005, 2530); o rozbicie sądu (Ibid. II. 1454); o naruszenie jego powagi (Ibid. II, 2195); o sprzeciwienie się jego nakazowi (Ibid. II, 84) i t. d. i t. d.

[1]) Drastycznego przykładu dostarcza zapiska u Helcla II, 4061.

[2]) Script rer. pol. I, 49, 50, 60, 61, 116. Lubomirscy, Dziennik 12, 157; Rel. nunc. apost. I, 136; Bobrzyński, Decr. Sig. I, 153. Por. też Orzelski, Dzieje bezkrólewia, II, 76 i Pawiński, Źródła dziejowe IV, 153.

[3]) Por. ustęp o jurysdykcyi w sprawach cywilnych.

[4]) Por. uwagi 8 na str. poprz., z której wynika, że wiece i ziemstwa sądziły o porwanie dzieci, kobiet i t. p. (sprawy o osobę), o obelgę (sprawy o honor.) i t. p.

[5]) Rel. nunc. apost. I, 136.

I rzeczywiście, jeżeli się rozglądniemy w pomnikach ustawodawstwa naszego, znajdujemy dowody na uzasadnienie prawne tego zapatrywania. Nie ma wprawdzie ustawy, któraby łączyła w sobie przepisy o kompetencyi królewskiej we wszystkich trzech powyżej przywiedzionych wypadkach, ale są rozrzucone postanowienia o każdym z nich z osobna! Właściwość sądów królewskich do orzekania kary śmierci zasadza się jeszcze na przywileju koszyckim, w którym Ludwik, zdając rozmaite sprawy na sądy niższe, zastrzega się: *Dummodo causa ultionis sanguinem non requirat, cuius cognitionem pro Nobis et Nostris successoribus reservamus* [1]. Zasada ta utrzymała się w całej pełni w czasach Zygmuntowskich. Na sejmie r. 1553 zaznaczono trafnie, że król jedynie ma prawo życia i śmierci [2].

O prawie orzekania infamii mamy dwie ustawy. Jedna z r. 1532 mówi tylko o szczególnym wypadku, t. j. o porwaniu kobiety, za co następuje utrata honoru: wynika zaś z jej treści, że karę tę orzec może tylko sąd królewski [3]. Druga ustawa wyraźnie już zaznacza, że wszystkie pozwy kryminalne w sprawach dotyczących honoru (*in causis honorem tangentibus*) nie gdzieindziej, tylko przed królem (na sejmie) mają być rozstrzygane [4].

W związku z tem stoi także prawo orzekania banicyi. Korrektura Taszyckiego wymienia je jako przedmiot wyłącznej jurysdykcyi królewskiej, dodając tylko: *cuius (bannitionis) tamen executio etiam ad capitaneos pertinet* [5]. Wyrażenia tego nie należy tu rozumieć, jakoby starostowie egzekwowali tylko banicyą orzeczoną przez króla; były bowiem wypadki, w których banicya następowała *in facto*, bez wyroku

---

[1] Vol. leg. I, 57.

[2] Script. rer. pol. I, 27.

[3] Dowodzi tego ustęp rzeczonej ustawy: rapta virgine . . . in praesentia nostra confitente et affirmante. (Vol. leg. I, 504). Nie należy sądzić, jakoby porwanie niewiasty należało do rzędu czterech artykułów grodzkich, które podlegały sądowi starosty, a które właśnie na sejmie 1532 zatwierdzono (Ibid. I, 506). Według wyraźnego bowiem brzmienia statutu wartskiego tylko zgwałcenie (violentia feminae illata) nie zaś porwanie stanowiło jeden z artykułów starościńskich.

[4] Ibid. II. 693.

[5] Starod. prawa pol. pomn. III, § 260.

sądowego [1]). Rzeczą starosty było pozwać w takim razie winnego przed siebie, aby mu ogłosić, że popadł w banicyą [2]). Sąd królewski orzekał tedy banicyą tylko w tych wypadkach, gdzie takowa nie rozumiała się sama przez się, jako następstwo spełnionego czynu. W tym razie jednak wyłączność jego kompetencyi była tak ściśle przestrzeganą, że znoszono banicyą, ilekroć wyszła od kogokolwiek innego [3]).

Wreszcie i konfiskata dóbr zarządzona być mogła jedynie przez króla. Wynikało to już ze statutu czerwieńskiego z roku 1422, według którego dobra szlachcica nie mogły uledz zaborowi bez sądu deputowanych przez króla prałatów i baronów [4]). Wiemy, że sądy takie działały podówczas bezpośrednio w imieniu panującego; z zatraceniem się idei reprezentacyi sądzić mógł tylko ten, kto miał prawo składać te sądy, a więc monarcha. U wstępu do wieku XVI wyłączne prawo króla do konfiskaty w zupełności jest uznanem; statut z roku 1505 [5]), nakładając tę karę na tych, którzy w dobrach swych wybierają cła niedozwolone, zastrzega orzecznictwo królowi (wraz z senatem). Ogólnie stwierdza tę zasadę konstytucya z r. 1563: Co się tknie *diminutionem bonorum nobilium*, żeby o żaden występek szlachta nie miała być karaną *in bonis*, w tej mierze statutu odstępować nie chcemy *in casibus in statuto expressis*, ale się wedle statutu zachowamy [6]). Widzimy, że król mówi tutaj o sobie, jako jedynym sędzi w sprawach o utratę majątku.

Niewątpliwie, że niektóre z przytoczonych powyżej naruszeń *iuris communis* należały do kategoryi spraw, pociągających za sobą karę śmierci, infamii lub konfiskaty; wszak zresztą te ostatnie najbar-

---

[1]) O czem porównaj moję rozprawę: O prawnej i bezprawnej ucieczce zbrodniarzów, według statutów Kazimierza W., str. 34.

[2]) Stąd też formula processus z roku 1523 stanowi, że opierający się egzekucyi wyroku pozwany ma być przed starostę ad audiendum se ut rebellem et iuri communi contravenientem de Regno ac dominiis sibi subiectis banniri et proscriptum pronuntiari (Vol. leg. I, 407). Widoczna, że starosta nie orzekał tu sam banicyi, lecz oznajmiał winnemu jedynie następstwa jego nieposłuszeństwa.

[3]) Bobrzyński, Decr. Sig. I, 133.

[4]) Vol. leg. I, 83.

[5]) Ibid. I, 304.

[6]) Ibid. II, 620.

dziej naruszały prawo pospolite, skoro za nie najsroższe naznaczono kary. Ale nie każde przekroczenie prawa pospolitego łączyło się z tak ciężkiemi następstwami. Wynika stąd, że pośród spraw *iuris communis*, występki zagrożone śmiercią, infamią lub konfiskatą zajmować musiały odrębne stanowisko; zwano je pospolicie *causae mere criminales* w przeciwstawieniu do innych, które takiego ściśle kryminalnego charakteru nie miały [1]. Nawet zabójstwo, które pociągało za sobą karę wieży, wyjmowano wyraźnie z rzędu spraw ściśle kryminalnych [2].

Inny dział kompetencyi królewskiej stanowiły sprawy przeciw urzędnikom państwa. Każdy funkcyonaryusz publiczny, który zaniedbał lub naruszył obowiązek urzędowy, ale też tylko wtedy, nie zaś w tych razach, gdzie występował jako osoba prywatna [3], odpowiadał przed królem. Dawniej zastępowały go w tej mierze czasami wiece [4]; później z upadkiem ich znaczenia wyrobiła się zasada, że nikt inny prócz króla nie może wykonywać orzecznictwa w tych sprawach. Bo król jako przedstawiciel prawa miał też obowiązek czuwać nad tem, ażeby niższe władze prawa tego nie naruszały lub nie zaniedbywały, a że w Polsce nie wyrobił się system hierarchicznego podporządkowania jednego urzędu pod drugi, że każdy urzędnik, tak dobrze wojewoda lub kasztelan, jak starosta lub sędzia ziemski, podlegali wprost i bezpośrednio panującemu, przeto nie było możliwem wytworzenie się pewnych średnich władz dyscyplinarnych, któreby pośredniczyły między królem a urzędnikami niższymi; przeciwnie, każde przewinienie urzędowe jakiegokolwiekbądź funkcyonaryusza podlegać musiało wprost i bezpośrednio sądowi królewskiemu [4]. Oczywiście, mówimy tutaj tylko o urzędnikach samoistnych, publicznych, nie zaś prywatnych, których sobie niektóre władze dowolnie mogły wybierać i usta-

---

[1]) Tak zwą je np. limitacya z r. 1554 (C. Bełz. t. 166, str. 16) i limitacya z r. 1572 (C. Leop. t. 334, str. 520).

[2]) O czem świadczy np. limitacya z roku 1557 (C. Biec, tom 13, str. 704).

[3]) Zasadę tę, co do starostów, wypowiada wyraźnie statut z r. 1532 (Vol. leg. I, 508).

[4]) Helcel II, zapiski z lat 1404 i 1446, nr. 1055, 1056, 1058, 3265.

[5]) Zasadę tę wypowiada wyraźnie dekret z roku 1524 (Bobrzyński, Decr. Sig. I, 273). Por. też memoryał przedstawiony Henrykowi Walezemu r. 1573 (Noailles, Henri de Valois III, 33).

nawiać, jak sędziowie i podsędkowie komorników, starostowie rozmaitych oficyalistów grodzkich; ci bowiem wchodzili w stosunek zupełnie prywatny do tych, którzy ich ustanowili; to też odpowiadali im wyłącznie za swoje czynności, jak znowu ustanawiający odpowiedzialni byli na zewnątrz, przed królem. Pociągał zaś sąd królewski urzędników do odpowiedzialności albo na zażalenie strony poszkodowanej,— sprawa nazywała się w tym razie: *ab officio;* albo też z własnej inicyatywy, dowiedziawszy się o naruszeniu obowiązku urzędowego, co zwano *causa ex officio* [1]). Razem wzięte sprawy te nosiły miano spraw urzędowych, *causae officii* [2]).

Zasada odpowiedzialności urzędników publicznych przed królem uświęconą została licznymi przepisami: i tak w szczególności co do marszałka [3]), co do starosty [4]), co do burgrabiego krakowskiego [5]), co do wojewody [6]), co do dygnitarzów i urzędników ziemskich, zobowiązanych do brania udziału w wiecach [7]), co do pisarza ziemskiego [8]), co do prokuratorów przysięgłych [9]). A nie należy sądzić, jakoby niewymienieni w tym spisie urzędnicy mieli gdziekolwiek indziej swe forum. Praktyka sądowa wskazuje, że wszyscy oni odpowiadali

---

[1]) Z rozróżnieniem causarum ab i ex officio spotykamy się często w źródłach współczesnych np. Script. rer. pol. I, 56.

[2]) Odróżnić je należy od c. officii starościńskich, które stanowiły przedmiot rozpraw t. z. rokach skargowych, a które król rozstrzygał dopiero w drodze apelacyi. Por. wyżej.

[3]) Statut z roku 1504 (Vol. leg. I, 296).

[4]) Statuty z lat 1447, 1454, 1511, 1523, 1527, 1532, 1535, 1552 (Ibid. I, 154, 156, 250, 378, 408, 447, 508, 532, 1Ï, 602). W Mazowszu według przywileju z r. 1529 odpowiadał starosta in causis officii przed wicesgerentem (Bandtke, Jus Polon. 467), ale bo też wicesgerent miał tam prawo sądzić osoby, które miały forum tylko przed królem (Ibid. 467).

[5]) Konst. z r. 1565 (Vol. leg. II, 682).

[6]) Statuty z r. 1538 i 1543 (Ibid. I, 123, 568).

[7]) Statut z roku 1447 (Ibid. I, 153). Por. też Script. rer. pol. I, 305.

[8]) Formula processus z r. 1523 (Vol. leg. I, 410).

[9]) Statut z r. 1543 (Ibid. I, 577).

przed królem [1]), a to samo stwierdzają nawet ogólne postanowienia ustawy [2]). Stąd też wyrobiła się zasada, z którą spotykamy się nawet w statutach, że *officii causa non habet districtum* [3]), t. j. nie należy przed sąd danej ziemi, lecz jedynie przed króla, gdziekolwiek zresztą tenże przebywa.

Ostatni wreszcie dział jurysdykcyi królewskiej stanowiły t. z. sprawy królewskie (*causae Regiae*, *causae Regis propriae* [4]). Tyczyły się one, według wyrażenia konstytucyi z roku 1557 [5]) osoby, zwierzchności, pożytków i imion (t. z. majątków) królewskich—*causae personam, superioritatem, bona et proventus Regis tangentes* [6]).

Nie wielki był zakres spraw dotyczących samej osoby królewskiej. Podpadała pod to pojęcie oczywiście zbrodnia majestatu, którą przepisem z r. 1539 ograniczono na czyny, skierowane wprost i bezpośrednio przeciw panującemu [7]). Zaliczyć tu można jeszcze inne występki, obrażające bezpośrednio osobę królewską, jak przekroczenie jego nakazu lub zakazu, gwałt spełniony na urzędniku publicznym i t. p., dla których to występków wyrobiła się nawet osobna nazwa techniczna: *levipendium Regiae Maiestatis* [8]). Większa ich część dała się zresztą podporządkować pod inne kategorye, jak naruszenie prawa pospolitego lub sprawy ściśle kryminalne.

O wiele ważniejszy dział stanowiły sprawy o dobra królewskie. Sądził je król nietylko wtedy, jeżeli sam występował jako strona powodowa lub pozwana, ale i wtedy, kiedy powstał spór o nie pomiędzy innemi osobami, n. p. między dzierżawcami dóbr królewskich [9]); dalej nietylko wtedy, gdy prawo jego własności nie podlegało zaprzeczeniu,

---

[1]) Tak teloneator et zupparius Russiae, tamquam officiales Domini Regis (Helcel II, 3759), rajcy miejscy (Bobrzyński, Decr. Sig. I, 321), urzędnicy sądu ziemskiego (Ibid. 392, 424) etc.

[2]) Stat. z r. 1543 i 1565 (Vol. leg. I, 571, II, 676).

[3]) Stat. z r. 1511 (Ibid. I, 376).

[4]) Pierwszą nazwę znajdujemy w statucie z roku 1511 (Ibid. I, 376), drugą w limitacyi z r. 1555 (C. Bełz. t. 166, str. 345).

[5]) Vol. leg. II, 605.

[6]) To ostatnie wyrażenie łacińskie znajduje się najczęściej w limitacyach sądów królewskich, np. C. Leop. t. 330, str. 332 i Script. rer. pol. I, 304.

[7]) Vol. leg. I, 550.

[8]) Bobrzyński, Dec. Sig. I, 2, 163, 394, 447.

[9]) O czem porównaj limitacyą z r. 1551 (Script. rer. pol. I, 59)

ale i w tych razach, gdzie chodziło dopiero o nabycie własności przez króla, jak np. w sporach o dobra bezdziedziczne, przypadające prawem kaduka na rzecz skarbu nadwornego, do których z pretensyą wystąpiła osoba prywatna [1]). Poprzestajemy na razie na tych kilku ogólnych uwagach; będziemy mieli później jeszcze sposobność zastanowić się szczegółowiej nad kwestyą sądownictwa co do dóbr królewskich. Tyle tylko zaznaczyć jeszcze musimy, że posiadłość nieruchomości zobowiązywała króla także do wykonywania jurysdykcyi patrymonialnej nad poddanymi w tych włościach, które nie znajdowały się w ręku starosty lub tenutaryusza [2]).

Sprawy o dochody królewskie nie dotyczyły jedynie prywatnej jego intraty, owszem, obejmowały najrozmaitsze kwestye skarbowe. Bo też nie było wówczas jeszcze przeprowadzonej ściśle różnicy między skarbem nadwornym a publicznym; wszakże dopiero od r. 1563, z ustanowieniem kwarty, powstał zawiązek właściwego skarbu publicznego [3]), a i wtedy jeszcze dochody nietylko z dóbr królewskich, ale z żup, ceł, myt, podwód, mennicy i olbory wpływały do skarbu nadwornego [4]). We wszystkich tych sprawach, o ile sięgniemy w pomniki wieku XV, spotykamy się z wyłączną działalnością sądu królewskiego [5]); nie ma dowodów, iżby inne sądy niższe miały w tej mierze jakąkolwiek jurysdykcyą, chyba, że działały w zastępstwie króla, z jego polecenia [6]). Nie trudno dostrzedz, że z tego tytułu podlegały

---

[1]) Bobrzyński, Decr. Sig. I, 183, 402.

[2]) Co stwierdza wyraźnie wyrok z r. 1515 (Ibid. 87).

[3]) Por. Pawiński, Skarbowość za Stefana Batorego, 131 sq.

[4]) Ibid. str. 1—130.

[5]) Tak sądzi król (a przytaczamy tu już przykłady nietylko w wieku XV, ale i XVI) o sprzeniewierzenie podatków (Bobrzyński, Decr. Sig. I, 127), o nieuiszczenie exactionis fertonalis (Helcel II, 3664, 3665, 3873, 3875), o nieuiszczenie szosu (Ibid. II, 4046), sprawy celne (Ibid. II, 3305, 3970, 4010, Bobrzyński, Decr. Sig. I, 68, 295), o przemytnictwo (Bobrzyński, Decr. Sig. I, 69), sprawy dotyczące żup (Helcel, II, 2478, 4107), o fałszowanie monety (Ibid. II, 2390).

[6]) O czem wspomina statut z roku 1447 stanowiąc, że król delegować może sąd dla sądzenia tych, którzy wybierają cła bez jego zezwolenia

królowi różne kwestye drobnej nawet wagi, ku wielkiej niedogodności stron, wywoływanych *nomine fisci* z własnych powiatów do odległych sądów królewskich, — bo i tu obowiązywała zasada, że *causa regia districtum non habet* [1]). Na skutek opozycyi, która się z tego powodu zbudziła, i na sejmach niejednokrotnie objawiła [2]), ścieśniono i ograniczono do pewnego stopnia pojęcie *causarum fisci*, a raczej kompetencyą sądów królewskich w tego rodzaju sprawach. Statut z roku 1511 [3]) postanowił, że poborcy podatkowi za nieprawne pobranie poborów odpowiadać mają przed biskupem, wojewodą i kasztelanem (na wiecach). Podobny przepis co do celników, wybierających cło nad słuszność, zawiera statut z r. 1538, z tą tylko różnicą, że nadaje stronie poszkodowanéj fakultatywne prawo pozwania ich albo przed gród albo przed ziemstwo, albo wreszcie przed sąd królewski [4]). Dopiero konstytucya z r. 1569 zniosła kompetencyą króla w tej kwestyi, przekazując tego rodzaju skargi wyłącznie sądom niższym [5]).

Przejrzyjmy się jednak przytoczonym tu ograniczeniom, a spostrzeżemy, że odnosiły się one do tych tylko wypadków, gdzie zachodziła kolizya między poborcą, a stroną prywatną, gdzie chodziło o wyciągnięcie podatku w wyższej ilości, niż tego wymagał obowiązek opodatkowanego. Interes króla w grę tu nie wchodził wcale. Bo tam, gdzie wchodził, jurysdykcya jego pozostała nieuszczuploną, co większa, ustawami wyraźnie stwierdzoną. W myśl wyraźnych przepisów podlegają sądowi królewskiego ci, którzy w dobrach swych ustanawiają cła niedozwolone [6]), ci, którzy się dopuszczają oszustwa, aby uniknąć opłaty ceł prawnie postanowionych [7]), ci, którzy z dóbr kró-

---

(Vol. leg. I, 153). Z r. 1469 mamy kilka wyroków, wydanych przez sędziego i podsędka generalnych w sprawach o cło, ale w obecności wielu dygnitarzów, i to in iudicio seu iure Regiae Maiestatis (Liske, Akta grodzkie i ziemskie VI nr. 83—91).

[1]) Vol. leg. I, 376.

[2]) Por. Vol. leg. I, 505, II, 621; Bibl. Ord. Kras. z roku 1868, str. 175.

[3]) Vol. leg. I, 376.

[4]) Ibid. I. 518.

[5]) Ibid. II, 788.

[6]) Stat. z r. 1505. Ibid. I, 304.

[7]) Stat. z r. 1510. Ibid. I, 373.

lewskjch nie oddają przepisanej kwoty do skarbu [1]), ci, którzy się dopuścili zbrodni fałszowania monety [2]), nareszcie w ogóle poborcy, którzy ściągniętych podatków nie oddają [3]). Nie stanowi tu nawet wyjątku przepis z r. 1532 [4]) tej treści, że celnicy dozwalający osobom prywatnym przejścia przez komory celne bez opłaty przepisanej należytości, mają ich później pozywać o zapłatę rzeczonego długu przed zwykłymi sądami tej ziemi, którym w innych zresztą sprawach podlegają. Bo przepis ten postanawia zarazem, że celnicy odpowiadają królowi w tym razie z własnych funduszów, z których zapłacić mają zawierzone cło, i to bez względu na to, czy spór między celnikiem a stroną już się rozstrzygnął lub też jeszcze wisi w sądzie danej ziemi; sprawa między celnikiem a stroną przybierała w ten sposób charakter zupełnie prywatny, stawała się procesem o zwrot pożyczki; interes królewski zabezpieczony był bezwzględną odpowiedzialnością celnika [5]).

III.

Taką była w ogólnych zarysach kompetencya sądów królewskich. Z kolei przychodzi nam teraz mówić o ich organizacyi. Przedewszystkiem zaś wyjaśnić musimy pytanie czy w sądach tych działał wyłącznie tylko sam król, czy też mieściły one inne jeszcze składniki, które go w pracy wspierały lub też takową ułatwiały. Możemy stwierdzić zaraz tutaj, że składniki takie istniały w rzeczywistości, i że w myśl istniejącej organizacyi miały sposobność rozwinąć szeroką działalność [6]).

---

1) Konst. z r. 1563 i 1567. Ibid. II, 621, 728.

2) Stat. z r. 1527. Ibid. I, 476, przyczem zaznaczono wyraźnie, że nie można se revocare ad proprium districtum.

3) Konst. z r. 1569, Ibid. II, 784.

4) Ibid. I, 505.

5) O właściwości sądów królewskich w sprawach duchownych i miejskich mówić będziemy osobno niżej (w części trzeciej).

6) Nie chcąc rozprawy obciążać balastem tysiącznych cytatów, których wymagałoby każde niemal słowo przytoczone w tekscie, musiałem w następującym szkicu o składzie i organizacyi sądów królewskich wyrzec

Jednym z nich był sąd ziemski. Statuty kazimierzowskie zawierają postanowienie, że sędzia i podsędek tej ziemi, w której król znajduje się w danej chwili, jawić się mają na jego dworze, celem załatwiania czynności sądowych [1]). Mamy przykłady, gdzie strona zaprzecza wprost władzy sądu królewskiego, uznając go za niekompetentny dla nieobecności jednego z członków ziemstwa [2]). Tyle tylko zaznaczyć należy, że z biegiem czasu przypuszczano niejednokrotnie do udziału w sądzie królewskim nietylko urzędników sądowych tej ziemi, w której król przebywa, ale także i jakiejkolwiek innej, i to albo obok powołanych ustawą, albo też bez nich. Zresztą zaś utrzymała się w całej pełni zasada, że sąd ziemski stanowi integralną część sądu królewskiego; jeszcze statut piotrkowski z r. 1538 ponowił wspomniony przepis Kazimierza Wielkiego [3]). Natomiast urząd osobnego sędziego nadwornego, którego ślady napotykamy jeszcze w wieku XV, zatracił się zupełnie; w czasach obu ostatnich Jagiellonów nie znajdujemy już żadnej o nim wzmianki [4]).

---

się chęci uzasadnienia niejednego z postawionych poniżej twierdzeń dowodami źródłowymi. Czytelnik znajdzie je wszakże podostatkiem w wydanych zapiskach sądowych (Helcel, Starod. pr. pol. pomn. II i Bobrzyński, Decreta Sig. I). Tylko miejsca wątpliwe, wyjątkowe, lub szczególniejszej wagi, uzasadniam cytatami.

[1]) Vol. leg. I, 6; Helcel, Drugi statut małop. 1; Hube, Stat. wiśl. 1.

[2]) Helcel, II, 4106.

[3]) Vol. leg. I, 530.

[4]) Kilka zapisek sądowych z XV wieku wspomina o osobnym iudex curiae, iudex iudiciorum regalium. Niekiedy jest to osoba identyczna z sędzią ziemskim. I tak w r. 1406 sędzia ziemski oświęcimski zwie się zarazem iudex curiae (Janota, Kod. dypl. mogilski, str. 94); w roku 1453 zaznacza zapiska u Helcla II, str. 625, śmierć Bartosza z Góry, dodając mu tytuł iudex curiae, podczas gdy inne zapiski stwierdzają, że Bartosz z Góry, począwszy od r. 1440 jest sędzią krakowskim (Helcel, II, str. 458) i pozostaje na tym urzędzie prawdopodobnie do końca życia. (Jeszcze pod datą 27 i 30 czerwca 1452 występuje Bartosz z Góry jako iudex Cracoviensis, Helcel, II, str. 614 i nr. 3494). W r. 1466 wspomniany jest jakiś Iohannes w charakterze iudicis curiae (Ibid. II, str. 721). Inne zapiski stwierdzaja, że właśnie podówczas był sędzią ziemskim krakowskim Iohannes Bohun de Dunossy (Ibid. II, str. 714 i 737). Są jednak wypadki, gdzie identyczność sędziego ziemskiego i nadwornego skonstatować się nie da. I tak w roku 1439 (Ibid. II, 2789) występuje jako iudex curiae Pełka de Cliszow, o którym nie umiemy powie-

Drugi składnik sądu królewskiego stanowili t. z. assessorowie. Trzymając się ściśle statutów kazimierzowskich, można było właściwie powiedzieć, że sąd ten jest zupełnym, skoro biorą w nim udział król i ziemstwo. Nie było żadnej ustawy, którąby nakazywała królowi w tych razach gdzie osobiście sprawuje sądownictwo, włączać zresztą, jeszcze kogokolwiek do jego składu. Wyrobił się jednak zwyczaj, przestrzegany stale i konsekwentnie, że król przybierał jeszcze inne osoby, które siedząc u jego boku (stąd nazwa assessorów), uczestniczyły w sądach, wspierając go swoją radą. Liczba assessorów była zupełnie dowolną; mamy przykłady, gdzie ich zasiadało nie więcej, jak po jednemu lub dwu; inne znowu, gdzie ich było bardzo wielu. Skład ciała assessorskiego nie był stały, z góry na zawsze lub przynajmniej na pewien czas wyznaczony; król delegował assessorów od sesyi do sesyi, przyczem w wyborze osób, dawniej zwłaszcza, zupełnie nie był krępowany. W wieku XV widzimy ludzi zasiadających w sądzie królewskim, którzy żadnego nie piastują urzędu [1]), widzimy dalej urzędników ziemskich [2]), obok nich najczęściej senatorów, zarówno

---

dzieć, czy był zarazem sędzią ziemskim. Najbliższa przed tą datą zapiska z r. 1437 wymienia Jana Reja z Szumska jako sędziego ziemskiego krakowskiego (Ibid. II, str. 433), najbliższa po niej, z roku 1440, Bartosza z Góry (Ibid. II, str. 458); w roku 1490 występuje w charakterze iudicis curiae Jakób z Klonowa (Ibid. II, 4363), o którym również nie wiadomo, czy był równocześnie sędzią ziemskim. Co najważniejsza jednak, to fakt, że jedna z zapisek wyraźnie odłącza oba te urzędy od siebie: . . . . per dominos Iohannem Bohun de Dunossy, iudicem terrae Cracoviensis generalem et Nicolaum Grzymala de Tsczycza, iudicem curiae regalis (Ibid. II, 4030). Mikołaj Grzymała wspomniany jeszcze później jako iudex curiae w zapiskach Ibid. II, 4083, 4102). Fakta te dowodzą, że królowie nadawali wprawdzie czasem tytuł sędziego nadwornego sędziom ziemskim, że jednak nie działo się to zawsze, że zatem sędzia nadworny mógł być urzędem zupełnie samoistnym. W obec tego nasuwałoby się pytanie, jakie było jego stanowisko w organizacyi sądownictwa królewskiego i jaki wzajemny stosunek do sądu ziemskiego, o ile tenże brał udział w sądzie królewskim. Na to pytanie trudno jednak odpowiedzieć w obec braku wszelkich prawie danych. Dla nas kwestya ta ma podrzędne znaczenie; w wieku XVI, który nas tu głównie obchodzi, nie spotykamy się już wcale z tym urzędem.

[1]) Np. Helcel II, str. 350.

[2]) Np. Ibid. II: str. 332, 352, 381, 581, 589, 605, 624, 630, nr. 2346, 4102 etc.

duchownych jak i świeckich, którzy w danej chwili w miejscu pobytu króla przebywali. Wyżsi urzędnicy nadworni i koronni, którzy najczęściej znajdowali się na dworze królewskim, zasiadają oczywiście także częstokroć jako assessorowie, przedewszystkiem zaś kanclerz i podkanclerzy [1]). Do rzędu assessorów przybyli w r. 1507 referendarze. Byli to urzędnicy, — jeden świecki, jeden duchowny, — mianowani przez króla, których właściwem zadaniem było zbadać sprawę sporną i przygotowaną już przedłożyć sądowi do zawyrokowania [2]). Rzecz jasna, że jeśli kto, to przedewszystkiem oni powołani byli do tego, aby udzielać rady w rozstrzygnięciu sprawy, bo przecież sprawa ta była im najlepiej znaną we wszystkich szczegółach. To też statut z r. 1538 zabraniając im samoistnego sądownictwa, zastrzegł przecież dla nich prawo udziału w sądach sprawowanych osobiście przez króla, i nadał im takie samo w obrębie tych sądów stanowisko, jakie mieli i inni assessorowie, t. j. stanowisko doradców [3]).

Wspomnieliśmy, że cały skład ciała assessorskiego zawisłym był początkowo od wyroku króla, który mógł paść na kogokolwiek; z czasem jednakże nastąpiła pewna zmiana w tym względzie. Oto zwyczaj powoływania ludzi nie sprawujących żadnych godności, lub też urzędników ziemskich, który już dawniej pojawiał się tylko wyjątkowo, wyszedł niebawem prawie zupełnie z użycia. Późniejsze źródła wykazują nam w sądach królewskich niemal wyłącznie tylko senatorów w składzie assessoryi [4]), nie mówiąc tu oczywiście o referendarzach, którzy na mocy ustawy zapewniony w niej mieli udział. To też formułki urzędowe wyrażają się stale o składzie sądów królewskich: *Dominus rex cum consiliariis et iudicio*, a pozwy przed nie brzmią też najczęściej: *ad praesentiam domini Regis et consiliariorum eius*. Zmiany te dokonały się powoli, drogą zwyczaju, który w wieku XVI jest już zupełnie ustalonym. W rezultacie uzyskało tedy możnowładztwo bardzo wybitne znaczenie w sądzie królewskim; i w tem leży wyjaśnienie pytania, dlaczego nie stawiło zasadniczego

---

[1]) O udziale ich w sądach królewskich wspomina statut z roku 1507 (Vol. leg. I, 363).

[2]) Ibid. I, 363.

[3]) Vol. leg. I, 529.

[4]) W spisie zestawionym przez Bobrzyńskiego we wstępie do Decr. Sig. I, str. 18 sq. sprawują senatorowie prawie zawsze urząd assessorów. Inni urzędnicy bardzo tylko wyjątkowo zasiadają w assessoryi.

oporu szlachcie, dążącej do przeniesienia najwyższego sądownictwa na króla. Ale z drugiej strony nasuwa się zaraz kwestya, co właściwie zyskała szlachta, obalając dawniejsze instancye najwyższe, skoro i w sądach królewskich możnowładztwo miało takie znaczenie? Otóż zyskała w każdym razie: gdy w innych sądach magnaci mieli głos stanowczy, rozstrzygający, tutaj zajmowali tylko stanowisko doradcze.

Bo w sądzie królewskim sam tylko król, i nikt zresztą więcej, był jedyną osobistością decydującą. On jeden tylko orzekał o wyniku procesu. *De nostro (regis) ac successorum nostrorum mandato* — jak się wyraża statut z r. 1507 [1] —załatwiały się się tu wszystkie sprawy. Assessorowie służą mu jedynie do udzielania rady. Przed wydaniem wyroku odbywa on z nimi namowę [2], poczem niekrępowany bynajmniej objawionem zdaniem, bez względu na to, za czem się oświadczyła większość lub mniejszość, król załatwia spór według własnego, osobistego mniemania [3]. Jak tedy widzimy, utrzymał się w sądach królewskich w całej pełni ów starodawny rys charakterystyczny sądownictwa polskiego, na który jeszcze pod koniec wieku XIII zwrócił uwagę nieznany nam autor księgi prawa zwyczajowego, podając, iż sędzia polski nie gardzi wprawdzie radą obecnych, ale ma stanowisko w obec nich niezawisłe [4]. Zaprzeczyć się nie da, że faktycznie wpływ senatorów oddziaływać mógł bardzo znacznie na treść wyroków królewskich; ze stanowiska prawa nie miał on jednak żadnego znaczenia. Z drugiej strony niepodobna przemilczeć, że instytucya assessorów miała niewątpliwie strony dodatnie, już choćby dlatego, że

---

[1]) Vol. leg. I, 363.

[2]) Collocutione cum consiliariis habita, wyraża się jeden z dekretów z czasów Zygmunta I. Bobrzyński, Decr. Sig. I, nr. 426.

[3]) Trafnie charakteryzuje to postępowanie biskup kameryński w liście z 12 grudnia 1562. Li senatori dicono el suo parere, et sua Maestà giudica et commanda, quanto li pare. Theiner, Monum. Poloniae II, 697.

[4]) Ouch zy wissentlich, daz der polesche richter nicht scheppen pflegit zeu haben; zyt her abir nucze lute by im, wen her richtet, dy leet her zeu im und leget in dy rede vor; und dunkit in ir keynis rede recht, dor noch richtet her; behaget im abir ir keynis rede, zo richtet her noch synem zynne, zo her rechteste kan. Helcel, § 3, Volkmann, § 2.

o istocie prawnej każdej sprawy pouczyć i objaśnić mogła króla, który przecież nie był prawnikiem z zawodu, że mogła go uchronić od pospiesznego i zbyt jednostronnego rozstrzygnięcia procesu, do czego dodać należy i tę uwagę, że urząd referendarzów przyczynić się mógł nie mało do przyspieszenia sprawiedliwości, ułatwiając królowi sąd przez poprzednie zbadanie i przygotowanie sprawy. I oto racya bytu ciała assessorskiego w sądach królewskich, a zarazem wyjaśnienie pytania, dlaczego instytucya ta, wprowadzona tylko w drodze zwyczaju, zapuściła tak głębokie korzenie i utrzymała się przez długie czasy.

Takiem było stanowisko assessoryi. Ale obok niej — jak wiemy — istniał jeszcze jeden składnik sądów królewskich: sąd ziemski. Jakież tedy było jego znaczenie? Przepis Kazimierza W. wyraża się w tej mierze w sposób następujący: *Dum nos contigerit alicuius terrarum... limites subintrare, volumus, quod iudex et subiudex terrae, infra cuius limites morabimur, in curia nostra de causis iudicare et cognoscere teneantur* [1]). Należy tu przedewszystkiem usunąć błędne mniemanie, do któregoby tekst powyższej ustawy mógł dać powód, mniemanie, jakoby sędzia i podsędek ziemski mieli w sądzie królewskim stanowisko samoistne, niezależne od króla, to jest jakoby ten ostatni nie mógł wpływać na treść wyroków, które wydawali, jak to np. miało miejsce w niemieckim *Reichshofgericht*. Źródła z wieku XV i XVI wykazują co chwila, że sąd rozstrzyga sprawę na rozkaz, z polecenia lub informacyi królewskiej, że zatem stanowisko sądu ziemskiego również było niesamoistnem i zależnem wobec króla, jak stanowisko assessorów. Stwierdzają to zresztą także wszystkie przytoczone poprzednio dowody, wykazujące, iż król w sądzie swym był jedyną osobistością rozstrzygającą; dowody, na podstawie których oznaczyć się da jego stanowisko nietylko wobec assessoryi, ale także i sądu ziemskiego. Jakąż tedy rolę odgrywał ten ostatni? Że mógł królowi udzielać rad w kwestyach prawnych, podobnie jak i assessorowie, rozumie się samo przez się; obeznany z zwyczajem miejscowym i przepisami prawa partykularnego, był on do tego powołany już z samej natury rzeczy. Prócz tego przeprowadzał zapewne rozprawę ze stroną, przesłuchiwał świadków, odbierał przysięgi i t. p., jednem słowem, załatwiał wszystkie te czynności, których domagał się tok procesu, a któremi niewłaściwą było rzeczą trudzić samego króla; król

---

[1]) Vol. leg. I, 6; Helcel, Drugi stat. małop. 1; Hube, Stat. wiśl. 1.

przysłuchiwał się rozprawie i ostatecznie decydował o niej. Wreszcie ze stanowiska formalnego miała tu działalność ziemstwa znaczenie jeszcze i w tym kierunku, że wyroki sądów królewskich wychodzić mogły pod tytułem sędziego i podsędka. Stosunek ten nie był zresztą niczem nadzwyczajnem; wszakże i wyroki wiecowe wychodziły pod tym samym tytułem, choć głównie rozstrzygali o sprawie wojewoda i kasztelan [1]).

Wszakże nie wyłącznie tylko w obecności samego króla odbywać się mogły jego sądy; działały one także i bez niego. Jest przepis w statutach Kazimierza Wielkiego, stanowiący, że w razie, gdyby król doznał jakiejś przeszkody w sprawowaniu sądownictwa, *tunc sex vel ad minus quatuor baronibus per Nos iudici ac subiudici adiungendis, ipse iudex cum subiudice una cum dictis baronibus de eadem quaestione seu causa* (*haereditaria*) *definiendi et cognoscendi habeant facultatem* [2]). Przepis ten był autoryzacyą nowego rodzaju sądów, przypominającego po części sądy komisarskie. Różnica polegała tylko w tem, że pierwsze zawierały w swym składzie także urzędników sądowych ziemskich, co u drugich nie było koniecznem, i że działały na dworze króla, podczas gdy sądy komisarskie odbywać się mogły gdziekolwiek bądź w państwie, niekoniecznie w miejscu pobytu monarchy.

---

[1]) Przykład wyroku sądu królewskiego, wydanego pod tytułem sędziego i podsędka, znajdujemy u Helcla, II, 3649. Brzmi on w sposób następujący (wypisujemy tu słowa mające dla nas znaczenie): Nos . . iudex et . . . subiudex Cracovienses generales notum facimus . . . quod cum in curia Serenissimi Principis . . . Regis Poloniae pro tribunali iudicialiter praesidebamus, ipso Domino Rege praesente . . . Dominus Rex . . . invenit et decrevit sic tenere et imperpetuum observare etc. Przypuszczenie, którеby się mogło nasunąć, jakoby wyroki sądu królewskiego wychodziły pod tytułem sądu ziemskiego z tego powodu, iż, sędzia i podsędek wyrokują samoistnie i niezależnie od króla, upada samo przez się wobec słów dopiero co przytoczonych. Wyroki sądu królewskiego wychodziły zresztą także i pod tytułem samego króla. Nie tutaj miejsce zastanawiać się nad przyczyną tej formalnej różnicy w tytulaturze; wystarczy zaznaczyć, że nawet tam, gdzie wyrok nosi tytuł sądu ziemskiego, sam tylko król rozstrzygał o sprawie.

[2]) Vol. leg. I, 7; Helcel, Drugi stat. małop. 1; Hube, Stat. wiśl. 1.

Przytoczony powyżej przepis kazimierzowski miał wprawdzie na uwadze szczególny tylko wypadek, t. j. kiedy chodziło o rozsądzenie sporu o dziedzictwo; oczywiście jednak nic nie przeszkadzało królowi także i w innych razach składać tego rodzaju sądy delegowane. W tym ostatnim wypadku nie był nawet wiązany żadną liczbą wyznaczyć się mających delegatów, podczas gdy dla spraw dziedzicznych statut wiślicki wymagał ich sześciu lub przynajmniej czterech. Atoli z czasem, od kiedy zwłaszcza sprawy dziedziczne straciły na swem znaczeniu i stały się przedmiotem kompetencyi instancyj niższych, przestała wiązać króla powyższa liczba; mamy liczne dowody, że, jak we właściwych sądach królewskich, tak też i tutaj, ilość sędziów bywała bardzo rozmaitą; i podobnie jak poprzednio, spotykamy się i tu z faktem, że w liczbie tych deputatów fungują prawie wyłącznie senatorowie, zwani również assessorami, których król od sesyi do sesyi do rozsądzania spraw wyznaczał.

Nowy ten rodzaj sądów królewskich składał się tedy z dwu tylko składników: sądu ziemskiego i assessorów. Jeżeli jednak współudział tych ostatnich we właściwych sądach królewskich wyrobił się tylko na podstawie zwyczaju to tutaj polegał na wyraźnem postanowieniu prawa. Stąd też znajdziemy zupełnie uzasadnionym zarzut jednej ze stron procesowych (w czasach Zygmunta I), że z chwilą, w której assessorowie opuścili posiedzenie sądu, pozostali członkowie ziemstwa nie stanowią już dostatecznego kompletu do przedsiębrania dalszych czynności procesowych.

Oba składniki sądów tych rozróżniano bardzo dokładnie jeszcze u wstępu wieku XVI. W wyrokach z początków panowania Zygmunta I spotykamy się jeszcze stale ze zwrotem: *iudicium cum assessoribus*, albo: *assessores cum iudicio*, albo: *domini et iudicium* i t. p. Dopiero od roku 1518 wyrabia się nowa nazwa tych sądów: *iudicium assessorium* (albo *assessoriale*) *regium*, i utrzymuje się odtąd stale przez czas następny. I to jest właściwy, urzędowy tytuł tej władzy: sąd assessorski, w przeciwstawieniu do właściwego sądu królewskiego, w którym i król brał udział, a który się nazywał *iudicium proprium Regiae Maiestatis*. Jedna i druga forma nosiła wspólne miano sądu królewskiego, *iudicium regale*, *termini regales*, a że oba zarówno sądy odbywały się na dworze królewskim, przeto zwano

---

[1]) Bobrzyński, Decr. Sig. I, 158.

je powszechnie sądami nadwornymi albo zadwornymi (*iudicium in curia, post curiam*) [1]).

W sądzie assessorskim brakło owego czynnika,ześrodkowującego w sobie całą władzę orzekającą, jakim we właściwym sądzie królewskim był monarcha. Owi assessorowie i urzędnicy sądu ziemskiego, którzy tam odgrywali tylko rolę podrzędną, musieli tutaj wystąpić na pierwszy plan, decyzya musiała pozostawać w ich ręku. I otóż

[1]) Z licznych napisów u Bobrzyńskiego Decr. Sig. I, wynika, że zarówno sądy, w których król osobiście brał udział, jakoteż i te, w których nie uczestniczył (sądy assessorskie), nosiły wspólne miano sądów nadwornych. Mimo to jedna ze stron procesowych przeciwstawiając sąd ściśle królewski sądowi assessorskiemu, wyraża się (r. 1500): Non est iudicium Regiae Maiestatis, sed iudicinm curiae Regiae Maiestatis (Helcel, II, 4520). Przykład to zanadto odosobniony, aby na nim oprzeć jakieś pozytywne twierdzenie wobec licznych dowodów przeciwnych.—Musimy tu jeszcze poruszyć kwestyą nazwy: sądy zadworne assessorskie. Wiadomo, że w późniejszej organizacyi sądownictwa polskiego nazwa ta ma szczególne znaczenie, i oznacza sąd kanclerski, sprawujący głównie jurysdykcyą miejską. Otóż zachodzi pytanie, czy taki osobny sąd kanclerski, z taką osobną, zindywidualizowaną nazwą istniał już za ostatnich Jagiellonów? W pierwszej połowie rządów Zygmunta I widzimy, że zwykły sąd królewski rozstrzyga jeszcze cały szereg spraw miejskich (Bobrzyński, Decr. Sig. I, 194, 197, 200, 211, 247, 262 i t. d.). Za Zygmunta Augusta spotykamy się już kilkakrotnie z wzmiankami o istnieniu osobnego wydziału sądów królewskich dla rozstrzygania spraw miejskich. (Por. Script. rer. pol. I, 39; Kromer, Descriptio Poloniae, wyd. z r. 1577, str. 180; Rel. nunc. apost. I, 158 i t. p.). Instytucya ta istniała więc już za Zygmunta Augusta, a może nawet jeszcze pod koniec panowania Zygmunta I. Nie wolno nam jednak jeszcze, w całej epoce Jagiellońskiej, dla sądów kanclerskich w sprawach miejskich, windykować wyłącznie nazwy sądów zadwornych lub assessorskich. Cały sąd królewski, bez względu na to, jakie rozstrzyga sprawy, nazywa się zawsze sądem assessorskim, jeżeli tylko król nie bierze w nim udziału. Dla czasów Zygmunta I dowodzą tego co chwila wyroki wydane przez Bobrzyńskiego; dla czasów Zygmunta Augusta por. Script. rer. pol. I, 13, 57, 89; Lubomirscy, Dzienniki 250; Działyński, Źródłopisma II, 30, 31. I znowu wszelki sąd królewski, a to nawet bez względu, czy wyrokuje w obecności lub w nieobecności króla, nosi obok nazwy sądu nadwornego, także nazwę: sąd zadworny. Por. Script. rer. pol. I, 46, 56, 57, 58, 59, 90, 256, 304; Działyński, Źródłopisma III, 253; Vol. leg. I, 535, II, 605, 626 i t. d.).

nasuwa się pytanie: jakiż był tu wzajemny stosunek obu składników? czyli innemi słowy: kto decydował o sprawie, assessorowie wraz z ziemstwem. czy tylko wyłącznie jedni lub drudzy? Na pytanie to trudno odpowiedzieć stanowczo. Według przytoczonego postanowienia Kazimierza W. orzecznictwo należało zarówno do jednych jak i drugich (*iudex cum subiudice una cum dictis baronibus*), a i wyroki z czasów Zygmunta I wyrażają się często: *assessores cum iudicio decreverunt.* Zdaje się jednak, że słów tych nie można tłómaczyć dosłownie, bo wszakże i o sądach ściśle królewskich wyrażają się niejednokrotnie też same wyroki: *dominus rex cum consiliariis et iudicio decrevit*, chociaż tak wiemy, sam tylko król, a nie kto inny, rozstrzygał o sprawie. Prawdopodobnem jest, że senatorowie mieli tutaj przewagę, co wynikało już z samej wyższości ich stanowiska. Przemawia za tem zresztą i sama nazwa: *iudicium assessorium*, wskazująca na wybitne znaczenie składnika assessorskiego, skoro od niego sąd cały wziął swój tytuł urzędowy. Co się jednak działo, jeżeli powstała różnica zdań pomiędzy assessorami, a mianowicie, czy rozstrzygała powaga, czy większość członków, i jak ją obliczano, oto pytania ciemne, do których rozwiązania nie mamy należytej podstawy.

Z istoty swej i nazwy sądy assessorskie były sądami królewskimi. Zdawałoby się tedy, że stanowiły one instancyą najwyższą, od której dalej odwoływać się nie można. Tak też było w rzeczywistości przez czas niejakiś. Według wszelkiego prawdopodobieństwa powaga sądów assessorskich utrzymała się nawet dłużej, niż innych dawniejszych sądów najwyższych [1]). Jeżeli mamy wierzyć słowom Przyłuskiego, apelacya od orzeczeń assessorskich nie była dozwoloną jeszcze za jego czasów [2]). Bo też w istocie, jeżeli który sąd, to przedewszystkiem assessorski nadawał się do zajęcia tak wybitnego stanowiska: wszakże wyrokował na dworze króla, w jego zastępstwie, wszakże zwał się po prostu sądem królewskim, *iudicium regale.* Stojąc na tem stanowisku, po upadku innych instancyj najwyższych, wśród rosnących coraz bardziej zajęć sądownictwa królewskiego, umożliwiał on jeszcze przez dłuższy czas dalsze istnienie dotychczasowej organizacyi sądowej bez zbytniego zastoju w wymiarze sprawiedliwości. Ale pod wpływem tych samych czynników, które przyprawiły inne sądy naj-

---

[1]) Na sejmie r. 1553 zaznaczono, że apelacya od assessorów dopiero niedawno weszła w zwyczaj. Script. rer. pol. I, 13.

[2]) Przyłuski, Statuta 670.

wyższe o upadek, musiała runąć ostatecznie także i powaga sądów assessorskich. Miały one te same strony ujemne, co wiece lub inne podobne władze: kazały szlachcie poddawać się wyrokom ludzi równych, i, co ważnieisza, spoczywały w ręku możnowładztwa. Proces ich upadku uderza już bardzo jaskrawo w oczy w pierwszej połowie rządów Zygmunta I. Ilekroć strona nie chce poprzestać na orzeczeniu sądu assessorskiego, odwołuje się bezpośrednio do króla. i nigdy w tem żadnej nie znajduje przeszkody ani ze strony samego sądu, ani ze strony króla [1]. Jeszcze czasem próbują assessorowie ratować swoję powagę w ten sposób, że wydają wyroki za poprzedniem zasiągnięciem rady samego króla, co jednak nie przeszkadza stronom odwoływać się i w takim razie do ostatecznej decyzyi tego ostatniego [2]. Drogą faktycznej praktyki dokonywała się owa przemiana. którą mieliśmy sposobność śledzić już i na innych instancyach. Przez ciągłe powtarzanie fakt stał się nareszcie prawem. Już korrektura Taszyckiego zaznacza wyraźnie, że od assessorów dozwoloną jest apelacya [3], a i przytoczone powyżej zdanie Przyłuskiego będzie zapewne raczej zapatrywaniem jego osobistem, życzeniem. które podyktował jasny i praktyczny pogląd na zły stan rzeczy, niż dokładnem odbiciem rzeczywistości. To pewna, że co najpóźniej od drugiej połowy rządów Zygmunta I [4] sądy assessorskie nie są najwyższą władzą sądową, jest nią wyłącznie sam król, a raczej sąd ściśle królewski. Stają się więc one w ten sposób nową instancyą pośrednią, i wyręczać mogą króla już tylko w tym razie, kiedy strona poprzestała na ich wyroku; możność dalszej apelacyi zawisłą była jedynie od jej woli. Już to przyznać trzeba, że w całym prądzie, pod którego wpływem formował się ustrój sądownictwa naszego, doprowadzono wszystko do ostateczności. Nie ostały się przed nim nawet sądy assessorskie, których działalność

---

[1] Por. Bobrzyński, Decr. Sig. I, 90, 153, 167, 175, 249, 271, 273, 312, 490, 504, 520.

[2] Ibid. 383.

[3] Starod. pr. pol. pomn. III § 346. Licet a sententiis iudicuum in praesentia regiae Maiestatis prolatis appellari non possit, cum non sit dare superiorem iudicem, ubi tamen Regia Maiestas propter occupationes et negotia publica iudiciis praesidere per se non posset et iudices in aula sua ad iudicandas et definiendas causas deputaret, statuimus, quod ab eisdem iudicibus deputatis ad praesentiam Regiae Maiestatis unicuique liceat appellare.

[4] Script. rer. pol. I, 13.

mogła oddać bardzo wielkie usługi, a dziwna rzecz, że działo się to właśnie podówczas, kiedy w państwach zachodnich wytworzyły się lub istniały już od dawniejszego czasu na dworach królewskich pewne samoistne ciała, które wyręczały króla, rozstrzygając ostatecznie, bez żadnego dalszego odwołania, pewne, przekazane sobie sprawy sporne.

IV.

Sądy królewskie odbywając się na dworze króla, nie miały ani stale oznaczonych kadencyj, jak instancye niższe, ani też, jak z natury rzeczy wynika, stale oznaczonej siedziby. Tam, gdzie król znajdował się chwilowo, tam też mógł on lub jego sąd assessorski zająć się wymiarem sprawiedliwości. Stąd też pozwy przed sądy nadworne zawierały w sobie stałą formułkę: *ut coram Nobis... comparcas, ubicumque cum curia nostra feliciter constituti fuerimus.* Gdziekolwiek tedy i kiedykolwiek król sprawował swe sądy, prawne ich stanowisko było zawsze jednakowe; z biegiem czasu nastąpiła wszakże pewna w tym względzie zmiana, i to zmiana nie małej doniosłości.

W ciągu wieku XV wytworzyła się w Polsce na gruzach dawnego porządku rzeczy nowa instytucya prawna, która w ustroju państwowym Rzpltej zajęła niebawem bardzo wybitne stanowisko—ciało parlamentarne, sejm walny koronny. U wstępu do wieku XVI zorganizowany ostatecznie i stanowczo znaną ustawą *Nihil novi* w najwyższą władzę prawodawczą, sejm walny zapewniając trzem najważniejszym stanom Rzpltej, królowi, senatowi i posłom rycerstwa stanowczy wpływ na ustawodawstwo, zyskał sobie niezwykłą w społeczeństwie wziętość i powagę, stał się punktem centralnym, około którego skupiły się najważniejsze objawy współczesnego życia publicznego, rozwinął wreszcie pewną siłę atrakcyjną i asymilacyjną, pod której działaniem objawy te doznały poniekąd zmiany i modyfikacyi. Bardziej może, niż gdziekolwiek indziej, uwidocznił się ten wpływ w dziedzinie sądownictwa królewskiego.

Już dosyć wcześnie, bo jeszcze w pomnikach w. XV-go, spotykamy się częstokroć z wyrażeniem: s ą d y s e j m o w e. I otóż pytamy: kiedy powstały te sądy? Jeżeli pod nazwą tą rozumieć będziemy sąd, odbywany przez króla w czasie trwania sejmu, odpowiedź jest bardzo

łatwą: sąd sejmowy jest tak dawny, jak sejmy [1]). Ale odpowiedź niczego nam nie tłómaczy, bo nie wyjaśnia ani istoty prawnej tej instytucyi, ani też jej różnicy od innych form sądownictwa królewskiego. A trzeba zaznaczyć, że nie zaraz od pierwszej chwili objawiła się ta różnica. Skoro bowiem istniała zasada, że król zająć się może wymiarem sprawiedliwości, gdziekolwiek tylko znajduje się w danej chwili, wynikało stąd z natury rzeczy, że mógł sądzić także i w czasie sejmu. Ale właśnie dlatego nie było żadnej granicy między kompetencyą sądów królewskich odbywanych na sejmie, a gdziekolwiekbądź zresztą indziej; te same spory, które rozstrzygano na zwykłych rokach królewskich, można też było poddać rozpoznaniu podczas sejmu, i z drugiej strony, nie było sprawy, którąby tak wyłącznie należała do jurysdykcyi sądu sejmowego, iżby jej nie było można załatwić na dworze. Tylko prosty zbieg okoliczności rozstrzygał, co na sejmie, a co po za jego obrębem dostanie się pod rozpoznanie króla. Jeszcze w początkach panowania Zygmunta I, większość spraw, które później stanowiły wyłączny przedmiot kompetencyi sejmu, rozstrzyga się na dworze [2]). Sąd sejmowy pozostał tedy przez długi czas zwykłym sądem nadwornym [3]).

Tem tłómaczy się i ta okoliczność, że ustrój i organizacya obu rodzajów sądów były w zasadzie jednakowe, a pozostały niemi nawet i wtedy, kiedy sądy sejmowe zdobyły sobie stanowisko odrębne i samoistne. A zatem sądził albo król wraz z senatem i ziemstwem, albo tylko senatorowie i ziemstwo. W pierwszym razie był to znowu sąd królewski właściwy, *iudicium regis proprium*, w drugim sąd assessorski, *iudicium assessorium*. Z natury rzeczy jednak okazała się teraz potrzeba wprowadzenia kilku, niezasadniczych zresztą modyfikacyj.

I tak przedewszystkiem w sądach sejmowych ściśle królewskich ograniczyć musiano czas ich odbywania. Na dworze nie był król pod

---

[1]) Pod r. 1448 i 1453 spotykamy się z pozwem na sejm piotrkowski (Helcel II, 3507, 3349). Przykład odbywania sądów sejmowych w r. 1456, zob. u Bandtkego Jus Pol. 298. Por. też wyrok z roku 1456 u Liskego, Akta grodzkie i ziemskie V, 185 i t. d.

[2]) Bobrzyński, Decreta Sig. I passim. O szczegółach zob. jeszcze niżej.

[3]) Na co zwrócił już uwagę Bobrzyński we wstępie do Decreta Sig. I, str. 13.

tym względem bynajmniej krępowany; wymierzać mógł sprawiedliwość, kiedy tylko uznał to za stosowne. Sejm miał się zajmować przedewszystkiem sprawami ogólnej, publicznej doniosłości; nie można więc było pozostawić królowi dowolnego wyboru czasu na sądy, ażeby w ten sposób nie ucierpiały kwestye ważniejsze. Stąd też statut z r. 1538 ograniczył czas sądów sejmowych jedynie na dwa dni w tygodniu, to jest środę i piątek [1]). Przepis ten, jakkolwiek o nim nigdy nie zapomniano, nie był zresztą zawsze wykonywany literalnie; w dyaryuszach z czasów Zygmunta Augusta spotykamy dowody, że pod nawałem innych zajęć publicznych król nie zawsze poświęcał przepisane dwa dni w tygodniu na sądy. Drugiem ograniczeniem co do czasu były przepisy statutów z roku 1493 [2]) i 1496 [3]), że początek sądów sejmowych ma nastąpić dopiero z szóstym dniem po rozpoczęciu sejmu. Przyczynę tego postanowienia poznamy później przy innej sposobności.

Skład sądów królewskich na sejmie był taki sam, jak i na dworze. Mianowicie zaznaczyć należy, iż izba poselska — za czasów Jagiellonów—nie uzyskała żadnego prawnego w nich udziału. Różnica istniała chyba w tem, że gdy na dworze ciało assessorskie zazwyczaj było nieliczne, bo z kilku tylko senatorów złożone, to na sejmie górowało liczebną powagą: wchodził w nie bowiem cały zgromadzony senat. Ale błędnem byłoby przypuszczenie, jakoby stanowisko prawne senatu było tutaj inne niż w sądach nadwornych; owszem, i tutaj miał on jedynie głos doradczy. Po przemijającej próbie, jaką możnowładztwo uczyniło w r. 1501 (przywilej mielnicki), aby sobie zapewnić rozstrzygające znaczenie w sądach sejmowych [4]), rzecz wróciła do dawnego stanu. Inaczej też być nie mogło. Sądy sejmowe w początkach swoich były sądami nadwornymi; stąd też i znaczenie assessoryi musiało tu być takie samo, jak na dworze. Wiadomo, że przed r. 1505 senat nie miał w ogóle decydującej wobec króla powagi w za-

---

[1]) Statut mówi wyraźnie: duobus in septimana diebus, quarta scilicet et sexta feria (Vol. leg. I,5 31). Bandtke, Historya prawa pol. str. 432 zrobił z tego czwarty i szósty dzień sejmu!

[2]) Bandtke, Jus Polon. 324.

[3]) Vol. leg. I, 272.

[4]) Bandtke, Jus Pol. 362.

załatwianiu spraw publicznych [1]); statut *Nihil novi* nadał mu czynny udział w ustawodawstwie, ale też tylko w ustawodawstwie; ani on, ani też żadne późniejsze prawo nie uposażyły go władzą decydowania w sądach królewskich. Rzecz pozostała zatem na dawnem stanowisku: znaczenie króla w zakresie sądownictwa utrzymało się nieuszczuplone.

Obok właściwego sądu królewskiego na sejmie istniały jeszcze— jak już wspomnieliśmy — sądy assessorskie sejmowe. Odprawiał je nie cały senat, ale kilku z łona jego przez króla delegowanych członków [2]). Wynikało stąd, że przytoczone powyżej ograniczenie co do czasu nie było tu potrzebne. Bo senat wraz z królem mógł radzić o sprawach publicznych, a delegaci zajmować się równocześnie wymiarem sprawiedliwości. Współczesne źródła stwierdzają też, że assessorowie sądzili sprawy całymi tygodniami, nie ograniczając się do owych dwóch dni przepisanych statutem z roku 1538 [3]). W ogóle organizacya tych sądów nie różniła się prawie niczem od urządzenia takichże sądów nadwornych. W szczególności miał tu król także wolny wybór co do osób wyznaczyć się mających do assessoryi; jedyne ograniczenie istniało tylko na podstawie statutu z r. 1538, który polecił królowi deputować do tych sądów także jednego lub dwu assessorów mazowieckich [4]). Jak na dworze, tak też i na sejmie apelować można było od orzeczenia sądu assessorskiego do króla [5]).

Dotknęliśmy umyślnie naprzód kwestyi urządzenia sądownictwa sejmowego, ażeby módz teraz przystąpić swobodnie do rozwiązania pytania, w jaki sposób zdobyło ono sobie samoistne i wybitne stanowisko w zakresie sądownictwa królewskiego w ogóle. Złożyło się na ten objaw kilka okoliczności. Przedewszystkiem przypomnieć należy, że prawo polskie z rozmaitymi swoimi odcieniami partykularnymi

---

1) Por. Bobrzyńskiego Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra, Ateneum 1876, str. 11.

2) Kromer, Polonia 184; Script. rer. pol. I, 130.

3) Por. przytoczone w poprz. uwadze dzieła.

4) Pol. leg. I, 539; Maciejowski, Hist. praw. słow. VI, 286.

5) Przykłady: Bobrzyński, Decr. Sigism. I, 359, 366, 395, 428, 435. Por. jeszcze: Script. rer. pol. I, 57, 89, 90; Lubomirscy, Dzienniki 250; Działyński, Źródłopisma II, 130, 131. Prawo apelacyi od sądów assessorskich w sprawach podlaskich zastrzega wyraźnie konstytucya z roku 1569. Vol. leg. II, 790.

przedstawiało nie małe trudności w wszechstronnem ujęciu jego treści. Trudno oczywiście było wymagać od króla tak szerokiej i specyalnej biegłości prawniczej, ażeby w każdym przypadku potrafił sobie zdać sprawę o istocie kwestyi spornej, jak się ona przedstawiała w świetle poszczególnych praw partykularnych [1]). Miał wprawdzie król w składzie swych sądów nadwornych ludzi biegłych w prawie; ale sąd ziemski znał przedewszystkiem prawo swej ziemi, podczas gdy do króla przychodziły sprawy z całego państwa; w assessoryi zasiadali ludzie przypadkowo obecni na dworze, a więc niekoniecznie obznajomieni z tymi przepisami partykularnymi, które w danej chwili wymagały zastosowania. Inaczej na sejmie. Tutaj liczyć król mógł na to, że otrzyma pożądaną informacyą; w senacie bowiem zasiadali reprezentanci wszystkich ziem, mogli mu więc także wyjaśnić wątpliwą kwestyą partykularną. Już ten wzgląd sam musiał powodować króla, iż niejedną sprawę, która miała się rozstrzygnąć na sądzie nadwornym, odsyłał (remitował) na sejm. Wpływały na to zresztą niejednokrotnie i inne okoliczności.

Sejmy stały się w Polsce jedyną władzą ustawodawczą, która miała moc stanowienia przepisów o każdym nieprzewidzianym w prawie stosunku, o każdem *novum*, jak się wyraża statut z r. 1505. Otóż nie potrzeba dowodzić, że w Polsce w wieku XVI nietylko prawo ustawowe, ale i zwyczajowe, przedstawiało jeszcze wiele luk, które częstokroć potrzebowały uzupełnienia. Król rozstrzygając poszczególne przypadki sporne na sądach swoich nadwornych, mógł oczywiście spotkać się także z kwestyą, na którą mu istniejące prawo nie dawało odpowiedzi; musiał tedy odnieść się w takim razie do sejmu, i to albo w tym celu, aby spowodować jego uchwałę lub zasięgnąć zdania senatu, a potem na tej podstawie rozstrzygnąć rzecz na zwykłych rokach nadwornych, albo też, co było prostszem, aby zaraz na sejmie wydać wyrok, skoro przecież i tam mógł odbywać swe sądy [2]).

---

[1]) Okoliczność tę podnosi wyraźnie Przyłuski, Statuta 631: Princeps, qui appellationum est iudex, tot differentias iuris et terminorum unus memoria complecti, tantoque minus iudicando observare (non potest).

[2]) I w jednym i w drugim kierunku dostarczają nam przykładów źródła. Król recipit ad deliberandum na sejmie, aby potem sądzić sprawę na dworze w wypadkach przytoczonych u Bobrzyńskiego Decr. Sig. I, 170, 267, 308, 323. W innych znowu razach odsyła sprawę wprost na sąd sej-

Remisye z dworu na sejmy miały niewątpliwie wielką doniosłość w historyi rozwoju sądownictwa sejmowego. Podnosiły one jego powagę, nadawały mu większe wobec sądów nadwornych znaczenie. Wszakże nie one wyłącznie wywalczyły mu stanowisko samoistne. W rezultacie bowiem sprowadzić mogły co najwięcej odrębną kompetencyą sejmu w sprawach prawem nierozstrzygniętych; zresztą mogły uzasadnić jurysdykcyą sejmową tylko w przypadkach, przedstawiających pewne wątpliwości dla króla, których nie miał odwagi czy chęci rozstrzygać sam, na rokach nadwornych, a więc w przypadkach bardzo nieokreślonych, nie nadających się do ujęcia w pewne ściśle, dokładnie oznaczone granice prawne [1]).

Działały tu inne jeszcze czynniki daleko większej wagi. Jeżeli król odsyłał sprawę z roków nadwornych na sejm, to w zasadzie fakt ten, o ile zwłaszcza początkowo zupełnie był zawisłym od jego własnego uznania, nie uwłaczał jego władzy i znaczeniu, przedstawiać się musiał w jego oczach zupełnie obojętnym: wszakże w sądzie sejmowym miał on tak samo głos wyłącznie rozstrzygający, jak i w sądzie nadwornym. Ale pytanie, czy sprawa jakaś tu czy tam się załatwia, nie było obojętnem dla obu innych składników sejmu: senatu i izby poselskiej. Zarówno jeden jak i druga miały w tem istotny interes, ażeby wynieść znaczenie sądu sejmowego nad zadworny i przekazać mu wyłączną jurysdykcyą w sprawach przedstawiających przynajmniej większą doniosłość. Bo w sądzie sejmowym stanowisko senatu, — aby o nim przedewszystkiem pomówić — wcale było różne, niż na dworze. Nie prawnie, przyznajemy, ale faktycznie. Prawnie senat był tu i tam tylko doradcą króla; wpływ jednak, jaki nań mógł wywierać, o wiele bardziej był ograniczony na dworze, niż na sejmie. Na dworze skład assessoryi zależał wyłącznie od króla; zazwyczaj też liczba assessorów nie była zbyt wielką. Na sejmach brał udział w sądach cały senat, imponujący królowi liczebną ilością i powagą. Tam działał on tylko w rozdrobnieniu, przez pojedynczych członków, którzy mogli być za słabi, ażeby się ująć za interesami swojego stanu; tu wystąpić mógł solidarnie, jako jedno potężne ciało, świadome

---

mowy: Helcel II, 4231a, 4337, 4341, 4363; Bobrzyński, Decreta Sigism. I, 33, 59, 81, 153, 179, 213, 244, 263, 272. Por. też Script rer. pol. I, 55.

[1]) Na znaczenie wspomnianych tu remisyj w historyi wytworzenia się sądownictwa sejmowego zwrócił już uwagę Bobrzyński we wstępie do Decr. Sigism. I, str. 14.

swych celów i broniące ich z konsekwencyą. Nie trudno też dostrzedz, że jeżeli gdzie, to właśnie na sejmie, możnowładztwo mogło bardzo skutecznie wpływać na decyzye króla, kierować faktycznie sprawiedliwością.

Dla izby poselskiej kwestya rozrostu i podniesienia sądownictwa sejmowego przedstawiała niemniej ważny interes. Posłowie nie mieli tu wprawdzie takiego nawet stanowiska, jakie przysługiwało senatowi, owszem, sąd sejmowy odbywał się bez ich udziału. Widoczna jednak, że żywioł szlachecki mógł w każdym razie liczyć na większą sposobność przestrzegania swych interesów na sejmie niż na dworze. Król i senat, wymierzając sprawiedliwość na sądach sejmowych, liczyć się przecież musieli z faktem, że działalność ich zostaje pod bezpośrednią kontrolą opinii tak licznego i zawartego ciała, jakiem była izba poselska. A nie brak dowodów, że posłowie interesowali się rzeczywiście bardzo gorąco wymiarem sprawiedliwości. Jeżeli na porządek rozpraw sądowych przyszła jaka ważniejsza sprawa, przysłuchiwali się im [1]); jeżeli zapadł wyrok nie po ich myśli, nie wahali się kwestyi tej podnieść na posiedzeniach sejmu, robić królowi wyrzutów, wstawiać się za skazanym, prosić o zmianę wyroku [2]). Już Zygmunt I narzekał na to, że posłowie mięszają się do sądów sejmowych, i utrudniają w ten sposób bieg sprawiedliwości [3]), ale tenże sam Zygmunt I nie wahał się sądzić ważniéjszych spraw za przywołaniem nawet całej izby poselskiej [4]). Widzimy tedy, że zdarzały się wypadki, gdzie posłowie—co prawda, wyjątkowo, i tylko za wyraźną wolą królewską—brali nawet czynny udział w sądownictwie sejmowem, a za Zygmunta Augusta spotykamy ich nawet — znowu jednak wyjątkowo — jako

---

[1]) Por. dyaryusz sejmu z roku 1565 (Bibl. Ord. Kras. z roku 1868, str. 171) i z r. 1570 (Script. rer. pol. I, 119).

[2]) Drastycznego przykładu dostarcza w tej mierze sprawa Mikołajowskiego na sejmie z r. 1569 (Działyński, Źródłopisma III, 241, 243, 244 255); podobnież sprawa Młodzianowskiego na sejmie r. 1558 (Lubomirscy, Dzienniki, 232).

[3]) Vol. leg. I, 565. Zdanie: quae (to jest iudicia et negotia privata) in conventibus eis (nuntiis) incumbunt — zawiera widocznie pomyłkę drukarską. Statut chciał wyrazić, że sądy sejmowe nie należą do posłów; zamiast incumbunt ma więc być non incumbunt.

[4]) Działyński, Źródłopisma III, 255.

członków w sądach assessorskich [1]). W ogóle szlachta miała na sejmie daleko większą sposobność wpływać na króla niż na dworze, a wobec tego rozszerzenie powagi sądów sejmowych na niekorzyść nadwornych musiało leżeć w jej programie.

Pod wpływem tych czynników nastaje dopiero zmiana w ustroju sądownictwa królewskiego: wyrabia się samoistna kompetencya sądów sejmowych. Pierwsze siedmdziesięciolecie w. XVI jest właśnie epoką, w której się dokonuje ten proces, powoli i stopniowo, ale z coraz większą siłą i intenzywnością. Z wieku XV nie mamy jeszcze żadnego prawa, któreby stanowiło o wyłącznej kompetencyi sejmu: pierwsze z nich wychodzi dopiero w r. 1504, poddając marszałka orzecznictwu sejmowemu za nadużycie władzy urzędowej. Odtąd począwszy spotykamy w pomnikach prawa naszego nie mało postanowień, na podstawie których wyrabia się odrębny zakres kompetencyi sejmowej. Nad nią musimy się teraz zastanowić bliżej; a dotkniemy przedewszystkiem tych spraw, w których król występował jako instytucya wyłączna i jedyna.

Na uwagę nasuwa się nam tu przedewszystkiem sądownictwo kryminalne. Mamy pod tym względem postanowienie z r. 1565, że w sprawach dotyczących honoru (infamia) jedynie tylko przed sejmem, a nie gdzieindziej można się rozprawiać [2]). Jest to, jak wiadomo, jeden z działów właściwych spraw kryminalnych. Otóż zachodzi pytanie, czy i w innych sprawach tej samej kategoryi, a więc tam, gdzie chodziło o utratę życia lub majątku sąd sejmowy stał się instancyą wyłączną, czy też dzielił swą kompetencyą z sądami nadwornymi? W ustawach szukamy napróżno za odpowiedzią na to pytanie; praktyka wskazuje, że jeszcze w pierwszej połowie rządów Zygmunta I nie było takiego ścisłego rozdziału [3]); owszem, w pozwach o tego rodzaju występki naznaczano obwinionym wyraźnie obowiązek stawienia się albo na sejmie, albo na dworze, bez żadnej różnicy [4]). Z biegiem czasu wyrobiła się jednak praktyka, że także i w tych razach, gdzie miała być orzeczona kara śmierci lub konfiskaty, sejm jest wyłącznym

[1]) Ibid. III, 230, Kojałowicz, Dnewnik lublińskawo sejma 400.

[2]) Vol. leg. II, 693.

[3]) I tak in curia zasądza król na śmierć lub konfiskatę w wyrokach umieszczonych u Bobrzyńskiego Decreta Sigism. I, 29, 163, 187, 252.

[4]) Ibid. 163.

do tego sądem. Zaznaczają to współcześni sprawozdawcy o politycznej organizacyi Polski [1]), i, co ważniejsza, pomniki praktyki sądowej Ordynacya sądów z r. 1553 rozkazuje odesłać właściwe sprawy kryminalne do sejmu [2]), a limitacya z roku 1559 wyraża się całkiem stanowczo: *exceptis causis criminalibus, quae proprie tantummodo in conventione Regni occupatae sunt et post curiam tendere non debent* [3]). W innych limitacyach, choć brak w nich tak wyraźnego przeciwstawienia, zaliczone są *causae honorem, bona et vitam tangentes* do kompetencyi sądów sejmowych [4]). Można tedy powiedzieć, że właściwe sprawy kryminalne stały się wyłącznym przedmiotem orzecznictwa sejmowego; inne sprawy karne, które nie pociągały za sobą owych trzech kar najwyższych, nie zostały wyjęte z pod właściwości sądów nadwornych; owszem, co do niektórych zastrzeżono nawet wyraźnie właściwość tych ostatnich; i tak, postanowienie z r. 1510 poddało sądom nadwornym procesy o zabójstwo [5]), a konstytucya z roku 1557 omawiając tę samę sprawę, nic w tym względzie nie zmieniła [6]).

Sprawy urzędowe stanowiły przez długi czas przedmiot jurysdykcyi królewskiej, którą wykonywać można było także na rokach nadwornych. Tylko powoli i stopniowo czyniono wyłom w tem prawie. Statut z r. 1504 poddał sądom sejmowym marszałków naruszających obowiązek urzędowy, i to w szczególnym tylko wypadku [7]). Ogólniejszy przepis wydano dopiero pod koniec rządów Zygmunta I, stanowiąc (w roku 1543), że urzędnicy nie osiedli w swym powiecie

---

[1]) Kromer, Polonia, 173; Rel. nunc. apost. I, 136.

[2]) Script. rer. pol. I, 304.

[3]) Ibid. I, 58.

[4]) Limitacya z 21 kwietnia 1554 (C. Bełz. t. 166, str. 16) i z 29 kwietnia 1572 (C. Leop. t. 334, str. 520).

[5]) Vol. leg. I, 371. Statut ten, czasowo wydany, ponawiano później r. 1522, 1532, 1538 i 1550 (Ibid. I, 402, 509, 532, II, 594).

[6]) Vol. leg. II, 606. Twierdzenie Kromera, Polonia 173, jakoby sprawy o zabójstwa należały przed sejm, nie da się uzasadnić w ustawach, a sprzeciwia się praktyce. Jeszcze limitacye z roku 1569 (C. Prem. t. 286, str. 205), z roku 1571 (C. Bełz. t. 174, str. 969) i z r. 1572 (C. Leop. t. 334, str. 520) wymieniają sprawy o zabójstwa jako należące do kompetencyi sądów nadwornych.

[7]) To jest jeżeli stanowiąc ceny towarów nie zechcieliby się poddać orzeczeniu senatorów. Vol. leg. I 296.

mają być pozbawieni urzędu na sejmie [1]. Resztę spraw *ex officio* załatwiać można było na sądach nadwornych [2]; jeżeli Kromer zalicza je wyłącznie do kompetencyi dworu [3], podobnie jak i kilka limitacyj z czasów Zygmunta Augusta [4]. Powoli jednak przygotowywała się zmiana: uniwersał poborowy z r. 1552 poddał starostów zaniedbujących wybierania podatku jurysdykcyi sejmowej [5], aż wreszcie konstytucya z roku 1565 przyjęła jako ogólną zasadę, że urzędnicy zaniedbujący swych obowiązków pozywani będą na sejm [6]. Nie postawiono jednak kwestyi całkiem dobitnie i stanowczo, t. z. nie powiedziano wyraźnie, iż kompetencya sejmu jest wyłączną. Dlatego też orzecznictwo sądów nadwornych w sprawach urzędowych utrzymało się jeszcze nadal aż po koniec panowania Zygmunta Augusta, jak tego liczne dowodzą źródła współczesne [7].

Bardzo ważnego ograniczenia doznało natomiast sądownictwo nadworne w sprawach t. z. królewskich. Nie we wszystkich, co prawda, gałęziach. Sprawy dotyczące osoby królewskiej nie przedstawiały tak wielkiej wagi, aby je podciągnąć pod wyłączną jurysdykcyą sejmu; dlatego, że z natury rzeczy były to kwestye pojawiające się rzadziej, wyjątkowo, powtóre dla tego, że tam, gdzie się z niemi łączył szczególniejszy interes (n. p. zbrodnia majestatu), należały przed sejm już z innego tytułu, jako sprawy ściśle kryminalne. O wiele więcej miały znaczenia spory dotyczące dóbr i dochodów kr[ó]lewskich. Zważyć bowiem należy, że król będąc tu sędzią we własn[ej] sprawie, miał niewątpliwie częstą sposobność ukrzywdzić szlachcic[a], z którym się prawował czy to o same dobra, czy też o granice międz[y]

---

[1]) Ibid. I, 571.

[2]) Z czasów pierwszej połowy rządów Żygmunta I dowodzą tego wyroki umieszczone u Bobrzyńskiego Decr. Sig. I, 66, 121, 273, 311, 321, 323, 455, 478.

[3]) Kromer, Polonia 174.

[4]) Limitacye z lat 1550, 1553 (Script. rer. pol. I, 56, 89) i z r. 1557 (C. Biec. t. 13, str. 704).

[5]) Vol. leg. II, 600 sq.

[6]) Ibid. II, 676.

[7]) Mianowicie limitacye sądów nadwornych, które stale wymieniają causas officii, jako sprawy mające się rozstrzygać na rokach nadwornych. I tak limitacye z roku 1569 (C. Prem. t. 286, str. 205), z roku 1571 (C. Bełz. t. 174, str. 969) i z r. 1572 (C. Leop. t. 334, str. 520).

posiadłością własną a szlachecką. W obec wzmagającego się na korzyść sądów sejmowych prądu nie było nic naturalniejszego, jak myśl, iż te ostatnie najwłaściwszą będą władzą do rozstrzygania procesu, w którym interes króla krzyżuje się z interesem poddanego. Jeżeli w czasach Zygmunta I spotykamy się jeszcze z niewątpliwą w tego rodzaju sprawach kompetencyą sądów nadwornych [1], to już pod r. 1538 zaznaczyć musimy jej ograniczenie w tym kierunku, że zawikłane spory o to, czy dobra jakieś stanowią własność królewską czy szlachecką, rozstrzygać się mają wyłącznie na sejmie [2]. Oczywiście jednak, pojęcie zawiłości sprawy było bardzo nieuchwytne; to też jeszcze konstytucya z r. 1557 zastrzedz mogła ogólnie, że instygator pozywać może za dworem w sprawach dotyczących osoby, zwierzchności, pożytków i imion królewskich [3]. Dopiero na sejmie 1562/3 uczyniono wyłom w tej zasadzie, stanowiąc przedewszystkiem, że o wszelkie dobra królowi darowane lub zapisane sądzić się mają strony interesowane tylko na sejmie [4]; a ordynacya sądów na tymże sejmie ustanowionych przyznała sejmowi wyłączną kompetencyą do rozstrzygania sporów między królem a szlachtą o grunta i krzywdy na gruntach wyrządzone [5].

Ale ten wzgląd jedyny, wzgląd obrony interesów prywatnych przeciw samowoli królewskiej, nie był wyłącznym powodem ścieśnienia jurysdykcyi nadwornej w sprawach o dobra i dochody królewskie. Przypomnieć należy, że w wieku XVI objawił się w społeczeństwie polskiem ruch, egzekucyą powszechnie zwany, który jako jeden z najważniejszych punktów swego programu postanowił sobie za zadanie skonsolidować rozdrobniony i rozszarpany majątek królewski, ażeby w ten sposób stworzyć, a raczej odnowić obfite źródła do pokrywania publicznych wydatków państwa. A w ślad za przeobrażeniami, jakie się dokonały na Zachodzie, zbudziła się także w Polsce świadomość różnicy między pojęciem skarbu nadwornego a publicznego. Dobra królewskie nie przedstawiały już teraz wyłącznego interesu dla króla, jak niegdyś, kiedy stanowiły prywatne jego patrimonium; owszem,

---

[1]) Bobrzyński, Decr. Sig. I, 86, 118.

[2]) Vol. leg. I, 531.

[3]) Ibid. II, 605.

[4]) Ibid. II, 621. Przepis ten ponowiono na sejmie roku 1565. Ibid. II, 682.

[5]) Ibid. II, 631.

łączył się z niemi z wielu względów także interes publiczny. A skoro już raz postawiono zasadę, że na sejmie odbywać się mogą sądy, cóż było naturalniejszego, jak poddać jego jurysdykcyi sprawy skarbowe? Nikt przecież bardziej nie mógł być do tego powołany, jak właśnie on, najwyższy i najpoważniejszy stróż i obrońca interesów publicznych. Ta okoliczność tłómaczy nam, dlaczego sejm rozciągnął swą kompetencyą za rozmaite gałęzie sądownictwa skarbowego, którem dawniej zajmował się król na rokach nadwornych.

Już pod r. 1527 znajdujemy postanowienie, że spory z taksacyi wynikłe rozstrzygać się mają na sejmie [1]; tamże należały także według konstytucyi z r. 1569 wszelkie sprawy przeciw poborcom o nieoddanie pobranych podatków [2]. Główny nacisk położyć jednak musimy na spory w sprawach egzekucyjnych, i wyróżnić pośród nich przedewszystkiem jednę kategoryą szczególną, z którą się w dalszem przedstawieniu rzeczy nieraz jeszcze spotkamy. Jeżeli komuś na zasadzie ustaw egzekucyjnych odebrane zostały dobra, co do których znalazł później dowody, że dobra te nie należały właściwie do majątku królewskiego, że stanowiły jego własność dziedziczną, natenczas mógł wystąpić z żądaniem ich zwrotu, opierając się na tej zasadzie, że odbiór nie polegał na uzasadnionym tytule prawnym. Sprawy tego rodzaju zwały się *causae bonorum nullo iure ademptorum*, po krótce: *causae nullo iure*. Kilkakrotne postanowienia zastrzegły sejmowi sąd w tych sprawach [3], dodając nawet wyraźnie, że wyroki zapadłe w tej mierze na sądach nadwornych mają być nieważne [4]. Co do innych rodzajów spraw egzekucyjnych sejm był również wyłącznie właściwym sądem, w myśl konstytucyi z r. 1563 [5], a zabytki praktyki potwierdzają, że przepisu tego trzymano się bardzo ściśle [6].

---

[1] Vol. leg. I, 482.

[2] Ibid. II, 784.

[3] Konstytucya z roku 1563, 1564 i 1565 (Vol. leg. II, 620, 634, 636, 682).

[4] Ibid. II, 634.

[5] Ibid. II, 620.

[6] Limitacya z roku 1572 (Bibl. Ord, Kras. z r. 1871, str. 469) wyraża się: Eas quidem (causas) quae ad iudicia conventionis generalis pertinent, utpote executionis et pro bonis nullo iure ademptis.

Cóż tedy ze spraw królewskich pozostało sądom nadwornym? Oto przedewszystkiem takie, o których przepisy statutów wyrażały się tylko w ogólności, że należą przed sąd królewski, jak fałszowanie monety [1], nadużycia celne [2], które tedy mogły się dostać pod rozpoznanie króla zarówno na sejmie jak i na dworze; dalej sprawy o wykupno dóbr królewskich z rąk osób prywatnych (*causae exemptionis, bonorum regalium*) [3], jak niemniej t. z. *causae fisci regii*, które konstytucyą z r. 1563 ograniczono tylko na ten wypadek, jeżeli kto z dóbr królewskich nie uiszcza przypadającej należytości, mianowicie zaś starostowie kwarty [4]. Taż konstytucya z roku 1563 zastrzegła jeszcze sądownictwu nadwornemu sprawy przeciwko tym, którzy po przeprowadzeniu egzekucyi uprosili sobie u króla dobra stołu królewskiego i takowe potem sprzedali [5]. Był to jedyny wyjątek w stosunku do znanego nam ogólnego przepisu, wydanego na tymże samym sejmie (1563), który temu ostatniemu przekazywał orzecznictwo we wszystkich sprawach egzekucyjnych.

Musimy w końcu dotknąć jeszcze kwestyi właściwości sądów sejmowych jako instancyi wyższej, apelacyjnej. Jak w innych kierunkach, tak też i w tym, nie było początkowo różnicy między sądem nadwornym a sejmowym. Ale jeżeli w ogóle sąd na sejmie miał jakąkolwiek zaletę z tego względu, że zgromadzeni zewsząd senatorowie obznajomieni byli z partykularnemi właściwościami prawa polskiego, to nadawał się on właśnie do rozsądzania spraw apelacyjnych, wynoszonych przed króla z najrozmaitszych stron państwa, w kwestyach, wobec których przepisy praw prowincyonalnych najczęściej mogły się różnić między sobą. A dalej, jeżeli w opinii szlachty sąd sejmowy miał większą powagę, jeżeli zabezpieczał jej stosunkowo największy wpływ na wymiar sprawiedliwości, toć oczywiście zależeć jej na tem musiało, aby tylko tam, a nie gdzie indziej rozstrzygano o środkach prawnych przeciw orzeczeniom instancyj niższych, któremi najczęściej była bezpośrednio interesowaną. Bardzo dobitnie objawiła ona te swoje tendencye na sejmie z r. 1550, domagając się, aby apelacye od

---

[1]) Statut z roku 1527 (Vol. leg. I, 476).

[2]) Statuty z r. 1510 i 1538 (Ibid. I, 373, 518).

[3]) Statut z r. 1507 (Ibid. I, 361).

[4]) Ibid. II, 621. Postanowienie to ponowiono r. 1567 (Ibid. II, 728).

[5]) Ibid. II, 613.

ziemstw i grodów nie szły do króla (t. j. na sąd nadworny) lecz na (wiece lub) sąd sejmowy [1]).

Jakiż był rezultat tego wszystkiego? Oto od r. 1523 spotykamy się z całym szeregiem postanowień, orzekających, że środki prawne przeciw wyrokom niższych instancyj rozstrzygają się na sejmie [2]). Jedynie co do mocyi od urzędników grodzkich był pewien wyjątek; i tak mianowicie na podstawie statutu z r. 1538 mocya *in causus officii* szła za dworem, *in causus iudicii* na sejm [3]). Nie należy jednakże sądzić, jakoby tymi przepisami prawnymi rzecz w praktyce zupełnie załatwiono. Bo jakkolwiek mówiły one o kompetencyi sejmu, to jednak nigdzie nie podniosły jej dobitnie i stanowczo jako kompetencyi wyłącznej, w przeciwstawieniu do sądów nadwornych. To też nietylko w pierwszej połowie rządów Zygmunta I spotykamy liczne przykłady rozstrzygania apelacyj i mocyj na sądach nadwornych [4]), ale i później jeszcze, i to aż po sam koniec panowania Zygmunta Augusta mamy sposobność naznaczyć to samo zjawisko [5]), a wspomniane właśnie powyżej żądanie szlachty z roku 1550, aby apelacye sądziły się nie na dworze, lecz na sejmie, najlepszym jest dowodem nieustalonego jeszcze stanu rzeczy. Był to jednak tylko stosunek faktyczny, możnaby nawet powiedzieć, przeciwny prawu; świadomość o odnośnych przepisach ustawniczych zakorzeniła się głęboko pośród szlachty polskiej, i przypominaną była przy lada sposobności i wyrzutami skiero-

---

[1]) Script. rer. pol. I, 46. Por. też Ibid. I, 44.

[2]) Statuty z lat 1523, 1532, 1538, 1540, 1543, 1550, 1569 Vol. leg. I, 408, 506, 507, 533, 564, 574, II, 596, 792). Dla Mazowsza: Przywilej z roku 1529 i Statut Goryńskiego z roku 1535 (Bandtke, Jus Pol. 466, 398).

[3]) Vol. leg. I, 528. O różnicy tych spraw por. wyżej str. 17 uwaga 2.

[4]) Bobrzyński, Decr. Sig. I, 89, 119, 124, 160, 186, 193, 228, 229 294, 497, 505, 512, 515 i t. p.

[5]) Liczne limitacye sądów nadwornych wymieniają w rzędzie spraw, mających się na nich rozsądzać, bardzo często apelacye i mocye od instancyj niższych. I tak limitacya z roku 1550 (Script. rer. pol. I, 57, 58), z roku 1553 (Ibid, I, 83); z roku 1569 (C. Prem. t. 286, str. 205); z roku 1571 (C. Bełz. t. 174, str. 969); z roku 1572 (C. Leop., t. 334, str. 520).

wanymi do króla, że narusza kompetencyą sądów sejmowych [1]). Współczesne opracowanie publicznego prawa polskiego zgadzały się w tej mierze z ustawą i opinią, jak mianowicie opracowanie Kromera, który zaznacza, że król rozeznaje wyroki wieców i sądów ziemskich tylko na sejmie [2]).

Co najważniejsza jednak i najciekawsza, to fakt, że od sądów nadwornych można było apelować do sądu sejmowego. Nie możemy wprawdzie twierdzenia tego postawić jako normy ogólnej, stosować się dającej do wszystkich przypadków, ale możemy je stwierdzić na szczególnym przykładzie. Oto statut z roku 1507 poddając sprawy o wykupno dóbr królewskich sądom nadwornym, zastrzega interesowanym prawo odwołania się do sejmu [3]). Postanowienie to nie zatraciło się z biegiem czasu: na sejmie z roku 1555 zaznaczono, że od wyroków nadwornych można „w niektórych kauzach" apelować na sejm [4]). Nasuwa się tu tylko wątpliwość, co mają znaczyć owe „niektóre kauzy": czy są to tylko sprawy o wykupno dóbr królewskich, wspomniane w przytoczonym statucie, czy też jeszcze jakie inne sprawy? Innemi słowy: czy prawo apelacyi od sądów nadwornych zostało później rozszerzone, czy też pozostało na stanowisku z r. 1507? Na to odpowiedzi dać nie umiemy. Postanowień ustawowych nie wydano w tym względzie żadnych więcej: pomniki praktyki sądowej, o ile je posiadamy z pierwszej połowy rządów Zygmunta I, rozszerzenia takiego nie wykazują; cóż jednak pewnego da się powiedzieć o czasach późniejszych? Jakkolwiekbądź jednak rzecz się ma, już sam przepis z roku 1507, gdyby nawet pozostał zupełnie odosobniony, jest wielce charakterystyczny. Bo apelować od dworu do sejmu znaczyło to przecież apelować od króla do króla; *iudex a quo* stawał się zarazem *iudex ad quem*. Na jakichże podstawach opierało się przypuszczenie, że ten sam sędzia zmieni wyrok raz już przez siebie wydany? Oto niewątpliwie miano tu na względzie znaczenie tych czynników, które w sądach sejmowych tak dosadnie wpływać mogły na decyzyą króla; i zaiste, gdybyśmy nie mieli żadnych innych dowodów na to, jak wielką była powaga tych ostatnich, już sam przytoczony tu fakt rzu-

---

[1]) Por. dyaryusz sejmu z roku 1558 (Lubomirscy, Dzienniki 210) i z r. 1565 (Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 79).

[2]) Kromer, Polonia 176.

[3]) Vol. leg. I, 361.

[4]) Lubomirscy, Dzienniki, 121.

ciłby jasne światło na zasadniczą różnicę obu form sądownictwa królewskiego.

Ów cały szereg postanowień prawnych, któreśmy właśnie omówili, zapewniających sejmowi wyłączną kompetencyą w przekazanych mu sprawach, był niewątpliwie główną dźwignią, która podniosła znaczenie sądownictwa sejmowego. Ale nie chcąc rzeczy załatwiać tylko połowicznie, nie można było poprzestać wyłącznie na tych postanowieniach; jeżeli zadanie miało być przeprowadzonem w zupełności, trzeba było pomyśleć o innej jeszcze sprawie.

W czasach, kiedy nie było jeszcze ścisłej różnicy pomiędzy obu formami sądownictwa królewskiego, zdarzało się często, że król ukończywszy sejm zabierał się do rozsądzania sporów wespół z całym obecnym jeszcze senatem, a zwyczaj ten przechował się nawet w czasy, kiedy już pociągnięto granice między kompetencyą sejmu a dworu [1]. Sąd w ten sposób złożony stał poniekąd w pośrodku między sądem nadwornym a sejmowym: nie był sejmowym, bo odprawiał się już po skończeniu sejmu; różnił się od nadwornego ilością członków wchodzących w skład ciała assessorskiego. Nazwy technicznej nie znaleźliśmy dlań nigdzie w źródłach współczesnych; najlepiej ponoś będzie nazwać go sądem posejmowym. Głośną jest w historyi naszej kwestya sądu posejmowego w r. 1548; zarysowała się ona podówczas ostro pod wpływem naprężonego stosunku pomiędzy królem a stanami. W ogóle jednak miała ona znaczenie zasadnicze także i w dziedzinie tych prądów i dążności, pod wpływem których ukształtowało się samoistne sądownictwo sejmowe.

Poniekąd nie powstała ta samoistność, obojętną było rzeczą, czy kwestye sporne rozstrzygają się na sądzie sejmowym, czy posejmowym, jak było obojętnem także, czy się rozstrzygają na dworze. Ale kiedy sejmowi przekazano wyłącznie pewne sprawy, rzecz nabrała wielkiej wagi, nie tyle wprawdzie dla senatu, ile dla izby poselskiej. Bo senat pozostawał i w sądzie posejmowym, mógł w nim tak dobrze wpływać na króla, jak i na sejmie; ale izba poselska rozjeżdżała się po t. z. żegnaniu, traciła więc wpływ, jaki posiadała podczas sejmu.

[1]) Zwyczaj ten jako od dawnych czasów przestrzegany stwierdza reces Zygmunta Augusta z r. 1548 (Scipt. rer. pol. I, 270). Że cały senat należy do tych sądów, zaznaczono jeszcze na sejmie z roku 1565 (Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 316).

Sądy posejmowe nie były więc dla niej instytucyą pożądaną, a w ślad za tem musiały też u niej natrafić na opozycyą. Ale jeżeli w dążności do zwiększenia kompetencyi sejmu szlachta znalazła chętne poparcie w senacie, to tutaj na poparcie takie liczyć nie mogła; przeciwnie, możliwym był nawet opór, skoro senat bez obecności szlachty mógł mieć swobodniejszą rękę do działania. Ten wzgląd tłómaczy nam, dlaczego przytłumienie sądów posejmowych nie udało się w zupełności i nie dokonało tak łatwo, jak ograniczenie kompetencyi sądów nadwornych.

Mimo to jednak dążność szlachty nie pozostała bez pewnego rezultatu. Wyrazem jego był statut z roku 1538, stanowiący, że po zamknięciu sejmu nikt nie ma sądzić w sprawach należących do sądu sejmowego [1]. Przypadkiem jednak czy też z umysłu, w stylizacyi tej ustawy dopuszczono się ważnej niedokładności: oto nie powiedziano, która chwila uważaną być ma za zamknięcie sejmu. Prawnie rzecz biorąc powinnaby nią być chwila żegnania poselskiego; bo skoro na zasadzie ustawy z r. 1505 przyznano izbie poselskiej całkiem stanowczo czynny współudział w sejmie, przeto z chwilą, w której urzędownie działalność jej ustawała, nie można było mówić o dalszem istnieniu sejmu. Ale można też było rozumować i w ten sposób, że sądy sejmowe trwać mogą tak długo, pokąd zebrany jest senat wraz z królem, bez względu na nieobecność posłów, skoro ci ostatni żadnego nie mają w sądach udziału. Zapatrywania pierwszego bronili posłowie, i to niewątpliwie słusznie; drugiego ci, którym zależało na utrzymaniu powagi sądów posejmowych, — a więc król wraz z senatem. Ostatnie to zapatrywanie zwyciężyło. Jeszcze w r. 1548 wyraża się Zygmunt August: *Semper hoc observatum fuit, ut post nuntiorum discessum iudicia exercerentur, quae nonnisi in Regni comitiis exerceri consueverunt; quae ad solam Regiam Maiestatem, non ad nuntios pertinent. Quae cum absoluta sunt, tum demum voce praeconis absoluta esse comitia promulgantur* [2]. Taki porządek rzeczy ubezwładniał ustawę z r. 1538, sprzeciwiał się wprost tendencyi, w której wydaną została. Nic też dziwnego, że szlachta poczęła dążyć do przywrócenia jej dawnego znaczenia, a zarazem do uzupełnienia jej odpowiednią interpretacyą. Już w r. 1548 przypominano królowi, że sejm trwa tylko potąd, póki biorą w nim

---

[1] Vol. leg. I, 531.

[2] Script. rer. pol. I, 270.

wszystkie części składowe, że sądownictwo sejmowe kończy się bezwarunkowo z żegnaniem poselskiem [1]); w dwa lata później (1550) postawiono wprost żądanie wydania ustawy, że po rozjechaniu posłów sądów sejmowych wykonywać nie wolno [2]). Żądaniu temu nie uczyniono jednak zadość. Poruszono wprawdzie sprawę raz jeszcze na sejmie z r. 1558 [3]), ale znowu bez skutku. Po sam koniec panowania Zygmunta Augusta nie wyszła żadna ustawa, określająca, kiedy sejm prawnie uważać należy za skończony, a tem samem sądy posejmowe nie zostały wyraźnie zniesione. Mamy też wiele wskazówek na to, że je odbywano bardzo często [4]). Co większa, kiedy w sądownictwie sejmowem objawił się z czasem zastój, sami posłowie robili częstokroć ofiarę z swoich dążności, i dozwalali, lub też sami pod naciskiem konieczności domagali się odbywania sądów posejmowych. Wspominamy tylko o ich żądaniach na sejmach r. 1555 i 1565 [5]), wspominamy o postanowieniu z r. 1564, mocą którego król wziął na siebie obowiązek sądzić na najbliższym sejmie nietylko przez przepisane dwa dni w tygodniu w czasie jego trwania, ale prócz tego po ukończeniu odbywać sądy dzień po dniu, pokąd wszystkich zaległych spraw nie załatwi [6]). Być może, iż właśnie ów zastój sprawiedliwości był powodem, że izba poselska nie nalegała później tak stanowczo na odpowiednią interpretacyą statutu z r. 1538.

Jakkolwiek zresztą cała kwestya nie doszła za Zygmunta Augusta do ostatecznego załatwienia, to jednak już sam fakt jej pojawienia się, sam fakt oporu przeciw rodzajowi sądów, który zbliżał się więcej do formy sądów nadwornych, świadczy, jak wysoko w pojęciach współczesnych stanęły znaczeniem swojem właściwe sądy sejmowe. Zestawmy ten fakt w drugim omówionym powyżej, z wytworzeniem się samoistnej kompetencyi sejmu, a zmiana w dziedzinie stosunków,

---

[1]) Dyaryusz sejmu z r. 1548. Ibid. I, 256.

[2]) Ibid. I, 38, 39.

[3]) Lubomirscy, Dzienniki 210.

[4]) Prócz wypadków z r. 1548 dowodzą tego jeszcze wzmianki dyaryuszów sejmowych z r. 1555 (Lubomirscy, Dzienniki, 86); z r. 1558 (Ibid. 210); z r. 1565 (Bibl. Ord. Kras. z r. 1868), str. 279, 314) i z r. 1569 (Działyński, Źródłopisma III, 255).

[5]) Dyaryusz sejmu z r. 1555 (Lubomirscy, Dzienniki 82, 86) i z r. 1565 (Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 71, 73, 314, 316).

[6]) Vol. leg. II, 639.

jakie widzieliśmy pod koniec wieku XV, stanie nam jeszcze żywiej przed oczyma. Bo też o zmianie wolno nam już teraz mówić: sąd sejmowy jest obecnie czemś innem, niż zwykłym sądem nadwornym. Pozostał on wprawdzie zawsze sądem królewskim, nosi też nazwę *iudicium regale conventionale;* jak na dworze, tak też i na sejmie prawnie nie ma w nim nikt inny decydującego głosu, prócz króla; ale w rzeczywistości, jakże odmiennem jest jego stanowisko w obu przypadkach! A przypominamy, że nie leży już teraz w mocy króla odesłać sprawę z sejmu na dwór; bo sejm ma ściśle zakreślony obszar kompetencyi w sprawach, które tylko na nim rozstrzygnięte być mogą. Postawmyż sobie teraz po raz wtóry poruszone już raz pytanie: odkąd datuje się początek sądów sejmowych, a odpowiedź wypadnie odmiennie niż poprzednio. Początek ich datuje się od tego czasu, kiedy się zaczęła wyrabiać samoistna kompetencya sejmu; a wiemy z przytoczonych powyżej dat, że—pomijając jedyny przepis z r. 1504 o marszałku—cały ten proces zmiany przypada na czasy Zygmunta I i Zygmunta Augusta. Rzecz charakterystyczna, iż proces ten schodzi się i rozpoczyna z chwilą, kiedy sejmy—w roku 1505 zorganizowały się ostatecznie na zasadzie statutu *Nihil novi.* Na gruncie tym nowego porządku rzeczy przyjmuje się zaraz i rozwija bujnie w odmiennym niż dotychczas kierunku organizm najwyższego sądownictwa polskiego. A następuje to prawie bezpośrednio po tym okresie, kiedy złamała się i upadła powaga dawniejszych ostatnich instancyj: starostów, wieców, komisarzów i assessoryj. Ciekawy to w istocie i nader ważny objaw. Przeniesiono wprawdzie najwyższe sądownictwo na samego tylko króla, ale obmyślano zarazem formę, ażeby mu nie zostawić władzy dyskrecyonalnej; kazano mu liczyć się we wszystkich ważniejszych sprawach z faktycznym wpływem senatu, a po części i reprezentantów szlachty.

Sąd nadworny, na którym król mógł poruszać się swobodniej niż na sejmie, utracił skutkiem tych zmian bardzo wiele na dawniejszem swojem znaczeniu. Odejmijmy tylko od sumy spraw, podlegających w ogóle jurysdykcyi królewskiej, owe sprawy, które według powyższego zestawienia stanowiły przedmiot wyłącznej kompetencyi sejmowej, a otrzymamy resztę, która stanowić będzie przedmiot orzecznictwa nadwornego. Szczupła to i znaczeniem wcale niepokaźna reszta. Wszystkie kwestye, które tylko przedstawiały większą wagę, z któremi łączył się jakiś żywotniejszy interes publiczny, poddano wyłącznie rozpoznaniu sejmu. Najważniejsze sprawy kryminalne i dyscyplinarne, sądownictwo skarbowe i apelacye, nie należały już

do sądów nadwornych. Cóż im tedy pozostało? Sądownictwo cywilne pierwszej instancyi, które wykonywać mogły także i sądy niższe, mniej ważne naruszenia prawa pospolitego i drobniejsze sprawy karne, w których, jak wiemy, orzekały również inne sądy, część spraw urzędowych (i to tylko faktycznie!) i niektóre sprawy królewskie. I oto wszystko. Nie było tak wprawdzie od razu, ale było tak u końca epoki jagiellońskiej. Uwaga ta nasuwa nam jeszcze drugą. Badając chronologicznie proces wytwarzania się sądownictwa sejmowego, spostrzegamy, że z każdym rokiem przybiera on na intenzywności; za Zygmunta I słabszy, wzrasta on w pierwszej połowie rządów jego syna, staje się najsilniejszym od roku 1563. Do czego byłoby doszło, gdyby proces ten bez żadnych przeszkód był się rozwijał dalej? „Już żaden nikomu praw być nie będzie chciał, jeno na sejmie", woła jeden ze współczesnych [1]), i w słowach tych mieści się ponoś właściwa odpowiedź na postawione pytanie. W istocie, nie trudno dostrzedz, jak szybkim, przyspieszonym krokiem wzmagało się sądownictwo sejmowe na niekorzyść nadwornego; a skoro już podciągnięto pod nie nawet tak drobne i tak liczne sprawy, jak apelacye, jakaż w zasadzie istniała przeszkoda, aby i pozostałych jeszcze kilka mniej ważnych gałęzi poddać orzecznictwu sejmowemu? Cudzoziemcy, opisujący współczesną Polskę, wyrażają się nawet wprost, że szlachta ma taki przywilej, iż nie gdzieindziej, jeno tylko na sejmie może być sądzoną przez króla [2]). Wyrażenie to, byleby tylko nie szukać w niem precyzyi prawniczej, charakteryzuje bardzo trafnie kierunek, jaki przybrał rozwój sądownictwa polskiego XVI wieku.

V.

Skreśliliśmy w ogólnym zarysie organizacyą najwyższej sprawiedliwości w Polsce, przebiegliśmy jej dzieje, uwzględniając w szczególności pierwsze siedmdziesięciolecie wieku XVI. Tak jak się nam przedstawiła ostatecznie, była ona wynikiem całego szeregu czynników, które złożyły się razem na wywołanie wspólnego rezultatu. A rezultat ten—wyłączność sądu królewskiego jako instancyi najwyż-

---

[1]) Dyaryusz sejmu z r. 1555 (Lubomirscy, Dzienniki, 121).
[2]) Rel. nunc. apost. I, 66, 96.

szej z widoczną przewagą sądów sejmowych,—to owoc świeży, wyrosły niedawno na gruzach stosunków, złamanych w ciągu wieku XV, podhodowany wzrastającym wpływem i rozszerzającą się powagą sejmu, owoc, który, wnioskując przynajmniej z dotychczasowego rozwoju, zdawał się zawierać w sobie wiele soków żywotnich i zapowiadać bujniejszy jeszcze rozrost na przyszłość. Był to wszakże tylko pozór. Organizacya sądownictwa polskiego z czasów Zygmuntowskich zawierała w sobie od samego początku zarodki upadku, z którymi niepodobna jej było utrzymać się dłużej. W czemże tedy leżały jej strony ujemne? W odpowiedzi na to podnieść nam przyjdzie cały szereg okoliczności, którym z kolei bliższą teraz poświęcić musimy uwagę. Zaczniemy od rzeczy mniej zasadniczych, ażeby przejść potem do najważniejszych.

Zamiast najwyższych instancyj prowincyonalnych i powiatowych stanął król na czele sądownictwa polskiego jako jedyny *iudex supremus*. Cokolwiekbądź powiedzieć da się o dodatniem w opinii współczesnych znaczeniu tej zmiany, ze względu na objawiający się prąd równości, ze względu na podniesioną u szlachty opozycyą przeciw możnowładztwu, tyle pewna, że zmiana ta, tworząc jedyny w Polsce sąd najwyższy, musiała sprowadzić także pewien skutek ujemny: szkodliwe następstwa ekonomiczne dla stron spór wiodących. Pozwy nadworne wywołać je mogły na każde miejsce w Koronie, gdziekolwiek król w chwili rozsądzić się mającego sporu przebywa: *ubicumque cum curia nostra feliciter constituti fuerimus;* pozwy sejmowe wszędzie, gdziekolwiek tylko sejm się odprawia: *ad proxima comitia ubilibet in Regno celebranda.* Chcąc tedy uzyskać ostateczną sprawiedliwość, musiały strony przedsiębrać częstokroć bardzo dalekie podróże, połączone oczywiście z wysokimi kosztami; gdy przeciwnie dawniej, mając najwyższy sąd w obrębie swego województwa załatwiać mogły z daleko mniejszym wydatkiem sprawy swe procesowe. Dla niemożności ponoszenia kosztów musiał się też niejeden wyrzec swojego prawa, choć może miał słuszność po swej stronie. „Bo dosyć ubogich jest, którzy k'niemu (królowi) w dalekie strony na sądy jechać nie mogą, a prze niedostatek krzywdę cierpieć muszą“—powiedziano nie bez słuszności na sejmie z r. 1548 [1]).

---

[1]) Dyaryusz sejmu z r. 1548 (Script. rer. pol. I, 167). Niedogodność dalekich ewokacyj stwierdza też przepis dla Mazowsza z r. 1538 (Vol. leg. I, 538).

Przepis statutu z roku 1519 nie umniejszył bynajmniej niedogodności, jakie wynikały z dalekich ewokacyj. Stanowi on wprawdzie, że przed króla, przebywającego w Wielkopolsce, nie można pozywać ludzi, mających osiadłość w Małopolsce, i na odwrót [1]), ale ogranicza to postanowienie tylko na mniej ważne pozwy nadworne (*terminus curiae*, *terminus curialis*) [2]), a tem samem uznaje możność wywoływania w innych razach z jednej połowy Korony do drugiej: zasada, która też w zupełności stwierdzoną została ustawą z roku 1540, z tem tylko ograniczeniem, że wywołanie z jednej prowincyi do drugiej wymaga dłuższego (4 a nie 2 tygodnie wynoszącego) terminu [3]). Dalej jeszcze poszedł Zygmunt August w tym kierunku. Przebywając dosyć często na Litwie, wywoływał mieszkańców Korony do Litwy, mimo iż prawie nie dawało mu do tego upoważnienia. To też na sejmach podnoszono skargi o to na króla [4]) i dążono do usunięcia bezprawia w drodze ustawodawczej [5]). Wyjątkowo tylko zdarzało się, że król dla pewnej ziemi naznaczał termin za dworem, pod tym warunkiem, że sądy jego odbywać się będą w jej obrębie [6]); z reguły wykonywał

---

[1]) Vol. leg. I, 388). Ponowienia przepisu tego domagano się znowu na wojnie kokoszej. (Kętrzyński, Conciones. Script. rer. pol. IV, 63).

[2]) Musimy tu zwrócić uwagę na to, że pod wyrażeniem rok nadworny niekoniecznie należy rozumieć pozew na sądy nadworne królewskie. Mamy mnóstwo dowodów, że za pomocą t. z. terminus curiac pozywano także na zwykłe sądy ziemskie (Helcel, II, 907, 1288, 1784, 2133, 2177, 2265, 2745, 3224). Istota roku nadwornego na tem polegała, że pozwany miał obowiązek rozprawić się zaraz, tego samego dnia, w którym go zacytowano, podczas gdy w innych razach naznaczano mu termin do rozprawy dopiero na czas późniejszy (Por. Bobrzyński, Decr. Sig. I, 429). Przepis statutu z roku 1519 mógł się tedy stosować tylko do tych, którzy znajdowali się w bezpośredniem otoczeniu króla, co też statut ten wyraźnie podnosi. W związku z tem zrozumieć można treść przepisu Kazimierza W.: De his, qui inopinate citantur (Vol. leg. I, 9) i dokładniej wyjaśnić istotę przytoczonego właśnie statutu z roku 1519, nad którym tutaj nie możemy się szczegółowo rozwodzić.

[3]) Vol. leg. I, 559.

[4]) Dyaryusz sejmu z roku 1558 (Lubomirscy, Dzienniki 232) i z roku 1562/3 (Działyński, Źródłopisma II, 146, 147).

[5]) Por. instrukcyą województwa krakowskiego na sejm lubelski r. 1569 (Działyński, Źródłopisma III, 7 § 27).

[6]) Por. limitacyą z r. 1550. Script. rer. pol. I, 54).

on nieograniczoną władzę sądowniczą na każdem miejscu, nad wszystkimi poddanymi Korony.

Przyłączyła się do tego druga jeszcze niedogodność. Oto nietylko sama podróż, ale także i pobyt w miejscu sądów powodowały wysokie koszta. Nie należy sobie wyobrażać, jakoby termin przed sąd królewski był zawsze tak ściśle oznaczony, że w dniu, na który brzmiał, odsądzić się mogła i sama sprawa. Pozwy zawierały zazwyczaj ogólną formułkę, wzywającą stronę, ażeby stawiła się do rozprawy po upływie pewnego czasu od dnia przybycia króla na miejsce sądu, np. *ut tertia* (*sexta etc.*) *die post felicem ingressum nostrum compares* [1]). Taki jeden i jedyny termin, lub co najwięcej kilka ich, naznaczano dla wszystkich interesowanych. Osobnego dla każdej strony roku nie można też było stanowić wobec niewykształconego jeszcze podówczas mechanizmu sądowego, wobec niepewności, czy król właśnie w oznaczonym dniu będzie miał czas i sposobność odbywać sądy, wobec tego wreszcie faktu, że nie zawsze sam sąd królewski wydawał pozwy do stron, ale także i instancye niższe naznaczały im terminy przed królem [2]). Rezultat tego był taki, że strona przybywszy na wskazane miejsce, niekoniecznie zaraz była sądzoną, owszem, musiała czasem czekać dłuższy czas, zanim jej sprawa przyszła na porządek rozpraw. A pobyt ten dłuższy wywoływał oczywiście znaczne koszta.

Najbardziej objawiła się ta strona ujemna na sądach sejmowych. Trudności utrzymania i pomieszczenia się w miejscu sejmowem były większe niż gdziekolwiek indziej. Przy szczupłej zazwyczaj objętości miasta, a wielkim natłoku zgromadzonej ludności, był to objaw zupełnie zresztą naturalny. Częstokroć trudno było znaleść gospodę i pomieszczenie; a ci, co je znaleźli, musieli wobec zwiększonego niestosunkowo popytu płacić wielkie sumy; zdarzało się zresztą niejednemu, że czekając sprawiedliwości, musiał nocować pod gołem niebem [3]). Wśród takich stosunków zastanawiali się współcześni nad

---

[1]) Dowody na to, nawet w sądach nadwornych, spotykamy u Helcla II, 1170, 1171, 1703, 3457, 3951, 4082 i Bobrzyńskiego Decreta Sig. I, 3, 190 i t. d.

[2]) Np. Helcel II, 3287, 3288 i t. d.

[3]) W jaskrawych barwach podnosi to Ciesielski, Ad eguites de regni defensione et iustitiae administratione, oratio in comitiis Varsaviensibus 1572.

pytaniem, jakie miejsce odpowiada najlepiej wymogom pomieszczenia największej liczby przybyszów; przemawiano z tego powodu za Piotrkowem, podnosząc, że miejsce to posiada najwięcej gospód [1]; wiadomo jednak, że mimo dwukrotnego postanowienia statutów [2]), Piotrków, uznany za wyłączną siedzibę sejmów, nie był nią zawsze w rzeczywistości. W jednym tylko kierunku uczyniło ustawodawstwo polskie krok, aby umniejszyć stronom wydatków powodowanych sądami sejmowymi. Oto według statutów z r. 1493 i 1496 [3]) postanowiono, że pozwy na sądy sejmowe opiewać mają dopiero na szósty dzień po przybyciu króla na sejm. Jaki był cel tego postanowienia? Oba statuty wyrażają go bardzo dokładnie: *ne impensis et expensis magnis homines graventur*. To znaczy: przez owych dni sześć, które zajmowały inauguracya i przedwstępne czynności sejmu, a w których król nie byłby się mógł zająć sądami, oszczędzano stronom kosztów pobytu. Ustawy te mogły mieć jakiś praktyczny rezultat w okresie, kiedy sejmy trwały zaledwie kilka tygodni, bo zmniejszały stosunkowo znaczną część wydatków; ale kiedy za Zygmunta Augusta sejmy ciągnęły się przez trzy, cztery, nawet siedm miesięcy, jakież znaczenie mogła mieć ta drobna cząstka czasu w stosunku do pozostałej reszty [4]). Przesuwano wprawdzie później ów termin, który przepisały przytoczone statuty, na dzień ósmy, dwunasty, piętnasty [5]), nigdy jednak dalej, tak, że i tym sposobem słabą tylko ulgę zdołano przynieść stronom spór wiodącym. W inny sposób próbowała izba poselska zaradzić tym niedogodnościom, stawiając projekt na sejmie z roku 1558, ażeby dla wszystkich stron procesowych z każdego poszczególnego województwa oznaczono pewien ściśle wymierzony czas sądów sejmowych, w którym jawićby się miały do rozprawy [6]). Któżby chciał zaprzeczyć szlachetnej tendencyi tego wniosku i zasadniczej jego słuszności; któż jednak nie przyzna, że wniosek ten w danych stosunkach był niewykonalny? Bo jakże można było dzielić ten czas

---

[1]) Ibid. f. 25.

[2]) Statuty z lat 1540 i 1543 (Vol. leg. I, 559, 569).

[3]) Bandtke, Jus Pol. 324; Vol. leg. I, 272.

[4]) Na okoliczność tę zwraca uwagę Orzechowski, Dyalog o egzekucyi 97).

[5]) Bobrzyński Decr. Sigism. I, 33, 153, 213, 244, 263, 272 340 i 448.

[6]) Lubomirscy, Dzienniki, 273.

na części, skoro w ogóle przeciąg trwania sejmu był zmienny, raz dłuższy, raz krótszy? Zresztą była inna jeszcze przeszkoda. Województw koronnych było dwadzieścia kilka; gdybyśmy nawet przyjęli średnią długość sejmu na trzy miesiące, to dni sądowych, licząc ich po dwa w tygodniu, nie wypadałoby również więcej jak dwadzieścia kilka do trzydziestu; nie pozostawałoby tedy nic innego, jak przeznaczyć dla każdego województwa po jednym dniu na sądy! Było to stanowczo za mało, jeśli zważymy, jaki ogrom spraw, zwłaszcza apelacyjnych napływał zewsząd do króla. Rzecz musiała pozostać na tem stanowisku, na które ją wprowadziła logika faktów; niedogodność usunąć się dała chyba z odpowiednią reorganizacyą sądownictwa. Pokąd działały sejmy z tak obszernym zakresem kompetencyi, jakiego nabyły z biegiem czasu, potąd też musiały narażać strony na wydatki. Współczesne źródła składają się też w jeden zgodny chór narzekań na tę ujemną stronę sądów sejmowych [2]), a Orzechowski woła [2]): „Bodaj tam (na sejm) drugi raz nie jeździć, ani na tych sejmach bywać. Azaż tam czasu użyjesz, albo sprawiedliwości, po którą jedziesz, dostaniesz? Utraciwszy ostatek tego, czegoć sąsiad nie wziął, płacząc i narzekając, i Boga nakoniec przeklinając, do domu z sejmu tego jedziesz. A co się nędze nacierpisz, co się za prokuratorami nabiegasz, co się assessorom, referendarzom i odźwiernym ich nakłaniasz, to w niwecz!"

Gdybyż przynajmniej ów pobyt na sejmie, choć dłuższy, choć kosztowny, prowadził w rezultacie do uzyskania sprawiedliwości! Nie; bo skutkiem nawału spraw zdarzało się—jak zobaczymy—najczęściej, że król odsądziwszy tylko część procesów, odkładał (limitował) sądy dalsze na przyszły sejm. Podejmowano tedy koszta, narażano się na tysiączne przykrości, ażeby nareszcie doczekać się limitacyi, i na przyszłym sejmie rozpocząć rzecz całą na nowo, z tym samym może, jak dawniej, skutkiem. „Muszą od sejmu do sejmu biegać, ale też i za dworem Waszej Król. Mości jeżdżąc, nic innego nie odniosą, jeno

---

[1]) Dyaryusz sejmu z r. 1548 (Script. rer. pol. I, 167) i z roku 1558 (Lubomirscy, Dzienniki, 152, 210, 250); Modrzewski, De emendanda Republica 131; Orzechowski, Dyalog o egzekucyi, 97, 102; Ciesielski, Oratio etc. f. 32; Orzelski, II, 69. Por. też słowa legacyi szlachty z Nowego Korczyna do króla z roku 1562, Rpis. Czart. 2208.

[2]) Orzechowski, Quincunx, wyd. Turow. 11.

odkład, do kilku niedziel, od sejmu do sejmu!" — zarzucano królowi r. 1570 [1]). Nic też dziwnego, że taki sposób postępowania przyprawiał wielu o bankructwo i kij żebraczy [2]).

Cóż wobec tego pozostawało do wyboru? Oto jedni, których zastraszały wszystkie trudności, woleli, choćby nawet w poczuciu słuszności swej sprawy, jednak się z przeciwnikiem, zwłaszcza, jeżeli ten miał zasobniejsze środki, którymi mógł forsować. Uzyskanie sprawiedliwości stało się tedy po części zawisłem od potęgi ekonomicznej, której ulegali mniej zamożni [3]). Inni chwytali się drogi pośredniej, zlecając prowadzenie swych praw zastępcom, zwanym podówczas prokuratorami.

Przeglądając akta sądowe jeszcze z pierwszej połowy rządów Zygmunta I [4]), przekonujemy się, że znacznie większa część procesów przed sądami królewskiemi prowadzoną była nie przez strony same, ale przez prokuratorów. Poszukiwanie zastępców prawnych było w ogóle bardzo znaczne; nie dziw też, że się wzmogła liczbą owa klasa ludzi, wątpliwej wartości moralnej, którzy przy niedokładności statutów i gibkości zwyczajów sądowych, potrafili uczynić z prawa rzemiosło, przynoszące mniej lub więcej dochodu, w miarę jak kto zręcznie potrafił się z niem obchodzić. Nie interes strony, ale zysk własny był dla nich pobudką działania, nie przyspieszenie sprawiedliwości, ale jej odwłoka, celem, do którego dążyli. Jednem słowem, kult rabulistyki prawnej święcił podówczas w Polsce, jak zresztą gdzieindziej, wiek złoty swojego istnienia [5]). Nie było prawie stanu, któryby tak nisko upadł w opinii społeczeństwa, jak stan prokuratorów. Dla illustracyi niechaj posłuży fakt, że radzono ich piętnować

---

[1]) Scipt. rer. pol. I, 127. Por. też Ciesielski, Oratio f. 23; Modrzewski, De emendanda Rpca. 130.

[2]) Rozmowa senatora z szlachcicem, Plater, Zbiór pam. II, 116.

[3]) Na co zwraca uwagę sam Zygmunt August w ordynacyi dla Inflant z r. 1561 (Dogiel, Cod. dipl. V, 244).

[4]) Bobrzyński, Decr. Sig. I, passim.

[5]) Powyższe twierdzenie o prokuratorach opieramy na całym szeregu dat współczesnych, zapatrujących się bardzo zgodnie na ujemne strony tej instytucyi. Por. Lubomirscy, Dzienniki, 303; Działyński, Źródłopisma II, 21; Legacya szlachty z Nowego Korczyna (Rpis. Czart. 2208); Vol. leg. II, 791; Orzechowski, Żywot Tarnowskiego, wyd. Turow. 75; Tenże, Dyalog o egzekucyi, 103; Przyluski, Statuta, 594; Wolan. O wolności szlacheckiej, wyd. Turow. 92. Por. także Czacki, Dzieła II, nota 112.

dla odróżnienia od innych ludzi [1]). A jednak mimo całą pogardę umieli się oni uczynić koniecznymi, a raczej uczyniła ich koniecznymi istniejąca organizacya sądownictwa polskiego. Co najgorsza, to skutek, jaki stąd wynikł: zawikłania i przewłoki procesów. Sprawy, które dawniej można było załatwić na krótkiej audyencyi, ciągnęły się, dzięki kruczkom i fortelom prokuratorów przez dni kilka, absorbowały wiele zachodu i czasu [2]).

Licząc się z tym faktem, starano się ukrócić swawolę prokuratorów w drodze przepisów ustawicznych. I tak w r. 1543 polecono [3]), ażeby wszyscy rzecznicy z zawodu zaprzysiężeni byli u sądu, przed którym mają działać; tych zaś, którzy nadużywają swej władzy, obłożył statut karą utraty urzędu, za poprzedniem przeprowadzeniem procesu przed królem. Jeżeli statut ten odnosił się do zastępców przed wszystkimi sądami, to pod r. 1559 spotykamy się z ordynacyą wydaną już wyłącznie dla prokuratorów sejmowych, jak gdyby na dowód, że właśnie tam najdobitniej objawiła się ich szkodliwa działalność [4]). Ordynacya ta w różnych kierunkach starała się ująć w karby ich samowolę. Zakazuje im wynosić pozwy potwarcze; sprawy zaleca załatwiać szybko; za niestawiennictwo bez podania ważnej przyczyny grozi natychmiastową zaocznością, dozwalając stronie poszkodowanej pociągnąć za to prokuratora do odpowiedzialności; spraw rozstrzygniętych wyrokiem nie dozwala im wznawiać pod karą wieży sześciu tygodni, lub inną, którą sam król orzeknie; wreszcie zobowiązuje ich przyzwoitym sposobem postępowania szanować powagę sądu sejmowego.

---

[1]) Tak radził Tarnowski. Por. Orzechowskiego, Żywot Tarnowskiego, 75.

[2]) Por. większą rzęść miejsc przytoczonych w uwadze 3 poprz. str., zwłaszcza zaś cytowane tamże słowa Wolana. Prócz tego zaznaczają jeszcze inne źródła ów nowy objaw, przewlekanie spraw. I tak wyraża się Zygmunt August w uniwersale z roku 1552: Cum ita creverint causarum ambages et labirynthi scriptorum, ut una controversia spatio diei unius cognosci non possit (Script. rer. pol. I, 300). Por. też Dyaryusz sejmu z roku 1553, gdzie jest mowa o pozwach długich i potwornych (Ibid. I, 2); i tenże dyaryusz, który zaznacza, że assessorowie przez trzy dni „na jednej kauzie siedzą“ (Ibid. I, 12).

[3]) Vol. leg. I, 576.

[4]) Ordynacyą tę ogłosił Bobrzyński w Przewodniku naukowym i literackim z r. 1874, str. 36 sq.

Nie trudno dowieść, jak mało skutkowały te przepisy. Przytoczone powyżej narzekania współczesnych pochodzą właśnie w najznaczniejszej części z czasów następujących po obu rozporządzeniach. Trudno było wykorzenić od razu złe, które na gruncie danych stosunków tak bujne znalazło pole do rozrostu; trudno było przeciąć od razu wszelką sposobność do nadużyć, do których tyle krętych i ciemnych prowadziło ścieżek. A kto na tem cierpiał? Cierpiały strony, które ponosić musiały wysokie koszta na opłacanie prokuratorów, które przegrywały częstokroć najsłuszniejszą sprawę z ich winy; cierpiał sąd królewski, który drobnym i prostym sprawom poświęcać musiał wiele drogiego czasu; cierpiała wreszcie sama sprawiedliwość, która w rezultacie doznawać musiała przewłoki i zastoju.

VI.

Dalszą słabą stroną, którą przedstawiała organizacya sądownictwa najwyższego, a raczej procedura polska, było urządzenie instytucyi środków prawnych.

Dwa były w powszechnem prawie polskiem rodzaje środków prawnych: apelacya i mocya [1]). Mocya (nagana) uzasadniała spór strony niezadowolonej wyrokiem sędziego z tymże właśnie sędzią, polegała na twierdzeniu, że uprawnienie strony naruszonem zostało z winy tego ostatniego. Pod względem formalnym obowiązywał co do mocyi przepis, że musi być założoną natychmiast, w chwili wydania wyroku, inaczej wyrok ten staje się prawomocnym i nie może być wzruszony w drodze dalszych środków prawnych [2]). Na skutek mocyi obowiązany był sam sędzia naganiony stanąć osobiście przed sądem wyższym i tamże poddać się rozprawie [3]). Inaczej przy apelacyi.

---

[1]) O t. z. postępowaniu per litteras informatorias, które znało prawo mazowieckie, zob. niżej.

[2]) Takie pojęcie mocyi wynika z przepisów Kazimierza W. (Vol. leg. I, 23; Helcel, Pierwszy stat. małop. 49; Hube, Stat. wiśl. 84 praeiud.) i statutu z r. 1538 (Vol. leg. I, 533).

[3]) Por. nadto Lubomirscy, Dzienniki 59, i konst. z roku 1550 (Vol. leg. II, 596).

Tutaj strona nie zarzucała sędziemu winy; twierdziła tylko, że wyrokiem nie jest zadowoloną, i że chce sprawę poddać raz jeszcze rozpoznaniu sędziego wyższego; apelacya nie uzasadniała więc walki strony z sędzią apelowanym, lecz z przeciwnikiem; dlatego też w instancyi dalszej występował apelujący jedynie przeciw drugiej stronie, a sędzia nie miał obowiązku stawić się na rozprawie. Obie te formy środków prawnych istniały obok siebie w dawnym naszym przewodzie, z tem tylko ograniczeniem, że nagana chwilowo była zniesioną w Małopolsce na zasadzie t. z. *Formula processus* z r. 1523 [1]); w piętnaście lat później przywrócono ją wszakże napowrót, z powodu, że sędziowie, zwolnieni z bezpośredniej odpowiedzialności, dopuszczali się wielu nadużyć [2]).

Zapytajmyż teraz: czy istniało jakie ograniczenie w możności używania środków prawnych? Czyli innemi słowy: czy zależało wyłącznie od woli strony procesowej wywołać zawsze i w każdym przypadku orzeczenie sędziego najwyższego, czy też prawo stawiało jej w tym kierunku jakiekolwiek przeszkody? Ażeby na to pytanie odpowiedzieć, musimy przedewszystkiem przypomnieć, że system ograniczenia środków prawnych opierać się może w ogóle na dwóch zasadach: albo apelacya [3]) bez względu na ważność sprawy jest niedozwoloną z tego tytułu, że pewna ilość niższych instancyj sądowych wydała jednobrzmiące wyroki; albo też apelować nie wolno dlatego, że sprawa przedstawia się mniej ważną lub całkiem jasną, choćby o niej rozstrzygnęła jedna tylko instancya.

O jakiemkolwiek ograniczeniu z pierwszego względu nie może być nawet mowy. Całe poprzednie przedstawienie rzeczy dało nam już odpowiedź na tę kwestyą. Skoro uznano, że król jedynym jest sędzią najwyższym, że nikt nie ma obowiązku poprzestać na wyroku

---

[1]) Vol. leg. I, 408.

[2]) Statut z roku 1548 (Vol. leg. I, 533). Dla Mazowsza zakazaną była mocya statutem z roku 1529 (Maciejowski, Hist. praw. słow. VI, 278); wszakże już dawniej musiała tam wyjść z użycia, jak świadczy przywilej dla ziemi drohiczyńskiej (Vol. leg. I, 386), zakazujący również mocyi, a powołujący się na przykład Mazowsza. Istnienie zakazu mocyi dla Mazowsza zaznacza jeszcze statut z roku 1543 (Maciejowski, Hist. praw. słow. VI, 293).

[3]) Tak tu, jakoteż i gdzieindziej, mówiąc o apelacyi, mamy na myśli także i mocyą, chyba że z wyraźnego zastrzeżenia lub też ze związku rzeczy wynika przeciwieństwo.

jakiegokolwiek sędziego niższego, jako osoby równej sobie, musiano też całkiem logicznie postawić zasadę, że żadna ilość jednobrzmiących orzeczeń sądów niższych nie może tamować drogi do dalszego dochodzenia prawa. Kwestya cała stoi nam tedy jasno przed oczyma, i nie o niej mówić tutaj miejsce. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na inną okoliczność, wielce charakterystyczną, w skutkach swoich nader ważną, a zostającą w związku z poruszoną tu sprawą. Dla zrozumienia jej musimy jednak przedewszystkiem zastanowić się nad ówczesnym tokiem instancyj sądowych w Polsce.

Trzy były zwyczajne instancye najniższe, wyrokujące w kwestyach prawa ziemskiego: sądy grodzkie, ziemskie i podkomorskie. Wszakże i one nie były zawsze i wyłącznie tylko sądami najniższymi, owszem, czasami występowały już jako sądy wyższe. Bo każdy podkomorzy i każdy sędzia lub podsędek ziemski mogli mieć osobnych urzędników do rozstrzygania spraw mniejszej wagi, zwanych komornikami (*camerarii*), a każdy starosta ustanawiał w podobnymże celu w grodzie swoim osobnego sędziego grodzkiego. Ktokolwiek czuł się pokrzywdzonym wyrokiem takiego subalterna, mógł się odwołać do właściwego sędziego ustanawiającego, który w ten sposób stawał się niejako instancyą drugą. Odtąd dalszy bieg środków prawnych był rozmaity. Od starosty szło odwołanie w Wielkopolsce przed generałastarostę wielkopolskiego [1]); w Małopolsce zwyczaj ten stwierdzić się nie da. Jako dalsza instancya następowały teraz wiece, i to zarówno dla sądów ziemskich i podkomorskich, jako też i starościńskich [2]), poczem odwołać się można było do króla, W Mazowszu pomiędzy wiecami a królem stał jeszcze czasowo [3]) t. z. sejm sądowy (*conventio generalis judiciaria*) [4]). Było tedy w ogóle możliwych instancyj cztery, na Mazowszu pięć; od czasu zaś, kiedy sądy assessorskie utraciły

---

[1]) Co stwierdza jeszcze Orzelski II, 60.

[2]) Formula processus z r. 1523 mówi wyraźnie, iż na wiecach rozstrzygają się apelacye od sądów grodzkich (Vol. leg. I, 408). Toż samo stwierdza także Kromer, Polonia 184.

[3]) Por. Dunin, Prawo mazowieckie 223.

[4]) Przywilej dla Mazowsza z roku 1529 (Bandtke, Jus Pol. 466) i statut Goryńskiego (Ibid. 364). Por. też Bobrzyński, Decr. Sigism. I, 440.

dawniejsze swoje znaczenie, po wstała nowa, piąta, ewentualnie zaś szósta instancya [1]).

Nie trudno dostrzedz, jak uciążliwymi musiały być stosunki stworzone takim stanem rzeczy. Bo cokolwiekbądź da się powiedzieć na korzyść większej ilości instancyj, jako władz, ułatwiających pracę sędziemu wyższemu, przygotowujących dlań do pewnego stopnia rozpoznanie sprawy [2]), tyle pewna, że należy w tym względzie zachować pewną miarę, inaczej wpadnie się w drugą, równie szkodliwą ostateczność: przeciążenie stron zbytnimi kosztami i zbytnią przewłoką w wymiarze sprawiedliwości. Społeczeństwo polskie czuło bardzo dobrze tę niedogodność; a że nie mogło się zdecydować poprzestać na pewnej ilości jednobrzmiących wyroków, wydanych tylko przez sądy niższe, przeto rozpoczęło operacyą przeciwną: zdążało albo do zniesienia instancyj pośrednich, albo też przynajmniej do omijania ich, czyli do wprowadzenia instytucyi t. z. *appellatio per saltum.*

Mamy dowody stwierdzające nasze zdanie w obu kierunkach. Charakterystycznym jest już projekt Ostroroga, przemawiającego za zniesieniem wieców [3]) charakterystycznym dalej przytoczony już powyżej wypadek, gdzie szlachta ziemi lwowskiej oświadczyła się zasadniczo przeciw potrzebie istnienia tych sądów, skoro stały się instancyą pośrednią, od której dalsza apelacya nie jest wzbronioną [4]). Jeszcze dobitniej objawiła się niechęć przeciw sądom assessorskim. Uwaga Szujskiego o rzekomej popularności tych sądów [5]), nie znajduje niestety potwierdzenia w źródłach współczesnych. Popularnymi były one chyba dla króla, dlatego, że zwalniały go od ciężkiego obo-

---

[1]) Sąd assessorski, nazwano wyraźnie piątą instancyą na sejmie r. 1562/3. Działyński, Źródłopisma II, 31.

[2]) Na co zwraca uwagę Przyłuski, Statuta, 674.

[3]) Por. Monumentum tegoż w Starod. prawa pol. pomn. V, 127.

[4]) Nobilitas terrae Leopoliensis ea . . . . colloquia generalia iudicari et neque acta eorundem iudiciorum scribi admisit ac terminari, immo . . . palatinum Russiae, ut ab eiusmodi iudicandis colloquiis . . . supersederet (petiit), allegando causam: non esse necessarium ea ipsa colloquia celebrari, ex quo fit ab eisdem colloquiis generalibus provocatio et appellatio ad conventionem generalem, sed immo potius unusquisque citius ac celerius possit ac potest assequi iustitiam suam in conventione generali regni coram S. Regia Maiestate. C. Leop. t. 330 str. 718.

[5]) Script. rer. pol. I, 8, 9.

wiązku rozsądzania najdrobniejszych sporów [1]), popularnymi były może u senatorów, którzy mieli w nich wybitne znaczenie, ale nie były popularnymi u ogółu szlachty, jeżeli już nie z pobudek politycznych, to z tego właśnie względu, że mnożyły ilość instancyj. Dwukrotnie na sejmach (1553 i 1562/3) zaznaczyła izba poselska niechęć swoję przeciw sądom assessorskim i domagała się zniesienia tej instytucyi „jako prawu przeciwnej (?) a mnożącej zbytnio kontrowersye“ [2]). Co prawda, wszystkie te żądania pozostały bez skutku; tok instancyj, jaki istniał dawniej, utrzymał się do końca panowania Zygmunta Augusta. Natomiast druga dążność, zmierzająca do wprowadzenia apelacyi *per saltum*, nie pozostała bez praktycznego rezultatu.

Już w korrekturze Taszyckiego spotykamy się z wnioskiem, ażeby od orzeczeń komorników ziemskich i podkomorskich odwoływano się nie do sądu ziemskiego lub podkomorskiego, ale wprost do instancyj wyższych [3]). Wniosek ten nie znalazł ustawniczego określenia; natomiast wydano w r. 1538 analogiczny przepis, że od sędziego grodzkiego sprawa iść ma wprost przed króla, nie zaś przed starostę [4]). Były to wszakże tylko kwestye drobniejszej wagi. Największego znaczenia nabrały przepisy o apalacyach na wiece.

T. z. *Formula processus* z r. 1523 postanowiła, że od sądów niższych instancyj odwoływać się można do wieców, *et in defectu terminorum generalium, pars appellans contra appellatam in conventione generali Regne extunc in proximo celebranda causam hanc suam vigore appellationis suae huiusmodi poterit prosequi et iustitiam experiri* [5]). W dziewięć lat później postanowiono na sejmie z r. 1532: *Decernimus, ut tam appellanti quam eius parti adversare liceat appellationem prosequi in conventione generali vel terminis generalibus, quod illorum post appellationem factum prius celebrari contigerit* [6]). Wypisaliśmy umyślnie powyższe dwie ustawy w dosłownem

---

[1]) Stąd też współcześni zaznaczają, że król chętnie używa sądów assessorskich. Rel. nunc. apost. I, 158.

[2]) Script. rer. pol. I, 16; Działyński, Źródłopisma II, 30, 31.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. III, § 339, 340.

[4]) Vol. leg. I, 527.

[5]) Ibid. I, 408.

[6]) Ibid. I, 507.

brzmieniu, ażeby módz teraz zastanowić się nad ich treścią i wykazać wzajemny ich stosunek.

Zaznaczyć musimy przedewszystkiem, że tłómaczenie ustawy z r. 1523 przedstawia pewne trudności z powodu niedokładnej stylizacyi. Nie wiemy mianowicie, co właściwie znaczyć ma ów *defectus terminorum generalium?* Możnaby rzecz wyjaśnić w sposób dwojaki: albo *defectus* oznacza niedojście wiecu w czasie do tego przeznaczonym, albo też wyrażenie to bierze względ na tę okoliczność, który z sądów (wiecowych czy sejmowych) odbędzie się prędzej, i dozwala stronie apelować do sejmu, nawet w takim wypadku, gdyby kadencya wiecowa odbyć się miała we właściwym terminie, wszakże dopiero po tym czasie, w którym sejm ma się odprawić. W ostatnim wypadku treść ustawy z r. 1523 schodziłaby się z treścią statutu z r. 1523; ten ostatni miałby chyba to znaczenie, że zasadę, obowiązującą tylko w Małopolsce [1]), rozszerzył na całą Koronę. Przyznać wszakże trzeba, iż to drugie tłómaczenie wyrazu *defectus* byłoby w każdym razie więcej dowolnem, i już sam ten względ przemawiałby za przyjęciem interpretacyi pierwszej. Możemy zaś twierdzenie to poprzeć jeszcze dowodami z praktyki sądowej (oczywiście małopolskiej), pochodzącymi z czasów między r. 1523 a 1532. W dwóch wyrokach sądów królewskich z roku 1530. rozstrzygających sprawy z Małopolski, mamy zaznaczoną zasadę, że przez *defectus colloquiorum* rozumieć należy tylko niedojście wieców w czasie oznaczonym, i to niedojście — o czem milczy już ustawa z r. 1523 — bezprawne; jeżeli bowiem wiece nie odbyły się dla przyczyn prawnych, jak np. równoczesnego odprawiania sejmu, natenczas one wyłącznie, nie zaś sejm, stanowią najbliższą z rzędu instancyą apelacyjną [2]).

Tak rozumiejąc wyraz *defectus*, możemy tedy wyjaśnić właściwą treść przepisu zawartego w *Formula processus.* Nie upoważnia on strony do oświadczenia wobec instancyi niższej, iż apeluje wprost albo na sejm albo na wiec, według tego, który z sądów odbędzie się prędzej; owszem, strona może apelować tylko na wiec, choćby nawet zapowiedziany sejm miał się odbyć przed najbliższą kadencyą

[1]) Jak wiadomo, Formula processus wydaną została tylko dla Małopolski. Wielkapolska przyjęła ją dopiero w roku 1553. Por. Abrogatio veteris precessus iudicari in Maiori Polonia (Script. rer. pol. I, 309).

[2]) Bobrzyński, Decr. Sig. I, 451, 452.

wiecową; dopiero jeżeli ta kadencya nie przyjdzie do skutku dla pewnych przyczyn, i to przyczyn bezprawnych, nie potrzebuje strona już oczekiwać dalszej kadencyi wiecowej, lecz może się odnieść wprost do sejmu. Widzimy tedy, że ustawa z r. 1523 uczyniła dopiero pierwszy, i to bardzo nieśmiały krok w kierunku zmierzającym do wprowadzenia apelacyi *per saltum;* uczyniła ją zawisłą nie od woli strony, ale od okoliczności po za nią leżących; głównym powodem do jej wydania był snadź wzmagający się zwyczaj nieodbywania wieców, a głównym celem, do którego z uwzględnieniem tego faktu zmierzała: szybszy wymiar sprawiedliwości.

Czego jednakże nie odważono się wprowadzić od razu wyraźnym przepisem ustawy, to istniało już od dawna w zwyczaju. Już w wieku XV spotykamy się z kilkoma wypadkami, świadczącymi, że sąd wiecowy albo też królewski może bez żadnej różnicy zająć się rozpoznaniem apelacyi, według tego, który z nich odbędzie się prędzej [1]. W wieku XVI zwyczaj ten utrzymuje się dalej. Stwierdzają to dwa zabytki mazowieckie z pierwszej połowy rządów Zygmunta I [2]. Wynika z nich, że — na Mazowszu przynajmniej — istniało przekonanie, jako zawsze wolno stronie apelującej odwołać się do sędziego wyższego, z pominięciem instancyi średniej (*quod semper sit in libero arbitrio appellantis appellare ad superiorem iudicem obmisso medio*). Była to myśl idąca dalej, niż sama ustawa z r. 1532. Ale jak wiele innych, tak też i ta zasada, polegająca na zwyczaju, była chwiejną i niepewną. Najlepszym dowodem tego fakt, że w obu przytoczonych powyżej sprawach zapadły w sądzie królewskim orzeczenia wprost sprzeczne: jedno uznające ją, drugie odrzucające. Cała kwestya dawała tedy powód do najrozmaitszych zawikłań, i przyczyniła się niezawodnie do tego, że ją nareszcie ujęto w przepis prawny w przytoczonej już ustawie z r. 1532 [3]).

Ustawa ta nie uznała zasady apelacyi *per saltum* w takiej rozciągłości, jaką jej nadawało przytoczone powyżej mniemanie. Owszem, według jej wiec jest zawsze instancyą konieczną, skoro po założeniu apelacyi najbliższa jego kadencya wyprzedza sesyą sejmową. Ale w stosunku do ustawy z r. 1523 posuwa ona rzecz o wiele

---

[1]) Helcel II, 3349, 3381, 3449.

[2]) Bobrzyński, Decreta Sig. I, 333, 340.

[3]) Dla Mazowsza takiż sam przepis w statucie Goryńskiego (Bandtke, Jus Pol. 398, tit. De terminis terrestribus iudicandis).

dalej, bo ujmuje kompetencyi wiecom nawet i w takim razie, skoro regularnie dochodzą, jeżeli tylko przypadkowo przypadną po sejmie. Strona nie była wprawdzie obowiązaną odwołać się w każdym razie do sejmu, skoro tenże wyprzedzał wiece, ale miała do tego prawo. Dla tego zaczęto teraz rozróżniać owojaki sposób apelowania: *simpliciter ac directe appellare* znaczyło to odwołać się wyraźnie do jednego z sądów (t. j. wiecu lub sejmu), ale też tylko do jednego z nich; apelacya taka pociągała za sobą obowiązek rozprawienia się na tym właśnie sądzie; *indifferenter appellare* znaczyło to odwołać się albo do sejmu albo na wiec, z zastrzeżeniem, że rozprawa nastąpić ma na tym sądzie, który się prędzej odbędzie [1]).

Ustawa z roku 1532 znalazła ostrego krytyka w Szujskim, który upatruje w niej g ł ó w n ą przyczynę zbytniego przeciążenia sejmów sprawami sądowemi [2]). Nie chcemy stawać bezwzględnie w jej obronie, ale do oceny zastosować musimy miarę o wiele łagodniejszą. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że ustawa ta nie stworzyła nic nowego, ale oparła się na wyrobionym już zwyczaju; owszem, jak widzieliśmy, zakreśliła mu nawet o wiele ściślejsze granice, niż je miał dawniej, kiedy go nie ujęto jeszcze w wyraźny przepis prawny. Dla stron była ona z tego względu korzystną, że przyczyniła się do spieszniejszego wymiaru prawa, umniejszając zbytnią liczbę instancyj. G ł ó w n e j przyczyny obciążenia sejmu upatrywać w niej zresztą nie można. Gdyby ustawa ta nie została wcale wydaną, i gdyby w ogóle wzbronioną była apelacya *per saltum*, gdzie leżała rękojmia, że do takiego obciążenia nie przyjdzie? Zobaczymy zaraz, że—z nieznacznymi wyjątkami partykularnymi—nie istniała u nas podówczas żadna przeszkoda w użyciu prawa apelacyi od wiecu do sejmu. Wyłącznie tylko wola strony stanowiła o tem, czy chce poprzestać na wyroku wiecowym, czy też odnieść się do sejmu. Łatwo zaś zrozumieć, że przegrywający, póki tylko ma nadzieję zmiany wyroku przez sędziego wyższego, nie łatwo się zadowoli orzeczeniem instancyi niższej. Jak na

---

[1]) Takie rozróżnienie na apelacyą simpliciter ac directe z jednej i apelacyą indifferenter z drugiej strony wynika z limitacyj z r. 1550 Script, rer. pol. I, 55, z r. 1555 (C. Bełz. t. 166, str. 345) i z r. 1557 (C. Biec. t. 13. str. 704). Istotę prawną apelacyi indifferenter wyjaśnia także przytoczony w poprz. uwadze ustęp statutu Goryńskiego.

[2]) W przypiskach do dyaryusza z r. 1553 (Script. rer. pol. I, 54).

czasy obu ostatnich Jagiellonów, kiedy weszło w zwyczaj „o lada co apelować“ [1]), twierdzenie to więcej jeszcze ma za sobą poparcia, niż kiedykolwiek indziej. Czy tedy apelacya *per saltum* byłaby została uznaną, czy też wzbronioną, wzgląd ten bądź co bądź nie byłby tu mógł wywrzeć wpływu rozstrzygającego; różnica polegała tylko w tem, że sejmy rozstrzygały teraz znaczną ilość spraw, które nie przeszły jeszcze przez wiece, podczas gdy w przeciwnym razie byłyby rozstrzygały te same sprawy, załatwione na wiecach. Dla kwestyi przeciążenia sądownictwa najwyższego była to oczywiście rzecz zupełnie obojętna. Że w razie uznania wieców konieczną instancyą pośrednią byłby odpadł pewien, choć wobec podniesionych względów nie bardzo znaczny procent spraw, w których strony byłyby poprzestały na wyroku wiecowym, tego przeczyć nie chcemy, i w tem przyznajemy słuszność argumentowi Szujskiego, chociaż tem samem złagodzić musimy ostrość jego zarzutów. Główna przyczyna przeciążenia sejmów leżała tedy gdzieindziej, nie w ustawie z roku 1532. Na co jednak nie zwrócił Szujski uwagi, to na stanowisko jej w historyi sądownictwa wiecowego. Była ona praktycznym wyrazem dążności zmierzających do usunięcia instancyj średnich, do jakich przedewszystkiem należały wiece, a dając możność alternatywnego odwołania się do sejmu albo do wieców, musiała też wskazywać na bezużyteczność tych ostatnich, skoro w tym samym stopniu drogi prawnej rzecz dawała się załatwić na sejmie ostatecznie i stanowczo. Jest to jeden jeszcze czynnik, który wespół z innymi powyżej przytoczonymi podmulał grunt wspierający tę dawną, ale próchniejącą już instytucyą naszę sądową.

Rozważmyż teraz drugi wzgląd, na który zwróciliśmy uwagę na wstępie: Czy środki prawne dozwolone były w każdej bez wyjątku sprawie, bez względu na jej wagę i znaczenie? W odpowiedzi na to pytanie rozróżnić musimy stanowisko prawa mazowieckiego, od stanowiska, na jakiem stało powszechne prawo polskie.

Na Mazowszu wykluczoną była apelacya w dwóch wypadkach: przedewszystkiem, kiedy dług na skutek inskrypcyi w księgach sądowych dokonanej był tak stanowczo wyrzetelnionym, że dalsze odwołanie przeciw wyrokowi, skazującemu na zapłatę, mogłoby uchodzić za swawolę; powtóre, jeżeli chodziło o t. z. sprawy *ordinis terrestris*, czyli jak technicznie po polsku mówiono, o sprawy urzędu

---

[1]) Zob. niżej.

ziemskiego [1]). Rozumiano zaś pod tą nazwą rozmaite mniejszej wagi naruszenia praw z własności ziemskiej płynących, jak np. zranienie, zabicie, uwięzienie poddanego, pożęcie zboża, posieczenie łąki, zajęcie bydła, zabór narzędzi rolniczych i t. p. [2]). Wykluczając jednak apelacyą w tych sprawach, nie wykluczono środków prawnych w ogóle; postarano się tylko o odmienną ich formę. Oto strona utrzymująca, że wyrok sędziego jest niesłuszny lub stronniczy, mogła się udać z żałobą do panującego, który na jej przedstawienie wydawał t. z. list informacyjny (*litterae informatoriae*) [3]) do sędziego niższego, mający mu się doręczyć co najpóźniej na trzeciej kadencyi po wydaniu wyroku, poczem mogła nastąpić jeszcze zmiana orzeczenia [4]).

Na tem stanowisku, zaznaczonem w statutach Goryńskiego, stało prawo mazowieckie przez dłuższy czas, dopóki konstytucya z roku 1569 nie wprowadziła pewnej zmiany [5]). Zmiana ta nie doty-

---

[1]) Wyrażenie łacińskie w statucie Goryńskiego (Bandtke, Jus Pol. 396), polskie w współczesnym przekładzie, umieszczonym u Maciejowskiego Hist. praw. słow. VI, pod błędną nazwą statutu Prażmowskiego art. 137.

[2]) Por. statut Goryńskiego (Bandtke, Jus Pol. 411 — 412) i uw. 1 na str. nast.

[3]) Statut Goryńskiego wyraża się tutaj: Qui (princeps) iudicem litteris suis informabit (Bandtke, Jus Pol. 396). W konst. z r. 1569 nazwano ten list wprost litterae informatoriae (Vol. leg. II, 792).

[4]) Na to postępowanie per litteras informatorias zwrócił dotąd powierzchowną tylko uwagę Dunin, Prawo mazowieckie, 248, nie umiejąc nawet znaleść dlań właściwej nazwy technicznej. Szczegółowe wyjaśnienie istoty prawnej tego postępowania, którem tutaj oczywiście nie możemy się zajmować, zasługiwałoby na bliższą uwagę.

[5]) Odnośne postanowienie zawarte jest w § 75 rzeczonej konstytucyi (Vol. leg. II, 792). Paragraf ten nie wspomina wprawdzie wyraźnie, że się odnosi tylko do Mazowsza, skąd mogłoby się nasunąć przypuszczenie, iż miał mieć zastosowanie w obrębie całej Polski. Przypuszczenie takie nie da się jednak utrzymać. Naprzód powołuje się on na to, że w sprawach, o których zawiera postanowienia, istniało dotąd postępowanie per litteras informatorias, którego śladu nie napotykamy nigdzie w powszechnem prawie polskiem, lecz jedynie tylko w prawie mazowieckiem. Dalej zostaje on w bezpośredniej łączności z poprzedzającym § 74, który wyraźnie odnosi się tylko do Mazowsza. Łączność ta nie ulega żadnej wątpliwości. I tak wyraża się § 75 między innemi: gdzie byli na skazie oni urzędnicy z kasztela-

czyła wprawdzie zakresu spraw, do których się odnosić miało odrębne urządzenie środków prawnych, owszem, konstytucya zaznacza wyraźnie, że przepisy jej odnoszą się tylko do tych spraw, w których dotąd postępowano za pomocą listu informacyjnego. Że przy wyliczeniu poszczególnych kategoryj tutaj należących zachodzą pewne drobne różnice w szczegółach pomiędzy statutem Goryńskiego a konstytucyą z r. 1569, nie możemy się oczywiście dziwić, mając na uwadze niedokładność dawniejszych pomników ustawodawczych; w zasadzie zgadzają się one jednak ze sobą. Konstytucya ogranicza mianowicie możność używania środków prawnych tam, gdzie prawo powoda żadnej nie ulega wątpliwości, jako to, gdzie chodzi o długi zeznane w formie inskrypcyi, lub o zadanie ran, jeżeli pozwany nie przeczy wprawdzie samego faktu zranienia, ale poddać się nie chce następstwom cywilnym stąd wynikającym, zamierzając tylko nękać przeciwnika przez założenie dalszych środków prawnych. Ze spraw urzędu ziemskiego (*ordinis terrestris*) wymienia konstytucya tylko dwie kategorye, t. j. sprawy o kmieci i ich rzeczy, tudzież o spaś (spaszenie cudzej łąki); zdaje się wszakże, iż było to tylko wyliczenie przykładowe, jak tego dowodzi analogiczne postanowienie dla Podlasia, na tymże sejmie wydane, przytaczające daleko większą ilość spraw, podpadających pod pojęcie *causarum ordinis terrestris* [1]).

Zmiana wprowadzona w roku 1569 dotyczyła tylko urządzenia środków prawnych w sprawach powyżej przytoczonych. Jasną jest rzeczą, że dotychczasowe postępowanie *per litteras informatorias*, opierając się na gołosłownem twierdzeniu strony, jakoby wyrok był niesłuszny lub stronniczy, dawało właściwie możność zaczepienia każdego wyroku, skutkiem czego też postanowienie zawarte w statucie Goryńskiego, o ile zmierzało do ukrócenia prawa zakładania środków prawnych, miało tylko wartość illuzoryczną. To też konstytucya z r. 1569 zniosła postępowanie *per litteras informatorias*, a dopuściła właściwej apelacyi, ale już tylko w tych wypadkach, w których sam sąd zaczepiony dopuścić jej uzna za stosowne, lub też wyrok naruszy

---

nem. Ponieważ przed tym ustępem w całym § 75 nie było mowy o urrzędnikach lub kasztelanie, przeto musimy go odnieść do § 74, który rzeczywiście o obudwu wspomina.

[1]) T. j. o kmiecia zbiegłego, o wyrąbanie drzewa, o spaś, o wyłowienie ryb, o posieczenie łąki, o porąbanie i popalenie płotów, o pożęcie i porąbanie zboża, o zajem i pobicie bydła. Vol. leg. II, 792.

wyraźny przepis prawa pisanego. Ograniczenie to tyczyło się zresztą tylko do apelacyi z wieców na sejm; możność założenia środka prawnego od orzeczenia instancyj niższej do wiecu była w każdym razie dozwoloną.

Jak widzimy, prawo mazowieckie zajęło bardzo właściwe stanowisko, ograniczając do pewnego stopnia bezwzględną wolność apelacyi. Dodatnia strona przepisów jego zasługuje tem bardziej na uwagę, że ograniczenia te dotyczyły spraw urzędu ziemskiego, które w społeczeństwie rolniczem, jak nasze, należały do najczęstszych, że zatem zwalniały instancyą najwyższą od obowiązku rozpoznawania wielkiej ilości spraw drobniejszej wagi. Widoczna jednak, że były to dopiero pierwsze kroki, jakie stawiano w tym kierunku, i co ważniejsza, kroki niestanowcze, dopuszczano bowiem i w tych wypadkach dalszej drogi prawnej, czyniąc ją tylko zawisłą od pewnych warunków. Bądź co bądź jednak, znaleziono już właściwy punkt wyjścia do uregulowania całej kwestyi, wypowiedziano poniekąd myśl, że sprawy procesowe mają pewną granicę ważności, poniżej której uszczuplić należy prawo bezwzględnej apelacyi. Należało tylko myśl tę dokładniej sformułować i dalej rozwinąć, a zastosowawszy ją do całej Polski, byłoby można wpłynąć nie mało na ulżenie pracy najwyższej instancyi apelacyjnej.

Tymczasem przepisy prawa mazowieckiego znalazły zastosowanie jedynie tylko na Podlasiu, gdzie zakazano apelacyi od wieców w sprawach urzędu ziemskiego, i to nawet bezwarunkowo [1]). W powszechnem prawie polskiem nie przeprowadzono ich za czasów jagiellońskich; jedyne ograniczenie, na jakie się zdobyto, dotyczyło tylko akcessoryów. Według statutu z roku 1543 i 1557 [2]) nie wolno było odwoływać się od orzeczeń co do akcessoryum, to jest od wyroków przedstanowczych, rozstrzygających formalne lub uboczne kwestye procesowe, nie zaś samę sprawę główną. Wyraźnie jednak zaznaczyły oba statuty, że i w sprawach o akcessorya wolno się odwołać

---

[1]) Konst. z roku 1569 (Vol. leg. II, 791) wyraża się w tej mierze: na wiecach aby te akcye zostawiali, t. j. nie dopuszczali żadnych środków prawnych. Następuje potem wyliczenie spraw urzędu ziemskiego, które przytoczyliśmy w uw. 1 na str. poprz.

[2]) Vol. leg. I, 574, II, 606. Por. też konstyt. z roku 1550. Ibid. II, 596.

wtedy, jeżeli wyrok przesądza kwestyi głównej lub przezyskom, a jak Przyłuski dodaje, takiż wyrok, rozstrzygający zarzut niewłaściwości sądu, dopuszczał również apelacyi [1]).

Prócz tego szczególnego, i jak widzimy, nieznacznego, bo nie odnoszącego się do wyroków stanowczych, wyjątku, i prócz dwu jeszcze zupełnie odosobnionych przepisów, wydanych w czasach Zygmunta Augusta, zabraniających apelacyi [2]), nie było zresztą prawdopodobnie w powszechnem prawie polskiem żadnego za obu ostatnich Jagiellonów ograniczenia środków prawnych [3]). Nigdzie może bardziej, jak właśnie tutaj, nie przebija się tak widocznie owa zasada, że król tylko, a nikt inny ostatnie może wyrzec słowo we wszystkich kwestyach procesowych. O ujemnych stronach takiego stanu rzeczy zdawano sobie dobrze sprawę. Na sejmie z r. 1558 domagano się, aby apelacya od wieców do króla dozwoloną była tylko na wypadek jawnej krzywdy [4]); w kilka lat później (na sejmie (z r. 1562/3) podniósł Zygmunt August myśl niedopuszczenia apelacyi w sprawach mniej ważnych, z którą zgodzili się nawet niektórzy z członków sejmu [5]). Wszystkie te próby pozostały niestety bez skutku, choć kryły w sobie myśl zdrową, której urzeczywistnienie wpłynąć mogło korzystnie na przyspieszenie biegu najwyższej sprawiedliwości.

Z błędnego natomiast założenia wychodziła inna próba, stawiąca sobie za cel położyć tamę w nadużywaniu środków prawnych. Istniała w Polsce wiekami uświęcona, bo jeszcze w statutach Kazimierza W. ze zwyczaju przejęta instytucya prawna t. z. koców (*vadia*), którą za

---

[1]) Przyłuski, Statuta 670.

[2]) W sprawach o jazy i w sprawach przeciw urzędnikom ziemi dobrzyńskiej o nieuczestniczenie w wiecach. Vol. leg. II, 624, 726, 730.

[3]) Przyłuski, Statuta 670 przywodzi jeszcze kilka innych przypadków, w których apelacya miała być wzbronioną. Czy jednak przypadki te, nieuzasadnione w prawie pisanem, były wzięte ze zwyczaju, czy też Przyłuski postawił tu tylko projekt od siebie? Pytania tego dla braku niewątpliwych danych stanowczo rozstrzygać nie chcemy. Uwagi jednak godnem jest podnoszone częstokroć w późniejszych broszurach politycznych twierdzenie, że we wszystkich sprawach apelować można do króla. Por. naprzykład Orzechowski, Dyalog o egzekucyi, 97; Naprawa Rzpltej z roku 1573, str. 23 i t. p.

[4]) Lubomirscy, Dzienniki, 251.

[5]) Działyński, Źródłopisma II, 18.

czasów Zygmuntowskich spotykamy jeszcze w całej pełni życia. Strona odwołująca się od wyroku sędziego niższego zobowiązaną była złożyć na jego ręce pewien przepisany rodzaj futer, lub — co w wieku XVI wyłącznie już tylko było w użyciu — sumę pieniężną trzech grzywien, którą odzyskiwała napowrót, jeżeli odwołanie się odniosło pożądany skutek, traciła zaś w takim razie, jeżeli wyrok niższej instancyi został potwierdzony w sądzie wyższym. W tym ostatnim przypadku przypadał koc albo na rzecz sędziego naganionego, jeżeli nastąpiła mocya, albo na rzecz przeciwnika, jeżeli założono apelacyą [1]). Z istoty swej koc nie był niczem innem, jak tylko nakładem [2]) między jedną ze stron a przeciwnikiem lub sędzią, o którego wypadku rozstrzygać miała treść orzeczenia sędziego wyższego. Otóż rozumowano, że im wyższy będzie ten zakład, tem mniej osób będzie miało chęć i sposobność zawierania go, a że uprzednie złożenie koca było bezwzględnym i koniecznym warunkiem dalszego postępowania apelacyjnego lub nagannego, przeto sądzono, że ilość apelacyj i mocyj zmniejszy się, skoro zakłady zostaną podwyższone. Rozumowaniu temu trudno odmówić logiki, zaznaczyć jednak należy, że urzeczywistnione w praktyce doprowadzić mogło w rezultacie do niesłuszności. Bo podniesienie koców odbić się mogło najdotkliwiej na stronach mniej zamożnych, w których rzędzie zapewne najmniejszy był procent odwołujących się bez podstawy do instancyj wyższych; podniesienie koców byłoby upośledziło jeszcze bardziej klasy ekonomicznie słabsze, które z innych już względów—omówionych powyżej—z większemi walczyć musiały trudnościami w dochodzeniu najwyższej sprawiedliwości. Ten wzgląd sprawił, że cały pomysł, podniesiony i popierany głównie — z przyczyn łatwo zrozumiałych — przez królów, mianowicie Zygmunta Augusta [3]), nie znalazł szerokiego poparcia.

---

[1]) Takie pojęcie koców wynika z przepisów Kazimierza W. (Vol. leg. I, 36, 42, 43; Helcel, Pierwszy stat. małop. 13; Stat. wielkop. 11; Stat. powsz. 18; Hube, Statut wiśl. 48 i 108 extrav. Stat. wielkop. 12) w uzupełnieniu z przepisem zawartym w Formula processus z roku 1523 (Vol. leg. I, 409), który postanowił, że w razie apelacyi koc nie sędziemu, ale przeciwnikowi przypada. Potwierdził ten przepis statut z roku 1543 (Ibid. I, 574, 575).

[2]) Tę nazwę nadawano mu też często w pomnikach współczesnych.

[3]) Por. w szczególności Script. rer. pol. I, 13, 300, 306; Lubomirscy, Dzienniki, 260.

Mianowicie izba poselska oświadczała się przeciwko podniesieniu koców [1]), a raz tylko, pod naciskiem konieczności, dozwoliła ich zwiększenia [2]). Owszem, zaznaczyć możemy nawet, że w Polsce objawiła się pewna tendencya do zniesienia, lub przynajmniej ograniczenia zakładów. Najwybitniej występuje ona w tak zwanej korrekturze Taszyckiego, w której postanowiono projekt usunięcia koców i wprowadzenia w ich miejsce zasady zwrotu kosztów procesowych, których wysokość w każdym poszczególnym przypadku wygrywający miał stwierdzić przysięgą; nadto, jeżeli apelacya okazała się nieuzasadnioną, miała strona apelująca zapłacić karę trzech grzywien [3]). Wszystkie dodatnie strony łączyły się w tym projekcie: przedewszystkiem zwrot równać się miał rzeczywistym wydatkom, podczas gdy koce jako opłaty stałe, bądź to je przewyższały, bądź też im nie dorównywały; nie był też pominięty wzgląd na swawolne apelacye, które pociągać miały za sobą następstwa szkodliwe; a co najważniejsza, wszystkie te opłaty uiszczane być miały z dołu, nie zagradzając w ten sposób drogi do poszukiwania sprawiedliwości tym, którzy jej częstokroć najbardziej potrzebowali.

Jak cała korrektura, tak też wraz z nią odrzucony został wniosek co do reformy zakładów. W późniejszych czasach nikt już nie wystąpił z tak radykalnym projektem; liczono się z faktem, że instytucya koców istnieje i nie kruszono już kopiii w celu jej obalenia. Ale wprowadzono w niej pewne ograniczenie. Oto statut z r. 1543 postanowił, że apelujący od wiecu na sejm nie ma obowiązku składać nowego zakładu [4]). Tym samym duchem tchnęło także żądanie przedłużone na sejmie roku 1558, ażeby apelujący od sądu assessorskiego do sejmu nie płacił żadnego zakładu, skoro właściwie sąd assessorski jest zarazem sejmowym [5]). Wiadomo jednak, że sejm z r. 1558 nie doprowadził do żadnych uchwał; czy i o ile myśl ta szlachty urzeczywistniła się w praktyce, rozstrzygnąć nie umiemy.

Starajmy się teraz zebrać w kilku słowach rezultaty, do jakich nas doprowadził rozbiór kwestyi o środkach prawnych ówczesnego

---

[1]) Lubomirscy, Dzienniki, 250, 260

[2]) Script. rer. pol. I, 16. Obszernie o tej sprawie w rozdziale drugim, gdzie mowa o sądach z r. 1553.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. III, § 345.

[4]) Vol. leg. I, 574.

[5]) Lubomirscy, Dzienniki 250.

procesu polskiego. Objawy, z jakiemi tutaj spotkaliśmy się, miały niewątpliwie pewne strony dodatnie: uznanie apelacyi *per saltum* umożliwiało w zasadzie szybsze uzyskanie sprawiedliwości, ograniczenie koców ułatwiało uboższym dochodzenie prawa. Ale nie brakło i tu stron ujemnych. Postanowienia te przyczyniły się, nie wyłącznie lub głównie, ale zawsze w pewnym stopniu, do zwiększenia zajęć sądów królewskich. Co najważniejsza jednak, to brak wszelkiego prawie ograniczenia w używaniu środków prawnych, który zajęcia te potęgował w nieskończoność. A był to czas, w którym właśnie działać należało w kierunku odwrotnym, starać się umniejszyć cały ten ogrom pracy, ciążącej na sądach królewskich, bo nigdy nie było im trudniej uczynić zadość swojemu zadaniu, jak właśnie w czasach obu ostatnich Jagiellonów.

VII.

Ustrój sądownictwa polskiego wieku XVI miał w sobie tę zasadniczą wadę, że całą najwyższą funkcyą sędziowską skupiał w jednej tylko osobie, w królu. Od jego zdolności, jego dobrej woli, od losów, którym ulegał, zależał na każdym kroku bieg sprawiedliwości. Niechno król zestarzeje lub zachoruje, niech wyjedzie z Korony,—na skutek długo czekać nie trzeba: następuje stagnacya, nikt już nie może dochodzić swojego prawa w instancyi najwyższej. Według zgodnego świadectwa współczesnych starość i słabość Zygmunta I sprowadza zastój sprawiedliwości [1]); taż sama przyczyna wywołuje podobny skutek pod koniec panowania Zygmunta Augusta [2]), a przyłącza się do tego jeszcze częsty pobyt króla na Litwie, o co nie mało czyniono mu zarzutów na sejmach [3]). Nie było w Polsce sędziego, od któregoby istniejąca organizacya choć w przybliżeniu tyle wymagała pracy, co od króla. A jednak król ten nie był przecież wyłącznie tylko sędzią;

---

[1]) Script. rer. pol. I, 2, 6, 7, 9, 12, 249, 281, 303;. Lubomirscy, Dzienniki, 210, 211, 213; Działyński, Źródłopisma II, 15.

[2]) Działyński, Źródłopisma II, 20; Kojałowicz, Dnewnik, 329; Heidenstein, Rerum ab excessu Sigism. Augusti (wyd. frankfur. z roku 1672) 120.

[3]) Rel. nunc. apost. I, 66; Działyński, Źródłopisma II, 16.

na barkach jego spoczywało kierownictwo państwa, które mu tyle innych dawało jeszcze zajęć. Nie chorowity, nie zgrzybiały, ale najenergiczniejszy, najczynniejszy monarcha nie byłby potrafił uczynić zadość takiemu zadaniu. A cóż dopiero, jeżeli wśród tego przeciążenia, pod wpływem świadomości, że mimo najgorliwszej pracy nie odsądzi wszystkiego, król zniechęcił się do swego urzędu sędziowskiego, i z mniejszą pilnością oddawał się jego obowiązkom? Umiał Zygmunt August energicznie zabierać się do sądów, kiedy mu zaprzeczano prawa do nich [1], ale kiedy sądy te przestały być przedmiotem walk politycznych, a wyłoniła się w nich tylko ciężka i żmudna strona obowiązku, zapał stygł i słabła energia. „Baczyli (posłowie), iż Pan k'niej (sprawiedliwości) ochocien nie był, a owszem sobie w niej tęsknił“, powiada współczesny dyaryusz sejmowy [2]. A senat, który z nim razem zajmować się miał wymiarem sprawiedliwości, nie doglądał go ściśle w spełnianiu tego obowiązku; co większa, wtedy nawet, kiedy król energicznie zająć się chciał sądami, sam nie brał w nich żywego i chętnego udziału [3]. Jeszcze od czasu do czasu robił Zygmunt August ostatnie wysilenia, ażeby odsądzić jak najwięcej spraw [4], przyrzeczeniem sprężystego wymiaru sprawiedliwości jednał sobie umysły narodu [5], aby potem znowu po chwilowej próbie przekonać się o niemożliwości zadania, utracić chęć do dalszej pracy i na nowe narazić się zarzuty, którymi go zasypywano aż do zbytku [6]. Ileż było słuszności w tych zarzutach? Zygmunt August nie był za-

---

[1]) Przypominamy sejm r. 1548 (Por. koniec dyaryusza tego sejmu w Script. rer. pol. I).

[2]) Scrip. rer. pol. I, 16.

[3]) Por. dyaryusz sejmu z r. 1553 (Ibid. I, 16) i z r. 1565 (Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 279, 314, 316).

[4]) Tak mianowicie na sejmie 1562/3 (Działyński, Źródłopisma II, 21, 25, 27, 137). Por. też Lachowicza Pamiętniki 51.

[5]) Rel. nunc. apost. I, 108, List Langa z r. 1549 w Script. rer. pol. I, 285.

[6]) Por. dyaryusz sejmu z roku 1548 (Script. rer. pol. I, 168); z roku 1553 (Ibid. I, 3, 27); z roku 1555 (Lubomirscy, Dzienniki, 47, 68); z roku 1562/3 (Działyński, Źródłopisma II, 12, 15, 16, 31); z roku 1563/4 (Ibid. II, 206); z roku 1565 (Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 39); z roku 1569 (Działyński, Źródłopisma III, 15a); z r. 1570 (Script. rer. pol. I, 132). Por. też list Cyrusa z r. 1570 (Ibid. I, 139).

pewne gorszym sędzią niż poprzednicy; że właśnie za niego objawił się najdotkliwiej zastój sprawiedliwości, przyczyny tego szukać należy w całym szeregu okoliczności, niezależnych od niego, przedewszystkiem zaś w błędnym kierunku, jaki w XV wieku przybrał rozwój sądownictwa polskiego.

Widzieliśmy, że właśnie wiek ten jest epoką wytworzenia się właściwych sądów sejmowych, że z postępem czasu zakres ich kompetencyi coraz szersze przybierał rozmiary. Nie było w tem wprawdzie nic nadzwyczajnego, jak na owe czasy, że władza prawodawcza złączyła się z sądową, bo przecież nie w samej tylko Polsce zgromadzenia prawodawcze wykonywały podówczas sądownictwo. Ale dziwnem i niewłaściwem było stworzenie tak obszernej, tak nieograniczonej prawie jurysdykcyi sądów sejmowych, z jaką podówczas spotykamy się w Polsce. Gdyby im przekazano tylko sprawy najważniejsze, związane istotnie z publicznymi interesami państwa, któż—ze stanowiska ówczesnych stosunków — mógłby z tego powodu podnieść jakiekolwiek zarzuty? Stało się jednak inaczej. W czasie, kiedy gdzieindziej ścieśniano sądownictwo władz ustawodawczych do coraz szczuplejszych granic, w Polsce granice te coraz bardziej rozszerzano. Najniewłaściwszem było poddanie apelacyi pod kompetencyą sejmową, bo była to właśnie kategorya spraw najliczniejsza, a najmniej związana z publicznymi interesami państwa. Cóż zresztą dawało rękojmię regularnego wymiaru sprawiedliwości na sejmach? Naprzód, nie było żadnego przepisu prawnego, któryby zobowiązywał króla do peryodycznego zwoływania ich w pewnych, stale oznaczonych terminach, i wiemy, że choć zazwyczaj odbywano sejmy co roku, to jednak nie brak przykładów, gdzie się odbywały co dwa, a nawet co cztery lata (1559—1562). Im dłużej zaś nie było sejmu, tem dłużej też musiało spoczywać sądownictwo sejmowe. Zresztą nawet i w tych razach, gdzie sejmy dochodziły co roku, zasób czasu, jaki można było poświęcić na sądy, nie odpowiadał wcale rzeczywistym potrzebom. Spotykamy wprawdzie sejmy po cztery, po siedm miesięcy trwające, większość ich jednak odbywała się w czasie krótszym, zanadto krótkim do spełnienia tak obszernych zadań, jakie włożono podówczas na sądy sejmowe. Najdłuższy, siedmiomiesięczny sejm, nie rozporządzał więcej, jak około sześćdziesięciu dniami sądowymi, trzechmiesięczny, miał w przecięciu, według dokonanego już raz obliczenia, nie więcej, jak jeden dzień na załatwienie spraw każdego województwa. I w tym czasie miały się załatwić owe tysiące procesów, poddawanych corocznie z najrozmaitszych części państwa pod rozsądek kró-

lewski! [1]). Zresztą pod natłokiem innych ważnych spraw publicznych nie można było częstokroć poświęcić nawet owych dwu dni w tygodniu na sądy, tak, że w r. 1569 można było już zaznaczyć, iż przepis statutu z r. 1538 stał się prawie illuzorycznym [2]). A przypomnijmy, że było to w czasie, kiedy państwo powiększyło się nowymi nabytkami, kiedy zatem także urość musiała stosunkowo liczba spraw procesowych, kiedy rozszerzono prawo apelacyi *per saltum*, ograniczono prawo o kocach, kiedy znikła prostota dawniejszego przewodu sądowego, kiedy prokuratorowie doprowadzili do doskonałości w sztuce przewlekania sporów, kiedy weszło w zwyczaj apelować w lada jakiej sprawie! Któż nie dojrzy, że przy takim stanie rzeczy mechanizm sądownictwa polskiego musiał się zahamować nareszcie, a w ślad za tem zapanować zastój w regularnym biegu sprawiedliwości? W kierunku, który nadano rozwojowi najwyższego sądownictwa polskiego popełniono jeden wielki błąd: chciano go zastosować wyłącznie do widoków i celów politycznych, nie pytając się o warunki praktycznego urzeczywistnienia. Przekonano się niebawem, że chciano rzeczy niemożliwej, że regularne funkcyonowanie sądów najwyższych stało się—fizycznem niepodobieństwem.

Zanadto wiele złożyło się naraz przyczyn na wywołanie tego rezultatu, ażeby nań długo trzeba było czekać. Według zgodnego świadectwa współczesnych druga połowa rządów Zygmunta I jest epoką, w której się zaczyna zastój sprawiedliwości [3]). Powszechne mniemanie przypisywało ten objaw starości króla i niemożności ener-

---

[1]) Zwraca na to uwagę król na sejmie z roku 1553 (Script. rer. pol I, 11).

[2]) Działyński, Źródłopisma III, 104. Por. też Lubomirscy, Dzienniki, 47. — Articuli contra defunctum regem (Sigismundum Augustum) w rpsie Bibl. Ossol. nr. 154 f. 2 zaznaczają także: Rex diebus statutis in conventu iudicia non exercet.

[3]) Script. rer. pol. I, 2, 6, 7, 9, 11, 249, 281, 301). Lubomirscy, Dzienniki 210, 211, 213; Działyński, Źródłopisma II, 15. W r. 1553 wspomina Zygmunt August o sprawach zaległych a multis iam retroactis annis (Script. rer. pol. I, 89) Modrzewski, De emendanda Rpca w wydaniu z r. 1551 zaznacza także, iż wiele jest spraw, które od dwudziestu kilku lat zalegają. Orzechowski, Dyalog o egzekucyi 102: Widziałem kauzy, które się między stronami toczą per XL annos.

gicznego zajęcia się sądami [1]); wielu tuszyło sobie, że następca jego Zygmunt August przywróci bieg sprawiedliwości, na regularne tory [2]). Młody król dostał w spuściźnie po ojcu niepożądane dziedzictwo kilkunastu tysięcy procesów niezałatwionych [3]), ale nadziei, którą w nim pokładano, nie spełnił. Nie mogło też być inaczej — z przyczyn dobrze już nam wiadomych. Ogrom zajęcia rósł z każdym rokiem, a zaległości nie uprzątały się bynajmniej. Nie brakło w społeczeństwie naszem przeświadczenia o wadliwości całego stanu rzeczy [4]), chwytano się rozmaitych środków połowicznych, aby usunąć złe [5]), ale środki te nie doprowadziły przeważnie do żadnego pozytywnego rezultatu; tymczasem na każdą sesyą sądów nadwornych, na każdy sejm, przychodziły i oczekiwały rozstrzygnięcia tysiące spraw. Cóż pozostawało królowi do czynienia? Król małą część procesów odsądzał, resztę l i m i t o w a ł.

Limitacya czyli odkład [6]) było to postanowienie króla, wydane najczęściej za współdziałaniem senatorów [7]), orzekające, iż wszystkie sprawy sądowe, które na pewnej sesyi sądów nadwornych lub sejmowych nie mogły być rozstrzygnięte, mają być sądzone na najbliższej sesyi tychże sądów. Rozróżnić tedy możemy limitacye sądów nadwornych i sejmowych. Zapytamy może: kiedy powstały u nas odkłady? Orzechowski daje na to odpowiedź następującą: „A tę wielebną limitacyą chora starość Zygmunta I urodziła, ale nigdy przedtem w Polsce nie bywała“ [8]). Jest w tem zdaniu cokolwiek prawdy i nieco

---

[1]) Por. większą część przytoczonych w poprz. uwadze źródeł.

[2]) Por. dyaryusz sejmu z r. 1553 (Script. rer. pol. I, 7) i z r. 1562/3 (Działyński, Źródłopisma II, 15).

[3]) Taką cyfrę stwierdza dyaryusz z r. 1553 (Script. rer. pol. I, 11).

[4]) Por. Script. rer. pol. I, 300; Lubomirscy, Dzienniki 210, 213; Modrzewski, De emendanda Rpca, 133; Orzechowski, Dyalog o egzekucyi 99; Ciesielski, Oratio, f. 22 i t. p.

[5]) O czem dokładnie w rozdziale II.

[6]) Techniczny ten wyraz polski znajdujemy w współczesnym dyaryuszu z r. 1570 (Script. rer. pol. I, 127).

[7]) Zwykła formułka w limitacyi oznacza, że król wydaje ją cum consilio, assensu etc consiliariorum. Na sejmie z r. 1565 podniesiono wyraźnie, że prawo limitowania sądów przysługuje królowi tylko wspólnie z senatem (Bibl. Ord. Kras. z r. 1868 str. 79).

[8]) Orzechowski, Dyalog o egzekucyi 16.

fałszu. Nieprawdą jest, jakoby przed Zygmuntem I nie istniała w Polsce w ogóle możność odkładania sądów królewskich [1]); to pewna jednak, że co dawniej stosowano tylko wyjątkowo, to teraz weszło w zwyczaj stale przestrzegany, rozwinęło się w system. Dawniej wymiar sprawiedliwości odbywał się regularnie, potrzeba odkładów okazywała się tedy wyjątkowo; za Zygmunta I rozpoczyna się zastój, którego rezultatem musiało być wprowadzenie systemu limitacyj. I w tem leży słuszność twierdzenia Orzechowskiego. Przeglądnijmy wykaz terminów sądu królewskiego z lat 1507—1531 [2]), a spostrzeżemy, jak często uciekano się już podówczas do odkładów, i zrozumiemy, że statut z roku 1540 [3]) liczyć się mógł z limitacyami jako rzeczą stale już istniejącą, i oglądać się tylko za środkami, za pomocą których zgubne ich skutki mogłyby choć w części dać się zneutralizować. Za Zygmunta Augusta możemy już sprawę limitowania sądów królewskich śledzić bardzo szczegółowo [4]).

---

[1]) Przykłady limitacyi: r. 1456 (Bandtke, Jus Pol. 298), r. 1467 (Helcel, II, str. 731) i t. d.

[2]) Zestawiony we wstępie do Bobrzyńskiego, Decr. Sig. I, str. 18.

[3]) Vol. leg. I, 560.

[4]) Sprawą limitacyi sądów królewskich nie zajęto się dotąd nigdzie szczegółowo. Nie mając zamiaru wyczerpnąć tej kwestyi, musimy jej przecież poświęcić tutaj bliższą uwagę, z powodu, że zostaje w ścisłym związku z przedmiotem naszego badania. W całej rozciągłości mamy dotąd ogłoszonych zaledwie kilka aktów limitacyjnych w Script. rer. pol. I i Bibl. Ord. Kras. Wypadło nam tedy zaglądnąć do źródeł rękopiśmiennych, zwłaszcza zaś archiwalnych, z których potrafiliśmy zebrać sporą wiązankę limitacyj z czasów Zygmunta Augusta. Nie chcąc w dalszem przedstawieniu rzeczy obciążać pracy ciągłymi cytatami, podajemy zaraz tutaj ogólny spis wszystkich znanych nam limitacyj, z zacytowaniem źródła, z któregośmy je wyjęli. I tak: limitacya sądów nadwornych z 25 czerwca 1550 (Script. rer. pol. I, 54); limitacya sądów sejmowych z 14 lipca 1550 (Ibid. I, 55); limitacya sądów nadwornych i sejmowych z 28 lipca 1550 (Ibid. I, 57); limitacya sądów nadwornych z 9 września 1550 (Ibid. I, 58); limitacya sądów nadwornych z 11 czerwca 1551 (C. Bełz. t. 165, str. 190); limitacya sądów nadwornych z 10 sierpnia 1551 (Script. rer. pol. I, 89); limitacya sądów nadwornych z 13 sierpnia 1552 (C. Leop., t. 27, str. 567); limitacya sądów nadwornych z 17 października 1552 (C. Bełz., t. 165, str. 484); limitacya sądów nadwornych i sejmowych wydana między 24 — 29 marca 1553 (Script. rer. pol. I, 89. Limitacya ta nie ma szczegółowo oznaczonej daty; gdy jednak sejm z r. 1553 skończył się dnia 29 marca, limitacya zaś wspomina o ordy-

Limitacye były złem koniecznem, do którego uciekać się musieli królowie pod naciskiem okoliczności, a były złem dlatego, że zmuszały strony do kilkakrotnego jawienia się na sądach celem uzyskania wy-

---

nacyi sądowej na tymże sejmie wydanej, jako dokonanej, ta zaś nosi datę 24 marca—por. Ibid. I, 304 do 309 — przeto limitacya wydaną być musiała między 24 a 29 marca); limitacya sądów nadwornych i sejmowych z 21 kwietnia 1554 (C. Bełz., t. 166, str. 16); limitacya sądów sejmowych i nadwornych z 13 czerwca 1555 (C. Bełz. t. 166, str. 345 i C. Biec., t. 13, str. 75); limitacya sądów nadwornych i sejmowych z 15 stycznia 1557 (C. Biec., t. 13 str. 704); limitacya sądów nadwornych z 29 sierpnia 1558 (C. Leop., t. 330. str. 332); limitacya sądów sejmowych i nadwornych z 9 lutego 1559 (C. Leop., t. 331, str. 545); limitacya sądów nadwornych z 5 maja 1559 (C; Biec. t. 14, str. 300); limitacya sądów sejmowych z 2 kwietnia 1566 (C. Leop. t. 332, str. 339; C. Bełz. t. 170, str. 887; I. C. Crac., t. 85, str. 1087); limitacya sądów nadwornych i sejmowych z 29 maja 1566 (C. Leop., t. 332, str. 391; C. Belz., t. 170, str. 964; I. C. Crac., t. 87, str. 221); limitacya sądów nadwornych z r. 1568 (C. Bełz., t. 172, str. 685; data bliższa niewiadoma, bo odnośna księga sądowa w miejscu tem jest uszkodzona; oblata limitacyi nastąpiła w niej pod datą 9 listopada 1568); limitacya sądów sejmowych z 3 lutego 1569 (C. Leop., t, 41, str. 576); limitacya sądów sejmowych z 14 maja 1569 (C. Leop., t. 41, str. 580 i 652); limitacya sądów sejmowych z 13 sierpnia 1569 (C. Leop., t. 41, str. 742); limitacya sądów nadwornych z 24 września 1569 (C. Prem., t. 286, str. 205); limitacya sądów nadwornych z 5 stycznia 1571 (C. Leop., t. 334, str. 429); limitacya sądów nadwornych z 9 czerwca 1571 (C. Bełz., t. 174, str. 969); limitacya sądów nadwornych i sejmowych z 29 kwietnia 1572 (C. Leop., t. 334, str. 520); limitacya sądów sejmowych i nadwornych wydana po 29 kwietnia 1572 (Bibl. Ord. Kras. z r. 1871, str. 469; datę po 29 kwietnia nadajemy jej z tego względu, że sprawy ratione indebite celebratorum colloquiorum generalium palatinatus Lublinensis, które w poprzedniej limitacyi z 29 kwietnia należały do spraw wyjętych, mających się sądzić mimo limitacyi, tutaj odkładają się na przyszłość; limitacya sądów sejmowych i nadwornych z 28 maja 1572 (Ibid. 471).—Oto jest poczet limitacyj, które zebraliśmy w dosłownem brzmieniu, bynajmniej wszakże nie wyczerpujący; przedstawia on jeszcze wiele luk. które wymagałyby uzupełnienia. I tak: z przytoczonych co dopiero limitacyj, jak niemniej z Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 76, 242, dowiadujemy się o istnieniu innych, nieznanych nam w całej rozciągłości limitacyj, i tak: jednej z r. 1551, jednej z r. 1552, jednej z r. 1554, jednej z r. 1558, jednej z r. 1559, dwu z r. 1565 i jednej z r. 1566. A i to wyliczenie, opierając się na przypadkowo tylko zebranych datach, nie może oczywiście uchodzić jeszcze za wyczerpujące.

roku w jednej i tej samej sprawie. Czyniono przy tem, co prawda, niejakie próby, ażeby mimo to przyspieszyć do pewnego stopnia wymiaru prawa. A więc przedewszystkiem zastrzegano, że mimo odkładu pewne kategorye spraw sądzić się będą przecież na rokach królewskich. Tak wyrobiło się pojęcie t. z. spraw wyjętych z limitacyi (*causae exceptae*). Nie były to kategorye z góry raz na zawsze ściśle oznaczone, jednakowe; w miarę potrzeby i zachodzących okoliczności zaliczano do nich raz jedne, raz drugie. Należały do nich przedewszystkiem rozmaite procesy, co do których stronom udało się uprosić króla, aby ich nie obejmował ogólną limitacyą [1]). Prócz nich zaliczano zazwyczaj w poczet spraw wyjętych rozmaite kwestye, z któremi się łączył szerszy, publiczny interes, które zatem bardziej niż jakiekolwiek inne wymagały szybkiego załatwienia. Według wyraźnego przepisu konstytucyi *causae nullo iure* miały być zawsze sądzone bez względu na limitacyą [2]): taż sama zasada obowiązywała co do apelacyi od orzeczeń wydanych na rokach skargowych grodzkich (*causae officii capitanealis*) [3]). Co do ostatnich możemy niestety na dwadzieścia kilka znanych nam limitacyj przytoczyć zaledwie kilka, w których obowiązkowi ekscepcyi tych spraw uczyniono zadość. Zresztą przekładał je król wraz z innemi sprawami, z którego to powodu robiono mu też wyrzuty na sejmach, iż się nie trzyma wyraźnego przepisu prawa [4]).

Ekscepcye były jednym ze środków zneutralizowania szkodliwych następstw systemu limitacyj. Drugim z nich były odsyłki (remisye). Pierwsze utrzymywały działalność samego sądu królewskiego, drugie w jego miejsce powoływały do zastępstwa inne sądy niższe. W rzędzie spraw dostających się pod rozsądek królewski,

---

[1]) Odgrywała tu nieraz rolę protekcya. I tak król wyjmuje z limitacyi sprawę Orzechowskiego za wstawieniem się Zborowskiego (Orzechowski, Dyalog o exekucyi 102). Podobnież wstawiają się panowie za Lityńskim, „aby jego frymark koniec wziął“ (Działyński, Źródłopisma III, 231). W rozlicznych limitacyach Zygmunta Augusta, czytając nazwiska stron, których sprawy zaliczono w poczet causae exceptae, spotykamy się po największej części z nazwiskami rodzin możnowładczych. I w tym względzie ubożsi byli w położeniu nie korzystnem!

[2]) Vol. leg. II, 614.

[3]) Ibid. I, 560.

[4]) I tak zarzucano królowi na sejmie roku 1555, że limituje causas officii (capitanealis) wbrew statutom. Lubomirscy, Dzienniki, 47.

były i takie, które z natury swojej niekoniecznie wymagały własnego jego orzeczenia; te odsyłano za pośrednictwem limitacyj przed inne instancye. I tak przypomniemy sobie, że król rozpoznawał, między innemi, najdrobniejsze nawet spory tej ziemi, w której chwilowo przebywał, dalej spory osób, które na zasadzie wspólnego porozumienia zgodziły się poddać rzecz pod rozstrzygnięcie sądu królewskiego z pominięciem innych sądów. Znajdowało się pośród nich mnóstwo spraw, które w zasadzie należały przed sądy ziemskie, grodzkie, podkomorskie i t. p. Otóż wydając limitacye, zastrzegano wyraźnie, że sprawy tego rodzaju odesłane być mają do zwykłych instancyj niższych. Było to t. z. *remissio ad proprios districtus.* Sposób ten postępowania, zastosowywany mianowicie na sądach nadwornych, był o tyle praktycznym, że zwalniał króla od rozpoznawania wielu kwestyj małej wagi, a nadto nie zmuszał stron do długiego wyczekiwania wyroku sądowego; przyczyniał się wszakże znowu do zwiększenia zajęcia sądów sejmowych, bo w razie apelacyi od instancyi niższej, sprawa, która byłaby się poprzednio rozstrzygnęła ostatecznie na rokach nadwornych, dostawała się teraz już nie na dwór, lecz przed sejm, według ogólnych zasad o kompetencyi sądów królewskich co do środków prawnych. Według statutu z r. 1519 [1]) remisya do powiatów nastąpić mogła tylko w tym wypadku, jeżeli sprawa wytoczyła się przed króla na zasadzie t. z. roku nadwornego [2]), bez względu wszakże, czy sąd rozpoczął już proces, czy też nie, jeżeli go oczywiście tylko nie załatwił już wyrokiem. W późniejszych limitacyach (z czasów Zygmunta Augusta) spotykamy odmienną zasadę: odsyłano do sądów niższych jedynie te sprawy, co do których postępowanie przed królem wcale się jeszcze nie rozpoczęło, z tą wszakże ważną zmianą, że remisya objąć mogła nietylko sprawy intentowane za pomocą roku nadwornego, ale też i w ogóle w jakikolwiekbądź inny sposób, mianowicie zaś także na zasadzie pozwu piśmiennego (*citatio litteralis*). Snadź przyjęła się w ogólnem prawie polskiem myśl wypowiedziana w statucie Goryńskiego, że wszystkie sprawy dadzą się odesłać z sądów wyższych do niższych, jeżeli pierwsze nie rozpoczęły ich jeszcze rozpoznawać [3]).

---

[1]) Vol. leg. I, 388.

[2]) Por. st. 68, uw. 1.

[3]) Bandtke, Jus Pol. 402.

Jeżeli z sądów nadwornych odsyłano sprawy do instancyi najniższych, to zdarzało się znowu często, że z sądów sejmowych remitowano je do instancyj średnich, jakiemi były wiece. W poczet tych spraw nie mogły oczywiście wchodzić te, które stanowiły przedmiot wyłącznej jurysdykcyi królewskiej (jak kryminalne, urzędowe, królewskie), ani te nawet, co do których wiece były wprawdzie sądem właściwym, które jednak zostały już na nich rozstrzygnięte, jak mianowicie sprawy apelacyjne, w których wyszło już orzeczenie wiecowe; w ten sposób bowiem sędzia apelowany stałby się zarazem sędzią apelacyjnym. Ale wiemy, że na zasadzie ustawy z r. 1532, uznającej możność apelacyi *per saltum*, mogło się wiele spraw dostać wprost pod rozpoznanie sejmu, z pominięciem wieców. Otóż w limitacyach odsyłano takie sprawy napowrót do wieców, ażeby się tamże naprzód rozsądziły; zastrzegano tylko zazwyczaj, że w razie niedojścia ich mają wrócić napowrót przed sąd sejmowy. W ten sposób omijano ustawę z roku 1532, i zmuszano strony, nawet w tym wypadku, jeżeli apelowały *simpliciter* na sejm, albo też w ogóle *indifferenter*, rozprawiać się przedewszystkiem przed wiecami. Postępowanie takie mogłoby było przynieść praktyczny rezultat, gdyby nie inne okoliczności, które skuteczność jego paraliżowały. Przedewszystkiem bowiem sejm uwalniał się chwilowo tylko od natłoku czynności, skoro te same sprawy, wobec rozpowszechnionego zwyczaju apelowania, wracały potem w przeważnej części napowrót przed jego sąd w formie apelacyj od wieców, jeżeli się takowe nawet odbyły; ale trzeba przypomnieć, że był to czas, w którym sądownictwo wiecowe popadło w wielką stagnacyą, tak, że te same sprawy, zazwyczaj wcale nawet nie odsądzone na wiecach, dostawały się znowu pod rozsądek sejmowy. Tak więc sejm korzystał bardzo mało na remissyach, a strony traciły bardzo wiele, bo zmuszone były wracać z jednego sądu do drugiego, narażając się na coraz większe wydatki, i musząc czekać tem dłużej na wyrok [1]). Ustawa z r. 1532, wprowadzona dla przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości, ubezwładniana przez ciągłe remissye do wieców, musiała tedy wydać owoce wprost przeciwne zamierzonemu celowi: sprowadzała tylko większe koszta i większą jeszcze przewłokę w sądownictwie.

---

[1]) Z tego to powodu oświadcza się senat na sejmie z r. 1569 przeciw odsyłkom na wiece. Działyński, Źródłopisma III, 135.

Zebrawszy to wszystko, cośmy powiedzieli o remissyach i ekscepcyach spraw, tyle przyznać musimy, że jeżeli miały nawet jakiekolwiek strony dodatnie, to jednak nie były niczem więcej, jak półśrodkami, które tylko bardzo niedostatecznie działać mogły w kierunku przyspieszenia sprawiedliwości. Pozostała jeszcze najważniejsza i najliczniejsza kategorya spraw: apelacye, które przeszły już przez sądy wiecowe i nie mogły być nigdzie odesłane, a nie należały nigdy— z nielicznymi wyjątkami szczególnymi — do spraw wyjętych. Te odkładano od jednej sesyi do drugiej, nie umiejąc się zdobyć na żadną ulgę, na żadne ułatwienie na rzecz uciśnionych stron procesowych [1]. Weszło nawet w przysłowie, że apelacya do króla jest odwłoką prawa na wieczne czasy [2]. Przypomnijmy do tego, że limitacye wydawano zazwyczaj, mianowicie na sejmach, dopiero przy końcu kadencyi [3], że zatem zmuszano strony do długiego i kosztownego a bezowocnego wyczekiwania, a zrozumiemy, dlaczego odkłady nie zażywały popularności u współczesnych. „Limitacya zły zwyczaj i nieprzyjaciel sprawiedliwości“ — wołano na sejmie r. 1569 [4], i sprzeciwiano się jej nietylko w izbie poselskiej, ale czasem nawet i w senacie [5]. Nie wahano się zarzucać królowi, że odkłady są bezprawiem, bo statut postanawia, aby król dwa razy na tydzień sądził, a nie limitował [6]; widziano w nich nawet naruszenie praw i wolności szlacheckich [7]. O te i tym podobne zarzuty nie trudno było. Zapomniano tylko, że pociągano króla do odpowiedzialności za rzecz, której przy najlepszych chęciach nie byłby potrafił sam usunąć, której przyczyna leżała gdzieindziej, w błędnem urządzeniu sądownictwa polskiego.

---

[1]) Por. Ciesielski, Oratio f. 23; Script. rer. pol. I, 127. Przytoczone już raz Articuli contra defunctum regem wyrażają się w tej mierze: (Rex) evocando sumptibus et expensis per limitationes exhaurit. Rpis Bibl. Ossol. n. 154 f. 2. Por. też str. 7 1.

[2]) Wolan, O wolności szlacheckiej, wyd. Turow. 87.

[3]) Wynika to z porównania dat przeważnej części przytoczonych powyżej (str. 97 uw. 5) limitacyj sejmowych, z datami, w których kończyły się sejmy za Zygmunta Augusta.

[4]) Działyński, Źródłopisma III, 124.

[5]) Script. rer. pol. I, 3; Działyński, Źródłopisma II, 346, III, 103, 104, 135; Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 221.

[6]) Działyński, Źródłopisma III, 103, 104.

[7]) Script. rer. pol. I, 3.

VIII.

Byłoby rzeczą zbędną i nieużyteczną, silić się na dowód, że owo rozprężenie stosunków w dziedzinie najwyższej sprawiedliwości, jakie się u nas objawiło pod koniec panowania Jagiellonów, zwłaszcza zaś za rządów Zygmunta Augusta, pociągnąć musiało za sobą szkodliwe i zgubne następstwa. Jest to rzecz, która się rozumie sama przez się. Wystarczy tedy, jeżeli zaznaczymy same fakta, jeżeli wykażemy, że następstwa takie objawiły się w istocie.

Ucierpiały podówczas w Polsce porządek i spokój wewnętrzny, bezpieczeństwo mienia i osoby. Cierpiały zaś tem bardziej, że przykład, który szedł z góry, nie omieszkał też odbić się i na sądach niższych. Energia ich słabła coraz bardziej. Nie rzadko spotykamy się z narzekaniami, że starostowie nie odprawiają sądów, że ziemstwa nie zjeżdżają się na roki [1]), a w Sieradzkiem doszło nawet do tego, że przez sześć lat nie odbywano sądów ziemskich, powołując się wyraźnie na to, że skoro król apelacyi nie rozstrzyga, nie potrzeba też sądów pierwszej instancyi [2]). A kiedy je nawet odbywano, cóż stało na przeszkodzie, rozstrzygnąć sprawę stronniczo, niesłusznie? [3]). Jeżeli zresztą nie niedbalstwo urzędników, to częstokroć samowola stron, jeśli się zwłaszcza obawiały niepomyślnego wyroku, zrywała sądy. Potrzeba się było tylko pojawić z pocztem zbrojnych, rzucić na sędziego, obelgą lub groźbą zmusić do ustąpienia, i sąd nie dochodził, a następnik tryumfował, bo i kiedyż przyjść miała na niego kolej odpowiedzialności? [4]). Upadała w ten sposób powaga sądów, i wzmagało się tem silniej zuchwalstwo jednostek. W ogóle ludziom złej woli otwierało się pole szerokiego działania. Bo skoro się dopuścili nadużycia, a pokrzywdzony uzyskał wyrok pomyślny w instancyi niższej, oni, założywszy apelacyą, przeciągali sprawę w lat dziesiątki,

---

[1]) Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 37, 64, 173; Działyński, Źródłopisma III, 15 a.

[2]) Ciesielski, Oratio f. 21.

[3]) Podnosi to izba poselska na sejmie z r. 1555. Lubomirscy, Dzienniki 114.

[4]) Ciesielski, Oratio f. 4; Script. rer. pol. I, 300; Działyński, Źródłopisma III, 15 a.

podczas których spokojnie używali owoców bezprawia. Pełno też narzekań o te apelacye w najsprawiedliwszej nawet sprawie, których jedynym celem było tylko nękanie przeciwnika [1]), a najlepszym dowodem całej ich bezpodstawności fakt, że gdy król zabrał się energicznie do sądów, wielu poczynało się jednać [2]).

Cóż dziwnego, że wśród takich stosunków, ten i ów, nie chcąc się narażać na bezowocne wyczekiwanie prawa, na ruinę majątku przez ciągłe jazdy na sądy i przez ciągłe odkłady, wymierzał sobie sprawiedliwość na własną rękę? [3]). Doszło do tego, iż na sejmie r. 1569 jeden z pokrzywdzonych odgrażał się zuchwale wobec króla, iż nie mogąc znaleść sprawiedliwości, póki mu krwi stanie, mścić się będzie [4]). A rezultat tego był widoczny: silniejszy ostawał przed słabszym, dla braku prawa wysuwała się na pierwsze miejsce przemoc i siła [5]). *Omnibus quicquid velint, licet* nietylko *impuno*, ale też i *secure*—żali się szlachta małopolska w r. 1562 [6]); „prawie *sine lege, sine rege* wszystko się dzieje"—wołano na sejmie z r. 1505 [7]). Wszyscy współcześni podnoszą skargi na wielką ilość morderstw, które się rozszerzyły w Polsce, i kładą silny nacisk na ten stan rzeczy, przeciwstawiając go dawnym lepszym czasom [8]), a Lipoman podaje w relacyi swej z roku 1558 cyfrę zaległych spraw o zabójstwa na

---

[1]) Script. rer. pol. I, 13, 300: Działyński, Źródłopisma II, 18, 30, 137; Lubomirscy, Dzienniki 260; Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 161, Kromer, Kolonia 175; Ciesielski, Oratio f. 22; Wolan, O wolności szlacheckiej, 88.

[2]) Działyński, Źródłopisma II, 25, 27, 137, 206.

[3]) Por. Script. rer. pol. I, 280, 282. Działyński, Źródłopisma III; 250; Relacye nunc. apost. I, 96, 158; Kromer, Polonia 176; Ciesielski, Oratio f. 21.

[4]) Działyński, Źródłopisma III, 250.

[5]) Por. Niemcewicz, Zbiór pam. I, 28; Małecki, Zbiór mów starop. wyd. Turow. 38, 40; Działyński, Źródłopisma II, 190; Bibl. Ord. Kras. z roku 1868, str. 64.

[6]) Rpis Bibl. Czart. 2208.

[7]) Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 55.

[8]) Scrip. rer. pol. I, 2, 167, 274, 300; Lubomirscy, Dzienniki, 4, Działyński, Źródłopisma II, 15; III, 5 a; Theiner, Monum. Pol· II, 677. Por. też pisma Modrzewskiego De poena homicidii.

12,000 [1]). Mimo pewnej przesady wiadomość ta nie mało rzuca charakterystycznego światła na stosunki ówczesne. Cóż mówić o innych gwałtach i bezprawiach? W witaniu poselskiem z r. 1562 kreśli je Leszczyński w sposób przejmujący [2]): „Izaż nie rozbieżało się swawoleństwo ludzkie przez niedzierżenie sądów Waszej Król. Mości tak dalece, że też już żaden z dziatek swych własnych przespieszen nie jest, bo mali kto dzieweczkę, i tej w pokoju zachować nie może; czeka tego, rychłoli przyjedzie możniejszy i weźmie mu onę. Nie spominam tych, którzy słabszymi będąc, od możniejszych uciśnieni bywają; nie wspominam wdów, których prawo Boże i wszelkie prawa w obronę zwierzchności podawają, który łzy i niebronienie od krzywdy nieba przenikają; nie wspominam i inszych złych spraw i zwyczajów, w których niebaczni nad powinność i uczciwość chrześcijańską bezpiecznie mieszkają. Nie słychać, by kto skaran był, albo i na ostatek też i zaklęt, bo tylko o snopy (dziesięciny) kląć zwyczaj już na ten czas nastał!“

Pod powłoką „złotego“ wieku kryło tedy społeczeństwo polskie bolesną i głęboką ranę w swem łonie. Gdybyśmy w narzekaniach współczesnych chcieli się dopatrzeć nawet cokolwiek przesady, to pewna, że narzekania te w znacznej części nie były bez podstawy. Upadło bezpieczeństwo prawne, rozluźniły się węzły porządku, a państwo polskie znalazło się wobec smutnej konieczności przyznania faktu, że nie może uczynić zadość najpierwszemu swojemu zadaniu, utrzymaniu regularnego wymiaru sprawiedliwości. Nie było w tem złej woli powołanych do spełnienia tego zadania; było w tem tylko proste, konieczne następstwo danej organizacyi sądowej. Przechodziła Polska podobne stadyum, jak święte rzymskie imperium niemieckiego narodu w wieku XV. Nie było wprawdzie u nas tak źle, jak w Niemczech; nie usankcyonowano w Polsce względnego prawa zwady (*facultatives Fehderecht*), upoważniającego do wymiaru sprawiedliwości na własną rękę, jeśli jej nie było można dojść za pośrednictwem sądów; owszem, czyny takie piętnowano zawsze jako bezprawne i karygodne. Ale bądź co bądź czyny takie pojawiały się często, a potę-

---

[1]) Rel. nunc. apost. I, 66. Rykaczewski w przypisku do tej wiadomości wytyka słusznie przesadę Lipomanowi, choć z drugiej strony ograniczając zbytnio cyfrę, sam niewątpliwie mija się z rzeczywistością.

[2]) Działyński, Źródłopisma II, 5; Małecki, Zbiór mów 38.—Por. też Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 91.

piając je, nie można im było mimo to zapobiedz. Bo tak u nas, jak w Niemczech o wiek przedtem brakło warunku po temu: sprężystego sądownictwa. A jak tam zamieszki i nieporządki w kraju poprowadziły ostatecznie do reformy, do ustanowienia nowego sądu najwyższego (*Reichskammergericht*), tak też w Polsce nadszedł nareszcie czas, kiedy trzeba było sobie powiedzieć, że dotychczasowy ustrój sądownictwa najwyższego spoczywa na błędnych zasadach, że zatem trzeba pomyśleć o jego zmianie, — o reformie.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Próby reformy za Zygmunta I i za Zygmunta Augusta.

I.

Ktokolwiek tylko pragnął reformy na seryo, ten musiał zgodzić się na pierwszy warunek jej urzeczywistnienia, na porzucenie panującej dotąd zasady, jakoby równy przez równego sądzonym być nie mógł w ostatniej instancyi. Bo w tem właśnie tkwiła najujemniejsza strona dotychczasowej organizacyi sądowej, że najwyższe orzecznictwo zdanem było samemu tylko królowi, w tem leżał także powód, dlaczego nagromadziło się tyle zaległości sądowych. Prosta konieczność zmuszała do tego ustępstwa, nakazywała uczynić ofiarę z zakorzenionych głęboko w społeczeństwie naszem przekonań. Ofiara była tem cięższą, że wypadło ją uczynić w czasach - zygmuntowskich, — kiedy szlachta zdobyła sobie tak wybitne stanowisko społeczne, jakiego nigdy przedtem nie zajmowała, kiedy więc zasada równości z większą niż kiedykolwiek dawniej objawić się mogła siłą. Zobaczymy też, że później niejednę jeszcze psotę wyrządziła ona pomysłom reformy. Ci, co jaśniej patrzyli na rzecz, rozumieli jednak dobrze, że zarzucić należy te skrajne konsekwencye, do których prowadziła. Reforma, bądź co bądź, powołać musiała na najwyższych sędziów osoby inne prócz samego króla.

Ten ostatni wzgląd przedstawiał jednak zarazem kwestyą nie małej doniosłości politycznej. W czyje ręce przejdzie to sądownictwo, które miano teraz zdjąć z panującego? Czy tylko w ręce senatu, czy

tylko w ręce szlachty, czy wreszcie wspólnie w ręce jednego i drugiej? Oto pytania, które miała rozwiązać reforma, pytania otwierające pole do długich i zapamiętałych sporów pomiędzy obu stanami, o tendencyach wprost przeciwnych, z których każdy dążyć musiał z natury rzeczy do zapewnienia sobie możliwie największego, jeżeli nie wyłącznego udziału w nowo utworzyć się mającym sądzie. Jak na ówczesne stosunki była to rzecz rozumiejąca się sama przez się. W czasach, kiedy nie przeprowadzono jeszcze zasady bezwzględnego równouprawnienia wszystkich obywateli w obliczu prawa, kiedy znaczenie poszczególnych stanów mierzyło się sumą i wartością przywilejów politycznych, jakie im przysługiwały, musiał też każdy z nich starać się o zdobycie jak największej ilości tychże dla siebie, a zarazem musiał ich strzedz z zazdrością przeciw uroszczeniom innych stanów. Udział w sądownictwie najwyższem miał niewątpliwie znaczenie takiego ważnego przywileju politycznego, a skutkiem tego musiał i w Polsce stać się przedmiotem walki, jak nim był na Zachodzie, w czasach, kiedy tamże reformowano sprawiedliwość.

Wśród zmian, jakie się dokonały u nas w ciągu wieku XV, a które powyżej mieliśmy sposobność śledzić, uderza przedewszystkiem jeden objaw charakterystyczny: usunięcie rozstrzygającej powagi senatorów w dawniejszych instancyach najwyższych, zepchnięcie ich do stanowiska doradców w sądzie królewskim. Szlachta, o ile przyczyniła się do wywołania tego objawu, mogła niewątpliwie mówić tu o pewnem zwycięztwie, w ten sposób bowiem osłabiła znaczenie możnowładztwa. Ale dla siebie nie odniosła ona stąd żadnej bezpośredniej korzyści, nie zapewniła sobie prawnego udziału w sądownictwie najwyższem. Jak na wiek XV było może jeszcze za wcześnie do tego; trzeba się było na razie zadowolić tem, co w danych okolicznościach uzyskać się dało. Inaczej przedstawiała się sprawa w świetle stosunków XVI wieku. Rosnący z dniem każdym wpływ jej na bieg spraw publicznych, wybitne stanowisko polityczne i społeczne, które sobie zdobyła, kazały jej upomnieć się o prawo, którego dotąd nie posiadała, a które obok króla przysługiwało wyłącznie tylko możnowładztwu. Była to ważna pozycya, którą należało zdobyć, ażeby wzmocnić swoje znaczenie i posunąć się o krok naprzód w dziedzinie uprawnień politycznych. Wzmagający się zastój sprawiedliwości i wynikająca stąd konieczność reformy podawały najlepszą sposobność do przeprowadzenia tych zamiarów.

Okoliczność ta przesądzała zarazem, kto wystąpi z inicyatywą reformy. Że inicyatywa nie wyjdzie od króla, rozumiało się samo

przez się. Istniejąca organizacya zapewniła mu prawnie nieograniczoną władzę w sądownictwie najwyższem, a że każde posiadanie władza wyradza chęć jej zatrzymania, przeto jasną było rzeczą, że król nie uczyni pierwszego kroku, celem wywołania jakiejkolwiek zmiany. Również zrozumieć łatwo, że kroku tego nie uczyni i senat. Bo choć w sądzie królewskim nie przysługiwało mu prawo stanowczego rozstrzygania spraw procesowych, to jednak faktycznie wywierać on mógł znaczny wpływ na wymiar sprawiedliwości. W danych stosunkach był to przywilej nie małego znaczego. Senat wiedział dobrze, iż z chwilą, w której się pojawi myśl stworzenia nowego sądu najwyższego, szlachta będzie się starała myśl tę wyzyskać przedewszystkiem dla siebie, a któż mógł zaręczyć, że się jej nie uda urzeczywistnić swoich zamysłów w sposób niezgodny z interesem senatu? Senat wystrzega się tedy pilnie wszelkiej sposobności, mogącej dać pochop do podniesienia sprawy, która mogłaby ostatecznie wypaść na jego niekorzyść; i w jego programie leży dążność do utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy, tak, jak go wytworzyły zmiany, dokonane w wieku XV. Jedna tylko szlachta miała w tem istotny interes, ażeby podnieść sztandar reformy; na reformie tej niczego przecież stracić nie mogła, a mogła zyskać bardzo wiele, mogła sobie zdobyć udział w sądownictwie najwyższem. Interesu tego — i to jest punkt, na który położyć chcemy nacisk — nie rozumie wprawdzie od razu cała szlachta, nie wszyscy nawet rozumią reprezentanci jej na sejmach, posłowie; idea równości, i wnioski, jakie z niej wyciągano, niechęć poddawania się innym wyrokom ostatecznym, prócz króla samego, zaciemniają jeszcze u wielu doniosłość polityczną całej kwestyi. Ogół szlachty zostaje tu pod działaniem dwu prądów sprzecznych, o tendencyach wprost przeciwnych, z których jeden prze do zmiany, drugi zaś jej się opiera. Bądź co bądź jednak, wytwarza się już pewien nieliczny zastęp ludzi w łonie izby poselskiej, który widzi owe dodatnie strony, jakie reforma przynieść może dla stanu rycerskiego, i odpowiednio do tego dąży też do jej urzeczywistnienia.

W ogóle rzecz biorąc, można było reformę przeprowadzić w sposób dwojaki: albo powrócić do zasad dawniejszych, uznać sądy wiecowe lub assessorskie instancyą najwyższą, albo też stworzyć nową jakąś instytucyą, zorganizowaną na odmiennych niż dotąd podstawach. Że w przekonaniu szlachty myśl pierwsza nie mogła liczyć na poparcie, rozumie się samo przez się. Te same powody, które niegdyś usposobiły ją tak nieprzychylnie wobec dawniejszych sądów najwyższych, działały jeszcze ciągle, i to z siłą spotęgowaną. Obaliwszy

iuż raz rzecz niepopularną, nie mogła ona myśleć o jej przywróceniu, o ponownem zdaniu najwyższej władzy sądowej w ręce możnowładztwa. Natomiast sposób drugi, myśl stworzenia nowej jakiejś instytucyi, urządzonej odmiennie od dawniejszych sądów najwyższych, znaleść mogła chętny posłuch u zwolenników reformy z tego powodu, że właśnie tą drogą szlachta mogłaby dojść najprędzej do zapewnienia sobie reprezentacyi w sądownictwie najwyższem.

Uwag tych kilka niechaj nam posłuży za wskazówkę do zrozumienia wypadku, o którym współczesne źródła bardzo tylko niejasne, lakoniczne podały nam wiadomości.

Mówimy o projekcie reformy, podniesionym na sejmie roku 1543 [1]). Trudno go tutaj z dwu luźnych wzmianek Orzechowskie-

---

[1]) Datę tę, nie podaną wyraźnie w żadnem źródle, zrekonstruowaliśmy na podstawie wzmianek, zawartych w broszurce Orzechowskiego, przypisanej królewiczowi Zygmuntowi Augustowi p. t. „Fidelis subditus, sive de institutione regia". Mówiąc o tym projekcie, nazywa go on: praeteritorum comitiorum sententia (str. 29). Zachodzi tedy pytanie, który to sejm wyprzedził bezpośrednio napisanie rzeczonej broszury. Przedmowa do niej nosi datę (str. 17); Die divo Michaeli sacro, anno Christi Dei nostri 1549. Jest to wszakże przedmowa napisana dopiero po powtórnem opracowaniu dziełka, jak dowodzą słowa na str. 17: Itaque Fidelem subditum, natum domi nostrae annis abhinc sex, copiosiorem aliquanto quam dudum ad Te . . . mittimus. Wynika stąd, że pierwsza redakcya nastąpić musiała ku końcowi r. 1543. Redakcyi tej nie posiadamy, znamy tylko opracowanie z r. 1549, które zgodnie z przytoczonemi co dopiero słowami, w istocie zostało nieco rozszerzone, jak tego dowodzi np. wzmianka o śmierci Elżbiety, pierwszej żony Zygmunta Augusta (17 czerwca 1545). Nasuwa się tedy pytanie, czy ów projekt reformy, który Orzechowski streścił, znajdował się już w pierwotnej redakcyi, czy też należy dopiero do późniejszych dodatków. W pierwszym razie wyrażenie praeterita comitia odnieść należy do sejmu 1543, w drugim razie do sejmu 1548. Przeciw drugiemu przypuszczeniu przemawiają następujące stanowcze okoliczności: 1) Na sejmie r. 1548 nie było żadnego projektu reformy (o czem przekonuje Dyaryusz sejmu z r. 1548, umieszczony w Script. rer. pol. I i u Niemcewicza Zbiór pam. I. Zob. też niżej w tekscie). 2) Popierając projekt, odzywa się Orzechowski do królewicza Zygmunta Augusta (str. 40): Causa non est, cur non summo studio agas cum patre (Sigismundo I), ut pro sua sapientia et pro salute huius Rpcae, quam ille per triginta et sex annos felicissime gessit, constituat hoc tale iudicium. Ustęp ten, który byłby zu-

go i Modrzewskiego [1]) zrekonstruować we wszystkich szczegółach; ogólne jednak zasady, na których się opierał, dadzą się do pewnego stopnia wyświecić. Projekt zmierzał do utworzenia sądu stałego, działającego przez ciąg całego roku, nie zaś tylko w czasie odbywania sejmu. Członkowie jego wychodzić mieli z wyborów. Czy wszakże wyboru dokonywać miały sejmy, czy też sejmiki, nie wiadomo, jak również wątpliwą jest rzeczą, czy wybrani w ten sposób sędziowie sprawować mieli swój urząd dożywotnio, czy tylko przez pewien przeciąg czasu. Tyle tylko pewna, że prawo wybieralności biernej przysługiwać miało także szlachcie obok możnowładztwa [2]). Wyroki sądu

---

pełnie bezprzedmiotowy w r. 1549, wskazuje, że musiał powstać jeszcze za rządów Zygmunta I, a więc przy pierwszej redakcyi, wskazuje dalej, że kwestya reformy podniesioną była jeszcze w czasie jego panowania, a więc nie dopiero na sejmie r. 1548, a wyrażenie o 36 latach rządów tego króla daje nam dokładnie datę 1543 r.

[1]) Wypisujemy je tu dosłownie. Orzechowski, Fidelis subditus, str. 39: Atque utinam aliquando illa praeteritorum comitiorum valeat apud te sententia, quae censuit constituendum esse iudicium in regno ex delectis iudicibus, ad quos omnes controversiae rerum privatarum deferantur, et ut ab iis nulla sit provocatio, sed illorum iudicio stetur, quidquid decernerent. — Modrzewski, De emendanda Republica (wyd. z r. 1551, fol. 125 wyd. z roku 1554, str. 130 i 131; tłóm. Bazylika w wyd. Turowskiego 219, 220) . . . Quasi decemviros ex omnibus regni ordinibus legi voluerunt, qui non tantum per dies comitialies, sed toto anni tempore causis ex omnibus nostris provinciis ad se delatis cognoscendis iudicandisque operam praeberent. — Że niniejsza wzmianka Modrzewskiego odnieść się da do projektu z r. 1543, zob. niżej str. 113, uwaga 1.

[2]) Modrzewski wyraża się: ex omnibus regni ordinibus legi voluerunt. Możnaby rzecz tłómaczyć w sposób dwojaki: albo wyrażenie, omnes ordines oznacza stan ziemiański duchowieństwo i mieszczaństwo, albo szlachtę i możnowładztwo (stany, mające osobne reprezentacye na sejmie). Ze względu, że we wszystkich późniejszych próbach reformy aż po koniec panowania Zygmunta Augusta chodzi tylko o przypuszczenie szlachty obok możnowładztwa, nie zaś o przypuszczenie duchowieństwa lub miast do udziału w sądach, oświadczamy się, już chociażby dla samej ciągłości i logiki faktów, za tłómaczeniem ostatniem. Sam zresztą wyraz ordines, użyty przez Modrzewskiego, przemawia za naszą interpretacyą. Mówiono u nas ordo senatorius, ordo equester. chcąc odróżnić stan senatorski od rycerskiego, gdy przeciwnie chcąc przeciwstawić np. stan świecki duchownemu, wyrażano się status saecularis, status spiritualis.

załatwiać miały spór ostatecznie; wszelkie środki prawne przeciwko nim są niedopuszczalne. Co do kompetencyi, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sądom tym miały być przekazane sprawy apelacyjne od instancyj niższych. Modrzewski wyraża się tutaj mniej jasno, mówiąc o *causae ex omnibus nostris provinciis delatae*, natomiast Orzechowski wspomina o *controversiae r e r u m p r i v a t a r u m*. Reszta kompetencyi królewskiej pozostać więc miała nienaruszoną.

Projekt sejmowy z r. 1543 nie był jedyną próbą reformy z czasów Zygmunta I. Myśl naprawy sprawiedliwości podnoszono kilkakrotnie za jego rządów. Brak wszelkich wskazówek źródłowych nie pozwala nam niestety wglądnąć w rzecz bliżej i rozświecić ją z wszelką pożądaną dokładnością. Tyle tylko przypuścić można na pewne, że wszystkie projekty, o ile się pojawiły w tym czasie, stały, w zasadniczych przynajmniej i najgłówniejszych punktach, na jednem i tem samem stanowisku, tak, iż znając jeden z nich, możemy sobie zdać sprawę ze znaczenia innych, bliżej nam nieznanych, a zarazem także wyjaśnić trudności, na jakie urzeczywistnienie ich napotykało [1].

---

[1]) Fakt kilkakrotnego podnoszenia myśli reformy za Zygmunta I wynika ze słów Modrzewskiego: i n c o n v e n t i b u s (a więc na kilku sejmach) aliquando agitantum esse. Możnaby wprawdzie przypuszczać, że wzmianka Modrzewskiego odnieść się da do pierwszych dwu sejmów z czasów Zygmunta Augusta (1548 i 1550 r.), skoro pierwsze wydanie „Naprawy Rzpltej" wyszło w r. 1551. Przeciwko temu przypuszczeniu przemawiają jednak rozmaite względy. Mówiąc o projektach, wyraża się Modrzewski, że je podniesiono n i e g d y ś, d a w n i e j (aliquando agitatum esse), i wskazuje tem samem na dłuższy upływ czasu; oba sejmy z r. 1548 i 1550 są zanadto bliskie roku 1551, ażeby się o nich można wyrazić w ten sposób. Zresztą wiadomo nam na pewne, iż na sejmie z r. 1548 nie podniesiono żadnego projektu reformy (zob. niżej w tekscie i por. uwagi 1 na str. 105); również na sejmie z r. 1550 nie myślano wcale o reformie, tylko o chwilowem zawieszeniu króla w wykonywaniu najwyższego sądownictwa. (Por. Bielski, Kronika pod r. 1550 w związku z Orzechowskiego Annales wyd. Działyńskiego 44 — 46). Artykuły szlachty na tymże sejmie przedłożone (Script. rer. pol. I, 38 sq.) wspominają kilkakrotnie o sądach nadwornych i sejmowych, jako właściwych w rozmaitych sprawach jurysdykcyi królewskiej, i to n a w e t w s p r a w a c h a p e l a c y j n y c h, a więc tych, które w roku 1543 chciano przekazać nowemu sądowi. Artykuły te uznają więc istniejącą dotąd organizacyą sądownictwa najwyższego w całej pełni, i nie chcą naruszyć jej podstaw, co byłoby musiało nastąpić koniecznie, gdyby

Projekt z r. 1543—jak tutaj zdołaliśmy odtworzyć — świadczy dodatnie o wytrawnym zmyśle inicyatorów. Powstał on w czasie, kiedy ujemne strony organizacyi sądowej zaledwie objawiać się poczęły w swych skutkach, a trafił od razu w samo sedno rzeczy, bo usuwał z pod jurysdykcyi królewskiej tę właśnie kategoryą spraw, która najwięcej dawała zajęcia i była głównym powodem zastoju. Nie trudno domyśleć się, kto go postawił. Punkt, domagający się przypuszczenia szlachty do sądów, wykluczający dotychczasową wyłączność prawa, jakie w tej mierze przysługiwało senatowi, wskazuje jasno, że wyszedł od posłów rycerstwa. Inna rzecz, czy cała izba poselska postawiła go solidarnie. Źródła nie dają nam wprawdzie na to żadnej odpowiedzi, ale całe późniejsze dzieje usiłowań około naprawy sądownictwa zdają się przemawiać przeciw takiemu przypuszczeniu. I później jeszcze, kiedy się przekonano dowodnie, że nieregularny bieg sprawiedliwości jest wynikiem wadliwego ustroju sądownictwa, nie mógł się ogół posłów przez długi czas pogodzić z myślą zdjęcia najwyższego sędziowstwa z króla. A cóż dopiero mówić o czasach Zygmunta I, kiedy rozpowszechnionem było przekonanie, że przewłoka jest tylko wynikiem słabowitości i starości króla? [1]). W opinii ogółu szlachty projekt ten musiał się tedy przedstawiać

---

szlachta była wystąpiła z projektem reformy. Zachodzi teraz pytanie, na których to sejmach z czasów Zygmunta I pojawiły się owe projekty. Na podstawie poprzedniego wywodu (zob. uw. 1 na str. 115) możemy odpowiedzieć na to stanowczo tylko co do sejmu z r. 1543; czy inne projekty podniesiono przed tym sejmem, czy dopiero po nim, nie chcemy rozstrzygać na pewne. Zdaje się jednak, że nie aż do samego końca panowania Zygmunta I zajmowano się tą sprawą. Przytoczone powyżej słowa Modrzewskiego: aliquando agitatum esse nie pozwalają zbliżać zbytnio daty projektów do roku 1551. Zresztą sam Modrzewski stwierdza, iż sprawa przerwaną i przewleczoną została (wyd. z r. 1551, fol. 125). Treść projektu, podaną przez Modrzewskiego, nie wahaliśmy się odnieść także i do sejmu z roku 1543, mimo że Modrzewski daty tej wyraźnie nie podaje. Przedewszystkiem bowiem nie ma między treścią Modrzewskiego a treścią podaną przez Orzechowskiego w Fidelis subditus żadnej sprzeczności, któraby temu stała na przeszkodzie; obie wzmianki uzupełniają się nawzajem. Z drugiej zaś strony Modrzewski, wspominając, iż myśl reformy podniesiono na kilku sejmach, streszcza ją dla wszystkich razów jednakowo, a zatem także i dla sejmu z r. 1543.

[1]) Por. wyżej str. 88.

przedwczesnym; to też inicyatorowie jego nie znaleźli zapewne poparcia we własnym obozie, a musieli być przygotowani na stanowczy opór z obozu przeciwnego, to jest ze strony króla [1]) i senatu, którzy z przyczyn dobrze nam znanych życzyć sobie tylko mogli utrzymania dawnego stanu rzeczy.

I oto powody, dla których, podobnie jak inne projekty z czasów Zygmunta I, upadł także i projekt reformy z r. 1543. W statutach sejmu z tegoż roku szukamy na próżno za postanowieniem, któreby zarządzało jakąś zmianę w najwyższym sądownictwie polskiem. Jedynym dotykalnym dla nas dzisiaj rezultatem projektu jest postanowienie tegoż sejmu: *In futuris comitiis debemus . . . quaerere modos, quibusnam iustitia hominum constabiliretur* [2]). Odłożono tedy sprawę na przyszłość; czy ją podjęto jeszcze przed śmiercią Zygmunta I, nie umiemy odpowiedzieć na pewno. Zdaje się, że nie wytrwano na zajętem stanowisku aż do r. 1548 [3]). Nie podnosił jej król ani senat, a i ci członkowie izby poselskiej, którzy ją poruszyli dawniej, przekonali się zapewne, że wystąpili jeszcze za wcześnie. Wobec oporu ze strony przeciwników trzeba było przynajmniej mieć zapewnione silne poparcie w samej izbie poselskiej. Poparcia takiego nie znaleźli oni jeszcze podówczas niezawodnie; lepiej tedy było zająć stanowisko wyczekujące, aby dopiero później, wśród zmienionych, korzystniejszych warunków, pomyśleć znowu o sprawie. Zresztą do niczego mniej, jak do poruszenia jej nie nadawał się schyłek panowanian Zygmunta I. Starość i choroba króla, wzmagające się intrygi dworskie i zawiści fakcyjne, nie gotowały odpowiedniego terenu po urzeczywistnienia tak szerokich i daleko sięgających planów, jak reforma sądownictwa najwyższego. Jak we wszystkich innych kierunkach pracy ustawodawczej, tak też i w tym zapanowała dziwna jałowość i stagnacya w tych czasach. Nawał zaległości sądowych rósł wprawdzie z każdym rokiem; tłómaczono jednak rzecz słabością króla, i spodziewano się, że młody jego następca sprowadzi znowu bieg sprawiedli-

---

[1]) Na opór ze strony króla wskazują nawet wyraźnie słowa Orzechowskiego, który zachęca Zygmunta Augusta, ażeby starał się usunąć niechęć ojca względem projektowanej reformy. Fidelis subditus, str. 39—41.

[2]) Vol. leg. I, 575.

[3]) Por. str. 107 uw. 1.

wości na regularne tory [1]). Przekonanie to znalazło wyraz jeszcze w witaniu poselskiem na sejmie z r. 1548, w którem wypowiedziano nadzieję, że Zygmunt August wziąwszy się energicznie do sądów; „naprawi“ skołataną sprawiedliwość [2]).

II.

Trzeba przyznać, że król zamierzał zabrać się do tego zadania z całą stanowczością. W uniwersale i instrukcyi na sejm r. 1548 [3]). wskazując na upadek sądownictwa i na zgubne takiego stanu rzeczy następstwa, jakie się objawiły w ostatnich latach Zygmunta I, zapowiada on, że wszelkich użyje środków i wszelkich sił dołoży, ażeby jak najspieszniej poodsądzać wszystkie sprawy procesowe i w ten sposób zagrodzić drogę dalszym przewłokom. Słowa witania poselskiego, któreśmy powyżej przytoczyli, kazały się spodziewać, że w dążności tej, świadczącej chwalebnie o zamiarach króla, nie znajdzie on żadnej przeszkody. Wiadomo jednak, jaki obrót wzięła później cała ta sprawa, pod tak korzystną rozpoczęta wróżbą. Zamiast poprzeć sprężystą działalność sądownictwa królewskiego, opozycya rozdrażniona postępowaniem Zygmunta Augusta na sejmie, zaprzeczyła mu prawa

---

[1]) Por. str. 91.

[2]) Odnośne miejsce dyaryusza sejmowego brzmi: A gdy my to uznawamy, jakoż w tem nie wątpimy, że Wasza Król. Mość na to pamiętać, a takim się Panem in hac Republica wedle powinności swej pokazywać będziesz raczył, tedy zatem będziesz WKM. miał poddane takie, którzy miłując Ciebie, Pana swego, będą mieli cześć a sławę dobrą po wszystkim świecie, pokoju, rządu i cnót dobrych rozmnożenie, sprawiedliwości naprawienie (Script. rer. pol. I, 163). Z całego związku wynika, że w ostatnich tych słowach: sprawiedliwości naprawienie, nie należy się dopatrywać śladu jakiegoś projektu reformy sądownictwa, podanego przez szlachtę; owszem słowa te wskazują jasno, że zdawano naprawę sprawiedliwości w ręce króla samego, t. z., iż się spodziewano, że przez sprężyste wykonywanie sądownictwa usunie zaległości procesowe. Cały, obszerny zresztą dyaryusz sejmu 1548 roku nie wspomina nigdzie później o jakimkolwiek pomyśle zreformowania sądownictwa polskiego.

[3]) Script. rer. pol. I, 279, 280 sq.

orzecznictwa sądowego, i żądała limitacyi do najbliższego sejmu [1]. Wiadomo także, iż król nie uląkł się opozycyi i odbył sądy z dwoma tylko senatorami [2], usprawiedliwiając swe postępowanie w recesie wydanym do szlachty [3]. Ale zapewne zaraz z początku musiał się przekonać, jak trudną jest rzeczą podołać całemu zadaniu, w szczególności zaś odsądzić wszystkie sprawy zaległe [4]. Stanęła teraz przed nim dwojaka alternatywa: albo podnieść dawniejsze projekty szlachty i dążyć do ustanowienia nowego sądu najwyższego, albo też pozostać przy dawnym stanie rzeczy, a szukać tylko środków połowniczych celem usunięcia zaległości z czasów Zygmunta I. Król poszedł tą drugą, połowniczną drogą. Mniejsza o to, czy podzielał z całą wiarą przekonanie, któremu wielu jeszcze podówczas hołdowało, że zastój jest tylko wynikiem przyczyn przypadkowych, jakie się objawiły pod koniec rządów jego poprzednika; to zdaje się nie podlegać wątpieniu, że pokąd istniał tylko jakiś cień możności utrzymania dawnej powagi sądu królewskiego, Zygmunt August nie mógł chcieć stanowczej reformy. I oto powód, dlaczego przez dłuższy czas swoich rządów występuje on tylko z projektami ustanowienia sądów dorazowych, chwilowo tylko działać mających, przeznaczonych jedynie tylko do odsądzenia spraw zaległych. W ten sposób spodziewa się on, jeżeli nie zażegnać, to przynajmniej usunąć w dalszą przyszłość potrzebę trwałej reformy, a tem samem utrzymać w całej pełni dotychczasową szeroką władzę sądowniczą królewską.

W dążności tej znajduje Zygmunt August chętne poparcie u senatu, którego interes zbiegał się w tym kierunku zupełnie z interesem króla. Ale właśnie dlatego musiał on natrafić na opór ze strony tej szlachty, która upatrując w reformie sposobność do zdobycia praw politycznych dla siebie, musiała też życzyć sobie, ażeby przyszła jak najprędzej do skutku. Czy opozycya ta byłaby miała dość siły, aby się skutecznie opierać, to rzecz inna; wiadomo, że liczba posłów, przywiązująca do tej sprawy głębsze, polityczne znaczenie, nie była jeszcze początkowo zbyt liczną, i byłaby może musiała uledz, gdyby

---

[1]) Co do szczegółów por. Script. rer. pol. I, 239 244, 248, 249, 256, 257; Orzechowski, Annales 44, 45.

[2]) Script. rer. pol. I, 257.

[3]) Ibid. I, 258, sq.

[4]) Dyaryusz sejmu z roku 1548 stwierdza, że mimo energicznych sądów, załatwiono tylko małą część spraw zaległych. Ibid. I, 257.

nie inne względy, które całą izbę poselską usposobiły nieprzyjaźnie wobec zamiarów królewskich, a tem samem paraliżowały jego pomysły.

Przypominamy tylko rzecz dobrze znaną, że po burzliwych wypadkach z r. 1548 cała polityka wewnętrzna Zygmunta Augusta idzie ręka w rękę z polityką możnowładztwa. Król zniechęcony stanowczym i energicznym oporem szlachty, dopatruje się w jej programie niebezpiecznych dążności, przeciwko którym szuka punktu oparcia w senacie. Już w roku 1550 sojusz ten jego z możnowładztwem objawia się jaskrawo na sejmie, i utrzymuje odtąd stale przez dłuższy przeciąg czasu. To stanowisko króla wpłynęło też na charakter i treść projektów, które tworzył celem usunięcia zaległych spraw sądowych; wszystkie one uwzględniają przedewszystkiem interes senatu, i, co w ślad za tem iść musiało, wszystkie natrafiają na stanowczy opór szlachty. Na zastoju sprawiedliwości sama ona zapewne więcej cierpi, ale wzgląd ten poświęca względom zasadniczym, stanowczej niechęci przeciw możnowładztwu i opozycyi przeciw rozszerzeniu — chociażby tylko chwilowemu — jego władzy.

Już na sejmie z r. 1552 wychodzi — prawdopodobnie od króla — projekt utworzenia jednorazowego sądu, złożonego z pewnej ilości senatorów, którzyby odsądzili wszystkie zaległe sprawy apelacyjne [1]). Nie znamy przebiegu rozpraw, które wywołał ten wniosek, to pewna jednak, że izba poselska musiała mu się oprzeć, skoro zdawał całą przewagę w sądzie w ręce samego możnowładztwa. Ale Zygmunt August nie ustąpił tak łatwo. To, czego mu się nie udało doprowadzić do skutku za zezwoleniem obu stanów sejmowych, tego próbował dokonać przy współudziale jednego z nich, t. j. senatu. Senat musiał oczywiście z całą gotowością stanąć po stronie króla, skoro urzeczywistnienie jego myśli nietylko zdawało w jego ręce wymiar najwyższej sprawiedliwości — co prawda, chwilowo tylko — ale stworzyć zarazem

---

[1]) O fakcie tym, o którym nic nie wspominają współczesne kroniki, dowiadujemy się z instrukcyi królewskiej, wydanej 15 października 1552: Praeteritis comitiis actum est cum senatu et cum nuntiis ordinibusque, ut nonnullis consiliariis haec provincia (t. j. odsądzenie spraw zaległych) delegaretur, ut ii ad certum tempus locumque convenientes, lites omnes a quibusvis iudiciis per appellationem ad Suam Maiestatem hactenus devolutas, cognoscerent et definirent (Script. rer. pol. I, 303).

mogło ważny precedens, który przy ewentualnej, gruntownej reformie na przyszłość dałby się skutecznie wyzyskać na jego własną korzyść. Pod datą 8 kwietnia 1552 r. wyszło tedy rozporządzenie królewskie [1]), powołujące się wyraźnie tylko na przyzwolenie senatu [2]), na podstawie którego w najbliższej jesieni tegoż roku zebrać się miał w Piotrkowie, lub innem miejscu dogodnem, sąd złożony z pewnej ilości senatorów, którzy złożywszy osobną przysięgę sędziowską, zająć się mieli załatwieniem wszystkich zaległości procesowych. Rozporządzenie to zawierało zatem w zasadzie tę samę treść, co i wniosek przedłożony na poprzedzającym sejmie. Ale wniosku tego sejm nie uchwalił; sąd miał przyjść do skutku na zasadzie jednostronnego postanowienia króla i senatu, bez zezwolenia posłów [3]). Zygmunt August czuł zapewne sam bardzo dobrze niewłaściwość swojego kroku, dlatego też w dalszym ciągu wspomnianego rozporządzenia poczynił rozmaite ustępstwa, ażeby ułagodzić umysły szlachty i pozyskać je dla swojego projektu. Przedewszystkiem, nie chcąc jej poddawać bezwzględnie pod orzecznictwo senatorów, uznał w zasadzie możność wnoszenia środków prawnych przeciw wyrokom zamierzonego sądu; tylko apelacye swawolne i nie opierające się słusznej przyczynie, zabronione zostały pod karą. Prócz tego przyznało rozporządzenie szlachcie pewien uboczny wpływ na sprawę tegoż sądu. Przed rozpoczęciem jego działalności (a więc przed jesienią r. 1552) szlachta zebrać się miała na zwykłe sejmiki powiatowe, następnie zaś generalne, i tamże powziąć uchwały w następujących kwestyach. Naprzód, w którem miejscu sąd ma się zebrać; w rozporządzeniu bowiem przeznaczono wprawdzie do tego celu Piotrków, nie wykluczono jednak możności

---

[1]) Script. rer. pol. I, 299 sq.

[2]) Una cum senatoribus nostris rationem invenimus. Ibid. I, 300.

[3]) Że izba poselska na wydanie tego rozporządzenia nie zezwoliła, wynika przedewszystkiem z tekstu przytoczonego w uwadze poprzedzającej, następnie zaś ze słów Siennickiego na sejmie roku 1553. Jednak w niej, oprócz której wzmianki zezwolenia posłów, bo na to nie radzili i t. d. (Script. rer. pol. I, 7). Wyrażenie w niej odnosi Szujski (w uwadze b. na tejże stronie) do propozycyi królewskiej na sejmie z r. 1553. Jest to przypuszczenie błędne. Słowa te odnieść należy do omawianego właśnie w tekscie rozporządzenia (ordynacyi) z 8 kwietnia 1552, jak wynika z dalszych słów Sienickiego o umniejszeniu liczby posłów na sejm, które właśnie w tejże samej ordynacyi zarządzonem zostało (Ibid. I, 300—301).

oznaczenia innego miejsca, któreby ze względu na łatwość utrzymania się stron i zasobność żywności wydało się do tego najodpowiedniejszem. Dalej rozstrzygnąć miały sejmiki pytanie, jaką należy ustanowić karę na tych, którzy swawolnie i bez słusznej przyczyny odwołają się do króla, w jaki sposób opatrzeć należy bezpieczeństwo sądu, jak niemniej, czy na tych, którzyby dopuścili się zbrodni przeciw stronom udającym się na sądy, ma być ustanowioną jeszcze inna jaka kara prócz tej, którą orzekają statuty. Wreszcie żądał król od sejmików uchwały, w jaki sposób i z jakich funduszów wyznaczeni do sądów delegaci mają być wynagrodzeni.

Rozporządzenie to miało dwie strony ujemne. Jedna z nich była natury zasadniczej. Chciano usunąć zaległości, a nie wykluczono prawa apelacyi, nakładano tylko karę na przypadek nadużycia. Same jednak znamiona, mające świadczyć o nadużyciu; były tak ogólnikowe, że właściwie nie tłómaczyły niczego; bo i cóż miało dowodzić, że apelacya jest swawolną i nie opiera się na słusznej przyczynie? Granica między słusznością a niesłusznością przyczyny jest bardzo nieuchwytna, i nie nadaje się do stanowienia kryteryum, kiedy środek prawny jest dozwolony, lub nie. Zresztą nawet w razie niesłusznej przyczyny apelacya była możliwą, pociągała tylko karę za sobą. Projektowany sąd byłby się stał tedy nową instancyą pośrednią, i zapewne nie wiele byłby się mógł przyczynić do usunięcia złego. W całem rozrządzeniu nie było tej stanowczości, z jaką działać należało, jeżeli zamierzano osiągnąć istotny rezultat dodatni; tylko uznanie sądu instancyą najwyższą, tylko bezwarunkowy zakaz wszelkich apelacyj, mogłyby były—przynajmniej chwilowo—usunąć zastój sprawiedliwości.

Drugą ujemną stroną rozporządzenia był sposób, w jaki zamierzano pozyskać szlachtę dla zamiarów króla. Prawa przyznane sejmikom nie miały właściwie żadnego znaczenia. Tyczyły się one tylko mniej ważnych szczegółów całej kwestyi, nie zaś istotnej jej treści. Ustanowienie sądu kazano przyjąć szlachcie jako fakt dokonany, a obrażono przy tem jej interesa i przekonania w dwojakim kierunku: raz, że załatwiono sprawę bez jej współdziałania, powtóre, że przyznano senatowi wyłączny udział w sądzie. Można się było spodziewać, że zamiar króla i senatu spotka się z opozycyą w kraju, i będzie miał do przezwyciężenia niejednę trudność.

Opozycya taka musiała się też w istocie objawić, i to niezawodnie dość silnie. Dowodzi tego okoliczność, że król w ostatniej chwili zawahał się, i zamierzonych sejmików nie zwołał, wymawiając się za-

powietrzeniem kraju [1]), w istocie zaś, obawiając się zapewne gwałtownego oporu, który tamże byłby się objawił. I o ten skopuł rozbił się cały pomysł. Bo właśnie sejmiki załatwić miały cały szereg pytań przedwstępnych, na podstawie których projektowany sąd rozpocząć miał swą działalność. Pytań tych nie rozstrzygnięto, stąd też sąd nie mógł przyjść do skutku. Związawszy plan swój z decyzyą sejmików, widział się król nareszcie zmuszonym odstąpić od niego, nie mogąc się zdecydować na spełnienie warunku, od którego sam uczynił go zawisłym.

Myśl załatwienia sprawy poza obrębem sejmu spełzła tedy na niczem. Chcąc rzecz doprowadzić do skutku, trzeba się było postarać na nowo o uchwałę sejmową. Stąd też w instrukcyi z 15 października 1552, wydanej przed sejmem r. 1553 [2]) podnosi król na nowo sprawę ustanowienia jednorazowego sądu, i poleca sejmikom zastanowić się nad wszystkiemi temi kwestyami ubocznemi, nad któremi obradować miały poprzednio. W zasadzie projekt w instrukcyi zawarty zgadzał się z projektem podniesionym na sejmie r. 1552 i z treścią rozporządzenia z 8 kwietnia t. r. Z natury rzeczy jednak wynikło, że musiała tu nastąpić pewna modyfikacya. Stawić bez żadnej zmiany tę samę myśl, przeciw której opinia szlachty oświadczyła się już dwukrotnie, znaczyło to oczywiście narażać się po raz trzeci na porażkę. Co większa, ponieważ rozporządzenie kwietniowe wywołało niezadowolenie w kraju, przeto chodzić musiało o zatarcie tego złego wrażenia, które pozostawiło po sobie. Okoliczność ta tłómaczy nam dwa punkta, podniesione w instrukcyi październikowej. Przedewszystkiem zaznacza król, że w poprzedniem rozporządzeniu (z kwietnia) powoływał obok senatorów także i delegatów stanu rycerskiego do zamierzonego sądu, rzecz niezgodna z rzeczywistością [3]), a obliczona tylko na ułagodzenie

---

[1]) Dowiadujemy się o tem z instrukcyi z 15 października 1552 (Script. rer. pol. I, 303).

[2]) Ibid. I, 302 sq.

[3]) W ordynacyi z 8 kwietnia 1552 powiedziano wyraźnie: Ut certi senatores . . . in autumno conveniant . . . et iudicent (Script. rer. pol. I, 300). O delegatach szlacheckich nie było tam wcale mowy, w szczególności nie przyznano prawa wyboru ich zamierzonym a niedoszłym sejmikom. Tymczasem instrukcya z 15 października 1552 podnosi, wbrew

umysłów. Powtóre, jeżeli projekt miał mieć jakąkolwiek nadzieję, to trzeba było w nim powołać także szlachtę do udziału w sądzie. Dlatego też Zygmunt August przyznał to prawo sejmikom przedsejmowym, wzywając je, aby „jeśli to uznają za stosowne", wybrały też ze swej strony delegatów sądowych [1]).

Przyznać trzeba, że tym razem król wziął się dość zręcznie do sprawy. Nadając szlachcie prawo zasiadania w zamierzonym sądzie, czyniąc wybór delegatów zależnym od woli sejmików, chciał on w ten sposób kwestyą sądu związać z interesem szlachty i pozyskać ją dla swego planu. Po raz pierwszy nadarzała się tu rycerstwu sposobność wzięcia udziału w sądach najwyższych, a chociaż działalność ich ograniczoną być miała tylko do pewnego czasu, t. j. dopóki nie zostaną załatwione sprawy zaległe, to jednak, jak już przy innej sposobności zaznaczyliśmy, fakt ten stanowić mógł ważny precedens na korzyść szlachty przy ewentualnej reformie sądownictwa na przyszłość. Przy tem uciekł się król do zręcznego fortelu. Sąd nie był jeszcze postanowiony, uchwała odnośna zapaść miała dopiero na sejmie, a w myśl instrukcyi już sejmiki przedsejmowe wybrać miały delegatów sądowych. Przez wybór z góry dokonany byłaby się szlachta związała poniekąd z planami króla, nie wiedząc jeszcze, w jakim duchu zapadną szczegółowe postanowienia o sprawie.

Na tym jednak wybiegu poznała się i ona, i już sam ten wzgląd nakazywał jej postępować nader ostrożnie. A przyłączył się doń jeszcze drugi. Instrukcya dawała jej wprawdzie możność wyboru delegatów, ale już ze samej stylizacyi wynikało, że ci delegaci szlacheccy mieli zająć stanowisko tylko podrzędne. Wymieniono w niej tylko senatorów jako osoby, którym odsądzenie spraw zaległych miało być poruczonem (*quibus haec provincia delegaretur*); deputaci sejmikowi byli wobec nich tylko czemś ubocznem, dodatkowem [2]). Co większa, reprezentantów szlachty nie uważano nawet za konieczną część składową zamierzonego sądu; instrukcya wyraża się, że jeśli

---

prawdzie, że sejmiki te miały być zwołane w tym celu, ażeby szlachta suos delegatos, quos illis (senatoribus) iungi vellent, nominent et eligant (Ibid. I, 303).

[1]) Nominent etiam, si videbitur, quibus pro hac vice committi eiusmodi iudicia velint (Ibid. I, 303).

[2]) Quos illis (senatoribus) iungi vellent, wyraża się instrukcya. Ibid. I, 303.

sejmiki uznają za stosowne, wybrać mogą deputatów [1]), i przypuszcza tem samem możliwość, że wybór nie przyjdzie do skutku, a sąd odbędzie się mimo tego. Wszystko to wskazywało jasno, że reprezentanci szlachty nie będą się cieszyć wybitnem znaczeniem w sądzie. Jeżeli już chodziło o precedens do reformy na przyszłość, to łatwo zrozumieć, że takiego precedensu szlachta życzyć sobie nie mogła. Dodajmy do tego jeszcze niechęć jej przeciw zwierzaniu najwyższego sądownictwa komukolwiek innemu prócz królowi, a zrozumiemy, dlaczego instrukcya Zygmunta Augusta nie wywołała pożądanego skutku, dlaczego na sejmikach nie obrano wcale deputatów, nie chcąc się z góry wiązać ze sprawą, która tak mało obiecywała korzyści.

Bardzo wybitnie objawiła się opozycya szlachty przeciw planom królewskim na sejmie r. 1553. Uderzono na króla, że się wyłamuje z ciążących na nim obowiązków najwyższego sędziego, co go skłoniło do kilkakrotnych zapewnień, że obowiązkom tym zadość pragnie uczynić, a jedynie tylko do usunięcia spraw nagromadzonych sądy takie na czas pewien ustanowić zamierza. Przedmiotem surowej krytyki stał się także ów punkt projektu, który na utrzymanie sądu domagał się kontrybucyi stanów; argumentowano, że skoro obowiązek wymiaru sprawiedliwości ciąży na królu, jego też rzeczą jest utrzymywać tych, którymi się w tej mierze wyręcza. Widząc jednak, że król z senatem zgodnie stoją przy powziętym planie, a nie mogąc zaprzeczyć, że sam król nie będzie w stanie odsądzić wszystkich zaległości, izba poselska zgadza się pozornie na utworzenie sądów, a żąda tylko odesłania sprawy na sejmiki, wiedząc z góry, że tamże pomysł króla i PP. Rady albo żadnego nie znajdzie poparcia, albo też ulegnie modyfikacyom w duchu interesów rycerstwa. Z tych samych powodów nie chce też wybrać z pośród siebie deputatów do rzeczonego sądu, zasłaniając się argumentem, że w tak niewielkiej liczbie znalaśćby się mogła niejedna osoba, bezpośrednio lub pośrednio interesowana w sporach, mających się poddać pod orzecznictwo sądu, i żąda również remisyi wyborów do sejmików [2]).

---

[1]) Por. uw. 1.

[2]) Wszystkie te argumenta wypowiada w swej mowie Ossoliński (Script. rer. pol. I, 29 i Lubomirscy, Dzienniki 132). Ze związku wynika, że mowa ta Ossolińskiego z 24 lutego (którą Szujski wydrukował w dodatku do Dyaryusza sejmu z roku 1553 w Script. rer. pol. I, 24 sq.)

Król wraz z senatem zrozumiał właściwy cel, do którego zmierzała cała szlachta, i dlatego też ustąpić nie chciał. Wyczerpawszy zasób rad i przedstawień, chwycił się groźb. Zapowiedział, że w razie oporu zrobi użytek z przysługującego mu na mocy statutów prawa ustanowienia sądu delegowanego z charakterem instancyi najwyższej [1]), że następnie dla zapobieżenia apelacyom podniesie wysokoś koców czyli zakładów sądowych. Król jednak nie chce się uciekać d tych środków ostatecznych lecz prosi posłów, aby raczej projekt jego zechcieli wziąć pod obrady; dozwala nawet wybory deputatów rycerstwa odesłać na sejmiki [2]), lecz o remisyi samej sprawy nie wspomina [3]). Odpowiedź królewska poskutkowała. Jeżeli powiększenie koców, w statutach nieuzasadnione, chyba tylko jako akt samowoli królewskiej przedstawiać się mogło, to natomiast możność wydelegowania osobnego sądu najwyższego dała się w rzeczywistości oprzeć na przepisie ustaw kazimierzowskich. Mając teraz do wyboru między dwojgiem złego, skłonili się posłowie do mniejszego, t. j. do rozpoczę cia obrad w sprawie ustanowienia nowego sądu. Gdyby bowiem na wet w całości przeszedł projekt królewski, zawsze w sądzie tym sta rycerski miał zapewnioną reprezentacyą, podczas gdy sąd delegow ny, złożony z członków senatu, nie zapewniał żywiołowi szlachecki mu żadnego udziału.

W ten sposób upada pierwotny plan szlachty ubicia całej spr wy przez usunięcie jej z porządku obrad sejmowych na sejmiki, a r poczynają się rokowania w sprawie ustanowienia nowych sądó Daleką jednak była izba poselska od bezwarunkowego przyjęcia pr jektu królewskiego. Projekt ten nadawał szlachcie zbyt małe znacz nie w sądzie, aby się nań zgodzić mogła bez żadnej zmiany. Mog ona w odpowiedzi na to postawić wniosek innej treści, zmierzający d utworzenia sądu ze składem, któryby jej zapewniał wybitne, górują

---

wypowiedzianą została przed odpowiedzią królewską, o której zaraz mów będziemy.

[1]) Jest to znany nam przepis statutów Kazimierza W. o prawie del gowania sądu w razie przeszkody po stronie króla. Vol. leg. I, 7.

[2]) Wynika to ze słów: A ci (sędziowie) obrani aby byli tak z R Ichmości jako i stanu rycerskiego, z pośrodku WMości (t. j. na sejm albo i innych (t. j. na sejmikach) o którychbyście WMość rozumieli, a temu sprostować mieli. Script. rer. pol. I, 13.

[3]) Odpowiedź króla Ibid. I, 12, 13.

stanowisko; że jednak pomysł taki nie dałby się urzeczywistnić w danych stosunkach, wobec jawnego sojuszu króla z senatem, o tem wiedziała bardzo dobrze. Wniosek taki nie byłby jej tedy przyniósł żadnych realnych korzyści; co najwięcej byłby mógł doprowadzić do rozbicia obrad w tej sprawie, ale w takim razie możność urzeczywistnienia groźby królewskiej stawała się wielce prawdopodobną. Dobrze zrozumiany interes nakazywał szlachcie bądź co bądź załatwiać sprawę; trudność leżała tylko w tem, że po myśli własnej załatwić jej nie mogła, po myśli króla i senatu nie chciała. Trzeba było szukać jakiegoś pośredniego punktu wyjścia. Stąd też izba poselska występuje z projektem, ażeby to samo zadanie, które król chciał zlecić nowo utworzyć się mającemu sądowi —poruczyć wiecom. Na wiecach szlachta ustępowała wprawdzie możnowładztwu, ale górowała przynajmniej liczebną przewagą. A nadto zapobiegała stworzeniu nowej instytucyi z organizacyą dla siebie niekorzystną, któraby później posłużyć mogła za wzór reformy, wiedząc z drugiej strony dobrze, iż wiece z przestarzałą swą formą, nigdy już za taki wzór służyć nie będą mogły. Wreszcie liczyć mogła jeszcze na łatwe urzeczywistnienie swego pomysłu, bo miała za sobą takie samo poparcie dawniejszych ustaw, jakiem przeciwko niej szermierzył król wraz z senatem.

Obok tej jednej sprawy. dotyczącej formy sądów, pozostawała do załatwienia jeszcze druga, niemniej ważna kwestya dopuszczalności środków prawnych przeciw wyrokom ustanowić się mających sądów. Już w instrukcyi październikowej oświadczył się król w zasadzie przeciw prawu apelacyi, zgadzając się na nie tylko w drodze ustępstwa [1]), a na sejmie sprzeciwiał mu się także bardzo stanowczo [2]). Nie potrzebujemy podnosić, jak słusznem było żądanie króla, jeżeli sąd miał ze skutkiem pomyślnym spełnić swoje zadanie; ale też i dodawać nie potrzeba, jak trudno było szlachcie pogodzić się z tą myślą, a to tem bardziej, że na owych wiecach, na których się zgodziła, możnowładztwo zajmować miało takie samo jak dawniej stanowisko de-

---

[1]) Deinde ut statueretur, ut ab iis iudiciis nulla esset appellatio pro hac vice, aut certe ut poena aliqua sanciretur contra temere litigantes aut frivole appellantes. Script. rer. pol. I, 303.

[2]) Aby apelacya . . . której się najwięcej król zabraniał, i t. d. Ibid. I, 16.

cydujące. Jakoż w istocie izba poselska odrzuca projekt króla i oświadcza się stanowczo za prawem apelacyi. Sama szlachta wiedziała jednak dobrze, iż zamierzony przez ustanowienie sądów rezultat stałby się zupełnie illuzorycznym, jeśliby postawiony przez siebie postulat prawa apelacyi przeprowadziła bezwzględnie. Chodziło tedy o jakiś środek zaradczy, któryby mógł zapobiedz zbytniemu nadużywaniu środków prawnych. I co do tej sprawy istniał odnośny punkt propozycyi królewskiej: podwyższenie zakładów sądowych. W zasadzie izba poselska przeciwną była i temu wnioskowi; skoro jednak nie potrafiono się zdobyć na żaden inny środek zatamowania apelacyj, nie pozostawało nic innego, jak tylko chwycić się środka podanego przez króla. Nie zapominajmy zresztą, że było to jedyne ważniejsze ustępstwo, które izba poselska robiła królowi, żądając w innych względach daleko więcej zasadniczych ustępstw dla siebie. Z tego to powodu zgodziła się ostatecznie na podwyższenie koców [1].

Na tym punkcie stanęła ostatecznie sprawa. Król ustąpił, i zamiast projektu własnego przyjął projekt izby poselskiej. W myśl zasad, na które się zgodzili posłowie, zredagowano ordynacye nowych sądów, osobno dla Wielko- i Małopolski, osobno dla Mazowsza, i ogłoszono je pod datą 24 marca 1553 [2]. Rozpatrzmy się bliżej w ich postanowieniach.

Sądy, którym przekazano odsądzenie spraw zaległych, nie były niczem innem, jak tylko sądami wiecowymi. W składzie ich nic nie zmieniono; ciż sami wchodzić tu mieli dygnitarze i urzędnicy ziemscy, co i dawniej. Przepisano tylko dla Mazowsza, ażeby ci, którzy dotychczas nie są jeszcze przysiężni, przed rozpoczęciem czynności sądowych złożyli przysięgę. Przypominano surowo obowiązek brania udziału w sądach, i owe dwie jedyne przyczyny, które odeń mogą zwolnić: chorobę i legacyą w sprawach Rzpltej. Ktoby bez takiej

---

[1]) Cały przebieg rozpraw na sejmie z r. 1553 skreśliliśmy na podstawie współczesnego dyaryusza w Script. rer. pol. I, 2, 3, 6, 7, 9, 11, 12, 16, 21, 22, 27, 29.

[2]) Ordynacye te ogłoszono współcześnie drukiem; zachowany po dziś dzień egzemplarz znajdować się ma w Bibliotece Świdzińskich. (Patrz Estreicher, Bibliografia XVI wieku, pod r. 1553). Przedrukowano te ordynacye w Script. rer. pol. I, 304—309. W związku z ordynacyami zostaje limitacya wydana na sejmie r. 1553. Ibid. I, 89.

przyczyny nie uczestniczył w wiecach, karany ma być odjęciem urzędu. Dla skuteczniejszej inwigilacyi nad spełnieniem tych obowiązków postanowiono, ażeby zgromadzony sąd wiecowy donosił o nieobecności każdego członka miejscowemu staroście, którego obowiązkiem będzie pod karą utraty urzędu zawiadomić o tem instygatora królewskiego, poczem tenże pod tąż samą karą pozwać ma winnego na najbliższy sąd sejmowy. Na tymże sądzie sejmowym wolno też będzie stronom dochodzić szkody na opieszałym członku sądu wiecowego, względnie staroście lub instygatorze. Możność wyręczania się subdelegatami, dająca wielokrotnie sposobność do nadużyć, została usuniętą, a obowiązek przedstawiony jako ściśle osobisty; jedynie tylko hetmanom, o ileby obowiązani byli uczestniczyć w wiecach, dozwolono stanowić zastępców. Nieobecność jakiegokolwiek członka sądów nie miała żadną miarą tamować ich biegu.

Dla usunięcia wszelkich wątpliwości oznaczono dokładnie miejsce i czas, w których wiece pojedynczych ziem i województw zebrać się mają. Czynności sądowych nie wolno im zaprzestać, pokąd nie załatwią wszystkich zaległych spraw kompetencyi swej przekazanych. Z drugiej jednak strony czas ich trwania ograniczony został tylko do najbliższego sejmu. W tym międzyczasie sądy królewskie właściwe i assessorskie zawiesić miały swoję działalność w sprawach przekazanych kompetencyi nowych wieców.

Przekazano im zaś tylko zaległe sprawy sądowe. A zatem nie podlegały im te, które na zasadzie środków prawnych założonych po wydaniu ordynacyi dostać się miały przed sąd królewski. Wszakże i z spraw zaległych wyłączono niektóre z pod ich orzecznictwa. Należały tu mianowicie te, w których król sądził jako instancya jedyna, a więc przedewszystkiem sprawy królewskie, dotyczące osoby, majątku lub dochodów królewskich, dalej sprawy kryminalne, co do których przepisano wyraźnie, że wiece mają je odesłać pod rozpoznanie sądów sejmowych. Zapewne należały tu także sprawy urzędowe, o których ordynacya dlatego chyba nie wspomina, że według pojęć ówczesnych rozumiało się to samo przez się. Pozostały więc właściwie tylko dwie kategorye, t. j. sprawy cywilne, które z tytułu jurysdykcyi nadzwyczajnej, dostały się przed sądy królewskie w pierwszej (i ostatniej) instancyi (jak np. z tytułu remisyi, ugody stron, sprawy ziemi, w której król przebywał), tudzież sprawy apelacyjne, w których król miał wyrokować jako instancya najwyższa. Pierwsze odesłano zwykłym trybem do powiatów (*ad proprios districtus*), drugie przekazano nowo ustanowionym sądom, wszakże i tu

jeszcze nie bez pewnego ograniczenia. Ograniczono rzecz o tyle, że spory, które już były rozpoznawane na wiecach lub sądach assessorskich, nie miały się rozstrzygać przed nowo ustanowionym sądem, lecz przed samym królem. Pozostały więc tylko te sprawy, co do których użyto prawa apelacyi *per saltum* na zasadzie ustawy z r. 1532. Tylko co do Mazowsza zrobiono pod tym względem wyjątek. Gdy bowiem aż dotąd wiece mazowieckie nader regularnie dochodziły [1]), a stąd sprawy przed sejm pociągane były przeważnie apelacyami od wyroków wiecowych, więc też trzymając się powyższej zasady, sądy te dla Mazowsza mało tylko byłyby mogły zdziałać w kierunku przyspieszenia sprawiedliwości. Dla tego w Mazowszu także i sprawy na wiecach już raz odsądzone, odesłano do nich napowrót, rzecz, która tem łatwiej dała się uskutecznić, że nowo ustanowiony sąd można było poczytać za sejm sądowy (*conventio iudiciaria*), który, jak wiemy, był instancyą wyższą od wieców [2]). Natomiast co do spraw rozpoznawanych już na sądach assessorskich pozostało i Mazowsze przy ogólnym przepisie. Z drugiej strony rozszerzono (w Mazowszu) kompetencyą nowych sądów także i na tych, którzy mieli przywileje exemcyjne z pod sądownictwa zwyczajnego (t. z. prawa nieodpowiednie [3]).

Od wyroków wiecowych wolną ma być apelacya do właściwych instancyj najwyższych. Jedyny tylko dla województw brzeskiego i inowrocławskiego tudzież ziemi dobrzyńskiej uczyniono wyjątek, stanowiąc, że takowa nie ma być dopuszczoną, jeżeli wyrok zapadł za jednomyślną zgodą wszystkich sędziów wiecowych. Prawo to bezwzględnego apelowania zostało jednak utrudnione przez znaczne podwyższenie kosztów połączonych z apelacyą. W Mazowszu należało bowiem uiścić przed założeniem apelacyi wszystkie winy sądowe prócz

---

[1]) Przypominamy dziwny kontrast. Aż do r. 1553 dochodzą wiece w Mazowszu regularnie, gdy przeciwnie niebawem potem sądownictwo wiecowe tamże zupełnie prawie ustaje. Por. str. 21 i przytoczone tamże w uwadze źródła.

[2]) W istocie też ordynacya uważa ten sąd za sejm sądowy: „Aby wszystkie sprawy . . . były na te wieca, albo veteri cognomine in conventionem iudiciariam remitowane. Script. rer. pol. I, 308.

[3]) O tych prawach nieodpowiednich w Mazowszu por. Dunin, Prawo mazowieckie, 215.

wieców, a to nawet w tym razie, jeśli się miało przywilej od ich składania uwalniający; w Wielko- i Małopolsce podwyższono wysokość koców, dotychczas 3 grzywny wynoszących, do grzywien 20 dla spraw, które wartością swoją przenosiły 20 grz., do grzywien 6 dla spraw, których wartość nie dosięgała tej granicy. W razie odrzucenia apelacyi przypadać miały w Mazowszu owe winy sądowi wiecowemu; co się z niemi stać miało w innych prowincyach Korony, o tem ordynacya nie wspomina; zdaje się jednak, że w myśl przepisów *Formuiae processus*, którą na tymże sejmie i Wielkopolska przyjęła [1]), dostać się miały nie sądowi, lecz stronie, na której korzyść opiewał wyrok apelowany. W międzyczasie winy i zakłady przechowane być miały w kancelaryi ziemskiej odnośnego powiatu. Dla umniejszenia liczby nowych procesów, które wskutek apelacyj mogłyby się znowu na przyszłość nagromadzić, postanowiono, że strony dochodzić mają na sejmie wynagrodzenia szkód przez apelacyą spowodowanych na tej samej rozprawie, na której traktować się będzie sprawa główna.

Taką jest treść ordynacyi sądowej z r. 1553. W zasadzie nie była ona niczem innem, jak tylko limitacyą sądów królewskich, połączoną z remisyami, do których zazwyczaj uciekano się przy tej sposobności. Zaostrzono ją tylko w niektórych punktach nowemi postanowieniami. Myśl ustanowienia osobnego sądu, zorganizowanego na odmiennych zasadach, myśl zabronienia środków prawnych, jak tego król pragnął, upadły; z całego projektu królewskiego zostało tylko podwyższenie koców. Pierwszy to raz, gdzie dążność zaradzenia złemu, przechodząc ze sfery projektów przyoblekła jakieś kształty zewnętrzne; ale przepuszczona przez pryzmat zapatrywań szlachty, przybrała wcale inną formę, niż ta, jaką jej pierwotnie zamierzali nadać inicyatorowie.

Stało się to niewątpliwie ze szkodą dla samej sprawy. Gdyby był przeszedł projekt króla, zwłaszcza zaś myśl jego niedopuszczalności apelacyj, nowe sądy byłyby może mogły odsądzić sprawy zaległe. Możnaby im było przekazać załatwienie nie tylko tych procesów, które dostały się przed sąd królewski w drodze apelacyi *per saltum*, ale także i tych, które rozstrzygnęły już wiece i sąd assessorski, a których teraz nie można było odsyłać do nowo ustanowionych sądów. Nie były one bowiem niczem innem, jak znowu tylko wiecami, nie

---

[1]) Script. rer. pol. I, 309.

mogły zatem załatwiać środków prawnych założonych przeciw sobie samym, a cóż dopiero przeciw instancyom wyższym, do jakich należały sądy assessorskie. Mnóstwo spraw apelacyjnych oczekiwało zatem znowu wyroku samego króla. Pytanie znowu, czy i owe nowe sądy spełniały swe obowiązki z większą ścisłością i gorliwością, niż inne wiece. Że się pod tym względem nie łudzono na sejmie wielkiemi nadziejami, świadczy najlepiej klauzula ordynacyi, iż w razie nieodbycia któregokolwiek wiecu, sprawy doń odesłane wrócić mają napowrót przed sąd sejmowy. Obawy te nie były bez wątpienia płonne. Zaostrzono wprawdzie obowiązek uczestnictwa sędziów, ale z drugiej strony zepchnięto obecnie na wiece ciężar bardzo wielki, bo odsądzenie wszystkich zaległości nagromadzonych od lat kilkunastu czy kilkudziesięciu, podczas gdy wiece usuwały się od swych obowiązków nawet i wtedy, gdy miały do załatwienia tylko sprawy bieżące. Cóż zresztą miało teraz wiązać sędziów bliżej z tak żmudnym obowiązkiem? Płacy projektowanej przez króla nie ustanowiono, a koce według wszelkiego prawdopodobieństwa nie na ich miały przypadać korzyść. Stało się to, co przewidywano: w wielu województwach sądy nie doszły wcale do skutku [1]). A i tam, gdzie je odbyto, nie wiele zapewne usunęły zaległości. Bo jakkolwiek podniesiono zakłady od apelacyj, to jednak zastosowano je do wartości sprawy; wzgląd ten, łącząc się z nadzieją uzyskania pomyślniejszego wyroku, i rozpowszechniony zwyczaj odwoływania się do najwyższej instancyi, sprawiły, że wiele spraw drogą apelacyi wróciło napowrót tam, skąd je odesłano, przed sądy królewskie.

Nie długiego potrzeba było czasu, ażeby się przekonać, że ordynacya z r. 1553 nie była w stanie usunąć istniejącego złego. Obrady sejmu piotrkowskiego z roku 1555 najlepszym są dowodem, że widmo spraw zaległych znowu w całej grozie stanęło przed zgromadzonymi stanami [2]). I oto znowu Zygmunt August podnosi myśl ustanowienia

---

[1]) Zaznacza to limitacya wydana 21 kwietnia 1554 na następnym sejmie lubelskim: Eas (causas), quae ex conventu generali Cracoviensi proxime praeterito ad colloquia terrarum iuxta praescriptum ordinationis erant remissae, et tandem ob non celebrationem colloquiorum . . . nursus ad praesentem conventionem devolutae sunt (C. Bełz. tom 166, str. 16).

[2]) Propozycya królewska na sejmie r. 1555 kładzie znowu nacisk na restancye z czasów Zygmunta I, nie wspominając bynajmniej o umniej-

dorazowego sądu. Przekazać mu zaś pragnie nie tylko sprawy zaległe, ale także i bieżące, o ile sam nie mógłby się z niemi zajmować z powodu zamierzonego wyjazdu do Litwy [1]). Ale tym razem już nie występuje król tak stanowczo, jak na sejmie z r. 1553. Doświadczenie nauczyło go, że utworzenie jakiejś formy natrafia na wielkie trudności; w dawną formę wiecową zapewne nie wiele już wierzył po najświeższych wypadkach. Ograniczył się tedy tylko na rzuceniu myśli, bliżej jej nie rozprowadził, nie uzasadnił, nie poparł. Tem tłómaczy się też, że w ciągu obrad sejmowych projekt królewski nie stał się przedmiotem szczegółowego rozbioru. Powtórzyły się tylko stereotypowe zarzuty szlachty, iż król niedogląda sądownictwa [2]) i pojawiło się żądanie, aby wszystkie zaległości odsądził na sejmie bieżącym [3]). Przekonawszy się jednak o niemożliwości takiego żądania, usunęła szlachta ten punkt z rzędu swych postulatów, domagając się natomiast, ażeby król na najbliższym sejmie zajął się stanowczo wymiarem sprawiedliwości, i uczyniła nawet ustępstwo, dozwalając mu w tym celu odbyć sądy posejmowe [4]). Zresztą nie zajmowano się tu bliżej kwestyą sądownictwa najwyższego.

Poruszono ją na nowo — o ile przynajmniej sądzić można z zachowanych wzmianek źródłowych — dopiero na sejmie roku 1558/9. Ułożenia projektu ordynacyi sądowej podejmuje się tym razem sędzi-

---

szeniu ich przez sądy wiecowe z roku 1553. Lubomirscy, Dzienniki 4.

[1]) Ibid. 4

[2]) Ibid. 33, 47, 67, 114. Zarzuty te w początkach rządów Zygmunta Augusta były zupełnie nieuzasadnione. Wszystko świadczy, że król wziął się bardzo energicznie do sądów. W r. 1549 donosi Lang, że król stara się o sławę surowego sędziego (Script. rer. pol. I, 285). W r. 1553 pisze Zygmunt August do Radziwiłła: Sądy się ustawicznie męczymy, których do najmniejszej akcyej owszeki odsądzić chcemy (Lachowicz, Pamiętniki 51). Do tegoż Radziwiłła pisze też król pod dniem 5 marca 1554: Wczora sejm się rozjechał . . . My jednak sądzić będziemy, i podobno dla tych samych sądów najmniej 4 niedziele zamieszkać w Lublinie musimy (Ibid. 76).

[3]) Sprawiedliwości tych, których tu apelacye są, dokonać. Lubomirscy, Dzienniki, 68.

[4]) Ibid. 82, 86.

wy pan krakowski, Jan Tarnowski, osobistość, stanowiskiem, nauką i wiadomościami fachowemi jedna z kompetentniejszych w senacie do podjęcia tego rodzaju pracy [1]).

Zadaniem projektowanego sądu, w myśl projektu, było znowu tylko usunięcie spraw zaległych, skąd też nasuwała się potrzeba ograniczenia jego działalności na czas tylko pewien. Ma on trwać tylko do najbliższego sejmu. W skład jego wejdzie dziesięciu deputatów z Małopolski i tyluż z Wielkopolski, wybranych z pośród senatu i rycerstwa na sejmie. Deputaci rycerstwa złożą przysięgę sędziowską, zobowiązującą ich do bezstronnego i sprawiedliwego wyrokowania, o osobnej przysiędze senatorów projekt nic nie wspomina. Do odprawienia sądów nie potrzeba bezwarunkowo obecności wszystkich

---

[1]) Dyaryusz sejmu piotrkowskiego z r. 1558/9 (Lubomirscy, Dzienniki, 301 sq.) podaje projekt nowej ordynacyi sądowej, nie wymieniając nazwiska jego autora. Że projekt ten pochodzi od Tarnowskiego, dowodzą niezbicie wiadomości podane przez Orzechowskiego. W Żywocie Tarnowskiego (wyd. Turow. 80) podaje on wyraźnie, iż myśl, ażeby w projektowanym sądzie Wielkopolanie sądzili Małopolan i na odwrót, podniesioną została przez Tarnowskiego. Ten sam punkt znajduje się także w projekcie ordynacyi ogłoszonej w „Dziennikach". W Dyalogu o egzekucyi (wyd. Turow. 101) mamy szczegół jeszcze ważniejszy: „I onej mi też rady nie gańcie, którą p. Jan Tarnowski, kasztelan krakowski w Piotrkowie na sejmie przeszłym nam dawał". Wiadomo, że Dyalog o exekucyi pisany był przed sejmem roku 1562/3, a bezpośrednio wyprzedził go właśnie sejm piotrkowski z r. 1558/9. Orzechowski przytacza w Dyalogu niektóre punkta rzeczonego projektu; pierwszy, iż Małopolanie sądzić mają Wielkopolan, zupełnie zgadza się z odnośnym punktem w Dyaryuszu z roku 1558/9 ogłoszonym; drugi natomiast punkt, iż apelacya nie ma być dopuszczoną od wyroków projektowanego sądu, jeżeli orzeczenie zapadło jednogłośnie, nie znajduje się w ordynacyi ogłoszonej przy dyaryuszu; według niej środki prawne są w każdym razie dopuszczalne. Wiadomość Orzechowskiego polega tu jednak widocznie na błędnej informacyi, jak wynika z broszury: Naprawa Rzeczypospolitej, pisanej w r. 1573, w której podniesiono z naciskiem, iż projekt Tarnowskiego dopuszczał bezwarunkowo apelacyi (wyd. Turow. 23). Broszura ta naprowadza dalej na bardzo prawdopodobny domysł, że projekt ten drukowany był współcześnie, jak wynika ze słów: „Jest obyczaj sądów na piśmie" wielkiego i zacnego senatora nieboszczyka Pana Krakowskiego z Tarnowa (Ibid. 23). Estreicher w Bibliografii XVI w. nie przytacza tego druku.

deputatów; nieobecność kilku, którą zresztą usprawiedliwić mogą tylko przeszkody prawne, nie wstrzymuje ich biegu. W miejsce nieobecnych reszta sędziów wybrać może (ale nie musi) odpowiednią ilość zastępców, którzy złożyć mieli również przysięgę sędziowską.

Sądy odbyć się miały w Piotrkowie, jako miejscu najodpowiedniejszem do pomieszczenia wielkiej ilości interesantów, i to w dwóch kadencyach, z których pierwsza przypada po Wielkiejnocy, druga po św. Michale. Na jednej z nich odsądzone być miały wszystkie sprawy małopolskie, na drugiej wielkopolskie; pierwsze rozpoznawać mieli wyłącznie deputaci wielkopolscy, drugie małopolscy, a to w tym celu, ażeby uniknąć wszelkiego pozoru stronniczości. Ten rozdział spraw na dwie kategorye, i czasu na dwie kadencye, prowadził za sobą bardzo ważną korzyść, której też projekt nie omieszkał podnieść: skracał mianowicie stronom o połowę czas oczekiwania, powodujący, jak wiemy, znaczne koszta. Dla tem większego przyspieszenia sprawiedliwości mieli sędziowie sądzić bez ustanku z wyjątkiem dni świątecznych [1]). Na opatrzenie sędziów domagał się projekt małego podatku jednego lub dwu groszów z łanu, któryby należało uchwalić na sejmie.

Dla zapobieżenia gwałtom wymierzonym przeciw sądowi wnosi projekt, aby bezpieczeństwo jego stało pod ochroną tych samych praw, co i bezpieczeństwo sądów królewskich. Dla łatwiejszego przestrzegania porządku wybrany miał być przez zgromadzonych sędziów osobny marszałek, który wymierza kary na gwałtowników za poprzedniem porozumieniem i przyzwoleniem reszty sędziów.

Kompetencya sądu, odpowiednio do zamierzonego celu, ograniczyć się miała na sprawy zaległe, włącznie z temi, które przypadły na sejm 1558/9 i tamże odsądzone nie zostaną. Władza jego rozciąga się jednak tylko na sprawy cywilne apelacyjne, nie podlegają mu zatem ani kryminalne, ani w ogóle takie, które należą wyłącznie przed sąd królewski [2]). Osobna limitacya miała je wszystkie wymienić

---

[1]) W tekscie oddrukowanym u Lubomirskich, Dzienniki 302, po słowach: praeter dies feriatos, dodać należy wyraz: sądzili, opuszczony zapewne w druku lub przez autora Dyaryusza, inaczej bowiem zdanie to nie ma żadnego sensu. Tak więc należy je czytać: A iżby ci, co będą sądzić, praeter dies feriatos s ą d z i l i, aby ludzie prze niepilne sądzenie utrat niepotrzebnych nie musieli czynić.

[2]) Exceptis causis mere (nie more, jak błędnie wydrukowano) iudiciorum regalium. Lubomirscy, Dzienniki, 302.

szczegółowo. Natomiast nie czyni projekt żadnej różnicy między apelacyżmi, które przeszły już przez sąd wiecowy, a temi, które zaniesiono wprost przed sejm z pominięciem wieców.

Dla przeniesienia rzeczonych spraw z sądów królewskich do nowego sądu odstępuje projekt, dla oszczędzenia nowych przewłok, od panującej w procesie polskim zasady, według której ze zmianą sądu potrzeba było przypozwu, i stanowi, że w tym razie przypozew taki zastąpi sama limitacya sejmowa, wydać się mająca, która oznaczy dla wszystkich spraw jeden termin generalny. Tylko w tym razie, gdyby jedna ze stron umarła, i sprawa, czy to przez spadkobierców, czy też przeciwko nim dalej miała być prowadzona, przypozew taki będzie koniecznym.

Porządek, w jakim sprawy następować mają po sobie, stosować się będzie do regestru sądowego, w który wpisywać należy zgłaszających się po kolei, bez jakichkolwiek względów na okoliczności uboczne. O podziale regestru według poszczególnych województw nie ma tu jeszcze mowy.

Dla usunięcia zawikłań, które powodowali prokuratorowie, wzbrania im projekt odczytywać kontrowersyj przed sądem, a zdaje tę czynność na pisarzów. W ogóle przebija zeń dążność ukrócenia i pohamowania ich swawoli [1]). Domaga się tedy, ażeby składali przysięgę, a w sprawach dotyczących czynności sądowych, podlegali władzy sądu, przeciw którego orzeczeniu nie miał im przysługiwać żaden środek prawny.

Ważnym i ciekawym jest pomysł projektu, nadający sądowi stanowisko instancyi kasacyjnej. Wyroki jego mogły tylko znieść albo potwierdzić (w całości lub w części) orzeczenie sądu niższego, nie mogły go jednak zmienić (*non per modum meliorationis, sed per modum approbationis aut cassationis*). Zdaje się, iż wytłómaczymy cel tego postanowienia, przypuszczając, że chodziło tu o uproszczenie postępowania, a tem samem o ułatwienie sądowi jego zadania, jakiem był szybki wymiar sprawiedliwości, tak potrzebny ze względu na wielką ilość restancyj. O treści wyroku rozstrzyga większość głosów. Jeżeli uchwała nie zapadła jednomyślnie, natenczas w dekrecie wydać się mającym na piśmie, przytoczyć należy także zdanie mniejszości, które nie przeszło, z opuszczeniem nazwisk głosujących za niem sędziów. Te

---

[1]) Jest to objaw zupełnie zgodny z zapatrywaniami Tarnowskiego Por. str. 72 uw. 4.

zestawienie różnych zdań w wyroku, które zresztą nie ubliżało temu, co większość postanowiła, służyć miało za środek oryentowania się dla sądu sejmowego, w razie, jeźliby sprawa przed jego trybunał została powołaną.

Apelacya bowiem na sejm każdemu bezwarunkowo miała być dozwoloną. W dowolnem jej używaniu wprowadzono tylko pewne utrudnienia. W tym celu rozróżnia projekt między apelacyami swawolnemi i nieswawolnemi, i po raz pierwszy próbuje zdefiniować pojęcie apelacyj nadwornych. Są niemi te, które podają w wątpliwość wyrok wydany na podstawie ustawy pisanej lub też prejudykatów w sprawach podobnej treści. Rozstrzygnięcie, czy wyrok jakiś opiera się na tych zasadach lub też nie, przysługuje wyłącznie sędziom, nie zaś prokuratorom, którzy przy tej sposobności mogliby się dopuszczać rozmaitych nadużyć. Od apelacyj nieswawolnych opłacać należy tylko zwykły zakład 3 grzywien. Co do apelacyi swawolnych zgadza się projekt na dwojaką ewentualność: albo zakład podwyższyć należy do grzywien 14, z których w razie potwierdzenia wyroku apelowanego dwie trzecie przypaść mają przeciwnikowi, reszta zaś sądowi, albo też równać się ma jednej trzeciej wartości sprawy, o którą chodzi, i która w tym celu ma być przed rozpoczęciem procesu oszacowaną przez powoda. W ten sposób złożona taksa przypada albo w całości sądowi, albo w połowie temu ostatniemu, w połowie zaś przeciwnikowi. Oczywiście, że jeśli w instancyi ostatniej wyrok tylko w części zostanie potwierdzony, odpowiednia tylko część zakładu dostać się miała przeciwnikom i sądowi. W każdym jednak razie, jeśli założono apelacyę swawolną, miał sąd zapisać na wyroku: *ac tulerunt appellationem, sed contra ius manifestum*, poczem miano wymienić ów wyraźny przepis prawa, przeciw któremu apelowano.

Jeszcze nie omówiono dokładnie całego projektu w senacie, a już PP. Rady, zgadzając się z przedłożonym sobie elaboratem Tarnowskiego, w wotowaniu na propozycyą królewską, oświadczyli się stanowczo za postanowieniem nowego sądu [1]). Kiedy zaś obrady senatu nad tą sprawą miały się już ku końcowi, wysłał król do izby poselskiej kanclerza wraz z kilku innymi senatorami, którzy mieli jej przedłożyć konieczność usunięcia złego i zawezwać do przyjęcia projektu pod obrady. W przedmowie do izby poselskiej starano się

---

[1]) Tak Dzierżgowski prymas i Mielecki wojew. podolski. Lubomirscy, Dzienniki 147, 152.

uderzyć we wszystkie struny, które mogły tylko znaleść oddźwięk u szlachty. Przedstawiono jej w jaskrawych barwach niemożliwość odsądzenia spraw zaległych, zwrócono uwagę na utrapienia i ruinę stron spór wiodących, zastrzeżono, że król z obowiązków swoich bynajmniej wyłamywać się nie myśli, że na przyszłość sprawować będzie urząd najwyższego sędziego, tak jak go prawo do tego zobowiązuje, byleby tylko usunąć restancye. Atoli samo przyjęcie, jakiego doznały słowa kanclerskie, nie rokowało pomyślnego rezultatu. Izba poselska nie miała jeszcze udzielonego sobie urzędownie projektu, a już przeciw samej myśli zastanawiania się nad jakąkolwiek zmianą sądownictwa powstała u niej opozycya, wskutek której cały dzień strawiono na daremnych dyskutach. Dopiero nazajutrz przeważyło zdanie umiarkowane. Zdecydowano się wziąć projekt pod obrady, zastrzegając się z góry, iż zgoda na jakąkolwiek innowacyą nastąpi pod tym tylko warunkiem, że innowacya ta nie zmieni w niczem dotychczasowego stanowiska i znaczenia sądu królewskiego.

Wybrano następnie delegatów do króla i senatu, poruczając marszałkowi Sienickiemu wypowiedzieć zapatrywania izby poselskiej. Mowa ta, pełna zastrzeżeń, wskazuje najlepiej, z jaką ostrożnością przystępowali posłowie do sprawy. Podnosi naprzód Sienicki, że nie teraz właściwie czas mówić o sądach, skoro raczej w myśl recesu poprzedzającego sejmu należałoby przedewszystkiem załatwić sprawę egzekucyi, że dopiero w toku dyskusyi nad nią przyszłaby na porządek dzienny także kwestya najwyższego sądownictwa. Posłowie ustępują jednak życzeniu królewskiemu, zastrzegając się jednak najwyraźniej, że wzięcie projektu pod obrady nie jest jeszcze przyjęciem rzeczy samej, że nie mają żadnej w tej mierze dyrektywy od swych braci, że zatem, jeśliby w podanej sprawie przychylili się do jakiejś pozytywnej uchwały, to chyba o tyle, o ileby ona była uzasadnioną w statutach, mianowicie zaś, o ile nie zdejmowałaby z króla włożonego nań od Boga i ludzi obowiązku najwyższego sędziego.

Odpowiedź ta, chociaż pełna zastrzeżeń, była przecież dla króla pożądaną o tyle, że podawała sposobność do rozpoczęcia rokowań. Wyraziwszy izbie poselskiej zadowolenie z tego powodu, polecił jej podać projekt nowego sądu [1]).

---

[1]) Cały przebieg negocyacyj na podstawie dyaryusza sejmowego. Lubomirscy, Dzienniki, 210—213.

Projekt ten stał niezaprzeczenie wyżej, niż obie próby z r. 1553, jedna królewska niedoszła, i druga, uchwalona na sejmie ordynacya wiecowa. Dodatnia jego strona leżała przedewszystkiem w tem, że poddawał władzy nowego sądu daleko większą ilość spraw, niż ordynacya z r. 1553, a mianowicie także apelacye od wieców. Następnie zawierał cały szereg postanowień, zmierzających do ukrócenia postępowania (ograniczenie swawoli prokuratorów, nadanie sądowi charakteru instancyi kasacyjnej), i do umniejszenia niedogodności stron (zbędność przypozwu, osobna kadencya dla Wielko- i Małopolski, ścisły porządek regestru sądowego). Z tymi celami praktycznymi połączyć umiał także po części względy polityczne, zawierał bowiem kilka postanowień obliczonych na to, ażeby mu ułatwić przyjęcie z izbie poselskiej. W skład sądów powoływał obok senatorów także deputatów rycerstwa, a wybór ich czynił zawisłym od zdania sejmu, w którym rycerstwo miało wybitną reprezentacyą. Stanowisko tych deputatów miało być równorzędne ze stanowiskiem deputatów senatu; wotum tych ostatnich nie miało sobie przyznanej żadnej przewagi; prosta większość głosów rozstrzygać miała o treści wyroku. Inna rzecz, jaki miał być stosunek liczebny reprezentantów obu izb; przypadkowo czy też umyślnie projekt nie rozstrzygnął tej kwestyi. Bądź co bądź jednak przyznać należy, iż rycerstwo miało tu sobie przyznane daleko większe prawa, niż w jakimkolwiek z poprzednich projektów z czasów Zygmunta Augusta. Biernym swoim oporem wywalczało ono sobie coraz większe ustępstwa. A jednak projekt ten nie doznał u niego przychylnego przyjęcia. Czy dla tego, że wszelka myśl zdjęcia z króla najwyższego sędziostwa była dla większości wstrętną, czy sprzeciwiano się owemu podatkowi, który miał być ustanowiony na utrzymanie sędziów [1], czy dla tego, że projekt wyszedł od senatu, że nie dowierzano dobrej woli inicyatorów, czy wreszcie oczekiwano ustępstw jeszcze większych, prawdopodobnie pod działaniem wszystkich tych czynników razem, pomysł cały nie znalazł poparcia w izbie poselskiej. Nie wzięto go nawet pod szczegółowe obrady i usunięto zupełnie

---

[1]) Por. ciekawy dopisek w dyaryuszu. Dawszy królowi królestwo, jeszcze mamy najmować, kto nas ma bronić i sądzić? A ten pocz jest obrany, na którego taki nakład Korona czyni? Lubomirscy, Dzienniki, 304. Jak wielki był opór przeciw temu punktowi projektu, dowodzi fakt, że król odstąpił później od niego, i dawał się słyszeć, że koszta utrzymania sądu poniesie z własnych funduszów. Ibid. 304.

z porządku dziennego, zasłaniając się brakiem pełnomocnictwa od braci [1]). I znowu sprawa spełzła na niczem.

III.

Czy wśród tych samych stosunków byłoby ją można podnieść na nowo z jakąkolwiek nadzieją pomyślnego załatwienia, oto pytanie, na które odpowiedzieć nie trudno. Obrady poprzednich sejmów, niedoszłe lub nieudałe próby, jasno i stanowczo objawione zapatrywanie szlachty na rzecz, przekonały zapewne przeciwników, że na ustępstwa ważniejsze liczyć nie mogą, że każdy śmielszy ich krok sparaliżuje nieprzełamany opór izby poselskiej. Stawić nowy projekt, znaczyło chyba stawić go na to, aby upadł, znaczyło narażać się na nowe zaczepki, nowe niepowodzenia. Kto wie, do jakiej ostateczności byłyby w rezultacie doprowadziły: ów wzmagający się z każdym rokiem nawał spraw zaległych z jednej, i niemożność usunięcia złego z drugiej strony, gdyby nie była w Polsce zaszła zmiana, w następstwie której stało się możliwem raz jeszcze podnieść sprawę na nowo.

Na sam początek siódmego dziesięciolecia wieku XVI przypada stanowczy zwrot w polityce wewnętrznej Zygmunta Augusta. Możnowładztwo, z którem król szedł dotąd ręka w rękę, zdyskredytowało się w jego opinii, nie potrafiło mu dać skutecznej w polityce jego podpory, nie dopomogło do przeprowadzenia jego zamysłów. Król zwrócił się teraz do szlachty, i w sojuszu z nią szukał punktu oparcia do dalszego działania. Wobec tej zmiany pomysł stworzenia jakiejś tymczasowej instytucyi sądowej celem usunięcia zaległości mógł być podniesionym na nowo, a liczyć mógł daleko prędzej na urzeczywistnienie, niż poprzednio. Król nie potrzebował teraz uwzględniać interesów senatu, mógł postanowić, a względnie przyjąć projekt zredagowany w duchu szlachty; ta ostatnia, związawszy się z królem, musiała oczywiście popierać jego dążności, a mogła to uczynić tem chętniej, że mając zapewnione jego poparcie, spodziewać się mogła pomyślnego dla siebie wyniku akcyi.

---

1) Na ten obyczaj sądów posłowie przetczywszy nic nie namawiali, do inej szlachty na roki abo sejmy powiatowe odnieśli. Ibid. 304.

Kiedy po więcej niż trzechletniej przerwie król zdecydował się nareszcie zwołać sejm koronny, mający się odbyć w jego nieobecności w początkach roku 1562, postawioną została kwestya sprawiedliwości obok kwestyi inflanckiej, dwie sprawy, najbardziej piekące i najspieszniejszego wymagające załatwienia, jako wyłączny przedmiot jego obrad [1]). W instrukcyi na sejmiki powiatowe [2]) omawia król obszerniej sprawę sądownictwa. Zwraca on uwagę szlachty na to, że sama cierpi najwięcej na nieregularnym wymiarze prawa, a chcąc ją usposobić przychylnie dla swego pomysłu, zastrzega się, że na przyszłość sprawować będzie najwyższe sądownictwo według dotychczasowego zwyczaju, byleby tylko ustanowić sąd, któryby usunął sprawy nagromadzone z lat dawniejszych; wreszcie, mając na myśli próby z czasów Zygmunta I, przypomina, że sama szlachta występowała dawniej z projektami reformy. Ponieważ posłowie już kilkakrotnie, mianowicie zaś na sejmie z r. 1558/9 udaremnili plany królewskie, zasłaniając się brakiem zlecenia od braci, przeto instrukcya poleca sejmikom zastanowić się szczegółowo nad sprawą sądów i posłom obranym wydać odnośne pełnomocnictwo. Za podstawę obrad sejmikowych podaje instrukcya najprawdopodobniej projekt Tarnowskiego z roku 1558 [3]). Uchwała, jaką na sejmie poweźmie izba poselska wraz z senatem, miała być potem przedstawiona krolowi do sankcyi.

Zapowiedziany sejm nie doszedł—jak wiadomo—wcale do skutku. Pod jesień tegoż roku (1562) zwołany jednak został nowy, tyle ważny w dziejach naszych sąd egzekucyjny do Piotrkowa. Kwestya sprawiedliwości stanęła oczywiście znowu na porządku dziennym.

---

[1]) Por. ustęp z instrukcyi na tenże sejm: „A na tym sejmie aby nic innego jeno o inflanckiej sprawie a około namówienia sądów, nie chce, aby co innego stanowić miano. Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 19.

[2]) Ibid. 12—19.

[3]) Instrukcya wyraża się: I były podawane niektóre spiski publiczne około tego (naprawy sądów), co ma za to J. Król. Mość, że niektórzy z Waszmościów mieć je raczycie (Ibid. 17). Wiemy, że projekt Tarnowskiego był prawdopodobnie współcześnie drukowany (por. str. 132 w uwadze) i jako taki najprędzej mógł się rozpowszechnić po kraju, stąd wniosek, że wzmianka w instrukcyi królewskiej odnosi się najprawdopodobniej do niego. Zresztą wiadomo z poprzedniego postanowienia, że posłowie projekt z r. 1558 „odnieśli do braci“, do niego więc najprędzej zastosować się dadzą słowa, iż szlachcie projekt ten jest znany.

W instrukcyi wydanej poprzednio [1]) zawezwał król wszystkich, których procesy dotąd zalegały, ażeby się stawili na sejmie, a zwracając uwagę na zupełne rozluźnienie stosunków prawnych w kraju, dodaje, że Polsce grozi wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli sejm nie uchwali nowego sądu, „zgodnie z pożytkiem i godnością Rzeczypospolitej [2]).

Ani król ani senat nie wystąpili z początkiem sejmu z jasno określonym i szczegółowym projektem w tej sprawie. Mogło się zdawać, że podstawą obrad będzie projekt Tarnowskiego, do którego odwoływała się poprzednia instrukcya, projekt, który, jak wiemy, był wyrazem zapatrywań senatu, a nie znalazł swojego czasu poparcia u posłów. Uwaga ta tłómaczy nam też stanowisko, jakie w kwestyi tej zajęły początkowo oba sejmujące stany. Senat w wotowaniu za propozycyą królewską oświadczył się prawie jednogłośnie za ustanowieniem nowego sądu dla spraw zaległych [3]), posłowie przez dłuższy czas pomijają milczeniem całą sprawę, czekając widocznie ustępstw, a tymczasem uderzają tylko na złe, które się zakorzeniło, starają się wykazać nielegalność sądu assessorskiego [4]) i przypominają królowi statutem przepisany obowiązek sądzenia [5]). Przypomnienie to podaje mu nową sposobność poparcia swej myśli i wezwania izby poselskiej do wzięcia jej pod obrady [6]), atoli dopiero pod datą 4 lutego 1563, a więc przeszło w dwa miesiące po propozycyi królewskiej (30 listopada 1562) po raz pierwszy oświadczają posłowie gotowość zastanowienia się nad sprawą sądów [7]). Senat zajął się teraz wygotowaniem projektu, upoważniając szlachtę z góry do przedsiębrania w nim zmian [8]). Jak wyglądał ten projekt, nie wiemy, że się jednak różnił wielce od wydanej przy końcu sejmu ordynacyi, nie ulega wątpliwości [9]). Rzecz jasna, iż zredagowany przez senat, uwzględniać musiał

---

[1]) Menken, Epistolae Sigismundi Augusti 66, 76, 82.

[2]) Nisi iudiciorum ratio ex commodo et dignitate Reipublicae constituta fuerit. Ibid.

[3]) Działyński, Źródłopisma II, 9, 12, 13, 14, 16, 18, 20.

[4]) Ibid. II, 30, 31.

[5]) Ibid. II, 48.

[6]) Ibid. II, 49, 55.

[7]) Ibid. II, 62.

[8]) Ibid. II, 62.

[9]) Dowodzą tego wzmianki o ciągłych poprawkach, które w nim przedsiębrano, dowodzą zresztą wyraźnie słowa współczesnego dyaryusza:

przedewszystkiem jego interesa, i to nam tłómaczy, dla czego tyle wywołał sporów, zanim się nareszcie udało dojść do jakiejś wspólnej, zgodnej uchwały. Spory rozpoczęły się naprzód w łonie izby poselskiej. Ścierały się tu ze sobą dwie opinie: jedna bezwzględnych przeciwników wszelkich innowacyj, nie chcąca dopuścić, ażeby się król wyłamywał ze swego „powinowactwa“, oparta na bezwzwzględnem uznaniu zasady równości; druga więcej postępowa, uznająca konieczność usunięcia złego przez ustanowienie jednorazowego sądu, z uwzględnieniem wszakże interesów stanu szlacheckiego. Jeszcze dnia 19 lutego nie było zgody w samej izbie poselskiej [1]). Poskutkowało dopiero, jak się zdaje, upomnienie królewskie [2]); bo już w kilka dni potem nawiązali posłowie rokowania z senatem. Tu rozpoczęły się nowe spory. Strawiono dwa dni na daremnych układach, nie doprowadziwszy do porozumienia [3]). Potrzeba było znowu interwencyi króla, która skłoniła nareszcie senat po całodziennym oporze do ustępstwa. Wieczorem 24 lutego mógł już król z tryumfem zawezwać posłów do wspólnej narady, zawiadamiając ich, że senat ustąpił [4]). Nie ulega jednak wątpliwości, że ta zgoda obejmowała chyba tylko punkta główniejsze; nierozstrzygnięte pozostały jeszcze różne szczegóły, jak o tem świadczy dalszy przebieg negocyacyj sejmowych. Porozumiawszy się jednak co do zasady, można było szczegóły drobniejsze oddać pod rozstrzygnięcie osobnej komisyi mięszanej, złożonej z deputatów senatu i izby poselskiej. Na myśl tę, podniesioną przez króla [5]), oba zgodziły się ciała, tem bardziej, że wiele jeszcze było innych spraw ważnych, które załatwić się miały na sejmie. Wybrano tedy komisyą, złożoną z sześciu członków senatu i kilkunastu delegatów poselskich [6]), a dając jej pełnomocnictwo porozumienia się co do poszczególnych punktów, i zredagowania konstytucyi sądowej, uważano zresztą sprawę za skończoną. W artykułach szlachty, przedłożo-

---

Panowie potem przysłali modum iudiciorum, który, iż był nieraz poprawian, przeto go teraz nie piszę. Ibid. II, 63.

[1]) I namawiali posłowie modum iudiciorum nieraz, a wszakoż nihil erat conclusum hucusque. Ibid. II, 92.

[2]) Ibid. II, 92.

[3]) Ibid. II, 101.

[4]) Ibid. II, 102.

[5]) Ibid. II, 117.

[6]) Ibid. II, 117.

nych królowi pod dniem 5 marca, posłowie liczą się z ustanowieniem nowych sądów jako z faktem dokonanym, i domagają się tylko od króla odsądzenia tych spraw, które dla swoich sądów zachował [1]). Tymczasem i pojedyńcze szczegóły nowej ordynacyi sądowej stały się przedmiotem nowych sporów, których komisya widocznie nie chciała, czy też nie mogła załatwić, bo już niebawem sprawa stanęła znowu przed pełnym senatem i izbą poselską. Rozchodziło się mianowicie o przysięgę sędziowską. Możnowładztwo nie chciało dopuścić, aby członkowie senatu, mający wejść w skład sędziów zamierzonych, zobowiązani byli do jej składania, powołując się na to, że każdy senator już przy objęciu swego urzędu składa przysięgę służbową. Posłowie argumentowali przeciwnie, że przysięga senatorska nie daje jeszcze rękojmi bezstronnego wymiaru sprawiedliwości. W zasadzie słuszność była po stronie posłów, gdyż przysięga ta obowiązywała tylko do udzielania królowi dobrej rady i do zachowywania tajemnicy urzędowej [2]). O tem byli zapewne przekonani i sami senatorowie. Dawniej kwestya ta nie miała dla nich zasadniczego znaczenia. Owszem, w myśli projektu z r. 1552 wydanego przez króla za ich wiedzą i radą, gotowi byli do złożenia osobnej przysięgi sędziowskiej [3]); toż samo zapatrywanie objawili nawet na sejmie z roku 1558 [4]). Dla czegoż teraz stawili w tej samej sprawie takie trudności? Był to niewątpliwie fortel, obliczony na udaremnienie całego pomysłu, za którym na początku sejmu tak zgodnie się oświadczyli, który jednak w toku obrad uległ modyfikacyom na korzyść stanu szlacheckiego [5]). Nieprzełamany opór szlachty, a zapewne także i wpływ króla usunęły jednak w końcu i ten szkopuł. Senat ustąpił ostatecznie. Pytanie tylko, jak długo jeszcze trwały nieporozumienia co do tego punktu, i czy w ogóle były jeszcze inne kwestye sporne. Tyle wiadomo, że jeszcze pod dniem 15 marca musiał kanclerz wezwać posłów, aby już raz ukończyli rzecz całą [6]), poczem nazajutrz zakrzątano się gorliwie

---

[1]) Ibid. II, 118.

[2]) Vol. leg. I, 335.

[3]) Script. rer. pol. I, 300. Por. też Ibid, I, 12.

[4]) Lubomirscy, Dzienniki, 147.

[5]) Cała kwestya przysięgi w różnych ustępach dyaryusza sejmowego u Działyńskiego, Źródłopisma II, 122—124.

[6]) Ibid. II, 135.

około załatwienia sprawy [1]), i przystąpiono do ostatecznej redakcyi ordynacyi sądowej, jakkolwiek i teraz jeszcze dwa dni upłynąć musiały, zanim ją pod grozą świeżej wiadomości o wzięciu Połocka przez Moskali przyspieszono i ostatecznie przyprowadzono do skutku [2]).

Ordynacya ta [3]) stanowi nowe sądy, których jedynym celem jest uprzątnięcie spraw zaległych. Po spełnieniu tego zadania działalność ich ustaje, a wyjątek, którego tym razem dopuszczono, w niczem nie ma ubliżać istniejącej organizacyi sądownictwa polskiego, które na przyszłość zwyczajnym ma się odbywać trybem. W każdem województwie zebrać się mają poszczególne sądy w zwykłem miejscu wiecowem w lecie r. 1563 [4]). Rozleglejsze województwa, składające się z większej ilości ziem, jak mianowicie ruskie i mazowieckie, mają mieć dla każdej ziemi lub przynajmniej dla kilku z nich osobne sądy, jako to: trzy w województwie mazowieckiem, w Warszawie, Łomży i Zakroczymiu, pięć w województwie ruskiem, dla ziemi lwowskiej, sanockiej, przemyskiej, chełmskiej i halickiej, dla tej ostatniej wszakże tylko warunkowo, upoważniono bowiem szlachtę halicką, jeżli to uzna za stosowne, sądzić się także i we Lwowie. W województwie rawskiem natomiast, które dotychczas miało dwa miejsca wiecowe, odbyć się miały sądy tylko w Sochaczewie, jako miejscu, położonem w środku tegoż województwa; podobnież i ziemię wieluńską, która dotąd osobne miewała wiece w Wieluniu, poddano tym razem sądowi sieradzkiemu.

W skład sądów wchodzą przedewszystkiem dygnitarze, a więc wojewoda i kasztelan, następnie wszyscy urzędnicy ziemscy, wreszcie deputaci przez szlachtę każdego województwa na te sądy w dniu ich rozpoczęcia obrać się mający. Jak zwykle, tak i tutaj nazywają się ci wszyscy członkowie prezydentami [5]). Jeżliby się trafiło, że dygnitarz piastuje jakiś urząd

---

[1]) Ibid. II, 138.

[2]) Ibid. II, 149.

[3]) Vol. leg. II, 625—632.

[4]) Poszczególne terminy dla każdego sądu wymienione są w ordynacyi.

[5]) Por. stat. Kazimierza Wielkiego: iudices . . . . . debeant presidere (Vol. leg. I, 7) i korrekturę Taszyckiego Starod. prawa pol. pom. III, § 335.

w innem województwie, mianowicie starostwo, i nie może z tego powodu wziąć udziału w sądach obu województw, natenczas zasiąść ma w tym sądzie, do którego należy jako dygnitarz, w drugim zaś sądzie miejsce jego zająć ma podstarości. Jest to jedyny wypadek, w którym ordynacya ustanawia z góry zastępcę; we wszystkich innych razach sędzia nieobecny, chociażby nawet dla przyczyny prawnej, zastąpiony być ma przez innego delegata, którego obiorą inni członkowie sądu i cała na sądy zgromadzona szlachta. Jeżeli sędzia sam ma proces przed innym sądem, wolno mu tamże udać się na rozprawę, zaraz jednak po ukończeniu jego ma powrócić i aktem urzędowym usprawiedliwić swą nieobecność. W województwach, które składają się z kilku ziem, nie wszyscy urzędnicy ziemscy całego województwa, lecz tylko tej ziemi, która ma być sądzoną, biorą udział w sądach; tylko wojewoda należeć ma do sądów wszystkich ziem bezwarunkowo. W mazowieckiem i ruskiem dopuszczono tutaj wyjątku: obecność wojewody dopuszczoną była tylko na sądach łomżyńskich i lwowskich (tudzież halickich, jeśliby się odbyły we Lwowie); we wszystkich innych ziemiach wspomnianych obu województw wystarczała obecność samego kasztelana. Liczba deputatów, których szlachta wybrać i przysadzić miała do dygnitarzów i urzędników ziemskich, wynosi w każdem województwie czterech. Tylko tam, gdzie jednemu sądowi kilka poddano ziem, mianowicie w rawskiem i mazowieckiem, z każdej ziemi obrać należało po dwu deputatów. Przed rozpoczęciem sądów wszyscy bez wyjątku członkowie, a więc także i dygnitarze, złożyć mieli przysięgę sędziowską, której rotę podaje ordynacya. Wzbraniający się uczynić zadość temu obowiązkowi traci tem samem urząd ziemski lub dygnitarstwo. Na miejsce jego wybrać ma tymczasowego zastępcę reszta sędziów wraz z zgromadzoną szlachtą.

W czasie trwania sądów niższe subsellia, jak mianowicie grodzkie i ziemskie, będą zawieszone. Pisarze ziemscy mają brać udział w nowych sądach i wpisywać do ksiąg wyroki ich, o ile dotyczyły odnośnej ziemi. Za czynności te należała im się od stron zwykła opłata. Przysądy i winy sądowe dzielić się miały między sędziego i podsędka, tudzież deputatów rycerstwa. Ponieważ w Mazowszu nie było zwyczaju płacić przysądów, przeto w miejsce ich ustanowiono opłatę 4 gr. od sprawy, którą w połowie złożyć mieli powód i pozwany. W ogóle zwrócono baczną uwagę na rzetelne uiszczanie wszystkich opłat sądowych, tak, że jeszcze te sprawy, dla których w razie apelacyi do króla ordynacya sądowa krakowska z roku 1553 postanowiła zakłady 6 lub 20 grzywien, nie mogły prędzej dostać się pod rozpo-

znanie sądów, póki taksa nie zostanie w całości złożoną. Chodziło w ten sposób o uzyskanie jak największych dochodów na rzecz sędziów, dla których zresztą nie chciano stanowić osobnego podatku.

Ponieważ sądy ustanowiono tylko do odsądzenia restancyj, przeto okazała się potrzeba wymienienia jakiegoś końcowego terminu, po który sprawy uważane być miały jako zaległe. Jako taki dzień normalny uznano święto Trzech Króli 1563 roku. Wszystkie po ten dzień rozpoczęte sprawy apelacyjne cywilne od sądów grodzkich, ziemskich, podkomorskich i komisarskich, a nawet wiecowych i assessorskich podlegać miały orzecznictwu nowych sądów. Tylko te, które zostały już załatwione wyrokiem samego króla, nie mogły być napowrót przed niemi wznowione. Zresztą pozostała jurysdykcya sądów królewskich prawie nietkniętą; ordynacya wylicza po szczególe sprawy, które król sobie samemu zastrzegł do rozstrzygnięcia. W szczególności tyczyło się to zastrzeżenie właściwych spraw kryminalnych, które dostawszy się przed nowe sądy, miały być rozstrzygane tylko o tyle, o ile chodziło o następstwa cywilne występku; sprawa karna odesłaną być miała do króla. Inne sprawy, które nie pociągały za sobą kary śmierci, infamii lub konfiskaty, podlegać miały nowym sądom, choćby zresztą łączyły się z innemi następstwami karnemi, jak np. karą wieży. Tak mianowicie rozstrzygać się tamże miały sprawy o zabójstwa, zarówno co do skutków prywatnoprawnych, jak i karnych [1]).

Jak kilkakrotnie dawniej w projektach, tak też obecnie w ordynacyi okazała się potrzeba wprowadzenia pewnych ułatwień w postępowaniu sądowem. Za przewodem projektu z roku 1558 zwolniono strony od obowiązku przypozywania, wynikającego ze zmiany sądu, a to nawet w tym razie, jeśliby sędzia apelowany umarł, natomiast samą ordynacyą naznaczono generalny dla wszystkich termin przed nowymi sądami. Tylko wtedy, jeśliby w czasie, kiedy proces zalegał, zmarła która ze stron spór wiodących, potrzeba było przypozwu. Jeśliby w procesie rozwinęła się kwestya uboczna, którą według zwykłego trybu postępowania należałoby naprzód odesłać do ziemstwa, miał ją załatwić obecnie sam sąd nowo ustanowiony, bez odsyłki do niższej instancyi, a to z tego powodu, że fungował tylko w jednorazo-

[1]) Tak prócz samej ordynacyi (§ 14) stanowi także ogólna konstytucya na tymże sejmie wydana. Vol. leg. II, 625.

wej kadencyi, podczas której zresztą sądy niższe zawiesić miały swoję działalność; jeśliby tedy odesłano rzecz do ziemstwa, nie mogłaby ona wrócić napowrót przed nowe sądy, chyba znowu przed sąd sejmowy. Tylko w tym razie, gdzie potrzeba było poprzednio rozgraniczenia dóbr, dopuszczono wyjątku, stanowiąc, że podkomorzy (który także brał udział w sądach) ma się zająć tą sprawą w czasie trwania kadencyi. Wogóle było dążnością ordynacyi, ażeby wszystkie zaległe sprawy, o ile przydzielone zostały nowym sądom, na nich też zostały załatwione; dla tego też i przysiąg stron, dotyczących sprawy spornej, nie wolno było odsyłać do innych instancyj, lecz należało je złożyć wprost przed nowymi sądami. Uznano tylko dylacyą *pro maiori*, która usprawiedliwiała nieobecność przed jednym sądem, jeżeli strona równocześnie miała sprawę ważniejszą przed innym. Dowodu na to dostarczyć miał interesowany aktem urzędowym.

Porządek spraw, jak zwykle, iść miał według regestru. W wyrokowaniu brali udział wszyscy bez wyjątku członkowie sądu. Tylko wtedy, jeżeli w sprawie byli interesowani, wstrzymać się mieli od głosowania. Głosy wszystkich członków jednakowe mają znaczenie, „bo i wojewodzine wotum *eiusdem valoris* jako i drugich być ma“. Zdanie, na którem się większość oświadczy, staje się wyrokiem, którego ostateczną redakcyą i odczytanie zlecić ma sąd jednemu ze swych członków. Od wydanego w ten sposób orzeczenia apelacya bezwarunkowo nie jest dopuszczalną, a urząd grodzki odnośnego powiatu ma obowiązek przeprowadzić egzekucyą bez zwłoki.

Ordynacya sądowa z r. 1563 miała niewątpliwie wiele stron dodatnich. Ukróciła ona postępowanie przez cały szereg odpowiednich postanowień, poddała orzecznictwu sądów nietylko apelacye *per saltum*, ale także i te, które już przeszły przez sądy wiecowe lub assessorskie, zaradzała zatem złemu w daleko skuteczniejszy sposób, niż ordynacya z roku 1553; co najważniejsza wreszcie, usuwała możność apelacyi i od wyroków sądu, dawała zatem rękojmię, że sprawy raz odsądzone nie wrócą już przed sąd królewski, gdy przeciwnie wszystkie dawniejsze próby, jak ordynacya z roku 1553 i projekt z r. 1558 zdołały w tej mierze zdobyć się tylko na półśrodki, i to, jak zaznaczyliśmy w swojem miejscu, półśrodki niestosowne: podwyższenie koców. Nie bez znaczenia był także rozdział sądów na poszczególne województwa i ziemie, redukujący ilość spraw do jakiejś cyfry przystępnej, a zwalniający obok tego strony od smutnej konieczności przedsiębrania dalekich i kosztownych podróży. Jak dalece dyslokacya sądów

była pożądaną, świadczy drobny fakt, że rycerstwo ziemi halickiej, korzystając z udzielonego sobie przyzwolenia, zamierzało odbyć swe sądy nie we Lwowie, ale w Haliczu [1]. W jednym tylko względzie postanowienie ordynacyi stało niżej od projektu Tarnowskiego. Ten ostatni chciał mieć sąd złożony tylko z 10 członków, podczas gdy ordynacya powoływała doń liczbę daleko większą, bo nietylko wszystkich dygnitarzów i urzędników ziemskich, ale nadto jeszcze i po czterech deputatów szlachty. Ta zbytnia ilość sędziów stać się mogła przeszkodą szybkiego wymiaru sprawiedliwości. Nie zapominajmy jednak, że istniejąca dotąd instytucya najwyższa—sąd sejmowy—była jeszcze liczniejszą, a co najważniejsza, uwzględnijmy, że owa znaczna liczba członków w nowym sądzie stała się właśnie czynnikiem, który zapewniał szlachcie górującą z nim przewagę. Izba poselska kierując biegiem wypadków na sejmie r. 1563 [2], dozwalając na ustanowienie nowego sądu, któremu dotąd tak energicznie się opierała, starała się przynajmniej wyzyskać tę sposobność i zapewnić sobie w nim wybitne znaczenie.

Jakoż w istocie, rozpatrzywszy się bliżej w postanowieniach ordynacyi, przekonywujemy się, że wypadła ona zupełnie w duchu tendencyj szlacheckich. Na każdym kroku przyznaje ona rycerstwu najróżnorodniejsze uprawnienia. Jego reprezentanci zasiadają w sądzie jako urzędnicy ziemscy, a popierać ich mają deputaci szlacheccy, instytucya po raz pierwszy tutaj w skład sądu najwyższego wprowadzona. Tej liczebnej przewagi nie równoważy teraz, jak dawniej na wiecach, górujące znaczenie dygnitarzów, których głos — i to znowu po raz pierwszy — postawiony został na równi z głosem innych sędziów, i którzy, podobnie jak wszyscy inni, zobowiązani zostali do złożenia osobnej przysięgi sędziowskiej. Wobec tego, znaczenie pa-

---

[1] Por. wzmianki w Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 237 i w Działyńskiego Źródłopisma III, 161.

[2] Por. dopisek do dyaryusza tegoż sejmu: Była na sejmie tym posłów ziemskich takowa pospolicie authoritas, że prawie wszystko ab illis pendebat. Nieco dalej mówi tenże dopisek: Król J. Mość na perswazyach ich nie mało przestawał i jakoby wszystkiego od nich oczekiwał . . . acz senatorowie et publice et privatim amaricowali. Działyński, Źródłopisma II, 156.

nów, ledwo kilku, czasem, jak mianowicie w sądach, do których nie wchodził wojewoda, ledwo jednego, faktycznie zostało zniesione.

Uwagi te rzucają pewne światło na istotę nowych sądów. Co do formy nie były one niczem innem, jak tylko instytucyą wieców, zmodyfikowaną o tyle, że do liczby urzędników i dygnitarzów ziemskich dodano jeszcze deputatów szlacheckich. Ale co do istoty swej różniły się od nich zasadniczo. Przenosiły cały wpływ i znaczenie, jakie dawniej miała jedna, nieliczna cząstka sądów wiecowych, na drugi składnik tychże, który dotychczas był w nich upośledzony. Nowe sądy stały się w ten sposób instytucyą wybitnie szlachecką. Tylko za cenę takiego ustępstwa mogła się izba poselska zdecydować na ustanowienie osobnej, bez współudziału króla działającej ostatniej instancyi. Robiła ona przecież bądź co bądź ofiarę, łamiąc przekonanie, dla wielu jej członków jeszcze decydujące, o wyłącznem prawie króla do rozstrzygania sporów sądowych ostatecznym wyrokiem. Treść obrad, przeprowadzonych na sejmie, wskazuje dobitnie, jak ciężko przyszło jej zgodzić się na to.

Ustępstwo izby poselskiej świadczy dodatnio o jej politycznym takcie i zrozumieniu potrzeb własnych i całego społeczeństwa. Przeprowadzono nareszcie dzieło, którego Polska od dawna już potrzebowała, a przeprowadzono je sumiennie i rzetelnie. Dowodzi tego kilka postanowień ordynacyi, któremi zapewnić chciano skuteczną działalność sądów i zabezpieczyć je przeciwko możliwym nadużyciom ze strony tych, którym nie były na rękę.

Nikomu zapewne nie było tajnem, że sądy te natrafią z wielu stron na opozycyą w kraju. Przedewszystkiem liczyć można było na to, że w łonie samej szlachty znajdzie się znaczna ilość jednostek, nie rozumiejących interesu własnego stanu, wiszących ślepo i bezwzględnie przy konsekwencyach zasady równości. Dla ludzi tej miary i takich przekonań nowe sądy nie mogły być instytucyą popularna [1]), a opór ich wywołać mógł zamięszanie przy wyborze deputatów [illegible]dzież w ciągu odbywania sądów. Zastrzeżono tedy w ordynacyi, że obiór deputatów dokonać się ma bez względu na jakąkolwiek opozycyą przeciw samym sądom, a że w przepisie tym nic nie wspomniano

---

[1]) Na sejmie z r. 1565 zaznacza Sienicki, że posłowie z powodu zezwolenia na nowe sądy „jeszcze po dziś dzień dosyć urągania mają". Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 79.

o stosunku liczebnym wyborców, wynikało stąd, że nawet i tam, gdzie opozycya byłaby w większości, wybory i sądy dojść mają do skutku.

Drugim żywiołem, który mógł być niezadowolonym z wprowadzenia nowych sądów, był cały ów zastęp ludzi, którzy dotychczasowy zastój sprawiedliwości w niegodny wyzyskiwali sposób. Zaznaczyliśmy już w swojem miejscu, że pieniactwo krzewiło się podówczas w Polsce z wielkiem powodzeniem. Nowe sądy usunąć miały złe, pod którego panowaniem rozrastał się ten chwast; cel ich stawał zatem w sprzeczności z interesem tych, którzy ciągnęli stąd korzyści [1]). Wobec rozpowszechnionego zwyczaju zrywania i gwałcenia sądów trzeba było tedy zająć się zabezpieczeniem porządku i bezpieczeństwa nowej instytucyi. Jakoż w istocie ordynacya poświęca tej kwestyi baczną uwagę. Wkłada ona na urząd grodzki obowiązek przestrzegania porządku w miejscu sądowem, stanowi karę na winnych urzędników, jeźliby się okazali opieszałymi. Zastrzega odbywanie sądów poza szrankami, do których przystęp mają jedynie strony zawołane z regestru wraz z prokuratorami; wciskanie się innych zagrożono karą pieniężną. Bezpieczeństwo sądów obwarowano całym szeregiem postanowień, które w stosunku do dawniejszych statutów, dotyczących tej samej materyi, przedstawiają znaczne zaostrzenia [2]). Wreszcie postarano się także i o bezpieczeństwo osób udających się na sądy. Uznano ich nietykalność przez dwa tygodnie przed rozpoczęciem i takiż czas po ukończeniu sądów [3]); dodając zarazem, że zabójstwo

---

[1]) Że tak było w istocie, stwierdza wiadomość podana w dyaryuszu sejmu z r. 1563/4: Wiele ludzi, a ci zwłaszcza, którzyby nieradzi inszym się usprawiedliwiali, na te sądy amaricowali, między pospólstwem posły hydzili, jakoby oni powinność królewską . . . . z niego zdejmowali. Działyński, Źródłopisma II, 404.

[2]) Za hałaśliwe zachowanie się w sądzie naznacza statut Kazimierza W. karę 3 grz. (Vol. leg. I, 10), którą obecnie podniesiono do 14 grz. Za przyjazd zbrojny na miejsce sądów, następowałą nietylko konfiskata broni (według konst. z r. 1557. Ibid. II, 606), ale nadto (zamiast postanowionej tamże kary 14 grz.) kara 64 grz. Za rozbicie sądów pozostawiono oczywiście dawniejszą (postanowioną w roku 1507. Ibid. I, 363) karę śmierci lub w razie ujścia banicyą.

[3]) Istniało w tej mierze dawniej postanowienie z roku 1538 (Ibid. I, 533), zniesione w roku 1539 (Ibid. I, 548), według którego napad na stronę

w tym czasie na osobie takiej spełnione, śmiercią, zadanie rany wieżą i grzywną pieniężną ma być ukarane. Dla szybszego wymiaru sprawiedliwości wprowadzono względem tego rodzaju występków postępowanie skrócone.

Był jeszcze jeden żywioł, który zająć musiał stanowisko opozycyjne, a było niem możnowładztwo [1]). Jeżeli już dla zwykłej szlachty trudną było rzeczą poddać się wyrokowi równego, o ileż trudniej musiało się przedstawiać to zadanie dumnego magnata. Zresztą cała organizacya sądów, tak jak ją przeprowadzono na sejmie z r. 1562/3, była polityczną porażką dla senatu, i to właśnie w czasie, kiedy cały szereg projektów dawniejszych rozkołysał go w nadziei, że przy ewentualnem ustanowieniu sądu, jemu a nie szlachcie zapewnioną zostanie przewaga. Był to wprawdzie sąd na jeden tylko raz ustanowiony, ale zapewne mało było ludzi w senacie, którzyby nie wiedzieli, że jest on tylko pomostem do trwałej reformy. Co prawda, na sejmie r. 1562/3 senat przyzwolił ostatecznie na nowe sądy, ale długie i zacięte spory z izbą poselską świadczą najlepiej, jak niechętnie czynił tę ofiarę. Że się ostatecznie zgodził, przyczyny tego szukać należy w samej logice faktów. Przez ciąg pierwszej połowy rządów Zygmunta Augusta senat na każdym prawie sejmie nawoływał posłów, aby dozwolili na ustanowienie sądu dla spraw zaległych, ale nawoływał bezskutecznie. Tymczasem na sejmie r. 1563 izba poselska okazuje się gotową do spełnienia tych życzeń; miałże się teraz cofnąć, zadać kłam wszystkim dawniejszym swoim twierdzeniom, a nawet wotom, objawionym na początku sejmu? Prosta konsekwencya nie dozwalała takiego odwrotu, a to tem bardziej, że projekt, jaki miano teraz uchwalić, zaradzał złemu w skuteczniejszy sposób, niż którakolwiek z prób dawniejszych. Walczono dawniej w imię zasady, niewątpliwie pięknej i szlachetnej, ale pod jej pokrywą przeprowadzić chciano cel egoistyczny, interes własnego stronnictwa; teraz, nie chcąc się skompromitować, trzeba było uznać tę samę zasadę, choć ją postawił kto

---

udającą się na sądy, 8 dni przed i po skończeniu sądów, tudzież przez cały ciąg ich trwania, stoi na równi ze zbrodnią zgwałcenia glejtu królewskiego.

[1]) Bardzo dobitnym wyrazem opinii możnowładców o nowych sądach są wota senatorskie, poddające je ostrej krytyce, na sejmie warszawskim r. 1563/4. Działyński, Źródłopisma II, 201, 206, 208.

inny, i chociaż się pod nią kryły tendencye wprost przeciwne. Ale choć senat dał swe przyzwolenie na sejmie, to jednak można było przypuszczać, że nie zaniedba niczego, aby paraliżować działalność nowych sądów, a miał do tego rozliczne sposoby: wystąpić mógł przeciw nim bądź przez poszczególnych członków ze swego grona, bądź też przez szlachtę, zwłaszcza uboższą i mniej intelligentną, która tak często szła na lep magnatów.

Nie dziwi nas też zapewne, że mimo wszystkich ostrożności, jakie poczyniła ordynacya z roku 1563, nowe sądy, wobec tylu przeciwnych im żywiołów, nie we wszystkich województwach i ziemiach doszły do skutku. Stało się przedewszystkiem w ziemi przemyskiej i sanockiej, „prze niezwolenie szlachty“, podobnież także w województwie podolskiem [1]), rawskiem [2]) i mazowieckiem [3]). W bełskiem nie odbyto ich w oznaczonym terminie z powodu nieosiadłości wojewody i innych dygnitarzów, tudzież ze względu na to, że wówczas właśnie wakowała posada pisarza ziemskiego [4]). Wszakże już na najbliższym sejmie warszawskim 1563/4 posłowie bełscy zażądali usunięcia nieformalności [5]), i niezawodnie pod wpływem ich żądań ponowioną została konstytucya o osiadłości dygnitarzów i urzędników [6]), poczem w lecie

---

[1]) Rpis Bibl. Czart. 1604.

[2]) Por. limitacyą z 29 maja 1566 r. (C. Leop., t. 332, str. 391 sq. C. Bełz., t. 170, str. 964 sq., I. C. Crac., t. 87, str. 221) z której wynika, że w Sochaczewie sądów nie odbyto.

[3]) List biskupa kameryńskiego z 14 maja 1563 r.: Li giudici delle cause civile sono stati accettati, come fu risoluto nelle comitie, da tutti li Palatinati, eccetto in Masovia (Theiner, Mon. Pol. II, 705).

[4]) Por. Działyński, Źródłopisma II, 346—7. Rpis. Bibl. Czart. n. 1604 omawia tę sprawę w sposób następujący: W bełzkiem województwie także (nie odbyły się sądy) prze wojewodę nowo danego imo prawo Joannem Baptistam Comitem in Tenczyn, człowieka młodego i tam przedtem nieosiadłego, i prze pisarza ziemskiego, którego nie mieli, bo niejaki Rusiian pisarz wiele w księgach porobiwszy złego, księdzem był ostał, pisarstwo puścił, obawiając się sprawiedliwej kaźniej.

[5]) Działyński, Źródłopisma II, 347.

[6]) Vol. leg. II, 637.

r. 1564 odbyto sądy bez żadnej przeszkody [1]). Inaczej miała się rzecz z sądami halickimi, które również nie doszły do skutku we właściwym czasie dla jakichś nieznanych nam bliżej przyczyn prawnych (?) [2]). Już na sejmie w r. 1566 posłowie tej ziemi, podobnie jak i posłowie sochaczewscy prosili o usunięcie przeszkód i wydanie konstytucyi zatwierdzającej sądy, i polecającej ich odbycie [3]). Konstytucya taka nie przyszła wszakże do skutku. Dopiero na sejmie r. 1569 wytoczono tę sprawę ponownie przed zgromadzone stany. Kwestya cała omówiona tamże obszernie, illustruje najdobitniej opozycyą senatu przeciw nowym sądom. Ponieważ w Haliczu nie odbyły się one w czasie ordynacyą do tego wyznaczonym, nie chcieli możnowładcy uznać ich władzy, i nie zaprzeczając zresztą szlachcie halickiej prawa odbycia sądu, żądali dla siebie wyjęcia z pod ich jurysdykcyi. Oświadczyli na to posłowie, że wolą, aby sądy nie doszły wcale do skutku, niżby dojść miały w ten sposób ubliżający ich powadze. Król przyznawał wprawdzie słuszność argumentacyi senatu. ale nie skłonił się przecież do żadnego ustępstwa. Sprawa skończyła się na wzajemnych rekryminacyach: pozytywnej uchwały nie powziął sejm lubelski w tej mierze. Czy sądy odbyły się bez odnośnej konstytucyi, jak w r. 1564 sądy bełskie, czy też nie, rozstrzygnąć nie umiemy [4]).

---

[1]) Por. akt fundacyi tychże sądów w T. Bełz. t. 129, str. 17: Iudicia generalia nova in conventu generali Petricoviensi praeteriti anni, pro hac dumtaxat vice noviter laudata atque instituta, quae ob certas rationabiles causas iuxta ordinem descriptum vigore constitutionis conventus praefat. Petricoviensis in Bełz non fuerant protunc celebrata, quae quidem iudicia praefata generalia nova pro hac una dumtaxat vice laudata vigore constitutionis et assignationis diei celebrationis praefatorum iudiciorum novorum in conventu generali Regni Varsaviensi moderno proxime praetertio sunt in Bełz celebrata. Zaznaczyć winniśmy zresztą, że w konstytucyach sejmu warszawskiego z r. 1563/4 nie ma oznaczonego terminu, na który powołuje się przytoczona zapiska. Sądy bełskie rozpoczęte 29 maja 1564 r.

[2]) Legitimis de causis, wyraża się dyaryusz z r. 1569. Działyński, Źródłopisma III, 172.

[3]) Por. limitacyą z 29 maja 1566 roku (C. Leop. t. 333, str. 392 sq.) Exceptis iudiciis in terra Haliciensi et Sochaczoviensi non determinatis nec iudicatis, de quibus ad petitionem nuntiorum earundem terrarum speciali constitutione per Nos canebitur.

[4]) Do sprawy sądów halickich na sejmie lubelskim por. Działyński, Źródłopisma III, 161, 171, 172. Kojałowicz, Dnewnik, 350, 358, 363, 421—2.

Z przytoczonych tutaj dość licznych przykładów widać, z jak wielkiemi trudnościami walczyć musiało dzieło z r. 1568. W zasadzie wszystkie powody nieodbycia sądów, jak mianowicie owo „niezwolenie szlachty“ były bezprawne, bo sprzeciwiały się wyraźnemu przepisowi ordynacyi. Jak dotychczas na wiecach, tak też obecnie i na tych sądach, które formą swą najwięcej się do nich zbliżały, objawiła się owa bezwzględna zależność ich od uznania i woli szlachty, wobec których wyraźne przepisy ustawy musiały pozostać bezsilnymi. Nie był to zresztą jedyny objaw opozycyi. Nawet tam, gdzie odbyto sądy, potrafiono w inny sposób zaczepić ich powagę. Rzeczą jest jasną, że jak na stosunki ówczesne, w obec luk, jakie zawierało prawo, wobec różnic, jakie przedstawiało w poszczególnych prowincyach, wypadać musiały czasem w sprawach analogicznych odmienne wyroki [1]). Na tej podstawie, a zapewne i bez żadnej podstawy, wynoszono teraz przed króla skargi przeciwko sędziom o niesłuszne wyrokowanie; był to środek, za pomocą którego ominąć chciano zakaz apelacyi, zawarty w postanowieniu z r. 1563. Rzecz zmieniała się chyba o tyle, że król zamiast występować w charakterze sędziego apelacyjnego, miał teraz fungować jako sędzia spraw urzędowych. Jeżeli jednak owe skargi na sędziów miały za sobą przynajmniej jakiś pozór prawności, to już wcale nielegalnem było, postępowanie tych, którzy nie wnosząc wcale żadnych zażaleń, wyrokom sądów poddać się nie chcieli. Uwaga ta tyczy się głównie i przedewszystkiem tych, którzy skazani zostali za mężobójstwa na karę wieży. Widzieliśmy, że we wszystkich próbach wyprzedzających ordynacyą z r. 1563, nie odważono się poddać spraw tych pod orzecznictwo projektowanych sądów. Nie stało się to bez powodu. Jeżeli w sprawach cywilnych bezwzględne posłuszeństwo wyrokom sądów niekrólewskich miało dla współczesnych stronę wielce drażliwą, o ileż drażliwszym przedstawiać się musiał obowiązek poddania się tym wyrokom w sprawach karnych, ograniczającym szlachecką wolność osobistą. Ordynacya z r. 1563 przekazała mimo to sprawy o zabójstwa nowym sądom, prawdopodobnie dla tego, że ilość ich była wcale znaczną, i stanowiła jednę z ważniejszych kategoryi zaległości [2]). Ale na tym punkcie trafiła ona na gwał-

---

[1]) Zarzuca to Uchański na sejmie r. 1563/4. Decreta sobie są przeciwne. Działyński, Źródłopisma II, 204.

[2]) Por. wyżej.

towny opór; skazani nie chcieli uznawać wyroków i opierali się ich egzekucyi.

Ta opozycya przeciw sądom, podnosząca się z najrozmaitszych stron, groziła zupełnem zniweczeniem tych dodatnich rezultatów, jakie przyniosły. Jeżeliby uznano za właściwe rozstrzygać w sądach królewskich skargi powynoszone przeciw sędziom, cel, dla których je ustanowiono, byłby zupełnie chybiony, mnóstwo bowiem spraw zaległych dostałoby się napowrót przed króla, w innej tylko niż dawniej formie. Jeśliby zabójców nie zmuszono do odsiadywania wieży, całe znaczenie nowych sądów zostałoby zachwiane i wpłynąćby mogło demoralizująco na innych, którzy pierwotnie mieli zamiar poddać się ich wyrokom. Król i szlachta nie mogli sobie życzyć takiego wyniku rzeczy; król dla tego nie, że znalazłby się wobec tego samego nawału spraw, który usunąć pragnął ordynacyą z r. 1563; szlachta dla tego nie, że w takim razie pierwsza nieudała próba stworzenia najwyższej instancyi sądowej z wybitną przewagą żywiołu szlacheckiego, skompromitowałaby ją wielce i mogłaby bardzo niekorzystny wywrzeć wpływ przy późniejszej reformie. W interesie zarówno króla jak i szlachty leżało tedy wytężyć wszystkie siły celem utrzymania powagi nowych sądów, a cel ten uzyskać się dał najsnadniej w drodze jakiegoś aktu ustawodawczego, zatwierdzającego wszystkie ich czynności i wyroki. Zaraz też na najbliższym sejmie warszawskim roku 1563/4 chwycono się tego środka. Na wyraźne żądanie izby poselskiej [1]), wydał król pod datą 30 marca 1564 r. „Dekret na sądy nowe przeszłe“ [2]), którego postanowienia unicestwiły w zupełności wszystkie zabiegi opozycyi.

Przypominając zasadę wypowiedzianą w ordynacyi z roku 1563, że wyroki nowych sądów stoją na równi z wyrokami królewskimi, zwalnia dekret ogólnem postanowieniem wszystkich sędziów od skarg wyniesionych przeciwko nim o niesprawiedliwe postępowanie w sądach, a to nawet w tym razie, jeśliby sam instygator królewski wyniósł przeciwko nim pozew. Sędzia wbrew postanowieniu dekretu zaocznie skazany, wolnym ma być od takiego wyroku. Nie wolno mu

---

[1]) Działyński, Źródłopisma II, 346, 404.

[2]) Vol. leg. II, 650 sq.: Działyński, Źródłopisma II, 440 sq. Do sądów nowych odnoszą się tylko §§ 1, 4 i 5 tego dekretu; §§ 2 i 3 zawierają postanowienia o postępowaniu z przestępcami przez króla od czci odsądzonymi.

nawet na odnośny pozew stanąć przed sądem królewskim, czy to osobiście, czy też przez prokuratora, inaczej ulega karze 100 grzywien, z której połowa skarbowi królewskiemu a połowa stronie ma przypadać; nadto prokurator jego przez tydzień na dnie wieży ma być więziony. Ci, którzy przez nowe sądy skazani zostali na wieżę za występek zabójstwa, poddać się mają karze bezwarunkowo. Nie mogą się zasłaniać ani przedawnieniem kary, ani mandatem kancelaryi królewskiej, za którego uzyskanie naznaczono na ubiegających się karę 300 grzywien. Obowiązkowi temu zadosyć mają uczynić najdalej do niedzieli zielonych świąt tegoż roku [1]). Tylko tym, którzy służą wojskowo, przedłużony został termin do sześciu tygodni po skończeniu ćwierćrocza służby wojskowej. Kto w przeciągu tego czasu nie podda się karze, ma być przez starostę obwołany banitą i ukarany śmiercią; miasta zaś, w których obrębie znajdują się winowajcy, mają gorliwie popierać starostów w imaniu wywołańców.

Dekret ten ratując powagę nowych sądów, nie miał zresztą jedynie tylko znaczenia politycznego dla szlachty; nadał on sankcyą rzeczy, która społeczeństwu całemu przyniosła istotną korzyść. Sądy z r. 1563 nie odsądziły wprawdzie wszystkich zaległości, ale zmniejszyły znacznie ich liczbę. Po raz pierwszy od lat kilkudziesięciu popłynął wymiar sprawiedliwości pełniejszem korytem. Przyznawał to sobie nie tylko król [2]), nie tylko szlachta [3]), ale przyznać musieli nawet przeciwnicy, możnowładztwo [4]). Jakie zbawienne skutki przyniosły one dla ogółu społeczeństwa, o tem przekonywa nas krótka, ale pełna treści wzmianka współczesnego pamiętnika, którą przytaczamy tutaj w całości, ponieważ rzuca wiele światła na całą omówioną tu sprawę [5]). „Sądy takowe odprawowały się, acz ludzie zdry-

---

[1]) Dekret wyraża się: „do czasu niedziele przyszłej świątecznej. Nie może to być niedziela wielkanocna, która już w trzy dni po wydaniu dekretu nastąpić miała (data dekretu 30 marca 1564; wielkanoc przypadła w tym roku 2 kwietnia). Najprawdopodobniej więc odnoszą się słowa dekretu do niedzieli zielonych świąt, przypadającej na 21 maja.

[2]) W instrukcyi na sejm warszawski r. 1563/4 Działyński, Źródłopisma II, 197.

[3]) Ibid. II, 404.

[4]) Ibid. II, 205, 206. Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 66.

[5]) Rpis. Bibl. Czart. 1604.

wali się na nie, jako na rzecz nową, nieprób owaną. I naprzód przykro to od posłów przyjmowali, że to z króla zdjęli, *quod suum ac praecipuum est;* ale ukrzywdzeni świerkiem doma, jako i posłowie na sejmie dociśnieni, zwolili na takowe sądy i obierali między sobą godne i dobrego mniemania ludzie deputaty, których wszech pilnością i dozorem odprawowały się kauzy z wdzięcznością wielką ludzką; także pospolicie kontenci z nich wszyscy byli, chwali i dziękowali, okromia tych, którym się nie chciało prawymi być ukrzywdzonym sąsiadom".

IV.

Sądy z r. 1563 tworzą ważny objaw w historyi usiłowań około zreformowania najwyższego sądownictwa polskiego. Same w sobie nie stanowiły one reformy, były tylko instytucyą przejściową; ale miały tę ogromną doniosłość, że po raz pierwszy urzeczywistniły myśl stworzenia instancyi najwyższej bez współudziału samego króla, że po raz pierwszy złamały kardynalną zasadę, na której się opierało dotychczasowe sądownictwo polskie. Żaden z dawniejszych projektów, z czasów Zygmunta Augusta, ani też ordynacya z r. 1553 nie odważyły się kwestyi tej rozstrzygnąć w sposób tak bezwzględny i stanowczy. Dla myśli gruntownej i trwałej reformy był to już tryumf niepośledniego znaczenia. Można się było powołać na to, że zasada, którą już raz uznano, pragnąc zaradzić chwilowemu złemu, powinna być stale wprowadzoną w życie, skoro się okazało, że złe nie jest przemijającem, że wszystkie chwilowe i dorazowe półśrodki zaradcze nie są w stanie usunąć tych ujemnych skutków, jakie płynęły z wadliwej organizacyi sądowej.

O tej wadzie organicznej mało już kto mógł wątpić podówczas w Polsce. Właśnie obie próby z lat 1553 i 1563 musiały przekonać najżarliwszych nawet zelotów dawnego stanu rzeczy, że stan ten nadal utrzymać się nie da. Sądy dorazowe (zwłaszcza zaś sądy z roku 1563) odsądzały zaległości, ale nie zdołały odsądzić ich wszystkich; zresztą, skoro tylko skończyły swą działalność, występowała znowu na jaw dawna choroba chroniczna, zastój sprawiedliwości. „Albowiem już teraz sądów więcej, krzywd namnożyło się, wiele akcyej i długości praw, iż to mało podobno, aby je W. Król. Mość

sam mógł odprawować"—powiedziano na sejmie r. 1563/4 [1]), w kilka zaledwie miesięcy po skończeniu działalności sądów z r. 1563. Żądać nadal utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy, znaczyło to żądać czegoś nierozumnego i niemożliwego.

Przykład zagranicy, na której instancye sądowe wśród wzmagającego się w Polsce upadku sprawiedliwości zupełnie słusznie zwrócono teraz uwagę, wpłynął zapewne także nie mało na przezwyciężenie wstrętu do inowacyj. Zwracały przedewszystkiem uwagę na siebie dwie władze sądowe cudzoziemskie, parlamenty francuskie, zreorganizowane w połowie wieku XV, tudzież niemiecki Reichskammergericht, świecący właśnie w czasach panowania Zygmunta Augusta najświetniejszą epokę swojego istnienia. Współczesne pomniki literatury politycznej omawiając stan sądownictwa w Polsce, stawiają jej za przykład obie te instytucye zagraniczne [2]). Ale na samych przykładach nie ograniczają się one jedynie; podają zarazem szczegółowe plany, według których należałoby przeprowadzić reformę.

Pierwszy, który w literaturze zwrócił uwagę na potrzebę trwałego przeobrażenia sądownictwa, jest Orzechowski. Pod wpływem projektu podniesionego na sejmie 1543 r. przemawia on w broszurce swej, *Fidelis subditus*, napisanej tegoż roku [3]) za ustanowieniem osobnej instancyi najwyższej, mającej rozstrzygać sprawy apelacyjne bez współudziału króla. Plan reformy, jaki przedstawia, nie pochodzi od niego; powtarza on to, co podniosła szlachta w projekcie sejmowym; tylko argumentacya, mająca uzasadnić żądanie, stanowi własność autora. Zdaniem Orzechowskiego król potrzebuje jakiegoś ciała, któreby mu we wszystkich ważniejszych sprawach udzielało rady. Taką instytucyą w Polsce jest senat; powinien on się składać z ludzi pod każdym względem nieskazitelnych, górujących nad innymi rozumem i cnotą. Tymczasem w Polsce rzecz się ma inaczej, wielu bowiem pożąda godności senatorskiej tylko dla marnego tytułu i stara się usunąć innych, chociażby godniejszych kompetentów od tego urzędu. Wynikają stąd spory, w których sędziami są sami interesowani senatorowie. Jestto złe, które trzeba usunąć, a usunąć je można tylko

---

[1]) Działyński, Źródłopisma II, 204.

[2]) Orzechowski, Fidelis subditus, 39; Dyalog o exekucyi (wyd. Turow.), 102; Modrzewski, De emend. Republ. wyd. z r. 1554, str. 131.

[3]) Por. wyżej w uwadze.

[4]) Fidelis subditus str. 34—40.

wtedy, jeżeli senatorowie przestaną być sędziami spraw prywatnych (*privatorum rerum iudices*). Sląd wynikać ma według Orzechowskiego konieczność ustanowienia nowego sądu [1]). Błędność argumentacyi widoczna tu aż nadto. Czy Orzechowski, jak większość społeczeństwa, nie zdawał sobie podówczas jeszcze sprawy, w czem leży właściwa przyczyna złego? Nie chcemy rozstrzygać, choć przyznać należy, że powód takiego rozumowania da się w inny jeszcze sposób wytłómaczyć. Orzechowski podjął się tutaj zadania spopularyzować w drodze literackiej projekt szlachty, a w projekcie tym, jak wiemy, leżało usunięcie wyłącznego prawa senatu do udziału w sądach najwyższych. Ten wzgląd zapewne spowodował go, że szukał za jakimś argumentem, któryby usprawiedliwił ten cel, choć jasną jest, jak niezręcznie wykonał swoje zadanie.

Po raz wtóry poruszył on tę sprawę w „Dyalogu o exekucyi", pisanym, jak wiadomo, na krótki czas przed zebraniem się sejmu piotrkowskiego exekucyjnego [2]). Tutaj zdaje już sobie całkiem jasno sprawę z ujemnych stron organizacyi sądowej, i uderza na nią z właściwym sobie gryzącym sarkazmem i ironią [3]). Przyznaje wprawdzie, opierając się na Arystotelesie, że wymiar najwyższej sprawiedliwości jest zadaniem zgromadzenia prawodawczego, jakiem w Polsce były sejmy, zastrzega jednak, że wobec wielu innych ważniejszych zajęć zakres kompetencyi sejmowej powinien być ograniczony. W szcze-

---

[1]) Sprawę sądów rozstrząsa Orzechowski w dyalogu siódmym (wyd. Turow. str. 96—103).

[2]) Wyraża się np.: Ma-li król, zaniechawszy wszystkie prace i rady około tak wielkich nieprzyjaciół koronnych, wszystek sejm piotrkowski około twoich szkap, świni, krów i około spasi z Radami swemi strawić? (str. 97).—Patrzajże, jeżeli sprawiedliwa rzecz jest, albo będzie-li to według przysięgi królewskiej, opuściwszy sejmowe kwestye tak wielkie na mojem a twojem bydle wszystkiemu królowi z Radami swemi uwiąznąć? (str. 98).— A cóżto wżdy lepszego obierasz, krowę-li swą, o którą pozywasz... czyli wszystkę Polskę, abyś w niej za radą królewską po tym sejmie z żoną, dziećmi i wolnościami cały był? (str. 98). — I nie wierzę ja temu, aby który człowiek chciał być u nas królem polskim, gdybyśmy mu rozpowiedzieli, że... i szewce o kopyta gdy się zwadzą, sądzić ty będziesz (str. 100). — Por. jeszcze co mówi o niesprawiedliwych wyrokach sejmowych, w czem winę nie królowi, lecz błędnemu przedstawieniu prokuratorów przypisuje, str. 102—103.

gólności należałoby z pod niej wyłączyć sprawy cywilne, bo „urząd królewski ad publica extenditur, non autem ad privata". Jak należy zorganizować sąd, który miałby objąć orzecznictwo w sprawach wyjętych z pod jurysdykcyi sejmowej, o tem wyraża się Orzechowski bardzo niejasno. Żąda, ażeby król sądził Polaków „przez wybrane ludzi, na sądach ziemskich, wiecowych, assessorskich którzy w rzeczach wątpliwych a trudnych, w czemby się nie zgadzali sami, przy królu będąc spytają króla, jak to albo owo w rzeczach wątpliwych osądzić". Ze zdania tego tyle tylko wynika na pewne, że Orzechowski nie pragnął wprowadzenia nowej jakiejś odmiennie zorganizowanej instytucyi, lecz istniejącym już władzom sądowym, a to nie tylko wiecom lub sądom assessorskim, ale nawet i ziemstwom nadać pragnął charakter instancyj najwyższych [1]). Oczywiście, nie dla wszystkich bez wyjatku spraw prywatnych miały się stać instancyą najwyższą sądy ziemskie, bo w takim razie stałyby się zupełnie zbędnemi sądy wyższe, jak wiece i assessorye, które Orzechowski pragnie nadal utrzymać. Zapewne więc ziemstwa wyrokować miały nieodwołalnie tylko w sprawach mniejszej wagi; — myśl zdrowa i racyonalna, zmierzająca do ograniczenia zbyt szerokiego prawa apelacyi. Mówi dalej Orzechowski o wyborze sędziów („przez wybrane ludzi"). Czy miał tu na myśli dotychczasową organizacyą wyborów, tak jak je stosowano do urzędników sądu ziemskiego a po części i wiecowego, czy też pragnął w tej mierze jakichkolwiek innowacyj, a w ostatnim razie, kto miał dokonywać wyboru, czy król, czy sejm, czy szlachta na sejmikach, trudno wyrozumieć z Dyalogu. To tylko pewna, że Orzechowski nie chce przyznać senatowi wyłącznego prawa zasiadania w sądach najwyższych, owszem, zarzuca mu, że „panowie wotując, kierują sprawiedliwością naszą jako chcą", a jedyny wymóg, jaki stawi do sę-

---

[1]) Wyrażenia „przy królu będąc" nie można oczywiście rozumieć w tem znaczeniu, jakoby Orzechowski chciał utworzenia jednego tylko sądu, działającego przy boku i na dworze króla, a więc jakiegoś sądu nadwornego. Sprzeciwia się temu żądanie jego, domagające się przyznania takiegoż samego znaczenia także sądom ziemskim i wiecowym, o których przecież nie mógłby się wyrazić, że działają stale przy boku króla; sprzeciwia się dalej to, co mówi (str. 102—103) o korzyściach wynikających stąd, że w razie przyjęcia jego projektu strony nie będą potrzebowały przedsiębrać podróży na dwór królewski lub też dawać się tamże zastępować przez prokuratorów.

dziów, jest, aby byli ludźmi cnotliwymi i mądrymi. Wreszcie żąda, aby w razie różności zdań rozstrzygała o wyroku większość głosów.

Streszczenie to przekonuje, jak mało Orzechowski miał zmysłu do ścisłego, prawniczego sformułowania swoich projektów. Umiał wytknąć złe i skrytykować je, ale postawić w miejsce tego coś istotnie dodatniego, rozprowadzić myśl swoję szczegółowo, jednem słowem, wymyśleć dokładny projekt reformy—nie potrafił. Jak wszędzie, tak i tutaj uwydatnia się jego natura więcej negatywna. Pozytywna, na szeroką skalę obmyślany projekt reformy zostawił w literaturze ówczesnej - Modrzewski.

W kilkakrotnych podróżach za granicę miał Modrzewski sposobność zapoznać się bliżej z urządzeniem spirskiego Reichskammergerichtu, a widząc, jak dobre owoce instytucya ta wydaje dla Niemiec, przemówił gorąco w „Naprawie Rzeczypospolitej“ za urządzeniem podobnegoż sądu najwyższego i dla Polski. Stawiając za przykład wzór zagraniczny, nie idzie on jednak za nim ślepo, nie naciąga doń sztucznie stosunków polskich, przyjmuje tę i ową myśl zdrową, ale stosuje ją zarazem do istoty sądownictwa krajowego, uwzględnia rzeczywiste jego potrzeby, liczy się nawet po części z przeciwnymi swoim zapatrywaniom prądami i dążnościami, jakie podówczas panowały w Polsce [1]).

Punktem wyjścia dla Modrzewskiego zarówno w projekcie reformy sądownictwa, jak w ogóle w całym jego programie przeobrażenia Rzeczypospolitej, jest myśl nieobliczalnej doniosłości, postulat jedności prawa dla wszystkich bez wyjątku stanów. „Tego żądać trzeba, aby jedne prawa spisane były wszystkim ludziom, którzy je-

[1]) Już w pierwszem wydaniu De emendanda Republica z roku 1551 poruszył Modrzewski kwestyą sądownictwa najwyższego, wskazując na dotychczasowe jego braki, nie postawił wszakże jeszcze szczegółowego programu reformy, pozostawiając całą sprawę inicyatywie i zdaniu sejmu (fol. 125—127). Dopiero w wydaniu z r. 1554, prawdopodobnie pod wpływem omawianej podówczas na sejmach kwestyi ustanowienia jednorazowego sądu dla spraw zaległych, wypracował szczegółowy projekt reformy (str. 130—135). Ustęp o sądownictwie, tak jak go znajdujemy w wydaniu z r. 1554 przeszedł bez zmiany do wydania z r. 1559 (str. 146—151) i oddany został w zupełności w tłómaczeniu Bazylika (wyd. Turow. 219—227), z opuszczeniem jednego tylko wstępu (o czem niżej, por. uw. 1 na str. 164). Streszczenie, które podajemy w tekscie, opiera się na wydaniach z r. 1554 i 1559.

dnego Pana mają, jako też członki jednego ciała, jednym duchem bywają oczerstwiane, ruszane i rządzone". To też i w skład projektowanego sądu wchodzić mają zdaniem jego reprezentanci trzech stanów, duchowieństwa, szlachty i mieszczaństwa, podzieleni na trzy kollegia (konsystorze) o równej liczbie członków. Każde kollegium załatwia sprawy sporne swojego stanu. Liczby sędziów nie oznacza Modrzewski stanowczo, przemawia wszakże za tem, aby była jaknajmniejszą, zbytnia bowiem ilość tychże wywołuje najłatwiej zamięszanie w toku obrad, i co za tem idzie, przewłokę w wyrokowaniu. Najodpowiedniejszą byłaby liczba dziewięciu, w ten sposób, aby w skład każdego kollegium wchodziło po trzech reprezentantów swojego stanu. Autor nie upiera się zresztą przy tej cyfrze, radzi jednak bezwarunkowo, ażeby każde kollegium zawierało nieparzystą liczbę członków, w tym bowiem razie na przypadek różności zdań jedno z nich będzie mogło przeważyć. Po sędziach wymaga bezstronności, nieskrępowanej żadnymi względami osobistymi lub też partyjnymi, wyższego stopnia inteligencyi i wykształcenia ogólnego, któreby im dawało jasny pogląd na wszelkie stosunki życia ludzkiego, przedewszystkiem zaś znajomości prawa, jako głównej podstawy należytego wykonywania sprawiedliwości. Co do ostatniego punktu ma tu Modrzewski niezawodnie na myśli zawodowe studyum prawnicze; mówi nawet wyraźnie o ludziach, „którzyby się bawili naukami prawa (*qui studium iudicandi profiteantur*). Nie tai sobie wszakże, iż urzeczywistnienie tej myśli natrafićby mogło na trudności; to też licząc się z niemi, zgadza się także na powoływanie sędziów, znających prawo tylko z praktyki.

Oświadcza się w zasadzie za dożywotnością urzędu sędziowskiego. Pomysł to nie małej doniosłości; urzeczywistnienie jego połączyć mogło sędziego ściśle z obranym zawodem, umożliwić mu gorliwe i wyłączne zajęcie się obowiązkami swojego stanu, przyczynić się nawet w wysokim stopniu do wytworzenia biegłości i wprawy w spełnianiu funkcyj sędziowskich. Mimo wszystkie zalety pomysł ten nie zażywał jednak popularności w wyobrażeniach współczesnych: obawiano się nadużycia władzy, i rozumowano, że sędziowie, obierani na pewien tylko przeciąg czasu, daleko łatwiej powstrzymają się w granicach prawa, niż sędziowie dożywotni. W obawach tych o tyle chyba było słuszności, że gwarancye bezstronnego i sprawiedliwego wyroku, nie były podówczas tak silne i pewne, jak dzisiaj naprzykład. Ale gdzież była rękojmia, że sędzia doczasowy nie dopuści się nadużycia, tak dobrze jak sędzia dożywotni? Jeżeli zaś w ogóle pierwszego mo-

żna było uczynić odpowiedzialnym za wszelkie wykroczenia — na co wyraźnie zwraca uwagę Modrzewski,—to nie stało przecież nic na zawadzie, ażeby te same środki zastosować i do drugiego. Owszem, stawiając zasadę dożywotności, można było obok niej całkiem wygodnie postawić zasadę odpowiedzialności, a nawet usuwalności na wypadek przewinienia urzędowego. Modrzewski, zbijając argumenta przeciwników, nie uczynił tego; chwycił się tylko rzeczy na wskroś powierzchownej, rozumując, że bezwzględne przeprowadzenie zapatrywań przeciwników, musiałoby w rezultacie doprowadzić do obalenia wszystkich urzędów dożywotnich w Polsce; zapomniał jednak, że urzędy te, o ile sprawowały sądownictwo, były instancyami niższemi, że przeciwko niesprawiedliwemu ich wyrokowi przysługiwał zawsze jeszcze pokrzywdzonemu środek prawny do króla, gdy przeciwnie teraz chodziło o ustanowienie sądu najwyższego, przeciwko któremu wzbronioną być miała apelacya.—Zresztą Modrzewski skłania się nawet do ustępstwa, zgadza się na sędziów doczasowych, domagając się tylko, ażeby ich obierano przynajmniej na dłuższy przeciąg czasu, na trzy lub cztery lata.

Kwestya, w jaki sposób dokonywać należy wyborów, została w projekcie nieco zamąconą. Autor rozróżnia między wyborami przy ustanowieniu nowego sądu i wyborami późniejszymi, kiedy sąd ten rozpocznie już swoję działalność. Pierwsze odbyć się mają na sejmie [1]), i to nie przez głosowanie, ale za pomocą losu, a to w tym celu, ażeby zapobiedz intrygom ludzi ambitnych, pnących się do godności sędziów najwyższych, a nie mających do tego istotnej kwalifikacyi. Któż jednak miał być przypuszczonym do kwalifikacyi? Że nie sami członkowie sejmu, wynikało już stąd, że w takim razie brakłoby substratu na delegatów miejskich, że zresztą deputatami duchownymi musieliby być chyba sami biskupi, od których przecież nie można było żądać, ażeby przenosząc się stale na miejsce sądów, przez całe życie lub przynajmniej lat kilka, z naruszeniem przepisów o rezydencyi, zaniedbywali zupełnie obowiązków pasterskich. Czuł to dobrze sam Modrzewski, jak zdaje się wynikać ze zdania jego o wyborze sędziów ze wszystkich powiatów [2]). Nie można oczywi-

---

[1]) Judicibus a conventu delectis. Wyd. z r. 1554, str. 135.

[2]) Wyd. z r. 1554, str. 132. W wydaniu z roku 1551 zdania tego nie ma.

ście słów tych tłómaczyć w ten sposób, jakoby same powiaty, jak np. szlachta na sejmikach, dokonywać miały wyboru, bo gdyby każdy powiat dostarczył choćby jednego tylko sędziego, ilość ich byłaby zanadto wielką, ażeby stworzyć tak nieliczne kollegium, jakiego domagał się Modrzewski, zresztą wybór, jak już zaznaczyliśmy powyżej, nie na sejmikach lecz na sejmie miał się odbywać. Można więc zdanie to rozumieć tylko w ten sposób, że z wszystkich powiatów utworzyć miano listę kandydatów sędziowskich, z której potem wylosowani być mieli sędziowie. Kto jednak i w jaki sposób wskazywać miał kandydatów, o tem nie daje nam autor żadnego wyjaśnienia.

Po ukonstytuowaniu się sądu prawo wyboru nie przysługuje już sejmowi, ale każdorazowemu kollegium sądowemu, które w razie ubytku któregokolwiek z swych członków dokonuje go drogą kooptacyi, jak to np. miało miejsce w parlamencie francuskim. Sejm zatrzymuje tylko prawo zatwierdzania kooptowanych członków, w czem zresztą zastępuje go król, jeżliby się sejm przez dłuższy czas nie miał zebrać. O ile przypuszczać można, ma tu jednak autor na myśli tylko ten przypadek, gdzie zgodnie z postawionem przezeń żądaniem ustanowionoby sędziów dożywotnich, mówi bowiem o kooptacyi tylko na wypadek śmierci jednego z członków sądu; co się miało stać w drugim razie, t. j. jeśliby sędziowie obierani byli tylko na czas pewien, a mianowicie czy w tym razie ustępujące kollegium wybrać miało wszystkich swoich następców, czy też wybór miał się znowu dokonać na sejmie przez losowanie, nie rozstrzyga Modrzewski.

Sąd projektowany działać miał jako instytucya stała, bez przerwy, nie w kadencyach, jak np. wiece lub ziemstwa. Tylko dni świąteczne i niektóre czasy, jak przedewszystkiem czas żniw, miały być przeznaczone na ferye sądowe. Dla dogodności prawujących się należałoby sądowi wyznaczyć siedzibę w mieście jakiemś w zdrowej okolicy położonem, mającem wszelkie warunki do wygodnego pomieszczenia stron, przedewszystkiem zaś należałoby baczyć na to, aby leżało o ile możności w środku Korony. Modrzewski wymienia Piotrków lub Kraków, choć ten ostatni nie odpowiadał w zupełności temu warunkowi. W obranem w ten sposób miejscu zbudować należy tuż obok siebie cały szereg domów przeznaczonych na mieszkanie dla sędziów wraz z ich rodzinami, a pośrodku nich zostawić obszerny plac, na którymby stanął kościół i właściwy gmach sądowy.

Oprócz zaopatrzenia sędziów w odpowiednie mieszkania, żąda Modrzewski jeszcze następującego wynagrodzenia ich pracy: Przedewszystkiem dla każdego z nich przeznaczyć chce jakąś wieś w pobliżu

miejsca sądowego. Wsi te, jeśliby ich skądinąd dostać nie można, odstąpić mają bogatsi opaci i biskupi. Jeźliby obecni posiadacze beneficyów nie chcieli się zgodzić na to, należy oczekiwać wakansu, i obsadzić urząd tylko pod warunkiem, że kandydat odstąpi posiadłość ziemską [1]). Dalej należałoby sędziom wyznaczyć stałą roczną płacę, której wysokości Modrzewski mimo zapowiedzi nie oznacza. Wydatki z utrzymaniem sądu połączone należy pokryć z osobnego funduszu [2]), na którego utworzenie złożyć się mają datki najwyższego duchowieństwa polskiego i szlachty. Żąda on mianowicie, idąc za wzorem praktykowanej podówczas na szeroką skalę instytucyi annat papieskich, ażeby wszyscy biskupi odstąpili dochód roczny swoich dyecezyj na utworzenie kapitału zakładowego, a następnie zobowiązali się przyczyniać do jego powiększenia opłatą $^1/_{10}$ części dochodów rocznych. Jeżeliby zaś tego obowiązku przyjąć na się nie chcieli, radzi oczekiwać wakansu i postąpić w sposób podobny jak poprzednio, co do posiadłości ziemskich. Od szlachty żąda również przyczynienia się do tych ciężarów, chyba że się mogła zasłonić przysługującymi jej przywilejami i exemcyami. — Ostatniem wreszcie źródłem dochodów sędziowskich miały być opłaty sądowe, o ile możności najniższe, mające się oznaczyć po szczególe w osobnej ustawie; dla personalu kancelaryjnego, mianowicie zaś pisarzów, opłaty te (podobnie jak w Reichskammergerichcie) jedyne mają stanowić wynagrodzenie.

Kompetencya sądu rozciąga się wyłącznie tylko na sprawy apelacyjne; w tym kierunku jednak nie ma żadnego ograniczenia ani co do osób. Ze wszystkich powiatów całej Korony należy wynosić apelacye przed ten sąd, a podlegać mu mają wszystkie trzy stany, zarówno ziemiański, jak duchowny i miejski. W sprawach, które sąd królewski rozstrzygał jako instytucya jedyna, pozostać ma jurysdykcya jego zupełnie nieścieśniona.

Czynności sądowe w poszczególnych procesach rozpoczyna się próbą pojednania stron zwaśnionych. Dopiero jeśliby to usiłowanie jego pozostało bez skutku, przeprowadzić należy właściwy proces. Dla zapobieżenia zbytnim przewłokom zakreśla Modrzewski jako termin

---

[1]) Cały ustęp o obowiązku opatów i biskupów do odstąpienia posiadłości ziemskich na rzecz sędziów opuszczony w tłómaczeniu Bazylika.

[2]) O utworzeniu i zasilaniu tego funduszu mówi Modrzewski w dodatku do swej „Naprawy Rptej", wyd. z r. 1559, str. 669 sq.

maxymalny czas trzech miesięcy, w przeciągu którego sprawa wyrokiem stanowczym ma być rozstrzygnięta. W głosowaniu nad treścią orzeczenia rozstrzyga większość głosów danego kollegium; żaden z sędziów nie ma prerogatywy przed innymi. Członkowie innych kollegiów mogą brać udział w wyrokowaniu, wszakże tylko z głosem doradczym, nie zaś stanowczym. Wyrok ogłosić należy stronom z pisma (de scripto), ażeby przy późniejszej redakcyi dokumentu urzędowego nie dopuszczono się żadnych nadużyć. Od wyroków w ten sposób wydanych nie ma w zasadzie żadnych dalszych środków prawnych; sąd projektowany jest zatem instancyą najwyższą. Tylko jeżeli sprawa jaka jest niezwykłą, jeżeli o niej nie dają należytego wyjaśnienia ani ustawy ani prejudykaty, należy dopuścić apelacyi do sądu królewskiego, posyłając mu akta procesowe i opis sprawy; wyrok zaś, który tamże zapadnie, nabiera znaczenia prejudykatu, który dla nowego sądu służyć ma za normę rozstrzygania podobnych przypadków na przyszłość.

Nie było zaiste projektu w czasach obu Zygmuntów Jagiellonów, ani w literaturze ani w obradach sejmowych, któryby tak trafne podawał uwagi i tak skuteczne środki do naprawy sądownictwa polskiego, jak projekt Modrzewskiego. W chwili, kiedy na sejmach zastanawiano się nad półśrodkami, mającymi usunąć tylko sprawy zaległe, autor występuje z szeroko pomyślanym planem gruntownej i trwałej reformy; w chwili, kiedy zbytnim apelacyom zapobiedz chciano mniej stosownym środkiem podwyższenia koców, on stanowi zasadę niewzruszalności wyroków, i oświadcza się za obniżeniem opłat sądowych. Rzuca myśl głęboką, jak na ówczesne stosunki polskie całkiem nową, stworzenia osobnego, płatnego stanu sędziowskiego, oddanego wyłącznie swemu zawodowi, wykształconego fachowo w naukach prawnych. Kwestyi reformy nie łączy z walką polityczną możnowładztwa i szlachty, staje po nad stronnictwami, przyznaje każdemu sędziemu jednakowe znaczenie, usunąć pragnie wpływ zawiści stanowej i interesów osobistych przez wybór za pomocą losowania i przez dalszą kooptacyą samego kollegium sądowego.

Co najważniejsza jednak, to pomysł zjednoczenia sądownictwa ziemskiego, duchownego i miejskiego w jednym i tym samym sądzie. Myśl taka obcą była wszystkim próbom reformy z czasów Jagiellońskich. Autonomia sądownicza poszczególnych stanów, zabytek średniowiecznego ustroju państwa, utrzymywała się jeszcze ciągle w ówczesnej Polsce. Mieszczaństwo miało osobne władze sądowe, osobne prawo magdeburskie; duchowieństwo sądziło się prawem ka-

nonicznem w osobnym toku instancyj, który się kończył na sądzie papieskim, lub na delegowanym przezeń najwyższym sądzie duchownym krajowym. U Modrzewskiego nie ma różnicy pomiędzy poszczególnymi stanami; wszyscy stosować się mają do jednakich, wspólnych przepisów ustawniczych, wszyscy podlegać mają tym samym obowiązkom, używać tych samych praw, szlachta, miasta, i duchowieństwo. Dla zwolenników nowych prądów religijnych, jakim był Modrzewski, przywileje kleru wydają się anomalią; chwiejąca się i coraz bardziej pod wpływem reformacyi ograniczania jurysdykcya duchowna na Zachodzie wymaga w jego przekonaniu podobnego ograniczenia w Polsce. Dla polityka czującego całą szkodliwość upośledzenia z jednej i zaściankowego odgraniczenia się mieszczaństwa z drugiej strony, zjednoczenie sądownictwa na zasadzie równości prawa przedstawia się rzeczą zbawienną: podnosi miasta politycznie i społecznie i budzi w nich większe poczucie solidarności z resztą społeczeństwa. Stąd też pomysł owego wspólnego sądu dla wszystkich trzech stanów, pomysł stworzenia instytucyi, która znakomicie podnieść mogła ideę jedności państwa i równości klas społecznych w obliczu prawa, pomysł zrywający stanowczo z reminiscencyami średnich wieków, wywieszający z całą otwartością sztandar państwa nowożytnego. Przytem wszystkiem Modrzewski nie jest niesprawiedliwy: łącząc wszystkie stany w jednej i tej samej instytucyi sądowej, nie nadaje żadnemu z nich przewagi nad drugim, zapewnia wszystkim bez wyjątku równą reprezentacyą.

W ogóle cały ten projekt, podobnie jak i inne pomysły, wypowiedziane w Naprawie Rzeczypospolitej, przewyższa w wielu względach poziom wyobrażeń, do jakich się wzniosło społeczeństwo ówczesne. Dla ludzi XVI wieku niektóre myśli Modrzewskiego były nawet wprost wstrętne, jak naprzykład dożywotność i płatność urzędu sędziowskiego. Licząc się z temi przekonaniami robił też Modrzewski niekiedy ustępstwa, ale zawsze przedtem wskazywał na lepszy, racyonalniejszy sposób załatwienia sprawy. Modrzewski ma tę niewątpliwą zasługę, że on jeden tylko, obok aforystycznych uwag Orzechowskiego postawił w literaturze jagiellońskiej obszerny, głęboko pomyślany plan reorganizacyi najwyższego sądownictwa polskiego. W całości nie wprowadzono go nigdy w życie, ale poszczególne myśli przyjmowały się powoli, czego w niektórych punktach dowodzą omówione już projekta sejmowe, a dowiodą inne jeszcze próby reformy, o których później przyjdzie nam mówić. Już wszędzie zresztą, tak też i tu nie występuje Modrzewski w imię pustej teoryi tylko; nie podnosi myśli

reformy w tym celu, ażeby powiedzieć coś oryginalnego, ale dla tego, że rozumie i odczuwa wady dotyczasowego ustroju sądownictwa. Wady te odkrywa on z całą bezwzględnością, a jeżeli przytem nie rozwija tak ostrej i gryzącej krytyki, jak Orzechowski, to jednak walczy argumentami nie mniej trafnymi; nie mniej przekonywującymi. I w tym to właśnie względzie przyznać mu należy wspólnie z Orzechowskim tę zasługę, że poznał złe pierwej, niż je poznała, czy też poznać chciała większość sejmujących stanów, i wymownem swem słowem przyczynił się nie mało do zwalczenia zakorzenionego w umysłach przesądu, o wyłącznej właściwości króla do wymierzania najwyższej sprawiedliwości [1]).

V.

Pod wpływem łącznego działania wszystkich tych trzech czynników: przykładu z zagranicy, nawoływań w literaturze, i — co najważniejsza — doświadczenia praktycznego, zaczyna się w społeczeństwie polskiem dokonywać zmiana w dotychczasowych poglądach na istotę najwyższego sądownictwa. Coraz więcej zyskuje sobie wzięcia myśl, że wszystkie półśrodki nie są w stanie zaradzić złemu, że potrzeba stworzyć jakąś nową, trwałą, na odmiennych niż dotąd podstawach opartą instytucyą sądową dla sprawowania orzecznictwa apelacyjnego. Sądy z roku 1563 stanowią w całym tym procesie punkt poniekąd zwrotny. Są one pierwszą udatną, ale zarazem i ostatnią próbą usunięcia złego za pomocą chwilowego zboczenia od zasad dotąd istniejących. Odtąd spotykamy się już prawie wyłącznie z pomysłami gruntownej reformy. Takie pomysły znaleźliśmy już pod koniec rządów Zygmunta I, ale wtedy nie miały one jeszcze warunków powodzenia; teraz liczyć się już z nimi musiał każdy na seryo.

Mogłoby się zdarzyć na pozór, że jeżeli u kogo, to przedewszystkiem u króla myśl reorganizacyi sądownictwa natrafi na stanowczy opór. Bo reorganizacya ta sprowadzić musiała w rezultacie

---

[1]) Obszerne streszczenie i trafną ocenę omówionego tu projektu podał Tarnowski w szkicu: Frycz Modrzewski o Poprawie Rzeczypospolitej. Przegląd polski 1867, IV. 205 sq.

ścieśnienie tak obszernej i nieograniczonej dotąd władzy jego sądowej. Inicyatywa we wszystkich dotychczasowych projektach ustanowienia jednorazowych sądów dla spraw zaległych wychodziła wprawdzie zawsze od Zygmunta Augusta. Inna to jednak rzecz przedstawiać chwilowy środek zaradczy, a inna myśleć o trwałem pozbyciu się władzy. Owszem, sam fakt, że król tylokrotnie uciekał się do tych jednorazowych sądów, świadczył — jak już powyżej mieliśmy sposobność zaznaczyć — że zależało mu na tem, aby przez usunięcie nagromadzonego złego utrzymać dawniejszy stan rzeczy. Zygmunt August bronił swych praw, pokąd mógł mieć jakąś wiarę w skuteczność takiego postępowania. Obecnie jednak przekonawszy się, że wszelkie usiłowania pozostać muszą bez skutku, nie mógł stawić zasadniczego oporu rzeczy, która stała się prostą koniecznością. Wszak zresztą reformę przeprowadzić można było w sposób jaknajmniej ubliżający sądowniczej władzy króla, można było zachować dla jego sądu wszystkie sprawy ważniejsze, a wyłączyć tylko te, które przedstawiały mniejszą doniosłość, mianowicie zaś apelacye, główny powód dotychczasowej stagnacyi w sądownictwie. Takiej reformie żaden król, mający nieco jaśniejszy pogląd na rzeczy, sprzeciwiać się nie mógł; nie sprzeciwiał się i teraz Zygmunt August. Zapatrywania jego na całą sprawę znalazły jasny wyraz w ordynacyi dla Inflant z roku 1561. „Chociaż zaprzeczyć nie możemy — mówi on tamże — iż środek apelacyi przed trybunał królewski z w i ą z a n y j e s t n a j ś c i ś l e j z z w i e r z c h n i ą w ł a d z ą k r ó l e w s k ą, i chociaż n i e j e s t n a s z y m z a m i a r e m t a k o w e j n a r u s z a ć“ [1]) — to jednak dozwala na utworzenie najwyższego sądu w Rydze, mającego się składać z wybranych przez szlachtę a potwierdzonych przez króla sędziów, od których apelacya przed trybunał królewski dozwoloną być ma tylko w sprawach najważniejszych.

Co większa, w interesie samego króla leżało teraz wziąć inicyatywę w reformie. Prędzej czy później musiała ona przecież przyjść do skutku pod naciskiem okoliczności. Ale jeżeli impuls do niej wyjdzie z dołu, od poszczególnych stanów czy też sejmu, któż zaręczyć mógł królowi, że dążność do ograniczenia jego władzy nie przybierze

---

[1]) Quamvis inficias ire non possumus, appellationis remedium ad tribunal regium superioritatem S. Regiae Maiestatis maxime respićere, neque nostri instituti sit illam attentare velle, i t. d. Vol. leg. VI, 519; Dogiel, Cod. dipl. V, 244; Turgeniew, Hist. Russiae monumenta, I, 184.

większych rozmiarów, niż tego sam sobie życzył, niż tego istotna wymagała potrzeba? Biorąc przodownictwo w sprawie, liczyć mógł przynajmniej na to, że łatwiej mu przyjdzie kierować wypadkami według własnej woli i uznania, aniżeli gdyby przodownictwo to ujął w swe ręce kto inny. Zygmunt August zrozumiał snadź sytuacyą, bo już na sejmie warszawskim z r. 1563/4 występuje z projektem trwałej i gruntownej reorganizacyi sądownictwa. W propozycyi sejmowej [1]) wzywa król stany, ażeby się zastanowiły nad sprawą ustanowienia osobnego sądu „w akcyach drobnych a rzeczach równiejszych", z powodu, że zbytnia ilość procesów dostając się przed sądy sejmowe tamuje z jednej strony bieg spraw publicznych, z drugiej zaś czyni niemożliwym regularny wymiar sprawiedliwości.

Senat przyjął plan króla dosyć przychylnie. Kilku członków oświadczyło się wprawdzie przeciwko niemu [2]) i żądało, aby sprawował nadal najwyższe sądownictwo, skoro zwłaszcza sądy z roku 1563 usunęły wiele zaległości. W gruncie rzeczy obawiali się zapewne, aby obrady nad reformą nie wzięły znowu tak korzystnego dla szlachty obrotu, jak na sejmie poprzedzającym. Większość senatu poparła jednak w wotach propozycyą od tronu [3]). Zastanawiano się nawet z góry nad kompetencyą sądów królewskich, jakaby im pozostać miała po ustanowieniu nowej instancyi, zastrzegając dla nich sprawy o wieczność i poczciwość (*c. haereditariae* i *criminales*) [4]). Ale jeżeli myślano o reformie, to nie na wzór sądów z r. 1563. „I to jeszcze potrzebniejsza—mówi jeden z senatorów [5]).—aby sądy były, ale nie takie jakie teraz, bo się ludziom nie podobały". Na jakichże zasadach oprzeć pragnął senat organizacyą nowej instytucyi? Częściową odpowiedź na to daje nam — nie całkiem zresztą jasne— wotum prymasa [6]). Uchański poddaje ostrej krytyce działalność sądów z r. 1563. Zarzuca im, że postępowały nieprawnie, że wydawały

---

[1]) Działyński, Źródłopisma II, 197, 198.

[2]) Tak: Firlej, marszałek Koronny (Ibid. II, 206); wojew. płock Uchański (Ibid. II, 206) i kasztelan biecki Sobek (Ibid. II, 209).

[3]) Tak: prymas, biskupi kujawski i kamieniecki, wojewodowie sieradzki, brzeski, rawski i podolski, kasztelani sieradzki i inowrocławski (Ibid. II, 201, 202; 203, 204, 205, 206, 208).

[4]) Ibid. II, 204, 205.

[5]) Ibid. II, 208.

[6]) Ibid. II, 201.

sprzeczne wyroki, a to wszystko dla tego, że członkowie sądów nie znali się na prawie. Do tej krytyki dodaje prymas te słowa: „Trzeba poszukać modum, który jest dan od P. Boga przez Mojżesza, który kazał ludzi godne obierać, aby strzegli sądów. Wszak też znasz W. Król. Mość ludzie, i dobrzeby jedno koło uczynić, coby tego strzegło“. Trudno przypuścić, ażeby Uchański mówiąc o „ludziach godnych“ miał tu na myśli prawników z zawodu. Widzieliśmy, że nawet tak daleko idący reformator jak Modrzewski nie odważył się przeprowadzić w całej konsekwencyi projektu stworzenia sądu złożonego z zawodowców. Tem mniej mógł o tem myśleć senat, który nigdy przedtem ani też potem nie wystąpił z podobnym pomysłem, który zresztą—tak dawniej jak i później stał w całej sprawie na stanowisku interesu własnego i zamierzał ją wyzyskać na wyłączną dla siebie korzyść. Owe „ludzie godne, których król zna“, zdają się zatem niedwuznacznie wskazywać na senatorów, którzy uczestnicząc dotąd obok króla w sądach najwyższych mogli słusznie chełpić się większą znajomością prawa, niż niejeden z obranych na sądy deputatów szlacheckich.

Rzecz jasna, iż izba poselska na projekt taki zgodzić się nie mogła. Można było jednak przypuszczać, że odrzuciwszy go, postawi jakiś projekt od siebie i rozpocznie obrady nad kwestyą reformy. Wszakże i na sejmie z r. 1562/3 pierwotny elaborat senatu nie zupełnie wypadł po jej myśli, a jednak wdała się nad nim w dyskusyą i przeprowadziła ostatecznie rzecz stosownie do własnych zapatrywań. Obecnie, po zwycięstwie z r. 1563, wobec dalszego poparcia ze strony króla, mogła się przecież spodziewać tem łatwiejszego urzeczywistnienia reformy w duchu dla siebie korzystnym. A jednak istniały ważne powody, przemawiające za tem, ażeby usunąć jeszcze na czas niejakiś całą tę sprawę z porządku dziennego. Przebieg rozpraw na poprzednim sejmie piotrkowskim przekonał postępową część izby poselskiej, że we własnem jej łonie znajduje się jeszcze pewna ilość członków, którzy pragnęli utrzymania dawnego stanu rzeczy; dzieje sądów z r. 1563, którym w wielu województwach i ziemiach przeszkodzono, dowodziły, że nie cały jeszcze ogół społeczeństwa szlacheckiego przełamał wstręt swój do zdjęcia sądownictwa najwyższego z króla; skargi wynoszone na sędziów, opór przeciw ich wyrokom, skazującym na wieżę, stwierdzały, że nawet tam, gdzie sądy odbyto, trudno było szlachcie przejednać się z nową zasadą, której wyrazem były sądy z r. 1563. Propozycya królewska podniosła myśl reformy w chwili właśnie najkrytyczniejszej, kiedy powaga i znaczenie tych sądów ze

wszech stron zostały zakwestyonowane. Nie była to chwila dogodna dla izby poselskiej do podjęcia myśli rzuconej przez króla. Posłowie mogli sobie życzyć reformy, ale co najmniej na zasadach ordynacyi piotrkowskiej; na razie nie mogąc liczyć na to, że instytucya tego rodzaju zyska popularne przyjęcie u ogółu, nie mając pewności solidarnego i zwartego poparcia sprawy przez wszystkich swoich kolegów, przekonani, iż senat nie ustąpi tak prędko i łatwo, musieli się oświadczyć za odroczeniem sprawy. Dopiero później, kiedy nowa myśl zyska sobie więcej wzięcia w społeczeństwie, można było wystąpić na nowo z projektem reformy, wśród okoliczności, które rokować mogły daleko większe korzyści polityczne niż teraz. Odrzucając zaś na razie projekt ten, mieli posłowie wszelką do tego podstawę prawną, bo ordynacya z roku 1563 zastrzegła wyraźnie, że nowe sądy ustanowione zostają jedynie tylko do odsądzenia spraw zaległych, „*pro hac vice tantum*“, że na przyszłość nie mają w niczem ubliżać zasadom dotychczasowej organizacyi sądowej.

Nie dziw też, że pomysł rzucony przez króla na sejmie warszawskim nie znalazł należytego poparcia. Szlachta nie wzięła go nawet wcale pod obrady, przypomniała tylko królowi, że przez ustanowienie sądów z roku 1563 „odstąpiła *ordinarios iudices* i stopniów prawa“ [1]), i zażądała, aby nieodwłocznie wziął się do sprawowania ciążącej na nim funkcyi najwyższego sędziego [2]). Na najbliższym sejmie z roku 1565, podniosła nawet wyraźnie przez usta Sienickiego, iż zadała sobie gwałt, zdejmując jednorazowo ten obowiązek z króla, a przyjmując go na siebie [3]). Słowa te nie były naturalnie wyrazem rzeczywistych przekonań izby poselskiej, jak tego niebawem dowiodły wypadki, wypowiadano je tylko, ażeby na czas jakiś usunąć sprawę na drugi plan i nie dopuścić do przedwczesnego jej podniesienia. Jakoż w istocie, propozycya królewska na sejmie z r. 1565 [4]) nie stawi już wniosku reformy sądownictwa, a w obradach jego kwestya ta nie przychodzi wcale na porządek dzienny. Podobnież, o ile przypuszczać można, miała się także rzecz na dwu najbliższych sejmach z lat 1566 i 1567, których przebieg nie jest nam zresztą znany szczegółowo.

---

[1]) Ibid. II, 317.

[2]) Ibid. II, 346.

[3]) Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 79.

[4]) Ibid. 41—50.

Wnioskujemy o tem stąd, że w recesach obu tych sejmów [1]), które, jak wiadomo, wspominały o wszystkich poruszonych a niezałatwionych sprawach ważniejszych, żadnej nie ma wzmianki o reorganizacyi sądów najwyższych.

Wszakże nie na samej negocyacyi, nie jedynie tylko na odrzuceniu projektu królewskiego ograniczyć się nie mogła izba poselska, jeżeli miała sobie obiecywać pomyślne, z duchem swych tendencyj zgodne załatwienie sprawy w przyszłości. Należało jeszcze przeprowadzić kilka zadań natury dodatniej.

Chodziło przedewszystkiem o podtrzymanie chwiejącej się powagi sądów z r. 1563, jako pierwszej próby stworzenia instancyi najwyższej z charakterem wybitnie szlacheckim. O kwestyi tej mówiliśmy już powyżej; przypominamy więc tylko, że załatwiono ją zupełnie po myśli posłów przez znany nam dekret z r. 1564.

Dalej należało się postarać, aby zastój sprawiedliwości nie dał się czuć zbyt prędko, bo w takim razie musiałaby się też prędko, może przedwcześnie jeszcze, pojawić znowu konieczność reformy. Trzeba było tedy wprawić sądownictwo królewskie w jaknajszybszy ruch, pobudzić je do najenergiczniejszej działalności; a że sądy sejmowe żadną miarą nie mogły sprostać swojemu zadaniu, nie pozostawało nic innego, jak tylko szukać pomocy w instytucyi sądów posejmowych, które zająć się mogły wymiarem sprawiedliwości na większą skalę. Znowu więc szlachta porzuca opozycyą przeciw tym sądom, którą tak wybitnie objawiła jeszcze w r. 1550, i skłania króla na sejmie warszawskim z r. 1563/4 do przyjęcia na się zobowiązania, iż na najbliższym sejmie sądzić będzie nie tylko w czasie jego trwania przez dwa dni w tygodniu, ale zarazem po ukończeniu jego dzień po dniu, pokąd wszystkie bez wyjątku procesy nie zostaną załatwione [2]).

Wreszcie przedstawiało nie małą dla szlachty korzyść skompromitować działalność senatorów w sądach królewskich, okoliczność, na którą przy ewentualnej reformie możnaby się powołać z powodzeniem. Wyborną do tego sposobność znalazła ona na sejmie r. 1565. Już w czasie odbywania sądów sejmowych robiono senatowi zarzuty, że bierze w nich udział bardzo niedbały [3]). Wśród tego doszły posłów

---

[1]) Vol. leg. II, 721, 732.

[2]) Vol. leg. II, 639.

[3]) Bo panowie niedbale słuchali, jeden z drugim mówią, co innego drudzy, sówki na książkach malują, etc. Bibl. Ord. Kras. z r. 1868, str. 279.

wieści, że większość senatorów zaraz po ukończeniu sejmu ma zamiar odjechać do domu [1]). Tymczasem w myśl znanej nam konstytucyi warszawskiej z przeszłego roku, zaraz po sejmie bieżącym (1565) rozpocząć się miały sądy posejmowe, które odbywać należało za współudziałem całego senatu. Udają się tedy posłowie do króla z prośbą, aby się ściśle zastosował do konstytucyi zeszłorocznej [2]), a do senatorów, aby wszyscy pozostali na sądach [3]). „Przeto W. Mość prosimy i napominamy, abyście raczyli powinności tej swej czynić dosyć... A inaczej bylibyście W. Moście nieprawi Rptej, gdybyście w tem najprzedniejszej powinności swej przy królu J. Mości ustać mieli, i pewnie, żebyśmy nikogo więcej utyskiwać mieli przed bracią swą, jeno na W. Moście, gdybyście... nie dojrzeli, aby sądy porządnie a sprawiedliwie szły“ [4]). Że słowa te obliczone były na to, aby zdyskredytować senatorów, nie ulega wątpliwości; poznali się oni na tem sami, odpowiadając: „Coście przeciw nam mówili, iż nas okazać chcecie przed ludźmi“ [5]). Zasłaniali się tylko argumentem, że nie mają opatrzenia na długi pobyt na sejmie, i żądali, aby król wprzód lepiej ich wyposażył, jeżeli chce odbywać sądy posejmowe [6]). Był to krok wcale nieprzezorny; nie omieszkali go też wyzyskać posłowie, zarzucając, słusznie zresztą, że senatorowie wiedząc z góry o swych obowiązkach, nie powinni byli przyjmować urzędów, skoro im nie mogą zadość uczynić [7]).

Wśród tych utarczek mniejszej wagi dojrzewała tymczasem u szlachty myśl wystąpienia z inicyatywą reformy. Stało się to na sejmie lubelskim z r. 1569. W propozycyi królewskiej nie wspomniano ani słowem o tej kwestyi, owszem, król oświadczył, że pragnie sam energicznie zająć się wymiarem najwyższej sprawiedliwości [8]); tymczasem posłowie, którzy w witaniu nie bez celu zapewne zwrócili uwagę na zupełny upadek bezpieczeństwa i porządku prawnego w państwie [9]), podnoszą pierwsi myśl reorganizacyi sądownictwa

---

1) Ibid. 279.
2) Ibid. 73, 79, 221, 314.
3) Ibid. 279, 314, 316.
4) Ibid. 316.
5) Ibid. 316.
6) Ibid. 316.
7) Ibid. 317.
8) Działyński, Źródłopisma III, 5.
9) Ibid. III, 15.

polskiego [1]). Senat wiedział, w jakim duchu reorganizacya ta wypaśćby musiała według zamiarów izby poselskiej; dla tego też choć na pozór zgodził się na jej wniosek, aby kwestyą wziąć pod obrady [2]), to jednakowoż postarał się zaraz o sposób, za pomocą którego dałoby się odwrócić grożące niebezpieczeństwo. Ponieważ posłowie nie zasadnicze wady, ale znowu zaległość spraw i zamierzoną na tym sejmie limitacyą podnieśli jako główną pobudkę do wniesienia swojego projektu, przeto można było wystąpić przeciwko potrzebie trwałej reformy, przeciwstawiając jej znowu jakiś środek połowiczny, na wzór tych, do jakich się uciekano w pierwszej połowie rządów Zygmunta Augusta. Takim środkiem był pomysł zwołania w przyszłości osobnego sejmu (?) złożonego tylko z króla i senatu, mającego się wyłącznie zająć orzecznictwem w sprawach procesowych [3]).

I oto ten sam senat, który kilka lat temu, na sejmie warszawskim, tak stanowczo poparł myśl reformy podniesioną przez króla, starał się ją teraz sparaliżować, dla tego, że wyszła od izby poselskiej. Czy wierzył w skuteczność swego środka, czy zresztą sam miał zamiar wziąć udział gorliwy w tym projektowanym sejmie sądowym, to inna rzecz. Pomysł, który stawiał, jak na ówczesne urządzenia, był zresztą dziwacznym, prawnie nieuzasadnionym. Zamierzone zgromadzenie nazywał on sejmem, choć mu tego miana nie było można nadać: skoro brakło posłów; nie można go też było nazwać sądem posejmowym, bo ten odbywał się w myśl istniejących dotąd zasad zawsze bezpośrednio po ukończeniu sejmu. Mimo to jednak fortel udał się, rozbił jedność izby poselskiej. W gronie jej znajdowali się jeszcze ludzie,—przeważnie posłowie wielkopolscy,—w których przekonaniu złą wydało się rzeczą zdejmować z króla najwyższe sądownictwo, a że propozycya senatu zmierzała właśnie do utrzymania dawnego stanu rzeczy, przeto zgodzili się na nią [4]). Większość jednak, przedewszyst-

---

[1]) Około obyczaju sądów chcieli mówić (posłowie). Ibid. III, 103.

[2]) Ibid. III, 103.

[3]) Myśl ta przebija już ze słów prymasa „żeby vigore conventus Król Jegomość nie wziął czasu ninacz innego, jeno aby się wszystkie rzeczy odprawiły i odsądziły na pewnem miejscu, a czas pewny naznaczyć“. Ibid. III, 135. Dokładnie wypowiedział Uchański cały swój plan. Ibid. III, 150, 151. Por. też Kojałowicza Dnewnik lublinskawo sejma 2,65.

[4]) Działyński, Źródłopisma III, 151; Kojałowicz, Dnewnik 311.

kiem zaś posłowie małopolscy, nie podzielała tych zapatrywań, nie tylko ze względu na samą sprawę, ale zarazem z pobudek zasadniczych, skoro sejm projektowany ubliżał znaczeniu izby poselskiej [1]).

Zwolennicy reformy przekonali się, że i teraz jeszcze projekt ich był przedwczesnym. Chodziło im teraz o dwie rzeczy: przedewszystkiem o obalenie wniosku senatu, powtóre o wycofanie własnego pomysłu i odroczenie go na później, kiedy okoliczności więcej mu będą sprzyjały. Cel pierwszy przyszło im osiągnąć tem łatwiej, że w samym senacie znalazła się część złożona przeważnie z senatorów wielkopolskich, która sprzeciwiła się projektowi zwołania osobnego sejmu sądowego [2]), zapewne z tych samych pobudek, do których z taką twartością przyznawano się w roku 1565. Myśl odroczenia projektu odniosła izba poselska zaraz, skoro się przekonała, że nie może liczyć na jedność w swem łonie [3]). Zgodziła się nawet na limitacyą sądów sejmowych, przeciwko której występowała z początku [4]). Oświadczając się jednak za zwłoką, zastrzegła zarazem, że nie myśli bynajmniej porzucić sprawy w przyszłości, a że sama nie podała jeszcze szczegółowego planu reformy, przeto zawezwała senat, żeby go—w ciągu bieżącego sejmu—opracował, poczem rozpatrzywszy się w nim, odniesie go do braci na sejmiki [5]). Oddając sprawę w ręce senatu chciano go tem snadniej pozyskać dla niej; że jednak nie myślano zastosować się bezwzględnie do jego projektu, o którym z góry można było przypuszczać, że nie wypadnie w duchu szlachty, dowo-[illegible] owo zastrzeżenie poprzedniej przez nią aprobaty na sejmikach. Czy senat wezwaniu temu uczynił zadość, nie wiadomo [6]); to pewna

---

[1]) Działyński, Źródłopisma III, 151, 157; Kojałowicz, Dnewnik, 270. Nie chcieli takowego sejmu, aby miał być przez posłów, warując tego, aby poselskie koło nie zginęło; Kojałowicz, Dnewnik, 310.

[2]) Kojalowicz, Dnewnik 332, 333.

[3]) Działyński, Źródłopisma III, 151; Kojałowicz, Dnewnik 311.

[4]) Działyński, Źródłopisma III, 170; Kojałowicz, Dnewnik 350, 358, 416.

[5]) Działyński, Źródłopisma III, 151, 213; Kojałowicz, Dnewnik 311.

[6]) W Dnewniku Kojałowicza 333 jest wprawdzie wzmianka: Król Jegomość wysadzić raczył, aby mogło być ukrócenie sądom, i już piszą; skoro zgotują, podadzą to Waszmościom (posłom). — Słowa to zanadto niejasne, ażeby je można całkiem stanowczo połączyć z kwestyą pro-

jednak, że izba poselska nie myślała ani na chwilę wyrzec się stanowczo myśli reformy, i dla tego domagała się, ażeby ją podnieść już na sejmie najbliższym [1]). Poparta przez króla, który w mowie swej wypowiedzianej pod koniec obrad wskazał na konieczność reformy [2]), wpłynęła na przyjęcie do recesu lubelskiego postanowienia, że sejm najbliższy zastanowić się ma nad „obyczajem sprawiedliwości, aby się tem prędzej odprawować mogła“ [3]). Postanowienie to miało niemałą doniosłość, wkładało bowiem na sejm obowiązek przeprowadzenia reformy trwałej, usuwało więc z góry podsuwanie tego rodzaju półśrodków, z jakiemi wystąpił senat w r. 1569.

Mimo to jednak sprawa ta nie przyszła na porządek obrad sejmu z roku 1570. W propozycyi królewskiej poruszono ją wprawdzie, stosownie do postanowienia recesu [4]); ale czy to dla tego, że izba poselska nie czuła się jeszcze na siłach do podjęcia walki, czy nie uważała za stosowne rozpoczynać ją w chwili, kiedy stosunek jej do króla naprężył się znowu [5]), kiedy zatem nie mogła wierzyć w skuteczne z jego strony poparcie, czy też dla tego, że zapanował pomiędzy posłami dziwny jakiś pośpiech [6]), wobec którego trudno było myśleć o przeprowadzeniu ważnych prac ustawodawczych, czy wreszcie inne zajęcia przeszkadzały poruszeniu tej kwestyi, dość że ją pominięto milczeniem [7]), ograniczając się tylko na zużytych frazesach o omie-

---

jektu reformy sądownictwa; być może, iż owe „ukrócenie sądów“ dotyczy ukrócenia apelacyj, które na tymże sejmie w istocie przyszło do skutku. Por. wyżej str. 86 sq.

[1]) Działyński, Źródłopisma III, 239.

[2]) Ibid. III, 237, 238; Kojałowicz, Dnewnik 594.

[3]) Vol. leg. II, 795.

[4]) Dyaryusz sejmu z r. 1570 zaznacza: Inne rzeczy wszystkie wedle recesu były podane. Script. rer. pol. I, 113. Por. też list Cyrusa do Maxymiliana z 9 maja 1570: Item quomodo celerius administrari possit iustitia, tractandum erit (in conventione). Ibid. I, 136.

[5]) O czem por. mianowicie listy Cyrusa z 13 i 27 czerwca 1570. Ibid. I, 138, 139.

[6]) Posłowie przybyli na sejm z zapowiedzią, że jeśli się nie skończy do św. Jana, rozjadą się do domów. Por. list Cyrusa z 9 maja 1570. Ibid. I, 136.

[7]) Dyaryusz sejmu z roku 1570, ogłoszony w Script. rer. pol. I nie wspomina ani słowem o jakichkolwiek obradach nad sprawą nowego sądu najwyższego.

szkiwaniu sprawiedliwości przez króla [1]), czemu bardzo chętnie potakiwał senat zadowolony, iż zapomniano o samej sprawie [2]). I oto powód, dla czego reces sejmu z r. 1570 nie wspomniał już ani słowem o zamierzonej na przyszłość reformie [3]).

Że jednak sprawa poszła tylko w odwłokę, i to niedługą, można było z góry przewidzieć. Załatwienia jej, jaknajspieszniejszego, życzyć sobie musiał przedewszystkiem król, trapiony ciągłemi, a nieusprawiedliwionemi żądaniami senatu i izby poselskiej, którym żadną miarą nie mógł zadość uczynić. To też choć reces poprzedni pominął kwestyą sprawiedliwości, on sam, z własnej inicyatywy, stawi ją jako przedmiot obrad sejmu zwołanego na wiosnę roku 1572 [4]). Szlachta, w której interesie leżało przeprowadzenie reformy, zgadza się chętnie na myśl poruszoną przez niego, i zleca swym posłom domagać się wprawdzie, „aby Król Jegomość sądzić raczył“, ale zarazem starać się, „aby tymczasem modus iudiciorum był opisan“ [5]). Sprawa rozbudziła znowu żywe zajęcie w kraju, a wyrazem jego była broszura, napisana z okoliczności odbyć się mającego sejmu przez Andrzeja Ciesielskiego, posła sieradzkiego, w której omawia obszernie reorganizacyą sądownictwa polskiego [6]).

Ciesielski żąda ustanowienia osobnych sądów najwyższej instancyi do rozstrzygania apelacyj cywilnych. Sprawy kryminalne i ważniejsze sprawy cywilne chciałby zachować jurysdykcyi sejmowej. Kryteryum ważności dla tych ostatnich stanowi nie wartość przedmiotu lub jakość sprawy, lecz ta okoliczność, czy dany przypadek

---

[1]) Ibid. I, 132.

[2]) Ibid. I, 129, 130.

[3]) Vol. leg. II, 807.

[4]) Por. instrukcyą na tenże sejm. Bibl. Ord. Kras. z roku 1871, str. 460.

[5]) Takie postanowienie zawiera jedyna znana nam instrukcya sejmiku chełmskiego (Teki Nar. t. 80, nr. 135). Zdaje się, że i inne województwa wydały podobne postanowienia, skoro kwestya reformy stanowiła w istocie przedmiot narad na sejmie warszawskim z r. 1572.

[6]) Ad equites legatos ad conventionem Varsaviensem publicem designatos et declaratos de Regni defensione et iustitiae administratione Andreae Ciesielsky, equitis Poloni oratio. Kraków, Wierzbięta, 1572.

prawny jest lub nie jest rozstrzygnięty ustawę, w pierwszym zaś razie, czy zastosowanie ustawy do niego przedstawia jakiekolwiek wątpliwości lub też nie. Dla tego casus novi i causae dubiae odsyłać należy do sejmu. Pytanie zaś, czy odsyłka ma nastąpić, rozstrzygają wyłącznie nowo ustanowić się mające sądy. Organizacya ich opierać się może zdaniem Ciesielskiego na dwojakiej zasadzie: albo niech się odbywają co roku na wzór wieców w każdem województwie, a to dla tego, aby nie narażać się na dalekie podróże i koszta; albo niechaj się ustanowi jeden na całą Koronę sąd z siedzibą w Piotrkowie. Myśl pierwsza wydaje się Ciesielskiemu lepszą; nie chce on jednak rekonstrukcyi dawnych sądów wiecowych; owszem organizacya ich polegać winna na zupełnie odmiennych podstawach. Nie mają w nich bowiem brać udziału dygnitarze i urzędnicy ziemscy na mocy swego urzędowego stanowiska, jak to było dotychczas, lecz sędziowie osobno przez szlachtę do wykonywania najwyższego sądownictwa wybrani. Na rzecz możnowładztwa czyni Ciesielski to tylko ustępstwo, że zgadza się w razie potrzeby, ażeby z każdego sejmu deputowano pewną ilość senatorów do nowego sądu. Sprzeciwia się przytem utrzymywaniu sędziów z opłat sądowych, za których zniesieniem przemawia, żądając natomiast stałego wynagrodzenia ich z funduszów publicznych.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa podała izba poselska na sejmie z r. 1572 szczegółowy projekt urządzenia nowych sądów [1].

---

[1]) Wnioskujemy o tem z wzmianki zawartej w broszurze: Pokazanie błędów Rzeczypospolitej, pisanej w czasie pierwszego bezkrólewia (Plater, Zbiór pam. II, 116). Autor wyraża się w ten sposób: (Zygmunt August) składał z siebie sądy, pozwalając nam tego, abyśmy sobie modum iudiciorum postanowili, który już był namówiony i spisany a przez nasze posły ziemskie na sejmie do koła Waszmości Panów Rad podany, i ku spólnej konkluzyej w pośrodek przyniesiony. Autor nie oznacza wprawdzie, na jakim się to stało sejmie, wszelkie okoliczności przemawiają jednak za sejmem z r. 1572. Od r. 1548 do 1563 nie ma mowy o trwałej reformie sądownictwa; na sejmach z roku 1563/4 i 1565 szlachta z umysłu jej nie podnosi; o sejmach z roku 1566 i 1567 brakuje wprawdzie dokładnych wiadomości; według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa nie zajmowano się na nich bliżej kwestyą reformy (Por. str. 176); zresztą trudnoby nam było wytłómaczyć, dla czego szlachta, gdyby była już przedłożyła gotowy projekt w roku 1566 lub 1567, nie wystąpiła z nim na sejmie

Nie znając tego projektu, nasuwa się nam mimowoli pytanie, czy streszczone właśnie zapatrywania Ciesielskiego są zarazem wyrazem opinii całej izby poselskiej. Kwestyi tej nie możemy oczywiście rozstrzygnąć stanowczo, nie mając bliższej podstawy do czynienia porównań. Jakkolwiek jednak zaprzeczyć nie możemy, że projekt Ciesielskiego stoi na stanowisku szlacheckiem, że zawiera kilka punktów, w obronie których rycerstwo walczyło, to przecież nasuwają się pewne wątpliwości, które nie dozwalają identyfikować go zupełnie z projektem izby poselskiej. Naprzód Ciesielski zgadza się na dwojaką formę organizacyi sądownictwa najwyższego, podczas gdy projekt musiał wypowiadać jakieś żądanie ściśle określone. Dalej przemawia on za płatnością sędziów z funduszów publicznych, myśl przeciw której ogół szlachty zarówno przedtem jak i potem występował kategorycznie. Wreszcie zgadza się on na dopuszczenie senatorów do utworzyć się mającego sądu. Otóż nie możemy wprawdzie twierdzić bezwzględnie, jakoby punkt ten nie mógł istnieć w projekcie izby poselskiej z r. 1572, jest wszakże prawdopodobieństwo, że domagano się w nim stworzenia nowego sądu złożonego wyłącznie z deputatów szlachty [1]).

Oto powody, dla których żądań Ciesielskiego nie możemy brać za jedno z żądaniami całej izby poselskiej. Można mu przyznać wyższość pomysłów w niejednym względzie, można przypuścić, że wypracował swój projekt w duchu pojednawczym, aby pozyskać senat dla myśli reformy, ale za ścisłego tłómacza zapatrywań kolegów uważać go trudno.

---

z roku 1569, lecz wzywała senat do wygotowania projektu. Na sejmie z roku 1570 sprawa reformy według świadectwa współczesnego dyaryusza, przycichła znowu: pozostaje zatem tylko sejm z roku 1572, do którego najsnadniej odnieść się da przytoczona wzmianka. Większe niż poprzednio zainteresowanie się tą sprawą przed sejmem stwierdza jeszcze bardziej prawdopodobieństwo naszego przypuszczenia.

[1]) Ut *ex suo corpore* constituere iudices sibi liceret, nobilitas petierat. Heidenstein, 120. Autor nie podaje tu znowu daty tego projektu. Ze względu jednak, że na wszystkich poprzednich sejmach za Zygmunta Augusta szlachta opierała się albo wprost reformie, albo sama projektów nie przedkładała, lecz żądała wypracowania ich przez senat, najsnadniej wzmianka ta odnieść się da do sejmu z r. 1572.

Gdybyśmy wszakże przypuścili nawet, że izba poselska niczego więcej nie żądała, prócz tego, za czem przemawiał Ciesielski, to w każdym razie widoczna, jak wybitne szlacheckie żądania te zajęły stanowisko. Główny nacisk położono na sędziów, wychodzących z wyboru szlachty; senatorowie mają udział w sądach tylko ewentualny, a jak z tendencyi projektu wynika, zajmują w nich stanowisko drugorzędne. Można też sobie wyobrazić, jakiego przyjęcia doznała rzecz cała ze strony senatu. Takiemu projektowi musiał się on sprzeciwić, a mógł to uczynić tem łatwiej, że znalazł poparcie u samego króla. Wiadomo, że pod koniec rządów Zygmunta Augusta rozluźniły się węzły sojuszu króla ze szlachtą i nastąpił znowu zwrot ku polityce senatu. Wszakże nie skądinąd, jak właśnie z sejmu r. 1572 wydał Zygmunt August reces, w którym oświadcza bez ogródek, że we wszystkiem przeszkadzali mu posłowie, i dla tego całą na nich zwala odpowiedzialność za sparaliżowanie ustawodawczej pracy sejmu, „iżby na Nas i na Radach naszych, któreśmy chętne i gotowe być znali, żadna wina nie została“ [1]). Król, powodowany wpływem senatu, musiał się tedy oświadczyć przeciw projektowi izby poselskiej [2]).

---

[1]) Czacki, Dzieła I, 271.

[2]) Wynika to wprost ze słów Heidensteina 120, byleby je tylko należycie rozumieć. Autor wyraża się tu w sposób następujący: Ut ex suo corpore constituere iudices sibi liceret, nobilitas petierat. Restitit August. *dum vixit.* Zdanie to sprawia wrażenie, jakoby szlachta kilkakrotnie występowała ze swoim projektem i kilkakrotnie natrafiała na opór u króla. Tymczasem według poprzedniego przedstawienia (mianowicie zaś z uwagi 1 na str. poprz.) wynika z największem prawdopodobieństwem, że się to stało dopiero na sejmie z r. 1572. Tylko treść projektu, postawionego na tymże sejmie przez posłów, i stosunki, wśród których nad nim obradować przyszło, wytłomaczyć nam mogą opór Zygmunta Augusta. W ogóle Heidenstein, o ile potrąca o dzieje ostatniego Jagiellona, nie zawsze jest powagą niezawodną. Za przykład—ażeby dotknąć tylko sprawy bliżej nas obchodzącej—niechaj posłuży wiadomość jego podana w Żywocie Zamojskiego (Działyński, Collectanea 44), według której przyczyna rozbicia się wszystkich projektów reformy za Zygmunta Augusta leżała w tem, iż król „nihil de iure regio remittere volebat“. A więc według Heidensteina król nie chciał uronić ani odrobiny najwyższej swej władzy sądowej! Znamy aż nadto dobrze stanowisko króla w tej sprawie, ażeby uwierzyć słowom Heidensteina. Współczesne dyaryusze, przechowane mowy, nawet akta urzędowe, jak np. instrukcye na sejmiki, a więc w ogóle źródła daleko poważniejsze, dowodzą

Z zasady zwolennik reformy, dał się i on porwać w wir sprzecznych interesów partyjnych i wystąpił skutkiem tego przeciw urzeczywistnieniu dzieła, na którem mu tyle zależało, którego myśl pierwszy podniósł. Jak wszystkie poprzednie z czasów Zygmunta Augusta sejmy, tak też i ostatni, nie doprowadził tedy do pożądanego załatwienia sprawy.

Upływało wtedy lat już może z górą trzydzieści od czasu, w którym po raz pierwszy pojawiła się w Polsce myśl reformy. Ale kiedy myśl ta, podniesiona w początkach nieśmiało, niepoparta skutecznie, gubi się zaraz, niepostrzeżenie prawie, ażeby ustąpić miejsca połowicznym środkom zaradczym, to przeciwnie pod koniec rządów Zygmunta Augusta, występuje z coraz większą siłą, toruje sobie coraz skuteczniej drogę do przekonań ogółu. Począwszy od r. 1563 oświadczają się za nią na sejmach wszystkie po kolei stany: król, senat i izba poselska. Mimo tej zgodności jednak reforma nie udaje się, a nie udaje się dla tego, że nie chodzi tu o nią samę, ale zarazem o względy polityczne, o wpływ i przodownictwo w nowo utworzyć się mającym sądzie. Pod działaniem tych czynników próby reformy ulegają ciągłym oscylacyom; w miarę jak jeden stan wystąpi z inicyatywą, stawiając projekt w duchu korzystnym dla siebie, drugi paraliżuje jego zamiary, aby niebawem podnieść sprawę na nowo i na nowo doznać oporu ze strony przeciwnej. Tymczasem dotychczasowy mechanizm sądownictwa funguje coraz gorzej, i nawołuje coraz silniej do uczynienia jakiegoś stanowczego kroku. Kto go uczyni, i na czyją korzyść nastąpi rozwiązanie całej sprawy, o tem rozstrzygnąć miały stosunki najbliższej przyszłości. Otwierające się z śmiercią ostatniego Jagiellona

---

bez najmniejszej wątpliwości, że Zygmunt August, począwszy od roku 1563 jest jednym z najgorliwszych propagatorów ustanowienia nowego sądu najwyższego dla spraw mniejszej wagi. — Wracając do przytoczonej na samym początku wzmianki, możemy tedy powiedzieć, że jest błędną o tyle, o ile naprowadza na domysł, jakoby król kilkakrotnie sprzeciwił się projektowi izby poselskiej. Z drugiej strony nie mamy powodu przypuszczać, iżby w ogóle nie dała się związać z jakimś faktem rzeczywistym, którym według wszelkiego prawdopodobieństwa są wypadki na sejmie z r. 1572.

bezkrólowie, wynik walki pomiędzy obu ścierającymi się stanami, miały wypowiedzieć ostateczne, rozstrzygające słowo.

Przebieg prób z czasów obu Zygmuntów wskazywał przytem wyraźnie, kto na nowo podniesie myśl reformy. Charakterystyczną jest rzeczą, że za Zygmunta Augusta senat najgorliwszą rozwijał działalność wszędzie tam, gdzie chodziło o półśrodki, aby tylko utrzymać dawny stan rzeczy; i nie mniej ciekawym jest objaw, że szlachta trzymała się przeważnie odpornie wobec tych półśrodków, a występowała więcej z myślą trwałej reorganizacyi sądownictwa. Tak było pod koniec panowania Zygmunta I, tak było też w ostatnich latach rządów Zygmunta Augusta. W gruncie rzeczy szlachta reprezentuje w całej tej sprawie żywioł postępowy, senat zajmuje więcej stanowisko konserwatywne. Bo też jak wiemy, reforma przedstawiała najwięcej korzyści dla szlachty; dla możnowładztwa musiała z konieczności sprowadzić co najmniej ograniczenie jego władzy. Sama natura rzeczy i realne zrozumienie własnego interesu stworzyły dwa te obozy przeciwne i wskazywały im rolę na przyszłość.

A teraz jedno jeszcze pytanie: Czy cała ta praca z czasów obu Zygmuntów, podejmowana na każdym prawie sejmie, omawiana tylokrotnie w literaturze i życiu, przeszła bezowocnie? Do właściwego, ostatecznego rezultatu, utworzenia stałej instancyi najwyższej, nie doprowadziła; ale też i nie pozostała zupełnie bez skutku. Każdy przesąd, głęboko w przekonaniach społeczeństwa wkorzeniony, jeśli ma upaść, wymaga dłuższego czasu, natężonej pracy, wymaga poprostu walki, któraby go obaliła. Takim przesądem było mniemanie, jakoby nikt inny nie miał warunków do sprawowania najwyższego sądownictwa, jak tylko sam panujący. Głosy, które padały podczas obrad sejmowych, uwagi wypowiedziane w pismach politycznych, zaczepiały tę zasadę, wykazywały całą jej niedorzeczność i zgubne konsekwencye, do których prowadzi. Podkopały one podstawy, na których opierał się ów przesąd, a jeżeli go nie zdołały jeszcze obalić w zupełności, to jednak zbliżyły się do tego celu bardzo znacznie. I oto jeden rezultat dodatni, do którego doszły czasy zygmuntowskie. Był zresztą jeszcze i drugi. Wydały one cały szereg projektów, omawiających sprawę szczegółowo, rozbierających ją z najrozmaitszych punktów widzenia. Wśród wzajemnego ścierania się zdań, usunięto wątpliwości, zwalczono błędy, wyjaśniono rzecz samę. Była w tem korzyść nie mała. Reformy sięgające tak daleko, jak zamierzona w Polsce reforma sądownictwa najwyższego, nie dokonują się za

jednym zamachem; wymagają one dłuższego przygotowania, ścisłego i sumiennego przetrawienia rzeczy. Zadanie to spełniły w znacznej części czasy obu Zygmuntów. Przystępując obecnie do ostatecznego załatwienia sprawy, miano już grunt do niej przygotowany, materyał przeważnie obrobiony. Chodziło jeszcze tylko o uzupełnienie go, i ostateczne ukształcenie samego dzieła.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Szlachta przeprowadza reformę.

I.

Nie można powiedzieć, żeby czas obu najbliższych po śmierci Zygmunta Augusta bezkrólewie sprzyjało bezwzględnie urzeczywistnieniu tego dzieła.

Tego rodzaju reforma, jaką zamierzano przeprowadzić w dziedzinie sądownictwa polskiego, wymagała głębokiego rozmysłu, spokojnej i wytrawnej rozwagi, wszechstronnego ujęcia przedmiotu. Materyał, którego dostarczyły pomysły czasów dawniejszych, był niewątpliwie bogaty; trzeba go jednak było jeszcze zebrać i uporządkować, stworzyć zeń jakąś organiczną całość, uzupełnić niejednym szczegółem, nad którym się dotąd nie zastanowiono. Że praca taka z daleko większym pożytkiem i łatwością dokonać się mogła pośród stosunków normalnych, że wśród burzliwych, niepewnych czasów bezkrólewia natrafi na niemałe korzyści, rozumiało się samo przez się. A niezapominajmy jeszcze, że właśnie pierwsze bezkrólewia, mniej niż którekolwiek inne sprzyjać mogły temu zadaniu. Nie miała Polska jeszcze podówczas ani ściśle wyrobionych form elekcyi, ani ustalonego kształtu rządu na wypadek wygaśnięcia dynastyi lub ucieczki króla. Nad temi kwestyami należało się zastanowić przedewszystkiem, bo były to sprawy niecierpiące zwłoki: jeżeli obok nich zająć się miano także reformą sądownictwa, to oczywiście nie można jej było poświę-

cić tyle skupionej wagi, ile jej ze względu na swą doniosłość wymagała, ileby jej była mogła znaleść w czasach spokojnych, wśród uporządkowanych stosunków prawno-politycznych. Z drugiej zaś strony zbytni pośpiech w załatwieniu sprawy mógł wpłynąć szkodliwie na dodatnią wartość zamierzonego dzieła, skrzywić losy nowej instytucyi i wywołać szkodliwe następstwa w przyszłości.

Prawda, że z rozpoczęciem bezkrólewia, niebezpieczeństwo wynikające z braku porządnego sądownictwa, urosło jeszcze bardziej niż przedtem. Ze śmiercią bowiem króla zawieszały działalność swoję nie tylko sądy najwyższe, ale zarazem według teoretycznych pojęć ówczesnych gasła władza urzędowa wszystkich niższych instancyj sądowych, właśnie dla tego, że zabrakło najwyższego orędownika prawa. Nastąpił tedy zupełny zastój sprawiedliwości, i to w czasie, kiedy energiczne sądownictwo stało się najżywotniejszą potrzebą chwili. Swawola i nadużycia mogły się teraz rozwinąć daleko swobodniej niż kiedykolwiek indziej, a wobec tego odzywała się tem gwałtowniej potrzeba wynalezienia jakiegoś środka, któryby zapobiegł zgubnym takiego stanu rzeczy następstwom.

Czy jednak środkiem tym miała się stać reforma sądownictwa najwyższego? Zapewne że nie. Zamierzony sąd najwyższy miał przecież stać się władzą zwyczajną, ta zaś w czasie bezkrólewia nie byłaby mogła wykonywać swych czynności, jak wszystkie inne sądy zwyczajne. Pomijając zresztą ten wzgląd, nie brakło nadto innych jeszcze przeszkód. Rzecz wymagała jaknajspieszniejszego załatwienia; każdy dzień zwłoki groził nowemi zamieszkami i dalszym upadkiem bezpieczeństwa publicznego. Tymczasem nad reformą najwyższej sprawiedliwości strawiono dotąd lat blisko trzydzieści, nie doprowadziwszy do żadnego rezultatu; któż mógł sobie teraz obiecywać, że całe dzieło uda się przeprowadzić za jednym zamachem, bezpośrednio zaraz po śmierci króla? A dalej nie chodziło przecież tylko o sądownictwo ostatniej instancyi, ale zarazem także i o sądownictwo niższe, które w jakiś sposób należało napowrót powołać do życia. Wszyscy czuli potrzebę spiesznego i energicznego działania, ale nikt nie przypuszczał, iżby odpowiednim do tego środkiem było urządzenie owego sądu najwyższego, nad którym tylokrotnie już dotąd zastanawiano się bezskutecznie. Trzeba było oglądnąć się za innym jakimś środkiem, któryby się dał przeprowadzić łatwiej i prędzej, a zarazem więcej odpowiadał potrzebom danej chwili. Tym środkiem były ustanowione w poszczególnych województwach w drugiej połowie roku 1572 sądy kapturowe, instytucya, która we właściwej swej formie pojawia się po

raz pierwszy dopiero w czasach bezkrólewia po Zygmuncie Auguście [1]). Oparte na konfederacyi szlachty danej ziemi lub województwa, sądy te **nadzwyczajne**, złożone ze starosty i pewnej ilości deputatów szlacheckich, występować miały wyłącznie tylko w czasie bezkrólewia, jako władze po części nawet bezapelacyjne, powołane do rozstrzygania niektórych spraw cywilnych, wymagających szybszego załatwienia, tudzież spraw karnych, przedewszystkiem zaś takich, które nosiły na sobie cechę naruszenia pokoju publicznego. Tak zaś dawały rękojmię, że przynajmniej jako tako utrzymują porządek i bezpieczeństwo publiczne w kraju, byleby tylko oczywiście wykonywać ściśle i bezwzględnie wszystkie przepisy odnośnych konfederacyj A wobec tego myśl reformy najwyższego sądownictwa można było odłożyć na czasy spokojniejsze, z prawdziwą dla niej korzyścią.

Ze oczywiście zwłoka nie może być długą, że z chwilą uporządkowania stosunków w państwie trzeba będzie zaraz na nowo podnieść rzecz całą, rozumiało się samo przez się. Zdawała sobie o tem dokładną sprawę cała trzeźwo myśląca część społeczeństwa polskiego, przedewszystkiem zaś ci, którzy zabierając publiczny głos w literaturze ówczesnej, wskazywali drogi i sposoby do zreorganizowania Rzpltej. To też w literaturze politycznej pierwszego bezkrólewia nie brak bynajmniej pomysłów o reformie sądownictwa najwyższego. Rozbierają one rzecz z rozmaitych punktów widzenia i poddają najrozmaitszym komentacyom, odpowiednio do stanowiska, na którem stoją autorowie. Najbezstronniejszym jest tu niezawodnie Andrzej Wolan wraz z zapatrywaniami swemi, wypowiedzianemi w dziełku: De libertate politica sive civili [2]).

Wolan rozumie bardzo dokładnie wszystkie wady dotychczasowej organizacyi sądownictwa i wytyka je bez ogródek. Nie zaprzecza dodatnich stron instytucyi środków prawnych, jako jedynego sposobu, który usunąć może szkodliwe następstwa błędnego lub niespra-

---

[1]) Przyczyny powstania tudzież istotę prawną sądów kapturowych wyjaśniłem w szkicu: Początek sądów kapturowych, w Ateneum z r. 1885 zeszyt kwietniowy.

[2]) Wyd. r. 1572. Przekład polski pod tytułem: O wolności szlacheckiej etc. Wydał Dubingowicz w Wilnie r. 1606. Przedruk przekładu ogłosił Turowski w swojej Bibliotece polskiej. Ustęp o sądownictwie znajduje się w tem ostatniem wydaniu na str. 87 sq.

wiedliwego wyroku, ale w urządzeniu tej instytucyi w Polsce dopatruje się całkiem słusznie dwu wad zasadniczych. Jedną z nich jest nazbyt wielkie, ponad istotną potrzebę wychodzące rozszerzenie prawa apelacyi, które należałoby ograniczyć. Kryteryum, zdaniem jego, stanowić tu ma stopień prawdopodobieństwa, jakiego dostarczył dowód przeprowadzony w procesie. Jeżeli dowód ten wykazał całkiem jasno słuszność twierdzenia jednej ze stron, apelacyi należałoby wzbronić; jeśliby zaś mimo to odwołał się kto swawolnie i przegrał proces w instancyi wyższej, zobowiązany być ma do zwrócenia całej przeciwnikowi wyrządzonej szkody. Jak widzimy, wnioski Wolana w tej mierze nie odbiegają daleko od zapatrywań, które tylokrotnie znalazły wyraz w projektach z pierwszej połowy rządów Zygmunta Augusta; podobnie jak one, rozróżnia i Wolan pomiędzy apelacyami swawolnemi i nieswawolnemi, a stawiając tak nieuchwytne pojęcie prawne, nie może się zdobyć nawet na wyciągnięcie zeń ostatecznej konsekwencyi, nie chciałby bowiem wzbronić bezwarunkowo apelacyj swawolnych, lecz tylko zagrozić je pewnymi następstwami szkodliwymi.

O wiele racyonalniej zapatruje się Wolan na drugą stronę ujemną instytucyi środków prawnych i na sposoby, za pomocą których złe dałoby się usunąć. „U nas tylko do jednego króla idzie apelacya, a ku rozstrzygnięciu wszystkich kontrowersyj jeden człowiek jest przełożony... I nie mamy tych słuchać, którzy na samego króla tak wielki ciężar kładą, jakoby niebo na ramiona niejakiego Atlanta, gdyż i sama experyencya tego poświadcza, że siłami jednego człowieka nie może być strzymany“. Należałoby tedy postanowić albo jeden sąd centralny na całą Polskę, albo też w „osobnych państwach“ (województwach) ustanowić instancye najwyższe, któreby się zajmowały ostatecznem rozstrzyganiem wszystkich spraw apelacyjnych. Za wzór organizacyi tych sądów stawi on Polsce podobne instytucye zagraniczne, a mianowicie zgromadzenia sądowe hiszpańskie, tudzież parlamenty francuskie, których urządzenie, z odpowiedniemi zmianami, dałoby się zastosować także i do naszych stosunków. Rzuca myśl utworzenia w obrębie sądu poszczególnych kollegiów celem podziału pracy pomiędzy takowe. Z myślą taką nie spotkaliśmy się dotąd nigdzie. Modrzewski przemawiał wprawdzie za utworzeniem trzech kollegiów, ale tylko dla tego, aby każde z nich sądziło sprawy swego stanu; dla Wolana kwestya różnic stanu jest obojętną, a jedynie decydującą okolicznością wzgląd na przyspieszenie sprawiedliwości. Podobnież dzieliły się także parlamenty francuskie i niemiecki Reichskammerge-

richt na poszczególne izby lub senaty. Stąd też wypływa inna jeszcze między Wolanem a Modrzewskim różnica. Ten ostatni przemawiał za tem, aby skład sądu był o ile możności jak najmniej liczny i przeciwnie Wolan domaga się, aby ustanowiono sędziów „nie w małym poczcie“, nie dla tego, iżby zapoznawał ujemne strony zbyt licznych ciał sądowych, ale dla tego, że chciałby stworzyć jaknajwięcej poszczególnych kollegiów i przeprowadzić w ten sposób podział pracy na szerokie rozmiary.

Na sędziów powołaćby należało przedewszystkiem „kilka doktorów prawnych“, takąż samą ilość szlachty, na czele zaś sądu, jako przewodniczącego, postawić wojewodę lub kasztelana. I w tym względzie idzie Wolan za wzorem instytucyj zagranicznych, które jak wiadomo, składały się po części z ludzi naukowo w prawie wykształconych, w części zaś z reprezentantów poszczególnych stanów. Obok Modrzewskiego jest Wolan jedynym z publicystów współczesnych, który położył nacisk na potrzebę stworzenia sądu, złożonego choćby tylko częściowo z ludzi zawodowych. Forma, którą przedstawił, była może najodpowiedniejszą na stosunki ówczesne, stawiąc bowiem wymóg zaopatrzenia sądu w siły odpowiednio do powołania swego wykształcone, uwzględniała zarazem interesa poszczególnych stanów. A trzeba dodać, iż co do ostatniego punktu zajmuje Wolan stanowisko dość bezstronne: powołuje do udziału zarówno szlachtę jak i możnowładztwo; jeżeli pierwszej zapewnia liczebną przewagę, to drugiemu natomiast przyznaje górujące znaczenie. Zresztą porusza on także myśl, ażeby w skład sądu powołać także reprezentantów duchowieństwa, a mianowicie kanoników, bo w ten sposób „ludzie pospolicie w prawie boskiem i ludzkiem dobrze wyćwiczeni od niepożytecznego próżnowania ku uczciwej prace przywiedzeni, pożytecznie i potrzebnie z wielką sławą imienia swego mogliby Rzpltej służyć“, z drugiej zaś strony „nie mieliby przystępu do tak uczciwych urzędów (kanonikatów) gnuśni trutowie, gdyż tak trudny urząd potrzebowałby zacnych mężów, w pobożności i naukach dobrze ćwiczonych“. Można sobie bardzo łatwo wytłómaczyć wycieczki Wolana przeciw duchowieństwu ze stanowiska jego, które zajął jeden z najżarliwszych kalwinistów w owym czasie; w każdym jednak razie na baczną zasługuje uwagę ów wniosek jego przysadzenia deputatów duchownych do sądu. Modrzewski przemawiał także swojego czasu za takimi deputatami, ale pragnął z nich utworzyć osobne kollegium z wyłącznem prawem rozsądzania spraw duchownych; Wolan ani tu, ani w ogóle w całym swoim projekcie nie podnosi nigdzie pomysłu stworzenia osobnych

wydziałów dla poszczególnych stanów, z czego wypływa z największem prawdopodobieństwem, że chciał, aby deputaci duchowni sądzili razem ze świeckimi. A ponieważ trudno przypuścić, iżby chciał ich powołać do wyrokowania tylko w sprawach świeckich, przeto wynika z niemniejszem prawdopodobieństwem, że pragnął projektowanemu sądowi przekazać także orzecznictwo w sprawach duchownych, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej tych, które charakterem swoim zbliżały się więcej do świeckich. Myśl Wolana, jeśliśmy ją dobrze zrozumieli, nie była wcale odosobnioną; zobaczymy niebawem, że stanowiła ona jeden z najważniejszych punktów programu reformy sądowej, który podniesiono współcześnie. Były wprawdzie pewne różnice co do sposobu urzeczywistnienia tej myśli, o czem także niżej przyjdzie nam jeszcze mówić; na razie zapamiętajmy tylko tyle, że Wolan poddając nowemu sądowi sprawy duchowieństwa, zapewniał temu ostatniemu reprezentacyą, zmierzał zatem do utworzenia sądu mięszanego. Jaki miał być stosunek pomiędzy obu składnikami jego, duchownym i świeckim, tego bliżej nie wyjaśnia.

Dodajmy jeszcze, iż Wolan przemawia za utrzymaniem sędziów ze skarbu publicznego, za ukróceniem i przyspieszeniem postępowania przed sądami najwyższymi, dwa pomysły nie małej wagi, z którymi zresztą spotkaliśmy się już nieraz poprzednio, a wyczerpniemy projekt jego w zupełności. Nie jestto projekt opracowany tak systematycznie, wyczerpująco, jak u Modrzewskiego, nie tryska też zbytnią oryginalnością pomysłów, których większość zapożycza autor przeważnie z urządzeń zagranicznych; z tem wszystkiem jednak zawiera on wiele myśli zdrowych i trafnych, porusza niektóre kwestye, nad któremi nie zastanowił się Modrzewski, popiera zresztą skutecznie wiele innych, za któremi przemawiano już poprzednio. Choć tedy Wolan nie dorównał już swemu poprzednikowi, to jednak stanął blisko niego; projekt reorganizacyi najwyższego sądownictwa polskiego, jaki nam pozostawił, jest niewątpliwie najlepszym w ówczesnej literaturze obok projektu Modrzewskiego.

Bez porównania niżej stoi wartością swych pomysłów broszura p. t. Rozmowa senatora koronnego z szlachcicem, pisana między elekcyą a koronacyą Henryka [1]). Autor widzi wprawdzie niemożliwość dalszego utrzymania organizacyi sądowej z czasów Jagiellońskich,

---

1) Wydana przez Platera w Zbiorze pam. II, 116 sq.

a tem samem uznaje konieczność reformy: nie zastanawia się wszakże bynajmniej nad kwestyą, w jaki sposób przeprowadzićby ją należało. Jedyny wzgląd, na który zwraca uwagę, jest omówienie stanowiska i działalności senatorów w dotychczasowem sądownictwie najwyższem. Krytyka wypada bardzo ujemnie. Zdaniem autora senat działał dotychczas z ujmą dla sprawiedliwości, uciekał się do najrozmaitszych sztuczek, aby popierać tylko widoki osobiste, egoistyczne, ogółem biorąc, nie okazał zdolności do sprawowania urzędu bezstronnego i sumiennego sędziego. Wniosek, jaki stąd płynie, leży jak na dłoni, choć nie został wyraźnie zaznaczony: reforma powinna usunąć senat od współudziału w najwyższem sądownictwie. W ten sposób zaś broszura staje na stanowisku tej szlachty, która za pośrednictwem reformy dążyła do zdobycia nowych praw dla siebie, a zarazem do odjęcia ich możnowładztwu. I oto jest zasadnicza różnica między nią a pismem Wolana; tutaj obrona programu jednego ze stronnictw politycznych, tam stanowisko więcej bezstronne, ale też i więcej uwagi, zwróconej na wewnętrzną wartość i dobroć samego dzieła.

Jeżeli jednak oba pisma zgadzały się ze sobą przynajmniej w tem, że przyznawały konieczność reformy, to już wyrazem wprost przeciwnych zapatrywań i dążności była broszura p. t. Naprawa Rzeczypospolitej, wydana r. 1573 przez nieznajomego nam zresztą bliżej autora [1]). Zaraz na wstępie podnosi on jako przewodnią myśl, na której od dawna opiera się istota sądownictwa polskiego aby s i n e a p p e l l a t i o n e n i e s ą d z i ł m n i e r ó w n y, j e d n o t e n, k t ó r e g o j a n a d g ł o w ą s w ą w o l n y m c z ł o w i e k i e m b ę d ą c, z a P a n a s o b i e s t a w i ę i w y z n a w a m“. Zasada ta jest dla niego tak świętą i tak doskonałą, że ponad nią nic lepszego znaleść ani też wymyśleć się nie da. Dla tego przemawia jaknajusilniej za dalszem utrzymaniem jurysdykcyi królewskiej w sprawach apelacyjnych; na zarzut, że król zadaniu temu nie sprosta; odpowiada pustym frazesem: „Ktoby chciał, mógłby bardzo wiele odsądzić. Nolenti omnia difficilia“. Nie mogąc jednak zaprzeczyć, że czasy zygmuntowskie pozostawiły po sobie smutną pamięć w dziedzinie sprawiedliwości, stawi żądanie, aby wykonywać ściśle wszystkie dawniejsze przepisy lub zwyczaje, o ile takowe zapewniały szybki bieg sądownictwa królewskiego, a więc ażeby król sądził na sejmie przez dwa dni w tygodniu,

---

[1]) Wydanie współczesne w małem 4-o. Przedruk w Bibliotece Turowskiego. Ustęp „o sądach sprawiedliwości“ str. 23—24.

ażeby senatorowie, deputowani do sądów zadwornych, zajmowali się niemi pilnie, ażeby prokuratorów zaprzysiądz i w ten sposób nałożyć wędzidło na ich nadużycia. Jedyną nową myśl, na jaką w całej sprawie zdobyć się potrafił, zawiera wniosek, ażeby na każdym sejmie bezpośrednio po propozycyi królewskiej następowały sądy dzień po dniu, aż do chwili, kiedy posłowie dadzą odpowiedź na propozycyą.

Można podziwiać krótkowidzący wzrok autora i ubolewać nad ubóstwem jego inwencyi; przyznać jednak należy, że to, co wypowiedział, znalazło niezawodnie odgłos w zapatrywaniach niejednego z ówczesnej szlachty. Wszystkie jego myśli i argumenta, które na poparcie ich przytacza, są nam już dobrze znane z dawniejszych obrad sejmowych, z czasów, kiedy nawet oświeceńsza część szlachty, reprezentanci jej na sejmie, nie zerwała zupełnie z dawnymi przesądami. Jak gdyby dla uzupełnienia całego cyklu tych przestarzałych zapatrywań, wyraża on także zdanie swe o kwestyi dożywotności sędziów, sprawie, w której raz już odezwał się powyższy głos Modrzewskiego. Wystarczy je tylko przytoczyć, aby poznać całą jego wartość: „Perpetuos iudices Panie Boże zachowaj, boby to było przeciw prawom i wolnościom naszym, i więcejby się narodziło krzywd, niźli sprawiedliwości“.

Przy całym tym steku niedorzecznych wniosków i argumentów, nie brak przecież tu i ówdzie zdrowej myśli. Podnosimy mianowicie dwie: Przedewszystkiem domaga się autor gruntownej rewizyi i kodyfikacyi praw sądowych, jako pierwszego warunku odpowiedniego sprawowania sądownictwa; dalej zaś porusza kwestyą, z którą spotkaliśmy się już u Wolana, kwestyą jurysdykcyi duchownej. Nie jest on za tem, aby sąd świecki miał się mięszać do spraw duchownych, żąda jednak całkiem słusznie, ażeby dla usunięcia wszystkich nieporozumień oznaczono wyraźną ustawą granice między jurysdykcyą świecką a duchowną.

Jak widzimy, nie brakło tedy nawet w literaturze obrońców dawnego porządku rzeczy, przeciwnych wszelkiej myśli reformy, a więc przedewszystkiem także podniesieniu jej w czasie bezkrólewia. Gorączkowego zajęcia się tą sprawą, po ustanowieniu kapturów, nie wymagała zresztą nawet sama istota rzeczy. Jeżeli mimo to, bezpośrednio prawie zaraz po śmierci ostatniego Jagiellona, kwestya sprawiedliwości staje na porządku obrad sejmowych, to mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie leżała przyczyna tego zjawiska, dla czego z takim pośpiechem imano się całej sprawy? Odpowiedź da nam tu znowu tylko uwzględnienie konstellacyi politycznej. Było w Polsce stronni-

ctwo, w którego interesie leżało załatwić sprawę jaknajprędzej. Stanowiła je owa część szlachty, która wzniosłszy się ponad uprzedzenia zasady równości, rozumiejąc dobrze, że reforma bądź co bądź przyjdzie do skutku w czasie stosunkowo krótkim, chciała z niej jaknajwiększe wyciągnąć dla siebie korzyści. Nigdy nie nadarzała się do tego stosowniejsza chwila, jak właśnie w czasie bezkrólewie. Zawsze dotąd natrafiała ona na opór możnowładztwa, a wypadki z pierwszej połowy i końca rządów Zygmunta Augusta pouczyły ją dokładnie, jak skuteczne poparcie znaleść może możnowładzwo u tronu. Któż mógł zaręczyć, że nowy król nie stanie znowu po jego stronie? Obecnie króla nie było; szlachta miała więc do czynienia z przeciwnikiem o wiele słabszym, bo pozbawionym potężnego sprzymierzeńca. I oto był jeden powód, który nakazywał jej wystąpić w czasie bezkrólewia. Przyłączył się do niego jeszcze i drugi. Dążąc do stworzenia nowego sądu najwyższego, zamierzała szlachta—jak to zaraz zobaczymy—nie tylko przekazać mu sprawy apelacyjne, ale owszem, ograniczyć na jego korzyść sądownictwo królewskie w wielu innych jeszcze kierunkach. Tu nastąpić musiała kolizya z interesem samego króla, tu groził też niewątpliwie stanowczy opór z jego strony. Oporu tego uniknąć było można tylko w czasie bezkrólewia, a przeprowadziwszy reformę, wystąpić z nią wobec elekta jako z faktem dokonanym, postawić zatwierdzenie jej w rzędzie warunków do uzyskania tronu. Panowało podówczas w Polsce mniemanie, z którem się wcale nie ukrywano, że bezkrólewie jest najlepszą porą do wytargowania ustępstw na królu; a że w kwestyi sądownictwa chodziło o ustępstwa nie małej wagi, przeto też całkiem naturalnie musiano ją umieścić w rzędzie spraw, wymagających jaknajspieszniejszego załatwienia. I oto powody, dla których w najbliższych już po śmierci Zygmunta Augusta czasach, stronnictwo reformy, koncentrujące się przeważnie w łonie izby poselskiej, podnosi na nowo kwestyą sprawiedliwości.

II.

Na jakichże zasadach opierał się program stronnnictwa reformy?

Zdawałoby się, że za punkt wyjścia weźmie ono sobie wzór sądów z r. 1563, że to, co przed dziesięciu laty urzeczywistniono tylko

dorazowo, starać się teraz będzie zamienić w instytucyą stałą. Na pozór przemawiało za tem nawet kilka względów. Sądy takie, biorąc na siebie najwyższe orzecznictwo w sprawach apelacyjnych, usunąć mogły główną przyczynę nieregularnego biegu sprawiedliwości. Zresztą reforma, oparta na wzorze, który raz już przybrał kształty cielesne, dałaby się urzeczywistnić z daleko większą łatwością, niż myśl całkiem nowa, nieznana dotąd, chociażby tylko w formie wyjątkowej w publicznem prawie polskiem. A nakonisc sądy z roku 1563 zapewniały wybitną przewagę stanowi rycerskiemu, i jako takie liczyć mogły u niego na skuteczne poparcie. Mimo to wszystko jednak, szlachta nie opiera się na wzorze sądów z roku 1563; stawia ona program szerszy i dalej sięgający, który w zasadzie nic nie miał wspólnego z organizacyą tychże sądów.

Chodziło przedewszystkiem o jaknajwszechstronniejsze wyzyskanie myśli reformy na wyłączną korzyść stanu rycerskiego. Ordynacya z roku 1563 przyznawała jeszcze możnowładztwu pewne stanowisko w sądach; obecnie szlachta podnosi myśl, że nikt nie ma do nich należeć z tytułu swojego urzędu, a więc przedewszystkiem ani wojewoda, ani kasztelan; obsadzić pragnie nowy trybunał wyłącznie tylko deputatami wychodzącymi z wyboru, a wyborów dokonywać mają sejmiki powiatowe, na których szlachta, kierując biegiem wypadków, najłatwiej przeprzeć mogła swoich kandydatów. Nie przeważnie, ale wyłącznie szlachecką instytucyą stać się ma sąd projektowany. Z myślą tą spotkaliśmy się prawdopodobnie już pod koniec rządów Zygmunta Augusta, w projekcie izby poselskiej z roku 1571; myśl tę urzeczywistniono w organizacyi sądów kapturowych; a nie brakło też i głosów, które przemawiały za nią gorąco w literaturze pierwszego bezkrólewia, że tu przypomnimy tylko umówioną powyżej broszurę: Rozmowa senatora z szlachcicem.

Drugi, najważniejszy punkt całego programu reformy objął kwestyą jurysdykcyi przyszłego sądu. Widzieliśmy, że wszystkie dotychczasowe próby z czasów obu Zygmuntów Jagiellonów zmierzały tylko do tego, aby mu oddać orzecznictwo w sprawach apelacyjnych. Inne sprawy, jak mianowicie kryminalne, urzędowe (c. officii) i królewskie (c. regiae) miały podlegać i nadal sądom królewskim. Zaznaczono to kilkakrotnie na sejmach, urzeczywistniono w ordynacyi z r. 1563, a nawet w literaturze nie postawiono dalej sięgających projektów. Był to objaw całkiem naturalny: bo skoro myśl reformy wzięła początek z świadomości o wadliwym ustroju sądownictwa, a wadliwości tej najgłówniejszą przyczyną była kompetencya sądów

królewskich do spraw apelacyjnych, przeto też musiano w pierwszej linii zdążać do usunięcia tego największego złego, inne sprawy można było pozostawić dotychczasowym sądom nadwornym i sejmowym, bez obawy, że je zbytnio przeciążą pracą. Ponieważ jednak obecnie powstać miała instytucya złożona z żywiołów wyłącznie szlacheckich, przeto w interesie szlachty leżeć musiało, nadać jej władzę jaknajobszerniejszą, rozszerzyć jej kompetencyą do granic o ile możności jaknajdalej sięgających. W programie swoim stawi tedy stronnictwo reformy żądanie, nieobliczalnej, jak na stosunki ówczesne, doniosłości, żądanie, które streścić możemy najdokładniej w tych kilku słowach Całe sądownictwo królewskie—z małym tylko wyjątkiem [1]—przenosi się na projektowany trybunał. Nie chodziło tu zresztą jedynie o przewagę i znaczenie samego trybunału, ale zarazem o ważny cel polityczny. Jeśliby szlachcie udało się zdobyć tak obszerną władzę sądowniczą, natenczas mogła się też słusznie spodziewać, że drogą tą uzyska nie mały wpływ w dziedzinie zarządu publicznego, mając z jednej strony w ręku swem władzę dyscyplinarną nad wszystkimi urzędnikami państwowymi, z drugiej zaś orzecznictwo w sprawach skarbowych. W rezultacie zmierzała tedy dążność szlachty do ścisłego rozgraniczenia funkcyi prawodawczej od sądowniczej (bo wiemy, że na sejmach koncentrowało się w ostatnich czasach prawie całe sądownictwo królewskie). Ten wzgląd zasadniczy nie był wprawdzie dla niej stanowczym; weszły tu w grę wyłącznie tylko motywa polityczne. Bądź co bądź jednak, mamy tutaj sposobność stwierdzić spostrzeżenie, uczynione w swojem miejscu, jak wielce w interesie tronu leżało wystąpić w stosownej porze z inicyatywą reformy. Jeszcze za czasów ostatniego Jagiellona, kiedy rycerstwo nie podniosło tak daleko sięgających aspiracyj, byłaby się ona dała przeprowadzić bez żadnych trudności w duchu jaknajbardziej korzystnem dla sądownictwa królewskiego; obecnie, kiedy bieg wypadków ujął kto inny w swe ręce, postawiono od razu zasadę, znoszącą to sądownictwo prawie w zupełności. Że do zwalczenia jej potrzeba teraz będzie wytężyć daleko więcej siły, niż poprzednio, nie podlegało żadnej wątpliwości.

Zauważyć zresztą musimy, że nawet ów punkt programu, który nowemu sądowi przekazać zamierzał sprawy apelacyjne, różnił się treścią swą bardzo znacznie od analogicznych projektów z czasów

---

[1]) O szczegółach zobacz niżej.

dawniejszych. Za Zygmunta Augusta poddawano sądom najwyższym, czy to zamierzonym, czy też w rzeczywistości wprowadzonym (jak np. r. 1563) tylko apelacye prawa ziemskiego, a więc sprawy czysto świeckie, w których strona interesowana, mianowicie zaś pozwany, należał do stanu rycerskiego; obecnie zamierzając przenieść całe sądownictwo królewskie na nowy trybunał, musiano też w następstwie dążyć do tego, ażeby poddać jurysdykcyi tego ostatniego także apelacye w sprawach miejskich, a po części i duchownych, w których król wykonywał dotychczas orzecznictwo.

Ten ostatni wzgląd wymaga bliższego wyjaśnienia.

Jak gdzieindziej w Europie, tak też i w Polsce miało podówczas duchowieństwo samoistne swoje sądownictwo duchowne, wykonywane przez sądy biskupie i arcybiskupie, opierające się nawet po części w najwyższej instancyi o kuryą papieską. Ale nigdy nie przeprowadziło ono u nas bezwzględnego uznania znanego w prawie kanonicznem *privilegium fori*, w myśl którego kleryk, jako pozwany, nigdzie indziej nie miał odpowiadać, jak tylko przed sądem duchownym, choćby zresztą sprawa była natury czysto świeckiej. Owszem, jak daleko tylko sięgają zabytki naszej praktyki sądowej, mamy sposobność przekonać się, że duchowni stają bardzo często przed sądami świeckimi w roli pozwanych, i tamże rozpierają się ze swoimi przeciwnikami. Była to rzecz, w której nikomu nie przyszło na myśl wystąpić z jakąkolwiek opozycyą. Istniała ze strony kleru opozycya tylko w tem, ażeby sądy świeckie nie wyrokowały w sprawach duchownych, w których zresztą windykowano sądom biskupim orzecznictwo nie tylko w tych razach, jeżeli jedna ze stron spór wiodących należała do stanu duchownego, ale i w tych, gdzie obie strony należały do stanu świeckiego. Największa jednak trudność leżała w sformułowaniu odpowiedzi na pytanie, co należy rozumieć przez sprawę duchowną, a co przez świecką, a zatem także, gdzie leży ścisła granica między jurysdykcyą świecką a duchowną. Wyraźne przepisy ustawnicze, o ile je zawarł zbiór Łaskiego, tudzież późniejsze statuty i konstytucye, dawały pod tym względem niedostateczną tylko informacyą. Pomieściły one kilka tylko luźnych, urwanych przepisów, które częściowo miały tylko znaczenie przejściowe, a częściowo nawet były przestarzałe. I tak mianowicie poddawały one duchownych pod orzecznictwo świeckie w następujących sprawach: jeżeli duchowny z dóbr swych nie uczyni zadość obowiązkowi służby wojen-

nej [1]) (sąd starościński); jeżeli się rozchodzi o rozgraniczenie dóbr królewskich od duchownych [2]) (sąd komisarski); jeżeli wyniknie spór z taxacyi [3]) (sąd sejmowy); wreszcie jeżeli duchowny dopuści się występku kortezaństwa [4]). Jedynym przepisem ogólniejszej natury był statut z r. 1505 p. t. *De iniuriis spiritualium iure terrestri definiendis*, orzekający, że duchowni w sprawach o dobra, o ile takowe podlegają prawu pospolitemu, mają się rozprawiać przed sądami świeckimi, jeżeli zwłaszcza chodzi o granice tych dóbr, lub też o zbiegłego, zabitego lub zranionego kmiecia [5]). Krótkie to wyliczenie wyczerpuje w zupełności wszystkie postanowienia ustawnicze, poddające wyraźnie duchownych pod orzecznictwo świeckie, o ile zawarte były w zbiorach naszego prawa po rok 1543 [6]). Ściśle rzecz biorąc, nie było one niczem innem, jak tylko szczególnymi przykładami zasady ogólnej, którą stwierdziliśmy już powyżej, że w sprawach ściśle świeckich nie przysługuje duchowieństwu privilegium fori.

Urwane te przepisy nie były oczywiście w stanie rozstrzygnąć kwestyi w zupełności; musiała się ona załatwiać drogą faktycznej praktyki, która przechylała szalę zwycięstwa raz na korzyść sądownictwa świeckiego, innym razem zaś duchownego, i to czasem wbrew wyraźnym postanowieniom prawnym. I tak np. arbitracya Jarosława i statut Bodzanty [7]) zastrzegły sądownictwu duchownemu sprawy o dochody kościelne (mianowicie zaś dziesięciny), a mimo to wykonywały w nich orzecznictwo także i sądy świeckie, i to nie tylko w wieku XV, zarówno niższe [8]), jak i wyższe [9]), ale także i w początkach wieku XVI, już po przyjęciu obu przytoczonyh statutów biskupich do urzędowego zbioru praw polskich [10]). Po-

---

[1]) Vol. leg. I, 227.

[2]) Ibid. I, 401.

[3]) Ibid. I, 482.

[4]) Ibid. I, 511, 561.

[5]) Ibid. I, 304.

[6]) Zestawienie to uczyniliśmy tutaj umyślnie, będzie nam bowiem potrzebne w dalszym ciągu pracy. Zob. rozdział czwarty.

[7]) Vol. leg. I, 95, 102

[8]) Helcel II passim.

[9]) Ibid. II, 518, 3904 etc.

[10]) I tak w początkach panowania Zygmunta I rozstrzygają sądy królewskie sprawy o dziesięciny (Bobrzyński, Decr. Sig. I. 465) o czynsze kościelne (Ibid. 270, 287, 310), o widerkaufy duchowne (Ibid. 179) i t. d.

nieważ jednak kler zaliczał tego rodzaju sprawy do duchownych, ponieważ dalej miał za sobą poparcie wyraźnego przepisu prawa, przeto musiały całkiem naturalnie wyniknąć skutkiem tego nieporozumienia i spory kompetencyjne między sądami świeckimi a duchownymi, których wyrazem są powtarzające się peryodycznie co lat kilka w statutach naszych zastrzeżenia, ażeby nie mięszać obu tych jurysdykcyj ze sobą, które jednak ponad to ogólnikowe i nic nie mówiące zdanie nie umiały się zdobyć na żaden inny przepis prawny, któryby kwestyą tę sformułował nareszcie całkiem jasno [1]). Po długiej wreszcie niepewności, uczyniło duchowieństwo pierwszy krok, określiwszy dokładnie na synodzie piotrkowskim z r. 1542 kompetencyą sądów duchownych (t. z. statut Gamrata) [2]), w którego ślad poszło też prawie zupełnie ustawodawstwo świeckie na sejmie z r. 1543.

Statut z roku 1543 [3]) był prawdziwym tryumfem dla duchowieństwa. Nie uznał on wprawdzie, zgodnie z dawniejszą praktyką, privilegium fori, ale poddał kompetencyi kościelnej bardzo znaczną ilość spraw, i to nie tylko takich, które z istoty swej należały do t. z. *causae mere spirituales*, ale też i wiele takich, które, chociażby tylko w dalszym związku stały ze sprawami duchownemi; innemi słowy, rozszerzył wielce pojęcie t. z. *causae spiritualibus annexae.* Podpadały więc przedewszystkiem rozpoznaniu sądów duchownych sprawy zostające w jakimkolwiekbądź związku z siedmiu sakramentami, w szczególności zaś także sprawy małżeńskie, a mianowicie procesy o separacyą i nieprawość łoża, z wyjątkiem spraw o posag osób rozłączonych, w których orzekać miał sąd królewski; dalej wszystkie ważniejsze występki kościelne, jak herezya, schyzma, apostazya, bluźnierstwo przeciw Bogu, świętokradztwo, symonia, magia i czary; zabójstwo zranienie lub znieważenie duchownego, mającego święcenia kapłańskie, gdy przeciwnie inne tego rodzaju występki popełnione na sługach kościelnych, podlegać miały orzecznictwu sądów świeckich; spory wynikające z użycia prawa azylu, chyba, że rozchodzi się o złodziei nocnych, publicznie proklamowanych, lub też trzykrotnie w regestrach zapisa-

---

[1]) Zastrzeżenia takie znajdujemy w statutach z lat 1496, 1505, 1510 1519 i 1532 (Vol. leg. I, 277, 304, 370, 387, 506).

[2]) Zawarty w zbiorze konstytucyj synodów prowincyonalnych Karnkowskiego z r. 1579 fol. 42 sq.

[3]) Vol. leg. I, 578—581.

nych, o zbójców, podpalaczy, lub gwałcących wolności kościelne, w którym to razie powołane zostały do orzecznictwa sądy świeckie; dalej występek lichwy; wszystkie sprawy *personarum miserabilium*, pod któremi statut rozumie osoby nie mogące zarobić sobie na utrzymanie; spory o prawo patronatu, beneficya, dziesięciny, czynsze wieczyste, wyderkaufy dóbr kościelnych, poświątne (t. j. darowizny na rzecz kościoła), o ile się rozchodzi o sam tytuł prawny poświątnego, nie zaś o jego rozciągłość; sprawy o testamenty sporządzone przed sądem duchownym; o ile zaś nie zeznano ich przed żadną władzą sądową, lecz przed notaryuszem publicznym, świadkami prywatnymi, lub wpisano je tylko własnoręcznie, można było o testamentach taki wynieść pozew zarówno przed sąd duchowny, jak i świecki (*testamenta mixti fori*); przeciwnie zaś sprawy o testamenty zeznane przed sądem świeckim, miały się rozstrzygać tylko przed tym ostatnim; każde wreszcie zobowiązanie, bez względu na swą jakość i istotę prawną, zeznane w formie inskrypcyi przed sądem duchownym, podpadało jego orzecznictwu, z jednym wyjątkiem co do zobowiązań zeznanych przez poddanych szlacheckich.

Statut tej treści, jak stosunki w połowie wieku XVI, prawdziwą był anomalią. Można było w pewnym zakresie uznać jurysdykcyą sądów duchownych, ale rozciągać ją tak szeroko, znaczyło to uznawać w całej pełni średniowieczną teoryą samorządu stanów, a co większa, nie liczyć się z istniejącymi podówczas stosunkami wyznaniowymi w kraju. Już w drugiej połowie rządów Zygmunta I reformacya puściła w społeczeństwie naszem głębokie korzenie, i w tendencyach swych musiała stanąć wrogo wobec tak rozszerzonej władzy sądów duchownych, która jej nie mogła być na rękę. Co większa, zbyt energiczna, duchem nietolerancyi owiana działalność episkopatu polskiego przeciw innowiercom w początkach panowania Zygmunta Augusta, poparta exekutywą starostów, do której ich zobowiązywał edykt wieluński, musiała opór jeszcze bardziej zaostrzyć. Statut z roku 1543 wywołał tedy, jak można było przewidzieć, reakcyą. Zaczepiano naprzód stronę jego formalną, twierdzono, że jest tylko ustawą przejściową, że od r. 1544 nie obowiązuje wcale [1]; gdy wszakże środek ten nie przyniósł pożądanego skutku, uderzono w samą treść rzeczy, postanowiono ubezwładnić sądownictwo duchowne.

---

[1]) Por. Romanowski, Otia Cornicensia 212 uw. 92.

Po długich i zaciętych sporach, w których oba przeciwne żywioły niejednokrotnie ostro się ze sobą starły, udało się to nareszcie na sejmie piotrkowskim z roku 1563, który wzbronił starostom exekwować wyroki sądów duchownych [1]). Skutkiem tego zaś statut z roku 1543 istniał wprawdzie nadal, ale stracił całe swoje znaczenie dawniejsze. Pozbawione exekutywy świeckiej sądownictwo duchowne, mogło się teraz ograniczyć wyłącznie tylko na orzekaniu kar kościelnych, które nie zawsze, zwłaszcza wobec innowierców skutkowały. I oto pod wpływem tych okoliczności dokonywa się zwrot nader ważny, a zarazem ciekawy. Kiedy dawniej—przed r. 1543 — szlachta od wyroków biskupich odwoływała się do sądów królewskich, wbrew przepisom z r. 1543, protestowało duchowieństwo bardzo energicznie przeciw temu [2]); kiedy sąd królewski na tego rodzaju odwołania wydawał pozwy do duchownych, zapadały uroczyste na synodach uchwały, wzywające króla do usunięcia tego rodzaju nadużyć [3]). Jednem słowem, istniała dawniej u kleru stanowcza opozycya przeciw wszelkiemu mięszaniu się sądownictwa świeckiego w sprawy duchowne. Obecnie jednak, kiedy sądy biskupie straciły dawniejsze swoje znaczenie, nie pozostawało duchowieństwu nic innego, jak tylko chwycić się tej samej drogi, którą dawniej potępiał,—dochodzić prawa swego przed sądami świeckimi. Bo sądy te, bądź co bądź, zabezpieczały przynajmniej wykonanie wyroku. Oczywiście, nie wszystkie sprawy duchowne wywoływano przed forum świeckie; były takie, które z natury rzeczy nie nadawały się pod jego orzecznictwo, jak np. herezya, schyzma i t. p.; nie brak jednak było i takich, w których sędzia świecki mógł równie dobrze jak i duchowny wydać kompetentne orzeczenie sądowe, jak mianowicie w t. z. *causae spiritualibus annexae*, a w szczególności w sprawach o dziesięciny, czynsze, wyderkaufy kościelne i t. p. W ten sposób stało się, że instancye świeckie rozszerzyły swe orzecznictwo na sprawy tego ostatniego rodzaju, podobnie,

---

[1]) Vol. leg. II, 621. — O szczegółach sprawy podaje dokładną informacyą sumienne studyum Romanowskiego, Sprawa z duchownymi w Otia Cornicensia str. 87 sq.

[2]) Lubomirscy, Dzienniki 198; Działyński, Źródłopisma II, 106.

[3]) Uchwała synodu piotrkowskiego z r. 1551 u Wisłockiego, Korrespondencya Zebrzydowskiego, Acta historica, I, 520. Por. też Lubomirscy, Dzienniki 198.

jak to się działo i przed r. 1543, mimo przeciwnych statutów Jarosława i Bodzanty. Sililibyśmy się wprawdzie napróżno o pociągnięcie ścisłej granicy, która według ówczesnej praktyki rozgraniczała faktycznie jurysdykcyą duchowną od świeckiej; zwłaszcza dla tego, że zaznaczony przez nas zwrot dokonywał się drogą zwyczaju, i to niedawno dopiero powstałego, przeciwko któremu zresztą przemawiał statut z r. 1543, musiała w całej tej kwestyi objawić się pewna chwiejność; to niezawodna jednak, że pod koniec rządów Zygmunta Augusta ziemstwa i grody rozstrzygały bardzo często, wbrew przepisom z r. 1543 sprawy o czynsze, dziesięciny i inne dochody kościelne, i to niejednokrotnie na żądanie samego duchowieństwa [1]). A ponieważ były to tylko instancye niższe, przeto w myśl ogólnych zasad o środkach prawnych, można się było odwołać od ich orzeczenia do sądów królewskich. W ten sposób sądy te stały się instancyą apelacyjną dla pewnej części spraw, które statut z r. 1543 policzył do rzędu duchownych.

Ponieważ zaś obecnie szlachta podniosła myśl przeniesienia całego sądownictwa królewskiego na zamierzony trybunał najwyższy, przeto dla samej konsekwencyi musiała także dążyć do rozciągnięcia jego jurysdykcyi na wymienione tu właśnie sprawy apelacyjne duchowne. Prócz tego względu zasadniczego działał tu zresztą inny jeszcze wzgląd, więcej praktyczny. Kwestya opłaty danin na cele kościelne była dla szlachty polskiej zawsze jedną z najdrażliwszych kwestyj, i to bez względu na to, do jakiego przyznawała się wyznania. Nic w tem zresztą dziwnego; wszakże i samo duchowieństwo katolickie, o ile z tytułu posiadłości ziemskich zobowiązane było do składania takich opłat, nie zawsze chętnie spieszyło się z wykonaniem

---

[1]) Faktu tego dowodzą liczne zapiski w współczesnych aktach sądowych. Dla przykładu przytaczamy zapiski sądów przemyskich z roku 1571: Castr. Prem. t. 765, str. 77, 78. Terr. Prem. str. 275, t. 883, 898, 928—954, 971, 990, 1068; t. 276 str. 110, 187, 212 etc. Dokładne zbadanie poruszonej tu kwestyi, którą w texcie pragnęliśmy tylko zaznaczyć, wymaga nader mozolnego przestudyowania większej partyi współczesnych zapisek sądowych. Kwestya trudna o tyle, że nie ma dotąd wydawnictwa, któreby objęło ważniejsze przynajmniej akta sądów niższych z wieku XVI. Dotychczas mamy ogłoszone tylko zapiski po r. 1505 (u Helcla, Starod. pr. pol. pomn. II). Wydawnictwo Bobrzyńskiego, Decreta Sigismundi I obejmuje już tylko zabytki praktyki sądów najwyższych.

tego obowiązku [1]). Nie później, jak w r. 1576 wypowiedziano w imieniu całej izby poselskiej pamiętne słowa na sejmie toruńskim: „Dziesięciny też za prośbą Papieża Jegomości i za miłościwymi laty i odpusty; *propter recuperationem Terrae sanctae*, jako roczniki dziejów świadczą były od przodków naszych jeno do kilku lat pozwolone. Księża Ichmość zatem przez długi wiek tego trybutu pożytków w dziesiątej części naszego imienia używali, póki się w tem ludzie nie baczyli“ [2]). Mniejsza o wartość historyczną tych twierdzeń; dla nas przytoczone zdanie stanowi niewątpliwy dowód, jakie zamiary żywiła szlachta w kwestyi dziesięcin i innych opłat kościelnych. A wobec tego musiała też dążyć do poddania tego rodzaju spraw swojemu własnemu, szlacheckiemu sądowi, który wobec niej byłby zająć musiał stanowisko daleko względniejsze, niż jakikolwiek sąd inny, w szczególności nawet i sam sąd królewski. Bo choć to był także sąd świecki, to jednak na czele jego stała osobistość z natury rzeczy zajmująca stanowisko pośredniczące, nie hołdująca tak skrajnym, radykalnym zapatrywaniom w tej mierze; zresztą nie zapominajmy, że obok tego działał w nim także jako potężny, wpływowy czynnik, cały episkopat polski zgromadzony na sejmie, który też w danej chwili potrafił stanąć w obronie interesów swojego stanu.

Jak widzimy program szlachty nie zmierzał zatem do zupełnego zniweczenia jurysdykcyi duchownej, owszem, pozostawiał jej znaczną część spraw, a zamierzał poddać nowemu sądowi te tylko kwestye, które ją najbardziej w codziennem życiu interesowały, w których się rozchodziło o własny jej interes materyalny. Wartością swą wewnętrzną punkt ten programu stał oczywiście bez porównania niżej od pomysłów Modrzewskiego. Także i Modrzewski pragnął rozciągnąć władzę wspólnego sądu na sprawy duchowne, ale też w całości, bez wyjątku; decydującym dla niego względem była myśl skonsolidowania sądownictwa na zasadzie wspólności prawa, myśl zniesienia zabytków autonomii stanowej. W programie szlachty nie ma tak szerokiego poglądu na sprawę; autonomii nie znosi ona w całości; chodzi jej głównie tylko o widoki materyalne. A nadto, kiedy Modrzewski

---

[1]) Stąd też synod piotrkowski z r. 1577 wydać musiał postanowienie astępującej treści: Decimae *ex bonis spiritualium* quorumcunque libere sine lio impedimente... per eos, ad quos pertinent percipiantur, *ne laici eorum xemplo deinceps scandalizentur*. Constitutiones Carncovianae c. 21 fol. 172.

[2]) Plater, Zbiór pam. IV, 15.

uwzględniał prawa wszystkich stanów, przyznając im odpowiednią reprezentacyą, szlachta nie umie się zdobyć na taki krok bezstronny, pragnie całą władzę zagarnąć tylko w swe ręce.

Podobne stanowisko zajmuje także program w stosunku do kwestyi najwyższego sądownictwa miejskiego. Zasadniczą ustawę, na której się opierała organizacya tego ostatniego, był znany przywilej Kazimierza Wielkiego o urządzeniu najwyższego sądu prawa magdeburskiego na zamku krakowskim [1]). Sąd ten w zasadzie sprawować miał funkcye instancyi najwyższej; wolno jednak było stronom, jeżeli spodziewały się otrzymać „lepsze prawo i pomyślniejszy wyrok“, apelować stamtąd przed króla, w którego imieniu rozstrzygał sprawę ostatecznie sąd złożony z deputatów sześciu miast, t. z. iudicium sex civitatum. Sąd ten występował jako specyalny pełnomocnik królewski ex nostra speciali commissione, jak powiada przywilej Kazimierzowski, nazywał się też iudicium commissoriale ultimae nostrae (Regis) instantiae regalis privilegiatum sex civitatum, jak się wyrażano za czasów Zygmunta Augusta [3]). Sąd sześciu miast istniał przez cały ciąg epoki Jagiellońskiej; wyrobił się nawet zwyczaj, że zbierał się corocznie w Krakowie w pewnym oznaczonym czasie dla odbycia czynności swych urzędowych [4]). Obok niego zaczął jednak niebawem wytwarzać także samoistną jurysdykcyą właściwy sąd królewski. Zapiski w wieku XV i XVI [5]) świadczą, że sąd ten rozstrzygał mnóstwo spraw miejskich, nie odsyłając ich do sądu sześciu miast, a w czasach Zygmunta Augusta, lub może pod koniec rządów jego ojca, wytworzyła się nawet — jak wiemy — organizacya sądów kanclerskich dla spraw prawa magdeburskiego. Istniały więc właściwie, pomijając sąd na zamku krakowskim, dwie najwyższe instancye miejskie ze sobą współ-

---

[1]) Drukowany wielokrotnie, w szczególności w Vol. leg. I, 143; Bandtke, Jus Polonicum 158; Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I, 207; Bobrzyński, O założeniu wyższego i najwyższego sądu prawa niemieckieg[o] w Rozpr. i sprawozd. wydz. hist. filozof. Akad. umiej. t. IV.

[2]) Tak nazywa go tenże król w mandacie z roku 1570 w I. C. Crac t. 96 (nowy 114) str. 733.

[3]) Judicium nostrum commissariorum sex civitatum... certis ann[is] temporibus Cracoviam quotannis ex diversis locis convenientium. Manda[t] wyżej powołany.

[4]) W szczeg. Helcel, Starod. prawa pol. pomn. II i Bobrzyński, Decreta Sig. I.

zawodniczące, sąd sześciu miast i sąd królewski. Ten ostatni zyskał niebawem wybitną przewagę nad pierwszym. Dla uchylenia się z pod władzy sądu sześciu miast wyrabiało sobie wielu mandaty inhibicyjne w kancelaryi monarszej, powołujące sprawę apelacyjną wprost na dwór królewski, a sąd najwyższy na zamku krakowskim, licząc się z takim stanem rzeczy, wzbraniał nawet apelacyi do sześciu miast, a dozwalał ich wprost tylko przed króla [1]), przez co ilość zajęć tego ostatniego coraz bardziej wzrastała. Pragnąc zapobiedz szkodliwym następstwom, jakie stąd wyniknąć musiały, w czasach, kiedy sądownictwo królewskie w ogóle chromać poczęło, wydał Zygmunt August w r. 1570 mandat [2]), którego postanowieniami przywrócić chciał całą powagę sądu sześciu miast, i w tym celu wzbronił apelacyj do sądu nadwornego. Zdaje się jednak, że mandat ten nie odniósł pożądanego skutku; już w kilka lat później samo mieszczaństwo zaznacza, że najwyższą dla niego instancyą jest sąd królewski, nie wspominając nic o drugiej współdziałającej z nim władzy [3]). Sąd sześciu miast nie został tedy wprawdzie zniesiony, istniał nominalnie nadal, ale tracił coraz bardziej na znaczeniu. Upadała w ten sposób najwyższa autonomiczna instytucya sądowa mieszczaństwa, złożona z żywiołów wyłącznie doń należących, a wzmagało się coraz bardziej znaczenie sądu, w którym mieszczaństwo żadnego już nie miało udziału [4]).

Nie zapominajmy jednak, że nie miała w nim udziału także i szlachta. Obecnie stawiając myśl poddania apelacyj miejskich pod jurysdykcyą nowego, projektowanego sądu, zamierzała zdobyć i ten jeszcze punkt, dotychczas dla siebie nieprzystępny. Pomysł ten był tylko konsekwentnem następstwem całej jej polityki, zainaugurowanej

---

[1]) Zaznacza to powołany powyżej mandat Zygmunta Augusta.

[2]) Por. uw 2 na poprz. stronicy.

[3]) Protest miasta Lwowa z 4 sierpnia 1574. C. Leop. t. 335 str. 1046; protest Lwowa z 20 kwietnia 1575. C. Bełz. t. 177 str. 227; protest Przemyśla z tejże daty: C. Bełz. t. 177 str. 232; protest Krosna z tejże daty: C. Bełz. t. 177 str. 231.

[4]) Bliższe informacye o sądownictwie niemieckiem podaje cenna praca Piekosińskiego: O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich (Kraków, 1884), która jednak dziwnym trafem nic nie wspomina o wytworzeniu się (już w średnich wiekach) samoistnej obok sądu sześciu miast jurysdykcyi właściwego sądu królewskiego.

jeszcze dawniej, zmierzającej do poddania mieszczaństwa pod swoję władzę. W zakresie administracyi zyskano już bardzo wiele w tym kierunku: prawo starosty do ingerencyi w sprawy miejskie paraliżować mogło w rozlicznych względach samoistną działalność magistratów miejskich. Teraz, w czasie bezkrólewia przyszła kolej na sądownictwo. Sądzono, że w braku króla, naturalnego obrońcy stanu mieszczańskiego, łatwiej będzie można przeprowadzić swe zamysły, niż kiedykolwiek indziej, a to tem bardziej, że na zgromadzeniach i zjazdach, mających rozstrzygać sprawy publiczne. stan miejski, jako taki, nie miał urzędowej reprezentacyi, któraby wystąpiła w obronie jego interesów.

Taką, w myśl programu, miała być jurysdykcya nowej instytucyi sądowej. Pozostawało jeszcze do rozstrzygnięcia ważne pytanie; czy stworzyć z niej należy władzę centralną dla całego państwa, czy też wprowadzić osobne sądy najwyższe dla każdego województwa i ziemi. Ta myśl ostatnia przedstawiała niewątpliwie pewne strony dodatnie. Sądy wojewódzkie stać się mogły ważnym czynnikiem w rozwoju autonomii prowincyonalnej, ułatwić wielce dochodzenie prawa, zwalniając strony od konieczności przedsiębrania podróży do jednego sądu wspólnego; dzieląc wreszcie pracę między siebie, mogły daleko snadniej niż ten ostatni uporać się z nawałem zajęcia. Widzieliśmy, że obie do skutku doprowadzone próby z czasów Zygmunta Augusta,—sądy z r. 1553 i 1563 — działały tylko w obrębie poszczególnych województw; za sądami takimi przemawiał Orzechowski, nie potępiał ich także i Wolan. Było też w czasach bezkrólewia pośród szlachty, a nawet i między posłami wielu takich, którzy życzyli sobie wprowadzenia tego rodzaju sądów wojewódzkich. Dla stronnictwa, które postawiło program reformy, nie była to jednak myśl pożądana. Historya wieców i świeżo jeszcze w pamięci tkwiąca historya sądów z r. 1563 wskazywały jasno, że instancye wojewódzkie nie mają dosyć siły, ażeby sobie zapewnić należytą powagę. Losy ich spoczęłyby znowu w rękach szlachty danego województwa, skuteczność ich działalności stałaby się zawisłą na każdym kroku od chwilowych prądów, którym ta ostatnia ulegnie; można się było obawiać, że sądy takie, mimo wszelkie zastrzeżenia ustaw, nie będą znowu dochodzić do skutku „prze niezwolenie szlachty“, lub też dla innych, tym podobnych, prawnie nieuzasadnionych, przyczyn. A nie zapominajmy, że jeżeli kiedy, to przedewszystkiem teraz należało się starać o zabezpieczenie powagi zamierzonego sądu, bo nie miała to już być wyłącznie tylko najwyższa instancya dla spraw apelacyjnych, ale zarazem władza, na

którą przejść miało całe sądownictwo królewskie. W dobrze zrozumianym interesie własnym stronnictwo reformy musiało tedy dążyć do stworzenia instytucyi centralnej, która mogła sobie zapewnić daleko większą niezawisłość wobec podniesionych powyżej niekorzystnych warunków lokalnych. Niedogodności, wynikające z dalekich ewokacyj, można było teraz zneutralizować za pomocą innych zarządzeń odpowiednich; trudno im jednak było poświęcać kwestyą zasadniczą. Zasadniczą była ona zresztą z innego jeszcze względu: dążąc bowiem do zjednoczenia sądownictwa, nie miano już na oku wyłącznie tylko dobra samego trybunału, ale zarazem ideę jedności państwa, która na centralizacyi tej zyskać mogła znakomicie. Program, z tego punktu widzenia oceniony, miał bez wątpienia nie małą doniosłość polityczną. Tak więc myśl Modrzewskiego, który przemawiał gorąco za centralizacyą najwyższej sprawiedliwości, znalazła teraz praktyczne urzeczywistnienie. Najdalej sięgające ustępstwo, jakie w tym względzie dało się jeszcze uczynić, polegało chyba na tem, ażeby dla obu połów Korony, osobno dla Małopolski i osobno dla Wielkopolski, ustanowić osobne sądy najwyższe.

O rozciągnięciu władzy zamierzonego trybunału na Litwę, oczywiście nie było mowy. Dla szlachty polskiej, która zawsze dążyła do jaknajściślejszego skonsolidowania Litwy z Polską, myśl taka mogła się wprawdzie przedstawiać w formie bardzo ponętnej, wspólne bowiem sądownictwo najwyższe stać się mogło ważnem ogniwem do bliższego połączenia obu posłów Rptej ze sobą. Ale myśl taka przedstawiała przeszkody nie do przezwyciężenia. Jeżeli sobie w ogóle nie tajono, że urządzenie jednej dla samych Polaków instancyi najwyższej, narażać będzie strony dochodzące swojego prawa na niemałe straty materyalne, to tem bardziej, nie można było wątpić, że dla Litwinów okoliczność ta sprowadziłaby musiała następstwa jeszcze szkodliwsze, a tem samem myśl jednego na całe państwo trybunału natrafić u nich na niemałą opozycyą. Przypomnieć winniśmy, że już dawniej, podobnie jak w Polsce opierano się stanowczo wywoływaniu Koroniarzów do Litwy, tak też i na Litwie sprzeciwiano się ostro pozywaniu Litwinów do Korony [1]. Z względem tym ekonomicznej natury łączył się drugi ściście prawny. Przywilej z r. 1569 zastrzegł dla Litwy odrębność organizacyi sądowniczej [2]; dążyć do ustanowie-

---

[1] Por. mianowicie Daniłowicza, Skarbiec, II, nr. 2326.

[2] Por. § 9 tegoż przywileju; Vol. leg. II, 771.

nia wspólnego trybunału znaczyło to więc naruszać niedawno dzieło unii, w czasie, kiedy unia ta z niemałemi jeszcze walczyć musiała trudnościami wobec separatystycznych dążności panów litewskich, które się objawiły tak wybitnie podczas obu bezkrólewi. Nie małą trudność przedstawiała wreszcie zagwarantowana aktem unii różność prawa polskiego i litewskiego. Ten ostatni wzgląd staje się nawet powodem, iż stronnictwo reformy wyłączyć pragnie z pod władzy trybunału te województwa koronne, które się sądziły prawem litewskiem, jak mianowicie wołyńskie, kijowskie i bracławskie.

Pozostawiając Litwie zupełnie wolną rękę w sprawie reorganizacyi najwyższego sądownictwa, zajmuje program szlachty wprost przeciwne stanowisko wobec Prus. Prusy sądziły się wprawdzie także odmiennem prawem; wzgląd ten jednak ustąpić musiał na drugi plan wobec innych daleko ważniejszych. Polacy patrzyli zawsze niechętnem okiem na separatystyczne dążności Prusaków, uważali je wprost za „rebelią“ [1]), a im bardziej natrafiali na opór, tem bezwzględniej starali się go stłumić. Dzieje sejmów z r. 1563, 1564 i 1569 dostarczyły jaskrawych na to dowodów, że w postępowaniu z Prusami robiono sobie daleko mniej skrupułów, niż w postępowaniu z Litwą. Wiadomo, z jaką bezwzględnością rozciął cały ten spór znany dekret Zygmunta Augusta z r. 1569, i jak obszerne znaczenie nadano w nim wyrazom „wcielamy i łączymy“, zawartym w akcie inkorporacyjnym z r. 1454. Podnosząc myśl utworzenia centralnego sądu dla całego państwa, miała teraz szlachta sposobność uczynić jeden krok dalej w polityce swej zmierzającej do zupełnego zjednoczenia ziem pruskich z Koroną. To też w myśl jej programu Prusy podlegać mają projektowanemu trybunałowi. Myśl ta zrodzić się mogła tem łatwiej, że brakło jednej z najważniejszych przeszkód, jakie istniały co do Litwy. Jeżeli sprawy litewskie w myśl istniejących dotąd zasad rozsądzać mógł król tylko na ziemi litewskiej, to przeciwnie apelacye z Prus podlegać mogły jego rozpoznaniu gdziekolwiek bądź w Koronie. Stawiąc w miejsce sądów królewskich nową władzę koronną, można jej było poddać, bez ubliżenia dotychczasowemu stanowi rzeczy, także i sprawy pruskie.

---

[1]) Działyński, Źródłopisma II, 260.

III.

Na takim stanowisku stało stronnictwo reformy, podnoszące po śmierci ostatniego Jagiellona myśl reorganizacyi najwyższej sprawiedliwości w Polsce. Dobitnym jego wyrazem był projekt przedłożony przez izbę poselską do zatwierdzenia sejmu na koronacyi Henryka Walezego. Zapoznamy się bliżej z jego treścią, raz dla tego, ażeby uzasadnić cały nasz wywód poprzedzający, powtóre, ażeby go uzupełnić szczegółami [1]).

Dla całej Korony, z wyjątkiem województw kijowskiego, wołyńskiego i bracławskiego, tudzież dla Prus Królewskich, utworzyć się mają dwa sądy najwyższe, jeden dla Wielkopolski i Prus, z siedzibą w Piotrkowie, drugi dla Małopolski z siedzibą we Lwowie. Trybunały te nie działają bez przerwy, lecz odbywają coroczne kadencye, rozpoczynające się równocześnie z dniem 1 listopada, i mające trwać potąd, póki wszystkie bieżące sprawy nie zostaną załatwione. W skład sądów wchodzą deputaci szlachty i miast, oznaczeni do tego wyborem. O sposobie, w jaki dokonywać należy wyboru deputatów miejskich, projekt nie zawiera bliższych postanowień; wybór deputatów szlacheckich odbywać się ma na osobnych sejmikach powiatowych, zwoływanych corocznie w pierwszy poniedziałek po święcie Narodzenia Panny Maryi do tego wyłącznie celu, a więc niezależnie od innych sejmików, odbywanych przed sejmem. Na sejmikach tych każde województwo obiera z reguły dwu deputatów, województwo ruskie i mazowieckie po trzech, a nadto po jednemu: ziemia wieluńska, dobrzyńska, księstwo oświęcimskie i zatorskie. Suma deputatów szlacheckich w trybunale piotrkowskim wynosi zatem 29, w lwowskim 14 [2]). Do liczby tej przybywa jeszcze w każdym trybunale po siedmiu

---

[1]) Projekt ten przechował się w współczesnym rękopisie Bibl. Czart. nr. 2208, tudzież w Tekach Nar. t. 83 nr. 111, w odpisie z manuskryptu Bibl. Załuskich nr. 364. Że w istocie projekt ten przedłożony został przez szlachtę, dowodzi napis jego w Tekach Nar.: Modus iudicii publici in Coronationis comitiis a *nunciis terrarum* sancitus.

[2]) W piotrkowskim, wojew. poznańskie (2), kaliskie (2), sieradzkie (2), łęczyckie (2), brzeskie (2), inowrocławskie (2), płockie (2), rawskie (2),

deputatów miejskich, wybieranych z znaczniejszych miast, jako to w Wielkopolsce z Torunia, Elbląga, Gdańska, Warszawy, Płocka, Poznania i Kalisza; w Małopolsce z Krakowa, Kazimierza, Sandomierza, Lublina, Lwowa, Przemyśla i Kamieńca. Skład projektowanych sądów, jak widzimy, był tedy znowu aż nadto liczny, wszyscy ci bowiem deputaci sądzić mieli razem, nie zaś dzielić się na poszczególne kollegia czy senaty, jak tego domagał się Wolan.

Deputaci sprawują urząd tylko przez jednę kadencyę, wybory mają się zatem powtarzać corocznie. Wybranym nie może być sędzia instancyi niższej, od której środki prawne idą przed trybunał. Wybór tego samego deputata nie może być powtórzonym przed upływem czterech lat od ukończenia dawniejszego jego urzędowania. Deputaci mają być ludzie „godni, bogobojni, cnotliwi“, świadomi prawa i zwyczajów sądowych swojej prowincyi (miejscy, świadomi prawa niemieckiego) i muszą mieć osiadłość w swojem województwie [1]). Wybrani przysiądz mają na sejmiku deputackim według roty sędziego ziemskiego, z tym dodatkiem, że w sprawach swego urzędu z nikim ani w porozumienia wchodzić, ani też nikomu rady lub przestrogi udzielać nie będą. O każdym fakcie przedajności ze strony sędziego, i o każdym fakcie przekupstwa, chociażby tylko usiłowanego przez stronę, inny członek sądu, jeśliby tylko wiedział, donieść ma trybunałowi, który winnego sędziego pozbawi urzędu, poczem tenże przez całe życie nie ma być zdolnym do sprawowania jakiejkolwiek funkcyi publicznej.

Niebytność któregokolwiekbądź z sędziów nie przeszkadza odbyciu sądów. Nieobecny przysiądz ma albo na tejże samej kadencyi, albo też na najbliższej, iż choroba lub inna jaka prawna przyczyna wstrzymała go od zadosyćuczynienia swoim obowiązkom. Projekt nie rozstrzyga kwestyi, czy sąd liczbę nieobecnych uzupełnić ma przez kooptacyą, czy też sprawować ma orzecznictwo bez wszelkiego uzupełnienia.

---

mazowieckie (2), podlaskie (2), chełmińskie (2), pomorskie (2), malborskie (2), ziemia wieluńska (1) i dobrzyńska (1).—W trybunale lwowskim, wojew. krakowskie (2), sandomierskie (2), ruskie (3), podolskie (2), lubelskie (2), bełskie (2), X. oświęcimskie i zatorskie (1). Zaznaczamy przytem, że projekt podaje wyraźnie województwo podlaskie sądowi wielkopolskiemu.

[1]) Ten ostatni warunek odnosi się oczywiście tylko do deputatów szlachty.

Dochody sędziów składają się z zwykłych opłat sądowych. Projekt zgadza się nawet na ustanowienie osobnej dla nich płacy, która jednak pokrywaną być ma z prywatnych dochodów króla, w wysokości, jaką tenże na to wyznaczy („na łaskę Króla Jegomości puścić“).

Każdemu z trybunałów dodany ma być osobny pisarz dla pisania dekretów, wydawania extraktów z aktów sądowych i do sprawowania czynności jurysdykcyi niespornej. Dla spraw szlacheckich jest nim z mocy urzędowego stanowiska swojego w Piotrkowie pisarz ziemski sieradzki, we Lwowie lwowski. Jeśliby który z nich w ciągu kadencyi umarł, deputaci wybrać mają pisarza tymczasowo z pomiędzy siebie, chyba że król innego zaraz mianuje. Dla spraw miejskich wybierają corocznie deputaci miejscy jednego z pośród siebie do sprawowania funkcyj pisarskich. Pisarz, jako taki, nie ma głosu przy wydawaniu wyroków. Pobiera on zwykłe opłaty sądowe.

Do przechowywania aktów i pieczęci sądowych mają być wyznaczone w Piotrkowie i we Lwowie osobne miejsca, zostające pod zamknięciem wszystkich członków sądu. Urządzeniem sądu i archiwum zająć się mają starostowie miejscowi.

Sąd zostaje pod osłoną pokoju publicznego. Na sejmiki deputackie i na sądy nie wolno zjeżdżać zbrojnie. Do gmachu sądowego nie wolno się wciskać, jak tylko dla wpisania swej sprawy do regestru, jak nie mniej w tym razie, kiedy strona zostanie przywołaną do rozprawy, a i wtedy należy się pojawić bez zbroi, pod winą w statucie z r. 1496 zagrożoną [1]), i conajwięcej samoczwart, t. j. z prokuratorem i dwoma przyjaciółmi. Sędzia w drodze do sejmu lub podczas kadencyi jest nietykalny; zabicie jego lub zranienie pociąga za sobą karę infamii i konfiskaty majątku. O zbrodni tej, jako o *crimen recens*, orzeka odnośny trybunał bez żadnego pozwu. Celem spiesznej exekucyi tego rodzaju wyroków starosta miejscowy ma uczestniczyć w posiedzeniach sądu, zobowiązawszy się poprzednio przysięgą do zachowania tajemnicy urzędowej; wotum jednak przy głosowaniu nie ma. Za niespełnienie tych obowiązków podlega starosta karze utraty urzędu

---

[1]) Vol. leg. I, 272. Za wejście zbrojne do sądu, konfiskata broni i kara 14 grz.; za dobycie broni 60 grz.; za zranienie, kara śmierci. — Projekt powołujący się na ten statut, podaje błędnie datę 1494 zamiast 1496 roku.

za wyrokiem trybunału, od którego jednak odwołać się może do trybunału drugiej prowincyi. Miastom zalecono wspierać gorliwie starostów w wykonywaniu sprawiedliwości karnej przeciw gwałtownikom.

Podobnież opatrzono także i bezpieczeństwo stron, zakazując gwałtów przeciwko nim przez trzy tygodnie po jej ukończeniu, jak nie mniej i przez dwa tygodnie przed i po odbyciu sejmików deputackich.

Jak każdy sąd w Polsce, tak też i projektowane trybunały sprawować miały jurysdykcyą sporną jak i niesporną. Co do ostatniej, wszystkie zapisy, rekognicye i protestacye, zeznane w aktach trybunału, miały, według wyraźnego brzmienia projektu, mieć zupełnie tę samę moc, jak gdyby były zeznane w aktach sejmowych lub ziemskich.

W sprawach spornych rozciąga się kompetencya trybunałów na: 1) *Sprawy urzędowe.* 2) Wszystkie *sprawy o dobra i dochody królewskie*, bez względu na to, czy w nich występuje jako oskarżyciel instygator, czy też osoba prywatna, w szczególności także skargi o wykupno dóbr królewskich, o nieuiszczenie kwarty przez starostów, *causae nullo iure*, w ogóle sprawy skarbu królewskiego i dochodów Rptej. Poddano im także ważne i tyle naówczas w Polsce budzące zajęcia sprawy o rozszarpanie dóbr i skarbów Zygmunta Augusta, jak nie mniej procesy o przyczynę jego śmierci. Dla przestrzegania interesów skarbu królewskiego i Rptej ustanowieni być mieli przy trybunałach dwaj osobni instygatorowie. 3) Rozstrzyganie *środków prawnych* przeciw wszelkim instancyom niższym prawa ziemskiego i niemieckiego, przy czem zastrzeżono, że miasta „nie mają się szczycić żadnemi libertacyami, ale temu sądowi mają być podległe in omnibus causis tam parvis quam magnis“ [1]). 4) *Sprawy karne*, z pewnemi wszakże ograniczeniami. Podlegać mu miały sprawy karne mniejszej wagi, w szczególności także i te, ktore zagrożone były karą wieży, jak zabójstwo. Co do właściwych spraw kryminalnych zagrożonych „gardłem lub utratą poczciwości“ (do czego zapewne dodać należy niewymienione w projekcie sprawy zagrożone konfiskatą majątku), sąd miał wprawdzie przeprowadzić śledztwo (scrutinium) i rozprawę,

---

[1]) Apelacye od sądów świeckich w sprawach dotyczących dochodów duchowieństwa wyjmuje projekt wyraźnie z pod władzy zamierzonych trybunałów, z przyczyn, które poniżej wyjaśnimy.

a nawet wydać wyrok, jeżeliby się jednogłośnie zgodzono na ewazyą (uwolnienie podsądnego); jeżeli wszakże zapaśćby miał wyrok śmierci lub infamii (zapewne i konfiskaty), i—jak wynika a contrario—jeśliby na ewazyą nie wszyscy zgodzili się sędziowie, natenczas należało, spisawszy wynik śledztwa i rozprawy, odesłać rzecz na najbliższy sejm, oznaczając zarazem termin do rozprawy, poczem proces miał być przez sąd sejmowy bez żadnych limitacyj odsądzony. Jestto jedyny punkt, w którym nie naruszono dawnej jurysdykcyi sądów królewskich. Czy jednak sprawa jest kryminalną, lub też nie, o tem rozstrzyga wyłącznie projektowany trybunał.

Pozwy, zarówno w sprawach cywilnych, jak i kryminalnych, wydawane być miały według dotychczasowych zasad na dwa tygodnie przed rozprawą. Niestawiennictwo na pierwszy pozew nie pociąga za sobą utraty sprawy, tylko karę porządkową. Drugi pozew naznaczyć ma termin trzech tygodni, poczem zapewne w razie kontumacyi nastąpić miał upadek w sprawie, gdyż projekt nie mówi o trzecim terminie. Pozwy wychodzą pod tytułem króla i pieczęcią ziemską tego powiatu, w którym pozwany ma swą osiadłość. Obowiązek stawienia się przed sądem oznacza się formułką: ut coram iudicio Nostro et *Reipublicae* ordinario Minoris (Maioris) Poloniae Leopoldi (Petricoviae) compareas.

Dylacyą uzyskać mogą tylko pozwani zajęci sprawą Rptej, o ile są nieobecni w państwie. Zresztą nawet choroba nie daje do tego prawa, lecz należy w takim razie dać się zastąpić przez prokuratora. Tylko jeśliby się rozchodziło o czynność procesową, której przez zastępcę wykonać nie można (t. z. actus personalis), jak np. o przysięgę. uprawnia choroba do żądania dylacyi; wszakże na najbliższej kadencyi sądowej należy przysięgą stwierdzić istnienie przeszkody. W szczególności zastrzeżono, że w sprawach apelacyjnych nie jest dopuszczalną dylacya ad munimenta, że przeciwnie strony stanąć mają na terminie ze wszystkimi dowodami piśmiennymi w ręku. Tylko w t. z, sprawach ex citationibus iuris dozwolono dylacyi ad munimenta do sześciu tygodni; a jeśliby tymczasem skończyła się kadencya trybunału, ma być stronom zachowany termin do kadencyi najbliższej. Zmiana i sprostowanie skargi na terminie przed trybunałem zostały stanowczo wzbronione.

Trybunał rozsądza sprawy według porządku, w jakim wpisane zostały do regestru. Dla każdego województwa istnieć ma osobny regestr. Po wyczerpaniu spraw wpisanych do jednego regestru wojewódzkiego, przystępuje się do drugiego i t. d. Przepis ten obliczony

był na to, ażeby oszczędzić stronom zbytnich wydatków przez długie oczekiwanie rozstrzygnięcia sprawy; i tak, ci, którzy należeli do województwa pierwszego z kolei, jawić się potrzebowali z początkiem kadencyi, i mogli wkrótce uzyskać wyrok; ci, którzy należeli do województwa ostatniego, mogli przybyć na miejsce sądów dopiero z końcem kadencyi i t. p. Projekt urzeczywistnił tutaj myśl, którą raz już, za czasów Zygmunta Augusta, podniesiono ze względu na sądy sejmowe, a mógł ją urzeczywistnić tem łatwiej, że zamierzony trybunał rozporządzał daleko większym czasem, niż te ostatnie. Sprawy z regestru przypadłe zakazuje projekt odkładać; nawet w tym razie, gdyby wymagały namysłu, należy je załatwić najpóźniej w przeciągu dni trzech.

Sąd rozstrzyga sprawy bez względu na jakiekolwiek inhibicye z kancelaryi królewskiej. Nawet jeżeli w niższej instancyi wyrokował sąd niewłaściwy, trybunał nie odsyła procesu przed sędziego kompetentnego, lecz sam wydaje od razu wyrok ostateczny. Strona, której nakazano złożyć przysięgę główną, może, według własnego wyboru, uczynić to albo na rokach ziemskich, albo przed trybunałem. W tym ostatnim razie wolno jej zarazem wykonać przysięgę szacunkową na dowód poniesionej szkody, poczem nastąpić może natychmiastowa exekucya.

Obszerne przepisy zawiera projekt o sposobie wydawania wyroków. Zastrzega przedewszystkiem, że w kwestyach nierozstrzygniętych w prawie, a mianowicie w prawie pisanem (novum emergens) należy wstrzymać się z decyzyą. W tym wypadku trybunał wysłuchać ma wywodów stron, a spisawszy je, odesłać na sejm kosztem tych ostatnich, i to pod pieczęcią (in occluso rotbulo). Sejm nie rozsądza sporu; ma on tylko wydać odnośną konstytucyą, którą przeszle trybunałowi pod pieczęcią królewską, poczem tenże na podstawie konstytucyi załatwi rzecz ostatecznym wyrokiem.

W każdym innym wypadku trybunał rozsądza sprawę sam, nie udając się do żadnej innej władzy po informacyą. W sporach podlegających prawu ziemskiemu głosują nad wyrokiem wyłącznie tylko deputaci szlachty, z wykluczeniem miejskich; w sprawach miejskich ci ostatni razem ze wszystkimi deputatami szlacheckimi. Ponieważ ilość sędziów miejskich nie tylko w wielkopolskim, ale nawet i w małopolskim trybunale miała być daleko mniejszą od liczby sędziów szlacheckich, przeto widoczna, jak illuzorycznem było uprawnienie, przyznane rzekomo miastom przez dopuszczenie ich reprezentantów do udziału w sądach.

Każdy wyrok zapada większością głosów wszystkich obecnych, do głosowania uprawnionych sędziów. Jeżeli większość ta jest znaczną, wzbronioną jest wszelka dalsza droga prawna; jeżeli natomiast jest nieznaczną, a mianowicie, jeżeli jedno z dwu zdań przeciwnych ma za sobą przewagę conajwyżej trzech głosów, wolno stronie odwołać się od jednego trybunału do drugiego, a więc od piotrkowskiego do lwowskiego i na odwrót. Apelacya taka połączona jest wszakże ze znacznemi trudnościami. Przedewszystkiem strona złożyć ma 3 zł. na koszta przesyłki sprawy (która również ma nastąpić in occluso rothulo); dalej opłata dla pisarza drugiego trybunału, wreszcie tytułem zakładu uiścić od każdej grzywny wartości przedmiotu spornego po dwa grosze; wolno jej jednak przed przesłaniem sprawy zmniejszyć szacunek wartości, wyrażony w pozwie, ażeby nie opłacać zbyt wysokiego zakładu. Drugi trybunał rozstrzyga sprawę ostatecznie z wykluczeniem wszelkiej dalszej drogi prawnej, przyczem nie stanowi już różnicy, czy większość, jaka się oświadczała za wyrokiem, jest znaczną lub też nie. W razie potwierdzenia wyroku trybunału pierwszego, zakład przypada na rzecz jego sędziów, w razie odrzucenia zwrócony ma być stronie apelującej.

Jeżeli głosowanie nad wyrokiem nie doprowadzi do żadnej większości, lecz dwa przeciwne zdania otrzymają równą ilość głosów, trybunał wziąć ma sprawę po raz drugi pod obrady, a jeśliby i teraz jeszcze doszedł do podobnego rezultatu; po raz trzeci. Jeżeli za trzeciem głosowaniem okaże się znowu równość głosów, należy spisać cały przebieg sprawy i sprzeczne zdania sędziów, i odesłać rzecz całą na koszt stron do trybunału drugiego. Jeżeli i tutaj trzykrotne głosowanie nie doprowadzi do żadnej większości, ma trybunał, do którego remitowano sprawę, dopisać także i swoje własne zdanie, a nadto jeszcze i wywód pozwanego, i odesłać rzecz na sąd sejmowy, gdzie zapadnie wyrok bez żadnych dylacyj i limitacyj.

Wyrok, który uzyskał większość głosów, należy odczytać stronom wraz z motywami z pisma, a następnie podać pisarzom do aktykowania w księgach sądowych i do wydania odpisów dla interesowanych. Odpis ten miał się zgadzać w zupełności z textem podanym przez sąd, w którym to celu nastąpić powinno później porównanie jego z oryginałem. Dekret ma być opatrzony pieczęcią sądu, przedstawiającą orła z napisem w otoku: Sigillum iudicii generalis Maioris (Minoris) Poloniae). Przybicie pieczęci odbyć się może tylko w obecności sądu (in facie iudicii). Straż nad przechowywaniem pieczęci zleconą została wszystkim sędziom.

Exekucyą wyroków zajmują się starości według obowiązujących zasad prawa procesowego.

IV.

Program reorganizacyi najwyższego sądownictwa polskiego, tak jak go postawiło stronnictwo reformy w czasie bezkrólewia, różnił się, jak widzimy, bardzo znacznie od wszystkich prób, jakie czyniono w tym kierunku za panowania Jagiellonów. Dawniej zmierzano tylko do naprawy tego, co jej koniecznie i nieodzownie wymagało, pozostawiając resztę na uboczu; obecnie szlachta obejmuje programem swym horyzont daleko szerszy, dąży do wywołania formalnego przewrotu w dziedzinie sądownictwa, znosi prawie w zupełności jurysdykcyą królewską, wyklucza możnowładztwo od udziału w projektowanym trybunale, poddaje mu duchowieństwo i miasta. Ze stanowiska zasadniczego rzecz biorąc, nie podobna odmówić programowi temu pewnych stron dodatnich. Dążność stworzenia jednolitej, dla całego państwa i wszystkich stanów kompetentnej instytucyi, miała niewątpliwie wielką doniosłość, choć forma, w jakiej myśl tę przeprowadzić zamierzano, nie zupełnie była szczęśliwą. Podnieść należy także kilka zdrowo obmyślanych przepisów procesowych, zabezpieczających szybki wymiar sprawiedliwości i powagę sądu, choć i w tym względzie dawały się jeszcze czuć pewne luki i niedostatki. W ogóle program nosił na sobie cechę dzieła dokonanego z pośpiechem, bez należytego uwzględnienia wszystkich okoliczności, na które zwrócić musiały uwagę: dotychczasowe doświadczenie, pomysły publicystów i przykład zagranicznych instytucyj sądowych. Nie tutaj miejsce rozbierać te zasadnicze wady programu; kolej przyjdzie na to gdzieindziej. Na razie podnieść należy znaczenie jego polityczne, a zarazem postawić pytanie, czy i o ile wśród danych warunków można się było spodziewać urzeczywistnienia jego w całej pełni. Nie trudno dostrzedz, że nasuwały się w tej mierze bardzo wielkie trudności. Program postawił sobie za cel wyzyskać całą myśl reformy na wyłączną korzyść stanu szlacheckiego. Ale właśnie dla tego, że zrywał tak stanowczo z dawnym porządkiem rzeczy, że naruszał interesa innych stanów, że ich albo wcale nie uwzględniał, albo tylko bardzo niedostatecznie, musiał natrafić zewsząd na stanowczą i energiczną opozycyą.

Nie było wprawdzie, w czasie bezkrólewia, tego, któremuby zależało bezpośrednio na utrzymaniu powagi dawnych sądów najwyższych, nadwornych i sejmowych, t. j. króla. Ale byli tacy, którzy mieli w tem interes pośredni, senatorowie, dotychczasowi członkowie sądów królewskich. Jak przedtem, tak i teraz wystąpić oni musieli przeciw programowi odbierającemu im znaczenie, jakie dotąd tamże zajmowali. Sama zresztą forma, w jakiej skonstruować zamierzano skład przyszłego trybunału, naruszała w wysokim stopniu interes możnowładztwa. Zasiadać w nim mieli tylko reprezentanci szlachty; urzędowe stanowisko senatorów nie nadawało im żadnego prawa do udziału w sądach. Był to skok zanadto gwałtowny: dotąd senat i to wyłącznie tylko senat obok króla wykonywał prawa swe w dziedzinie sądownictwa najwyższego z zupełnem wykluczeniem szlachty; teraz miała się rzecz cała zupełnie odwrócić. Widzieliśmy, na jaki opór natrafiały daleko łagodniejsze próby szlachty w czasach Zygmuntów; teraz, kiedy całą treść programu jeszcze więcej zaostrzono, musiała się też zaostrzyć opozycya senatu. Nieliczni tylko członkowie z jego grona, ubiegający się o popularność szlachty, stanąć mogli w obronie jej dążności.

Opozycyą podnieść musiało także i duchowieństwo, raz dla tego, że przez wyższych członków swojego stanu łączyło się z interesem senatu, powtóre dla tego, że w urzeczywistnieniu zamierzonej organizacyi trybunału dopatrywało się wprost nie małego dla siebie niebezpieczeństwa. Szlachta nie chciała w ogóle przypuścić deputatów kleru do sądu; orzecznictwo w sprawach duchownych miało spoczywać wyłącznie w jej ręku. Że wobec zapatrywań, jakie podówczas objawiano, orzecznictwo to nie będzie sprawowane w duchu przychylnym dla duchowieństwa, o tem zdawało ono sobie dokładną sprawę. Zagrożone w sprawach swych materyalnych, rozwija też nie mały opór; i nie wzbraniając zresztą szlachcie prawa ustanowienia osobnego dla siebie sądu najwyższego, dąży do tego, aby sprawy duchowieństwa, o ile dotąd podlegały jurysdykcyi królewskiej, utrzymać nadal w zakresie tejże jurysdykcyi. Bo zawsze jeszcze sąd królewski, jak to już na swojem podnieśliśmy miejscu, zapewniał duchowieństwu skuteczniejszą ochronę jego interesów, niż sąd szlachecki.

Na tem samem stanowisku stoją także i miasta. Już to przyznać trzeba, że punkt dotyczący miast przedstawiał najsłabszą stronę całego programu. W walce przeciw senatowi dobijała się szlachta tylko tych praw, do których sama dotąd nie miała przystępu; w walce przeciw duchowieństwu naruszała tylko część jego jurysdykcyi

w walce przeciw miastom zmierzała ją przenieść w zupełności na siebie. Gdyby szlachta była podniosła myśl zupełnego równouprawnienia mieszczan ze sobą, jak tego domagał się Modrzewski, żądanie jej, aby miasta podległy wspólnemu trybunałowi, byłoby się dało usprawiedliwić. Ale o równouprawnieniu nie marzył nikt podówczas; myślano tylko o zagarnięciu najwyższej władzy sądowej nad mieszczaństwem, o wyciągnięciu z reformy największych dla siebie korzyści, bo deputaci miejscy, jak wiemy, nie mogli mieć wielkiego znaczenia w trybunale. Była w tem niesprawiedliwość, którą mieszczanie rozumieli bardzo dobrze, wiedząc iż jestto jeden z dalszych zamachów na samodzielność ich stanu, jeden z dalszych kroków do poddania ich w zależność od szlachty. Sądownictwo królewskie przedstawiało dla nich bądź co bądź daleko większe gwarancye bezstronności. Zapewne, i oni cierpieli na jego upadku i wynikającej stąd przewłoce sprawiedliwości [1]; lepiej jednak było narazić się na te stosunkowo mniejsze niedogodności, niż pozbawić się ważnego przywileju, zdać całe orzecznictwo najwyższe na łaskę i niełaskę szlachty. Dla mieszczan potrzeba utrzymania jurysdykcyi królewskiej w sprawach miejskich leżała teraz na dłoni. Skąd jednak spodziewać się mieli poparcia? Na zjazdach prawodawczych nie posiadali odpowiedniej reprezentacyi, a naturalnego ich obrońcy, króla, nie było; o wszystkiem decydowała szlachta i możnowładztwo, oba żywioły nieprzyjaźnie dla miast usposobione. Było niebezpieczeństwo, że sprawa załatwi się zaocznie, na niekorzyść mieszczan, którym pozostanie chyba droga biernego oporu. Na szczęście jednak mieli teraz mieszczanie po swej stronie senat, który widział w nich naturalnych sprzymierzeńców przeciw programowi szlachty.

A Prusy? Dzieje pierwszych dwu bezkrólewi świadczą dowodnie, że Prusy we wszystkich kwestyach publicznych, które stanęły podówczas na porządku dziennym, pragnęły zająć stanowisko samodzielne, odrębne, że się broniły wszelkimi możliwymi środkami przeciw unii centralnej, że jednem słowem separatystyczne tendencye, których nigdy w Prusach nie brakło, urosły tamże na nowo z wielką

---

[1]) Spotykamy się także z limitacyami spraw miejskich, naprzykład z 4 sierpnia 1565. I. C. Crac. t. 85 str. 414. Z tej limitacyi dowiadujemy się także o istnieniu poprzednich.

potęgą [1]). Polityka tego rodzaju przesądzała już z góry o stanowisku, jakie zajmą Prusy wobec projektu stworzenia wspólnego dla Prus i Polski trybunału najwyższego. W ogóle Prusacy nigdy nie patrzyli przychylnem okiem na centralizacyą sądownictwa, i nigdy nie uzyskała u nich tak wybitnego znaczenia zasada, która stała się podstawą całej organizacyi sądownictwa polskiego, jakoby król tylko mógł być uważany za najwyższego sędziego. Owszem, do roku 1511 nie istniały wcale apelacye do króla; wszystkie środki prawne załatwiały się w obrębie kraju, na sejmikach, a kiedy w roku 1512 [2]) pojawiła się pierwsza apelacya do sądu nadwornego, powstała wielka przeciw temu opozycya w Prusiech, przyczem zaniesiono prośbę do króla, ażeby pozostawił nienaruszony dawny bieg instancyj [3]). Prośba ta nie uzyskała wprawdzie pożądanego rezultatu, przeciwnie, kilka ustaw zastrzegło królowi prawa najwyższego sądownictwa w sprawach pruskich [4]). Mimo to opozycya pozostała, a objawiała się w najrozmaitszych kierunkach: w ciągłych narzekaniach na limitacye sądów królewskich, które, podobnie jak w Polsce, rujnowały procesujących się mieszkańców Prus [5]); w żądaniach, aby w skład sądów królewskich wchodzili także senatorowie świadomi języka niemieckiego [6]); w oporze przeciw bezpośredniemu pozywaniu przed sądy królewskie, z pominięciem instancyj średnich, jak to praktykowano w Polsce na podstawie uznanej zasady *appellationis per saltum* [7]); w dążności do podniesienia zakładów sądowych celem umniejszenia apelacyj [8]); objawiła

---

[1]) O szczegółach por. Pilińskiego: Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście; Zakrzewskiego, Po ucieczce Henryka i Lengnicha, Geschichte der preussischen Lande Königlich polnischen Antheils. Bd. III—passim.

[2]) Maciejowski, Hist. praw. słow. IV, 162.

[3]) Por. Lengnich, I, 42.

[4]) W szczególności ustawy z lat 1526, 1538, 1542 (Vol. leg. I, 463 541, 565).

[5]) Lengnich II dok. nr. 30, 31, 64, 70, 75.

[6]) Ibid. II dok. nr. 30, 31. Podobneż żądanie postawiły Prusy także Henrykowi Walezemu. Ibid. III dok. nr. 6.

[7]) Ibid. II dok. nr. 30, 31; Ordinatio Prussiae z roku 1538. Vol. leg. I, 542.

[8]) Lengnich I dok. nr. 46, 74; Vol. leg. I, 464.

się wreszcie w daleko znaczniejszem niż w Polsce ograniczeniu prawa zakładania środków prawnych [1]). Teraz, kiedy projekt szlachty zmierzał do rozbicia sądów królewskich, nadarzała się sposobność wyniesienia sejmików pruskich napowrót do stanowiska ostatniej instancyi, a w razie, gdyby się i to nie udało, dogodniej było pozostać przy sądzie królewskim, niż poddać się trybunałowi. Bo jeżeli sądy królewskie przedstawiały wiele niedogodności, to takież same niedogodności łączył w sobie i trybunał, a przedstawiał prócz tego i inne jeszcze. Dalekość ewokacyi, brak silnej reprezentacyi żywiołu pruskiego, musiały się dać uczuć zarówno tu jak i tam. Ale trybunał nie byłby mógł składać osobnych sądów komisarskich dla Prus, do czego upoważniony był król na mocy statutu z r. 1538 [2]), i co umożliwiało załatwienie wielu spraw w obrębie kraju. Zresztą trybunał jako instytucya wyłącznie szlachecka mógł znaleść chyba pewne poparcie u szlachty pruskiej; ta jednak nie miała na sejmikach wielkiego znaczenia. Rej wiodły na nich miasta i możnowładztwo [3]). Otóż możnowładztwo pruskie, podobnież jak polskie, miało wszelkie powody wystąpić przeciw stworzeniu najwyższej instancyi szlacheckiej, a to tem bardziej, że musiałoby własne wyroki, wydawane na sejmikach, podporządkować pod jej rozpoznanie; toż samo stanowisko zająć musiały i miasta, które w Prusiech cieszyły się wszelkiem znaczeniem, i poddając się pod jurysdykcyą trybunału stracić mogły daleko więcej, niż ograniczone już znaczenie w swych prawach miasta polskie. Ze stanowiska Prus przemawiało tedy wiele względów za tem, ażeby nie dopuścić do żadnej reformy co do sądownictwa pruskiego, i utrzymać dawniejszą w tym kierunku powagę sądów królewskich.

Jak widzimy, cały program szlachty natrafił na stanowczą zewsząd opozycyą. Chcąc go urzeczywistnić, trzeba było jeszcze podjąć ciężką walkę, cięższą, niż ją staczano za czasów ostatniego Jagiellona. Zapytajmy jednak, czy w walce tej szlachta liczyć mogła na solidarne, zwarte poparcie swych dążności we własnych szeregach? Wiadomą jest rzeczą, że szlacheckie stronnictwo reformy, które

---

[1]) Vol. leg. I, 462, II, 813; Leugnicg II dok. nr. 30. Por. też Leugnich III dok. nr. 6.

[2]) Vol. leg. I, 542.

[3]) Zakrzewski, Po ucieczce Henryka 125, 126.

w pierwszej połowie rządów Zygmunta Augusta wyrobiło sobie ścisłą, karną organizacyą, zaczęło się później rozprzęgać, i że w stanie tym rozprężenia trwało także w czasie bezkrólewia [1]). Okoliczność ta odbiła się w rezultacie także i na usiłowaniach około reorganizacyi sądownictwa polskiego. Programu nie stawi cała szlachta od siebie; część nie rozumie doniosłości jego, część jest mu przeciwną z najrozmaitszych przyczyn. Jedni nie chcą reformy, bo im na rękę dotychczasowy zastój sprawiedliwości; inni przeciwni jej są dla tego, że nie mogą się przejednać z myślą, iżby ich miał sądzić kto inny prócz króla; inni są za programem, ale nie we wszystkich jego szczegółach, a mianowicie pragną sądów autonomicznych, wojewódzkich, nie zaś władzy centralnej; inni wreszcie, pozyskani przez możnowładztwo lub duchowieństwo, stają po ich stronie i bronią ich interesów [2]). Nie mamy tu więc do czynienia z wspólnym programem całego stanu rycerskiego, owszem, w stanie tym ma on licznych przeciwników; stawią go tylko ci, jego reprezentanci, obdarzeni większym zmysłem politycznym, którzy rozumiejąc dobrze nieodzowność reformy, chcieli ją przeprowadzić wśród stosunków najodpowiedniejszych i w duchu jaknajkorzystniejszym dla szlachty.

Zdawałoby się, że wśród tej opozycyi z zewnątrz, wśród braku stanowczego poparcia na wewnątrz, projekt stronnictwa reformy przejdzie niepostrzeżenie, upadnie po jednej lub kilku słabych próbach urzeczywistnienia. Nie stało się tak jednak. Owszem, widzimy, że z programem tym liczą się przeciwnicy na seryo, że jest przedmiotem poważnych rozpraw i obrad, że ostatecznie doprowadza do reformy, do ustanowienia trybunału. Przyczyna leżała w tem, że w programie tkwiła myśl, której żywotności nie śmieli zaprzeczyć nawet najzawziętsi jego przeciwnicy. Potrzeba ustanowienia osobnej, niezależnie od sądów królewskich działającej instancyi najwyższej, była tak jasną, że mało kto tylko mógł ją podać w wątpliwość. O stronę polityczną programu można się było spierać i walczyć, można było dążyć do jej zmodyfikowania, ograniczenia, uzupełnienia,

---

[1]) Zakrzewski, Po ucieczce Henryka, 27.

[2]) Wiadomo np. że Mazowsze, a po części i Wielkopolska, dały się używać za narzędzie w ręku senatu i duchowieństwa w czasie pierwszych bezkrólewi. Por. Piliński, Bezkrólewie, 60; Zakrzewski, Po ucieczce Henryka, 28.

strony jego zasadniczej nie podobna potępić. O ile zaś szlachta w walce tej nie małych musiała się obawiać trudności, o tyle znowu miała za sobą tę korzyść, jaką daje inicyatywa. Tylko ona jedna wystąpiła z programem, szerzej obmyślanym, szczegółowo określonym; inni przeciwnicy zajęli stanowisko bierne lub przeczące; szczegółowego, dodatniego projektu od siebie postawić nie chcieli czy nie umieli. I oto powód, dla którego zawsze projekt szlachty stanowi punkt wyjścia w dyskusyi nad reformą.

V.

Opierając się na tem tle ogólnem przystąpić możemy teraz do szczegółowego skreślenia kolei, którym podlegała myśl reformy po śmierci Zygmunta Augusta.

Streściliśmy poprzednio projekt izby poselskiej, podany na sejmie koronacyjnym Henryka, a streściliśmy go na wstępie nie dla tego, iżby był pierwszą w ogóle próbą reformy z tych czasów, lecz dla tego, że pierwszy ze znanych nam źródeł zawiera dokładne wskazówki o treści umówionego powyżej programu. Przed nim spotykamy się jeszcze z kilku podobnemi próbami, o które niestety skąpe tylko i niedostateczne dochowały się nam wiadomości.

O ile przypuszczać można, przed konwokacyą (w styczniu 1573), a nawet i na samej konwokacyi, sprawa cała nie została poruszoną. Był to czas, w którym zaledwie ułatwiono się z ustanowieniem sądów kapturowych [1]). Instrukcye sejmików na zjazd konwokacyjny nie wspominają ani słowem o reformie sprawiedliwości [2]), a i na samym zjeździe, rozprawy, o ile dotyczą sądownictwa, obracają się tylko około kwestyi sądów kapturowych [3]) lub ustanowienia osobnych w czasie bezkrólewia tylko czynnych sądów sejmowych, mających rozstrzygać pewne sprawy, wymagające szybkiego załatwienia [4]).

---

[1]) Niektóre województwa dopiero w grudniu 1572 zaprowadziły sądy kapturowe.

[2]) Instr. wojew. lubelskiego (Noailles III, 231) i wojew. ruskiego (Ibid. III, 233).

[3]) Ibid. III, 271.

[4]) Plater, Zbiór. pam. III. 26; Vol. leg. II. 844 § 4.

Stosownie do tego ograniczyła się też zamykająca obrady konwokacyjne konfederacya warszawska z 28 stycznia 1573 r. na zatwierdzeniu kapturów w poszczególnych województwach postanowionych, nie wspominając nic o jakimkolwiek dokonanym, czy też zamierzonym kroku w sprawie reorganizacyi sądownictwa polskiego [1]).

Najprawdopodobniej więc dopiero po konwokacyi, w każdym zaś razie przed elekcyą, a więc między styczniem a kwietniem 1573 r. uczyniono pierwszą, nieśmiałą próbę reformy. Oto niektóre województwa ustanowiły w swoim obrębie osobne dla siebie sądy najwyższej instancyi, mające działać nietylko już w czasie bezkrólewia, jak sądy kapturowe, ale także i później, kiedy na tronie polskim zasiędzie nowy monarcha [2]). Nie wiemy bynajmniej, gdzie się to stało i na

---

[1]) Vol. leg. II. 842; Noailles III. 251; Plater, Zbiór pam. III, 22, § 5.

[2]) Głównem źródłem tej wiadomości jest § 14 artykułów Henrykowskich (Vol. leg. II. 900): „Sprawiedliwość sądową pospolitą niektóre kraje korony polskiej sobie zwoliły, zdejmując ją z osoby naszej“. Zdawałoby się, że jest tu mowa o sądach kapturowych, które, jak wiadomo, były także w przeważnej części sądami ostatniej instancyi, a więc zdejmowały z osoby króla“ najwyższe sądownictwo. Mimo wszelkiej pokusy nie możemy jednak ustępu tego tłómaczyć w taki sposób. Sprzeciwia się temu dodatek do przytoczonego powyżej postanowienia: „Innym, którzyby chcieli także u siebie postanowić (takie sądy), wolno być na zawożdy“. Zważywszy, że postanowienie to znajduje się w artykułach króla już obranego, nie wytłómaczylibyśmy sobie, na co zdać się mogło postanowienie dozwalające utworzenia sądów kapturowych w przyszłości, i to każdej chwili, skoro Polska miała już zapewnionego króla, a więc sądy kapturowe wcale nie były potrzebne, bo działalność ich według wyraźnych postanowień samej szlachty trwała tylko w czasie bezkrólewia. Przypuszczeniu takiemu sprzeciwia się dalej inny jeszcze dodatek, umieszczony w § 14 artykułów Henrykowskich: „I jeśliby się im zdało zasię ją (najwyższą sprawiedliwość) na osobę naszę królewską włożyć, tedy ją powinni będziem na się przyjąć, my i potomkowie nasi“. Jest tu widocznie mowa nie o kapturach, które miały trwać tylko doczasowo, ale o innych sądach najwyższej instancyi, które działać miały stale, nawet w czasie obecności królewskiej, chyba że postanowionoby złożyć napowrót na króla wymiar najwyższej sprawiedliwości. — Fakt podniesiony w artykułach Henrykowskich stwierdzają jeszcze niektóre inne źródła, które wszakże zostają w bezpośredniej zależności od rzeczonych artykułów. I tak: Déclaration d'aulcuns articles faicts à Ka-

jakich zasadach opierała się organizacya tych sądów; tyle jednak pewna, że wprowadzenie prowincyonalnych instancyj najwyższych było tylko faktem odosobnionym, dokonanym przez kilka zaledwie województw, nie odgrywających zresztą wybitnej roli w współczesnem życiu publicznem [1]). Myśl decentralizacyi najwyższego sądownictwa, która, jak wiemy, miała także zwolenników pośród szlachty, prze-

mień le 20 May 1573 (Noailles III. 450), która nie jest niczem innem, jak tylko parafrazą rzeczonych artykułów, i Heidensten, Rerum ab excessu, 38. Uderzającą jednak jest rzeczą, że Heidenstein mówi o akcie tym tylko przy sposobności streszczenia artykułów Henrykowskich, nie wspomina zaś nigdzie w toku swego opowiadania o wprowadzeniu trwałych sądów najwyższej instancyi przed elekcyą Henryka. Bardziej jeszcze od Heidensteina szczegółowy Orzelski nie nadmienia także nigdzie ani słówkiem o ustanowieniu tych sądów przed elekcyą, mimo że o wielu sejmikach, zwłaszcza zaś wielkopolskich i o treści uchwał, jakie tamże stanowiono, obszernie umie opowiadać. Co większa, streszczając artykuły Henrykowskie (I. 145) opuszcza w zupełności ustęp, z którego wynikać ma, że sądy takie przed elekcyą Henryka ustanowiono. Przeglądnęliśmy dokładnie dostępne nam akta sądowe z owych czasów, szukając za śladem tych sądów ostatniej instancyi, nie znaleźliśmy jednak żadnej o nich wzmianki; skąd na pewne wyciągnąć możemy wniosek, że w tych województwach, których akta przeglądnęliśmy, sądów takich przed elekcyą nie ustanowiono. Wiadomo bowiem, że w akta te (mianowicie grodzkie), wpisywano podówczas wszystkie postanowienia zapadłe na sejmikach, częstokroć nawet na sejmach i t. p. Brak wszelkiego śladu nie jest zatem czemś przypadkowem, ale niezbitym dowodem, że postanowienia odnośne wcale nie istniały. A winniśmy przypomnieć, że przeglądnęliśmy w ten sposób akta najważniejszych województw małopolskich, jak krakowskiego, ruskiego, bełskiego, nadających, że tak powiem, ton współczesnemu życiu politycznemu. — Zestawiając wszystkie te fakta ze sobą, a mianowicie zupełne milczenie Orzelskiego, poinformowanego dokładnie o stosunkach wielkopolskich i brak odnośnych postanowień w najważniejszych województwach małopolskich, z jednej strony, z drugiej zaś niewątpliwą wiadomość tak poważnego źródła, jak artykuły Henrykowskie, nie pozostaje nic innego do przypuszczenia, jak tylko, że sądy ostatniej instancyi zostały wprawdzie ustanowione w niektórych województwach przed elekcyą Henryka, że jednak liczba tych województw nie była znaczną, że były to województwa używające mniejszego wpływu na bieg wypadków współczesnych, że zatem ustanowienie rzeczonych sądów traktować należy jako fakt odosobniony, który nie znalazł szerokiego naśladownictwa w całej Polsce.

[1]) Por. uw. poprz. na końcu.

dzierzgnęła się tedy pierwsza w formę rzeczywistości. Ale myśl ta nie znalazła wszędzie poparcia, nie znalazła go mianowicie w postępowej części szlachty, której właściwą dążnością było stworzyć centralne na całe państwo instytucye sądowe. Stąd też większość województw nie załatwia sprawy reformy na sejmikach powiatowych, bo te mogły doprowadzić co najwięcej do ustanowienia instancyj wojewódzkich, ale odnosi ją do zjazdu ogólnego, a mianowicie do sejmu elekcyjnego, który łącząc w swym składzie reprezentantów ze wszystkich ziem państwa, mógł też czuć się powołanym do wprowadzenia wspólnego trybunału [1]).

Na elekcyi nadarzała się do tego sposobność bardzo korzystna. Począwszy od pierwszych zjazdów po śmierci Zygmunta Augusta, w Łowiczu, Kaskach, Krzyszynie, zakrzątano się gorliwie około rewizyi i uzupełnienia najważniejszych zasad polskiego prawa politycznego, około t. z. naprawy praw (correctura iurium), którą zamierzano ująć w jednej wspólnej redakcyi i przedłożyć przyszłemu królowi do zatwierdzenia. Sejm elekcyjny miał właśnie doprowadzić dzieło korrektury do skutku: wyznaczono w tym celu osobną komisyą, polecając jej wygotować odnośny elaborat. Była to chwila, w której bardzo dogodnie dała się podnieść kwestya sprawiedliwości, skoro i ona należała do tego rodzaju spraw, które koniecznie domagały się naprawy [2]).

Nie ulega też wątpliwości, że już na elekcyi przełłożono szczegółowy projekt w kwestyi trybunału [3]). O treści jego nie mamy

---

[1]) Tak postanawia województwo sandomierskie, dnia 2 marca 1573: (Na sejmie przyszłym electionis) to opatrzemy, żeby nikt zwłoką sprawiedliwości swej nie był ukrzywdzon. Plater, Zbiór pam. III. 67.

[2]) Nad całą sprawą korrektury i obradach nad nią na sejmie elekcyjnym nie możemy się tu bliżej zastanawiać. Przedstawił je szczegółowo Piliński, Bezkrólewie, Przegląd polski 1868, I. 186—195 i Noailles, Henri de Valois, II. 323 sq. Dotkniemy tu tylko kwestyi obrad nad reformą sądownictwa.

[3]) W zatwierdzeniu kapturu mazowieckiego, wydanem przez króla Henryka na sejmie koronacyjnym, spotykamy się z wyrażeniem: Judicia ordinaria in conventione electionis constituta (Rpis. Czart. 2208). Wyrażenia: constituta nie można oczywiście brać w tem znaczeniu, jakoby na elekcyi wydano ustawę, wprowadzającą najwyższy sąd, wiadomo bowiem, że się

dokładnych wiadomości pozytywnych; tyle tylko pewna, że postawiono wniosek stworzenia władzy centralnej, nie zaś sądów dla każdego województwa z osobna [1]); również niewątpliwą jest rzeczą, że zamierzano poddać pod władzę nowego sądu także i duchowieństwo, co wynika z protestu wniesionego na elekcyi przez prymasa w imieniu całego kleru [2]). Według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak projekt przedstawiony podówczas, zgadzał się w zasadniczych przynajmniej punktach ze znanym nam z umieszczonego powyżej streszczenia projektem, wniesionym później na sejmie koronacyjnym Henryka [3]).

---

to stało dopiero później. Wyraz ten oznaczać więc może tylko tyle, że na elekcyi zgodzono się (a mianowicie zgodziła się szlachta lub przynajmniej jakaś jej część) na treść jakiegoś wspólnego projektu. Podobnież zapiska w T. Leop. t. 20 str. 1, mówi wyraźnie, że na elekcyi Henryka iudicia erant laudata et constituta. Postanowienie województwa ruskiego z 1 grudnia 1574 zaznacza, że na elekcyi królewskiej zastanawiano się nad kwestyą sprawiedliwości (C. Leop. t. 339 str. 1249). Por. też Plater, Zbiór pam. III, 189, zwłaszcza zaś poniżej w uw. 3.

[1]) Potem zaczęły się namowy o sprawiedliwości, chcąc postanowić *iudicium ordinarium* (Plater, Zbiór pam. III. 180). Słowa te wskazują wyraźnie, że myślano o sądzie wspólnym.

[2]) O proteście tym dowiadujemy się z późniejszego protestu duchowieństwa, umieszczonego w MSKK f. 27. (Tak zaznaczymy, zgodnie z Zakrzewskim, manuskrypt, udzielony nam łaskawie przez tegoż ostatniego do użytku, a opisany przezeń w dziele: Po ucieczce Henryka, wstęp, str. 13).

[3]) Domysł ten opieramy na następującej zasadzie: Posiadamy projekt ustanowienia trybunałów przedłożony na konwokacyi po ucieczce Henryka (o czem szczegółowo niżej). W rękopisie, w którym się nam dochował, nosi on tytuł następujący: Judicia ordinaria generalia *primum in conventu electionis novi regis sub Varsavia* (tu opuszczone w rękopisie słowo, zapewne: laudata lub constituta), deinde in conventu coronationis Cracoviae *correcta*, ac demum in convocatione generali Varsoviensi post discessum Serenissimi Henrici... moderata. Ze słów tych wynika, że projekt na sejmie koronacyjnym Henryka przedłożony, był tylko poprawnem opracowaniem (correcta) projektu przedłożonego na elekcyi. W jakich punktach nastąpiła poprawa, rozstrzygnąć nie umiemy. Słowa *Primum* in conventu electionis etc. stwierdzają zarazem postawione powyżej twierdzenie, iż na konwokacyi w styczniu 1573 roku nie przedłożono jeszcze żadnego projektu w sprawie reformy sądownictwa.

Trudno wobec braku dokładnych wiadomości źródłowych śledzić losy projektu na zjeździe elekcyjnym, trudniej zaś jeszcze z tego względu, że kwestya reformy sądownictwa, splotłszy się z innemi sprawami, którą załatwić miała korrektura, traktowaną była wspólnie z niemi. Na pewne przyjąć można tylko, że sprawa ta stanowiła przedmiot długich i szczegółowych obrad [1]), wśród których starły się ze sobą sprzeczne dążności stronnictw. Wiemy już, że wystąpiło przeciw projektowi duchowieństwo, a zapewne nie brakło oporu także i w senacie. Nie mogąc snadź utargować żadnych ustępstw, postarali się przeciwnicy przynajmniej o to, aby sprawę odłożyć; postawili zatem i przeparli wniosek, przy pomocy pozyskanej przez siebie części rycerstwa wielkopolskiego, tudzież szlachty mazowieckiej [2]), ażeby rewizyą spraw ograniczyć tylko na te punkta, które tyczyć się mają bezpośrednio ograniczenia władzy królewskiej [3]). W zasadzie należała tu także kwestya reformy sądownictwa, skoro zmierzała również do ścieśnienia atrybucyj króla; nadano jednak pojęciu temu znaczenie ściślejsze, a tem samem zepchnięto ją, jak zresztą i wiele innych spraw żywotnych, z porządku dziennego.

Mimo chwilowego niepowodzenia nie porzuciło jednak stronnictwo reformy podniesionej przez siebie myśli. Chodziło mu mianowicie o to, ażeby możność naprawy sprawiedliwości zastrzedz sobie w jakiś sposób w szeregu warunków, które stawiano nowo obranemu królowi w znanych powszechnie artykułach Henrykowskich. Nie można tu było wprost zażądać reformy na taką skalę, jak ją prawdopodobnie przedstawiono w projekcie na elekcyi, bo warunek taki byłby natrafił na równy opór przeciwników, jak natrafił sam projekt reformy. Trzeba było tedy żądania nieco zmodyfikować. Za punkt wyjścia posłużyły w tej mierze owe sądy najwyższej instancyi, o których mówiliśmy już poprzednio, wprowadzone w niektórych województwach przed elekcyą. Nawiązując do tej instytucyi, istniejącej już i uznanej, zamieszczono w artykule 14 zastrzeżenie, że na przyszłość i inne województwa wprowadzić mogą u siebie tego rodzaju sądy, i to każdej chwili, kiedy to uznają za stosowne, a więc nawet po objęciu

---

[1]) Współczesny dyaryusz wyraża się: co wzięło nie mało czasu. Plater, Zbiór pam. III. 189.

[2]) Orzelski, I. 96, 101, 105; Rel. nunc. apost. I. 222, 223. Por. też Piliński, Bezkrólewie, 60, 192, 194, 195.

[3]) Orzelski, I. 102.

rządów przez króla; dodano też ważne zastrzeżenie, że poprawa tych sądów ma być w każdym razie dozwoloną. Co przez tę poprawę rozumieć należy, a mianowicie, czy upoważnia ona jedynie tylko do zmiany organizacyi sądów wojewódzkich, czy zarazem także do przekształcenia ich w jeden sąd wspólny dla całego państwa, nie rozstrzygnięto w artykułach. Właśnie ta niejasność stylizacyi, którą można było tłómaczyć w sposób dwojaki, dowodzi, że stronnictwo reformy nie chciało sobie na przyszłość wiązać rąk w dążności swej do scentralizowania sądownictwa, skoro instancye wojewódzkie, jak wiemy, i jak się później jeszcze przekonamy, nie leżały w jego programie. Zamieszczono nadto w artykułach postanowienie, iż szlachcie wolno będzie napowrót złożyć wymiar najwyższej sprawiedliwości na króla, ten zaś, lub jego następcy, będą w takim razie zobowiązani przyjąć go na siebie. To ostatnie postanowienie nie mogło oczywiście wyjść od tych, którzy pragnęli reformy. Uczyniono tu może ustępstwo dla tej szlachty, której teorya upatrywała w królu jedynego sędziego najwyższego, lub, co jeszcze prawdopodobniejsza, ustępstwo dla senatu, w którego interesie leżało utrzymanie dawnego stanu rzeczy. Jeżeli prawdziwem jest to ostatnie przypuszczenie, to mamy tu jeden dowód więcej na podniesione już niejednokrotnie twierdzenie, że artykuły Henrykowskie były rodzajem kompromisu między senatem a szlachtą, w którym obie strony czyniły sobie nawzajem ustępstwa. Ustępstwo, na jakie szlachta zgodziła się w tym razie, miało zresztą tylko pozorną wartość realną; ponowne bowiem przelanie najwyższej władzy sądowej na króla uczyniono zawisłem od zezwolenia rycerstwa poszczególnych województw, a można już było wtedy przewidzieć z góry, że większość szlachty rozumiejącej interes własny i istotną potrzebę państwa, kroku tego nie uczyni [1]).

Postanowienia § 14 artykułów Henrykowskich miały niezawodnie wielką wagę dla sprawy reformy. Upoważniając sejmiki do usta-

---

[1]) Wszystkie streszczone tu i omówione postanowienia artykułów Henrykowskich zamieszczone są w § 14 tegoż aktu. Vol. leg. II. 900, 901. Paragraf ten zawiera nadto postanowienia w sprawie reformy sądownictwa na Litwie, tudzież w województwach wołyńskiem, kijowskiem i bracławskiem, które nas bliżej nie obchodzą. Tyle tylko wynika z odrębnego traktowania tej kwestyi, że w sprawę reorganizacyi najwyższej sprawiedliwości w Polsce nie wciągano już wówczas ani Litwy ani też wspomnianych trzech województw, pozostawiając więc zupełną wolność co do sposobu, w jaki ją załatwić zechcą.

nowienia wojewódzkich instancyj najwyższych, czyniły one ją zawisłą w zupełności od woli szlachty, a usuwały z góry wszelką możliwość oporu ze strony przyszłego króla, zobowiązywały go bowiem już naprzód do zatwierdzenia uchwał, jakie w tej mierze zapadną na sejmikach. W postanowieniach tych jednak była zarazem jedna strona niebezpieczna. Gdyby szlachta była się zbyt skwapliwie wzięła do urzeczywistnienia przyznanego sobie prawa, cała myśl reformy, podniesiona na elekcyi, byłaby mogła uledz wypaczeniu; instancye bowiem wojewódzkie musiały się były przyczynić do zbytniej decentralizacyi sądownictwa, a z drugiej strony nie byłyby w stanie zapewnić sobie tej powagi, jaka była potrzebną dla najwyższej władzy sądowej, mającej teraz zastąpić króla w urzędzie jego sędziowskim. Na szczęście szlachta zrozumiała sytuacyą; to też mimo przyznanego sobie w artykułach prawa, nie odniesiono sprawy do sejmików (złożonych na 1 września 1573), owszem, postanowiono w t. z. „Oznajmieniu króla nowo obranego“ zastanowić się nad nią wspólnie na najbliższym sejmie koronacyjnym [1]), przesądzając niejako z góry, że chodzi znowu o ustanowienie jednolitej władzy centralnej.

Jeżeli jednak sejmiki przedkoronacyjne nie zajęły się same reformą sądownictwa, to w każdym razie powołane były do tego, ażeby w kwestyi tej wydać odpowiednie instrukcye posłom swym na koronacyą. Ważnem byłoby zestawienie tych instrukcyj, umożliwiałoby nam bowiem dokładny pogląd na odmienne zapatrywania, jakie panowały w tej mierze pomiędzy szlachtą w różnych dzielnicach Polski. Niestety, znaną nam jest tylko instrukcya, wydana na sejmiku środzkim, dnia 1 września [2]) przez szlachtę województw poznańskiego i kaliskiego, która, jak wiadomo, dawała się podówczas powodować do pewnego stopnia wpływom możnowładztwa i duchowieństwa. Ta okoliczność tłómaczy nam też treść postanowienia środzkiego. W zasadzie sprzeciwia się ono ustanowieniu nowego sądu, i poleca tylko wysłańcom swym starać się na sejmie, ażeby ograniczono „in certis

---

[1]) Oznajmienie to (Vol. leg. II. 855) wymienia jako przedmiot rozpraw na najbliższym sejmie Koronacyi „namowę o nowym obyczaju sądów, za którymby wszystkim obywatelom koronnym prędzej i rychlej słuszna sprawiedliwość czynić się i dochodzić mogła“. Por. też Orzelski I. 151; Plater, Zbiór pam. III. 189.

[2]) Teki Narusz. t. 82 nr. 40 z rękop. Bibl. Załuskich nr. 396.

causis“ prawo apelacyi od wyroków niższych instancyj; jeżeliby wszakże chciano koniecznie ustanowić osobny sąd (ordinarium iudicium), natenczas należy go wprowadzić tylko na czas ograniczony, zapewne do odsądzenia spraw zaległych; w każdym razie jednak do sądu tego należałoby obierać osoby ze wszech stanów. Czy instrukcya rozumiała przez to stan senatorski i szlachecki, czy też stan duchowny, ziemiański i mieszczański, trudno rozstrzygnąć; bądź co bądź jednak zmierzała ona do zapewnienia w pierwszym razie senatowi, w drugim duchowieństwu, udziału w sądach; rzeczy, których nie podnosił bynajmniej ogólny program reformy [1]). Zapatrywań tych, wyrażonych przez oba województwa wielkopolskie nie podobna oczywiście poczytywać za wyraz przekonań całej szlachty polskiej, w szczególności zaś województw małopolskich, mniej zależnych od wpływu możnowładców; najbliższe wypadki na sejmie koronacyjnym Henryka miały dowieść, że myśl reformy, podniesiona na elekcyi, obecnie zaś odrzucona w zasadzie przez Wielkopolskę, nie zatraciła się bezpowrotnie.

W tem jednak zgadzało się postanowienie środzkie z ogólnym programem, że domagało się, na przypadek ustanowienia trybunału, ażeby zakres działania jego rozszerzyć na całe państwo, „jako generaliter wszystkie apelacye do Króla Jegomości bywały“. Widzimy, że myśl scentralizowania sądownictwa więcej miała zwolenników, niż inne punkta całego programu [2]), jakkolwiek i w tym względzie nie brakło jeszcze teraz pewnych separatystycznych dążności. Tak np. wiadomo na pewne, że na Kujawach dążność wprowadzenia wojewódzkiej instancyi najwyższej cieszyła się wielką popularnością [3]). Bądź co bądź jednak było to tylko zapatrywanie mniejszości. To też jeżeli nawet znajdowali się gdziekolwiek zwolennicy tego zapatrywania, nie odważyli się przecież wprowadzić w swoich województwach

[1]) Krótka wiadomość Orzelskiego I. 182 o tym zjeździe, jakoby polecono posłom „starać się o ustanowienie porządku sądów“, zostaje w ten sposób uzupełnioną i sprostowaną o tyle, że polecenie to było tylko względnem i stało na drugim dopiero planie.

[2]) Za centralizacyą przemawia także Solikowski w broszurze pisanej ze stanowiska kleru p. t. Rozsądek o warszawskich sprawach na elekcyej należących. Kraków, Siebeneicher, 1574. Streszczenie jej, pod błędnym tytułem Klinów, Cunci, podaje Orzelski I. 250 sq.

[3]) Zob. niżej.

osobnych sądów najwyższych, mimo że na zasadzie artykułów Henrykowskich mieli do tego zupełne prawo; oczekiwali oni załatwienia swych żądań na wspólnym zjeździe koronnym. Sprawa oparła się tedy znowu nie o sejmiki, ale o najbliższy sejm koronacyjny (luty—marzec 1574), stosownie do postanowienia wydanego na elekcyi w „Oznajmieniu".

Można było przewidzieć, że i na koronacyi trudno będzie o wzajemne porozumienie stronnictw przeciwnych. Już pod dniem 3 marca, projekt reformy, opracowany na zasadzie projektu przedstawionego na sejmie elekcyjnym [1]), wywołał wielką różnicę zdań, skutkiem której nie można było dojść do żadnego w dniu tym rezultatu [2]). Zawierał on niezawodnie także i punkt podciągający sprawy duchowne pod jurysdykcyą trybunału, skoro prymas w imieniu całego duchowieństwa założył uroczysty protest przeciwko niemu [3]). Ta opozycya duchowieństwa, poparta oporem senatu i niezgodą w łonie izby poselskiej, spowodowały, że poddano projekt powtórnemu opracowaniu, którego dokonano w dniach 11 i 12 marca [4]). Opracowanie to znane nam jest z umieszczonego powyżej dokładnego streszczenia [5]). W jednym punkcie czyni ono bardzo ważne ustępstwo, wywołane protestem kleru, stanowiąc: „A co się tyczy dziesięcin, funduszów kościelnych, wyderkaufów i innych prowentów panów duchownych, o takie sądzić nie mają (sędziowie trybunalscy), ażeby pierwej na sejmie walnym per omnes status Regni o tym decisum et institutum było" [6]).

---

[1]) Por. wyżej.

[2]) Orzelski I. 228.

[3]) Świadczy o tem późniejszy protest duchowieństwa przeciw sądom w MSKK f. 70—71.

[4]) Orzelski I. 245.

[4]) Por. wyżej 212 sq.

[5]) Właściwie ten punkt zamieszczony w znanym nam projekcie, powoduje nas, że go uważamy za redakcyą drugą. Gdyby bowiem wykluczenie spraw duchownych było się znajdowało już w redakcyi pierwotnej z 3 marca, nie potrafilibyśmy sobie wytłómaczyć, dla czego prymas protestował przeciw projektowi. Że zresztą przytoczony w texcie ustęp został dopiero później wsunięty do projektu, dowodzi już samo miejsce, w jakiem go wpisano. Zamiast mówić o tej sprawie w rozdziale o kompetencyi sądu, zamieszczono ją w najniewłaściwszem miejscu, w rozdziale o bezpieczeństwie osób

Prócz tego zamieszczono tu także ustępstwa (niewiadomo tylko, czy w pierwotnej, czy w późniejszej redakcyi) na rzecz samej szlachty, o ile pośród niej objawiały się pewne odmienne zapatrywania. I tak przedewszystkiem zawiera projekt postanowienie, że sąd trwać ma „do tego czasu, jako w artykułach od Króla Jegomości przysiężonych opisano", a w paragrafie o sejmikach deputackich dodano klauzulę, że sejmiki te zwoływać się mają tak długo, póki sądy takowe trwać będą". Widzimy, że zamierzony trybunał przedstawiał się w projekcie jako instytucya czasowa; opierając się na artykułach Henrykowskich przypuszczano widocznie ewentualność tamże przewidzianą, że szlachta włoży napowrót na króla sądownictwo najwyższe. Mieliśmy już sposobność zaznaczyć, że w programie stronnictwa, które podniosło myśl reorganizacyi sądowej, nie leżało bynajmniej stworzyć tylko sąd dorazowy, że przeciwnie starano się o wprowadzenie instytucyi stałej. Dla czegoż projekt odstępuje w tej mierze od programu? Wpłynęła tu niezawodnie opinia tej szlachty, która—jak to zauważyliśmy w uchwałach sejmiku środzkiego — zleciła swym posłom przystąpić do trybunału pod warunkiem, że ustanowiony zostanie tylko na pewien przeciąg czasu. Wiedząc, jak trudno o solidarne poparcie w samej izbie poselskiej, zgodzono się na to ustępstwo; a zgodzić się można było tem łatwiej, że zastrzeżenie brzmiało nadzwyczaj ogólnikowo, że nie zakreślało zresztą bynajmniej pewnego ściśle oznaczonego terminu, przez który istnieć ma zamierzony trybunał. Zresztą stworzywszy instytucyą ściśle szlachecką, można się było spodziewać, że całe rycerstwo oceni niebawem dodatnie jej dla siebie znaczenie, że nie zrzecze się przelanej na siebie najwyższej władzy sądowniczej, że zatem nie przyjdzie nigdy do owego warunku rozwiązującego, który zawarły artykuły Henrykowskie.

Inne ustępstwo uczyniono na rzecz szlachty, dla której myśl instancyj wojewódzkich była popularną. Zawarto je w dodatkowem do całego projektu postanowieniu, zatytułowanem: Paragraf ziemi Kujawskiej [2]). Na podstawie wyraźnego zlecenia swych braci i za

---

udających się na sądy, bezpośrednio przed postanowieniem o dylacyach.

[1]) Z dwóch znanych nam rękopisów projektu (por. wyżej w uwadze), zawiera ten paragraf tylko jeden rękopis, umieszczony w Tekach Nar. t. 83 str. 11.

poradą senatorów przyjęli posłowie województwa brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego projektowany trybunał tylko warunkowo. Zastrzegli mianowicie, że odnoszą całą sprawę na sejmik radziejowski, i że tam wolno będzie szlachcie ustanowić osobny sąd, który rozciągając swą jurysdykcyą na sprawy ziemskie i miejskie, na jednem dla obu województw wspólnem miejscu odbywaćby się miał corocznie przed rozpoczęciem kadencyi piotrkowskiej. Wszakże nawet w razie ustanowienia takiego osobnego sądu dla Kujaw, sprawy publiczne i fiskalne należeć będą wprost przed trybunał piotrkowski, co do innych zaś spraw dozwolone być mają remissye i apelacye od sądu kujawskiego do tegoż trybunału. W tym celu miały obydwa województwa wybierać corocznie dwu deputatów do Piotrkowa. Jeżeliby jednak szlachta kujawska nie zgodziła się na ustanowienie osobnego dla siebie sądu, natenczas podlegać ma wprost, podobnie jak inne województwa wielkopolskie, trybunałowi piotrkowskiemu; w tym jednak przypadku wolno jej będzie poczynić pewne zastrzeżenia, obowiązujące wyłącznie wspomniane dwa województwa.

Widzimy, że na usiłowaniach do zgody nie brakło w stronnictwie reformy, widzimy, że licząc się z odrębnemi dążnościami poszczególnych ziem, umiało nawet poświęcić niejedną myśl swojego programu, byleby tylko zapewnić urzeczywistnienie samego dzieła. Mimo to jednak nie udało mu się uzyskać jedności nawet w łonie izby poselskiej. Czy dla tego, że w ustępstwach trzymano się pewnej miary, czy dla tego, że nie było można uwzględnić najrozmaitszych sprzecznych żądań, dość, że projekt nie przez wszystkie został przyjęty województwa [1]); całe usposobienie izby poselskiej na sejmie koronacyjnym, wzburzonej, rozstrzelonej na drobne stronnictwa, powodującej się po części wpływem możnowładztwa, nie przedstawiało zaiste gruntu do przeprowadzenia tak jednolitego dzieła, jak tego pragnęli zwolennicy reformy.

Nie brakło zresztą oporu i z zewnątrz, a mianowicie ze strony senatu. Jeżeli szlachta wystąpiła z pomysłem stworzenia najwyższej instancyi szlacheckiej, to przeciwnie senat postawił teraz wniosek, ażeby najwyższe sądownictwo zdać wyłącznie w jego ręce, i to już bez

---

[1]) Napis projektu tego w współczesnym rękopisie Bibl. Czart. 2208 brzmi w sposób następujący: Forma publicorum iudiciorum *a quibusdam provinciis instituta.*

współudziału króla [1]). Krótka wiadomość, jaką nam o tym wniosku przekazały źródła współczesne, nie pozwala dokładnie ocenić jego wartości. Jeżeli myślano o wykonywaniu sprawiedliwości przez cały senat (a więc tylko na sejmie), to pomysł ten dalekim był od zadosyćuczynienia istotnej potrzebie rzeczy, łączył bowiem w sobie wszystkie prawie niedogodności, jakie wynikały z dotychczasowej organizacyi sądownictwa królewskiego. Jeżeli jednak zamierzano przekazać funkcyą sędziowską pewnej tylko ilości senatorów, osobno do tego delegowanych, mających zresztą sprawować urząd ten nie tylko na sejmie ale zarazem i poza jego obrębem, to w zasadzie taka najwyższa instancya możnowładcza mogła równie skutecznie usunąć zastój sprawiedliwości, jak i szlachecka. W obu jednak razach projekt taki nie mógł żadną miarą liczyć na poparcie izby poselskiej. Po tylu próbach zyskania udziału w najwyższem sądownictwie, niepodobna było szlachcie zgodzić się na pomysł z wprost przeciwną tendencyą; o ile się zdaje nie uznano nawet w izbie poselskiej za stosowne wziąć go bliżej pod obrady, skoro obszerne nawet relacye o przebiegu sejmu koronacyjnego nic o tem nie wspominają [2]). Myśl senatu jak na ówczesny stan sprawy była już zanadto spóźnioną i musiała przejść niepostrzeżenie. Sam jednak fakt, że ją podniesiono, świadczy, jak stanowczo przeciwnem było możnowładztwo projektowi szlachty.

Projekt ten nie mógł zresztą znaleść poparcia i u samego króla. Wpływał nań przedewszystkiem zapewne sam senat odwodząc go od rzeczy tyle dla siebie niepożądanej. Zresztą jeszcze przed koronacyą doradzano mu ze strony najzaufańszej, ażeby nie dopuścił do umniejszenia swej jurysdykcyi, w szczególności zaś do ustanowienia projektowanego przez szlachtę trybunału, który, zdaniem doradcy (Lansaca), groził korrupcyą i upadkiem sprawiedliwości [3]). W istocie, myśl szlachty, znosząca w zupełności sądownictwo królewskie, musiała sama z siebie wywołać opozyą ze strony każdego krola, choćby nawet tej miary, co Henryk. U Henryka był do tego zresztą jeden powód

---

[1]) O wniosku tym nie wspomina nic szczegółowy zresztą Orzelski. Dowiadujemy się o nim z relacyi Lipomana, który w szeregu wniosków postawionych na sejmie wymienia i ten: Che il senato terminasse le cause di giustizia senza la presentia del rè. (Noailles. III. 571). Nie potrzeba tłómaczyć, od kogo mógł wyjść pomysł tego rodzaju.

[2]) Por. uw. poprz.

[3]) Noailles III. 521.

więce; nie zdając sobie bowiem sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy, łudził się on nadzieją, że podoła obowiązkom najwyższego sędziego i zapowiedział nawet w tym celu zaraz po koronacyi osobny sąd królewski [1]). Wszystkie te okoliczności nie mogły go usposobić przychylnie wobec projektu wniesionego na sejmie. Mógł zaś tem łatwiej stawić mu opór, że widział niezgodę pomiędzy samymi posłami [2]). Tak więc sprawa reformy nie zyskawszy należytego poparcia ani u króla, ani u senatu, nie mogła się przedzierzgnąć w rzeczywistość, jak zresztą w ogóle sejm koronacyjny, skłócony zapamiętałymi sporami, nie doprowadził do żadnych pozytywnych uchwał.

Pomysł naprawy sprawiedliwości upadł tedy po raz wtóry, a upadł właśnie w chwili, kiedy się rozpoczynały rządy nowego króla. Prócz kilku najwyższych sądów wojewódzkich, które powołano do życia i prócz klauzuli § 14 artykułów Henrykowskich, która mimo daleko sięgających upoważnień, w urzeczywistnieniu mogła natrafić jeszcze na niemałe przeszkody, nie wydał tedy czas bezkrólewia, najdogodniejszy do zrealizowania zamiarów szlachty, żadnych innych dla niej widocznych rezultatów. Stosunek między tem, co zamierzano, a tem, co uzyskano, przedstawiał się wcale niekorzystnie. O samej reformie nie potrzeba było wprawdzie rozpaczać. Gdyby nawet Henryk panował był w Polsce przez czas dłuższy, siła stosunków faktycznych byłaby musiała wywołać tę sprawę na powrót tak, jak ją wywołała za rządów obu ostatnich Jagiellonów. Inna rzecz jednak, czy szczegóły programu, te zwłaszcza, które obmyślane były w duchu wybitnie szlacheckim nie byłyby natrafiły na zapory, tem trudniejsze do przezwyciężenia, że sam król stanąć mógł teraz po stronie innych programem zagrożonych stanów. Nie przyszło do tego wszystkiego, bo ucieczka Henryka po kilkomiesięcznem panowaniu zostawiła Polskę znowu bez władcy, otwarła drogę do nowego bezkrólewia, a wobec tego szlachta mogła teraz napowrót podnieść myśl reformy w warunkach stosunkowo dla siebie korzystniejszych.

Urzędowo, jak wiemy, istniało w Polsce nowe bezkrólewie dopiero od zjazdu stężyckiego. Między czerwcem roku 1574 a majem r. 1575 kwestya ta nie była stanowczo rozstrzygniętą, a wobec tego nasuwało się mnóstwo wątpliwości, jak się ukształtować ma rząd i we-

---

[1]) Orzelski I. 284.

[2]) Ten wzgląd podnosi król w uniwersale swoim, wydanym po sejmie koronacyjnym. Heidenstein. 60.

wnętrzne stosunki państwa w tym czasie. Ażeby dotknąć sprawy, która nas tu bliżej obchodzi, wątpliwą mianowicie było rzeczą, czy zwykłe instancye sądowe mają nadal spełniać swoje czynności, czy też zawiesić je, tak jak to się działo po śmierci królewskiej. Oświadczono się za tą ostatnią alternatywą; zaprzestano odbywać sądów na pierwszą wiadomość o ucieczce króla [1]), uznano zasadę, wypowiedzianą później w piśmie konwokacyi warszawskiej do Henryka: absente rege silet lex [2]). A wobec tego musiano znowu przedewszystkiem załatwiać rzecz najbardziej piekącą, wprowadzić, podobnie jak w pierwszem bezkrólewiu, nadzwyczajne sądy kapturowe dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego w kraju.

Sejmiki odbyte w poszczególnych województwach w lipcu r. 1574 załatwiły się z tą sprawą dość szybko [3]). Przyszło im to tem łatwiej, że miały już wzór gotowy w analogicznych postanowieniach z czasów pierwszego bezkrólewia. Wistocie też, organizacya kapturów z r. 1574 zgadza się w zasadniczych punktach z organizacyą przeprowadzoną w r. 1572. Łącząc się węzłem konfederacyi celem chwilowego zabezpieczenia porządku, nie przepomniano jednak, już na sejmikach w lipcu, o sprawie trwałej reorganizacyi najwyższego sądownictwa. Województwo ruskie w uchwale swej z 28 t. m. i r. [4]) zastrzegło wyraźnie, że sądom kapturowym tak długo przysługiwać będzie prawo bezapelacyjności „ażby iudicium jakie ordinarium postanowione było, którem się wszystkie kauzy kończyć mają, albo Króla IMość mieć będziem"; poddało wyrokom kapturów apelacye miejskie „dokąd iudicia ordinaria nie będą postanowione" i zastrzegło w ogóle, że z chwilą ustanowienia nowego sądu (lub z chwilą przybycia króla), ustać ma

---

[1]) Por. C. Prewisl. t. 768 str. 200; C. Biec. t. 430, str. 39 etc.

[2]) Fredro. Gestorum sub Henrico Valesio 203; Niemcewicz, Zbiór pam. I. 211.

[3]) Dokładnie omawia historyą kapturów drugiego bezkrólewia Zakrzewski. Po ucieczce Henryka 139—142. Cytowane przez niego na str. 140 uwagi 1 postanowienia kapturowe uzupełnić należy postanowieniem województwa wołyńskiego z 27 lipca 1574 ogłoszonem w Archiw jugo-zapadno. Rossyi. Czast. II, T. I, str. 18 sq.

[4]) C. Leop. t. 335 str. 1031 sq. C. Prem. t. 286 str. 289 sq. i t. 769 str. 5 sq. MS. Bibl. Czar. nr. 310 str. 273.

działalność kapturów. W instrukcyach tychże sejmików zlecono nadto posłom popierać na najbliższym sejmie konwokacyjnym reformę sądownictwa. Tak postąpiły nie tylko te województwa, które sprzyjały reformie, jak prawdopodobnie mazowieckie [1]), ale te nawet, które wobec niej zachowywały się dotąd biernie, może nawet nieprzychylnie, jak poznańskie i kaliskie [2]). I znowu chodziło niewątpliwie większości szlachty o centralną władzę sądową, skoro sprawy nie załatwiono na sejmikach, lecz odniesiono ją do sejmu walnego, a, jak z przytoczonej co dopiero instrukcyi mazowieckiej wynika, podniesiono na nowo myśl utworzenia sądu dla wszystkich stanów, a więc włącznie z duchowieństwem i mieszczaństwem, i to nie, jak chciał projekt sejmu koronacyjnego, sądu doczasowego; przeciwnie domagano się stałej na zawsze trwać mającej instancyi najwyższej. Pierwotna myśl stronnictwa reformy zyskiwała sobie coraz szersze koło zwolenników. Z tem wszystkiem wszakże nie stała się ona jeszcze powszechną wśród szlachty; to pewna przynajmniej, że nie wszystkie województwa dały swym posłom pełnomocnictwo do traktowania na konwokacyi o naprawie sprawiedliwości [3]).

Bądź co bądź jednak, mając większe niż poprzednio poparcie w gronie izby poselskiej, można było na sejmie konwokacyjnym (30 sierpnia do 30 września 1574) wystąpić na nowo z projektem reformy, a nawet przeprowadzić w nim zasadnicze myśli z większą niż dawniej konsekwencyą i ścisłością. Inicyatywę uchwalili teraz posłowie województw lubelskiego i sandomierskiego i zajęli się ponownem opracowaniem projektu, który następnie przekazano na obrady osobnej w tym celu wyznaczonej komisyi [4]). Projekt ten jest, ogółem

---

[1]) Instr. wojew. mazowieckiego Rpis Bibl. Ord. 1042 f. 30: Pokój pospolity w Koronie, aby był opatrzon takowym sposobem sprawiedliwości któryby był wedle praw koronnych wszystkim stanom pożyteczny, i któryby takowe czasowi służył, a dla częstych przypadków, żeby na potomne czasy trwał jeśliby się wszystkim to zdało lub podobało.

[2]) Orzelski II. 13.

[3]) Ibid. II. 42.

[4]) Ibid. II. 42.—Projek ten dochował się nam w całkowitem brzmieniu w współczesnym rękopisie Bibl. Czart. nr. 310, str. 305 i w odpisie w Tekach Nar. t. 84, nr. 95. Napis projektu, jaki się znajduje w współczesnym rękopisie przytoczyliśmy wyżej. S(krzydełko) w regestach swych p. t. Akta i listy z czasów bezkrólewia po Walezym i z czasu Stefana Batorego (Kraków 1868) zamieścił tytuł tego dokumentu w niewłaściwem miej-

biorąc, dosłownem prawie powtórzeniem projektu przedłożonego na sejmie koronacyjnym: prócz kilku obojętnych poprawek stylistycznych zawiera on zresztą nie wiele zmian co do treści.

Opuszczono mianowicie ustęp, według którego trybunał uprawnionym był do rozstrzygania spraw, które się dostały przedeń w drodze apelacyi lub mocyi od sądu niewłaściwego; żądano tedy w takim razie poprzedniej odsyłki do instancyi niższej, właściwej do rozsądzenia sprawy. Podobnie pominięto przepis, w myśl którego strona składająca przysięgę przed trybunałem w sprawie głównej, mogła zarazem dochodzić tamże szkód procesowych. Ponieważ projekt wniesiono w czasie nieobecności króla, która, jakto już powyżej zaznaczyliśmy, według teoryi ówczesnej zawieszała sądownictwo w jego imieniu wykonywane, przeto musiano dodać postanowienie, że pozwy trybunalskie wychodzić mają nie pod imieniem królewskiem, ale pod tytułem wszystkich stanów Rptej (Nos, consiliarii, proceres, ordines et universa nobilitas). Prawdopodobnie jednak tytuł królewski w pozwach wrócić miał z chwilą ukończenia bezkrólewia [1]). Czas nietykalności stron udających się na sądy rozszerzono z trzech na cztery tygodnie; dodano przepis, że zabójca sędziego traci połowę swoich dóbr na rzecz spadkobierców zabitego. Obowiązek miast wspierania starosty przeciw burzycielom sądów, ogólnikowo tylko w poprzednim zaznaczony projekcie, usankcyonowano przepisem karnym, nakładającym na opieszałe lub nieposłuszne miasto winę 1000 grzywien, która przypada w połowie na rzecz starosty, w połowie na rzecz sędziów trybunalskich; o winę tę wynieść miał instygator grodzki pozew przed trybunał i rozprawić się z prokuratorem miejskim na roku zawitym. Co do kompetencyi dodano przepis, że apelacye w sprawach o t. z. cztery artykuły starościńskie rozstrzygać się mają w trybunale, i że od wyroków jego, jakie w tej mierze zapadną, nie ma żadnych dalszych środków prawnych. Porzucono wreszcie zupełnie myśl ustanowienia płacy dla sędziów, którą dawniej chciano „na łaskę Króla IMci

---

scu pomiędzy aktami z 3 listopada a 29 grudnia 1574 zamiast go zamieścić pomiędzy 30 sierpnia a 14 września. (W tym ostatnim dniu cały projekt już zredagowany oddany został komisyi).

[1]) Wnioskujemy o tem stąd, że podobny tytuł wszystkich stanów Rptej przepisano w projekcie także dla pozwów ziemskich i grodzkich, które oczywiście jedynie tylko w czasie bezkrólewia mogły używać tego rodzaju tytułu.

puścić", natomiast podwyższono pamiętne do podwójnej wysokości. Podobnież zdwojono i opłaty pisarzów; tylko za wydawanie ekstraktów pobierać mieli zwykłą należytość.

Jak widzimy co do treści projekt nowy nie różnił się znacznie od projektu przedłożonego na koronacyi Henryka. Pozostawiono te same zasadnicze myśli, na których i poprzednio zamierzano oprzeć organizacyą trybunału. Mimo to jednak zawiera on jednę bardzo ważną zmianę, którą się różni charakterystycznie od projektu dawniejszego: oto usuwa wszystkie prawie ustępstwa, na jakie się poprzednio zgodzono. Pozostał wprawdzie przepis najmniej zresztą niebezpieczny, iż „sądy takowe trwać mają do tego czasu, jako w artykułach od Króla Imci poprzysiężonych opisano"; ale nie spotykamy się w nim już z żadnem postanowieniem, dozwalającem utworzenia osobnych instancyj wojewódzkich, jak to poprzednio uczyniono co do Kujaw; nadto opuszczono ustęp, wyłączający duchownych z pod jurysdykcyi trybunału, czyli innemi słowy, poddano jego władzy wszystkie te sprawy duchowne, które dotąd rozstrzygały się przed królem, skoro w ogóle projektowany sąd wstąpić miał w miejsce sądów królewskich. A nie dodano żadnego postanowienia powołującego deputatów duchowieństwa do udziału w trybunale; nie zapewniono mu nawet tak słabej reprezentacyi, jaką przyznano miastom.

Rzecz oczywista, że skutkiem tego kler zająć musiał wobec projektu stanowisko wręcz opozycyjne. Wyrazem jego były dwa protesty, jeden wniesiony przez deputatów kapitulnych [1]), drugi przez senatorów duchownych w imieniu całego stanu duchownego [2]). Pierwszy z nich pochodząc od osób, które nie miały urzędowego udziału w obradach sejmu, trzyma się w tonie więcej umiarkowanym. Przyznając zupełny upadek sprawiedliwości w Polsce, nie mają deputaci kapituł nic do zarzucenia samej myśli reformy, owszem życzą szlachcie wszelkiego powodzenia w rozpoczętem dziele. Żądają jednak wykluczenia kleru z pod władzy projektowanego trybunału, bo „jeden na drugiego nie może nic stanowić mimo przyzwolenia jego, i prawo się

---

[1]) Dochował się nam w MSKK f. 28—29 p. t. Protestatio facta per praelatos nomine capitulorum in Warsaviensi convocatione 1574. — O proteście tym pod datą 10 września wspomina Orzelski II. 41.

[2]) Przechowany również w MSKK f. 70—71 p. t. Protestacya, która się stała na warszawskiej konwokacyi imieniem stanu duchownego.

żadne czynić nie może przez przyzwolenia wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy onemu prawu podledz mają". Jeżeliby tedy szlachta powzięła postanowienie, któreby naruszało przywileje duchowieństwa, natenczas ono nie podda mu się bezwarunkowo. Więcej stanowczym był protest biskupów, a ważnym jest on dla nas i z tego powodu, że wyjaśnia dokładnie, na jakie sprawy zamierzano rozciągnąć jurysdykcyą trybunału. Podaje on wyraźnie, że chodzi tu o „sprawiedliwość kościołów, osób, dóbr kościelnych, dziesięcin, funduszów, czynszów, kapitułom, osobom danych i nadanych i innych annexyj i konnexyj spiritualibus'. Zastrzega protest, że kler nie podda się trybunałowi „pokąd jednostajnie i zgodnie po wszystkiej Koronie porządek sądów bez ubliżenia praw i przywilejów naszych *communi laudo* duchownych i świeckich stanów rite et legitime wynalezion nie będzie". Chcąc się porozumieć ze stanem świeckim, musiałoby naprzód samo duchowieństwo zgodzić się między sobą na jakieś wspólne zasady reformy. Do tego trzeba współudziału kapituł lub przynajmniej uchwały synodu; stąd też żądają biskupi odroczenia całej sprawy na przyszłość oświadczając stanowczo, że na razie nie mogą się wdawać w żadne rokowania ze stanem świeckim.

Cel tych protestów był jasny. Nie mogąc zaprzeczyć konieczności reformy próbowało duchowieństwo w dwojakim kierunku bronić swych interesów. Przedewszystkiem zastrzegało sobie stanowczy wpływ przy ewentualnem urzeczywistnieniu projektu szlachty, wpływ, który oczywiście nie omieszkałoby wyzyskać w duchu jaknajprzychylniejszym dla siebie, obok tego zaś dążyło do odwłóczenia reformy na czasy późniejsze, kiedy stosunki ukształtują się dlań pomyślniej. Myśl bezzwłocznego załatwienia sprawy natrafiła tedy ponownie na opór ze strony kleru. Opór ten wywołać mógł tem łatwiej pożądany skutek, że pośród samych posłów nie było jeszcze zupełnej jedności. Część ich zastawiała się brakiem instrukcyi od braci, i nie chciała przyjąć projektu bezwarunkowo, żądając przedewszystkiem odesłania sprawy do sejmików [1]). Czy w istocie tylko ów brak warunku formalnego, brak instrukcyi był tutaj czynny, czy też pod jego zasłoną ukrywały się inne jeszcze dobrze nam znane motywa, usposabiające nieprzychylnie pewną część szlachty w obec zamierzonej reformy, to rzecz inna. To pewna, że brak energicznego poparcia zaszkodził samej sprawie, a argument duchowieństwa, nie chcącego rozpocząć

---

[1]) Orzelski II. 42.

żadnych rokowań potrafił ją tem łatwiej usunąć z porządku dziennego. I znowu rzecz poszła w odwłokę [1]).

VI.

Trzy razy dotąd w ciągu obu bezkrólewi wystąpiło stronnictwo reformy z myślą reorganizacyi sądownictwa i trzy razy upadło ze swoim projektem. Żywioły przeciwne, przedewszystkiem zaś senat i duchowieństwo, paraliżowały jego działalność na każdym kroku. Polityka taka była niewątpliwie błędną. Program szlachty zawierał przecież myśl zdrową, żywotną. zmierzał do utworzenia instytucyi, która stała się konieczną, która mogła przynieść prawdziwą korzyść dla społeczeństwa. Program ten sformułowany był, co prawda, w duchu szlacheckim, zmierzał do poddania innych stanów pod władzą sądowniczą rycerstwa; w formie, w jakiej go postawiono, musiał całkiem wyraźnie wywołać opozycyą. Ale opozycyi tej należało nadać inny kierunek. Należało walczyć o przypuszczenie pominiętych stanów do udziału w sądach, o wprowadzenie jakiejś równowagi, o uzyskanie równouprawnienia. Taki opór dałby się usprawiedliwić, i byłby może doprowadził daleko wcześniej do jakiegoś dodatniego rezultatu. Stało się jednak inaczej. Zamiast podjąć myśl rzuconą przez szlachtę i pracować wspólnie nad odpowiedniem jej ukształceniem, ograniczono się prawie wyłącznie na opozycyi biernej, spychano reformę z jednego sejmu na drugi; postępowanie tem mniej dające się usprawiedliwić, że przyznawano przecież powszechnie jej konieczność. Zajątrzano w ten sposób szlachtę, która zamiast postępować na drodze ustępstw, cofała te, jakie poczyniła dawniej. Tak więc zamiast zbliżać się do celu, oddalano się odeń jeszcze bardziej.

Cierpiał na tem nie mało ogół społeczeństwa polskiego. Zaznaczyliśmy w swojem miejscu, że, o ile chodziło o wewnętrzną wartość zamierzonego dzieła reformy, czas bezkrólewia mniej niż jakikolwiek inny sprzyjał jego urzeczywistnieniu. Ale z drugiej strony podnieść teraz należy, że bezkrólewie to przeciągnęło się nadspodziewanie dłu-

---

[1]) O kwestyi reformy sądowniczej na sejmie konwokacyjnym por. też Zakrzewskiego: Po ucieczce Henryka, 156—158.

go; pomijając krótką, kilkumiesięczną przerwę rządów Henryka nie miała Polska, począwszy od połowy roku 1572 żadnego króla, a skutkiem tego musiała też w znacznej części spoczywać bezczynnie sądownictwo najwyższe. Nie zapominajmy bowiem, że sądy kapturowe ograniczały swą kompetencyą prawie wyłącznie tylko na sprawy kryminalne; cała niemal dziedzina sądownictwa cywilnego leżała w tym czasie ugorem. Otóż bądź co bądź, ten nazbyt długi zastój sprawiedliwości, łącząc się ze skutkami zastoju, jaki się objawił pod koniec epoki jagiellońskiej, wydał jaknajgorsze owoce. Nie bez słuszności użalano się w lipcu r. 1574, że już od trzech lat wstrzymaną jest sprawiedliwość w Koronie [1]). Gdyby w czasie bezkrólewia była się udała reforma, jaką zamierzała przeprowadzić szlachta, dzieło to, choć niezupełnie doskonałe, byłoby przecież w znacznej części mogło zapobiedz niedogodnościom. A dalej, jeżeli w ogóle można będzie myśleć o usunięciu jej na czasy późniejsze, to w każdym razie — jak to również podnieśliśmy poprzednio — trzeba było wprawić w odpowiedni ruch działalność sądów kapturowych, jako jedynej na razie instytucyi sądowej, która mogła dać rękojmię utrzymania porządku w państwie. Tymczasem sądy kapturowe nie zdołały odpowiedzieć swojemu zadaniu, nie zdobyły sobie tej powagi, jaka dla nich była koniecznie potrzebną. Nic charakterystyczniejszego, jak krytyka działalności sądów kapturowych z r. 1572 zawarta w aktach sejmików z lipca r. 1574 [2]). Zaraz na samym wstępie spotykamy się w nich ze wzmianką, że wyrokom kapturów mnóstwo skazanych poddać się nie chciało, że mieli nawet dosyć siły, ażeby się oprzeć exekucyi wykonywanej przez szlachtę całej ziemi. Dla sądów kapturowych z r. 1574 zaostrzano przepisy, stanowiono na mnóstwo przestępstw najwyższe kary; czy ze skutkiem jednak, to inne pytanie. Rozpatrzmy się w dziejach drugiego bezkrólewia, a zobaczymy, że mimo tych srogich przepisów, mordy, najazdy, gwałty przeszły na porządek dzienny [3]). Cóż zresztą dziwnego, skoro same sądy nie pełniły swych funkcyj sumiennie korzystając z lada

---

[1]) Mosbach. Wiadomości, 100.

[2]) Co do cytatów por. uw. 3 str. 234.

[3]) Por. Zakrzewski. Po ucieczce Henryka, passim. Zob. też Orzelski. II. 9 i list Elżbiety Swidnickiej do Zofii Jagiellonki z 19 grudnia 1574: Owo bardzo źle w Polsce wszędy sprawiedliwości nie masz, bo kto mocniejszy ten lepszy. Przeździecki. Jagiellonki polskie IV. 192. W szczególności rozluźnił się porządek prawny w Wielkopolsce i Mazowszu. Ibid.

sposobności, aby się uchylić od pracy! [1]). „Sprawiedliwość z Polski prawie wygnana i wyświęcona“, przyznawano na konwokacyi warszawskiej po ucieczce Henryka [2]). A przyznawał to stan, który najbardziej może opierał się reformie—duchowieństwo.

Położenie stało się groźnem. Trzeba było zaradzić złemu jak najspieszniej, stworzyć jakąś nową instytucyą, którąby zapewniła wymiar najwyższej sprawiedliwości. Któż miał się zająć urzeczywistnieniem tego dzieła? Sejm uchwalić reformy nie chciał, bo w łonie jego istniało potężne ciało, któremu projekt podany przez szlachtę nie był na rękę. Gdyby szlachta usunęła ze swego programu wszystkie te punkta, które drażniły przeciwników, nie trudnoby jej było okupić poparcie senatu i duchowieństwa i przyspieszyć w ten sposób załatwienie sprawy. Znaczyłoby to jednak czynić ustępstwa na rzecz tych, którzy do nich ze swej strony mało dotąd okazali gotowości, wyrzec się wszystkich politycznych korzyści, które przynieść mogła ze sobą reforma, sprzeniewierzyć się myśli, w której obronie stawano dotąd z taką konsekwencyą i wytrwałością. Nie na to szlachta podniosła całą sprawę, pracowała nad nią, walczyła o nią, ażeby na koniec owoce akcyi swej oddać w ręce możnowładztwa i panów duchownych. O abdykacyi z programu nie ma więc mowy u niej, jak nie było mowy o ustępstwie w obozie przeciwnym. Wobec tych skrajnych dążności przeciwnych sejm złożony z obu żywiołów nie rokował spiesznego załatwienia sprawy; można się było spodziewać, że, jak przedtem, tak i później potrafi ją jeszcze przewlec przez czas dłuższy. Tymczasem konieczność nakazywała działać bez zwłoki. Nie pozostawało tedy nic innego, jak tylko przenieść sprawę z toru sejmowego na pole obrad sejmikowych. Krok taki miał niewątpliwie jedną ważną stronę ujemną: nie dozwalał myśleć o stworzeniu władzy centralnej, lecz autonomicznych instytucyj wojewódzkich; z drugiej jednak strony było kilka względów, które wśród danych stosunków za nim przemawiały.

Żądając reformy sądownictwa przez sejmiki opierała się szlachta na gruncie ściśle prawnym, na upoważnieniu, zawartem w artykułach Henrykowskich. Już sam ten fakt ułatwiał jej przeprowadzenie zamiaru, paraliżował skutecznie opozycyą żywiołów przeciwnych. Obok

---

[1]) Tak np. 27 września 1574 nie dochodzi do skutku sesya sądów kapturowych w Przemyślu z powodu nieobecności kasztelana przemyskiego i to zajętego in negotio Rpcae (C. Prem. t. 291 str. 683)

[2]) MSKK f. 28.

tego istniało ułatwienie i z tego względu, że na sejmikach żywioł szlachecki wobec nielicznych reprezentantów senatu miał stanowczą i niezaprzeczoną przewagę; opozycya nie mogła tu zatem przybrać takich rozmiarów, jak na sejmie. Odesłanie sprawy na sejmiki pozyskiwało zresztą dla niej także i autonomistów pomiędzy rycerstwem, którzy, jak wiemy, nie małe dotąd trudności sprawiali stronnictwu reformy. Wszystko wskazywało na to, że w poszczególnych województwach rzecz przeprowadzić się da prędzej i łatwiej, niż w całem państwie. A że właśnie chodziło o jak najspieszniejsze zaradzenie chwilowej potrzebie, przeto jasno tłómaczy się pytanie, dla czego nareszcie zdecydowano się na przekazanie całej tej sprawy sejmikom.

Zdecydowano się zaś na to zaraz na tymże samym sejmie konwokacyjnym, na którym po raz trzeci upadł projekt reformy ogólnej. Akt konfederacyi z 18 września 1574 [1]) zatwierdzając istniejące już sądy ostatniej instancyi, wprowadzone przed elekcyą Henryka, usankcyonował zarazem z góry i te, które poszczególne województwa wprowadzą u siebie na przyszłość. Było to właściwie powtórzenie odnośnego punktu artykułów Henrykowskich, ważne jednak z tego względu, że sankcya wychodziła teraz nie od króla, ale od wszystkich stanów, a więc i od senatorów duchownych i świeckich. Nie ograniczono się jednak tylko na tym ogólniku. Dodano zarazem przepis, że celem ustanowienia sądów zwołane być mają sejmiki na św. Marcina tegoż roku (1574) lub też na czas wcześniejszy albo późniejszy, według tego, jak które województwo uzna to za stosowne. Starostom nakazano już z góry wykonywać wyroki wprowadzić się mających sądów ostatniej instancyi pod karą w statucie opisaną. Wreszcie podobnie jak w artykułach Henrykowskich zastrzeżono możność poprawy sądów, skoro tego zajdzie potrzeba.

Postanowienia konfederacyi wprowadziły sprawę w nową fazę. To, co dawniej pojawiło się tylko wyjątkowo w niektórych województwach, miano teraz urzeczywistnić jako regułę w całem państwie. Zamiast wspólnych instancyj najwyższych, dla każdej z obu połów Korony miano ich teraz wprowadzić tyle, ile było województw. Bezwzględnie biorąc rzecz, był to objaw niewątpliwie ujemnej natury. Sejm, jak zauważano słusznie [2]) centralny organ całego państwa

---

[1]) Noailles III. 605 sq.

[2]) Zakrzewski. Po ucieczce Henryka 158.

abdykował na rzecz pojedynczych ziem z należnego mu prawa, podnosił znaczenie partykularyzmu terytoryalnego. Nie na stronnictwo reformy spada jednak wina w tej mierze. Wytrwało ono na stanowisku zajętem jak długo przypuszczało możność realizacyi swego programu; spotkawszy się z nieprzełamanym oporem, ratowało choć jako tako sytuacyą; mając do wyboru między dwojgiem rzeczy: zupełnym upadkiem sprawiedliwości, a częściowem usunięciem go za pomocą sądów wojewódzkich, wybrało oczywiście rzecz drugą. Nie tkwiła w tem zresztą abdykacya z całego programu; zaradziwszy chwilowej potrzebie można było przecież wystąpić znowu z myślą przeprowadzenia jednolitej dla całego państwa reformy.

Zapowiedziane na konwokacyi sejmiki odbyły się w poszczególnych ziemiach, nie wszędzie wprawdzie na św. Marcina, przeważnie jednak w ciągu listopada 1574. Nie na ten czas przypada ustanowienie nowych sądów wojewódzkich po całej prawie Koronie [1]). Ze znanych nam uchwał sejmikowych nosi postanowienie województwa łęczyckiego datę 11 listopada [2]); krakowskiego 15 listopada [3]); poznańskiego i kaliskiego 28 listopada [4]); bełskiego 30 listopada [5]) i ruskiego 1 grudnia [6]). Co się stało z sądami, uchwalonymi jeszcze przed elekcyą Henryka, a mianowicie, czy ustrój ich pozostał w pierwotnej formie, jeżeli w ogóle różnił się czem od ustroju nowych sądów, czy też został teraz zmieniony, na to w braku pewnych danych nie możemy stanowczo odpowiedzieć [7]) z innych ziem, jeszcze *przed* konwokacyą

---

[1]) Heidenstein 64 błędnie twierdzi, jakoby na tych sejmikach zatwierdzono sądy, jakie sobie dawniej szlachta postanowiła. Owszem, wszystkie znane nam postanowienia są czemś zupełnie nowem. Potwierdzenie to odnosić się chyba może do województw sandomierskiego i lubelskiego i tych, które jeszcze przed elekcyą postanowiły sobie sądy (Zob. niżej).

[2]) MSKK f. 46 sq. Część (nieznaczna) uchwały brakuje w rk.

[3]) Rel. C. Crac. II. 678 sq.; C. Sandec. t. 15 str. 887 sq.; C. Osviec. t. 45 str. 803 sq.; C. Biec. t. 18 str. 524 sq.

[4]) Orzelski II. 54, 56 sq.

[5]) C. Busc. t. 8 str. 951 sq.

[6]) C. Leop. t. 335 str. 1249 sq.; C. Prem. t. 768 str. 221 sq.

[7]) Zob. jednak uw. 1.

warszawską (a więc przed trzeciem odrzuceniem projektu ogólnego) wprowadziły u siebie powyższe sądy jedynie tylko—o ile z dostępnych nam źródeł sądzić możemy—województwa sandomierskie i lubelskie na wspólnem „okazowaniu“ w Solcu [1]), poczem prawdopodobnie już po konwokacyi, zatwierdzono je na sejmiku w Opatowie [2]). Prócz ośmiu wspomnianych województw ustanowiły u siebie podobne sądy — o ile pozytywnie stwierdzić możemy—oba województwa kujawskie, brzeskie i inowrocławskie [3]) tudzież sieradzkie [4]), mazowieckie [5]) i rawskie [6]). Daty te nie są oczywiście wyczerpujące; samo jednak zestawienie ich świadczy dowodnie, że w przeważnej części Korony skorzystano z upoważnienia zawartego w konfederacyi. Mówimy: w przeważnej części, bo pozostały jeszcze pewne ziemie, w których ustanowienie sądów wcale nie doszło do skutku, jak mianowicie w płockiem, podlaskiem i kilku innych województwach [7]). Na Litwie podobnie jak w Koronie zakrzątano się również około urządzenia sprawiedliwości [8]).

---

[1]) Por. Heidenstein 64, który opowiada o tym fakcie przed konwokacyą, dodając zarazem, że był to pierwszy przykład zaprowadzenia takich sądów. Że się to stało na okazowaniu, dowodzą słowa zawarte w proteście biskupa krakow. z 1 grudnia 1574: tempore *lustrationis* palatinatuum Sandomiriensis et Lublinensis sub oppido Solecz peractae (Rel. C. Crac. II. 147).

[2]) Stwierdza to powołany w poprz. uw. protest.

[3]) Pawiński. Źródła dziej. IV. 1.

[4]) Księga odpisów z archiwum piotrkowskiego. Rpis Bibl. Czart. nr. 3350.

[5]) W Mazowieckiem nie ustanowiono wprawdzie sądów zaraz na pierwszym zjeździe w listopadzie 1574 (Przezdziecki. Jagiell. polskie. IV. 191—2) nastąpiło to jednak później, jak wynika z Pawińskiego Źródła dziej. IV. 147.

[6]) Por. uw. nast.

[7]) Stwierdzono to na sejmie toruńskim r. 1576. Plater. Zbiór pam. IV. 38. Dziejopisowie krajowi. Tom wstępny 47. Zaznaczono tam również, że i województwo rawskie sądów takich nie posiada. Wyrażenia jednak tego nie należy rozumieć w ten sposób, jakoby ich tam wcale nie wprowadzono, lecz, że po wprowadzeniu (zapewne r. 1574) później ustały. Por. Vol. leg. II. 884.

[8]) Dnia 20 października 1574 zgromadzono się w Wilnie „dla postanowienia sprawiedliwości i pokoju pospolitego“. List. Rad Litewskich do Koronnych z 29 października M. S. K. K. f. 42 sq. D'Espesses w poselstwie

Na jakichże zasadach oprzeć się miała organizacya nowych sądów? Można było projekty reformy ogólnej wnoszone dotąd na sejmach wziąć za podstawę w ich urządzeniu, przeprowadzając tylko takie zmiany, jakie z natury rzeczy okazywały się koniecznemi ze względu na fakt, iż sądy te rozciągać miały swą jurysdykcyą nie na całe państwo, ale na poszczególne ziemie; w szczególności można było także w skład sądu powołać wyłącznie deputatów szlachty, wychodzących z wyboru sejmików. O ile ponętną myśl taka mogła być dla rycerstwa, o tyle przedstawiała ona także pewne niebezpieczeństwo. Znaczyło to bowiem narazić się stanowczo z nową instytucyą możnowładztwu, a jakkolwiek to ostatnie na sejmikach nie byłoby mogło wytworzyć tak skutecznej opozycyi, jak na sejmie, to jednak miało jeszcze tysiączne sposoby paraliżowania działalności sądów, stawiania im przeszkód na każdym kroku. Tymczasem szlachcie chodziło właśnie o to, aby sądy te zająć się mogły wymiarem sprawiedliwości w sposób jaknajbardziej skuteczny i energiczny. Względy utylitarne nakazywały tedy przyznać możnowładztwu także pewien udział obok deputatów szlacheckich. Przyłączył się do tego jeszcze inny wzgląd więcej zasadniczej natury. Żądając od sejmu sankcyi dla trybunału złożonego wyłącznie z reprezentantów szlachty, wiedziała ta ostatnia bardzo dobrze, iż sejm może to uczynić, jako najwyższa władza prawodawcza, upoważniona do zmiany istniejących i wprowadzenia nowych instytucyj. Inaczej miała się rzecz ze sejmikami. Sejmiki nie były ciałem ustawodawczem w ścisłem tego słowa znaczeniu, i jako takie nie miały prawa wprowadzać czegoś zupełnie nowego, czem byłby niezawodnie sąd najwyższy, złożony wyłącznie z deputatów rycerstwa. Miała wprawdzie za sobą szlachta autoryzacyą artykułów Henrykowskich i konfederacyi z r. 1574, uznających z góry postanowienia jej o reformie sądownictwa; ale i te ustawy nie zdołały usunąć wszystkich jej wątpliwości, zażegnać wszystkich obaw [1]). Za podstawę reformy musiała ona tedy wziąć jakąś instytucyą znaną już w dotychczasowem prawie publicznem polskiem; najsnadniej nadawały się do tego wiece albo sądy z r. 1563. Mając do wyboru między

---

swojem od Henryka do stanów litewskich (w lutym 1575) zgadza się w imieniu króla na sądy ostatniej instancyi na Litwie. M. S. K. K. f. 106 sq.

[1]) Por. zdanie Orzelskiego na sejmiku srodzkim roku 1574. Orzelski II. 56.

tymi dwoma wzorami przechyliła się oczywiście do ostatniego, bo ten nadawał jej stanowczą przewagę, upoważniał do wyboru deputatów, a możnowładztwu, przypuszczonemu do udziału w sądach wyznaczał podrzędne tylko stanowisko. Ta okoliczność tłómaczy nam, dla czego wszystkie postanowienia sejmików—o ile je przynajmniej znamy—zorganizowały skład nowych sądów na zasadzie ordynacyi z r. 1563, powołując się zarazem na nią, jako na wzór i przykład [1]).

Po za tym jednym punktem wspólnym przedstawiają inne postanowienia poszczególnych województw wielką rozmaitość. Te, które znamy, podzielić się dadzą na cztery grupy. Do jednej należą postanowienia wojew. krakowskiego i bełskiego, zgadzające się ze sobą prawie dosłownie; różnica zachodzi tylko w kilku nieznacznych zresztą ustępach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa opierały się

---

[1]) Nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj kilka ustępów z uchwał sejmikowych świadczących, z jaką lękliwością przystępowano do uskutecznienia dzieła, i jak wszelkimi sposobami starano się je ugruntować na zasadach obowiązującego prawa publicznego. Wszystkie postanowienia powołują się wyraźnie na artykuły Henrykowskie i konfederacyą warszawską. Wojew. łęczyckie stanowi sądy zastrzegając się, że w niczem od statutów koronnych nie odstępuje. W postan. wojew. krakowskiego i bełskiego czytamy ustęp następujący: My tedy przychylając się najbliżej do prawa pospolitego i do zwyczajów dawnych, zwłaszcza to przeglądając, iż wszelakie rzeczy nowe za niedoświadczeniem rzeczy szkodliweby być mogły, przychylając się tedy k'temu, iż jako z starodawna sądy wiecowe nie bez przyczyny postanowione przez przodki nasze aż do tych czasów trwały, i k'temu, iż niedawnych czasów ku czynieniu takowejże sprawiedliwości za... Zygmunta Augusta *una pro vice* nowym zwyczajem postanowione i sądzone były, skąd experientia edocti sumus, iż wolnościom, zwyczajom i statutom starodawnym przeciwne nie były, tedy my . . . . modum iudiciorum, któryśmy najbliższy prawu, zwyczajom i statutom naszym baczyli . . . . postanowili. Postanowienie wojew. ruskiego brzmi: Radziśmy się do tego (sposobu sądów) przychylili, który jest najbliższy prawa naszego pospolitego, a to experientia edocti, że gdy od starych praw i zwyczajów odstąpiemy, tedy wszystko się nam trudni, a potem przedsię za czasem do nich wracać się musimy (aluzya do nieudałych projektów reformy na sejmach). Jakoż i w tym akcie namawiając sprawiedliwość do obyczaju i prawa starodawnego radziśmy się przychylili.

oba na postanowieniu województw sandomierskiego i lubelskiego [1]. Drugą stanowi postanowienie łęczyckie, trzecią uchwała województw poznańskiego i kaliskiego zapadła na zjeździe środzkim. Wszystkie te trzy grupy to mają wspólnego, że nie opierają się bezpośrednio na poprzednich projektach reformy ogólnej, owszem redakcya ich odmienną jest od tych ostatnich. Nadto zawierają one bardzo mało przepisów procesowych, zajmując się głównie organizacyą samych sądów. Przeciwnie postanowienie wojew. ruskiego, tworzące czwartą grupę, powtarza prawie dosłownie całą treść projektu przedłożonego na sejmie konwokacyjnym ze zmianami i dodatkami, jakie się okazały koniecznemi; z tego też powodu zawiera daleko więcej przepisów procesowych, niż uchwały innych województw. Znając dokładnie projekt sejmu konwokacyjnego, pominiemy w następującem tu zaraz zestawieniu większą część postanowień ruskich, zaznaczając tylko te, które się różniły od projektu [2].

Z ustanowieniem nowych sądów wojewódzkich, zwanych w uchwałach sejmikowych naprzemian sądami wiecowemi, wielkimi, iudicia generalia (także colloquialia) ultimae instantiae, tribunal iudiciorum ultimae instantiae, iudicia ultimae instantiae ad instar colloquiorum, wreszcie iudicia generalia ordinaria (w przeciwstawieniu do nadzwyczajnych sądów kapturowych) rozpocząć mają swoją działalność zwykłe sądy pierwszej instancyi, i wymierzać sprawiedliwość według dotychczasowego zwyczaju i przepisów prawa, pod karą 100 grzywien przez sąd ostatniej instancyi orzec się mającą (k. b.), chyba

---

[1]) Domysł ten opieramy na następującej podstawie: W uniwersale z 23 października 1574 wojewoda bełski składając sejmik celem ustanowienia sądu nie na św. Marcin, jak postanawiał akt konfederacyi, ale na św. Andrzej, usprawiedliwia się z tej zwłoki między innymi także i tem „iż sposób sądzenia między pany Sandomierzany a Lubliniany jest namówion, który się ma począć octava Novembris, prawie pod tym czasem św. Marcina“ (C. Bełz. t. 177 str. 63). O ile z ustępu tego, niezupełnie zresztą jasnego, wnioskować można, chodziło Bełzanom o to, aby mieć przed sobą uchwałę tych wojewódz i oprzeć na niej swoją własną. Ponieważ zaś postanowienie województwa krakowskiego zgadza się prawie dosłownie z uchwałą bełską, wynikałoby stąd, że i w Proszowicach oparło się na uchwale województw sandomierskiego i lubelskiego.

[2]) Streszczając poniżej postanowienia sejmikowe używać będziemy następujących liter do oznaczenia poszczególnych województw: krakowskie=k; bełskie=b; ruskie=r; poznańskie i kaliskie=pk; łęczyckie ł.

że zajdzie jaka prawna przeszkoda (k. b. pk.). Natomiast znoszą się kaptury (k. b. r.) [1]), do czego r. dodaje postanowienie, że wszystkie sprawy rozpoczęte przed niemi przejść mają do instancyj zwyczajnych w tem stadyum procesowem, do jakiego doszły przed sądami kapturowymi.

Sądy ostatniej instancyi trwają nie tylko w czasie bezkrólewia, ale także i po powrocie Henryka lub obiorze nowego króla; działalność ich ustać ma dopiero wtedy, kiedy wprowadzony zostanie wspólny dla całego państwa trybunał najwyższy. Kadencye sądów odbywają się co roku i nie mają być zawieszone, póki się nie odsądzą sprawy bieżące; w ł. nie mają im przeszkadzać nawet równocześnie odbywające się sejmiki powiatowe. Na pierwszą kadencyą oznaczono osobne terminy. Siedzibą sądów jest stolica każdego województwa; według postanowienia pk. odbywają się one w Poznaniu i Kaliszu a nadto jeszcze i w Gnieźnie.

W skład sądu, którego wszyscy członkowie noszą ogólną nazwę prezydentów, wchodzą przedewszystkiem w większej części województw dygnitarze i urzędnicy ziemscy na mocy urzędowego swego stanowiska, biorą zatem udział we wszystkich kadencyach, pokąd tylko zajmują dane stanowisko. W r. znajdujemy pod tym względem odmienne, a nader ważne postanowienie. Dygnitarze, a mianowicie wojewoda i kasztelan, należą wprawdzie do sądu, wszakże nie na mocy swojego urzędu, ale z tytułu wyboru [2]), podobnież rzecz się ma także i z arcybiskupem lwowskim. Choć tedy ordynacya ruska powołuje się także na przykład sądów z r. 1563, to jednakowoż w istocie rzeczy organizuje nową swoję instancyą najwyższą na zupełnie innej zasadzie prawnej; w następstwach dla możnowładztwa nie posuwa się tak daleko, jak inne województwa, a zbliża się najwięcej do projektów sejmowych. Udział dygnitarzów w sądach ruskich stał się w ten spo-

---

[1]) Prawdopodobnie wydały podobne postanowienie także ł., którego uchwały nie znamy w całości i pk., którego laudum znane nam jest tylko ze streszczenia Orzelskiego. Zniesienie kapturów wynikało z samej istoty rzeczy: w obec przywrócenia sądownictwa zwyczajnego zbędnem stało się sądownictwo nadzwyczajne. Zob. też Zakrzewski. Po ucieczce Henryka 176 uw. 2.

[2]) Na które to sądy obieramy i deputujemy, wyraża się odnośne postanowienie.

sób przypadkowym, zawisłym w przyszłości wyłącznie od wyniku wyborów. Z ordynacyi r. 1563 pozostała więc w r. nie treść ale tylko forma. Wszakże i samej formy nie zachowano w całej czystości, nie powołano bowiem urzędników ziemskich do współudziału ani na mocy ich stanowiska, ani też na podstawie obioru. Był to pierwszy krok do zerwania z dawnym systemem wiecowym, do którego szlachta gdzieindziej niechętnie i tylko w drodze ustępstwa się nakłoniła. — Obok tego pierwszego składnika występują w sądach jako jego członkowie (podobnie jak w r. 1563) deputaci szlachty. Liczba ich w poszczególnych województwach była bardzo rozmaitą: w ł. sześciu, w k. czternastu, w b. czterech (po jednym z każdego powiatu), w pozn. pięciu, w kal. i gniezn. (razem) pięciu, w r. piętnastu (po trzech z każdej ziemi). Deputatów tych obrano zaraz na tych samych sejmikach, na których uchwalono ordynacye sądowe; przyszłych wyborów dokonywać miały również sejmiki. Tylko w r. prawo wyboru przeniesiono z sejmiku na zgromadzenia poszczególnych ziem podczas roków ziemskich lub leżenia ksiąg (positio actorum terrestrium). Urząd deputatów trwa tylko przez rok, a więc do następnej kadencyi; w pk. może najbliższy sejmik środzki, chociażby nawet przed upływem roku wybrać nowych deputatów. Powtórny wybór, według uchwał ł. paść może na te same osoby, które fungowały poprzednio, nie było więc tego ograniczenia, jakie zawierał projekt ogólny, że ci sami deputaci tylko co cztery lata obierani być mogą. Inne województwa nie wydały co do tej sprawy wyraźnych postanowień. — Obok deputatów szlachty powołano jeszcze w ł. i r. w skład sądu deputatów miejskich, a to w ł. pięciu (dwu z Łęczycy, jednego z Kłodawy, jednego z Zgierza, jednego z Inowłodzi), w r. ośmiu (po dwu ze Lwowa, Przemyśla, Krosna i Halicza), których wyborem zająć się miały same miasta: Przewidując jednak z góry opozycyą mieszczan wydano zarazem odpowiednie na ten przypadek postanowienia: i tak, w ł. nałożono karę 100 grz. na uporne miasto, w r. zaś zastrzeżono, że sądy odbyć się mają nawet w razie nieodesłania ich przez deputatów miejskich, i to bez uszczuplenia kompetencyi (które rozciągnięto także na sprawy miejskie).

Wszyscy sędziowie, a więc także dygnitarze i urzędnicy ziemscy złożyć mają przysięgę przy rozpoczęciu kadencyi (nie na sejmiku, który dokonał wyboru, jak w projekcie ogólnym). Przysięga ta w k. b. i r. stosować się ma do roty przepisanej w ordynacyi z 1563, w r. z dodatkiem, jaki przepisywał projekt ogólny. W ł. i pk. wypisano wprawdzie w uchwale sejmikowej całą treść przysięgi, która się

wszakże zgadza z rotą z r. 1563; w ł. dodano tylko postanowienie, że sędziowie wyrokować mają także podług prawa zwyczajowego.

Obowiązkiem sędziów jest stawić się w oznaczonym czasie i miejscu na sądy, inaczej podpadają karze 100 grz. (t. k. b. pk.), która przypada na rzecz innych kolegów; w r. niebytność sędziego pociąga za sobą utratę urzędu. Tylko prawnie uznana przyczyna, jak choroba lub zajęcie sprawami Rptej, zwalnia od tych następstw, należy jednak (r.) stwierdzić istnienie przeszkody przysięgą na tej samej lub najbliższej kadencyi złożyć się mającą, w każdym zaś razie zawiadomić natychmiast sąd o niemożności przybycia. W miejsce nieobecnych obiera sąd zastępców z pośród zgromadzonej szlachty, co gdyby się uskutecznić nie dało, posiedzenie mimo nieobecności dwu członków (r., jak w proj. ogólnym), a nawet jakiejkolwiek bądź ilości (ł.) dojść ma do skutku. Zastępcy, podobnie jak inni sędziowie, złożyć mają również przysięgę.

Dla przestrzegania praw, w których obronie sąd występować ma z urzędu, ustanowiono w k. b. r. i ł. osobnego instygatora (zwanego w ł. plenipotentem); w pk. zadanie to poruczono w części wojewodzie, nakazując mu występować ze skargą przeciw burzycielom sądu; w ł. obok plenipotenta starosta podjąć się miał roli oskarżyciela przeciw mężobójcom. Zresztą należy do sądu także i pisarz ziemski, którego obowiązkiem jest spisywać wyroki i wydawać extrakty z aktów. Obowiązek ten cięży na pisarzu tej miejscowości, w której odbywają się sądy, tylko w b. dla każdego powiatu spełniać ma odnośne funkcye pisarz ziemski swego powiatu.

Ponieważ sędziom nie wyznaczono żadnej stałej płacy, przeto nie pozostało nic innego, jak tylko dochody ich ograniczyć na rozmaite opłaty sądowe. W k. przypadają one wyłącznie tylko deputatom szlachty, w innych województwach wszystkim członkom sądu; w szczególności należą się im także koce, które z reguły dostawały się sędziom a quo; tylko w ł. postanowiono, że koce przypadać mają w połowie członkom sądu najwyższego, w połowie sędziemu naganionemu, zastrzegając zarazem, iż przepis ten nie ma na przyszłość wzruszać przestrzeganych dotąd zasad prawnych.

Postanowienia o bezpieczeństwie sądów powtarzały prawie w zupełności przepisy bądź projektów ogólnych, bądź też ordynacyi z r. 1563. — Jurysdykcya niesporna sądów wojewódzkich stoi na równi z takąż jurysdykcyą sądu królewskiego. Co do spornej postanowienia przedstawiają wielką rozmaitość. Najdalej poszło w tej mierze r. przyjmując w zupełności odnośne punkta z projektu przedłożonego

na konwokacyi; zniosło zatem prawie całkowicie kompetencyą sądów królewskich. Dodano tylko jeszcze dwa postanowienia prowizorycznej natury. Jedno z nich zastrzegło, iż causae nullo iure, o ile takowe wytoczyły się aż do śmierci Zyg-a A-a nie mają na razie rozstrzygać się przed nowym sądem, lecz że należy oczekiwać w tej mierze postanowienia sejmu, który orzeknie, przed jakiem forum i w jaki sposób spraw tych dochodzić należy. Natomiast causae nullo iure wynikające z faktu zaszłego po śmierci króla należą przed sąd wojewódzk ruski. Drugie zastrzeżenie dotyczyło właściwych spraw kryminalnych które według znanych nam postanowień projektu ogólnego miały być odesłane do sejmu. Zastrzeżono teraz, że pokąd trwać będzie bezkrólewie, sprawy te bez żadnej remisyi i apelacyi rozsądzać się mają przed sądem ruskim.

Inne województwa wprowadziły pewne ograniczenia co do kompetencyi swych sądów. Wspólnem jest im postanowienie, że wszelkie środki prawne przeciw wyrokom instancyj niższych mają się przed niemi rozstrzygać bez względu na to, czy środek prawny założono już po ustanowieniu sądów, czy też poprzednio, a to w ł. nawet w tym razie, jeżeli sprawa przeszła już przez rozpoznanie sądu assessorskiego. Toż samo dotyczy także spraw urzędowych (c. officii) [1]), jak nie mniej spraw o mężobójstwa, choćby chodziło nawet o skutki ich kryminalne (karę wieży). Co do tych ostatnich zastrzegło ł., iż pozew, jeżeli go nie wyniesie najbliższy krewny zabitego, wyjść ma od starosty, pod karą 100 grz., przyczem sąd wojewódzki ma przeprowadzić śledztwo (scrutinium) dla zapobieżenia możliwym nadużyciom ze strony starosty na korzyść oskarżonego. Natomiast właściwe sprawy kryminalne odesłać należy przed sejm [2]). Sam sąd wojewódzki orzeka, którą sprawę uważać należy za kryminalną; jeżeli nią nie jest, rozstrzyga ją sam bez żadnej odsyłki, a stronę lub prokuratora, który ją w po-

---

[1]) Jedynie tylko w postanowieniu pk. streszczonem przez Orzelskiego, nie wymieniono spraw urzędowych w rzędzie tych, które należą do kompetencyi sądów wojewódzkich. Czy w istocie brakło ich i w oryginalnej uchwale, czy też stało się to tylko skutkiem pominięcia przez Orzelskiego, trudno rozstrzygnąć.

[2]) Podobneż postanowienie według wszelkiego prawdopodobieństwa wydało pierwotnie także województwo sieradzkie, jak wynika z późniejszego laudum tegoż województwa (Rpis Czart. 3350), które dopiero w r. 1575 podciągnęło te sprawy pod jurysdykcyą sądów ostatniej instancyi.

zwie oznaczył jako kryminalną (kryminalnie intentował) skazuje na karę przewidzianą w konstytucyi z r. 1565 [1]) (k. b. pk.). Największą różnorodność przedstawiają postanowienia co do właściwości sądów w sprawach królewskich (c. regiae). Wykluczają je zupełnie k. i pk.; pierwsze pomijając je milczeniem, drugie wyraźne wydając w tej mierze postanowienie. Na podobnem stanowisku znajduje się i b., z tą wszakże różnicą, że causae nullo iure przekazuje orzecznictwu swego sądu; ł. poddaje zaś ich władzy procesy o starostwa, gwałtem lub podstępem, nie zaś drogą legalną (ordine iuris) odzierżone, jak nie mniej causae fisci (o nieuiszczeniu przez starostów należnych opłat do skarbu). W obu tych ostatnich przypadkach, za delacyą podskarbiego koronnego lub czyjąkolwiekbądź wystąpić miał w charakterze oskarżyciela instygator skarbu królewskiego lub „ten. do kogoby to należało" [2]). Nadto przyznało ł. swym sądom jurysdykcyą patrymonialną nad wójtami, sołtysami i poddanymi wsi i miast królewskich, wszakże prowizorycznie tylko, na czas bezkrólewia. Zresztą i w sprawach patrymonialnych, o ile się rozchodziło o causae ordinis terrestris, powołany był do orzecznictwa nie wprost sąd wojewódzki, lecz ziemstwo.

Widzimy tedy, że w określeniu kompetencyi większość województw nie poszła tak daleko, jak projekty ogólne i województwo ruskie, że mianowicie co do t. z. causae regiae poczyniono liczne ograniczenia. Przyczyna leżała zapewne w tem, że tworząc swe sądy, mające wymierzać sprawiedliwość nawet podczas bytności królewskiej, chciano z góry usunąć najdrażliwszy punkt, któryby mógł wywołać opozycyą z jego strony. Czy w innych województwach, których postanowień nie znamy, poczyniono podobne lub też dalej sięgające ustępstwa, trudno rozstrzygnąć; w każdym razie uwagi godnym jest fakt zaznaczony później na sejmie toruńskim, iż istnieją „sprawy, które pewne województwa zastrzegły sądowi Króla Jegomości" [3]).

Rozumie się samo przez się, że władza każdego poszczególnego sądu ograniczoną była terytoryalnie na obszar danego województwa. Podlegały im zatem sprawy dotyczące dóbr położonych w obrębie te-

---

[1]) Wynagrodzenie szkód, 100 grzywien kary i 12 tygodni wieży. Vol. leg. II. 693.

[2]) Miano tu zapewne na myśli owego plenipotenta wprowadzonego w sądzie łęczyckim w charakterze instygatora.

[3]) Plater. Zbiór pam. IV. 30.

goż województwa, jak nie mniej osób, które tamże miały swoje posiadłości, nie mówiąc oczywiście o gołotach, o których podsądności rozstrzygało miejsce pobytu. Tylko b. zastrzegło, że ten, kto w innem województwie ma osiadłość, pozwany ma być przed sąd bełski, jeżeli uczynił krzywdę szlachcicowi z Bełskiego. Pozew na dwa tygodnie przed kadencyą doręczyć się mający, ma w takim razie opiewać tylko na osobę [1]); nie dotykając zatem ani dziedziców, ani w ogóle innych posiadaczów jego dóbr uzasadniał stosunek ściśle osobisty [2]). W jaki jednak sposób odprawić należało exekucyą, zwłaszcza, jeżeliby pozwany dopuścił się zaoczności, nie rozstrzyga postanowienie b., pozostawiając decyzyą samemu sądowi („wedle nauki tego sądu").

Zastanawiając się nad kwestyą kompetencyi miały województwa do rozstrzygnięcia jeszcze dwa inne ważne pytania: czy pod władzę nowego sądu podciągnąć należy miasta i duchowieństwo? Ostatni projekt ogólny odpowiedział twierdząco na oba te pytania. Nieco inaczej, mianowicie co do mieszczaństwa, urządzono tę sprawę w poszczególnych województwach. Ze znanych nam postanowień k. b. i pk. wyłączają w zupełności jurysdykcyą w sprawach miejskich. Tylko r., które już dawniej (przy urządzeniu kapturów) zajęło nieprzyjazne w obec miast stanowisko [3]), jak nie mniej ł. poddały apelacye od

---

[1]) Nie zaś na dobra jego. Wiadomo, że według zasad prawa polskiego pozywano zazwyczaj przeciwnika: ex bonis tuis omnibus.

[2]) Postanowienie b. wyraża się tu całkiem jasno: dołożywszy w pozwie, że go pozywa ex persona jego tylko, *citra praeiudicium haeredis vel possessionem bonorum.*

[3]) Poddało je mianowicie pod jurysdykcyą sądów kapturowych, przyczem postąpiło sobie w sposób wielce charakterystyczny. Konfederacya gliniańska z 31 lipca 1572 (Noailles III. 60) urządzająca sądy kapturowe dla woj. ruskiego i podolskiego w czasie pierwszego bezkrólewia zaczyna się od słów: My dygnitarze, urzędnicy, rycerstwo i m i a s t a . . . . uchwaliliśmy; z czego możnaby sądzić, że mieszczaństwo przyjęło dobrowolnie jurysdykcyą tych sądów. Tymczasem rzecz się miała inaczej. Miasta nie uchwaliły tej konfederacyi i opierały się jej jaknajmocniej, jak wynika z procesu, umieszczonego w C. Leop. t. 335 str. 369. — Podobnież i w drugiem bezkrólewiu, na sejmiku z 28 lipca 1574 (C. Leop. t. 335 str. 1031 sq.) wojew. ruskie ustanawiając kaptur nadało konfederacyi tytuł: My Rady duchowne i świeckie, rycerstwo, m i a s t a i wszystkie stany wojew. ruskiego. Tymczasem i teraz nie zgodziły się miasta na konfederacyą, owszem,

wszystkich władz miejskich pod orzecznictwo nowego sądu. Ztąd-to pochodzi, że w skład jego deputowały także delegatów miejskich. Inaczej miała się rzecz z duchowieństwem. W ordynacyach sejmikowych nie ma wprawdzie ani słówka wzmianki o jurysdykcyi duchownej, ale właśnie ten brak dowodził, iż wszystkie te sprawy duchowne, które w niższych instancyach rozstrzygały się przed sądami świeckimi, w najwyższej dostać się mają pod orzecznictwo sądów wojewódzkich jako ogólnych sądów apelacyjnych. Podobnież i projekt konwokacyi nic nie wspominał o duchowieństwie, ale zamierzał je podciągnąć pod jurysdykcyą trybunału i wywołał z tego powodu tak wielką z jego strony opozycyą. Nie przyznano przytem duchownym żadnego prawa do obsadzenia sądu swoimi deputatami; tylko w r. wybrała szlachta deputatem arcybiskupa lwowskiego, o czem w odnośnej ordynacyi znajduje się wcale charakterystyczny dodatek: Obieramy i deputujemy... Xiędza Arcybiskupa lwowskiego, gdyż tu z nami mieszka.

Pozwy sądów wojewódzkich wychodzić miały w takiej formie, jaką przepisywał projekt konwokacyjny (Nos consiliarii, proceres, ordines et universa nobilitas), dodano jednak teraz wyraźne zastrzeżenie, że tytułu tego używać należy tylko na czas nieobecności króla: w pk. nakazano nawet wprost pisać cytacye pod imieniem królewskiem, skoro w chwili ustanowienia sądów bezkrólewie nie było jeszcze urzędownie uznanem. Co do spraw, które miały się sądzić jeszcze przed zmarłym królem, które wszakże nie zostały rozstrzygnięte z powodu ciągłych limitacyj, zwolniono strony w ł. k. i b. od obowiązku adcytacyi; jeśliby wszakże w tym międzyczasie umarła je-

---

wysłały na sejmik delegatów celem założenia protestu przeciwko niej. Kiedy następnie delegaci zamierzali się oddalić, szlachta zatrzymała ich przemocą w swem kole, ażeby na tej podstawie módz umieścić w tytule konfederacyi miasta w szeregu stanów biorących udział w jej uchwaleniu. Mieszczaństwo nie myślało jednak bynajmniej poddać się tej narzuconej władzy i zaniosło skutkiem tego ponowny protest przeciw jurysdykcyi kapłanów. (Protest ten, z którego się zarazem dowiadujemy o przytoczonych co dopiero faktach zob. w C. Leop. t. 335 str. 1046). Inne województwa wprowadzając kaptury wydały co do miast tylko to jedno postanowienie, że na przypadek gwałtu w mieście przez szlachcica spełnionego, sądzić ma władza miejska wspólnie z sądem kapturowym, stosując się zresztą do statutu toruńskiego.

dna ze stron spór wiodących, a proces miał się dalej toczyć między następcami, przypozew był koniecznym.

O porządku spraw wywoływanych przed sąd rozstrzyga regestr, w którym nic zmieniać nie wolno; dla kontroli ma on być prowadzony w dwu egzemplarzach, z których jeden znajduje się w przechowaniu u wojewody, drugi u pisarza (k. b.). Każdy powiat województwa ma osobny dla siebie regestr; po wyczerpaniu spraw jednego z nich przychodzą dopiero na porządek sprawy drugiego i t. d. (k. b.). Co do spraw miejskich zastrzeżono w ł., że mają się rozsądzać dopiero po załatwieniu wszystkich innych procesów. Wywołani z regestru wchodzić mają do sądu bez tumultu, conajwięcej samoczwart, t. j. z prokuratorem i dwoma przyjaciółmi. Dla zapobieżenia przewłokom, powinny obie strony procesowe jawić się ze wszystkimi dowodami piśmiennymi w ręku, pod zagrożeniem upadku w sprawie; innemi słowy: dilatio ad munimenta nie jest dopuszczalną (k. b. r.). Przepis ten, wzięty z projektu ogólnego, ogranicza r. w ten sposób, że o accessorium dozwoloną jest takaż dylacya do najbliższej kadencyi.

Ważne różnice zachodziły w postanowieniach co do zasad, na podstawie których sędziowie wydawać mieli swe orzeczenia. K. i b. przepisało: „N i e z g ł ó w a n i w e d ł u g p r a w c u d z o z i e m s k i c h a l e w e d ł u g o p i s a n e g o p r a w a sądzić mają, mając p r a w o pis a n e a sprawiedliwość przed oczyma. Przeciwnie ł. nakazuje uwzględnić zarówno prawo pisane jak i zwyczaje. W głosowaniu nad wyrokiem biorą udział wszyscy członkowie sądu, chyba że właśnie rozstrzyga się sprawa, w której są interesowani: deputaci miejscy, o ile ich ustanowiono, głosują wszakże tylko w sprawach miejskich i to wspólnie ze wszystkimi innymi sędziami, tak więc i tutaj reprezentacya miast nie miała właściwego znaczenia wobec przewagi żywiołu szlacheckiego. Zresztą nie mają mieszczanie żadnego wotum; w r. nie wolno im nawet brać biernego udziału w sądzie szlacheckim. Uznano przytem powszechnie, że głos każdego sędziego ma równe znaczenie; w szczególności k. i b. uznały tę zasadę co do wojewody i kasztelana, przeciwstawiając ją wyraźnie dawnemu procederowi wiecowemu [1]). O treści wyroku rozstrzyga liczebna większość głosów; nie brak jednak w poszczególnych województwach rozmaitych modyfikacyj tego przepisu. I tak w k. i b. w sprawach ważnych (causae arduae) mimo większości głosów nie koniecznie zapaść musi natych-

---

[1]) Por. wyżej.

miast wyrok; można jeszcze rzecz wziąć na trzy dni do namysłu (ad deliberandum), poczem dopiero rozstrzyga ostatecznie większość. W. ł. nie decyduje właściwie liczba, lecz powaga ustawy i zwyczaju. Jeżeliby wszyscy sędziowie nie chcieli jej uznać od razu, natenczas wybrać mają z pośród siebie dwu referentów, z których każdy będzie bronił zdania przeciwnego, walcząc przedmiotowo argumentami prawa i sprawiedliwości, poczem, jak przypuszcza laudum, rzecz wyjaśni się do tyla, iż wszyscy zgodzą się na jedno zdanie. Gdyby to wszakże nie nastąpiło, natenczas rozstrzyga większość, „gdyż to nie może być, aby post tot et diligentes disputationes semota ignorantia, non elucesceret veritas, quae plures semper habet propugnatores". Przypadek równości głosów przewidziały tylko r. i pk. Pierwsze, powtarzając w zupełności przepisy projektu konwokacyi (trzykrotne głosowanie) dodaje tylko tę zmianę wywołaną naturą rzeczy, że sprawa, w której żadne z dwu zdań przeciwnych nie uzyskało większości za trzeciem głosowaniem, odesłaną być ma nie do jakiej innej władzy, lecz pozostać w sądzie ruskim, oczekując tylko następnej kadencyi, kiedy się zmienią deputaci. W pk. na przypadek równości głosów zwycięża ta strona, za którą przemawia prawo pisane; przepis nie bardzo szczęśliwie pomyślany, bo do wielu wypadków nie dający się zastosować, dający zresztą powód do rozlicznych zawikłań i nieporozumień. Wyroki sądów są niewzruszalne; ktokolwiek śmiałby założyć przeciw nim środek prawny do innego sądu, mianowicie zaś sądu królewskiego, podpada w k. i b. karze 100 grz. Starostowie mają je exekwować, inaczej sąd skazać ich może na utratę urzędu (k. b. r.) wolno jednak staroście (w tym jedynym przypadku i to tylko w r.) odwołać się do najbliższej kadencyi sądu (nie do drugiego trybunału, jak było w projekcie ogólnym). Exekucyą na skazanym staroście zajmuje się sąsiedni jego kolega (r.) [1]).

VII.

Wcale ciekawem i pouczającem jest porównanie treści projektów ogólnych, zwłaszcza zaś projektu konwokacyjnego z przytoczonemi co

---

[1]) Treść omówionych tu postanowień podaje sumarycznie Zakrzewski: Po ucieczce Henryka. 178 sq.

dopiero postanowieniami sejmikowemi o urządzeniu nowych sądów. Tam myśl jedna przeprowadzona logicznie i konsekwentnie: skład sądu szlachecki, przekazanie całego najwyższego orzecznictwa trybunałowi (z wyjątkiem spraw kryminalnych), poddanie szlachty, duchowieństwa i mieszczan pod jego jurysdykcyą; tutaj skład mięszany, w części możnowładczy, rozmaite luki w kompetencyi, w znacznej części zwolnienie mieszczaństwa z pod władzy sądów wojewódzkich. Lękliwość, z jaką zabierano się do ustanowienia ich, objawiła się nie tylko w owem powoływaniu wzorów już istniejących, zasad prawa już znanych; wycisnęła ona wybitne piętno na samej organizacyi nowej instytucyi, wywołała ustępstwa na każdym kroku. Dzieło stworzone przez sejmiki przedstawiało wszelkie znamiona połowiczności i domagało się samo z siebie jakiegoś uzupełnienia i zaokrąglenia. Czuła to dobrze szlachta, owszem, życzyła sobie nawet tego;—wszakże uzupełnienie to wyjść mogło na jej korzyść, zbliżyć ją bardziej do zasad projektów ogólnych. Stąd też we wszystkich prawie ordynacyach o nowych sądach spotykamy się z zastrzeżeniem, ugruntowanem na artykułach Henrykowskich i konfederacyi z r. 1574, iż wolno będzie sejmikom przeprowadzić w przyszłości „poprawę“ owych sądów.

W jakim kierunku nastąpić miała poprawa według pierwotnego zamiaru szlachty, nie wiemy. Prawdopodobnie chciano stopniowo i coraz bardziej rozszerzyć władzę sądów, nadać im charakter wyłącznie szlachecki, jednem słowem, zbliżyć rzecz o ile możności do tego wzoru, jaki postawiono na sejmach. Bo jakkolwiek sądy wojewódzkie były tylko instytucyą prowizoryczną, to jednak ustanowienie wspólnego trybunału było jeszcze wątpliwem, leżało w niepewnej przyszłości; tymczasem chodziło o organizacyą istniejących już władz w sposób jaknajodpowiedniejszy dążnościom i zapatrywaniom szlachty. Rzecz jasna jednak, że bezwzględne urzeczywistnienie tych zapatrywań musiało natrafiać na przeszkody, tak jak natrafiło już na sejmikach z roku 1574. Z tem wszystkiem udało się przecież szlachcie przeprowadzić jeszcze pewne zmiany zbliżające ją do upragnionego ideału; nie rozwiązywały one kwestyi stanowczo, ale posuwały ją o krok dalej, a kierunek, w jakim następowało to posuwanie się, wskazuje zarazem na pierwotne zamysły, jakie żywiono ustanawiając sądy wojewódzkie.

I tak przedewszystkiem rozszerzono kompetencyą tych sądów na sprawy dotąd im nie podlegające, t. j. sprawy kryminalne. Uczyniło to mianowicie województwo sieradzkie na sejmiku szadkowskim

z 4 marca 1575 [1]), a uchwała jego nie była izolowaną, powołuje się bowiem w tej mierze na przykład innych województw. Zastrzeżono tylko, że sąd sprawować ma orzecznictwo karne nie na odbywającej się podówczas kadencyi, lecz na kadencyi najbliższej, a dopiero jeżeliby ta nie doszła do skutku, sprawy kryminalne przypadną na sąd sejmowy lub trybunał ogólny, jeżeliby go tymczasem ustanowiono. Podobnież rozszerzono i na Kujawach jurysdykcyą sądów na sprawy kryminalne.

W innym kierunku pracowało województwo ruskie nad „poprawą“. Wiemy, że już w ordynacyi z r. 1574 usunęło ono zasadę, jakoby stanowisko urzędowe uprawniało kogokolwiek do udziału w sądzie. Ale myśli tej nie sformułowano w wyraźny przepis prawny, owszem w skład sądu powołano na zasadzie wyboru wszystkich dygnitarzów. Ten wzgląd przypominający faktycznie dawną organizacyą wiecową nie był szlachcie na rękę; dążyła tedy do wydania wyraźnego postanowienia w tej sprawie w jednej z najbliższych uchwał sejmikowych. Snadź jednak natrafiła z tego powodu na niemałe trudności, bo oto odbyło się kilka sejmików, na których kwestya poprawy sądów przychodziła zawsze na porządek dzienny, a mimo to odkładano ją ciągle na przyszłość [3]). Nic charakterystyczniejszego, jak podpisy szlachty umieszczone na uchwale z 4 kwietnia 1575 z dodatkami: z poprawą lub: nie derogując konstytucyi wiszneńskiej (z r. 1574). Innemi słowy: były dwa stronnictwa; jedno zadowalniało się tem, co przeprowadzono w pierwotnej uchwale; drugie chciało jeszcze dalej sięgających zdobyczy. To ostatnie zyskało ostatecznie przewagę; dnia 19 września 1577 stanęła ostatecznie na sejmiku wiszneńskim „Poprawa

---

[1]) Universale actionum criminalium in conventu particulari Siradiae celebrato laudatum. Rpis Bibl. Czart. 3350.

[2]) Orzelski II. 76.

[3]) Sejmik lwowski z 4 kwietnia 1575 (C. Leop. t. 336 str. 188 sq.; C. Premisl. t. 292 str. 38 sq.; oba te źródła nie podają daty; znajduje się ona w Tekach Nar. t. 84 nr. 34); sejmik wiszneński z 14 września 1575 (C. Leop. t. 336 str. 341 sq.) i sejmik wiszneński z 26 października 1575 roku (C. Leop. t. 336 str. 363 sq., C. Prem. t. 292 str. 176; C. Trebovl. t. 9 str. 261; C. Halic. t. 93 str. 159). Przyczyna odwłoki leżała po części także w okolicznościach zewnętrznych, t. j. napadzie Tatarów, którego groza nie dozwalała zająć się reformą. Podnoszą to niektóre z cytowanych właśnie laudów.

iudiciorum ultimae instantiae województwa Ruskiego“ [1]), zawierająca wyraźny przepis, że: „Ich Mość P. P. Rady na tych sędziech już ex sua vocatione senatoria siedzieć nie mają, tylko gdzieby który był pro deputato obrany“. Resztki formy wiecowej jakie się dotąd przechowały w sądzie ruskim zostały w ten sposób usunięte stanowczo.

„Poprawa“ zawiera zresztą jeszcze jeden punkt ważny, dotyczący rozszerzenia jurysdykcyi tego sądu. Poddano mu mianowicie Żydów i to nie tylko w instancyi wyższej, ale nawet i w pierwszej [2]), czyli innemi słowy, zniesiono w zupełności jurysdykcyą wojewodzińską w sprawach żydowskich.

Prócz tych dwu zasadniczych postanowień zawiera laudum z roku 1577 jeszcze cały szereg przepisów uzupełniających lub prostujących niektóre punkta ordynacyi z r. 1574. Zastrzeżono na razie, że Lwów ma być nadal siedzibą sądu, przypuszczono jednak możliwość późniejszej zmiany w tym względzie; kadencye sądowe miały się na przyszłość odbywać w tych terminach, w których według dotychczasowego zwyczaju przypadały wiece. Jeżeliby wszakże w tym właśnie czasie zaszła jakaś przeszkoda prawna (wojna, sejm), natenczas wszyscy deputaci mają się zjechać na sesyą, złożyć przepisaną przysięgę, a potem dopiero zalimitować sąd aż do chwili, kiedy przeszkoda ustanie. Utrzymano w mocy dawniejsze postanowienie, że każda ziemia wybierać ma swoich osobnych deputatów (trzech), dodając, iż wybory te odbywać się mają corocznie na dwa tygodnie przed rozpoczęciem kadencyi. Przyjęto zasadę wypowiedzianą w pierwotnych ordynacyach województwa krakowskiego i bełskiego, że poszczególne ziemie sądzić się mają w porządku jedna po drugiej; dla tego, jeśli sprawy jednej ziemi będą już bliskie wyczerpnięcia, sąd zawiadomić ma o tem starostów ziemi w szeregu najbliższej, których zadaniem będzie rzecz tę podać do wiadomości ogółu. Spodziewano się w ten sposób oszczędzić trudów i kosztów stronom spór wiodącym [3]). Postanowiono, że sprawy przez sąd uznane za kryminalne i jako takie odesła-

---

[1]) C. Prem. t. 293 str. 251 sq.; C. Tremb. t. 305 str. 145 sq.; C. Halic. t. 94 str. 515 sq.

[2]) Item Żydowie nie gdzie indziej tak ex appellationibus, motionibus, ale też ex citationibus sądzeni być nie mają, jedno na tychże sędziech ultimae instantiae.

[3]) Ażeby się ludzie darmo nie trawili—mówi uchwała.

no na sejm, nie mogą już tamże przybrać charakteru cywilnego; bądź co bądź zapaść w nich musiał wyrok karny. Ponowiono zakaz apelacyj, dodając, iż ten, ktoby się odważył założyć środek prawny przeciw wyrokowi sądu ruskiego, karany ma być utratą sprawy. Starosta exekwujący orzeczenie sprzeczne z wyrokiem sądu traci urząd i zwrócić ma poszkodowanemu wszelkie szkody; pierwsze z tych następstw dotyka go nadto wtedy, jeżeliby się wzbraniał wykonywać wyroków samegoż sądu ruskiego.

Oto treść postanowień odnoszących się do reformy ordynacyj sądowych z r. 1574. Nie są to zapewne postanowienia jedyne; po za niemi leżeć może jeszcze cały materyał dostarczony przez inne województwa, nieznany nam niestety. To jednak pewna, że nie wszędzie przeprowadzono reformę, jak np. w woj. krakowskiem i bełskiem [2]). Przeszkody były może gdzieindziej większe; energia dążących do zmiany słabszą. Bądź co bądź jednak, jeżeli nawet nie ruszono się z tego punktu, który zajęto w roku 1574, jeżeli zresztą w późniejszych zmianach—o ile je przeprowadzono—nie osiągnięto w zupełności pożądanego rezultatu, rzecz oczywista, że nowe sądy wojewódzkie, choć niezupełnie doskonałe w rozumieniu szlachty, stać się przecież musiały przedmiotem szczególnej troskliwości z jej strony, przedewszystkiem zaś ze strony tych, którzy zdawali sobie sprawę ze znaczenia tej instytucyi dla stanu rycerskiego i dla dzieła przyszłej reformy. Powagą stały sądy z roku 1574 o wiele niżej niż sądy z r. 1563; miały wprawdzie znaczenie prowizoryczne, ale nie były czemś dorazowem; owszem, gdyby ogólna reforma nie doszła do skutku, zamienić się miały w instytucyą trwałą; kompetencyi ich zakreślono daleko szersze granice, niż sądom z r. 1563; urzeczywistniały one wreszcie przynajmniej partykularnie zamysł poddania mieszczaństwa pod sądownictwa szlacheckie. Rozumiano zresztą dobrze, iż działalnością swoją w sądach wojewódzkich, rycerstwo złożyć ma dowód, czy i o ile zdolne jest do ujęcia wymiaru najwyższej sprawiedliwości w swe ręce; wynik

---

[1]) Kilka innych postanowień poprawy z roku 1577 omówimy jeszcze dla związku gdzieindziej.

[2]) Przejrzeliśmy akta sądowe tych województw z całą dokładnością, nie znalazłszy żadnych późniejszych uchwał, zmieniających pierwotną ordynacyą. Z powodów raz już zaznaczonych wyżej nie możemy tego braku w aktach uważać za przypadkowy tylko.

próby, dodatni lub ujemny zauważyć mógł bardzo znacznie na szali przy zamierzonej reformie ogólnej.

Uwagi te tłómaczą nam, dla czego ci pośród możnowładztwa, którzy zajęli przyjaźne w obec nowych sądów stanowisko zyskali sobie tyle u szlachty popularności [1]); tłómaczą nam też, dla czego zarówno w ordynacyach z r. 1574, jako też w późniejszych postanowieniach ogłoszono każdego przeciwnika sądów nieprzyjacielem ojczyzny i bezecnym [2]). Wytężono wszystkie siły, aby stworzonemu przez się dziełu zapewnić powodzenie, a pierwsze kadencye sądów, przypadające w części na koniec roku 1574, przeważnie zaś na początek r. 1575 rozpoczęto w sposób nader poważny i uroczysty przy wielkim współudziale zgromadzonej zewsząd szlachty [3]).

Nowe sądy zainaugurowały tedy działalność swoję pod dobrą wróżbą. Pokładano w nich nie małą nadzieję, przystępowano do pracy z prawdziwą chęcią i otuchą [4]). Rzeczywistość nie odpowiedziała niestety oczekiwaniom.

Znane nam ordynacye sądowe mimo kilku ustępstw zawierały przecież jeszcze cały szereg postanowień, wziętych przeważnie z pro-

---

[1]) Heidenstein 63 stwierdzając, iż Andrzej Zborowski przyczynił się w znacznej części do ustanowienia sądów w Solcu, dodaje zarazem, że senator ten, nienawistny szlachcic od czasów Henryka, tym jednym czynem ujął ją sobie i przebłagał. — Podobnież popierał myśl nowych sądów Tomicki, kasztelan gnieźnieński. Orzelski II. 57. Obaj dążyli do uzyskania popularności u szlachty. Por. Zakrzewski. Po ucieczce Henryka 149, 330, 335.

[2]) Por. przytoczone już ordynacye wojew. krakowskiego z 15 listopada i bełzkiego z 30 listopada 1574 uchwałę wojew. sieradzkiego z 4 marca i ruskiego z 4 kwietnia 1575. Nadto postanowienie wojew. bełskiego z 27 sierpnia 1576 (C. Beł. t. 177 str. 813 sq.).

[3]) To ostatnie zdanie stwierdza obszerny akt fundacyi (inauguracyi) sądów wojew. ruskiego z 28 lutego 1575 (T. Leop. t. 20 str. 1 sq.). Zresztą rozpoczęły się pierwsze kadencye w wojew. lubel. i sandom. z 8 listopada 1574 (por. wyżej) w poznańskiem 23 stycznia 1575 (Orzelski II. 68; autor ten podaje zarazem — czy przez pomyłkę? — Środę jako miejsce sądów zamiast Poznania, jak przepisywała ordynacya); w Kaliskiem 31 stycznia 1575 (Orzelski II. 69), w Krakowskiem 28 lutego 1575 (co stwierdza akt w R. C Czac. II b. 287).

[4]) Por. w szczeg. Orzelski II. 69.

jektów ogólnych, które z rozmaitych stron natrafić musiały na opór. Uwaga ta tyczy się przedewszystkiem kwestyi jurysdykcyi w sprawach miejskich. Partykularnie (o ile nam wiadomo, w woj. łęczyckiem i ruskiem), poddano mieszczan pod władzę nowych sądów, zapewniając im wątpliwą korzyść wysłania nielicznych swoich reprezentantów. Mieszczaństwo zrozumiało położenie rzeczy, i jak poprzednio sądom kapturowym [1]), tak też obecnie najwyższym sądom wojewódzkim poddać się nie chciało. Omówiliśmy już na swojem miejscu powody, które czyniły dlań wstrętnem sądownictwo szlacheckie; przyłączył się teraz do nich jeszcze jeden, przemawiający silnie za utrzymaniem dawnego toku instancyi. Oto na sejmie koronacyjnym Henryka przeprowadzoną została gruntowna reorganizacya sądów zadwornych miejskich [2]), zapewniając szybki i sprężysty wymiar sprawiedliwości, a tem samem odpadł jedyny powód, mogący jeszcze przemawiać za przyjęciem sądów wojewódzkich: obawa zwłoki w dochodzeniu najwyższej sprawiedliwości.

Już więc na zjeździe szlachty ruskiej w Wiszni z 1 grudnia 1574, kiedy stanowiono nowe sądy, i poddawano mieszczan pod ich władzę, protestowali ci ostatni przeciw takiemu postanowieniu [3]). Protest, jak wiemy, nie odniósł pożądanego skutku, prócz tego chyba, że na czele laudum wiśnieńskiego nie policzono miast — jak dotychczas już dwukrotnie wbrew wszelkiej prawdzie — do szeregu stanów zgadzających się na uchwałę [4]). Na tem nie ograniczyło się jednak mieszczaństwo. Nie uznając obowiązującej mocy ordynacyi wiszniańskiej nie skorzystało z przyznanego w niej sobie prawa wyboru deputatów sądowych [5]); owszem delegowało na pierwszą sesyą sądów

---

[1]) Por. wyżej w uwadze.

[2]) W obszernem streszczeniu u Heidensteina 69; w dosłownem brzmieniu w Tekach Nar. t. 83 nr. 111.

[3]) Mianowicie protestowali rajcy przemyscy, o czem dowiadujemy się z późniejszego protestu tego miasta w C. Bełz. t. 177 str. 232 sq. Pozytywnie natomiast wiemy, że Krosno na zjeździe tym nie było zastąpione przez żadnych reprezentantów. C. Bełz. t. 177 str. 231 sq.

[4]) Por. wyżej w uwadze.

[5]) Akt fundacyi sądów wojew. ruskiego (T. Leop. t. 20 str. 1 sq.) wymieniając imiennie wszystkich deputatów nie wspomina ani jednego miejskiego.

ruskich kilku wysłańców od siebie celem założenia ponownego protestu [1].

Wypadek ten przewidziała szlachta od początku, i—jak wiemy—zastrzegła się już z góry, że w razie nieobecności deputatów miejskich, sprawy prawa niemieckiego sądzone być mają bez żadnej przeszkody przez innych członków sądu. Postanowienia tego trzymano się też ściśle. Oczywiście zdarzało się nieraz, że pojedyncze jednostki stanu miejskiego apelowały do nowego sądu, bo nadzieja wygrania sprawy kazała czasem zapominać o kwestyi zasadniczej [2], nie mówiąc już o wypadkach, gdzie powód nie należał do tego stanu, i miał wszelkie przyczyny po temu, aby uniknąć mieszczańskiego forum rei [3]. Prócz tego znalazło się pośród mieszczan, zwłaszcza lwowskich, stronnictwo, które stanęło po stronie szlachty i uznawało jurysdykcyą jej sądu; byli to mieszczanie obrządku greckiego [4]. W końcu sam sąd, mając sobie przekazane orzecznictwo w t. z. causae officii korzystał z lada sposobności, aby wywoływać przed siebie władze miejskie pod pozorem nadużycia lub zaniedbania władzy urzędowej [5].

Jak widzimy, nie brakło tedy sposobności do urzeczywistnienia przyznanej sądowi ruskiemu jurysdykcyi w sprawach miejskich. Jakże zachowała się w obec tego strona przeciwna? Strona przeciwna, zwłaszcza zaś władze miejskie, prowadziły dalej politykę oporu biernego. Starały się przedewszystkiem nie dopuścić do apelacyj od orzeczeń władz miejskich [6]; zresztą na pozwy nowego sądu nie jawiły się wcale. Nie ma prawie sprawy miejskiej, wniesionej przed jego forum, w którejby nie zapadł wyrok zaoczny. Ale wyrok ten, bądź co bądź, istniał i miał—w pojęciu szlachty—warunki wykonal-

---

[1]) Mianowicie Lwów i Krosno, co stwierdzają późniejsze protesty w C. Bełz. t. 177 str. 227 sq. 231 sq.

[2]) Przykłady: T. Leop. t. 20 str. 743, 843 etc.

[3]) T. Leop. t. 20 str. 600 etc.

[4]) Sprawy mieszczaństwa obrz. greckiego T. Leop. t. 20 str. 597, 849. W mandacie z 1 grudnia 1576 zaznacza król Stefan, że quidam (cives Leopolienses) *et praecipue ritus Graeci* poddają się sądowi wojew. ruskiego (C. Leop. t. 337 str. 338).

[5]) T. Leop. t. 20 str. 548, 597, 644, 648, 650, 800, 842 etc.

[6]) O co nawet osobno skarżono magistrat lwowski przed sądem ruskim. T. Leop. t. 20 str. 842.

ności. Nie uwodzono się przytem zapewne zbytnią pobłażliwością. Sam stosunek wzajemny, tak jak się ukształtował, ostry i nieprzyjazny, parł do kroków gwałtownych, sam wzgląd na utrzymanie naruszonej powagi sądu, wymagał sprężystej i bezwzględnej exekucyi.

Mieszczaństwo przekonało się, że sam opór bierny nie wystarczy. Chwyciło się tedy jeszcze jednego środka, jakim w danej chwili mogło rozporządzać, środka wątpliwej bardzo skuteczności: protestów. Nie znamy ich wszystkich [1]); te jednak, które doszły do rąk naszych [2]) nie mało rzucają światła na wyjaśnienie całego stosunku. Mieszczanie przyznają szlachcie prawo stanowienia sobie sądów, jakie uzna za stosowne, zastrzegają wszakże, iż miast pod władzę ich podciągać nie można. Bo miasta posiadają starodawne, przez królów i Rptę zatwierdzone przywileje, uznające ich autonomią sądową i odrębność prawa magdeburskiego w sądownictwie. Przywilejów tych nie wolno znosić, jak tylko za przyzwoleniem mieszczaństwa, co większa, nie wolno ich znosić szlachcie jednego województwa, skoro zagwarantowane są przyrzeczeniem i powagą władzy centralnej. Dla tego mieszczaństwo nie chce uznać wyroków nowego sądu, któremu nadaje nazwę iudicia ordinaria *praetensa;* jedynymi dla niego kompetentnymi sądami ostatniej instancyi są sąd najwyższy prawa magdeburskiego na zamku krakowskim i trybunał królewski. W końcu zwraca się ono z prośbą do szlachty, aby od uchwały swej odstąpiła, zwłaszcza, że wszystkie inne województwa ustanowiły swe sądy wyłącznie tylko dla spraw prawa ziemskiego [3]).

Nie małe trudności sprawiało już samo umieszczenie protestów tych w aktach sądowych. Ani ruski sąd ostatniej instancyi, ani starostwo lwowskie nie chciały ich przyjąć, trzeba było dopiero szukać

---

[1]) Tak np. z przytoczonych w następującej uwadze protestów dowiadujemy się, iż mieszczanie lwowscy założyli w aktach buskich protest przeciw sądowi ruskiemu, którego nie udało się nam odszukać.

[2]) Trzy protesty miast Lwowa, Przemyśla i Krosna, wszystkie z daty 20 kwietnia 1575 C. Bełz. t. 177 str. 227 sq. 231 sq. 232 sq.

[3]) Twierdzenie to jest błędne, wiadomo bowiem, że i w Łęczyckiem poddano apelacye miejskie sądowi wojewódzkiemu. Chyba, że może później zniesiono odnośny punkt postanowienia, lub może w obec oporu mieszczan odstąpiono odeń w praktyce. O kwestyi tej, jak w ogóle o stosunku mieszczaństwa do sądów łęczyckich nie umiemy, dla braku źródeł udzielić żadnych wiadomości.

dla nich miejsca w aktach sąsiedniego województwa bełskiego [1]). W zamian za to starali się też mieszczanie stawić przeszkody działalności sądu, jeżeli się do tego nadarzyła sposobność. I tak wzbronili się dać gospód deputatom, tudzież szlachcie zgromadzonej na otwarcie pierwszej kadencyi, a nawet pozrywali godła i napisy z domów zajezdnych, ażeby utrudnić ich pomieszczenie [2]). Zdaje się, iż pod wpływem tego faktu postanowienie ordynacyi z r. 1574, wkładające na miasta obowiązek dostarczenia gospód ponowionem zostało w znanej znam „Poprawie" z r. 1577 z wyraźną wzmianką o opornych mieszczanach (cives remitentes).

Wśród tych wzajemnych zatargów, wśród owej walki cichej ale upartej nastąpił nareszcie zwrot na korzyść mieszczaństwa z chwilą obioru nowego króla Stefana. Udawszy się doń o pomoc uzyskało ono mandat do starosty lwowskiego wzbraniający exekucyi wyroków sądu ruskiego przeciw mieszczanom, skoro sąd ten jest dla nich władzą niekompetentną [3]); prócz tego zastrzegł król w limitacyi wydanej na sejmie toruńskim, iż wszystkie sprawy prawa teutońskiego, magdeburskiego i chełmińskiego podlegać mają w ostatniej instancyi sądowi jego własnemu [4]). Zdawałoby się, że mandat i limitacya wywołują pożądany skutek. Stało się jednak inaczej. Jakby w odpowiedź na nie województwo ruskie w „Poprawie" swej z 19 września 1577 mimo zaniesionego właśnie nowego protestu Lwowa [5]) postanowiło na nowo, iż miasta podlegać mają sądowi ruskiemu, dozwoliło nawet Krasnostawowi (w ziemi chełmskiej) wysłać nań swoich deputatów, a co najważniejsza, włożyło na starostów obowiązek bezwzględnej exekucyi w s z y s t k i c h wyroków sądu. Starosta lwowski (Mikołaj Herburt) znalazł się więc w kolizyi: z jednej strony miał zakaz królewski, z drugiej nakaz sejmiku. Poszedł za tem, co więcej odpowiadało jego przekonaniom, i, jak już poprzednio bardzo gorliwą rozwinął czyn-

---

[1]) Zaznacza to wyraźnie przytoczony powyżej protest Lwowa.

[2]) Protest starosty lwowskiego z szczegółowym opisem całego wypadku. T. Leop. t. 20 str. 548. Wyrok w tej sprawie Ibid. str. 800.

[3]) Mandat z 1 grudnia 1576 wydany na sejmie toruńskim. C. Leop. t. 337 str. 338 sq.

[4]) Pawiński. Źródła dziejowe XI. 166.

[5]) Świadczy o tem późniejszy protest tegoż miasta w C. Leop. t. 337 str. 576.

ność w ciągłem wywoływaniu mieszczan przed sąd ruski [1]), tak też i teraz, nie tylko wykonywał jego wyroki, ale nadto przy lada sposobności wynosił przedeń nowe pozwy przeciw miastom. Postępowanie takie wywołało oczywiście ostrą naganę ze strony Stefana, który w powtórnym mandacie z 7 listopada 1577 ponowił zakaz swój wydany na sejmie toruńskim [2]).

Ale i ten mandat nie poskutkował. Herburt był przekonania, że skoro Stefan zatwierdził artykuły Henrykowskie (o czem niżej), a więc między innymi i ten, który autoryzował organizacyą wszystkich dotąd istniejących sądów wojewódzkich, przeto zatwierdził także i ordynacyą wojew. ruskiego z 1574 r. ze wszystkiemi jej postanowieniami o kompetencyi sądu. Zdaniem jego mandaty króla sprzeciwiały się tedy przyjętemu przezeń zobowiązaniu, a jako takie nie zasługiwały na uwzględnienie [3]). Zapatrywanie to podzielał widocznie i sam sąd, skoro pod datą 20 grudnia 1577 mieszczaństwo lwowskie widziało się zmuszonem wynieść cały szereg nowych protestów zarówno przeciw sądowi, jak i staroście, tudzież osobom prywatnym, pozywającym mieszczan nieprawnie [4]). Prócz dawniejszych argumentów przytaczano teraz jeszcze i ten, że limitacya toruńska zastrzegła sprawy magdeburskie sądowi królewskiemu, że zatem mieszczanie nie mogą się poddać jakiejkolwiek innej instancyi bez obawy naruszenia poprzysiężonego królowi posłuszeństwa. A warto dodać, że i teraz jeszcze sąd ruski protestów tych nie chciał przyjąć w swe akta, i że zaledwie udało się je pomieścić w księgach grodzkich we Lwowie [5]).

Spór, jak widzimy, przeciągnął się aż do ostatnich chwil przed ustanowieniem trybunału. Jeżeli mieszczaństwu dał się uczuć dotkliwie, to z drugiej strony zachwiał nie mało powagę sądu, kwestyonując jego władzę, lekceważąc jego wyroki. Bądź co bądź jednak miał on tylko znaczenie partykularne; ograniczył się może tylko na województwie ruskiem, zresztą, jeżeli się objawił gdzieindziej, był w każ-

---

[1]) Wszystkie prawie sprawy urzędowe mieszczaństwa, które poprzednio rozsądzał sąd ruski (por. str. 263) wniesione były przez Herburta.

[2]) Mandat ten wydany (w Malborgu) z wyraźnem powołaniem się na dawniejszy mandat z sejmu toruńskiego w C. Bełz. t. 178 str. 390 sq.

[3]) Por. C. Leop. t. 337 str. 581.

[4]) C. Leop. t. 337 str. 576, 578, 581 etc.

[5]) O czem świadczą przytoczone w poprzedz. uw. źródła.

dym razie tylko czemś wyjątkowem. Znalazł się wszakże inny jeszcze żywioł, który nie już partykularnie, ale w całem państwie, w obec każdego z sądów wojewódzkich zajął stanowisko wręcz oporne.

Nie mamy tu na myśli możnowładztwa świeckiego. W sądach z roku 1574 zajmowało ono stanowisko tylko podrzędne; jeszcze od czasu do czasu dawało się nawet słyszeć z narzekaniami z tego powodu [1]. Ale w każdym razie miało ono przecież (wyjąwszy woj. ruskie) zapewniony w nich udział z tytułu swojego urzędu; stosunek bądź co bądź korzystniejszy niż ten, jaki się zapowiadał z realizacyi projektu ogólnego. Być może nawet, iż senat pragnął stałego utrzymania sądów z roku 1574, ażeby nie dopuścić do utworzenia silnej instytucyi centralnej, wyłącznie szlacheckiej; co najwyżej mógł sobie chyba życzyć stosownego ograniczenia władzy tych sądów na rzecz instancyj królewskich. Wzgląd ten w połączeniu z dążnością do spopularyzowania się w obec szlachty, tłómaczy nam, dla czego w niektórych województwach sami senatorowie przyczynili się do ustanowienia sądów [2]) i dla czego w ogóle przez cały czas ich trwania nie spotykamy się nigdzie z wyraźną przeciwko nim opozycyą senatu świeckiego [3]). Nic ciekawszego jak porównanie stanowiska możnowładców w obec sądów z r. 1563 i 1574. I tu i tam mieli senatorowie przyznane sobie jednakowe prawa; w roku 1574 partykularnie ograniczono je nawet jeszcze bardziej. A jednak jedenaście lat temu senat prowadził tak ostrą walkę przeciw nowym sądom; obecnie przyjął je spokojnie, obawiając się zmian dalej jeszcze sięgających. Już sam ten wzgląd dowodzi, ile zyskała szlachta w przeciągu czasu stosunkowo tak krótkiego, walcząc wytrwale w obronie myśli reformy.

Inaczej zapatrywało się na tę sprawę możnowładztwo duchowne, i całe duchowieństwo w ogóle. Ordynacye wojewódzkie zgadzające się na tyle ustępstw w rozmaitych innych kierunkach, w jednym tylko wytrwały stale na stanowisku, jakie zajął projekt konwokacyjny: za-

---

[1]) Przebija to np. z uniwersału wojewody bełskiego z r. 1576, który usprawiedliwiając swoję nieobecność na sądach dodaje, że na osobie jego nie zależy wiele, skoro na sądach tych „wojewodze miesce nad jednę osobę i jako każdego urzędnika nic więcej nie waży, gdyż nie gravitas personarum, ale multitudo vocum.... konkluzyą za sobą pociągnie. C. Bełz. t. 177 str. 632.

[2]) Por. str. 261 uw. 1.

[3]) Prócz chyba w Mazowieckiem, o czem poniżej.

dna z nich—o ile nam przynajmniej wiadomo—nie wyłączyła spraw duchownych, zwłaszcza zaś spraw o dochody kleru z pod jurysdykcyi nowych sądów. Niepożądany ten obrót rzeczy rozdraźnił księży do najwyższego stopnia. Posypał się z ich strony cały szereg protestów przeciwko nowej władzy [1]. Zawarta w protestach tych argumentacya kleru była wielce podobna do wywodów, jakimi walczyli mieszczanie. I kler mówiąc o instytucyach wojewódzkich używa pogardliwego wyrazu iudicia ordinaria *quaedam;* i dla niego sądy te nie mogą mieć mocy obowiązującej, skoro na ich ustanowienie nie zezwolił, w szczególności nie wolno im wydawać wyroków we wszystkich sprawach dotyczących osób, dóbr i dochodów kościelnych, którym bynajmniej poddać się nie myśli. Jedynym w sprawach tych sądem najwyższym jest dla duchowieństwa trybunał królewski sejmowy, i pozostanie nim, dopóki tak duchowieństwo, jak w ogóle wszystkie stany Rptej nie zgodzą się wspólnie na jakąś zmianę, i to zmianę nie ubliżającą w niczem wolnościom i przywilejom, które przysługują osobom i dobrom duchownym.

Nie brakło przy tem także scen gorszących. Protest biskupa Krasińskiego przeciw sądom sandomierskim przyjęto do aktów tylko z wielką trudnością, po wielu sporach pomiędzy zgromadzoną szlachtą [2]) wysłańca prymasa mającego zanieść podobny protest przeciw tymże sądom uwięziono, a samego Uchańskiego ogłoszono wrogiem ojczyzny [3]); w Sieradzkiem również protestów jego przyjmować nie chciano, a wysłańca omal nie wyrzucono przez okno [4]).

---

[1]) Protest Uchańskiego przeciw sądom sandomierskim i lubelskim (bez daty, prawdopodobnie pod koniec roku 1574) M. S. K. K. f. 27; protest Krasińskiego, biskupa krakowskiego, przeciw tymże sądom z 1 grudnia 1574 R. C. Crac. II. a. 147; tegoż przeciw sądom krakowskim z 28 lutego 1575 R. C. Crac. II. b. 287. Pisma te wspominają prócz tego o innych nieznanych nam zresztą bliżej protestach.

[2]) List Krasińskiego z 15 grudnia 1574. Bibl. Ord. Kras. z r. 1872 str. 343.

[3]) Zakrzewski. Po ucieczce Henryka str. 180 uw. 2 na podstawie aktów z archiwum wiedeńskiego. Por. też Bibl. Ord. Kras. z roku 1872 str. 343, 344.

[4]) Bielski. Kronika 756.

Stosunkowo najłagodniej ukształtował się stosunek między duchowieństwem a szlachtą w województwie ruskiem. Na metropolitalnej stolicy lwowskiej zasiadał w czasie stanowienia sądów arcybiskup Słomowski, osobistość nie biorąca gorącego udziału ani w życiu publicznem, ani w walkach zaprzątających umysły współczesnych. Godząc się z dążnością szlachty dał się nawet wybrać na deputata sądowego, jakkolwiek—rzecz charakterystyczna—w spisie członków biorących udział w pierwszej kadencyi sądów naprożno szukamy jego nazwiska [1]). Mimo to nie przyszło za jego rządów do żadnego widocznego starcia. Owszem, w szeregu spraw rozstrzyganych przez sąd ruski spotykamy się nawet z ważnym procesem pomiędzy nim (arcybiskupem) a władyką halickim Bałłabanem o nieprawną depozycyą tego ostatniego z godności władyki [2]), a pod znaną nam uchwałą sejmiku lwowskiego z 4 kwietnia 1575, traktującą o sądach, znajdujemy podpis arcybiskupa z dodatkiem: *Przyzwalam*, aby też we wszystkiem duchowieństwo moje wszystko miało sprawiedliwość [3]). Nawet po śmierci Słomowskiego (1575) zachował kler województwa ruskiego przez dłuższy czas usposobienie pojednawcze; z drugiej jednak strony żądał pewnych ustępstw, któreby mu zapewniły należyte przestrzeganie jego interesów. Postawił mianowicie żądanie, aby do sądu dopuścić deputatów duchownych. Nie było w tem żądaniu właściwie nic nadzwyczajnego, skoro szlachta przyznała to samo prawo samemu nawet mieszczaństwu. A jednak nie uczyniono żadnego nawet ustępstwa; poprawa z roku 1577 nie wspomniała ani słowem o jakichkolwiek deputatach duchowieństwa, a kiedy to ostatnie wybrało ich sobie i przysadzić chciało do sędziów świeckich, oparto się temu stanowczo i nie dopuszczono ich do udziału w wyrokowaniu. Mimo to jednak rozstrzygano nadal wiele spraw duchownych. Te wszystkie względy zaostrzyły teraz opór i wywołały stanowczy protest duchowieństwa dyecezyi lwowskiej z 2 listopada 1577 [3]), w którym oświadczyło, iż sądowi ruskiemu żadną miarą podlegać nie chce, przyczem rozmaite nieprawidłowości w składzie jego i działalności posłu-

---

[1]) T. Leop. t. 20 str. 1 sq.

[2]) T. Leop. t. 20 str. 857.

[3]) C. Leop. t. 336 str. 166; C. Prem. t. 292 str. 38. Teka Nar. t. 84 nr. 34.

[4]) C. Leop. t. 337 str. 343. Z protestu tego dowiadujemy się o faktach bezpośrednio przedtem w texcie przytoczonych.

żyły mu za wyborny pozór do usunięcia się z pod jurysdykcyi szlacheckiej.

Data protestu tego rzuca nie mało światła na rozjaśnienie całej sprawy. Już na sejmie toruńskim (pod koniec r. 1576) wystąpiło duchowieństwo polskie ze zbiorowem żądaniem, ażeby je uwolnić z pod władzy sądów wojewódzkich, którą nad niem rozciągnęły bezprawnie. Król Stefan przyjmując protest do aktów metryki koronnej przychylił się w zupełności do tego żądania, zakazując na przyszłość sądom tym przeprowadzać procesy, a starostom wykonywać ich wyroki przeciw duchowieństwu [1]); postanowienie stwierdzone później w limitacyi wydanej na tymże sejmie [2]). Otóż pytanie, w jaki sposób zachowała się szlachta w obec tego zakazu? Nie chcemy przeczyć, iż gdzieniegdzie wywrzeć on mógł pożądany skutek; tak np. wiadomo nam dowodnie, iż w Sandomierskiem uchwalono, ażeby sądy wstrzymały się z orzecznictwem w sprawach dziesięcinnych [3]). Że jednak nie stało się to wszędzie, dowodzi przytoczony właśnie protest duchowieństwa dyecezyi lwowskiej z r. 1577, wspominający nawet wyraźnie o naruszeniu limitacyi toruńskiej. Nie był to zresztą wypadek odosobniony; podobnież, a raczej gwałtowniej jeszcze postępowało województwo sieradzkie, które nakładało wysokie grzywny, razem kilkakroć sto tysięcy zł. wynoszące na nie stawającego na pozwy sądowe prymasa [4]).

Bądź co bądź jednak, cały ów stosunek między szlachtą a duchowieństwem, zwłaszcza zaś opozycya tego ostatniego nie mało ujmowała powagi sądom wojewódzkim. Od trudności stawianych przez mieszczaństwo była ona o tyle niebezpieczniejszą, że objawiła się powszechnie, i co ważniejsza, iż wychodziła od stanu cieszącego się daleko większym wpływem na bieg spraw publicznych. A trzeba przypomnieć, że podobnie jak mieszczaństwo, miało też i duchowień-

---

1) Protest duchowieństwa i postanowienie króla patrz Pawiński: Źródła dziejowe XI. 301.

2) Ibid. XI str. 303. Por. też Bibl. Ord. Kras. 1872 str. 348.

3) O fakcie tym dowiadujemy się z listu Krasińskiego z 10 stycznia 1577. Bibl. Ord. Kras. z r. 1872 str. 348.

4) Bielski. Kronika 756. Heidenstein 120 podaje wysokość tych grzywien na 150000. Tłómaczenie polskie tego ostatniego w Dziejopisach krajowych (I. 288) jest w tem miejscu błędne, podając, iż arcybiskup wymienioną powyżej sumę zapłacił, czego oryginał łaciński bynajmniej nie twierdzi.

stwo poparcie u króla, który biorąc je w obronę, a nadto, w interesie własnym dążąc do większego jeszcze ograniczenia jurysdykcyi sądów wojewódzkich (o czem dokładnie niżej), wystąpił jako trzeci, najniebezpieczniejszy ich przeciwnik.

Możnaby przypuszczać, że w obec tylu trudności i przeszkód, stawianych zewsząd, szlachta wytęży wszystkie siły i całą skupi energią, aby zapewnić powagę i utrzymać znaczenie stworzonej przez się instytucyi. Przypuszczenie to zdawałoby się tem więcej uzasadnionem, że początkowo wzięto się do rzeczy z całym zapałem, że nawet później w obec przeszkód zewnętrznych miano wytworzyć dość znaczną siłę odporną. Niestety, zapał trwał tylko chwilowo, a siła odporna rodziła się raczej pod wpływem rozdrażnienia i przeszkód ale nie była wynikiem wewnętrznej, istotnej potęgi instytucyi.

Rozmaite złożyły się na to przyczyny. Jeżeli dawniej stronnictwo autonomistów pośród szlachty paraliżowało działalność tych, którzy pragnęli wspólnego dla całej Korony trybunału, to obecnie, w obec wprowadzenia sądów wojewódzkich znaleść się musiała jakaś cząstka ludzi, najskrajniejszych zwolenników reformy ogólnej, którzy niechętnem patrzyli okiem na te władze prowincyonalne, odbiegające daleko od upragnionego przez nich ideału. Do ludzi tej miary należał np. Orzelski, który przy ustanowieniu nowych sądów na sejmiku srodzkim roku 1574 wystąpił z całym zasobem argumentów przeciwko nim i radził wstrzymać się raczej z reformą aż do przybycia króla i zwołania wspólnego sejmu walnego, niż załatwiać ją z gorączkowym pośpiechem a niedostatecznie [1]). W rzędzie opozycyonistów był to żywioł niezawodnie najmniej niebezpieczny, bo działający z pobudek zasadniczych, widzący niedostateczność organizacyi sądów partykularnych, występujący przeciwko nim nawet w teoryi, ale nie stawiający zapewne przeszkód w praktycznem urzeczywistnieniu ich władzy. Zresztą szereg przeciwników tego rodzaju musiał być chyba bardzo nieliczny, skoro samo stronnictwo reformy ogólnej zgodziło się na sejmie konwokacyjnym na wprowadzenie najwyższych instancyj w poszczególnych województwach i myśl tę pod wpływem konieczności, w całej prawie Koronie urzeczywistniło.

Miały jednak nowe sądy o wiele jeszcze niebezpieczniejszych przeciwników w ludziach, w których interesie leżało utrzymanie dotychczasowej anarchii. Już przy fundacyi sądów województwa po-

---

[1]) Orzelski II. 56, 57.

znańskiego w duchu tym wystąpił Abraham Zbąski, i omal nie zniweczył dzieła sejmiku środzkiego, gdyby nie powaga i wymowa kasztelana gnieznieńskiego Tomickiego [1]). O wiele ostrzej zamanifestowały się anarchistyczne dążności na Mazowszu. Kiedy większość szlachty zgromadzona na generale warszawskim (15 maja 1577) omawiając sprawę ustanowionych na Mazowszu sądów ostatniej instancyi uchwaliła wysłać do króla legacyą z podziękowaniem za ich zatwierdzenie, wystąpiło stronnictwo wsteczne, na którego czele stał kasztelan wiski Andrzej Iłowski i założyło protest przeciwko ich jurysdykcyi, a zarazem wysłało osobną delegacyą do króla, którąby protest ten przed nim ponowiła. Tak się też stało w istocie. Powoływano się na to, że w myśl artykułów Henrykowskich, zatwierdzonych przez Stefana, potrzeba było jednozgodnego zezwolenia wszystkich na nowe sądy, warunek, którego nie dopełniono w Mazowszu, bo protestujący nie zgodzili się na nie. A był w ich liczbie wcale poważny zastęp przeciwników, kilku magnatów, kilku urzędników ziemskich i nie mało szlachty [2]). Że ze strony tego rodzaju ludzi działalność sądów na nie małe musiała natrafiać przeszkody, nie potrzeba nawet dowodzić.

Ułatwiali zresztą anarchistom zadanie ci właśnie, po którychby się można było spodziewać najgorliwszego poparcia nowej instytucyi; deputaci sądowi, nie mówiąc już o reszcie szlachty, która, ogółem biorąc, pragnęła wprawdzie jej powodzenia, a mimo to pod wpływem najrozmaitszych pobudek stawiła niejedną przeszkodę w skutecznym

---

[1]) Orzelski II. 68. Por. też Zakrzewski: Po ucieczce Henryka 180.

[2]) O całej tej sprawie por. legacyą z generału warszawskiego z 15 maja 1577 i protest Iłowskiego z 9 czerwca 1577 w Pawińskiego Źródłach dziej. IV. 147 i 188. Opór Iłowskiego zdaje się zostawać w związku z faktem, który opowiada Elżbieta Swidnicka w liście swym z 19 grudnia 1574: W wiskim powiecie kasztelan wiski (Iłowski) zwaśniwszy się na niektóre uczciwe ludzie pod pokrywką sprawiedliwości czci poodsądzał, wszakże, iż nieprawnym postępkiem (to uczynił), ... zjazd mieli w Warszawie (25 listopada 1574) i wynaleźli to, że to nie ma tym cnotliwym ludziom szkodzić (Przeździecki Jagiell. polskie IV. 191). Jeżeli prawdziwem jest przypuszczenie nasze, to opozycya Iłowskiego nie świadczy dodatnio o wartości moralnej tego człowieka. Obrażona przez szlachtę duma magnacka kazała mu z pobudek czysto osobistych stawić trudności instytucyi, która bądź co bądź zdziałać mogła wiele dla dobra publicznego.

rozwoju jej działalności. U pierwszych zapanowała dziwna jakaś opieszałość w spełnianiu przyjętych na się obowiązków, u drugiej lekceważenie przepisów ordynacyj, prowadzące niekiedy do kroków wprost bezprawnych. Stąd też sądy, których kadencye nie miały się kończyć przed załatwieniem spraw bieżących, limitują je ciągle, nie wyczerpawszy całego materyału. Nie mówimy zaś tu o limitacyach wywołanych przyczynami prawnemi, które aż nadto często występowały w burzliwych czasach bezkrólewia, jakiemi były równocześnie odbywające się zjazdy powszechne lub sejmy, napady Tatarów i t. p., lecz o tych, gdzie nie tyle już przyczyna prawna, jak raczej zła wola deputatów lub szlachty najgłówniejszą odgrywały rolę. Historya działalności sądów dwu województw: ruskiego i bełskiego niechaj posłuży za illustracyą.

W Ruskiem pierwsza kadencya rozpoczęta 28 lutego 1575 trwała niespełna miesiąc bez przerwy. Z końcem marca zachorował jeden z deputatów. Pozostali członkowie sądu chcieli wybrać zastępcę, oparła się jednak temu część szlachty, powołując się na przepis ordynacyi, wzbraniający sądów w razie nieobecności więcej niż dwu członków. (Widocznie więc przedtem brakowało już dwu z nich). Odnośny ustęp limitacyi rzuca tu nie mało światła na całą sprawę: Cum... iudices iudicio praesidentes in eius (chorego deputata) locum alium eligere cum tota nobilitate, quicunque praesentes aderant (?) *omnibus viribus laborarent*, ea electio, parte nobilitatis, *quae iustitiam cupiebat*, concedente, *parte vero negante*, perfici... non potuit [1]). Słowa te wskazują jasno, że znalazł się jeszcze pośród szlachty pewien zasób żywiołów wstecznych, dla którego sprawiedliwość nie była na rękę. Ponieważ zgodności nie można było uzyskać, nie pozostało nic innego, jak zalimitować sądy. Wypadki tego rodzaju zdarzać się musiały częściej, skoro Poprawa z r. 1577 widziała się zmuszoną znieść przepis ordynacyi z r. 1574, według którego nieobecność dwu członków zawieszała działalność sądu, a postawić natomiast zasadę, że jeśliby która ziemia wcale deputatów nie obrała, albo gdyby z obranych czy to wszyscy, czy też kilku z jakiejkolwiek przyczyny na sądy nie przybyło, natenczas szlachta (nie, jak przedtem, inni sędziowie) zgromadzona we Lwowie na sądy, obrać może zastępców z k t ó r e j k o l w i e k z i e m i.

---

[1]) T. Leop. t. 20 str. 915.

Przepis ten, chociażby go podyktowała troskliwość o utrzymanie powagi sądów, szedł niewątpliwie za daleko. Ujemną jego stroną było to, że zdawał wybory w ręce zgromadzenia o przypadkowym zupełnie składzie, że nadawał z reguły przewagę szlachcie ziemi lwowskiej, upoważniał ją nawet z góry do pominięcia reprezentantów z innych ziem. Co najważniejsza jednak, odbierając prawo wyboru sędziom, przenosił go na żywioł, w którym daleko trudniej znaleść się mogła zgoda i jednomyślność. Praktyka stwierdziła niebawem słuszność tego zapatrywania. W październiku r. 1577 zjechało się na kadencyą sądową zamiast piętnastu tylko trzech deputatów, a i z tych odpadł jeden jako deputat do sądu innego województwa. Zaraz tedy szlachta przystąpiła do wyborów, ale dopuściła się przytem pewnych nieprawidłowości, raz dla tego, iż nie czekała na przybycie deputatów chełmskich, którzy byli już w drodze, a powtóre, iż wybrała na zastępców kilka osobistości, które już na poprzedniej kadencyi sprawowały funkcyą sędziów, co się sprzeciwiało przepisom ordynacyi ruskiej z r. 1574. Malkontenci nie omieszkali z tego korzystać. Zarzucili nieprawność i stronniczość wyboru, pogwałcenie praw innych ziem, którym nie dano reprezentacyi, a oświadczywszy, iż w niczem nie chcą „derogować ordynacyej“ zaprzeczyli sądowi jego władzy i zanieśli przeciwko niej protest [1]).

Nie inaczej działo się też i w Bełskiem. Zdawałoby się, że regularny wymiar sprawiedliwości natrafi tu na mniejsze przeszkody, skoro ordynacya bełska nie zawierała klauzuli, którą przyjęło wojew. ruskie, iż nieobecność więcej niż dwu członków zawiesza działalność sądu. Tymczasem już w postanowieniu z 11 kwietnia 1575 [2]) wprowadzono i tutaj podobną zasadę z tą tylko zmianą, że nieobecność więcej niż trzech członków sprowadzać ma skutek podobny. Kiedy jednak dnia 27 sierpnia 1576 zebrano się na nową kadencyą, zabrakło naraz, prócz trzech dygnitarzów zajętych sprawami Rptej, jeszcze pięciu innych sędziów, a to: „przez uporną niebytność i wzgardę o letkie uważanie opisania i konfederacyej... którzy urządziwszy ordynacyą tych sądów nie przyjechali! Zgromadzona szlachta chciała wybrać w ich miejsce zastępców, ale „drudzy się w to wdać nie

[1]) O tem wszystkiem dowiadujemy się ze znanego nam już protestu duchowieństwa ruskiego z 2 listopada 1577; C. Leop. t. 337 str. 283 sq.

[2]) C. Belz. t. 177 str. 222 sq.

chcieli". Nie pozostało oczywiście nic innego, jak tylko zalimitować sądy. Ponowiono przytem dawniejszy przepis o karze 100 grzywien na nieobecnych członków, a nadto na wzór ordynacyi ruskiej zagrożono opieszałym utratą urzędu; zastrzeżono zarazem, iż na przyszłość nieobecność chociażby ośmiu sędziów nie ma rozrywać sądu [1]. Nie pomogło jednak i to wcale. D. 4 lipca 1577 zjechano się na kadencyą, ale iż znowu brakowało „nie mało części dygnitarzów", zalimitowano sądy na nowo, powtarzając dawne przepisy o obowiązkach sędziów, karach i prawie surrogacyi [2]. Nie zawadzi dodać, że nawet w tych wyjątkowych wypadkach, kiedy sąd zabrał się do pracy, wybuchały pomiędzy jego członkami śmieszne spory o „precedencyą", zabierające bezużytecznie nie mało drogiego czasu [3].

Wśród tych rozlicznych przeszkód z wewnątrz i zewnątrz, jakież owoce wydać mogła działalność nowych sądów? Istniały one wprawdzie z imienia, faktycznie jednak zdziałały bardzo mało. Dość powiedzieć, że w województwie bełskiem skutkiem ciągłych limitacyj nie fungowały prawie dwa lata (od 11 kwietnia 1575 do 11 lutego 1577) [4]. Orzelski wziął stąd nawet pochop do twierdzenia, że sądy te w Wielkopolsce, z jedynym wyjątkiem Kujaw w zupełności ustały [5]. Zdania tego nie można brać w dosłownem znaczeniu [6], choć oddając faktyczny stan rzeczy, zbliża się ono nie mało do rzeczywistości.

---

[1] C. Bełz. t. 177 str. 318 sq.

[2] C. Bełz. t. 177 str. 692 sq.

[3] T. Bełz. t. 15 str. 893 sq.

[4] T. Bełz. t. 15.

[5] Orzelski II. 75.

[6] Twierdzenie to Orzelskiego przyjął z zupełną wiarą Zakrzewski Po ucieczce Henryka 182. Tymczasem mamy pozytywne wiadomości, że w Wielkopolsce sądy odbywały się mimo to, jak np. w wojew. mazowieckiem i łęczyckiem (Pawiński. Źródła dziejowe IV. 8, 147). Zdaje się, iż nie były to tylko wyjątki; inaczej nie wytłómaczylibyśmy sobie, dla czego szlachta na zjazdach i sejmach aż do ustanowienia trybunału żąda ciągle i to bardzo solidarnie zatwierdzenia swych sądów wojewódzkich (zob. niżej). Podobnież mylnem jest twierdzenie Zakrzewskiego (Ibid. 182 uw. 1), jakoby w woj. ruskiem sąd najwyższy został zniesiony w r. 1575. Powołana przezeń uchwała zawierała tylko limitacyą, nie zniesienie sądu. Sesye jego odbywały się jeszcze w r. 1577. T. Leop. t. 22.

Nie lepszą była też exekutywa sądów. Powołani do wykonywania wyroków starostowie, grzeszyli dziwną opieszałością; nie rzadko odmawiali prawującym się wszelkiej pomocy, a i tam, gdzie się chwycili energicznych środków, nikt nie chciał słuchać ich rozkazów, jako wykonawców orzeczeń wydanych przez ludzi równych szlachcie [1]). Jak widzimy stary przesąd o wyłączności władzy królewskiej do wymiaru najwyższej sprawiedliwości tkwił jeszcze dość głęboko w przekonaniach współczesnych. Nadwerężona i tak już powaga sądów cierpiała oczywiście na tem jeszcze więcej. Bo sąd, który nie rozporządza sprężystą i niezawodną exekutywą, traci wszelkie znaczenie; zamiast wzniecać poszanowanie dla siebie i dla prawa, którego jest stróżem, naraża się tylko na lekceważenie i pogardę.

Trudno o dobitniejszy a zarazem smutniejszy obraz upadku instytucyi poczętej w dobrej myśli, w rzetelnym zamiarze i pod najlepszą wróżbą. Zaginęła treść rzeczy samej, została z niej tylko forma [2]). Były ordynacye, obmyślane nie źle, zawierające cały szereg przepisów, których ścisłe wykonanie zapewnić mogło skuteczny wymiar sprawiedliwości; były liczne dodatkowe postanowienia, prostujące i ułatwiające postępowanie, zabezpieczające powagę i bezpieczeństwo sądów. Ale były tylko na papierze, nie przeszły w rzeczywistość. Dziwne to zaiste zjawisko: postanowienia te uchwalał na sejmikach ogół szlachty, za inicyatywą lepszej, intelligentniejszej cząstki narodu; ale kiedy chodziło o wykonanie, ogół ten cofał się przez niedbalstwo lub złą wolę. Chciano utrzymania powagi sądów, ale kiedy przyszło w tym celu zrobić ofiarę czy to z własnej pracy, czy może z interesu osobistego, prywata brała górę nad sprawą publiczną. Zamiast podnieść lub przynajmniej utrzymać znaczenie sądu, zmniejszano je lub sprowadzano do zera. „Owe wieca z władzą królewską w śmiech i szyderstwo były obracane“, wyraża się nie bez słuszności świadek naoczny [3]). Przedwczesny płód dążności reformy trawił się i uiszczał od niedołęstwa i opieszałości tych, którzy go poczęli w swem łonie—szlachty; a nie zapominajmy, że miał też nieprzyjaciół zewnętrznych, podkopujących jego powagę: mieszczaństwo, duchowieństwo i króla. Sprawdziły się obawy Orzelskiego [4]), że sądy

---

[1]) Orzelski II. 75.

[2]) Jak zauważył słusznie Zakrzewski. Po ucieczce Henryka 182.

[3]) Orzelski II. 75.

[4]) Ibid. II. 56.

wojewódzkie nie potrafią utrzymać się na wysokości swojego zadania. Poszczególne ziemie za mało miały znaczenia, aby zapewnić swym instytucyom należne stanowisko; co większa, instytucye te, podobnie jak wiece, zależne w zupełności od szlachty wojewódzkiej, stosować też musiały działalność swoję do jej woli, do jej chwilowych zapatrywań, potrzeb i dążności. Jak trudno było wśród takich stosunków dojść do jakiegoś dodatniego rezultatu, pouczyły nas poprzedzające przykłady.

W dziejach usiłowań około reorganizacyi sądownictwa polskiego zajmuje tedy działalność sądów z r. 1574 wcale nie zaszczytne stanowisko. A jednak wywołała ona jeden nader ważny skutek dodatni: przekonała wszystkich o potrzebie oparcia reformy na zasadzie centralizacyi, nie zaś partykularyzmu prowincyonalnego. Pod wpływem tego zaś stronnictwo autonomistów pomiędzy szlachtą ze swojemi dążnościami separatystycznemi rozchwiewa się coraz bardziej, ażeby nareszcie połączyć się ze stronnictwem reformy ogólnej, które pociąga za sobą nadto obojętnych i nie zdecydowanych. Im bardziej chyli się ku upadkowi powaga sądów wojewódzkich, tem dobitniej i jaskrawiej zarysowuje się tendencya do wprowadzenia wspólnego dla całej Korony trybunału. Zwolennicy centralizacyi, początkowo tak słabo popierani, mający do walczenia z licznemi trudnościami ze strony samej szlachty, zyskują też coraz więcej na sile i poparciu z jej strony. Był to skutek nie małej doniosłości. Gdyby nie doświadczenie uczynione na sądach z r. 1574, na reformę przyszłoby może czekać jeszcze czas dłuższy; zwrot jaki nastąpił w przekonaniach szlachty spotęgował energią inicyatorów, przyczynił się tem samem do przezwyciężenia przeszkód stawianych skądinąd i przyspieszył urzeczywistnienie postawionego już dawniej programu stronnictwa reformy ogólnej.

Na to poparcie nie czekało ono zresztą. Na sądy wojewódzkie zgodziło się tylko pod naciskiem konieczności, jako na tymczasowy środek zaradczy; ale nie spuściło z oka głównego celu, jakim było ustanowienie wspólnego trybunału. Najlepszym dowodem na to, jak mało przywiązywano wagi do instytucyj prowincyonalnych w porównaniu z zamierzonem dziełem centralnem, jest fakt, że Sandomierzanie, którzy jeszcze przed konwokacyą z r. 1574 wprowadzili sąd wojewódzki, na konwokacyi pierwsi występują ze znanym nam projektem ogólnym. Kiedy później, w zimie r. 1574 ustanawiano prawie wszędzie sądy prowincyonalne, zastrzeżono we wszystkich ordynacyach, że trwać mają tylko dopóty „póki wspólne iudicium nie będzie namówione". W niektórych ordynacyach oznaczono nawet termin,

w którym sprawę tę podnieść miano na nowo: był nim zjazd stężycki, zapowiedziany na maj 1575. W chwili, kiedy sądy wojewódzkie rozpoczęły dopiero działalność, kiedy się łudzono jeszcze, iż sprostają swemu zadaniu, pojawia się już na nowo w Stężycy myśl urządzenia wspólnego trybunału.

VIII.

Sejmiki odbyte w poszczególnych ziemiach przed zjazdem, w kwietniu 1575, zajęły w obec kwestyi reformy rozmaite stanowiska. Jedne, jak sejmik bełski, pokładając nadzieję w sądach swych, które zdawały się gwarantować na razie porządek publiczny, ograniczyły się tylko na zalimitowaniu ich z powodu zjazdu, nie dały jednak swym posłom wyraźnego pełnomocnictwa do traktowania o ustanowieniu trybunału, owszem, przypuszczając, iż rzecz ta w Stężycy załatwić się nie da, oznaczyły z góry czas, w którym sądy rozpocząć mają na nowo przerwaną kadencyą [1]). Inne, jak sejmik ruski, poleciły przeciwnie „starać się pilnie o namówienie generalium iudiciorum Regni“, a tylko na wypadek, gdyby inne województwa zgodzić się na to nie chciały, albo raczej, gdyby w ogóle reforma nie przyszła do skutku, miały nowe sądy po ukończeniu zjazdu przystąpić znowu do dalszego wykonywania poruczonych sobie funkcyj [2]).

O ile się zdaje, zapatrywanie, wyrażone w instrukcyi ruskiej było zapatrywaniem większości województw. Wnioskujemy o tem z przygotowań, jakie obóz przeciwny reformie czynił jeszcze przed zjazdem, aby nie dopuścić na nim do jakichkolwiek zmian w istniejącej dotąd organizacyi sądownictwa najwyższego. Bardzo pouczającym

---

[1]) Instrukcya wojew. bełskiego z 11 kwietnia 1575; C. Bełz. t. 177 str. 122 sq. i limitacya sądów z tejże daty T. Bełz. t. 15 str. 975 sq. Podobnież instrukcya wojew. krakowskiego z 13 kwietnia 1575 nie wspomina nic o zamiarze reformy. R. C. Crac. II. b. 557 C. Osvięc. t. 45, str. 859.

[2]) Instrukcya woj. ruskiego z 4 kwietnia 1575 roku; C. Leop. t. 336 str. 188 sq.; C. Prem. t. 292 str. 38 sq. Teki Nar. t. 84 nr. 34.

jest pod tym względem list Krasińskiego do prymasa pisany w grudniu r. 1574 [1]). Biskup krakowski przedstawia tu w ciemnych barwach ucisk, jakiego doznaje duchowieństwo od nowo wprowadzonych sądów wojewódzkich i niebezpieczeństwo, jakie działalność ich przywieść może dobrom i dochodom kleru. Nie jest on wprawdzie za bezwzględną opozycyą przeciwko dążnościom szlachty, owszem, pismo jego tchnie usposobieniem pojednawczem; z drugiej jednak strony daleką mu jest myśl bezwarunkowych ustępstw, dla tego też radzi prymasowi starać się o pozyskanie ludzi wpływowych, którzyby na najbliższym zjeździe stężyckim wystąpili w obronie duchowieństwa.

Przewidywania biskupa sprawdziły się. Kwestya wprowadzenia trybunału wspólnego postawiona została na porządku rozpraw zjazdu stężyckiego; a nie przeszkodził nawet ów brak instrukcyi niektórych województw, o którym mówiliśmy powyżej. Już z końcem maja dyskutowano nad nią w senacie. Dochowały się nam dwa dosyć charakterystyczne wota senatorskie o tej sprawie. Jedno z nich wypowiedziane przez Mieleckiego; wojewodę podolskiego, zgadza się na rozpoczęcie obrad w tej sprawie, radzi jednak odłożyć je na czas po dokonanej nominacyi [3]); drugie (wotum Uchańskiego) przyznaje także potrzebę reformy, byleby tylko nie naruszała praw, wolności i swobód innych stanów (mianowicie duchowieństwa) [4]). Przebija z tych słów, jak zawsze dotąd u opozycyi, owa polityka pozornej zgodności, pod którą kryła się tendencya do przewłoki lub ubicia sprawy przez ciągłe zastrzeżenia.

Wypadki w Stężycy przybrały tymczasem obrót, który uniemożliwił dalsze popieranie podniesionej myśli. Inne ważniejsze sprawy przychodząc na porządek dzienny, spychały kwestyą sądownictwa na drugi plan, a gwałtowne i zacięte spory między senatem i izbą poselską nie dozwoliły myśleć o rzeczy, której urzeczywistnienie wymagało spokoju, dojrzałego i głębokiego rozmysłu. Pod koniec zjazdu

---

[1]) Bibl. Ord. Kras. 1872 str. 340 sq.

[2]) To poparcie odnosić się miało do interesów kościoła w ogóle; nie ulega jednak wątpliwości, że Krasiński miał tu na myśli także i sprawę sądownictwa, której list w przeważnej części jest poświęcony.

[3]) Sprawy zjazdu stężyckiego pod datą 27 maja. Teki Nar. t. 84 nr. 37 i 38.

[4]) M. S. K. K. f. 152.

(3 czerwca) wysłali posłowie do senatorów deputacyą, która przedłożyła między innemi punkt „jakoby jednostajne iudicia ordinaria po wszystkiej Koronie być mogły“, zastrzegając się przytem wyraźnie, iż sądowi temu nie mają podlegać województwa koronne, sądzące się prawem litewskiem zostawiając przytem Mazowszanom, którzy widocznie zgodzić się nie chcieli na projekt ogólny, możność urządzenia sobie sądownictwa najwyższego według własnego uznania. Nie był to jednak temat do rozpraw na zjeździe bieżącym; sama szlachta pragnąc go zerwać jaknajprędzej nie myślała już teraz o żadnych obradach, zażądała więc tylko w dniu następnym (dzień secesyi), ażeby senat przedłożone sobie punkta wziął pod rozwagę i na najbliższym sejmie elekcyjnym objawił swoję opinią, poczem ostatecznie uchwaloną być miała reforma [1]).

Tymczasem jeszcze przed elekcyą próbowano uczynić krok, któryby ułatwił urzeczywistnienie jej w najbliższej przyszłości. Między poszczególnemi województwami istniały widocznie jeszcze jakieś różnice w opinii co do sposobu, w jaki należałoby przeprowadzić urządzenie trybunału. Ordynacye sądów z r. 1574, różniące się pomiędzy sobą w tylu względach, są najlepszym dowodem, jaką była rozmaitość w zapatrywaniach co do poszczególnych punktów reorganizacyi sądownictwa, dowodem zresztą i ten fakt, iż w Stężycy województwo mazowieckie wystąpiło z żądaniem odrębnego dla siebie urządzenia najwyższej sprawiedliwości. Leżało w interesie samej sprawy, ażeby różnice te usunąć i zgodzić się na jakiś wspólny projekt, z którym potem na sejmie możnaby śmiało wystąpić, licząc z góry na poparcie całej izby poselskiej. Wyborną do tego sposobność nastręczały sejmiki generalne zwołane do Korczyna i Koła na dzień 24 sierpnia; każdy z nich gromadząc razem reprezentantów Mało- lub Wielkopolski mógł doprowadzić do jakiejś zgodnej uchwały większej części województw.

Wychodząc z tego zapatrywania polecił sejmik proszowski z 11 lipca [2]) wysłańcom swym do Korczyna poruszyć sprawę trybunału

---

[1]) Postępek albo reces zjazdu stężyckiego M. S. K. K. f. 156 sq. Żądanie co do ostatniego tutaj poruszonego punktu brzmiało: . . . modum electionis et *formam iudiciorum generalium totius Regni*, co nam pokazano być ma na przyszłej elekcyej zjeździe i tam konkludowano. Ibid. f. 161.

[2]) Rel. C. Crac. III. 9.

i starać się o wspólne w tej mierze postanowienie. O ile się jednak zdaje, punkt ten instrukcyi województwa krakowskiego pozostał albo zupełnie odosobniony, albo też słabe tylko znalazł naśladownictwo w innych ziemiach. Dwa inne znane nam postanowienia województw małopolskich—Bełskiego i Ruskiego—nie poruszyły tej sprawy bynajmniej [1]. Nic więc dziwnego, że jej nie załatwiono także na generale korczyńskim [2]. W Wielkopolsce, jeżeli sejmiki dały nawet jakie instrukcye podobne do proszowskiej, nie doprowadzono również do żadnego porozumienia, ponieważ zjazd w Kole nie przyszedł wcale do skutku [3].

Można było przypuszczać, że kwestya trybunału nie dostanie się prędzej pod obrady publiczne, jak dopiero na sejmie elekcyjnym, stosownie do recesu stężyckiego. Tymczasem nad wszelkie spodziewanie podniesiono ją jeszcze wcześniej, i to ze strony, która dotychczas opierała się stanowczo wszelkim projektom reformy.

Poruszyło ją mianowicie duchowieństwo, a raczej prymas Uchański, na zjeździe konwokacyjnym (drugim z rzędu po ucieczce Henryka) zagajonym d. 4 października 1575. W propozycyi sejmowej zażądał on wyraźnie, ażeby konwokacya radziła o sprawiedliwości [4]. Fakt ten, na pozór dziwny, zostający w sprzeczności z całą dotychczasową polityką duchowieństwa, da się bardzo łatwo wytłómaczyć, jeżeli uwzględnimy stosunki, jakie mu towarzyszyły. Skład konwo-

---

[1]) Laudum woj. bełskiego z 4 lipca; C. Bełz. t. 177 str. 309 sq.; laudum woj. ruskiego z 16 sierpnia; C. Leop. t. 436 str. 315 sq.; C. Prem. t. 286 str. 311 sq.; C. Halic. t. 93 str. 439 sq.

[2]) Statutum sex palatinatum zawierające uchwały generału korczyńskiego (M. S. K. K. f. 99 sq.; R. C. Crac. III. 132 sq.) nie wspomina ani słowem o sprawie poruszonej przez sejmik proszowski. Orzelski II. 188 streszczając te uchwały, wspomina między innemi: W tymże akcie opisano, jak się mają odbywać sądy. Wzmianki tej nie należy tłómaczyć w ten sposób, jakoby zapadła jaka uchwała co do organizacyi zamierzonego trybunału; ma ona na myśli tylko postanowienie sejmiku korczyńskiego o odbywaniu zwykłych sądów pierwszej instancyi. Przytem należy sprostować datę zjazdu podaną przez Orzelskiego. Nie odbył się on 5 października, lecz 24 sierpnia.

[3]) Zakrzewski. Po ucieczce Henryka 360.

[4]) M. S. K. K. f. 168.

kacyi nie przypomina w niczem prawie sejmu powszechnego [1]). Brało w niej udział zaledwie dwu posłów z całej Małopolski, kilku Wielkopolan, z możnowładztwa świeckiego dwu tylko kasztelanów, zresztą zaś w całym prawie komplecie panowie duchowni [2]). W obec tej stanowczej przewagi duchowieństwa, w obec braku silnej solidarnej partyi przeciwnej, reforma byłaby się może dała przeprowadzić zupełnie po myśli kleru poniekąd w zaoczności szlachty, z usunięciem kilku drażliwych punktów, od których odstąpić nie chciała. Plan był obmyślany zgrabnie; snadź jednak natrafił na opozycyą nielicznych reprezentantów rycerstwa, i to opozycyą skuteczną, skoro do załatwienia podniesionej przez Uchańskiego sprawy wcale nie przystąpiono [3]).

Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przystąpiono do niej zresztą także i na elekcyi, wbrew postanowieniu recesu stężyckiego. Na sejmikach przedelekcyjnych poleciły wprawdzie posłom swym niektóre województwa, jak mianowicie ruskie, starać się o ustanowienie trybunału [4]), że jednak sama szlachta ruska nie wierzyła w możność przeprowadzenia zamysłu, dowodzi okoliczność, iż złożyła tamże już z góry nowy sejmik, którýby się miał zająć poprawą sądu wojewódzkiego. W innych ziemiach nie powzięto nawet żadnego postanowienia co do zamierzonej reformy, limitując wprost sesyą sądów wojewódzkich do czasu po skończeniu sejmu [5]). Myśl wystąpienia z projektem na elekcyi była w istocie nieszczęśliwą; w chwili kiedy inne sprawy naglące, przedewszystkiem zaś kwestya kandydatury wystąpić miała na pierwszy plan, trudno było o czas i sposobność do podjęcia reformy sądowej, trudno zwłaszcza z tego względu, że stosunki wzajemne pomiędzy stronnictwami tak jak się ukształtowały bezpośrednio przed elekcyą, wywołać musiały gwałtowne starcia, w obec których wszystkie inne sprawy skazane zostały na milczenie [6]).

---

[1]) Jak podniósł słusznie Zakrzewski. Po ucieczce Henryka 366.

[2]) Zakrzewski. Po ucieczce Henryka 366.

[3]) Por. także Ibid. 369.

[4]) Laudum wojew. ruskiego z 26 października 1575; C. Leop. t. 336 str. 263 sq.; C. Prem. t. 292 str. 176 sq.; C. Tremb. t. 9 str. 261 sq.; C. Halic. t. 93 str. 159 sq. Teki Nar. t. 84 nr. 71.

[5]) Laudum wojew. bełskiego z 30 października 1575; C. Bełz. t. 177 str. 411 sq.

[6]) Orzelski opisujący obszernie przebieg elekcyi nie wspomina ani słowem o jakimkolwiek projekcie reformy sądownictwa.

Elekcya z r. 1575 nie doprowadziła tedy, bo doprowadzić nie mogła, do żadnego pozytywnego rezultatu w tej historyi. Wiemy jednak, że szlachta miała wszelkie powody życzyć sobie przeprowadzenia reformy, zanim nowy król uchwyci faktycznie ster rządów w swe ręce. Nadarzała się do tego jeszcze jedna sposobność, na zapowiedzianym przed koronacyą Stefana nowym zjeździe do Andrzejowa (18 stycznia 1576). Ze sposobności tej szlachta postanowiła skorzystać. Według wyraźnych słów wydanego pod koniec zjazdu recesu andrzejowskiego „sprawiedliwość sądowa“ miała się także skończyć, ażeby się tribunal jedno ku zawarciu wszelkich akcyj wynalazł(o) i publikował(o)“ [1]).

W istocie też kwestya sprawiedliwości stała się przedmiotem szczegółowych obrad w Andrzejowie. Ubolewać tylko należy, iż współczesne opisy zjazdu, w szczególności relacye Orzelskiego tak mało przekazały nam o nich wiadomości [2]). O ile z luźnych wzmianek wnioskować możemy, wystąpił tu znowu z opozycyą reprezentant duchowieństwa Karnkowski, który przemawiał wprawdzie za jednym centralnym sądem najwyższym [3]), ale nie zgadzając się na cały plan szlachty, zwłaszcza zaś jurysdykcyą trybunału w sprawach kleru, nosił się z myślą założenia protestu przeciw zamierzonemu dziełu [4]). Możnaby się dziwić, dla czego szlachta mimo to nie uczyniła kroku stanowczego. W Andrzejowie byłoby jej to przyszło łatwiej, niż gdziekolwiek indziej. Na zjeździe kierowała ona wypadkami; z senatu świeckiego stawiła się na nim nieliczna tylko ilość członków, szukających zresztą popularności u rycerstwa, a więc skłonnych do ustępstw. Duchowieństwo reprezentowane było przez jedynego tylko biskupa

---

[1]) Vol. leg. II. 884.

[2]) Pochodzi to stąd, że Orzelski nie podaje wcale treści obrad osobnej komisyi złożonej z deputatów wojewódzkich, która zastanawiała się nad sprawami wewnętrznemi państwa na osobnych posiedzeniach w klasztorze andrzejowskim. Orzelski III. 63. Por. też Ibid. III. 63.

[3]) Orzelski III. 60.

[4]) Plater. Zbiór pam. IV. 13, 14. Wzmianka o tym fakcie, niezupełnie zresztą jasna, nie dopuszcza tłómaczenia w tym rodzaju, jakoby protest Karnkowskiego skierowany był przeciw istniejącym już sądom wojewódzkim. Przytoczone źródło wyraźnie mówi o jednym tylko sądzie. Ze wzmianki, iż protest Karnkowskiego nastąpić miał w klasztorze, wynika, iż stało się to na posiedzeniu deputacyi, wyznaczonej do przeprowadzenia reform wewnętrznych. (Por. uw. 2).

kujawskiego [1]). Czy zdanie jego zauważyło do tyla na szali, że się z niem postanowiono liczyć na seryo? Zapewne, że i ten wzgląd nie był bez wpływu, tem bardziej, że Karnkowski postępowaniem swojem w kwestyi elekta, jawnem i stanowczem przystąpieniem do stronnictwa Batoryanów musiał sobie pozyskać wzięcie u szlachty. Obok tego była tu zapewne czynną inna jeszcze pobudka, więcej zasadniczej natury. Zjazd andrzejowski nie był bądź co bądź prawidłowym sejmem; był zgromadzeniem jednego tylko stronnictwa, w obec którego stało drugie, przeciwne, nieskłonne do uznania jego uchwał. W tym charakterze nie nadawał się on do podjęcia czynności legislacyjnych, zwłaszcza, tak ważnych jak reforma sądownictwa najwyższego. W ostatniej chwili zawahała się szlachta; poczucie prawa, wzgląd na powodzenie samej sprawy zakazywały jej przedsięwziąć krok, który można było nazwać bezprawnym. Lepiej było nie przeprowadzać reformy wcale, niż przeprowadzić w sposób, któryby ją mógł skompromitować, a następnie z łatwością obalić. Kwestya trybunału musiała tedy znowu pójść w odwłokę.

Do kiedyż miano ją odłożyć? Wlokła się ona dotąd od zjazdu do zjazdu, od sejmu do sejmu. Podnoszono ją na każdem prawie zgromadzeniu powszechnem, a upadłszy z projektem, zastrzegano, iż przy najbliższej sposobności będzie ponowioną i wziętą pod obrady. Trzymając się polityki wypadałoby było zastrzedz w Andrzejowie, iż na najbliższym sejmie (koronacyjnym) sprawa ta stanąć ma znowu na porządku dziennym. Liczne doświadczenia pouczyły jednak wszystkich, że do przeprowadzenia reformy potrzeba sejmu, któryby wyłącznie zwrócił na nią uwagę, tak, ażeby inne sprawy nie zdołały jej zepchnąć znowu na dalsze miejsce i stać się powodem nowej odwłoki. Sejm koronacyjny, mający załatwić wiele innych kwestyj wstępnych nie nadawał się tedy do wystąpienia z programem na nowo. O tem zdawała sobie zapewne jasną sprawę nawet większość bezwzględnych zwolenników reformy. Sejm koronacyjny Henryka, i wypadki, jakie na nim zaszły, tkwiły przecież jeszcze żywo w pamięci wszystkich. Był tedy powód przemawiający za tem, ażeby sprawę odłożyć na czas późniejszy, kiedy można będzie przystąpić do niej z spokojem i poświęcić jej wyłączną uwagę. O wytargowaniu ustępstw na królu przed koronacyą i tak już mowy być nie mogło; mając się z nim rozprawić o kompetencyą trybunalu, musiano się przygotować na ten sam opór

---

[1]) Orzelski III. 63.

na sejmie koronacyjnym, jak i kiedykolwiek później. Do takiego przekonania doszła szlachta na zjeździe andrzejowskim. U opozycyi, której cała polityka w tej sprawie ograniczała się dotąd na przewlekaniu, myśl odroczenia jej musiała znaleść chętny posłuch. I oto powody, pod wpływem których reces andrzejowski zastrzegł wyraźnie, iż nad reformą sądownictwa nie ma być wszczynaną dyskusya na sejmie koronacyjnym.

Odwlekając jednak sprawę wypadło z drugiej strony postarać się o pewne gwarancye skutecznego jej załatwienia w przyszłości. Postanowiono tedy, że już na Koronacyi złożyć ma król osobny sejm, którego zadaniem będzie zająć się reorganizacyą sądownictwa, a mianowicie ustanowieniem jednego trybunału dla całej Korony. Zastrzeżono przytem, że sejm ten zastanawiać się ma wyłącznie nad dwiema tylko sprawami, t. j. prócz wspomnianej już kwestyi sprawiedliwości nad ustawą o elekcyi przyszłych królów. Postanowieniem tem zabezpieczono się z góry przeciw dalszym odwłokom, do których dotąd uciekali się przeciwnicy aż nadto często, zasłaniając się innemi, prędszej decyzyi wymagającemi rzeczami. Co najważniejsza jednak, to przepis, iż „temu wszystkiemu już tam (na sejmie, mającym się wyznaczyć na Koronacyi) przeciwić ani przekazywać nie ma ani król Jegomość, ani kto inny któregożkolwiek stanu, owszem wszyscy tegoż poprzeć.... powinni będziemy". Zdanie to, nie całkiem zresztą jasno sformułowane, wskazywało niewątpliwie na to tylko, że sejm ów ma bezwarunkowo przeprowadzić reformę; można je było wszakże wyłożyć i w ten sposób, że ma przyjąć cały projekt szlachty bez zmiany. Przemawia za tem ustęp, który usuwa z góry opór króla i innych stanów. Nie zdołano stanąć wobec elekta z dziełem gotowem — chciano mu przynajmniej na później związać ręce, ażeby mu się nie sprzeciwiał. Nie zdołano uzyskać od opozycyi, zwłaszcza zaś duchowieństwa, ustępstw, a chciano je na przyszłość zobowiązać do nich. Za sprawą króla nie miał się kto ująć, ale za sprawą duchowieństwa ujął się obecny na zjeździe Karnkowski. Ustęp powyższy umieszczono w recesie widocznie wbrew jego woli; okoliczność, której nie omieszkał zaznaczyć, podpisując się pod recesem z dodatkiem: *in articulis de.... iudiciis salvo iure spiritualium.*

Klauzula ta zapowiadała, że mimo postanowienie andrzejowskie nie wszystkie stany przyjmą projekt szlachty bez żadnego zastrzeżenia. Zdaje się, iż nawet szlachta nie oddawała się w tej mierze zbytnim illuzyom. Sam reces przypuszcza możliwość, że zamierzony sejm nie doprowadzi do pożądanego skutku. Cóż pozostanie w takim razie

do czynienia? Oczywiście, do dawnej organizacyi najwyższego sądownictwa, do wyłączności sądów królewskich, trudno było wracać, zarówno ze względów praktycznych jak i politycznych. Należało w takim razie utrzymać przynajmniej to, co sobie dotychczas wywalczono, wojewódzkie sądy najwyższej instancyi. Wszakże i tak wprowadzono je w tym zamiarze, ażeby trwały, dopóki reforma ogólna nie dojdzie do skutku. Bądź co bądź zdawały one w ręce szlachty jurysdykcyą w wielu ważnych sprawach, dawały jej możność wpływania na wymiar najwyższej sprawiedliwości, której w sądach nadwornych wcale, a sejmowych prawie wcale nie miała. To też reces zastrzega, iż na przypadek, gdyby wspólny trybunał nie został ustanowiony, w każdem województwie działać mają nadal sądy ultimae instantiae, w których organizacyi wolno będzie szlachcie przeprowadzać na sejmikach poprawę za wspólnem i dobrowolnem zezwoleniem wszystkich [1]).

Ostatni ten punkt nie był niczem innem, jak tylko powtórzeniem § 14 artykułów Henrykowskich. Znalazł on zresztą wyraz nie tylko w uchwale andrzejowskiej, ale także i w Pactach conventach Stefana z 8 lutego 1576 [2]), ktore, jak wiadomo, zatwierdziły w dosłownem brzmieniu wszystkie artykuły jego poprzednika. W zasadzie przyjmował Batory te same zobowiązania, co Henryk, faktycznie jednak zakres ich był o wiele obszerniejszy. Henryk zatwierdzał sądy wyjątkowo tylko, w kilku mniej znacznych województwach zaprowadzone, nie uposażone może nawet tak obszerną władzą, jak sądy z r. 1574; Stefan godził się z góry na instytucyą, która się przyjęła w całem prawie państwie, a więc bądź co bądź, mimo wszystkie swoje strony ujemne zażywać musiała większej powagi, a godził się na nią tak, jak ją urządzono, a więc z całą jej obszerną jurysdykcyą nad duchowieństwem, mieszczaństwem, urzędnikami, po części dobrami i dochodami królewskimi. Prawnie rzecz biorąc, miano też zupełnie słuszność, jeżeli zarzucano później królowi, iż postępuje wbrew przyjętym na się zobowiązaniom, starając się ścieśnić władzę sądów wojewódzkich [3]).

---

[1]) Wszystkie przytoczone tutaj postanowienia recesu, patrz Vol. leg. II. 884. Reces dozwolił nadto województwu rawskiego wprowadzić u siebie na nowo sądy ostatniej instancyi, z powodu, iż te, które dawniej tamże wprowadzono, zaprzestały swej działalności.

[2]) Vol. leg. II. 896 sq.

[3]) Por. wyżej.

Z drugiej jednak strony, było to jedyne zobowiązanie w kwestyi sądownictwa najwyższego, jakiemu się poddał. Recesu andrzejowskiego nie objęto w pactach conventach; obowiązek przyjęcia całego projektu szlachty na najbliższym po koronacyi sejmie nie ciężył na królu. Postanowienie andrzejowskie było tylko aktem jednostronnym, którego punkta Stefan przyjąć mógł, ale nie musiał. Pytanie więc, w jaki sposób ukształtować się ma organizacya zamierzonego trybunału, było dla niego pytaniem otwartem. W kwestyi tej nie miał on bynajmniej rąk skrępowanych.

Do jakiegoż tedy pozytywnego rezultatu doprowadziła cała akcya stronnictwa reformy w czasach obu bezkrólewi? Do ustanowienia i zatwierdzenia sądów wojewódzkich. Cel główny: wprowadzenie trybunału centralnego, pozostał niezałatwiony; nie udało się nawet pod tym względem narzucić nikomu zobowiązań na przyszłość. Trzeba było walkę podjąć teraz na nowo, walkę tem cięższą, że przybył jeszcze jeden przeciwnik, którego zdanie zaważyć mogło wielce na szali wypadków, król. Moralnie jednak sprawa reformy zyskała bardzo wiele. Przekonała się opozycya, że szlachta programu swego nie odstąpi za żadną cenę, że będzie się starała wszelkiemi siłami wprowadzić go w życie. Kwestya, którą w ostatnich jeszcze czasach Zygmunta Augusta spychano lada pozorem z porządku obrad sejmowych, przybrała teraz nader poważne kształty; trzeba się było liczyć z nią całkiem na seryo, trzeba się było nawet zdecydować na niejedno ustępstwo, ażeby ratować inne zagrożone punkta. Co najważniejsza jednak, to ów rezultat, który osiągnęła szlachta sama pomiędzy sobą. Jeszcze w początku pierwszego bezkrólewia stronnictwo reformy nie znajduje wszędzie należytego poparcia; obecnie skutkiem ciągle ponawianych żądań w połączeniu z doświadczeniem, jakie zrobiono na sądach wojewódzkich, rośnie ono coraz bardziej w potęgę.

Jak dalece myśl wprowadzenia wspólnego trybunału stała się popularną, jak wielce odczuwano potrzebę jaknajspieszniejszego załatwienia sprawy, dowodzi fakt, że mimo postanowienia andrzejowskiego zamierzano wystąpić z projektem reformy już na Koronacyi Batorego. Sejmik łęczycki przedkoronacyjny w uchwale swej z 20 lutego 1576, aprobując w zupełności reces, odrzucił tylko ten jeden punkt, który odkładał kwestyą sprawiedliwości na przyszłość. Owszem, polecił swym posłom, aby sprawę tę podnieśli zaraz na Koronacyi, nie odkładając jej na przyszły sejm; dopiero, jeśliby—„czego Boże uchowaj“ — reforma nie dała się tamże przeprowadzić,

postanowiono wrócić do swego sądu wojewódzkiego [1]. Żałować należy, że nam nie dochowano więcej uchwał sejmikowych, któreby umożliwiły odpowiedzieć na pytanie, czy postanowienie łęczyckie było tylko czemś odosobnionem, czy też znalazło i gdzieindziej naśladownictwo. To ostatnie przypuszczenie zdaje się mieć więcej prawdopodobieństwa, o ile sądzić możemy z drugiego, znanego nam jeszcze laudum sejmiku bełskiego [2]. Stosownie do recesu nie poleca ono wprawdzie podnosić kwestyi reformy, przypuszcza jednak, że podniesioną być może skądinąd, a w takim razie nie wzbrania wziąć jej pod obrady, owszem zgadza się nawet na ustanowienie wspólnego trybunału, zastrzegając tylko dla swoich sądów ostatniej instancyi wszystkie te sprawy, które się już przed niemi rozpoczęły. To przypuszczenie szlachty bełskiej zdaje się wskazywać na to, że myśl poruszona przez Łęczycan była popieraną nie jedynie tylko w obrębie ich województwa.

Wskazuje na to zresztą i sam fakt, że na sejmie koronacyjnym podniesiono w istocie projekt reformy. Na pozór była w tym kroku niekonsekwencya: ta sama szlachta, która się oświadczyła niedawno dobrowolnie za odroczeniem sprawy z przyczyn racyonalnych zresztą, zdaje się teraz przyczyn tych nie uznawać, i odstępuje od dawniejszego swego postanowienia. W rzeczywistości jednak miała się rzecz inaczej. Zjazd andrzejowski nie przewidywał jeszcze, że Batory nie stanie w Polsce na czas wyznaczony do Koronacyi (4 marca). Tymczasem, kiedy się w dniu tym zgromadziły senat i izba poselska, króla jeszcze nie było; musiano tedy odroczyć dopełnienie uroczystości naprzód do dnia 8 kwietnia, później zaś do przewodniej niedzieli [3]. Uważano jednak, że mimo nieobecność królewską sejm już się rozpoczął, nadawano mu tytuł: conventus *omnium ordinum* generalis coronationis [4]. Mogła się tedy nasunąć myśl, że sejm ma prawo zająć się sprawami wewnętrznemi, rozpocząć czynność legislacyjną. Niezwykły ten obrót rzeczy, który sejmiki, odbywane pod koniec lutego, mogły już były przewidzieć, nasunął szlachcie myśl, do której prze-

---

[1] Pawiński. Źródła dziej. IV. 8.

[2] Laudum to, z datą 22 lutego 1576 znajduje się w C. Bełz. t. 177 str. 518 sq.

[3] Vol. leg. II. 889, 890.

[4] Vol. leg. II. 890.

prowadzenia dążyła w czasie obu bezkrólewi, ażeby urzeczywistnić reformę jeszcze przed przybyciem króla i wystąpić w obec niego na Koronacyi z żądaniem jej zatwierdzenia. W tej myśli wystosowała izba poselska dnia 13 marca wezwanie do senatu, ażeby ustanowiono porządek sądowy (i elekcyjny, a więc oba punkty wymienione w recesie andrzejowskim) przed Koronacyą [1]). Można zrozumieć, że dla senatu wniosek taki wcale nie był na rękę; jak dawniej, tak też i teraz pragnął on przewłóczyć sprawę aż do przybycia króla. Zamiar ten przyszło mu tem łatwiej urzeczywistnić, że mógł się zasłonić własnem postanowieniem szlachty i uchwałą andrzejowską. Powołując się tedy na nią wyraźnie, a nadto dodając argument, że sejm nie jest jeszcze zgromadzony w zupełnym komplecie, że zatem uchwały powzięte przezeń stałyby się bezskutecznemi, usunął rzecz całą z porządku dziennego [2]).

Oczywiście, z przybyciem Batorego na sejm nie myślała już sama szlachta o ponowieniu swego żądania. Chodziło jej teraz przynajmniej o to, ażeby uzyskać konstytucyą sejmową, którąby zatwierdziła postanowienia zjazdu andrzejowskiego, wydane w sprawie przyszłej reformy.

Cel ten osiągnęła tylko częściowo. Nie zdołano — jak łatwo było można przewidzieć – przeprowadzić uchwały, któraby bezwarunkowo zobowiązywała króla lub inne stany do urzeczywistnienia reformy; postanowiono tylko, że najbliższy sejm zająć się ma sprawami wspomnianemi w recesie andrzejowskim. Zakreślono przytem dokładnie termin jego zwołania i miał się on odbyć w każdym razie przed upływem r. 1576 [4]).

---

[1]) Orzelski III. 166.

[2]) Ibid. III. 167, 168.

[3]) Vol. leg. II. 930. Konstytucya sejmu koronacyjnego powtórzyła nadto jeszcze w dosłownem brzmieniu § 14 artykułów Henrykowskich. Ibid. II. 920.

IX.

Zbliżała się chwila, w której można się było spodziewać rozwiązania całej sprawy. Że przyjdzie jeszcze przedtem stoczyć ciężką walkę, o tem zapewne nikt nie wątpił; zapatrywania i dążności przeciwnych stronnictw nie zmieniły się albo wcale albo tylko nieznacznie. Pod tym względem rzecz stała prawie zupełnie na dawnem stanowisku. Ważna różnica zachodziła tylko w tem, że przybył nowy czynnik, z którym się dawniej liczyć nie potrzebowano, a który obecnie wywrzeć mógł wpływ rozstrzygający na załatwienie sprawy. Mówimy tu o królu Stefanie i stanowisku jego w obec kwestyi reformy.

Nie można powiedzieć, żeby stanowisko to miało charakter wprost negatywny. Pobieżne tylko rozglądnięcie się w stanie rzeczy przekonać go musiało, że dotychczasowy ustrój najwyższego sądownictwa polskiego polegający na wyłączności sądów królewskich, jest z gruntu wadliwy, że nie może żadną miarą sprostać swemu zadaniu. Opierać się wszelkiej reformie byłoby niedorzecznością, dowodem krótkowidzącego wzroku politycznego. Reforma musiała uszczuplić do pewnego stopnia dotychczasową, nieograniczoną władzę sądowniczą monarchy; skoro jednak nieprzeparta konieczność domagała się tego kroku, trudno mu się było sprzeciwiać.

To też Batory nie sprzeciwia się reformie. Robiąc jednak ustępstwa, pragnie im zakreślić granice, o ile możności jaknajszczuplejsze, innemi słowy, zachować chce dawną jurysdykcyą królewską, o ile się to uczynić da bez sprowadzenia zastoju w wymiarze sprawiedliwości. Nie aprobuje tedy programu szlachty w całej jego rozciągłości; zgodzić się gotów na przekazanie projektowanemu trybunałowi spraw apelacyjnych, reszta pozostać ma w jego władzy, a pozostać może, skoro nie powoduje następstw szkodliwych. W dążności tej króla nie odgrywa zresztą wyłącznej roli sam wzgląd na utrzymanie dawnego stanu rzeczy; wywołują ją najżywotniejsze interesa tronu. Zrzec się sądownictwa w sprawach o dobra i dochody królewskie, znaczyłoby to, jak na stosunki ówczesne, zrzec się w znacznej części wpływu na skarbowość państwa, aby oddać jej kierunek w ręce szlachty; zrzec się sądownictwa dyscyplinarnego nad urzędnikami, znaczyło to zwolnić ich od odpowiedzialności w obec króla, poddać ży-

wiołowi szlacheckiemu, ubezwładnić do reszty osłabioną i tak już władzę rządową. Wyniknąćby stąd mogły nieobliczone następstwa polityczne. Stefan rozumiał bardzo dobrze niebezpieczeństwo i oczywiście postanowił mu zapobiedz.

Sprawa jurysdykcyi mieszczańskiej przedstawiała również nie małe znaczenie w jego oczach. Stosunek zależności, w jakim miasta zostawały do króla, znajdował niewątpliwie ważne poparcie w istniejącej dotąd szerokiej władzy jego sądów w sprawach miejskich. Program szlachty zmierzał do usunięcia tej władzy, a tem samem wchodził w kolizyą z interesami króla. Nie chodziło tu zresztą wyłącznie tylko o króla, chodziło zarazem i o mieszczaństwo samo; bo ostrze programu zwrócone było również dobrze przeciw jednemu jak i drugiemu. Wykazaliśmy już na swojem miejscu, że szlachta zmierzała drogą reformy do rozszerzenia swej władzy nad mieszczaństwem, że chciała uczynić się tłómaczem jego ustaw, że przyznanie mu prawa obsadzenia sądu kilku reprezentantami własnymi nie miało wielkiego znaczenia wobec zamierzonej przewagi deputatów ziemskich. Opór miast przeciw tej dążności wskazywał, iż zdawano sobie jasną sprawę z niebezpieczeństw, jakie się w niej mieściły. Z dążnością taką nie mógł także iść ręka w rękę i Batory. Samo już stanowisko jego nakazywało mu przyjąć rolę obrońcy mieszczaństwa przeciw uroszczeniom stanu uprzywilejowanego; mógł to zaś uczynić tem chętniej, że tem samem występował także w obronie interesów Korony.

Mniej zasadniczą była dlań kwestya jurysdykcyi nad duchowieństwem. Szlachta nie miała się tu mięszać w sprawy czysto duchowne; owszem pozostawiła nietknięte dawne sądy biskupie, a trybunałowi zamierzała poddać tylko te sprawy, które miały charakter więcej prywatno-prawny, które zresztą już i poprzednio rozstrzygały się przed sądami świeckimi. Co prawda, dotąd orzekał tu w ostatniej instancyi sąd królewski. Zamierzona zmiana miała tedy także na celu uszczuplić do pewnego stopnia jego władzę. Ale to uszczuplenie zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, nie sięgało już tak daleko, jak to, które przeprowadzić chciano ze względu na jurysdykcyą miejską; opór ze strony króla nie był więc tutaj tak stanowczym, jak poprzednio. Wzgląd na duchowieństwo, które miało wobec króla tak dzielnego i wpływowego rzecznika swych interesów, jakim był Karnkowski, nie pozwalał wprawdzie na bezwzględne przyjęcie tego punktu z programu szlachty; z chwilą jednak, kiedy sam kler okazałby chęć do jakiegoś porozumienia, ustępstwa, był także i król do ustępstw gotowy.

Całe to stanowisko Stefana wobec kwestyi reformy tłómaczy nam zarazem stosunek jego do wprowadzonych już sądów ostatniej instancyi w poszczególnych województwach. Sądy te, o ile zwłaszcza chodziło o podmiotową i przedmiotową rozciągłość ich władzy, urzeczywistniły w poszczególnych ziemiach z pewnemi modyfikacyami te myśli, które ze względu na całe państwo krył w sobie projekt ogólny. I one znosiły w przeważnej części kompetencyą królewską, a zdawały ją w ręce szlachty i nielicznych reprezentantów możnowładztwa. Otóż król, o ile nie mógł sobie życzyć wspólnego trybunału z władzą tak obszerną, o tyle niechętnem patrzeć musiał okiem na sądy wojewódzkie, które ją wykonywały, lub przynajmniej wykonywać mogły. Trudno jednak było wystąpić przeciwko nim stanowczo i otwarcie: zatwierdzenie artykułów Henrykowskich nie dozwalało mu tego. Mimo całej niechęci musiał on składać sejmiki na obiór deputatów wojewódzkich [1]), musiał nawet osobne dawać zapewnienia poszczególnym ziemiom, że nie ma nic przeciwko dalszemu odbywaniu ich sądów [2]). Wszakże tam, gdzie mu się nadarzył lada jaki pozór, ażeby działalności ich stawić przeszkody, nie omieszkał z tego korzystać. I tak np. kiedy reces andrzejowski dozwolił w Rawskiem odnowić sądy ostatniej instancyi [3]), on przeparł na sejmie koronacyjnym uchwałę przeciwnej treści, nakazującą zarazem województwu temu pozostać przy dawnej organizacyi sądownictwa, jaką była jeszcze za Jagiellonów, dopóki nowy trybunał nie zostanie wprowadzony [4]). Gdy zaś mimo to Rawianie zażądali później ponownie zwołania sejmiku, ażeby ustanowić sobie rzeczone sądy, zastrzegł się, że dozwoli na to tylko pod warunkiem, jeżeli na sejmie zapadnie przychylna w tej mierze uchwała [5]). W zasadzie było to postępowanie sprzeciwiające się artykułom Henrykowskim, które upoważniały z góry do wprowadzania sądów wojewódzkich, bez autoryzacyi sejmu; tutaj mógł się jednak król oprzeć przynajmniej na poprzedzającej konstytucyi sejmu koronacyjnego. Ale nie wahał się on także postępować więcej samowolnie. Znane nam zakazy orzekania w sprawach duchownych i miejskich nie stały się

[1]) Pawiński. Źródła dziej. IV. 200.

[2]) Ibid. IV. 147.

[3]) Por. wyżej.

[4]) Vol. leg. II. 925.

[5]) Pawiński. Źródła dziej. IV. 125, 145.

uchwałą sejmową, chociaż treść ich naruszała zagwarantowaną w pactach conventach władzę sądów ostatniej instancyi. O tem zresztą obszerniej pomówimy jeszcze niżej.

Stosunek króla do sądów wojewódzkich daje nam zarazem odpowiedź na inne jeszcze pytanie: Czy zgadzając się na reformę mógł Stefan życzyć sobie przeprowadzenia jej na zasadzie decentralizacyi, czy też razem ze szlachtą dążyć miał do utworzenia wspólnej dla całej Korony najwyższej instancyi sądowej? Jeżeli chodziło o usunięcie zastoju w wymiarze sprawiedliwości, zadanie to — bezwzględnie rzecz biorąc — spełnić mogły równie dobrze sądy prowincyonalne, jak i sąd centralny. Ale Batory miał wiele przyczyn po temu, aby odrzucić ewentualność pierwszą, a oświadczyć się za drugą. Gdyby utrzymał nadal sądy wojewódzkie, natenczas ze stanowiska prawnego, na zasadzie pactów conventów byłby zmuszony uznać całą rozciągłość ich władzy. Nieposłuszeństwo i lekceważenie, na jakie natrafiały mandaty jego, ograniczające tę władzę, pouczyły go dokładnie, że usunięcie następstw ogólnej swej konfirmacyi natrafi na niemałe trudności. Wobec sądów wojewódzkich miał król ręce związane. Inaczej miała się rzecz z kwestyą reformy ogólnej. Daleko sięgających zastrzeżeń recesu andrzejowskiego nie przyjął on na siebie. W chwili, kiedy sprawa trybunału stanie na porządku obrad sejmowych, mógł całkiem swobodnie, bez naruszenia jakiegokolwiek obowiązku prawnego, pokierować rzeczą w taki sposób, jaki uzna za stosowny; mógł zgodzić się na przyznanie mu władzy w tej tylko rozciągłości, w jakiej sam tego pragnął. Stąd też Batory zmierza do ustanowienia trybunału wspólnego; co większa, życzyć sobie musi nawet, ażeby reforma nastąpiła jaknajrychlej, bo w ten sposób prędzej odzyska tę część sądowniczej władzy królewskiej, której wyrzec się nie chciał, a którą mu kwestyonowały sądy wojewódzkie. Dążność szlachty przyspieszenia sprawy zyskuje tedy w królu potężnego zwolennika, z wcale innych, co prawda, pobudek.

Zresztą były jeszcze dwa inne względy, które mu nakazywały oświadczyć się przeciw decentralizacyi. W oczach każdego monarchy, jako reprezentanta jedności państwa, dążącego z natury rzeczy do skupienia władzy w instytucyach centralnych, te ostatnie mają więcej znaczenia niż autonomiczne władze prowincyonalne. Mając do wyboru między obiema możliwościami oświadczyć się on musi chętniej za pierwszą, a oświadczyć się musiał prędzej niż ktokolwiek inny także i Batory, którego cała polityka zmierzała do stworzenia trwałych spójni w rozluźnionej organizacyi państwa polskiego. Zresztą sądy

wojewódzkie dowiodły, iż mają za mało znaczenia, ażeby utrzymać porządek w kraju; w interesie samej sprawiedliwości leżało stworzyć instytucyą silną, zostającą pod powagą całego państwa, stojącą na wysokości poruczonego sobie zadania; inaczej groziły dawniejsze zamięszania i nieporządki. Takiego skutku nie mógł sobie życzyć Batory, który za dewizę przyjął zdanie: ius et iustitia regnorum fundamenta [1]).

Pod takiemi wróżbami rozpocząć się miał sejm, zwołany do Torunia stosownie do recesu koronacyjnego pod koniec roku 1576. W instrukcyi na sejmiki podniósł król z całą stanowczością potrzebę obmyślenia dobrego rządu, a zwłaszcza „świętej sprawiedliwości, aby się w niej ludziom dosyć działo“ [2]). Sejmiki zleciły na odwrót posłom swym popierać sprawę wspólnego trybunału [3]). Na sejmie [4]) wystąpiła też izba poselska na nowo z szczegółowym projektem reformy, na który zgodzili się przedstawiciele wszystkich województw. Projekt ten nie dochował się do naszych czasów, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie różnił się on jednak wiele od dawniejszych, o ile przynajmniej chodziło o punkta zasadnicze, skoro, jak to zaraz zobaczymy, posłowie bronić ich musieli przeciw opozycyi podnoszącej się zewsząd. Opozycya ta wyszła przedewszystkiem od króla, który oświadczył wyraźnie, że skłonny jest do przelania na nowy trybunał władzy swej sądowniczej, zastrzegając dla siebie następujące sprawy: 1) kryminalne, 2) dotyczące osoby, majestatu, praw i dochodów królewskich, w szczególności także sprawy o wykupna i dóbr królewskich tudzież t. z. causae nullo iure, 3) sprawy urzędowe i 4) sprawy miejskie, z wyjątkiem tych, które dotyczą dóbr miejskich posiadanych

---

[1]) Vol. leg. II. 911.—Heidenstein I. 120 stwierdza wyraźnie, że król był za wspólnym sądem. Inne dowody poznamy później.

[2]) Pawiński. Źródła dziejowe IV. 43. Datę tej instrukcyi, co do której sam Pawiński nie miał pewności, podając na domysł dzień 8 sierpnia poprawić należy na 10 sierpnia jak wynika z Teki Nar. t. 85 nr. 122.

[3]) W dosłownem brzmieniu znamy tylko instrukcyą woj. mazowieckiego. Pawiński. Źródła dziejowe IV. 63. Że polecenie, zawarte tamże, o ile dotyczyło sądów, wydały także inne województwa stwierdza Plater. Zbiór pam. IV. 33.

[4]) Cały przebieg sejmu toruńskiego opisujemy na podstawie materyałów ogłoszonych w Platera Zbiorze pam. IV. 1—46 i Dziejopisowie krajowi Tom wstępny 38—47.

przez miasta. Co do spraw duchownych nie ma król w zasadzie nic przeciw poddaniu ich pod jurysdykcyą trybunału, owszem przyrzeka nawet pośrednictwo, ażeby doprowadzić do zgody między klerem a stanem świeckim.

Prawie na tem samem stanowisku stoi obszerny projekt reformy przedłożony izbie poselskiej przez senat. Z materyałów, którymi mogliśmy rozporządzać, jedyny to akt, w którym zapatrywania tego ostatniego w kwestyi trybunału wyłożone są z całą jasnością i dokładnością [1]). I senat zgadza się na te same zastrzeżenia co król, i on pragnie ograniczyć jurysdykcyą najwyższego sądu wyłącznie tylko na sprawy apelacyjne cywilne. Idzie nawet o krok dalej: w sprawach duchowieństwa nie robi żadnych ustępstw i pragnie je stanowczo zatrzymać pod orzecznictwem królewskiem, dopóki nie dojdzie do skutku porozumienie między stanem duchownym a świeckim. W sprawach kryminalnych należy według projektu wynosić pozwy przed króla za dworem; król ma wyznaczyć w takim razie skrutatorów, którzy zbadają istotę przedmiotu spornego; jeżeli śledztwo wykaże, że sprawa jest czysto kryminalną, należy ją, według obowiązujących dotąd zasad odesłać na sąd sejmowy; jeżeli przeciwnie wyniknie ze śledztwa, że sprawa ma charakter prywatno-prawny, ma ją król sądzić na dworze. A zatom według projektu wzgląd czysto przypadkowy, sama intentacya pozwu czyli scharakteryzowanie sprawy przez powoda miała z góry rozstrzygać o kompetencyi królewskiej, bo nawet na wypadek, jeżeliby dochodzenie wykazało, iż rzecz ma charakter cywilny, orzekać miał przecież nie sąd dla spraw cywilnych właściwy, ale sąd królewski. Projekt dawał tedy stronom możność wywołania za dworem, wielu spraw, które z istoty swej także nie należały; a nie próbowano nawet zapobiedz temu znanym nam przepisem konstytucyi z r. 1565 o karach na powodów, którzy bez uzasadnionej przyczyny wytaczają pozwy kryminalne w sprawach prywatno-prawnych. Wobec panującej u szlachty tendencyi uszczuplenia sądownictwa królewskiego do możliwych granic, punkt ten, sprzyjający znacznemu jego rozrostowi, natrafić mógł oczywiście na niemałe przeszkody. Zdając sobie zapewne dokładną z tego sprawę, umieścił senat w projekcie inne jeszcze alternatywne postanowienie, mające obowiązywać na przypadek odrzucenia pierwszego: Oto w razie popeł-

---

[1]) Plater. Zbiór pam. IV. 40 sq. Projekt cały wydrukowany z mnóstwem błędów.

nionego przestępstwa nie należy pozywać wprost przed króla, lecz oczekiwać przedewszystkiem wyniku śledztwa, które przeprowadzi którakolwiek z zwykłych instancyj niższych; poczem dopiero wynieść można pozew. Wprawdzie i w tym jeszcze razie wolno stronie „pozwać jako chce“, t. j. cywilnie albo kryminalnie; bądź co bądź jednak śledztwo dać mogło ważną podstawę do zoryentowania się w sprawie, a tem samem zapobiedz wielu mimowolnym nieprawidłowościom.

Co do terytoryalnej rozciągłości władzy trybunału zgadza się senat w zupełności na poddanie Prus pod jego orzecznictwo; co więcej, spotykamy się tu nawet z wnioskiem, aby mu podlegały województwa koronne, sądzące się prawem litewskiem, czego zresztą szlachta nigdy dotąd nie wymagała.

Tyle mówił projekt o jurysdykcyi. Nie jest to wszakże jedyny punkt, który w nim poruszono. Zawiera on nadto jeszcze cały szereg przepisów określających bliżej organizacyą i działalność trybunału. Redakcya całego aktu opiera się w ogólności na projekcie szlachty. Wnioskujemy o tem stąd, że traktuje poszczególne kwestye w tym samym porządku, co i ostatni znany nam projekt konwokacyjny (opuszczając tylko kilka przepisów zwłaszcza procesowych) [1]), że każdemu ustępowi nadaje te same, co i projekt konwokacyjny napisy, że wreszcie czasami powtarza wyjęte zeń dosłownie postanowienia prawne. O tych ostatnich, jako o rzeczy znanej, nie mamy tu oczywiście powodu rozwodzić się obszerniej; zaznaczymy tylko, że są to w ogóle przepisy natury podrzędnej, na które zgodzić się mogły oba przeciwne obozy. W szczegółach znajdują się zresztą gdzieniegdzie małe nieistotne zmiany, które pomijamy również jako mniej ważne [2]). Podniesiemy tylko kilka wybitniejszych różnic.

Jak w ogóle senat w całym swoim projekcie stoi po stronie króla, tak w szczególności ujmuje się za jego interesem w sprawie ponoszenia wydatków na utrzymanie sądu. Szlachta żądała widocznie, ażeby król łożył na to z funduszów własnych, przeciwko temu wystę-

---

[1]) Jako to przepis o prawie zmiany skargi, o inhibicyach, dylacyach i o opłatach sądowych.

[2]) Np. o bezpieczeństwie sądu i stron, o obowiązku sądu ziemskiego, o osobach upoważnionych do przechowania pieczęci sądowych, o treści przysięgi deputatów, etc.

puje senat, argumentując, że skoro sam sejm zdejmuje z króla najwyższe sądownictwo, jego też, a nie króla obowiązkiem jest postarać się o pokrycie wydatków stąd wynikłych. Innemi słowy, domagał się senat ustanowienia jakiegoś, chociażby tylko drobnego podatku na ten cel: myśl, lubo zdrowa, nie mogąca liczyć na poparcie szlachty.

Tem bardziej uderza ustępstwo w sprawie składu zamierzonego trybunału. Sam senat zgadza się na to, ażeby żaden senator nie miał doń przystępu z mocy urzędowego swego stanowiska; członkowie sądu wychodzić mają wyłącznie z wyboru sejmików. Była to częściowa abdykacya z praw, jakie przysługiwały dotąd senatorom w zakresie najwyższego sądownictwa; mówimy częściowa, bo żądając nadal utrzymania sądów królewskich w sprawach najważniejszych, nie zrzekali się przecież w zupełności dawnego wpływu swojego. Bądź co bądź jednak, i z tego mniejszego ustępstwa widoczna, ile zyskała szlachta przez wytrwałe popieranie reformy; między wnioskiem senatu z roku 1574, ażeby on, a nie kto inny, wykonywał najwyższą sprawiedliwość bez współudziału króla, a między przytoczonym tu właśnie przepisem projektu z r. 1576, skok to prawdziwie olbrzymi. Starano się przynajmniej na tyle złagodzić jego następstwa, że zamieszczono przepis, dozwalający sejmikom obierać deputatem każdego, „kogokolwiek godnego najdą". Innemi słowy: senator jako taki nie ma być wykluczony od prawa obieralności biernej do trybunału.—Oczywiście o deputatach miejskich nie ma tu wzmianki z powodu wykluczenia spraw miejskich z zakresu kompetencyi trybunału.

Liczbę deputatów umniejsza projekt w zasadzie o połowę, to jest każde województwo obierać ich ma nie dwu (jak w proj. konwok.) ale jednego. Myśl to była niewątpliwie dobra, zapobiedz bowiem mogła zbytniej ciężkości ciała sądowego; szkoda tylko; że ją wypaczono ustępstwem na rzecz wielu województw, którym przyznano prawo wyboru po dwu deputatów. Zresztą zatrzymuje projekt dawniejszy przepis, iż w przeciągu czterolecia nikt dwukrotnie nie może być wybrany do sądów, dozwala jednak wyjątku od tej zasady wówczas, jeżeliby ogół szlachty życzył sobie tego jednogłośnie. Doświadczenia poczynione niedawno na sądach wojewódzkich skłoniły zapewne do wtrącenia przepisu, iż nieobecność sędziego lub niedojście wyboru w jakiejkolwiek ziemi nie ma wcale przeszkadzać rozpoczęciu i odbywaniu sądów przez resztę zgromadzonych deputatów.

A nie mają to już być dwa sądy osobne, z zupełnie odrębnym składem, jeden dla Małopolski we Lwowie, drugi dla Wielkopolski

w Piotrkowie, jak się tego domagał jeszcze projekt konwokacyjny. Owszem, istnieć ma jeden tylko trybunał, w którym zasiadają równocześnie wszyscy deputaci z obu połów Korony. Ma on jednak dwie stałe siedziby: jednę w Piotrkowie dla odsądzenia spraw Wielkopolskich, drugą w Lublinie dla spraw małopolskich. Załatwiwszy się z pierwszemi przenosi się on z Piotrkowa do Lublina celem rozstrzygania drugich. Można w tej zmianie dopatrzeć się pewnych stron ujemnych, a mianowicie tej, że pozostawiała sędziom mniej czasu do wymiaru sprawiedliwości, nie podobna jednak zaprzeczyć, że podnosiła ideę jedności, że zapewniała instytucyi większą jeszcze powagę i znaczenie, niż projekty dawniejsze. Wobec tego przepisu odpaść też musiały postanowienia projektu konwokacyjnego o odsyłaniu sprawy z jednego trybunału do drugiego, na przypadek, gdyby po trzechkrotnem głosowaniu dwa przeciwne zdania uzyskały równość wotów. W tym ostatnim wypadku po trzechkrotnem głosowaniu zwycięża ta strona, która ma za sobą większość dowodów prawnych [2]).

Nie chcemy twierdzić bynajmniej, jakoby wszystkie podniesiono tu różnice między projektem szlachty z r. 1574 a senatu z roku 1576 były wyłączną własnością tego ostatniego Możliwem jest, że sama szlachta, w projekcie przedłożonym na sejmie toruńskim poczyniła rozmaite dodatki i modyfikacye, które przyjął także i senat, tak jak przyjmował inne przepisy wzięte żywcem z projektu z roku 1574. Prawdopodobnem jest mianowicie, że myśl stworzenia jednego, zamiast dwu trybunałów wyszła z izby poselskiej, jeżeli zważymy, iż od dłuższego czasu szlachta nosiła się z myślą wynalezienia „modum unius iudicii generalis". To pewna jednak, że projekt ten zawierał także jeden punkt niezmiernie ważny, a stanowczo niezgodny z dążnością szlachty: zbytnie ograniczenie władzy przyszłego trybunału. Punkt ten musiał oczywiście stać się przedmiotem walki, tak, jak nim był ciągle dotychczas; walki, w której szlachta stała zupełnie odosobnioną; przeciw niej występował król, senat duchowny i świecki. O ustępstwa trudno było; dla szlachty ustąpić znaczyło tyle, co wyrzec się najgłówniejszego punktu programu, najważniejszych korzyści, które jej przynieść mogła reforma; dla przeciwników jej ustępstwo groziło

---

[1]) Bliższe wyjaśnienie tego przepisu, który przeszedł w konstytucyą z r. 1578 nastąpi na swojem miejscu.

supremacyą żywiołu szlacheckiego, prowadziło do dobrowolnego zrzeczenia się ważnych atrybucyj dotychczasowej swej władzy. Stąd też walka musiała się zaostrzyć. Nie możemy dla braku odpowiednich materyałów śledzić wszystkich jej faz po szczególe; z tego, czem rozporządzamy, na pewno jednak wyciągnąć możemy wniosek, że przyszło do starć nader gwałtownych. Nie szczędzono sobie wzajemnych rekryminacyj, najgwałtowniejsze zwłaszcza ciosy wymierzano przeciw duchowieństwu, które przez usta biskupów kujawskiego i płockiego zaprotestowało, iż nie chce uznać jurysdykcyi trybunału z tak obszerną władzą, jaką mu nadać pragnęła szlachta.

Dla tej ostatniej była to w istocie chwila krytyczna. Kwestya reformy sprawiedliwości stała na sejmie na pierwszym planie; kiedyż, jeśli nie teraz należało wytężyć wszystkie siły, aby załatwić rzecz po swojej myśli? Chwycono się środka rozpaczliwego: zagrożono, iż posłowie nie opuszczą sejmu, póki nie stanie konstytucya wprowadzająca wspólny trybunał, oczywiście zorganizowany po myśli szlachty. I ten jednak środek nie doprowadził do celu. Opozycya wytrwała konsekwentnie w swym oporze, a groźba nie dała się urzeczywistnić. Projekt izby poselskiej został odrzucony, podobnie, jak i projekt senatu; reforma, tak szczerze pożądana przez całe społeczeństwo polskie, upadła znowu, skutkiem waśni stronnictw.

Była to dotkliwa porażka dla szlachty. Mimo to jednak nie myślała ona dać za wygraną; przy najbliższej sposobności była gotową wystąpić z projektem na nowo. Chodziło zaś teraz o to, ażeby nie zaniedbać niczego, coby mogło ułatwić urzeczywistnienie jego w przyszłości. Ten wzgląd nakazywał jej—jeszcze w ciągu obrad nad ustanowieniem trybunału — poruszyć drugą sprawę, sprawę sądów wojewódzkich. Partykularnie reprezentowały one tę ideę, której się dotąd nie udało urzeczywistnić w reformie ogólnej. Można było nie wierzyć w skuteczność ich działalności, ale należało – ze stanowiska szlachty— teoretycznie przynajmniej bronić ich władzy. Z chwilą, w której ktokolwiek udałoby się ją uszczuplić, sprowadzić np. do tych granic, jakie jej zakreślić pragnęli król i senat, cała dążność szlachty, o ile ją urzeczywistnić pragnęła przy wprowadzeniu wspólnego trybunału, natrafiłaby na jednę więcej, i to bardzo ważną przeszkodę: przeciwnicy mogliby się powołać na to, że trybunałowi nie potrzeba przyznawać większej jurysdykcyi nad tę, jaką miały jego wzory w poszczególnych województwach; przeciwnie, jeśliby się udało władzę tę zachować nienaruszoną i nieuszczuploną, mogła się szlachta uciec z powodzeniem do tego samego argumentu na swoją własną korzyść. W Pol-

sce, gdzie ciągłość urządzeń prawnych tak wielkie miała znaczenie, była to rzecz nie małej wagi. O utrzymanie tej ciągłości chodziło teraz izbie poselskiej.

Tymczasem z przyczyn dobrze nam znanych wymierzono na sejmie toruńskim cały szereg ciosów przeciw sądom z roku 1574. Król rozkazał obwołać sądy sejmowe i sprawował je według miejscowego zwyczaju, orzekając o wielu sprawach, które według ordynacyj wojewódzkich należały przed nowe sądy. Była to negacya ich władzy. Nadarmo prosili posłowie senatu, ażeby starał się odwieść króla od takiego postępowania: odpowiedziano im, że sądy sejmowe odbywać się będą aż do chwili, kiedy (na tymże właśnie sejmie) ustanowi się wspólny trybunał; a dopiero jeśliby reforma do skutku nie przyszła, nastąpi remisya spraw do sądów wojewódzkich. Nie dotrzymano jednak i tego przyrzeczenia. Król i senat nie mogąc oczywiście odsądzić wszystkich spraw bieżących postanowili wydać limitacyą sądów sejmowych. W zwykłych okolicznościach limitacya nie była niczem nadzwyczajnem; teraz nabierała ona nie małej wagi. Król zamierzał tutaj w rzędzie causae exceptae, zastrzeżonych sądowi królewskiemu, wymienić wszystkie te sprawy, w których nie chciał dać uszczuplić swojej jurysdykcyi; innemi słowy, postanowił ograniczyć władzę sądów wojewódzkich jedynie do spraw apelacyjnych cywilnych. Na to nie chciała się zgodzić izba poselska. Tak więc stanęły naprzeciw sobie znowu te same dwa obozy; jeden trwał przy zamiarze limitacyi, drugi domagał się remisyi wszystkich prawie spraw sądownictwa królewskiego do sądów wojewódzkich, lub do ustanowić się mającego trybunału.

Spór, który się rozpoczął o tę sprawę, splótł się z walką o projekt ogólny; traktowano obie kwestye wspólnie, bo też w obu chodziło o jeden i ten sam cel: ograniczenie sądowniczej władzy królewskiej. W zasadzie miała tu szlachta lepsze widoki powodzenia: oprzeć się mogła na pactach conventach Batorego, zatwierdzających sądy prowincyonalne z całą ich dotychczasową organizacyą i jurysdykcyą. Nie szczędzono też królowi zarzutów, że zamierzoną limitacyą naruszyć chce przyjęte na się zobowiązania. Stefan znalazł jednak bardzo wygodny punkt wyjścia z całej sprawy. Trybunału po swojej myśli nie mógł wprawdzie ustanowić, skoro brakło zezwolenia ze strony izby poselskiej, a każde nowe prawo w myśl obowiązujących ustaw zasadniczych wymagało zgody wszystkich trzech składników sejmu, ale wydanie limitacyi nie było kwestyą legislacyjną i dokonywało się według dotychczasowego zwyczaju za wyłącznem współdziałaniem króla

i senatu. Cały opór izby poselskiej nie wchodził tu zatem w rachubę; sprawa załatwić się dała w jej zaoczności. W istocie też pod datą 20 grudnia wyszła limitacya [1]), zastrzegająca sądowi królewskiemu sprawy kryminalne, królewskie, urzędowe, miejskie, a nawet i duchowne, skoro przyrzeczone przez króla pośrednictwo nie doprowadziło do żadnego skutku. Resztę, to jest apelacye, remitowano do sądów wojewódzkich.

Była to druga, dotkliwsza jeszcze porażka, jaką poniosła szlachta na sejmie toruńskim. Nie tylko przeszkodzono temu, do czego zmierzała, ale nawet ograniczono i ścieśniono te prawa, które już uzyskała. Z prawdziwem rozgoryczeniem opuszczała ona sejm; w żegnaniu poselskiem oświadczyła nawet, że do przepisów limitacyi stosować się nie będzie, że utrzyma swe sądy przy całej ich władzy, jaką miały dotychczas. Znane nam fakta świadczą, że nie ograniczono się tu tylko na groźbach.

X.

Sejm toruński, jeden z najburzliwszych, jakie dotąd z czasów wieku XVI zapamiętano w Rptej, rozszedł się na niczem nie doprowadziwszy do żadnego widocznego rezultatu. Reforma sądownictwa, którą miał przeprowadzić, upadła, a obrady nad nią zaostrzyły jeszcze bardziej wzajemny antagonizm stronnictw. Dziwny to w istocie fatalizm zawisł nad całą sprawą. Stawiano ją ciągle — jeżeli wolno użyć tego wyrażenia—na ostrzu miecza: chciano zdobyć dla siebie wszystko, nie chcąc się zdecydować na ustępstwa na rzecz strony przeciwnej. Tymczasem takie bezwzględne traktowanie sprawy szkodziło jej samej najwięcej. Po tylu nieudałych próbach, po tylu gorzkich doświadczeniach, możnaby było nareszcie przyjść do przekonania, że trzeba postulaty zmodyfikować, żądania nieco złagodzić. Niestety w Toruniu dochodzi znowu wzajemny stosunek do największego stopnia roznamiętnienia, a skutkiem tego cofa się na dalsze jeszcze stanowisko nadzieja jakichkolwiek ustępstw ze strony tych zwłaszcza stanów, które uzyskały w królu pomoc i poparcie. Wypadki na sy-

---

[1]) Pawiński. Źródła dziejowe XI. 303.

nodzie piotrkowskim roku 1577 zdają się tylko potwierdzać to zdanie.

We wszystkich dotychczasowych protestach zarówno przeciw sądom wojewódzkim, jak i przeciw projektowanemu trybunałowi, zastrzegało się duchowieństwo, iż w zasadzie nic nie ma do zarzucenia dążności reformy, byleby ją tylko przeprowadzić za wspólną zgodą wszystkich stanów interesowanych i bez naruszenia praw i przywilejów, które każdemu z nich przysługiwały. Nie wykluczało ono tedy możności porozumienia się, czyli, jak się podówczas wyrażano, kompozycyi pomiędzy stanami. Tej kompozycyi pragnęła oczywiście także szlachta; pozyskanie duchowieństwa mogło usunąć jednę z najważniejszych przeszkód w urzeczywistnieniu jej celu. A że episkopat polski już od dawna nosił się z myślą odbycia synodu prowincyonalnego [1]), przeto nadarzała się najlepsza sposobność załatwienia tamże wszystkich nieporozumień. Już na konwokacyi warszawskiej r. 1574 polecono najwyższym sejmikom wojewódzkim wybrać w tym celu po dwu deputatów na synod [2]), a i zjazd andrzejowski zastrzegł, iż kompozycya dojść ma do skutku w najbliższej przyszłości, chociaż w tym razie załatwić się z nią myślano nie na synodzie, lecz na koronacyi lub najbliższym po niej sejmie [3]). Przedmiotem sporu nie były wprawdzie wyłącznie tylko jurysdykcya sądów wojewódzkich i sprawa trybunału; uderza wszakże, iż oba przytoczone tu właśnie postanowienia złączono w odnośnych aktach bezpośrednio z przepisami w sprawie sądów i reformy sprawiedliwości, jakby na dowód, jak ścisły zachodzi związek pomiędzy niemi. Bo też w istocie obok znanej sprawy konfederacyi warszawskiej o dyssydentach, kwestya sądownictwa stanowiła jeden z najważniejszych punktów spornych pomiędzy stanem świeckim a duchownym.

Stosownie do postanowienia konwokacyi powybierała szlachta na sejmikach z r. 1574 deputatów na synod [4]) i oczekiwała z wielką

---

[1]) Pawiński. Synod piotrkowski (we wstępie do IV tomu źródeł dziejowych) rozdz. I.

[2]) Noailles III. 608.

[3]) Vol. leg. II. 884.

[4]) Ze znanych nam uchwał sejmikowych jedna tylko, t. j. wiśnieńska z 1 grudnia 1574 (C. Leop. t. 335 str. 1249 sq.) wymienia ich wyraźnie. Nie można jednak stąd razem z Zakrzewskim (Po ucieczce Henryka 179) wnio-

niecierpliwością jego rozpoczęcia [1]). Podobne usposobienie pojednawcze istniało także po części i u episkopatu [2]); można się było spodziewać, że kompozycya dojdzie do skutku. Tymczasem z woli samego duchowieństwa odwlekano ze zwołaniem synodu [3]), a i oba pierwsze sejmy z czasów Batorego, o których wspomniał reces andrzejowski, nie doprowadziły do żadnego porozumienia. W ten sposób mijała najdogodniejsza sposobność ułożenia się o wzajemne ustępstwa. Teraz dopiero po sejmie toruńskim, kiedy oba stronnictwa stanęły tak ostro naprzeciw sobie. zwoływano synod do Piotrkowa, w maju 1577. Według wszelkiego prawdopodobieństwa deputaci szlachty obrani przed trzema laty nie pojawili się wcale [4]); synod składał się z żywiołów wyłącznie duchownych; uchwały jego musiały też zapaść w duchu składowi temu odpowiednim. O układzie jakimś oczywiście mowy nie było, już choćby dla tego, że brakło drugiej strony kontraktującej; o jednostronnych ustępstwach duchowieństwo myślało teraz mniej niż kiedykolwiek. Po ciężkich przejściach sejmu toruńskiego, zgodzić się na żądania szlachty, znaczyło tyle, co przyznać się do własnej niemocy, do braku sił w utrzymaniu się na zajętem stanowisku. Sama konsekwencya domagała się wytrwałości; względy towarzyszące potęgowały ją jeszcze bardziej. W czasie bezkrólewia duchowieństwo, nie mając oparcia w królu, byłoby łatwiej mogło się nakłonić do przyjęcia tego lub owego punktu z programu szlachty; teraz, gdy po stronie jego stanął król, gdy limitacyą swoją wyjął je z pod orzecznictwa sądów wojewódzkich, byłoby niewłaściwem robić ustępstwa z swej strony.

---

skować, jakoby tego nie uczyniły inne sejmiki. Milczenie odnośnych laudów nie dowodzi bynajmniej. iż wybór nie przyszedł do skutku. Krasiński w liście swym z 15 grudnia 1574 (Bibl. Ord. Kras. 1872 str. 343) wzmiankuje wyraźnie, że województwa przyległe (krakowskiemu) deputatów takich wybrały.

[1]) List Krasińskiego Bibl. Ord. Kras. 1872 str. 343.

[2]) Stwierdza to przytoczony poprzednio list Krasińskiego.

[3]) Zakrzewski. Po ucieczce Henryka 179 i Pawiński. Synod piotrkowski rozdz. 1.

[4]) Pawiński, opowiadający szczegółowo dzieje synodu piotrkowskiego (we wstępie do IV tomu Źródeł dziejowych) nic przynajmniej o nich nie wspomina. Inne źródła nie dają najmniejszej podstawy do odmiennego przypuszczenia.

Z tego punktu widzenia wychodziło duchowieństwo wydając uchwały na synodzie piotrkowskim [1]). W kwestyi jurysdykcyi duchownej powzięło ono ważne postanowienie, ażeby jurysdykcya ta, dotąd zaniedbana w zupełności, wskrzeszoną i przywróconą została [2]). Granice, jakie jej zakreślono, były bardzo obszerne; zatwierdzony tamże zbiór konstytucyj Karnkowskiego mieścił w swym składzie także znany nam statut Gamrata z r. 1542, który zgadzał się prawie w zupełności z treścią statutu z r. 1543 [3]). Czy się łudzono, że w danych stosunkach postanowienie to da się przeprowadzić bezwzględnie, nie naszą jest rzeczą rozstrzygać; to pewna jednak, że urzędowo przynajmniej postawiono zasadę niezawisłości sądownictwa duchownego i rozszerzono jego władzę bardzo daleko. Taką jest myśl przewodnia statutów synodalnych, o ile dotyczą naszej materyi. Obok nich zredagowano jeszcze memoryał do króla, w którym duchowieństwo zaznaczyło swoje stanowisko w obec najważniejszych kwestyj bieżących [4]). Poruszono oczywiście także sprawę sądów wojewódzkich i przedstawiono swe zapatrywania bez żadnych ogródek [5]). Biskupom wydają się one z wielu względów podejrzanemi. Przedewszystkiem dla tego, że przeciwnicy kleru (szlachta) nie dają gwarancyi bezstronności wykonywając sądownictwo we własnych sprawach. Dalej sądy te, zamiast pokoju i bezpieczeństwa, sprowadzają tylko wewnętrzne zamieszki, spory i ucisk uboższych. Wreszcie nie może się synod zgodzić na to, ażeby im przyznać charakter instancyj najwyższych, bo tylko królowi jednemu według przepisów boskich przysługuje prawo ostatecznego i nieodwołalnego załatwienia sporów. Jeżeliby jednak dał się znaleść środek, któryby zapobiegł tym wszystkim niedogodnościom, gotów jest kler zgodzić się na żądania stanu świeckiego.

Taką uchwałą zakończył synod piotrkowski kompozycyę w sprawie sądownictwa. Można mu przyznać słuszność, jeżeli twierdził, że instancye wojewódzkie nie są w stanie zapewnić zupełnego porządku

---

[1]) Zawarte w księdze V Constitutiones synodorum provincialium Karnkowskiego wyd. r. 1579.

[2]) Ibid. lib. V. c. 8.

[3]) Ibid. fol. 42 sq.

[4]) Capita eorum, quae S. R. Maiestati ex S. synodo provinciali Petricoviensi relata sunt. Pawiński. Źródła dziejowe IV. 191 sq.

[5]) Por. w szczególności ustęp 6 tegoż aktu.

w kraju, można podzielać obawy jego o stronniczość w wyrokowaniu; cóż jednak miała znaczyć owa sankcya dawnej zasady, że nikt jeno król nie może być sędzią najwyższym? Miałożby duchowieństwo nie rozumieć, że dawna organizacya sądownictwa stała się już niemożliwą, że owszem stała się wprost niebezpieczną dla porządku i bezpieczeństwa, w którego obronie kruszyło kopię z takiem namaszczeniem? Chodziło mu widocznie o to, ażeby położywszy nacisk na prawa króla, rzekomo niepozbywalne, pozyskać go tem pewniej dla siebie. Batory, który miał swoje własne samoistne zapatrywanie na sprawę, nie dał się jednak uwieść temi słowy. W odpowiedzi na powyższe pismo [1]) przypomniał on duchowieństwu, że na sejmie toruńskim przyjął jego protest przeciwko sądom, że w limitacyi zastrzegł jego sprawy własnemu swojemu orzecznictwu, że jednak dalej nic już więcej nie może zrobić dla niego. I jego zdaniem partykularne instancye najwyższe mają wiele stron ujemnych, nie może on jednak występować przeciwko nim, skoro je wprowadzono w czasie bezkrólewia i uzyskano zatwierdzenie królewskie.

O trybunale ogólnym nie wspomniał synod wyraźnie ani słowem w piśmie swem do króla. Ale zapatrywanie jego na sądy wojewódzkie wskazywało dokładnie, jakie kler zajmuje stanowisko w obec zamierzonej reformy ogólnej. Warunki do zgody podane przezeń nie były wcale łatwe do spełnienia. Do jakiegoż celu prowadzić miała wzmianka o stronniczości sędziów szlacheckich? Miałożby już podówczas duchowieństwo żądać przypuszczenia własnych deputatów do trybunału, ażeby się zabezpieczyć przeciw niesłusznym wyrokom? [2]). Jeżeli tak, to punkt ten spowodować mógł nie mało zamięszania, bo we wszystkich dotychczasowych projektach szlachta nie podniosła nigdy myśli obsadzenia sądu reprezentantami duchownymi, choć prawo to przyznawała mieszczanom. A trzeba dodać, że duchowieństwo nie zgodziłoby się nigdy na tak słabą i nic nieznaczącą reprezentacyą, jaką chciano stworzyć dla mieszczaństwa. Zresztą cóż znaczył ów postulat bezwzględnego prawa apelacyi do króla? Ktokolwiek pojmował reformę na seryo, nie mógł się zgodzić na ten punkt, który byłby ją musiał zwichnąć zupełnie. A od tych wszystkich warunków czyniło duchowieństwo zawisłą zgodę.

---

[1]) Pawiński. Źródła dziejowe IV. 196 sq.

[2]) Przypuszczenie to czyni Pawiński Synod piotrkowski str. XIX.

Synod piotrkowski nie posunął tedy ani o krok dalej sprawy trybunału. Stanął on na tem samem stanowisku negatywnem, które kler zajmował dotychczas. Czy i z drugiej strony, ze strony szlachty, nie myślano tedy o żadnych ustępstwach, rzecz inna. To pewna tylko, że jeśli bieg wypadków, tak jak się ukształtował w ostatnich czasach, przyczynić się musiał do podniesienia energii duchowieństwa, to przeciwnie szlachcie wiele musiał ująć otuchy. Bądź co bądź jednak, nie porzuca ona sprawy, mimo że tyle dotąd doznała w niej niepowodzenia. Równocześnie prawie z synodem odbywające się sejmiki generalne nie omieszkały poruszyć kwestyi sądownictwa [2]). Generały kolski i warszawski zajęły się utwierdzeniem powagi sądów wojewódzkich; dalej jeszcze poszedł generał korczyński domagając się od króla zwołania sejmu, któryby między innemi zajął się także reformą sprawiedliwości i kompozycyą między stanami.

Wezwanie to było właściwie zbyteczne. I król mógł sobie tylko życzyć reformy, i to jaknajspieszniejszej. Gdyby nawet dotychczas był się łudził jakąkolwiek nadzieją utrzymania dawnej organizacyi sądowej z czasów Jagiellońskich, własne doświadczenie byłoby go musiało teraz przekonać, że jestto rzeczą niemożliwą. Podobnie jak poprzednicy musiał się i on uciekać aż nadto często do limitowania sądów, którym nie był w stanie uczynić zadość [2]). Już w instrukcyi na sejmiki powiatowe, zwołane przed wspomnianymi zjazdami generalnymi, zwrócił sam uwagę szlachty na to, że trzeba jaknajprędzej uchwalić wspólny dla całej Korony trybunał w miejsce dotychczasowych sądów wojewódzkich [3]). Nic też dziwnego, że w odpowiedzi na legacyą korczyńską zgodził się z całą gotowością przekazać pod obrady najbliższego sejmu sprawę trybunału [4]).

---

[1]) Legacya generału kolskiego do króla z 9 maja 1577 (Pawiński. Źródła dziejowe IV. 122 sq.), warszawskiego z 15 maja (Ibid. 147 sq.) i korczyńskiego z 15 maja (Ibid. 151 sq.).

[2]) Z ciągu roku 1577 znamy trzy limitacye sądów nadwornych, jedną z 27 kwietnia (C. Halic. t. 94 str. 102 sq.), drugą z 31 sierpnia (C. Halic. t. 94 str. 470; C. Premisl. t. 293 str. 274; Rel. C. Crac. IV. 1513), trzecią z 10 października (C. Halic. t. 94 str. 723 sq.). Nie chcemy twierdzić bynajmniej, iżby ten spis był zupełnie wyczerpujący.

[3]) Instrukcya z 1 kwietnia 1577. Rękop. Bibl. Czart. t. 1617.

[4]) Responsum a Regia Maiestate nunciis a Conventu Corczinensi datum 20 czerwca (Pawiński. Źródła dziej. IV. 202 sq.).

Że to nie było tylko czcze przyrzeczenie, dowodzi uniwersał królewski wydany do senatorów i instrukcya do sejmików powiatowych przed sejmem zwołanym do Warszawy na dzień 14 stycznia 1578 [1]). Zbierająca się burza od strony Moskwy zmusiła wprawdzie króla postawić na pierwszym planie obrad sejmowych kwestyą „obrony". zaraz jednak po niej wymienia on sprawę reorganizacyi sądownictwa. „Czego najwięcej Rpta potrzebuje i co najbardziej wszystkich dolega, to się najpierwej ma odprawować: Jakoż sprawiedliwość a jednostajny obyczaj sądów słusznie przed innemi rzeczami (oprócz obrony) na tymże sejmie ma się stanowić, gdyż bez sprawiedliwości, która się w porządnych sądziech zamyka, jako dom bez fundamentu, żadne państwo i żadna rzeczpospolita stać nie może... Te dwie rzeczy, obrona spólna, a jednostajny obyczaj sądów gdy się za pomocą Bożą na tym sejmie postanowią, każdy łatwie baczyć może, jakowy stąd pożytek Rpta (osięgnie), a jaka pociecha wszystkim uroście; pewnie temi dwiema rzeczami jużby się dobrze Korona ta ku wszystkiemu dobremu i ku wielkiej sławie swojej dźwignęła". Słowa te wskazują jasno, jak szczerze zajął się król sprawą trybunału. Ale na tych słowach nie ograniczają się wyłącznie jego instrukcye; podaje on zarazem środki, za pomocą których usunąćby się dały dotychczasowe punkta sporne. Więc przedewszystkiem zaleca senatorom, aby się udali na sejmiki generalne i tam zbadawszy postanowienia poszczególnych województw, starali się doprowadzić do porozumienia pomiędzy posłami, jeśliby się okazały jakie różnice w ich zapatrywaniach. Dalej, ponieważ widzi, iż największą przeszkodę w ustanowieniu trybunału stanowi nieporozumienie między stanem duchownym a świeckim, zaleca zmodyfikować projekt w ten sposób, ażeby duchowieństwo nie miało powodu stawić mu oporu; wreszcie zastrzegając się z góry, iż całego swego sądownictwa odebrać sobie nie da (rozumiejąc, że przy stanowieniu tego obyczaju sądów, co się będzie godziło, zachowa się osobie J. K. Mości), żąda, aby sejmiki dały swym wysłańcom nieograniczone pełnomocnictwo, bo tylko w tym razie, jeżeli izba poselska będzie miała prawo zgodzić się na pewne ustępstwa, można się będzie spodziewać pomyślnego załatwienia sprawy.

---

[1]) Oba wydane w listopadzie 1577. Pawiński. Źródła dziejowe IV. 241 sq. 244 sq.

Po raz wtóry tedy za rządów Stefana miał sejm z r. 1578 zająć się kwestyą sprawiedliwości, ażeby doprowadzić nareszcie do upragnionego celu. Gdybyśmy mieli jakiś dyaryusz, opisujący dokładnie i szczegółowo cały jego przebieg, moglibyśmy zapewne rzucić niemało światła na wyjaśnienie pytania, w jaki sposób dokonało się ostatecznie dzieło reformy, jakie fazy przeszła znowu walka pomiędzy przeciwnymi sobie obozami. Niestety prócz kilku luźnych i krótkich zapisek kronikarskich nie posiadamy zresztą żadnych innych źródeł do dziejów tego ze wszech miar ważnego dla nas sejmu; to też i przedstawienie nasze nie może sobie pochlebiać, iżby mu się udało wyświecić rzecz z całą dokładnością.

Tyle pewna, że szlachta przekładając projekt nie odstąpiła prawie ani na jotę od dawniejszych swych postulatów. Domagała się ona przedewszystkiem, ażeby senatorów jako takich wykluczyć bezwarunkowo od zasiadania w trybunale [1]), nie chciała im tedy przyznać prawa, które gwarantował projekt toruński, iż senatorowie mogą być wybierani na deputatów; w kwestyi jurysdykcyi albo żadnych, albo małe tylko poczyniła ustępstwa [2]); mianowicie pragnęła ją rozciągnąć także i na miasta powołując się na ten fakt, iż już dawniej (na sądach wojewódzkich) sprawy ich rozsądzała [3]). Oczywiście nie pominięto także i duchowieństwa [4]). wreszcie pod względem terrytoryalnym zamierzano rozciągnąć jurysdykcyą trybunału na województwa pruskie.

Jak widzimy, wezwanie Batorego, ażeby szlachta na sejmikach poczyniła pewne modyfikacye w projekcie, było bezskutecznem. Jak dawniej, tak i teraz musiał tedy projekt ten natrafić na opór ze strony

---

[1]) Heidenstein 120.

[2]) Buryusz w Oratio funebris o Zamojskim wspomina, iż Batory na sejmie warszawskim opierał się projektowi szlachty (Działyński Collectanea do życia Zamojskiego 205, 206). Gdyby szlachta była żądała przyznania trybunałowi jurysdykcyi w sprawach cywilnych apelacyjnych, opór Batorego byłby nieuzasadniony; widocznie więc windykowano dlań obszerniejszą jeszcze władzę. O tem przekonuje zresztą po części sama konstytucya sejmu warszawskiego, która przyznaje trybunałowi jurysdykcyą w niektórych sprawach urzędowych.

[3]) Heidenstein 120.

[4]) Heidenstein 120. Tenże Vita I. Zamojski (Działyński Collectanea 44. 140); Bielski 756.

wszystkich interesowanych. I znowu rozpoczęła się walka trwająca przez dni kilka [1], z przebiegu bliżej nam nie znana. To pewna, że musiało dojść znowu do niemałego roznamiętnienia, kiedy izba poselska oświadczyła nareszcie, iż nie zezwoli ani na wojnę, ani na pobór, dopóki trybunał nie zostanie uchwalony [2].

Był to argument wielkiej doniosłości; wypadało się z nim liczyć koniecznie. Już raz, na sejmie toruńskim, odmówiła szlachta poboru na potrzebę gdańską; teraz podnosiła tę samą groźbę w sprawie moskiewskiej. Oczywiście, niebezpieczeństwo było tutaj o wiele większe. Wojna z Iwanem Groźnym wymagała kosztownych przygotowań, znaczniejszych wydatków; król, który nie był w stanie stłumić rokoszu Gdańszczan bez dodatkowego przyzwolenia podatków, na które z trudnością tylko, i z całym szeregiem zastrzeżeń zgodziły się później (w połowie roku 1577) sejmiki generalne, nie mógłby był oczywiście liczyć na jakiekolwiek powodzenie w wyprawie moskiewskiej bez należytego materyalnego poparcia. Pobór musiał być uchwalony za każdą cenę. Cenę tę podawała szlachta: dokonanie reformy sprawiedliwości oczywiście w duchu jej programu. Z drugiej jednak strony przyjęcie całego tego programu ubliżało władzy królewskiej, mogło nawet wywołać szkodliwe na przyszłość następstwa. Położenie było w istocie kłopotliwe; jedynym punktem wyjścia było poczynić pewne ustępstwa, ale ograniczyć je o ile możności i żądać w zamian ustępstw od szlachty.

Czy jednak ta ostatnia zgodzi się na nie, a jeśli się zgodzi, do jakich granic się posunie, oto pytanie, które lękliwie zadawali sobie król i ci, co stali po jego stronie w opozycyi. Bezwzględnie biorąc rzecz mogła była szlachta trwać upornie przy swoim projekcie, a w razie jego nieprzyjęcia urzeczywistnić też groźbę. Ale nie zapominajmy, że wojna z Rossyą była dla niej popularną, iż rozumiała ona dobrze, że interes i honor państwa domagają się jej koniecznie.

---

[1]) Heidenstein 120.

[2]) Heidensten 120. — Pawiński. Skarbowość—kreśląc dzieje sejmu z r. 1578 twierdzi (str. 337), że tylko posłowie trzech województw odmówili poboru, dopóki sejm trybunału nie uchwali. Zdanie to polega na mylnem połączeniu dwu odrębnych kwestyj, o których Heidenstein mówi obok siebie. Owszem, ze słów jego wynika, że uczyniła to cała izba poselska. Okoliczność tę stwierdza zresztą wiadomość podana przez niego w Żywocie Zamojskiego (Działyński. Collectanea 44).

Odmówić poboru znaczyło narazić na szwank zarówno jeden jak i drugi. Groźba, z którą wystąpiła, nie była zapewne braną całkiem na seryo, była tylko środkiem do wytargowania pewnych praw dla siebie. Szlachta wiedziała już z doświadczenia, że na bezwzględne urzeczywistnienie jej programu nie zgodzą się nigdy przeciwnicy; jeżeli tedy miała być mowa o jakimś dodatnim rezultacie sejmu, trzeba się było także zgodzić na jakieś ustępstwa z swej strony. Bo i kiedyż nareszcie przyjdzie reforma do skutku, jeżeli nie teraz? Tyle już lat strawiono na wzajemnych walkach, a w zasadniczem stanowisku stronnictw nic się prawie nie zmieniło i nic nie obiecywało zmiany na przyszłość. A tymczasem upadająca sprawiedliwość wołała coraz bardziej o naprawę, a tymczasem sama szlachta, bardziej niż ktokolwiek inny, jako najliczniejszy żywioł narodu, cierpiała najwięcej z powodu zastoju w sądownictwie najwyższem. Zresztą jeśliby nawet teraz oparła się stanowczo wszelkim ograniczeniom swojego projektu, a więc jeśliby spowodowała ponowne jego odrzucenie, cóż jej dawało gwarancyą, że w przyszłości reforma przeprowadzić się da z większą dla niej korzyścią? Owszem, właśnie na sejmie 1578 znajdowała się ona w wyjątkowo korzystnem położeniu; argumentem o poborach i to poborach tak bezwarunkowo potrzebnych, mogła szermować wygodnie, zdobywać nim sobie niejedno prawo; kiedyż później nadarzy się podobna sposobność? Własny interes nakazywał jej korzystać z tego przypadkowego zbiegu okoliczności; należało jednak korzystać rozumnie, nie stawać na stanowisku bezwzględnej negacyi w obec przeciwników, poczynić im pewne ustępstwa, przyjąć rękę podaną do zgody.

I oto zjawisko godne uwagi: Dwa przeciwne obozy, niedawno jeszcze ostro się ze sobą potykające, nie chcące na pozór ustąpić ani kroku z zajętych przez się stanowisk, dochodzą teraz do porozumienia. Czego nie dokonały długoletnie protesty i rekryminacye, to urzeczywistniło się pod grozą niebezpieczeństwa zewnętrznego. Znalazły się warunki do kompromisu; skorzystano z nich skwapliwie i doprowadzono nareszcie dzieło do skutku.

Miano zaś do załatwienia dwie w ogóle kwestye: sprawę sądów wojewódzkich ostatniej instancyi, i sprawę trybunału.

Z chwilą wprowadzenia drugiego miała oczywiście ustać działalność pierwszych. Wynikało to z natury rzeczy, wynikało zresztą z wyraźnych postanowień zawartych w ordynacyach z r. 1574. O to nie było też żadnego sporu. Ale wyniknąć mógł spór co do pytania, jaką powagę mają mieć wyroki wydane dotąd przez owe sądy.

W przeważnej większości, o ile mianowicie wyroki te dotyczyły szlachty, nikt nie mógł zaprzeczyć ich prawomocności, skoro szlachta sama ustanowiła sądy i dobrowolnie poddała się ich jurysdykcyi. Zatwierdzono je zatem przepisem ogólnym, zagrażając opornym wszystkiemi temi następstwami, jakie nałożył znany nam dekret z roku 1564 na tych, którzyby się sprzeciwiali wyrokom sądów z roku 1563 [1]. Więcej trudności przedstawiała kwestya wyroków wydanych przeciw duchowieństwu i mieszczaństwu, skoro ani jedno ani drugie nie chciało uznać jurysdykcyi sądów wojewódzkich. O ile się zdaje, żądała mimo to szlachta zatwierdzenia prawomocności także i tej kategoryi wyroków. Mogły stąd jednak wyniknąć nowe pomiędzy stanami nieporozumienia, które groziły skłóceniem sejmu, w chwili, kiedy miał do załatwienia inne ważniejsze sprawy, wojnę moskiewską i urządzenie trybunału. Nie była to więc chwila stosowna do podjęcia całej sprawy; i dla tego chcąc usunąć wszelkie powody do rozterek, a z drugiej strony nie chcąc ustąpić stanowczo od swoich żądań, zgodzono się na ten punkt wyjścia, że na razie zakazano starostom exekwować wyroki sądów wojewódzkich przeciw duchownym i mieszczanom, pokąd ich król na sądzie sejmowym nie zatwierdzi [2].

Po załatwieniu tej kwestyi wstępnej można było przystąpić do głównej, do sprawy trybunału. Przyszło tu jeszcze walczyć o niejeden szczegół, skoro każdy punkt sporny wymagał ustępstwa, bądź z jednej bądź też z drugiej strony. Istniała jednak ogólna podstawa do porozumienia; można było więc mieć otuchę, że zgoda nie rozbije się o szczegóły.

Miano przedewszystkiem załatwić kwestyą składu przyszłego trybunału. Senatorowie, którym szlachta pragnęła odjąć prawo wybieralności biernej, oparli się temu. Twierdzili oni, że byłoby rzeczą niesłuszną, ażeby ich godność, zamiast większych korzyści przynosiła im tylko uszczerbek, ażeby ich wyłączano od tego przywileju, który przyznano zresztą całej szlachcie [3]. Posłowie mogli mieć przyczyny po temu, ażeby się opierać takiemu żądaniu; wpływ faktyczny, jaki częstokroć możnowładztwo wywierało na szlachtę, groził niebezpieczeństwem, iż wybory sejmikowe będą padać na senatorów, że zatem ci ostatni w trybunale mogą uzyskać wybitną reprezentacyą. Tego

---

[1]) Vol. leg. II. 967.

[2]) Ibid. II. 964, 966.

[3]) Heidenstein 120.

właśnie nie życzyła sobie szlachta, w tym właśnie względzie postawić ona chciała nową instytucyą sądową na stanowisku wprost przeciwnem dawnym sądom królewskim. Powstały tedy nie małe stąd trudności [1]). Ostatecznie jednak niepodobna było odmówić argumentacyi senatu, z drugiej zaś strony bezwzględny opór przeciwko jego żądaniu kompromitował tylko sejmiki i szlachtę, dowodząc, iż nie dowierza sobie sama. Nie pozostawało tedy nic innego, jak tylko zgodzić się na propozycyą senatu postawioną na sejmie toruńskim, według której wybór sejmiku paść mógł na każdego, kogokolwiek sejmik uzna godnym do sprawowania urzędu deputata.

Dalszą trudność przedstawiała sprawa kompetencyi trybunału. W opozycyi przeciw szlachcie stał tutaj przedewszystkiem sam Stefan. Nie wiemy, do jakiego stopnia zaostrzyła się walka, notujemy tylko jej rezultat: prócz apelacyj cywilnych zastrzeżono dla trybunału zaledwie kilka innych kategoryj spraw mniejszej wagi. Sądownictwo królewskie utrzymało się tedy prawie w całej dotychczasowej pełni. A mianowicie nie zdołano mu odebrać także orzecznictwa w sprawach miejskich. Król wytrwał tutaj na dawnem swojem stanowisku [2]), a i dla szlachty ustępstwo nie przedstawiało może teraz zbytnich trudności. Niepodobna było nie rozumieć, że poddanie mieszczan pod sądownictwo szlachty jest niesprawiedliwością, wobec której nawet interes jej własny ustąpić musiał na drugi plan. Już w czasie bezkrólewia dano dowody umiarkowania w tym względzie: wiemy przecież, że sądy wojewódzkie wyjątkowo tylko uzurpowały sobie władzę nad miastami; większość ich wstrzymała się od tego kroku dobrowolnie.

Największy szkopuł, o który łatwo rozbić się mógł kompromis, stanowiła sprawa duchowieństwa. Obie strony okazywały mało chęci do ustępstwa; mianowicie duchowieństwo oświadczyło zgodnie

---

[1]) O czem świadczy Bielski 756 i Heidenstein 120.

[2]) Por. Heidenstein 120. Przekład polski tegoż dzieła (w Dziejopisach krajowych I. 288) podaje mylnie, jakoby król zgodził się na jurysdykcyą trybunału w sprawach miejskich, zastrzegłszy tylko, że sam sprawy te po osądzeniu przeglądać będzie na sejmie. W oryginale łacińskim ustęp ten odnosi się do kwestyi wyroków byłych sądów wojewódzkich w sprawach miejskich, co do których, jak zaznaczyliśmy, wydano zastrzeżenie tego rodzaju.

z uchwałą synodu piotrkowskiego, że obawia się w przyszłym trybunale ucisku ze strony szlachty [1]). Król, który już dawniej pragnął doprowadzić do porozumienia, postarał się obecnie za pośrednictwem Zamojskiego [2]) o nowy środek, któryby ułatwił wyjście z kłopotliwego położenia. Już w dawniejszych projektach chciała szlachta wprowadzić sąd mięszany dla spraw miejskich złożony po części z deputatów szlachty, po części z reprezentantów miast; podkanclerzy wystąpił tedy z myślą, aby na tej samej zasadzie zorganizować sądownictwo duchowne w trybunale. Ponieważ jednak w razie przyjęcia tego wniosku kler nie byłby nigdy ustąpił, gdyby deputaci szlacheccy mieli mieć jakąkolwiek przewagę nad deputatami duchownymi, przeto musiano postawić zasadę, że w każdej sprawie duchownej rozstrzygać ma równa ilość sędziów obu stanów. Środek ten nie zadowolił właściwie ani jednej, ani drugiej strony; szlachta, która chciała mieć decydującą powagę w kwestyach duchownych, żądała z początku, ażeby duchowieństwo wcale żadnego nie miało udziału w trybunale [3]); to ostatnie zamiast pożądanej tak gorąco i w uchwałach piotrkowskich tak stanowczo podniesionej samoistności swego sądownictwa; musiało doń teraz przypuścić osoby świeckie. Dla tego opierało się czas dłuższy i z wielką tylko trudnością przyjęło projekt Zamojskiego [4]). Ale zgodziło się nań przecież tak, jak się zgodziła ostatecznie i szlachta. Bo był to jedyny jeszcze sposób, za pomocą którego dojść można było do porozumienia: wzajemne, równostopniowe ustępstwa ze stron obu. Ktokolwiek byłby się pragnął posunąć jeszcze o krok dalej, byłby musiał doprowadzić do zerwania. Zresztą uzyskało duchowieństwo jeszcze bardzo ważne ustępstwo co do z a k r e s u spraw mających podlegać trybunałowi; o czem obszerniej pomówimy nieco niżej.

Wreszcie pozostawała do załatwienia sprawa pruska. O Prusiech nie mówiliśmy dotąd szczegółowo, ponieważ w większej części

---

[1]) Bielski 756.

[2]) Heidenstein 120. Tenże Vita Ioannis Zamoiscii (Działyński. Collectanea 44, 140); Bielski 756.

[3]) Heidenstein. Vita Ioannis Zamojscii (Collectanea 140) mówi wyraźnie: Cum in constitutione supremi iudicii tribunalis Regni ordo equestris ecclesiasticos a iudiciis *excludere* cuperet etc.

[4]) Bielski 756.

zjazdów z epoki obu bezkrólewi udziału wcale nie brały, a więc i stanowiska swego na nich zaznaczyć nie mogły, a jeżeli nawet obesłały jaki sejm swoimi posłami, to nie było dla nich powodu występować z całą stanowczością przeciw podniesionym projektom, skoro waśnie pomiędzy samymi Polakami nie rokowały spiesznego załatwienia sprawy. Pomijając jednak milczeniem kwestyą reformy, zaznaczyli Prusacy kilkakrotnie, iż trwać chcą przy dawnej swojej organizacyi sądowej. Kiedy w Polsce już w czasie pierwszego bezkrólewia, krzątano się żywo około zaprowadzenia trybunału, ani w artykułach przedłożonych Henrykowi nie żądali niczego więcej, jak tylko zatwierdzenia swoich dawnych instancyj [1]). Kiedy po konwokacyi warszawskiej z r. 1574 wysłano do nich poselstwo, ażeby uchwały jej przyjęli, a między innemi także postarali się o wprowadzenie u siebie sądów ostatniej instancyi na wzór tych, jakie sobie uchwalić miały poszczególne województwa Korony, oświadczyli, iż nie wiedzą, do jakiego to prowadziło celu, skoro ich własne, od dawna istniejące sądy potrafią utrzymać porządek w kraju [2]). Nawet w instrukcyi na sejm toruński, mimo, iż kwestya reformy sprawiedliwości stanąć miała tam na pierwszym planie, nie dali szczegółowych zleceń w tej sprawie, ale postawili wcale znaczące żądanie, ażeby sądy pruskie odbywały się nadal, jak dotąd na sejmikach [3]). Tęż samę treść zawierała także instrukcya na sejm warszawski r. 1578 [4]).

Dopiero, kiedy na tymże sejmie, wbrew spodziewaniu może nawet samych Prusaków, zaskoczył ich nagle fakt kompromisu pomiędzy przeciwnemi dotąd stronnictwami stanęło przed nim w całej grozie niebezpieczeństwo, które ich dotknąć mogło tem łatwiej, że nie mieli

---

[1]) Lengnich III dok. nr. 6.

[2]) Ibid. III dok. ar. 15. Mimo to, według domysłu Zakrzewskiego (Po ucieczce Henryka 173 uw. 2) okazały się także i w Prusiech pewne chociaż słabe dążności do wprowadzenia sądów ostatnicj instancyi.

[3]) Lengnich III nr. 25.

[4]) De tribunali nihil aliud dicent, quam nos iuribus, legibus et consuetudinibus nostris in hisce terris receptis et ordinario iudiciorum modo, uti hactenus fecimus libere usuros, quemadmodum id omnibus Regni et reiquarum provinciarum incolis liberum et integrum semper fuit. Lengnich III nr. 27.

już z żadnej strony nadziei poparcia. Wytężyli więc wszystkie siły, aby nie dopuścić do poddania Prus pod jurysdykcyą trybunału i zredagowali obszerny protest, w którym z najrozmaitszych punktów widzenia starali się obalić argumenta przeciwników [1]). Protest zaznacza, że przepisy prawa polskiego i pruskiego zanadto się różnią między sobą, ażeby tłómaczem ich zrobić jeden i ten sam sąd, tem bardziej, że i procedura sama, odmienna, na innych oparta zasadach nie mało musiałaby nastręczyć trudności. W Prusiech jest zresztą inny bieg instancyj, a byłoby prawdziwą niedorzecznością dozwolić apelacyi od wyroku tylu poważnych senatorów, biorących udział w sejmikach, do sądu, w którego skład wchodzą ludzie bądź co bądź stanowiskiem niżsi. Nie małą trudność, zdaniem Prusaków, nastręczyłby i ten wzgląd, że sądy niższe wyrokują w języku niemieckim, podczas gdy urzędowym językiem trybunału ma się stać język polski. Zresztą wszystkie dotychczasowe przywileje zatwierdziły Prusom autonomią sądową, w której używaniu byli od niepamiętnych czasów, jeszcze pod panowaniem Krzyżaków; dzisiaj nie chcą i nie mogą odstąpić od niej ani na jotę, jeżeli zaś uznają potrzebę jakiejś reformy, przeprowadzą ją sami, bez współudziału Polaków.

Prusy stanęły tedy na stanowisku separatystycznem, a uzasadnić je chciały pozorem legitymizmu, ciągłości prawa. Separatyzm pruski, jak nigdy, tak i teraz, nie cieszył się uznaniem u Polaków, w zasadzie przeciwnymi mu byli nie tylko szlachta, ale także i senat wraz z królem [2]). Ten sam jednak wzgląd, który w ogóle decydował o wypadkach sejmu z r. 1578: potrzeba uchwalenia poboru, wpłynął— o ile się zdaje—na ustępstwo. Posłowie pruscy nie chcieli przyzwolić na podatki; należało ich pozyskać jakiemiś koncesyami, z których najpożądańszą było niewątpliwie wyjęcie ich z pod jurysdykcyi trybunału. I ten środek nie doprowadził wcale do pożądanego rezultatu na sejmie; ale król zamyślał niebawem zwołać osobny sejmik ziem pruskich, ażeby uzyskać od niego pobór; nie chcąc tedy drażnić umy-

---

[1]) Protest ten zob. u Lengnicha III nr. 29 i u Janickiego. Akta do panowania Stefana Batorego w Bibl. Ord. Kras. nr. 21.

[2]) Przypominamy, że senat w projekcie toruńskim zgodził się na poddanie Prus pod jurysdykcyą trybunału. Że król był tego samego zdania dowodzi późniejsze jego pismo z 12 września 1578. Janicki. Akta do panowania Stefana Batorego Bibl. Ord. Kras. z r. 1881 nr. 156.

słów, zarówno on, jak i szlachta zgodzili się na—tymczasową przynajmniej—autonomią sądowniczą w Prusiech [1]).

Na tych ogólnych zasadach oparta przyszła nareszcie do skutku konstytucya z 3 marca 1578 wprowadzająca trybunał koronny. Rozpatrzmy się w jej treści i zastanówmy nad jej znaczeniem.

---

[1]) O stanowisku Prus w obec kwestyi poboru por. Pawińskiego. Skarbowość 183 sq. 335.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Ordynacya trybunału koronnego z r. 1578 [1]).

I.

Sądownictwo polskie ostatniej instancyi sprawuje obok króla wyrokującego bądź to na dworze, bądź też na sejmie nowy sąd najwyższy, zwany urzędownie Iudicium ordinarium generale Tribunalis Regni, po krótce Trybunałem koronnym.

Kompetencyi sądów królewskich zastrzega ordynacya wyraźnie:

1) Sprawy o dobra i dochody króla i skarbu publicznego, z których szczegółowo wymienione są: a) sprawy fiskalne o kwartę (causae fisci); b) sprawy o wykupno dóbr królewskich; c) sprawy o dobra królewskie, dzierżone przez starostów i tenutaryuszów: d) sprawy exekucyjne, jako to: causae nullo iure, tudzież o dobra zapisane na starych sumach.

2) Sprawy ściśle kryminalne (causae mere criminales). O istocie sprawy kryminalnej nie ma jednak rozstrzygać sama intentacya

---

[1]) Wydana współcześnie wespół z innemi konstytucyami sejmu warszawskiego z roku 1578. Przedruk w Vol. leg. (II. 962 sq.) pomijając kilka zmian co do pisowni w ogóle wierny, z wyjątkiem jednego ustępu o jurysdykcyi trybunału w sprawach duchownych. Cytujemy według Vol. leg. jako zbioru najbardziej rozpowszechnionego, ustęp zaś błędnie przedrukowany podamy w swojem miejscu według wydania pierwotnego.

pozwu (jak tego się domagał projekt toruński), owszem, naprzód przeprowadzić należy śledztwo na rokach ziemskich lub grodzkich, a jeśliby się okazało, że wyniesiono pozew kryminalny w sprawie cywilnej, powód prócz kosztów procesowych zapłacić ma 100 grzywien, i odsiedzieć karę wieży; sprawę zaś odesłać należy do sądu właściwego.

3) Sprawy miejskie, sądzące się prawem magdeburskiem i chełmińskiem.

Kompetencya trybunału, pomijając jurysdykcyą niesporną, którą tenże wykonuje w ten sam sposób, jak sąd sejmowy lub ziemski, rozciąga się:

I. Ze względu na przedmiot:

1) Na wszystkie sprawy cywilne, rozsądzone w instytucyach niższych przez sądy ziemskie, grodzkie, podkomorskie, komisarskie i wiecowe, o ile przeciwko nim założono środek prawny apelacyi lub mocyi.

2) Na sprawy karne, o ile takowe wchodzą w zakres pojęcia t. z. artykułów starościńskich i w pierwszej instancyi rozstrzygnięte zostały przez sądy grodzkie.

3) Na sprawy urzędowe starostów i urzędników grodzkich, o ile ci dopuściliby się naruszenia lub zaniedbania swego obowiązku przy wymiarze sprawiedliwości (circa administrationem iustitiae), a mianowicie, jeśliby bez wszelakiej odwłoki nie exekwowali wyroków czy to własnych (grodzkich), czy też innych sądów, jak ziemskich albo też byłych sądów wojewódzkich. Mianowicie zaś wykonuje tenże trybunał jurysdykcyą nad starostami i urzędnikami grodzkimi, o ile ci naruszyliby swój obowiązek, zaniedbując lub odmawiając wykonania wyroku wydanego przez trybunał w sprawie podlegającej jego jurysdykcyi.

To są przedmioty wymienione wyraźnie w ordynacyi. Zestawiwszy kompetencyą sądów królewskich z kompetencyą trybunału, tak jak je tamże opisano, widzimy, że wyliczenie nie wyczerpuje bynajmniej całej dotychczasowej jurysdykcyi królewskiej. Nie wspomniano mianowicie nic o sprawach dotyczących osoby króla, zapewne dla tego, że należały one w większej części do spraw kryminalnych, zastrzeżonych sądowi sejmowemu; nie wspomniano też nic o sprawach urzędowych, poddając wyraźnie tylko małą ich cząstkę (patrz wyżej pod 3) pod jurysdykcyą trybunału. Gdzież tedy miały się sądzić causae officii w ogóle, a mianowicie sprawy urzędowe starostów i urzędników grodzkich, o ile nie dotyczyły wymiaru sprawiedliwości,

tudzież sprawy urzędowe wszystkich innych funkcyonaryuszów publicznych? Rozstrzygając rzecz w duchu ordynacyi, odpowiedzieć musimy: przed sądem królewskim. Przeciw temu zdaniu zdawałyby się wprawdzie przemawiać własne jej słowa: i wszystkie insze generaliter (sprawy), którekolwiek na sejm albo za dworem naszym królewskim (przypadały, mają się rozstrzygać przed trybunałem) [1]. Możnaby to zdanie wziąć w znaczeniu reguły ogólnej, która wszędzie tam ma zastosowanie, gdzie nie jest postanowiony szczególny wyjątek, a że dla sądów królewskich nie zastrzeżono wyraźnie spraw urzędowych, przeto wynikałoby stąd, że podlegają trybunałowi. Takiemu jednak przypuszczeniu sprzeciwiają się następujące okoliczności. Trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że po przytoczonem dopiero co postanowieniu następuje w ordynacyi ustęp o odpowiedzialności starostów przed trybunałem w razie niewykonania wyroku; ustęp ten byłby zupełnie zbyteczny, gdybyśmy powyższą regułę chcieli brać w jej najogólniejszem znaczeniu. Dalej, właśnie ów ustęp, kładący nacisk na owę tylko małą cząstkę spraw urzędowych, poddając je wyraźnie jurysdykcyi trybunału, dowodzi, że reszta ich miała się sądzić gdzieindziej. Że tak, a nie inaczej pojmowano współcześnie treść całego przepisu, dowodzą słowa Heidensteina, który go interpretuje zupełnie zgodnie z naszem przypuszczeniem [2]. Przytoczone tedy poprzednio zdanie o „wszystkich sprawach, przypadających dawniej na sejm lub za dworem“, a mających się obecnie sądzić przed trybunałem, nie ma znaczenia reguły ogólnej, i odnosić się może tylko do spraw apelacyjnych cywilnych, z któremi też w tekscie bezpośrednio jest złączone.

H. Pod względem podmiotowym rozciąga się władza trybunału na szlachtę i duchowieństwo. To ostatnie podlega mu jednak tylko o tyle, o ile się rozchodzi o rozstrzygnięcie środka prawnego przeciw wyrokowi wydanemu przez sąd świecki niższej instan-

---

[1]) Vol. leg. II. 964.

[2]) Heidenstein 120.—Na poparcie naszego twierdzenia mamy zresztą jeszcze jeden nader ważny argument. Kiedy w roku 1589 szlachta pruska przystąpiła do trybunału koronnego, zastrzeżono między innemi: Causae contra officiales tym się sposobem odprawować mają, jakim się odprawują w trybunale innych województw koronnych (Vol. leg. II. 1270). Gdyby w myśl ordynacyi z r. 1578 wszystkie sprawy urzędowe należały przed trybunał koronny, zastrzeżenie powyższe byłoby niepotrzebnem.

cyi, jako to. gród, ziemstwo lub urząd podkomorski, i to tylko pod tym warunkiem, jeżeli instancya niższa do rozstrzygnięcia danego wypadku kompetentną była według wyraźnego przepisu ustawy już istniejącej, lub na przyszłość wydać się mającej [1]). To ostatnie zastrzeżenie wsunięte niewąt-

---

[1]) Ustęp mówiący o tej sprawie w Vol. leg. (II. 964) zupełnie zepsuty i niezrozumiały z powodu opuszczenia kilku ważnych wyrazów. W wydaniu pierwotnem brzmi jak następuje: A iż wszystkie kauzy panów duchownych, którekolwiek w ziemstwie, w grodzie, w urzędzie podkomorskim wedle prawa pisanego sądzone były i będą, z mocyi (nie zaś: z mocy, jak błędnie nawet w wydaniu pierwotnem albo apelacyi i jakimkolwiek inszym obyczajem przypadły albo przypadać będą, przed tymże trybunałem podług prawa pospolitego odprawowane być mają, przeto i t. d. -- Zdanie powyższe, w szczególności zaś słowa: według prawa pisanego możnaby tłómaczyć w sposób dwojaki: 1) Ordynacya przekazuje trybunałowi jurysdykcyą w tych sprawach apelacyjnych duchownych, w których instancye niższe są właściwe na zasadzie wyraźnego przepisu prawa; 2) Ordynacya poleca instancyom niższym przy rozstrzyganiu spraw duchowieństwa trzymać się zasad prawa pisanego, nie zwracając bynajmniej uwagi na kwestyą kompetencyi. Przeciw przypuszczeniu drugiemu przemawiają następujące okoliczności: a) Ordynacya poleca trybunałowi rozstrzygać apelacye duchowieństwa według prawa pospolitego (zob. nizej w tekscie), nie zwracając bynajmniej uwagi na to, czy jest pisanem czy też zwyczajowem; dziwną przeto byłoby rzeczą, gdyby w tych samych sprawach instancye niższe wyrokować miały tylko na podstawie prawa pisanego. b) W pisanem prawie polskiem istniało bardzo mało przepisów co do rozstrzygania spraw duchownych; nie pozostawałoby więc instancyom niższym nic innego, jak chyba uciekać się do pisanego prawa kanonicznego. Niemożliwość takiego przypuszczenia wynika już chociażby stąd, że skoro ordynacya nakazuje trybunałowi rozstrzygać te sprawy według prawa pospolitego, a więc krajowego, to w rezultacie ta sama sprawa w dwóch różnych instancyach musiałaby być rozstrzyganą według dwóch różnych praw. c) Interpretacya pod 1) zgadza się z całą polityką duchowieństwa, które dążyło do usunięcia się z pod jurysdykcyi trybunału; zmuszone zaś do ustępstwa na sejmie z r. 1578 musiało przynajmniej starać się o zakreślenie tej jurysdykcyi jaknajszczupllejszych granic. Cel ten osiągnąć mogło najłatwiej, przekazując orzecznictwu trybunału te sprawy apelacyjne duchowieństwa, w których niższe instancye świeckie właśnie były na zasadzie wyraźnego przepisu prawa; wiadomo bowiem, że przepisów takich było bardzo mało (zob. zresztą niżej w tekscie). d) Uwzględnić należy, że zadaniem ordynacyi było mówić

pliwie za sprawą duchowieństwa, ograniczało w zasadzie kompetencyą trybunału w sprawach kleru do bardzo szczupłych granic, jeżeli przypomnimy, że wyraźnych przepisów, uzasadniających sądownictwo świeckie w sprawach duchowieństwa było nie wiele, że przeciwnie jurysdykcya sądów świeckich w tym kierunku zaczęła wzrastać dopiero od niedawna na zasadzie zwyczaju, i to wbrew przepisom z r. 1543. Mianowicie zaś podnieść musimy, że w myśl ordynacyi ani sprawy o dziesięciny, ani też o inne dochody kościelne, nie miały podlegać trybunałowi, nie było bowiem żadnego wyraźnego przepisu, któryby je poddawał pod orzecznictwo świeckie, owszem przepisy te uznawały zupełną w tym względzie jurysdykcyą sądów duchownych. Co w przyszłości zarządzić miały nowe ustawy, to zależało oczywiście od zbiegu okoliczności, od warunków, pod którymi dojdzie do skutku zamierzona kompozycya między stanami [1].

III. Terytoryalni[illegible]ięto władzy trybunału następujące granice: Przedewszy[illegible]odlegać mu nie miała Litwa, która zastrzegła sobie przepro[illegible] reformę statutu i sądownictwa na osobnym zjeździe w Nowogródk[illegible] w jesieni r. 1578; dalej województwa kijowskie, wołyńskie i bracławskie, dla których utworzono sąd najwyższy w Łucku, zorganizowany zresztą na pozór trybunału koronnego; wreszcie Prusy królewskie, które miały nadal pozostać przy dotychczasowej swej organizacyi sądowej. Wszystkie inne województwa i ziemie koronne podlegają władzy trybunału.

W skład jego wchodzą sędziowie, przeznaczeni do tego przez coroczne wybory, zwani deputatami. Deputatów wybiera zarówno duchowieństwo, jak i szlachta. Pierwsi, w łącznej liczbie sześciu, muszą być sami koniecznie osobami duchownemi; kto ich ma wybierać, tego

---

o sprawach dotyczących trybunału, nie zaś sądów niższych, tak więc interpretacya pod 1) będzie odpowiedniejszą jej duchowi. e) Przemawia za tem sama stylizacya ustawy: którekolwiek . . . sądzone były, z czego wynika, że chodziło tu raczej o określenie kompetencyi trybunału, niż o dawanie wskazówek sądom niższym, według jakiego prawa mają rozstrzygać spory.

[1]) Jak wiele innych sejmów, tak też i sejm z r. 1578 nosił się z myślą doprowadzenia w przyszłości do kompozycyi. Dla tego też zastrzegł, że kwestya dziesięcin pozostać ma aż do tego czasu w zawieszeniu. Vol. leg. II. 964.

ordynacya wyraźnie nie oznacza. Deputatów szlacheckich wybierają sejmiki (zwane odtąd deputackimi), gromadzące się na miejscu, gdzie dotąd według starodawnego zwyczaju obierano urzędników sądowych [1]). Sejmiki te zbierać się mają corocznie w poniedziałek [illegible] Narodzeniu Panny Maryi, w Podlaskiem i Ziemi Dobrzyńskiej w po[illegible] niedziałek przed św. Bartłomiejem. Każde województwo obiera jednego deputata. Od tej zasady są jednak liczne wyjątki. I tak po dwu deputatów wybierają województwa wielkopolskie: poznańskie, kaliskie, płockie, mazowieckie [2]) i rawskie; małopolskie: sandomierskie, podlaskie i ruskie. To ostatnie dokonuje także wyboru na dwu miejscach, a mianowicie: ziemie lwowska, przemyska i sanocka wybierają jednego deputata w Wiszni; drugiego zaś chełmska i halicka na przemian (alternatą) w Chełmie i Haliczu. Prócz tego wybierają po jednym deputacie ziemie wieluńska, [illegible]obrzyńska, tudzież X. Oświęcimskie wraz z Zatorskiem. W ten s[illegible]ła Wielkopolska reprezentantów swych w trybunale 16, Ma[illegible]1; komplet świeckich członków trybunału wynosił tedy 27.

Prawo wyboru wykonuje ca[illegible] na sejmiku zgromadzona szlachta. Obierać należy, według wyraźnego [illegible]lecenia ordynacyi, ludzi godnych, bogobojnych i cnotliwych, świadomych prawa i zwyczajów sądowych. Każdy deputat musi nadto mieć osiadłość (rozumie się w tem województwie lub ziemi, które go obierają). Kto raz już sprawował funkcyą sędziego trybunalskiego, nie może być przed upływem najbliższych czterech lat obrany ponownie deputatem, chybaby się na to jednogłośnie zgodziła szlachta, i uprosiła go aby się urzędu podjął. Wynika ztąd, że w zwykłych przypadkach nie potrzeba wyboru jednogłośnego; ordynacya wyraziła się tylko, iż każde województwo wybierać ma [illegible]pólnie; w praktyce jednak i [illegible]n wyraz wytłómaczono snadź w znaczeniu jednogłośności, skoro późn[illegible]ej trzeba było wydawać cały szereg przepisów, stanowiących, iż wybory dokonywać się mają większością głosów. Zwracamy zresztą uwagę na to, iż przepis o czteroletniej niezdolności do powtórnego objęcia urzędu deputackiego ograniczał się wyłącznie tylko na terytoryum jednego i tego samego województwa; to znaczy, iż gdzieindziej, jeśli się posiadało resztę

---

[1]) Ordynacya wylicza przy tej sposobności miejsca w niektórych województwach dla tychże sejmików przeznaczone.

[2]) Na rok 1578 dozwolono Mazowszanom wybrać trzech deputatów.

warunków, można było zostać ponownie deputatem przed upływem tego czasu (co zniosła dopiero konstytucya z r. 1616). Dalej, owa czteroletnia alternata odnosiła się wyłącznie do deputatów szlacheckich, nie miała zaś wcale zastosowania do duchownych [1]).

Zresztą nie było innych przeszkód w wyborze deputata. Mógł nim być także senator, a nawet, jakikolwiek sędzia instancyi niższej, mimo, iż od jego wyroków szły apelacye i mocye przed trybunał. Ordynacya nie wyjaśniła pytania, czy może nim być strona, która sama ma sprawę w trybunale. Praktyka nie upatrywała w tem widocznie żadnej przeszkody, skoro w r. 1616 trzeba było przeciwko temu zwyczajowi wydawać pewne zaostrzenia.

W s z y s c y deputaci zjeżdżają się corocznie na kadencye trybunalskie naprzód do Piotrkowa, następnie do Lublina, i odsądzają w pierwszem miejscu sprawy wielko[illegible]kie, w drugiem małopolskie. A zatem nie ma dwu odrębn[illegible] pociągn[illegible]ałów, jak tego domagały się projekty z r. 1574, lecz jedestkiem [illegible]a kolejno zmieniającemi się siedzibami, zgodnie z przepisem [illegible]wadzi[illegible]m w projekcie toruńskim. Kadencya piotrkowska trwa przez je[illegible] i zimę (od poniedziałku po św. Marcinie aż do Kwietniej Niedzi[illegible] i trwać ma, według przepisów ordynacyi, pokąd nie załatwi spra[illegible] bieżących. W rzeczywistości kończyła się ona zazwyczaj z końce[illegible] sierpnia [2]). Jeżeliby w którem województwie elekcya nie doszła, lub też deputat z pow[illegible]du śmierci lub choroby przybyć nie mógł, natenczas inni zgromadzeni sędziowie odbywają sądy bez żadnej prze[illegible]kody. Ordynacya nie daje im prawa uzupełnić się przez surroga[illegible]yą; przepis, niezawodnie dobr[illegible]e pomyślany, jeżeli sobie przypomniemy, jakie zamięszania wywoływały takie surrogacye na sądach wojewódzkich; z drugiej jednak strony czuć w niej brak pewnych p[illegible]tanowień, których się domagał[illegible] sama natura rzeczy i interes instytu[illegible]i. Trzeba było obostrzyć przepisy o obowiązku zasiadania w trybunal[illegible] trzeba było jakąś karę nałożyć na opieszałych jego członków; tymczasem ordynacya milczy o tym pu[illegible]cie zupełnie. Dalej trzeba było oznaczyć granicę liczebną członków, która wystarcza do odbycia sądów, bo przecież zdarzyć się mogły wypadki, iż zbierze się tak mała ilość deputatów, że sądów nie można będzie odprawić.

---

[1]) Co stwierdza wyraźnie konstytucya z roku 1633 (Vol. leg. III. 798). Dopiero ta konstytucya wprowadziła dwuletnią alternatę dla duchownych.

[2]) Na św. Bartłomiej. Lisiecki. Trybunał, 269.

Brak precyzyi prawniczej otwierał tu drogę do nadużyć. Już na pierwszej kadencyi lubelskiej zalimitowano trybunał dla niedostatecznej liczby deputatów! [1]).

Wszyscy członkowie trybunału, nawet duchowni, obowiązani są przed rozpoczęciem kadencyi złożyć przysięgę sędziowską. Obejmuje ona rotę sędziego ziemskiego powiększoną kilku dodatkami. Ordynacya twierdzi przy tem błędnie, jakoby część pierwsza (rota sędziego ziemskiego) znajdowała się opisana w statucie [2]). Musiano ją wziąć ze zwyczaju i stworzyć w ten sposób wraz z przepisanymi dodatkami osobną przysięgę sędziów trybunalskich [3]). Zobowiązywała ona do: 1) zupełnej bezstronności; 2) wyrokowania sprawiedliwego, opierającego się na sumiennem zbadaniu sprawy i na uwzględnieniu przepisów prawa pisanego; 3) do wstrzymywania się od jakichkolwiek

---

[1]) Ibid. 271.

[2]) Zbiór formułek rozmaitych przysiąg, wydany za Alexandra (Vol. leg. I. 334 sq.) nie zawiera bynajmniej roty sędziego ziemskiego; gdzieindziej w statutach szukamy za nią także napróżno. T. z. korrektura Taszyckiego (c. 298) podaje następującą formułkę przysięgi sędziego ziemskiego, wziętą zapewne ze zwyczaju: Ego N. N. iuro, quia . . . Regi Poloniae fidelis ero et officium mihi commissum fideliter et diligenter administrabo, causas et iudicia omnia non timore, amore, odio, prece vel pretio sed pro Deo et iustitia sancta ac secundum dispositionem statutorum Regni, prout melius et iustius intellexero, iudicabo Sic.... etc. Formułki tej, jak zaraz zobaczymy (zob. uw. nast.) nie przyjęto w całości w rotę przysięgi deputackiej.

[3]) Rpis Bibl. Czart. nr. 3314 w ustępie Prima reassumptio a condito tribunali 1578 podaje, iż deputaci na tejże reassumcyi składali następującą przysięgę: Ja N. przysięgam P. Bogu, iż sprawiedliwie według Boga i prawa pisanego i według kontrowersyi stron sądzić będę i zeznania przyjmować będę, nie mając względu ani braku bogatego, ubogiego, przyjaciela i nieprzyjaciela, obywatela i cudzoziemca, a nie będę dbał na przyjaźń i nienawiść, ani na dary, ani na groźby, ale w sądzeniu samego Boga i prawo pisane, sprawiedliwość stron, prze i odeprze i zeznania, a w tem wszystkiem sumienia swego rozsądku naśladować i słuchać będę insze sprawy mnie należące wiernie i według możności mej czynić będę, praktykowania żadnych kauz z nikim czynić, ani przestrogi, ani rady dawać, ani podarków brać nie będę, i także iżem się o to nie starał, abym był na te sądy obran. Tak mi etc.—Że cała ta rota utrzymała się i na przyszłość dowodzi prawie dosłowna jej zgodność z formułką (łacińską), podaną przez Lisieckiego w roku 1638) (Trybunał, 172). Ta ostatnia zawiera tylko jeszcze dodatek o niewyjawianiu tajemnic urzędowych, przepisany konstytucyą z r. 1613.

układów ze stronami; 4) do niedawania im rad i przestróg; 5) do nieprzedajności; wreszcie 6) zawierać musiała zapewnienie, iż deputat nie ubiegał się o to, ażeby sobie zapewnić wybór. — Jeżeli kary spadają na naruszających jeden z przyjętych na się obowiązków, nie rozstrzygnięto w ordynacyi.

Tylko deputaci duchowni mają prawo do płacy, którą obmyśleć i pokrywać ma duchowieństwo. Świeccy nie mają żadnego stałego opatrzenia; jedynem źródłem ich dochodu są opłaty sądowe, wynoszące od każdego wyroku po 15 gr., od każdego extraktu zwyczajną należytość, jaką pobierają inne sądy.

Podobnie jak dotąd w sądzie królewskim, tak i teraz w trybunale mają brać udział członkowie sądu ziemskiego tego województwa, w którem odbywa się kadencya, a więc sieradzcy, względnie lubelscy. Spełniają oni tutaj czynności, które poprzednio załatwiali w sądach królewskich; w głosowaniu nie biorą żadnego udziału. O marszałku trybunalskim, którego zaraz od początku wprowadzono [1]), ordynacya nic nie wspomina.

Bezpieczeństwo sejmików deputackich, trybunału i jego członków, jak nie mniej i stron zagwarantowane zostało przepisami, wyjętymi prawie dosłownie z projektu toruńskiego. Na sejmiki lub trybunał nie wolno tedy przybywać z bronią palną lecz co najwięcej białą (mieczem, kordem, szablą albo szpadą); kto przybędzie z rusznicą, podpada karze 50 grz., którą ma uiścić natychmiast pod drugą karą 14 grz. Zabójstwo lub zranienie popełnione na sejmiku lub też na sądzie, i to nie tylko w czasie kadencyi, ale także i w trzy tygodnie przed jej rozpoczęciem lub po jej ukończeniu, stoi na równi ze zbrodnią zgwałcenia pokoju sejmowego.

Pozwy przed trybunał wychodzą pod tytułem królewskim, a pieczęcią tej ziemi, w której pozwany ma osiadłość; doręczać je należy co najmniej na dwa tygodnie przed terminem. Sprawa wpisuje się do regestru trybunalskiego według chronologicznego porządku insynuacyi pozwów. Dla każdego województwa istnieje regestr osobny; sprawy załatwiają się w ten sposób, że naprzód odsądza się jedno województwo, potem z kolei drugie i t. d. Strony mogą zatem obliczyć mniej więcej czas, w którym przyjdzie na nie kolej i odpowiednio do

---

[1]) Czego dowodzi Prima reassumptio a condito tribunali. Rpis Bibl. Czart. 3314.

tego stawić się na miejscu trybunału, nie narażając się na zbytnie koszta, jakie dawniej powodował sąd królewski. Prócz wspomnianego regestru, zwanego technicznie regestrem województw (regestrum palatinatuum) nie wprowadza ordynacya żadnych innych regestrów. Liczne ich kategorye, z jakiemi się później spotykamy, wytworzyły się dopiero w drodze praktyki, której ustawy nadawały sankcyą dodatkową, lub też wprowadziły w niej pewne modyfikacye. W szczególności zaznaczyć musimy, że ani ordynacya, ani też pierwotna praktyka nie rozdzielała spraw według powiatów, w obrębie regestrów poszczególnych województw; jestto urządzenie zawdzięczające swój początek osobnej konstytucyi, wydanej na początku wieku XVII (1601) [1].

Nikt, bez względu na swoje stanowisko społeczne, urząd lub godność nie ma wstępu przed szranki trybunału, jeżeli nie został wywołany z regestru. Wywołanemu wolno wchodzić tylko samoczwart, a w towarzystwie dwóch przyjaciół i prokuratora, bez hałasu i tumultu; w ogóle zachowywać się należy w sposób nie uwłaczający powadze sądu. Ktokolwiek dopuści się w tej mierze jakiego wykroczenia, podpada karze 28 grz., którą ma natychmiast uiścić pod dalszą karą tej samej wysokości [2].

Co do kwestyi wyrokowania mamy do rozstrzygnięcia przedewszystkiem pytanie, na jakich zasadach prawnych w myśl ordynacyi opierać się mieli deputaci przy rozstrzyganiu sporów: czy wyłącznie tylko na przepisie ustawy, czy także i na zasadach prawa zwyczajowego? Przysięga zobowiązywała ich sądzić podług prawa pisanego; mimo to jednak nie można przepisu tego brać w zupełnie ścisłem, dosłownem znaczeniu, o ile przynajmniej rozchodzi się o wyrozumienie intencyi zawartej w ustawie z roku 1578. Ponieważ trybunałowi przekazano wszystkie sprawy apelacyjne, przeto wynikało już stąd samo przez się, że trzeba było uznać także i powagę prawa zwyczajowego, skoro ustawodawstwo polskie nie wystarczało do rozwiązania wszystkich konkretnych przypadków prawnych. Że taki, a nie inny

---

[1]) Przedtem, r. 1589 wydano takie samo postanowienie co do spraw mazowieckich.

[2]) Tego rodzaju przekonania stanowiły główną kategoryą t. z. spraw taktowych, które później otrzymały nawet regestr w trybunale (regestrum tactorum).

był zamiar organizatorów trybunału, dowodzi zresztą i ten fakt, iż na deputatów przykazano obierać ludzi, znających prawa i zwyczaje sądowe. Przytoczona klauzula przysięgi miała zatem tylko to znaczenie, że sędzia trzymać się ma prawa pisanego, o ile takowe istnieje; jeżeli brakło wyraźnej ustawy, władza jego sędziowska mimo to nie ustała. Z tem spostrzeżeniem łączy się jeszcze drugie, nie mniej ważne: w ordynacyi z r. 1578 brakuje owego przepisu zawartego w projektach z roku 1574, według którego każde novum emergens odesłane być miało z trybunału na sejm. Zamiar prawodawców, jak z tego umyślnego pominięcia wnioskować możemy, szedł tedy dalej, niż się tego nawet pierwotnie domagała szlachta; rozszerzał on władzę trybunału na te wypadki, na które nie tylko ustawa, ale i samo prawo zwyczajowe nie miało wyraźnej odpowiedzi. Że w praktyce trzymano się początkowo tej zasady, dowodzą późniejsze konstytucye, znoszące wyroki trybunału, quae vim legis sapiunt.

Poruszona tu kwestya zostaje w związku jeszcze z drugą: według jakiego prawa sądzić się miały sprawy duchowne? Ordynacya daje nam na to całkiem jasną odpowiedź: według prawa pospolitego, a więc krajowego, polskiego, np. kanonicznego. Jeżeli w innych punktach zrobiono kilka ustępstw na rzecz duchowieństwa, to w tym widoczne jest ustępstwo z jego strony na rzecz stanu świeckiego i idei jedności prawa.

Głosowanie nad wyrokiem odbywa się wyłącznie tylko w obecności uprawnionych do tego sędziów. W sprawach duchownych biorą w niem udział wszyscy deputaci duchowni wraz z sześciu deputatami świeckimi, tak że oba stany mają zupełną równość; w sprawach świeckich wszyscy deputaci świeccy z wyłączeniem duchownych. Jednorazowe głosowanie wystarcza tylko wtenczas, jeżeli na wyrok zgadzają się wszyscy jednogłośnie; w razie różności zdań, bez względu zresztą, czy jedno z nich ma za sobą większość, czy też tylko równą ilość głosów co i drugie, następuje głosowanie trzykrotne. Przepis ten, wzięty żywcem z projektu toruńskiego, nie należał do szczęśliwych; sprowadzał bowiem niepotrzebną stratę czasu w tych wypadkach, gdzie można było rzecz rozstrzygnąć od razu na zasadzie większości głosów. Pod tym względem o wiele lepszym był pomysł zawarty w projektach z r. 1574, które domagały się trzykrotnego głosowania tylko w razie równości głosów. Dopiero po trzech próbach rozstrzyga, według ordynacyi z roku 1574, przedewszystkiem wzgląd, która strona ma za sobą więcej dowodów prawnych, a następnie większość gło-

sów [1]). Oba te punkta stają do siebie w dosyć niejasnym stosunku; brak mianowicie wyjaśnienia, co rozumieć należy przez pojęcie: więcej dowodów prawnych i czy takowe miały decydować nawet w tym razie, jeśliby po przeciwnej stronie stała większa liczba głosów, a wreszcie kto miał moc rozstrzygać bezwarunkowo o pytaniu, które dowody prawne uważać należy za więcej znaczące. W ogóle przy redakcyi tego przepisu oparto się widocznie na tej samej zasadzie, z którą już raz spotkaliśmy się w ordynacyi sądów województwa łęczyckiego (z r. 1574), iż niepodobną jest rzeczą, aby po trzechkrotnem głosowaniu nie oświadczyła się większość za tym, po którego stronie jest słuszność. Przepis cały stawił tu obok siebie całkiem niewłaściwie dwa czynniki decydujące, które nawzajem wykluczać się mogły, a prócz tego wywoływać mógł nieporozumienia i spory pomiędzy sędziami. Zasada ściśle formalna: bezwzględna większość głosów, którą postawiły projekty z r. 1574 była tu o wiele odpowiedniejszą.

Cóż się stać miało, jeżeli po trzechkrotnem głosowaniu nie zdołano ani uzyskać większości głosów, ani też przekonać się, za którą stroną przemawia więcej dowodów prawnych? Wyraźną odpowiedź daje na to ordynacya tylko co do spraw duchownych: w razie równości głosów należy je odesłać (remittować) na sąd sejmowy. Praktyka zastosowała ten sam przepis także i do spraw świeckich, jak wynika z konstytucyi z r. 1607 [2]), która wprowadziła dopiero zasadę, iż tego rodzaju sprawy (t. z. causae ex paritate voturum) odesłane być mają na najbliższą kadencyą następnego trybunału.

Wyrok, na który się ostatecznie zgodzono, ogłaszać należy stronom nie ustnie ale z pisma, opatrzonego sygnaturą dwu albo trzech deputatów, poczem przyłożyć na nim należy pieczęć ziemską sieradzką lub lubelską (nie osobną pieczęć trybunału, jak się domagały projekty z r. 1574). Wyrok trybunału jest bezwarunkowo i natychmiast prawomocny; ktokolwiek przeciw niemu założy środek prawny do sądu sejmowego albo nadwornego, karany ma być w ten sam sposób, jak gdyby się sprzeciwił wyrokowi samego króla (jako contemptor decreti nostri regis). Zastrzeżono mianowicie, ponawiając przepis znanego nam dekretu z roku 1564, że gdyby się nawet udało komukolwiek uzyskać

---

[1]) . . . i przy tej stronie konkluzya zostawać ma, która za sobą dowodów prawnych więcej będzie miała, a potem maior pars konkludować ma. Vol. leg. II. 964. I ten przepis wzięty jest z projektu toruńskiego.

[2]) Vol. leg. II. 1608, 1609.

orzeczenie królewskie, znoszące wyrok trybunału, orzeczenie to ma być nieważnem i niewykonalnem, a nawet sam pozwany, stawiają, w takim razie przed sądem królewskim, podlega grzywnie pieniężnej, prokurator zaś jego karze więzienia. Exekucya wyroków trybunalskich odbywa się według zwyczajnych zasad za pośrednictwem urzędu grodzkiego, z tą jednak nader ważną zmianą, że starosta lub jego urzędnicy, któryby się dopuścili przy tem jakiegokolwiek uchybienia, odpowiadać mają bezpośrednio przed samym trybunałem.

II.

Po tylu latach ciężkiej, wytężonej pracy, gorących i namiętnych sporów, po tylu mniej lub więcej udatnych próbach przejściowych, stanęło nareszcie na sejmie z roku 1578 nowe, upragnione od dawna dzieło reformy.

Przypisywano dotąd powszechnie zasługę w dokonaniu jego Batoremu, a po części i Zamojskiemu. Cały skreślony poprzednio przebieg rzeczy świadczy o czemś zupełnie innem. W chwili, kiedy Batory wstępował na tron, kwestya reformy sądownictwa była już od dawna w pełnym toku, zbliżała się nawet szybkim krokiem do rozwiązania.—Batory zastał rzecz już prawie całkiem gotową; danem mu tylko było przyłożyć ostatnią rękę do jej dokonania. Począwszy od pierwszych prób z czasów Zygmunta I, aż do samego końca, z małą tylko przerwą z pierwszej połowy rządów Zygmunta Augusta, inicyatywa do naprawy sprawiedliwości wychodzi od szlachty, pracę nad jej dokonaniem przedsiębierze szlachta, walkę o nią przeciw wszystkim żywiołom przeciwnym, możnowładztwu, duchowieństwu, mieszczaństwu, królom nawet, podejmuje szlachta. To też szlachcie, a nie komu innemu, nakazuje prawda historyczna przyznać główną zasługę w przeprowadzeniu reformy. Pewien udział ma tu zresztą także i Batory. Za Zygmunta Augusta szlachta nie postawiła nigdy tak daleko sięgającego programu, nie stanęła nigdy w tak zasadniczej sprzeczności ze swymi przeciwnikami, jak w czasach bezkrólewia. Za Zygmunta Augusta łatwiej było o zgodę niż za Batorego. A jednak za Augusta nie doprowadzono do żadnego dodatniego rezultatu, za Batorego dokonano reformy. W części wpłynął na to rozwój i postęp samej sprawy, jak nie mniej i silniejsze poparcie ze strony izby poselskiej, ale

niezawodnie odegrało tu także nie małą rolę i pośrednictwo królewskie. Zygmunt August przerzucał się zawsze stanowczo na stronę jednego z dwu walczących stronnictw, to na stronę senatu, to znów izby poselskiej; stając w bezwzględnej sprzeczności z obozem przeciwnym, przyczyniał się sam do utrudnienia sprawy. Batory zajął stanowisko więcej przedmiotowe, wyniósł się ponad stronnictwa, umiał wpłynąć na nie i usposobić je do wzajemnych ustępstw, w ten zaś sposób ułatwił dokonanie dzieła, którem zresztą sam, od początku swoich rządów, zajmował się gorliwie i na seryo. I w tem leży zasługa Batorego.—O wpływie Zamojskiego trudno doprawdy mówić wiele. Ci, którzy przyznają mu znaczny udział w dokonaniu dzieła, zostają widocznie pod wrażeniem relacyj Heidensteina, nie pomijającego żadnej sposobności, ażeby otoczyć kanclerza aureolą zasług. W rezultacie zasługa ta ogranicza się wyłącznie na podaniu znanego nam wniosku pośredniczącego między stanem świeckim i duchowieństwem, wniosku, dla którego wzór znalazł zresztą Zamojski w projekcie samej szlachty (sąd m i ę s z a n y szlachecko-mieszczański), o którym duchowieństwo, jako ostatecznym sposobie załatwienia sprawy myślało może już nawet na synodzie piotrkowskim.

Pierwsza myśl reformy zrodziła się u nas pod naciskiem samej konieczności, wypłynęła z poczucia potrzeby utworzenia nowej jakiejś instancyi najwyższej, którąby w lepszy i skuteczniejszy sposób potrafiła się zająć wymiarem sprawiedliwości, niż dotychczasowe sądy królewskie. Przez długi czas, według wszelkiego prawdopodobieństwa aż do końca epoki jagiellońskiej, nie zamierzano poddać projektowanemu trybunałowi żadnych innych spraw, prócz chyba apelacyjnych; o naruszeniu reszty sądownictwa królewskiego nie myślano. Innemi słowy: przez długi czas zdążano jedynie tylko do usunięcia tego, co stanowiło zasadniczą wadę organizacyi sądowej, co wywołało potrzebę reformy, pozostawiając na uboczu inne strony całej sprawy, które ostać się mogły i nadal w dotychczasowym stanie. Dopiero w czasach bezkrólewia rozszerzono program o wiele znaczniej: postawiono myśl przeniesienia całego prawie sądownictwa królewskiego na szlachtę. Kwestya reformy, która dawniej przedstawiała znaczenie polityczne tylko o tyle, o ile chodziło o dopuszczenie rycerstwa do udziału w sądownictwie najwyższem, nabrała go teraz i z tego jeszcze względu, o ile się rozchodziło o rozciągłość władzy trybunału. Co do tego ostatniego punktu, szlachta w dążeniu swojem poniosła prawie zupełną klęskę. Jurysdykcyą trybunału ograniczono niemal wyłącznie tylko na sprawy apelacyjne; miejskie, kryminalne, skarbowe, urzędo-

we, pozostały nadal we władzy sądów królewskich [1]). Co do urzędowych uczyniono nieznaczny tylko wyłom; choć z drugiej strony przyznać należy, żę dla samego trybunału miał on nie małą wagę. Trybunał uzyskał bowiem bezpośredni wpływ nad starostami, mogąc ich wprost pociągać do odpowiedzialności za opór lub niedbalstwo w exekucyi swojego wyroku. Była w tem gwarancya, że władzę swą wykonywać będzie mógł zupełnie samoistnie, bez czyjejkolwiek ingerencyi obcej. W ten sposób zaś stawał się instytucyą na wskroś niezawisłą, samorządną.

W kwestyi spraw duchownych uzyskała szlachta także bardzo mało. Pomiędzy tem, do czego zamierzano, a tem, co urzeczywistniono, leżała przepaść cała. Ograniczono jurysdykcyą trybunału do bardzo nieznacznej tylko liczby spraw, a nie poddano ich wyłącznemu tylko orzecznictwu szlacheckiemu, ale stworzono dla nich sąd mięszany, w którym interesa obu stanów zastąpione były w równej sile i mierze. Ściśle rzecz biorąc, duchowieństwo zyskało nawet na reformie. Jeżeli bowiem na sądzie sejmowym wpływ episkopatu miał niewątpliwie wielkie znaczenie, to jednak nie był on prawnie decydującym, skoro król miał wyłączną moc rozstrzygania; przeciwnie w trybunale kler zdobył sobie prawem zagwarantowany wpływ na wymiar najwyższej sprawiedliwości, a przeciw uroszczeniom sędziów świeckich miał w każdym razie skuteczny punkt oparcia w sobie samym. Tę korzyść, której jeszcze na sejmie z r. 1578 nie umiano należycie ocenić, łudząc się może nadzieją zupełnej restytucyi sądownictwa duchownego w myśl uchwał synodu piotrkowskiego, zrozumiano później dokładnie; i to nam tłómaczy, dla czego z czasem władzę trybunału w sprawach duchownych dozwolono rozszerzyć tak znacznie, dla czego nie wahano się poddać jego orzecznictwu nie tylko spraw o dziesięciny i inne dochody kościelne, ale nawet i tego rodzaju spraw, jak apostazyi, herezyi, schizmy, aryanizmu, bluźnierstwa przeciw Bogu i t. p.

---

[1]) W tem leży najgłówniejsza różnica między projektami z r. 1574 a ordynacyą trybunału z roku 1578. Zakrzewski. Po ucieczce Henryka 157 uw. 2 dopatruje się jej głównie w tem, że zamiast dwu trybunałów ustanowiono jeden i że projekt z r. 1574 wyznaczał delegatów miejskich nie zaś duchownych, podczas gdy konstytucya z r. 1578 mówi o delegatach duchownych a nie miejskich. W stosunku do podniesionej zasadniczej różnicy są to okoliczności mniej ważne; zresztą owa różnica co do delegatów była właśnie wynikiem odmiennego ukształtowania się jurysdykcyi trybunału w projektach z r. 1574 i w konstytucyi z r. 1578.

Jak tedy widzimy, szlachta z całym swoim programem rozszerzenia kompetencyi trybunału upadła prawie zupełnie. To, co stanowiło istotną różnicę między dążnością jej z czasów obu bezkrólewi, a dążnością z czasów zygmuntowskich, urzeczywistnić się nie dało. Nie mogło też być inaczej. Przeciwko niej stało zanadto silne i zwarte stronnictwo, ażeby można było myśleć o przezwyciężeniu jego oporu. Jeżeli reforma miała przyjść do skutku, trzeba było porzucić ten punkt, i wrócić na stanowisko, jakie zajęto jeszcze za Jagiellonów.

Mimo to jednak, jak świadczy współczesny kronikarz, dokonanie reformy pozyskało królowi ogromną popularność w kraju, skłoniło szlachtę do wyrażenia żywej wdzięczności senatowi, za to, iż się na to zgodził nareszcie [1]). Po tylu ustępstwach ze swej strony, za cóż właściwie dziękowała szlachta? Za ustępstwo, jakie uczyniono na jej korzyść, za zorganizowanie trybunału w instytucyą czysto szlachecką. Jeżeli w innych kierunkach uległa ona opozycyi, to w tym właśnie punkcie odniosła nad nią najzupełniejsze zwycięstwo. A było to zwycięstwo nie małej wagi. Szlachta, która od dłuższego już czasu przez swoich reprezentantów brała udział w prawodawstwie państwowem, nie miała go dotąd w sądownictwie najwyższem. Wzmagające się jej znaczenie parło ją samo z siebie do sięgnięcia i po to prawo, którego jej dotąd nie przyznano. Reforma z r. 1578 urzeczywistniła ten cel z całą stanowczością, zrównała rycerstwo i pod tym względem z innymi uprzywilejowanymi dotąd stanami. Była to zdobycz, której wartość umiano ocenić nie tylko w chwili dokonania reformy, ale i w czasach o wiele jeszcze późniejszych. „Trybunał koronny,—powiada jeden z publicystów XVIII wieku—wolności polskiej ozdoba i podpora, rzecz jest postronnym narodom admiranda et invidenda, polskiemu zaś summo cultu i dziwną ostrożnością, a że rzekę wszystkiemi siłami colenda i manutenenda. Tego klejnotu, że my, szlachta, bez urzędów, bez fortuny i bez wszelkiego w substancyach mienia zostająca, największych w Polsce panów i książąt i ktokolwiek szlachectwa klejnotem się szczyci, że ich wszystkich (mówię sine ullo discrimine zdrowia i substancye) w rękach ma-

---

[1]) Haec res (ustanowienie trybunalu) novo ferme adhuc regi publici favoris ac benevolentiae plurimum conciliavit, et iis, qui intimi regi a consilii erant, gratiae sunt actae, quod non dissuasissent rem, quae saluti Rpcae futura erat. Sarnicki przy lipskiem wydaniu Długosza, str. 1225.

my...“ [1]). Już to przyznać trzeba, że w historyi rozwoju sądownictwa polskiego odbijają się bardzo dokładnie wszystkie te fazy, przez które przechodziły w ogóle wewnętrzne dzieje Polski. W wieku XIV i XV, kiedy obok króla możnowładztwo dzierży ster rządów w państwie, wymiar sprawiedliwości najwyższej leży w ręku zarówno króla jak i możnowładztwa; kiedy pod koniec wieku XV dążność do wzmocnienia tronu i osłabienia możnowładztwa odniosła pewne dodatnie rezultaty, upada powaga możnowładczych instancyj najwyższych, a występuje na pierwszy plan znaczenie sądu królewskiego jako jedynej instancyi najwyższej, w której senatorowie zajmują już tylko stanowisko doradcze. W wieku XVI, kiedy szlachta dobiła się wybitnego wpływu na bieg spraw publicznych, następuje zwrot nowy: szlachta zyskuje w sądownictwie najwyższem udział i znaczenie. Trudno doprawdy o ściślejsze powiązanie przyczyn i skutków.

Zrobiono szlachcie w ostatnich czasach zarzut zbyt pospieszny i nieobliczony, że wprowadzając trybunał wyrwała z rąk króla całą prawie władzę sądowniczą [2]). Gdyby się jej było udało zakreślić nowemu sądowi takie granice kompetencyi, jak to uczyniła w programie swoim z czasów bezkrólewi, zdanie takie dałoby się zapewne utrzymać. Wiemy jednak, że do tego nie przyszło. „Cała prawie władza sądownicza“ pozostała przecież w ręku króla; wydzielono z niej tylko to, co trzeba było wydzielić koniecznie. Jurysdykcya królewska w sprawach apelacyjnych musiała przyjść bądź co bądź w obce ręce; możnaby się spierać chyba o to, w czyje ręce przejść była powinna. Zaznaczyliśmy już na swojem miejscu, że w ogóle biorąc rzecz, mógł ją ująć albo wyłącznie senat, albo wyłącznie szlachta, albo też szlachta wespół z senatem. Możnaby było przypuszczać, że przy reformie, prawa tego ostatniego, wyłącznie dotąd w kierunku tym uprzywilejowanego, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części zostaną uwzględnione; że do nowego sądu delegowaną będzie chociażby tylko pewna ilość senatorów na zasadzie stanowiska ich urzędowego. Tymczasem stało się inaczej. Przyznano im tylko prawo znaczenia bardzo wątpliwego, prawo wybieralności biernej na sejmikach deputackich, a w tym razie występować mieli już nie jako senatorowie, ale jako deputaci szlacheccy. O składzie trybunału miała w każdym wypadku

---

[1]) Poklatecki Fr. Remonstracya stanom Rzptej polskiej o trybunałach koronnych etc. 1748.

[2]) Hüppe. Verfassung der Republik Polen 105.

rozstrzygać tylko szlachta wojewódzka; od jej woli zależało wyłącznie, czy i o ile przyznać zechce reprezentacyą żywiołowi możnowładczemu. Od stosunków przed reformą, do stosunków po jej dokonaniu, od wyłącznego obok króla udziału senatu w sądownictwie najwyższem, do wyłącznego w niem udziału szlachty, skok to w istocie bardzo znaczny. Czy jednak możemy szlachcie robić jakiekolwiek zarzuty, że wyzyskała reformę wyłącznie na swą korzyść? Była w tem wina samego możnowładztwa; wszakże pierwotnie myślano o stworzeniu sądu najwyższego, złożonego z reprezentantów obu stanów (projekty z czasów Zygmunta I). Zamiast poprzeć myśl, której urzeczywistnienie stało się naglącą potrzebą, zamiast przyłączyć się do akcyi i w dążeniu do reformy starać się także o przestrzeganie swych praw, wystąpił senat z opozycyą; cóż dziwnego, że reformatorowie w chwili dokonania dzieła zapomnieli o jego interesach, że sprawę, w której obronie sami jedni tylko występowali, starali się wyzyskać sami jedni dla siebie? Nie chcąc ustąpić ani na krok, musiał nareszcie senat ustąpić zupełnie; chcąc zatrzymać wszystko, stracił wszystko.

Stracił oczywiście tylko w trybunale; w sądach królewskich, o ile je nadal utrzymano, zachował dawne stanowisko. Ale i tu niebawem objawiły się skutki nowego zwrotu. Jeżeli można było przyznać szlachcie wyłączne prawo do wykonywania najwyższej władzy sądowniczej w pewnym ograniczonym zakresie, to cóż naturalniejszego, jak dążenie z jej strony do rozszerzenia tego zakresu? Wszakże i tak cel ten leżał w jej programie przed dokonaniem reformy. To, czego nie urzeczywistniono w r. 1578, zaczęło przeprowadzać później, powoli i stopniowo, choć—przyznać należy —nigdy nie uzyskano tego wszystkiego, za czem przemawiały projekty z r. 1574. Rezultat tej dążności objawił się w dwojakim kierunku: z jednej strony ograniczono coraz bardziej władzę sądów królewskich na rzecz trybunału, a tem samem uszczuplano znaczenie króla i senatu na korzyść szlachty; z drugiej zaś strony usunięto w y ł ą c z n e prawo możnowładztwa do udziału w sądownictwie królewskiem. Już w dziesięć lat po dokonaniu reformy deputaci izby poselskiej dobili się prawnego udziału w sądach sejmowych, zostali przypuszczeni do orzecznictwa w sprawach takiej wagi, jak zbrodnia majestatu, zdrada kraju i kwestye exekucyjne (causae nullo iure). Zwycięstwo z r. 1578 stało się pomostem do dalszych zdobyczy na tem polu.

Takie jest znaczenie polityczne reformy. Rozważmy drugą jej stronę, stronę zasadniczą. Pomijając przejściowe próby z lat 1563 i 1574, utrzymała się dotąd w Polsce przez cały ciąg wieku XVI

w całej pełni zasada, że król jest jedyną osobą, powołaną do wymiaru najwyższej sprawiedliwości. Zasadę tę, iście średniowieczną, złamała stanowczo i na zawsze reforma dokonana na sejmie warszawskim, opierając sądownictwo polskie na odmiennej, nowożytnej podstawie. To jest jeden wzgląd nie małej doniosłości. Łączy się z nim jeszcze drugi, również ważny. Orzecznictwo w sprawach, które przyznano trybunałowi, wykonywał dotąd sejm, ciało prawodawcze; funkcya legislacyjna łączyła się bezpośrednio z sądowniczą. Nie był wprawdzie sejm jedynym sądem najwyższym; był nim także sąd nadworny królewski. Ale jurysdykcya tego ostatniego pochodziła jeszcze z czasów, kiedy sam król dzierżył w swem ręku władzę prawodawczą, a widzieliśmy, że w wieku XVI objawiła się bardzo wyraźnie tendencya zmierzająca do ograniczenia sądownictwa nadwornego na rzecz sejmowego. Wbrew temu niewłaściwemu kierunkowi, który dotąd panował, a który w rezultacie zmierzał do stworzenia coraz większej łączności między prawodawczą a sądowniczą funkcyą władzy państwa przeprowadziła reforma władzę wprost przeciwną, rozdzieliła je od siebie, stwarzając osobną instytucyą sądową, przeznaczoną wyłącznie do wykonywania jurysdykcyi w sprawach procesowych. I w tym punkcie widocznem jest zwrot do pojęć nowoczesnych. Stało się to prawie równocześnie z chwilą, kiedy Bodinus (r. 1577) po raz pierwszy z całą śmiałością postawił naukowe twierdzenie o konieczności stanowczego rozdziału prawodawstwa od sądownictwa.

Rozdziału tego nie przeprowadzono u nas — co prawda — z zupełną precyzyą w r. 1578. Sejm pozostał jeszcze nadal trybunałem sądowym, chociaż liczba spraw dostających się pod jego rozsądek została znacznie ograniczoną. I otóż nasuwa się ważne pytanie, czy nie lepiej byłoby się stało, gdyby sejmowi, zamiast ograniczać jego władzę sądowniczą, odebrano ją w zupełności? Innemi słowy: kto postąpił słuszniej, czy szlachta, która zmierzała do tego ostatniego celu (z jedynym wyjątkiem co do spraw kryminalnych), czy też Batory, który urzeczywistnieniu jego przeszkodził? Patrząc na rzecz przez pryzmat zapatrywań dzisiejszych, musielibyśmy się oczywiście oświadczyć za programem szlachty. Nie zapominajmy jednak, że nigdzie jeszcze podówczas nie zdobyła sobie praktycznego uznania myśl takiego zupełnego rozdziału, a i szlachta sama, jeżeli zmierzała doń, to nie ze względów zasadniczych, ale politycznych. Otóż te same względy polityczne nakazywały Batoremu sprzeciwić się tej dążności, z powodu, że władza królewska, jak to już na swojem wykazaliśmy miejscu, zostałaby w ten sposób znacznie osłabioną. Miał zaś król po temu

jednę jeszcze przyczynę więcej. Gdyby w skład trybunału powołano sędziów mianowanych przez rząd i zawisłych od rządu, możnaby było snadniej żądać ustępstwa od króla; skoro jednak stworzono instytucyą wyłącznie szlachecką, wychodzącą z wyborów, niezawisłą bezpośrednio od władzy rządowej, ustępstwo takie byłoby dowodem krótkowidzącego wzroku politycznego, błędem, którego skutki mogły się dać uczuć dotkliwie w przyszłości. Taki błąd, nie zrozumiawszy myśli Batorego, popełniali późniejsi królowie, dozwalając na coraz większe rozszerzanie władzy trybunału w sprawach dyscyplinarnych urzędników państwowych, a po części nawet i w sprawach skarbowych. Bo cokolwiekbądź da się powiedzieć w teoryi o t. z. niezawisłości stanu sędziowskiego i bezwzględnej przedmiotowości wyrokowania, to pewna, że jak na stosunki ówczesne praktyka, zarówno w Polsce, jak i gdzieindziej daleką jeszcze była od urzeczywistnienia tego ideału, jak nie mniej i to pewna, że władza sędziowska dała się wyzyskać równie dobrze w celach politycznych, jak np. w widokach prywatnych. Późniejsze dzieje trybunału, który stał się z czasem siedliskiem i narzędziem wichrzeń politycznych, dowodzą tego aż nadto.

Pozostaje do rozwiązania jedno jeszcze pytanie: na jakich zasadach opierała się organizacya trybunału, a mianowicie, czy wzięto do niej wzór z istniejących już przedtem instytucyj sądowych, czy też nie? O jakiemkolwiek podobieństwie między urządzeniem trybunału i sądów królewskich nie ma oczywiście mowy; nikomu też nie przyszło dotąd na myśl dopatrzeć się takiego podobieństwa. Natomiast można się spotkać ze zdaniem, że trybunał nie był niczem innem, jak tylko przekształconą formą wieców [1]). Trudno doprawdy o nieszczęśliwszy pomysł i błędniejsze zapatrywanie, jak to właśnie. Nie ma ani jednego punktu wspólnego, któryby wskazywał na jakąkolwiek łączność obu tych instytucyj ze sobą. Z jednej strony stanowisko instancyi średniej, władza terytoryalnie ograniczona tylko na obręb jednego województwa, skład sądu oparty na zasadzie stanowiska urzędowego członków, przewaga możnowładztwa nad żywiołem szlacheckim, zasada głosowania, opierająca się na powadze, nie na liczbie wotów; z drugiej władza centralna, stanowisko instancyi najwyższej, wybieralność sędziów, wyłączne znaczenie szlachty, wreszcie przewaga liczebnej większości głosów,—myśl, którą tu po raz pierwszy podobno, nie z całą pożądaną ścisłością i dokładnością, urzeczywistniono

[1]) Tak mianowicie twierdzi Hüppe. Verfassung. 282.

w dziedzinie sądownictwa najwyższego. Niepodobna dopatrzeć się jakiegokolwiek związku między dwiema rzeczami tak zasadniczo odmiennemi i niezgodnemi. Przeprowadzając reformę, nie przekształcono wieców w trybunał, stworzono instytucyą całkiem nową, a postąpiono przy tem niewątpliwie słusznie, skoro wiece z średniowieczną swoją organizacyą nie dawały już żadnego punktu oparcia do przedsięwzięcia pracy reorganizacyjnej. Że na czas ustanowienia trybunału przypada mniej więcej zamknięcie wieców z widowni dziejowej, to rzecz inna. Okoliczność ta przypadkowa, która stała się zapewne powodem owego nieuzasadnionego łączenia obu instancyj ze sobą, ma swe przyczyny gdzieindziej. Nie dla tego ustały wiece, że je zamieniono w trybunał, bo przecież sama jeszcze konstytucya z roku 1578, a nawet kilka innych późniejszych konstytucyj liczy się z nimi wyraźnie jako rzeczą istniejącą; ale ustały dla tego, że nie miały warunków do dalszego życia, jak to wykazaliśmy we właściwem miejscu, badając znamiona upadku ich pod koniec epoki jagiellońskiej. Możnaby kwestyą sformułować chyba w ten sposób, że ustanowienie trybunału zadało ostateczny cios sądom wiecowym, że przyspieszyło ich upadek. Widzieliśmy przecież, że w chwili, kiedy sądownictwo królewskie chromać poczęło, starano się jeszcze od czasu do czasu przywrócić bieg sprawiedliwości wiecowej, ażeby choć jako tako zaradzić złemu. Teraz, kiedy stanęła nowa instancya najwyższa, mogąca daleko skuteczniej niż król zająć się wymiarem prawa, odpadł jeszcze i ten ostatni wzgląd, który przemawiał dotąd za utrzymaniem wieców.

Uwagi te pozwalają nam zarazem wyjaśnić stanowisko, jakie w przebiegu usiłowań reformy zajęły sądy z roku 1563 i 1574. Jako pierwsze próby na drodze do zmiany są one czemś na wskroś pośredniem: zachowują jeszcze formę wiecową, ale łączą w sobie zarazem, w instytucyi deputatów szlacheckich zarodki przyszłej organizacyi trybunału. W tym charakterze stanowią one pomost, przez który Polska przechodziła od dawnych swoich urządzeń do nowych. Dopiero reforma z roku 1578 usunęła wszystkie naleciałości wiecowe, a podniosła do górującego i wyłącznego znaczenia ów pierwiastek, który w rzeczonych sądach prowizorycznych miał tylko cechę rzeczy dodatkowej.

Myśl, którą urzeczywistniono w organizacyi trybunału, była tedy zupełnie nową i oryginalną. Mając ten wzgląd na uwadze, a pamiętając o innych jeszcze, o których mówiliśmy poprzednio, jak to, że wprowadzenie trybunału przyznało szlachcie udział w najwyższem sądownictwie, że uczyniło ważny krok naprzód w kierunku stanowcze-

go rozdziału władzy prawodawczej od sądowniczej, że obaliło wyłączne prawo króla do rozstrzygania wszelkich procesów w ostatniej instancyi, potrafimy sobie zdać sprawę z doniosłości, jaką ma dzieło reformy z r. 1578. Przeprowadzając je, zerwała Polska w najważniejszych, zasadniczych względach z dawną organizacyą sądową, skierowała ją na inną drogę, pchnęła w nowym, nieznanym dotąd kierunku. A wobec tego ustanowienie trybunału jest wypadkiem znamionującym zwrot, tworzącym epokę w dziejach sądownictwa polskiego.

Zapytajmyż teraz, jaką była wewnętrzma wartość tego ze wszech miar ważnego dzieła reformy?

W kilkanaście lat po jego urzeczywistnieniu przystępuje do trybunału koronnego po kolei opierająca się poprzednio szlachta pruska, przystępują województwa wołyńskie, bracławskie i kijowskie, sądzące się dotąd w osobnym sądzie w Łucku; przedtem jeszcze organizuje dla siebie Litwa najwyższą instancyą sądową pod nazwą trybunału litewskiego, opartą w zupełności na tych samych zasadach, jakie przeprowadzono w Koronie. Przytoczone fakta nie są czemś przypadkowem; są one dowodem owej popularności, jaką sobie w przeciągu krótkiego czasu zdobyła nowa instytucya. Popularność ta ma swe źródło po części w motywach politycznych; szlachta pruska i litewska mogła słusznie zazdrościć szlachcie koronnej nowo nabytego prawa, z czego całkiem naturalnie wyrodzić się musiała dążność zdobycia go i dla siebie. Ale działały tu niewątpliwie inne jeszcze ważne pobudki: wszystkie dodatnie strony nowo wprowadzonego sądu musiały przecież, w początkach zwłaszcza jego działalności, objawić się w całej sile i pociągnąć za sobą tych, którzy mu dotąd byli przeciwni lub też zachowywali się wobec niego obojętnie. W istocie, trzebaby chyba być bardzo uprzedzonym, nie chcąc się dopatrzeć w urządzeniu trybunału wielu pięknych rysów, wielu dobrych myśli. Wszystkie te względy, które podnieśliśmy poprzednio na stwierdzenie faktu, że z r. 1578 rozpoczyna się nowy zwrot w historyi sądownictwa polskiego, są przecież najlepszym dowodem, jak postępowo obmyślano reformę, a szczegółowy rozbiór poszczególnych postanowień ordynacyi wykazuje dobitnie, iż w wielu punktach, których dotknięto, miano na celu zapewnić sprężysty i sprawiedliwy wymiar prawa, w którego dochodzeniu poczyniono stronom niejedno ułatwienie. Co najważniejsza jednak, to fakt, iż stworzono instytucyą, która daleko skuteczniej niż dotychczasowe sądy królewskie odpowiedzieć mogła swojemu zadaniu, a tem samem usunąć także zastój w sądownictwie najwyższem,

przywrócić nadwerężone bezpieczeństwo publiczne i zachwiany porządek wewnętrzny.

Ale reforma miała także strony ujemne. Kilka drobniejszych wytknęliśmy już przy rozbiorze ordynacyi; poruszymy obecnie te, które miały znaczenie więcej ogólne, zasadnicze.

Jeżeli główna wada dotychczasowego ustroju sądownictwa polskiego leżała w wyłączności sądu królewskiego jako instancyi najwyższej, to w każdym razie nie była to wada jedyna. Na swojem miejscu wskazaliśmy jeszcze cały szereg innych, które domagały się koniecznie naprawy. Tymczasem reforma ograniczyła się niemal jedynie na stworzeniu nowej instancyi najwyższej; usunęła główne złe, ale nie usunęła innych, które się z niem łączyły. Na kilka mianowicie okoliczności trzeba było koniecznie zwrócić uwagę. I tak przedewszystkiem, ponieważ ilość instancyj procesowych dotąd istniejących była za wielką, trzeba je było wyraźnym przepisem prawodawczym odpowiednio umniejszyć, a zarazem bieg ich ściśle uregulować. Nie uczyniono tego bynajmniej: skutek zaś wynikł stąd taki, że później drogą zwyczaju dokonywać się musiało to, czego nie przeprowadzono w ustawie,—stanowczy upadek wieców. Że chwiejność, która w tym faktycznym procesie przemiany zapanować musiała w dziedzinie sprawiedliwości, nie wyszła na jej korzyść, rozumie się samo przez się. Następnie trzeba było koniecznie ograniczyć zbyt rozległe prawo apelacyi, któremu dotąd żadnych prawie nie zakreślono granic. Pominięto i ten wzgląd, nie zwróciwszy nań żadnej uwagi. A wreszcie trzeba było postarać się o ściśle i szczegółowo sformułowane przepisy procesowe, w myśl których załatwiaćby się miały przed trybunałem wzystkie sprawy sporne. Z natury rzeczy wynika, że przewód sądowy przed instancyą najwyższą musi być do pewnego stopnia skrócony, sumaryczny, zasada, którą uznały nie tylko dzisiejsze kodyfikacye, ale którą już podówczas przeprowadzono z całą świadomością w urządzeniach zagranicznych. Tymczasem u nas w obu projektach z r. 1574 poświęcono tej kwestyi zaledwie kilka luźnych, niedostatecznych i niewyczerpujących przepisów, a i te - rzecz dziwna—usunięto później prawie zupełnie. Projekt toruński i konstytucya z r. 1578 nie zawierają żadnych prawie postanowień o postępowaniu przed trybunałem. Na jakichże zasadach miało się ono opierać? Jeżeli na tych, na których polegał zwyczajny proces polski, przewlekły i ociężały, z całym szeregiem dylacyj i terminów sądowych, to oczywiście główne zadanie nowej instytucyi, szybki i tani wymiar sprawiedliwości, natrafiało na niemałe przeszkody; jeżeli zaś powód przybrać miał charakter

postępowania skróconego, to brakło dlań wyraźnych i niezawodnych przepisów ustawniczych, wobec czego trzeba było chyba szukać wzoru w postępowaniu sądów królewskich, które z wyjątkiem kilku postanowień statutowych opierało się na zwyczaju, lub też trzeba było sobie wyrabiać na nowo, również w drodze zwyczaju, owe zasady sumaryczne. W obu razach groziły chwiejność, niepewność i zamięszanie, które łatwo byłyby się dały usunąć za pomocą odpowiednich przepisów ustawniczych.

Oto były skutki owego zbyt pospiesznego, gorączkowego, nie opartego na sumiennem i wszechstronnem przetrawieniu rzeczy, sformułowania projektu w burzliwych czasach bezkrólewia, który skrystalizowawszy się następnie w punktach nie przedstawiających doniosłości politycznej, a więc niezmienionych i nieuzupełnionych pod wpływem późniejszej walki stronnictw, przeszedł bez zmiany wprawdzie w ordynacyą z r. 1578. Mnóstwo kwestyj piękących, których wadliwość z całą świadomością wytykano na sejmach z czasów jagiellońskich, nad któremi rozwodzono się obszernie w współczesnej literaturze politycznej, które zresztą same z siebie domagały się poprawy, pominięto milczeniem — z pośpiechu, a potem, kiedy z wstąpieniem nowego króla na tron uporządkowały się stosunki wewnętrzne, nie miano już czasu czy też przypomniano, wśród gorących i namiętnych sporów, o uzupełnieniu braków. Materyału, którego dostarczyła pod ostatkiem praca nad reformą z lat dawniejszych, nie wyzyskano zupełnie i wszechstronnie; zwrócono główną uwagę na stronę polityczną sprawy, w walce o nią strawiono całą energię; kwestyą wewnętrznej wartości i doskonałości dzieła pozostawiono w znacznej części na uboczu.

Wprowadzono trybunał w zamiarze przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości, a jednak w samej konstytucyi z r. 1578 umieszczono kilka postanowień, które urzeczywistnieniu tego celu stanąć mogły na zawadzie. Oparto organizacyą sądu na zasadzie kolegialności, i całkiem słusznie; ale doprowadzając rzecz do ostatecznych granic, wypaczono dobre jej strony. Z kilkudziesięciu deputatów, których dostarczały wybory z całej Korony, można było wygodnie utworzyć znaczniejszą liczbę senatorów, z których każdy, na wzór podobnych instytucyj zagranicznych, byłby się był mógł zająć samoistnem wykonywaniem orzecznictwa. O ile na tym podziale pracy byłby zyskał szybki bieg sądownictwa, nie potrzebujemy tłómaczyć. Niestety, praktyczna myśl Wolana przebrzmiała bez echa, jak również nie znalazły uwzględnienia przestrogi Modrzewskiego, wykazujące szko-

dliwość zbyt luźnych, a więc ciężkich ciał sądowych. Wszyscy deputaci trybunalscy stanowili razem wziąwszy jeden tylko senat [1]). Ileż tu powodów do przewłoki, wśród tylu możliwych zdań rozmaitych, wśród tylu sporów i nieporozumień, które skutkiem tego wyradzać się mogły! Dodajmy do tego jeszcze ów powolny proceder załatwiania sprawy, domagający się trzykrotnego głosowania nad każdym wypadkiem, co do którego nie zapadł od razu wyrok jednomyślny, a zrozumiemy, dla czego niebawem po dokonaniu reformy można było zaznaczyć, iż poszczególne województwa dostają się przed sąd trybunalski zaledwie co trzy lata; a i potem oczywiście, kiedy liczba deputatów zwiększyła się jeszcze przez przystąpienie nowych województw, nie brak częstych narzekań na przewłokę sprawiedliwości.

Wszystkie te ujemne strony, na które zwróciliśmy dotychczas uwagę, dały się jednak usunąć łatwo. Trzeba było tylko uzupełnić braki, wprowadzić kilka modyfikacyj mniej zasadniczej natury, ażeby zaradzić złemu, jakie istniało, nie zmieniając zresztą samego charakteru nowej instytucyi. Były wszakże jeszcze dwie inne wady, których usunięcie byłoby się stanowczo przeobraziło, byłoby nadało trybunałowi zupełnie inną fizyognomię od tej, jaką przybrał r. 1578. Były to niestety wady największe, domagające się bądź co bądź naprawy, a jednak najtrudniejsze do usunięcia. Mówimy tu o wybieralności sędziów, w tej formie, w jakiej ją u nas urzeczywistniono, i o doczasowości ich urzędu.

Wybieralność sędziów nie była dla Polski niczem nowem ani nadzwyczajnem; w organizacyi sądownictwa niższego miała ona od dawna szerokie zastosowanie. Wiadomo przecież, że z wyjątkiem starostów, których powoływała nominacya królewska, inni sędziowie instancyj najniższych (ziemscy i podkomorzowie) wychodzili z wyboru. Wybieralność sędziów nie była zresztą nieznaną i na Zachodzie. Najwyższy sąd niemiecki (Reichskammergericht) i parlamenty francuskie składały się także częściowo z członków obieranych przez stany. W Polsce trybunał składał się z nich wyłącznie; ideał, za którym tak gorąco przemawiają niektórzy teoretycy dzisiejsi, został u nas urzeczywistniony w całej pełni i z bezwzględną konsekwencyą w reformie z r. 1578. Piękna sama w sobie zasada wybieralności sędziów wymaga jednak w urzeczywistnieniu nie małej rozwagi i przezorno-

---

[1]) Mówimy tu oczywiście o przypadku zwyczajnym, t. j. o sądach w sprawach świeckich.

ści, przedstawia nawet liczne niebezpieczeństwa. Zwłaszcza zaś na stosunki ówczesne, bezwzględne urzeczywistnienie tej zasady było wcale niebezpiecznem. Można wprawdzie zrozumieć i wytłómaczyć sobie motywa polityczne, które tutaj w grę weszły: dążność szlachty do zapewnienia sobie na sejmikach wyłącznego wpływu na skład trybunału, ale trzeba zarazem przyznać, że okoliczność ta nie mogła wyjść na korzyść ani dla państwa ani dla instytucyi samej.

Przedewszystkiem bowiem nasuwała się możliwość — która aż nazbyt często zmieniała się w rzeczywistość — że w skład trybunału powołani zostaną deputaci, nie posiadający wymogów do sprawowania urzędu sędziowskiego. Ordynacya przykazała wprawdzie obierać ludzi godnych, bogobojnych i cnotliwych, świadomych prawa i zwyczajów sądowych, ale też nie przedsięwzięła żadnych środków zaradczych, któreby zapewniły ścisłe wykonanie tego przepisu. Było niebezpieczeństwo, że dla szlachty sejmikowej będzie on miał chyba znaczenie rady ewangielicznej, do której niekoniecznie trzeba się będzie stosować, jeżeli zwłaszcza pojawią się inne uboczne względy, przeciwko niej przemawiające. I również jasną było rzeczą, że nie mniej wątpliwym będzie wybór ludzi świadomych prawa, jak np. ludzi godnych, bogobojnych i cnotliwych. Ów brak wymogu, formułującego ściśle warunki prawniczej kwalifikacyi sędziego, był w istocie jedną z najnieszczęśliwszych stron reformy. Nie zawodowe wykształcenie, ale przypadkowy wybór, który paść mógł na kogokolwiekbądź, stanowić miały o warunkach uzyskania sędziostwa. W zagranicznych sądach najwyższych równoważono ujemne skutki, jakie wyniknąć mogły z wybieralności sędziów, przysadzeniem pewnej ilości prawników z zawodu; u nas popierał tę myśl gorąco Wolan, domagając się, aby w myśl trybunału powołać także i „doktorów prawnych“; reforma nie uwzględniła ani przykładu zagranicy, ani też rady Wolana. I przyszło do tego, że trybunał, najwyższa instancya sądowa, składał się częstokroć z ludzi nie rozumiejących się na prawie którego mieli być ostatecznymi i nieomylnymi tłómaczami. Ile na tem cierpiał interes stron, krzywdzonych czasem niesłusznie, choćby nieumyślnie, i powaga sądu, upadającego coraz bardziej w opinii społeczeństwa, nie potrzebujemy dowodzić.

A nadto, wybór deputatów zdano w ręce zgromadzenia, które najsnadniej prawa tego mogło nadużyć w sposób niewłaściwy i szkodliwy. W kilku dawniejszych projektach spotkaliśmy się z myślą przekazania sejmom prawa wyboru. Myśl ta była niewątpliwie szczęśliwszą, niż ta, jaką urzeczywistniała reforma z roku 1578. Bo sejm

jako ciało złożone z najintelligentniejszych żywiołów narodu, dawał gwarancyą, że do zadania tego przystąpi z większym spokojem i skupieniem ducha, z większem zrozumieniem interesu publicznego i dobra samej instytucyi, niż sejmiki. W sejmikach brała udział cała szlachta danej ziemi, po części nie zdawająca sobie może nawet sprawy, jak wysokie wymogi stawić należy do kandydata, skłonniejsza do ulegania wpływom ambitnych i obrotnych jednostek, kierująca się więcej względami popularności lub osobistej sympatyi, która nie zawsze schodzi się z warunkami uzdalniającymi do urzędu sędziowskiego. Jakże często nadarzała się tu sposobność dla ludzi większego sprytu, choć mniejszej wartości moralnej do wyzyskania dobrej wiary lub namiętności swych „braci"! A nie zapominajmy jeszcze, że sejmiki, to jeden z najburzliwszych żywiołów, jakie znało dawniejsze nasze życie publiczne. Nieporozumienia osobiste, spory fakcyjne, występując tu często na jaw, doprowadzały do gwałtownych starć, wśród których nie zawsze wychodził zwycięscą kandydat godny, bogobojny i cnotliwy. Zdarzało się zresztą, później zwłaszcza dość często, że wybory nie prowadziły w ogóle do żadnego rezultatu, bo mimo uznanej w konstytucyach zasady, że deputaci obierają się większością głosów, znalazł się dla mniejszości zawsze jeszcze środek pokrzyżowania planów swoich przeciwników — zerwanie sejmiku. Pełno też narzekań o to nadużycie, którego całe niebezpieczeństwo rozumiano bardzo dobrze, ale które mimo to praktykowało się faktycznie na wielką skalę.

Zbierając po krótce to wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, wynika, że system wybieralności sędziów trybunalskich, tak jak go u nas przeprowadzono, miał wiele stron ujemnych. Należało przedewszystkiem uczynić zawisłem uzyskanie urzędu sędziowskiego od pewnych konkretnych dowodów znajomości prawa, nie zaś od samego uznania i opinii szlachty. Dalej, jeżeli już chciano koniecznie powoływać deputatów na zasadzie wyboru, trzeba go było zdać w ręce jakiegoś ciała, któreby dawało rękojmię, że prawa tego nie nadużyje. I otóż nasuwa się jeszcze jedno pytanie: czy nie byłoby się stało lepiej, gdyby zamiast zasady wybieralności przeprowadzono, chociażby tylko częściowo, zasadę nominacyi rządowej? Odpowiedź nie podlega żadnej wątpliwości. Ordynacya z roku 1578 zapewniała trybunałowi najzupełniejszą niezawisłość wobec rządu; była to instancya stojąca w całem tego słowa znaczeniu poza jego obrębem, skoro nawet sam wybór sejmikowy jako taki miał już wszelką skuteczność, bez zatwierdzenia ze strony króla lub innej władzy rządowej. Nie podnosimy tej myśli dla tego, iżbyśmy chcieli przemawiać za jakimkolwiek wpływem rządu

na wymiar sprawiedliwości w trybunale; owszem, uznajemy całą wagę najgłówniejszej zasady wszelkiego sądownictwa, jaką jest niezawisłość sądów i stanu sędziowskiego. Ale i dzisiaj przecie walczymy w obronie tej niezawisłości, i to więcej niż kiedykolwiek indziej, a jednak umiemy z nią pogodzić prawo nominacyi rządowej. Nie chodzi tu bowiem o wpływ na sędziów przy sposobności wymiaru prawa, ale o samę ideę wszelkiego rządu państwowego, który w najważniejszych kierunkach prawno-publicznego życia powinien mieć zapewniony pewien udział. Zasada samorządu, niewątpliwie piękna, płodna w dobre następstwa, ma przecież pewne granice. Oddanie najwyższego sądownictwa w wyłączną moc szlachty było bądź co bądź za daleko sięgającem ustępstwem na rzecz samorządu stanowego, było jednym dowodem więcej, iż czynniki, pod których wpływem słabła i rozluźniała się w Polsce władza rządowa, doszły już podówczas do niemałej potęgi. Dla czego Batory, który w innych kierunkach tak rozumnie i skutecznie umiał bronić interesów tronu i rządu, w tym właśnie żadnego nie rozwinął oporu, trudno doprawdy wytłómaczyć.

Taką była jedna główna strona ujemna. A była jeszcze i druga, o wiele ważniejsza, doczasowości sędziów.

Jeżeli zasada wybieralności nie była dla Polski niczem nadzwyczajnem, to zasada doczasowości była czemś zupełnie dotąd nieznanem. Wszystkie dotychczasowe władze zwyczajne, przeznaczone do wymiaru sprawiedliwości, mieściły w swym składzie sędziów stałych. Tak było w instancyach niższych, ziemstwach, grodach, sądach podkomorskich i wiecach; tak było w instancyi najwyższej, w której, jak wiemy, jedynym sędzią był król. Nawet ci, którzy obok niego zajmowali stanowisko doradców, którzy zatem nie byli sędziami we właściwem tego słowa znaczeniu, senatorowie, lubo na podstawie szczegółowego zlecenia, uczestniczyli przecież w wyrokowaniu z tytułu swojego urzędu jako funkcyi stałej i dożywotniej. Nigdzie dotąd nie przeprowadzono zasady, że ten, kto przez pewien przeciąg czasu (np. rok), zajmował się orzecznictwem w sprawach procesowych, ma być doń niezdolnym przez pewien czas później, jak się to stało w urządzeniu trybunału w znanym nam przepisie o czteroletniej alternacie. Przepis ten świadczy, ile wagi kładła szlachta na to, ażeby myśl, którą przeprowadzić chciała, nie została wypaczoną przez ciągle powtarzające się wybory tego samego deputata, które w rezultacie byłyby go mogły uczynić „sędzią wiecznym“. Owa obawa przed sędziami wiecznymi, perpetui iudices, która tak dobitny znalazła wyraz w znanej nam broszurce z czasów pierwszego bezkrólewia, nurtowała snadź tak głęboko

w społeczeństwie ówczesnem, że jej uległa nie tylko ciemniejsza część szlachty, ale nawet i ci, którzy pośród niej najwięcej dali dowodów postępowego sposobu myślenia—stronnicy reformy. I przeprowadzili mimo gorących nawoływań Modrzewskiego, myśl, co prawda, na wskroś oryginalną, ale też i najnieszczęśliwszą zarazem.

Wykazaliśmy powyżej, że system wybieralności nie dawał rękojmi, iż ludzie, powołani do sprawowania urzędu sędziowskiego, posiadać będą odpowiednie do tego uzdolnienie. Gdyby jednak obok niego postawiono zasadę dożywotności sędziów, możnaby było usunąć do pewnego stopnia owe szkodliwe następstwa, jakie stąd wyniknąć mogły. Sędzia niewykształcony zawodowo, mógł był nabrać pewnej wprawy praktycznej, pewnej rutyny, gdyby był na swem stanowisku pozostawał dłużej; byłby zresztą skłonił się prędzej do uzupełnienia swych wiadomości studyami, których mu dotąd brakowało. Sędzia, który nim był tylko przez rok, i który wiedział z góry, że stanowiska tego nadal nie zatrzyma, nie miał z jednej strony czasu do wyrobienia sobie szerszej praktyki sędziowskiej, z drugiej zaś chęci do uzupełnienia jej nauką. Sama istota rzeczy odciągała go od zawodu, któremu się właściwie miał poświęcić, zdawała losy trybunału nie w ręce fachowców, ale dyletantów. Niezdolny do wytworzenia tęgich sił urzędniczych, nie był też trybunał w stanie takowych uzupełniać, odświeżać. Każdy urząd stale istniejący ma zazwyczaj wyrobioną tradycyą, w której ślady wstępują wszyscy nowi jego członkowie, korzystając z pracy, której dokonały pokolenia i wieki poprzednie, korzystając z wskazówek i kierownictwa, jakich udzielić im mogą znajdujący się każdocześnie w jego składzie urzędnicy starsi, obznajomieni z rzeczą dokładnie i wszechstronnie. W trybunale trudno było o coś podobnego; ustawiczne zmiany, iście proteuszowe, tworzyły corocznie władzę zupełnie nową, o fizyognomii odmiennej, skutkiem czego owa ze wszech miar pożądana ciągłość tradycyi utrzymać się nie dała.

Nie był to zresztą skutek jedyny. Ponieważ nie było żadnego istotnego, trwałego węzła, któryby łączył sędziego z jego powołaniem, do czego mianowicie przyczyniał się także nie mało i brak stałej płacy, przeto występować musiały na jaw inne motywa, natury przejściowej, wartości częstokroć wątpliwej, które zastępowały ów brak stałego węzła. Więc zamiast mężów ożywionych chęcią służenia dobru publicznemu, dobijają się niejednokrotnie o godność deputata ludzie ambitni, którym chodziło tylko o tytuł, a nie o spełnienie obowiązku; zamiast ludzi bezstronnych kandytują o nią właśnie ci, którzy sprawiedliwością chcą frymarczyć. Dobiwszy się raz urzędu, starają się

ciągnąć zeń wszelkie możliwe, choćby niedozwolone korzyści: kwitnie, przedajność, zdradzania tajemnicy urzędowej, stronniczości w wyrokowaniu, czy to za pieniądze, czy też ze względów krewniactwa, przyjaźni, znajomości, przyczem też i wpływ kobiet nie małą odgrywa rolę; jedni wyciągają od stron wyższe opłaty, niż je przepisuje prawo, inni pobrawszy je, nie chcą dzielić się z swoimi kolegami. O ścisłem wykonywaniu obowiązków sędziowskich trudno oczywiście myśleć wśród takich stosunków; więc zamiast sądów odbywają się biesiady, zabawy, hulatyki. W niespełna sto lat po wprowadzeniu trybunału można już było powiedzieć o nim w publicznym akcie urzędowym, „Trybunał jako exorbituje, najlepiej litigantes widzą, że i prawo pod czas nie prawem, regestra pro libitu mięszają, ordynacyi nie słuchają, korrupcye biorą, fakcye stroją, et omnia pro velle, non pro iustitia, pro imperio, non pro lege sibi licere arrogant, więcej się bankietami niż sądami zabawiają, skąd praw in immensum narosło“ [1]).

Krótkie te, ale pełne grozy słowa malują najdosadniej ów bezprzykładny upadek i rozkład wewnętrzny instytucyi, która miała się stać przybytkiem prawa, źródłem najwyższej sprawiedliwości. W czemże leżała przyczyna złego? Zdaje się, że nie popełnimy błędu, jeżeli zarodków upadku szukać będziemy już w samej wadliwej organizacyi trybunału, tak jak ją przeprowadzono w r. 1578, zwłaszcza zaś w zasadzie wybieralności i doczasowości sędziów. Inna rzecz, czy możemy zwalić wszelką za to odpowiedzialność na reformatorów z czasu Batorego. Bezwzględnie rzecz biorąc trybunał z całą swoją organizacyą byłby się mógł rozwijać pomyślnie i wydawać dobre owoce, gdyby społeczeństwo, z którego czerpał soki żywotne było stało wysoko pod względem moralnym, gdyby było na wskroś przejęte ideą dobra publicznego, wobec której prywata i wszystkie inne względy uboczne usuwają się na dalsze stanowisko. Otóż społeczeństwo nasze XVI wieku stało moralnie o wiele wyżej niż w wiekach następnych; w chwili, gdy dokonywano reformy, nie istniało jeszcze niebezpieczeństwo w całej grozie, w jakiej później wystąpiła. Dzieje trybunału w najbliższych czasach po jego wprowadzeniu świadczą najlepiej, iż mógł się jako tako utrzymać na wysokości swojego zadania, gdyby się były utrzymały stosunki, wśród których powstał. Zresztą w całej tendencyi stronnictwa reformy, jak ją poznaliśmy w historycznym rozwoju, przebija się, obok interesu politycznego, zawsze i wszędzie rzetelna

---

[1]) Vol. leg. V. 191.

szlachetna dążność usunięcia złego, które istniało, stworzenia instytucyi, którąby oddała istotną przysługę społeczeństwu. Z taką dążnością nie dałoby się przecież pogodzić przeświadczenie, że się stwarza coś z gruntu złego. Przeświadczenie takie nie dałoby się zresztą pogodzić z samymi względami politycznymi, które nakazywały stronnictwu reformy starać się o stworzenie jaknajdoskonalszej organizacyi nowego sądu. Bo skoro trybunał miał się stać jedyną dźwignią więcej do podniesienia znaczenia szlachty, musiało też całkiem naturalnie chodzić o to, ażeby mu zapewnić jaknailepsze powodzenie, jaknajwiększą powagę. Był w całej tej tendencyi wielki zasób dobrej woli; szkoda tylko, iż nie było nieco więcej bystrości i ostrożności; nie było winy, ale był błąd, że nie przewidziano następstw możliwych. A co większa, była nawet zasługa, bo to, co stworzono w r. 1578, było bądź co bądź lepszem, niż to, co istniało przedtem. Potęga nie idzie drogą gwałtownych przewrotów, ale powolnych kroków; reforma była ważnym krokiem naprzód na drodze postępu. Jeżeli miała ujemne strony, to zadaniem przyszłości było usunąć je na podstawie zebranych doświadczeń. Cóż zrobiono w przyszłości dla trybunału? Wydawano nieskończoną ilość drobniejszych postanowień, prostujących lub uzupełniających pojedyńczę szczegóły jego organizacyi, wydawano nawet kilkakrotnie całe ustawy, które zadziwiają — obszernością i szczegółowością przepisów; ale przepisy te obracały się około kwestyj podrzędnych, nie dotykając zasadniczych wad organizacyi. Było w nich również bardzo wiele dobrej woli, o ile zwłaszcza chodziło o zatamowanie zagnieździonych nadużyć: przepomniano tylko, że skutek nie da się usunąć, jeżeli się nie usunie przyczyny. Organizacya trybunału pozostała w głównych punktach niezmienioną aż do końca istnienia Rptej; wśród daleko gorszych warunków zewnętrznych musiała kroczyć tymi samymi niebezpiecznymi torami na które ją pchnięto od początku. I w tem właśnie leży całe nieszczęście, że następcy, przyczyny złego usunąć nie chcąc, czy też nie umiejąc, nie zdobyli się na żadną gruntowną reorganizacyą trybunału.

KONIEC.